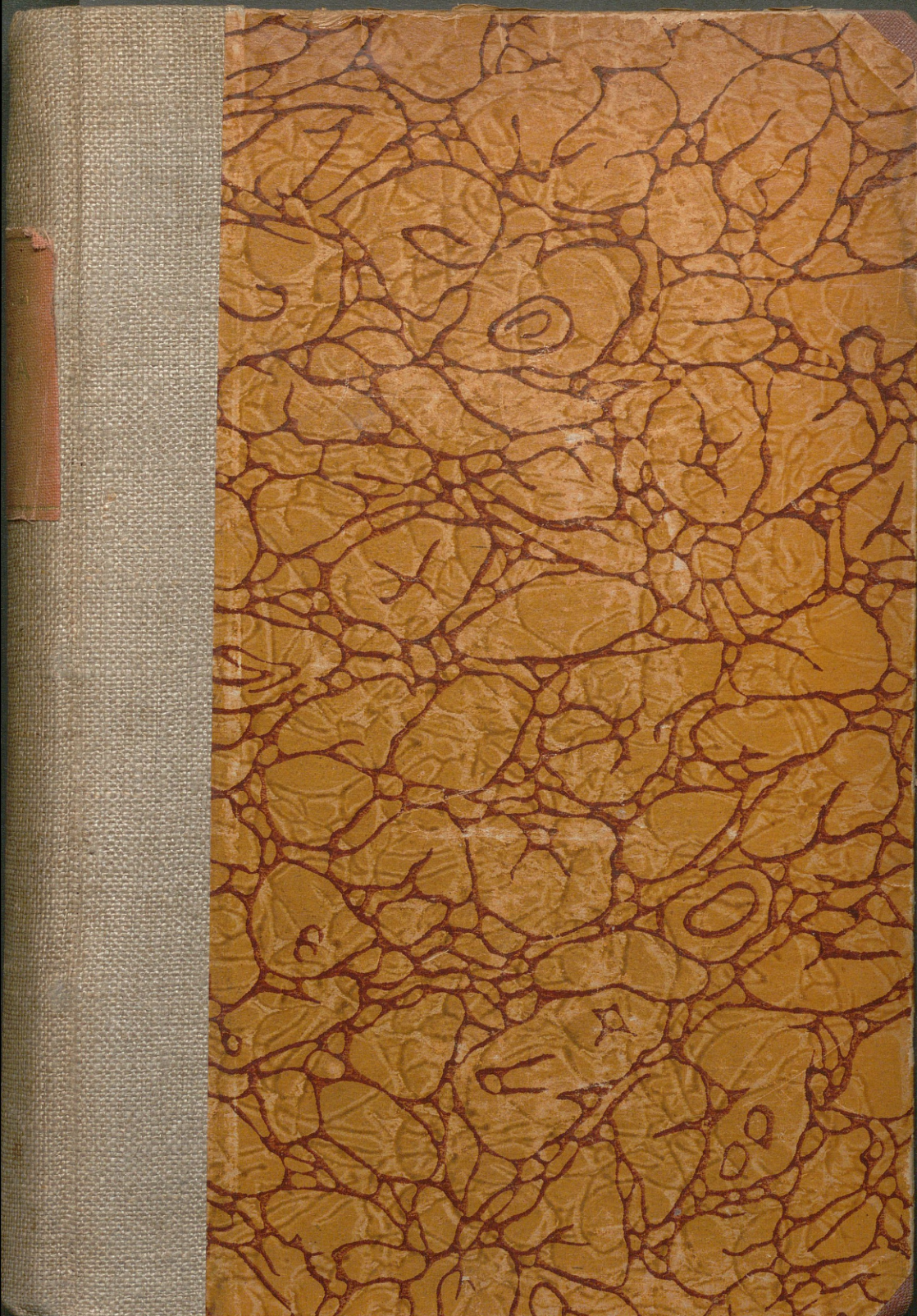
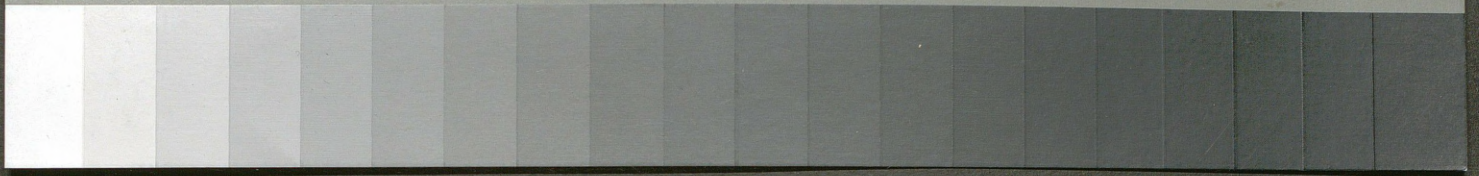


Grey Scale #13



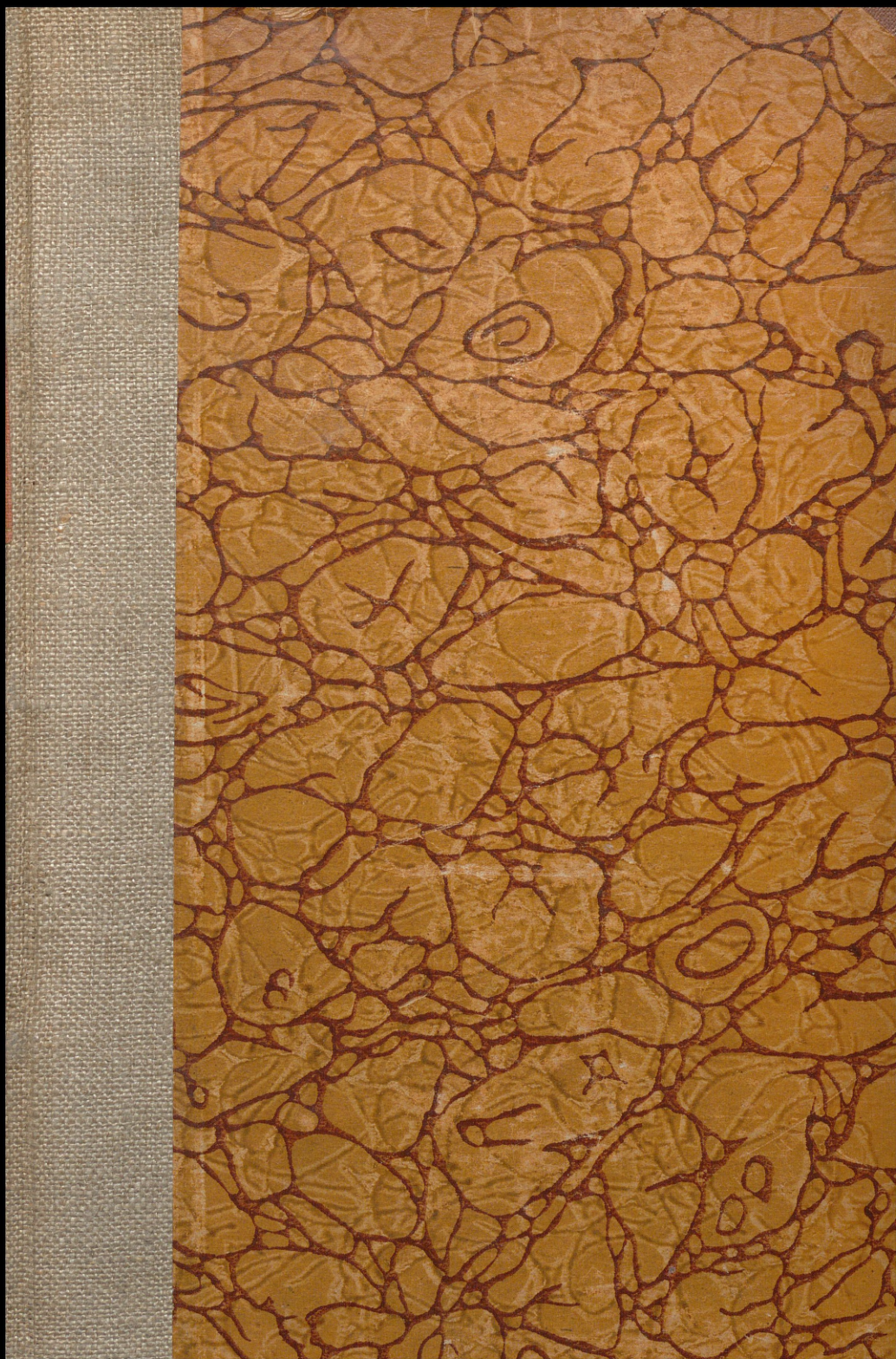
DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

DANES-PICTA .COM



LITWA.

STAROŻYTNE DZIEJE.

IMPIĘT, ŻYTIK, WIARA

WŁAŚCIWOŚĆ, BEZSIĘCNOŚĆ, PODANIA

LITWA.

W. J. KRZYŻANOWICZ.

TOM I.

WARSZAWA 1857.

WARSZAWA.

WYDAWCA: W. J. KRZYŻANOWICZ.

1857.

158.

LITWA.

STAROŻYTNE DZIEJE,
USTAWY, JĘZYK, WIARA
OBYCZAJE, PIEŚNI, PRZYSŁOWIA, PODANIA

i t. d.

P R Z E Z

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Ex libris *W. M. Kraszewski*
Narrandum et probandum.

TOM I.

HISTORIA DO XIII WIEKU.



WARSZAWA.

W Drukarni Stanisława Strąbskiego.

1847.

Cena złp. 15.

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby exemplarzy.

W Warszawie dnia 1/3 Sierpnia 1846 r.

Cenzor

Niezabitowski.

Wielki Książę

Exemplarze, podpisem poniższym nieopatrzone, jako przedruk nieprawny, poszukiwane będą.

J. Niezabitowski

31619/2



I. Wstęp.

Oddawna zamierzaliśmy pisać historią Litwy. Odre-
bne to plemię rzucone w pośrodku między Słowianami
a Germany, obu zdające się pokrewném, a z żadném
ścisłém pobratymstwem niezwiązane, plemię chara-
kteru wybitnie właściwego, mythy własne i obyczaje cał-
kowicie swoje, język prześliczny, bogaty a stary posiadające;
zasługiwało na pracowite wejrzenie w jego przeszłość. Lecz
dzieje tój rodziny litewskiej, ani łatwo, ani lekko rozwikłać
się dawały. Powolnie zbierać musieliśmy materiały i zgro-
madziliśmy nie powiém dostateczne, lecz przynajmniej jakie
można było zebrać. Z pėirwszą częścią, a raczej wstępem
tėj kilkoletniej pracy, przychodzیم teraz przed sąd nieuprze-
dzonych, dobrėj wiary ludzi.

Nim wejrzą wewnątrz tėj książki, co nam niejednę chwi-
lę życia zajęła przyjemnie, co się wyplaciła sama sobą, za
trud koło jėj tworzenia podjęty; prosim ich o chwilę uwagi,
chcąc wyjaśnić przedewszystkiém o co nam pisząc tę histo-

ryą chodziło, jak ją pojmowaliśmy, czego ku jój złożeniu użyli, i jak.

II. Cel niniejszej pracy.

Gdybyśmy zebraniem materyałów tylko i drobiazgową krytyką zatrudnić się chcieli; nie nad to nie byłoby łatwiejszego. Rzecz téż to może już nie tak potrzebna. Kilka dzieł tego rodzaju pomocniczych, zbiorów gotowych, ułatwiłyby nową pracę i złożyły zbliżone do siebie, zbiór przedsięwzięty. Prace Daniłowicza, Onacewicza, Balińskiego, Rogalskiego i czeigodnego Narbutta (nie licząc dawniejszych), prace Schlözera, Kotzebue, Baczko, Napierskiego, Voigt'a; Statuta Działyńskiego, kodex dyplomatyczny Raczyńskiego, kroniki stare, porównane i zbliżone, objaśniając się wzajemnie, dałyby dzieło nowe, całość nową.

Ale nie o taką to całość składaną szło nam tutaj; nie do tegośmy zmierzali, aby z odłamków cudzych stworzyć coś niby swojego. Przymuszeni użyć materyałów tych, musieliśmy je przetrawić, przerobić w sobie, krytykę poddać nowój krytyce; z całej zaś téj pracy tylko wnioski i wynikłości stawimy przed oczy czytających. Wydane przez nas osobno *Studia litewskie historyczne*, dadzą próbkę krytyki. Tu zaś celem jedynym, było: stworzyć (o ile to być mogło) historią, któraby była historią w całym znaczeniu tego wyrazu, cohy naród o którym mowa przedstawiała żywo; uczyła czegoś, jasno i dobitnie wystawując losy dawniej Litwy, a na bok usuwając czém ta jasność okupiona została, tojest krytyczną pracą poprzedniczą.

Dotychczasowym historykom Litwy nie brak ani uczoności, ani pracowitości, ani sumienności; ale brak myśli głównej nadewszystko i w którejby ognisku skupiły się fakta, brak pojęcia celu i znaczenia historyi.

Krytykują fakta, cytują kroniki, rozprawiają o datach, naprowadzają na wnioski, ale nie tłumaczą, nie wiążą i martwe owe bryły otarłszy z mehu i pyłu, porządkują na ziemi, a budować z nich nie chcą.

Zuchwale zapewne bierzemy się my za budowę; a nadewszystko, na materiał zważając, którego niewszędzie starczy: przed czasem. Ale zdało się nam że historia, przedewszystkiem coś mówić, coś malować powinna. Biorąc za godło: „*Narrantum et probandum*,” obojga wymaganom będziemy się starali zadość uczynić. Należy odmalować kraj, opowiedzieć jego dzieje, dowieść ich znaczenia, przeszłość odstąpić i należy jak z owych sterczących kolumn starych świątyń greckich z których gdzieniegdzie ostały się style, fundamenta, ścian reszty; dopełnić gmachu i wskrzesić go na papierze. Tośmy sobie zamierzyli, lecz nie jesteśmy tak zarozumiali, byśmy w wykonanie myśli odpowiednie ufali.

To co dziś wydajem, jest pierwszą tylko, jakoby przedwstępną częścią pracy.

III. Język jako materiał historyczny.

Zastanawiając się nad stosem ksiąg które napisano w tym przedmiocie, ze smutkiem wyznać musimy, że gromadzono tylko dotąd materiały: daty i fakta, cząstkowo oczyszczano bryły. Ta ogromna praca, dla nas wielkiej ceny, dla ogółu zupełnie straconą została. Służy ona tylko ludziom tejże pracy się poświęcającym, czytelnicy zwyczajni, nie mogą z niej nawet stworzyć sobie historii. Wśród mnóstwa sprzecznych wieści i krzyżujących się faktów, historia staje się tajemnicą Eleuzyńską, do której długie chyba i ciężkie próby dopuścić mogą. Właśnie może tak być nie powinno: historia stać ma otworem wszystkim.

Czas więc było, po przygotowaniach długich starać się nadać cenę materyałom i usiłować złożyć je w jakąś całość.

Rzecz nie łatwa zwłaszcza dla Litwy! Wejrzyjmy na losy kraju, a przekonamy się, że tak jest.

Gdy się pisarze krajowi zjawili, było to już po wynarodowieniu Litwy, w XIV, w XV w. O pogańskiej litewszczyźnie, o epoce prawdziwie samoistnego jej życia, w której dościsła celu swego i najwyższej potęgi, jaka jej przeznaczoną była, o tej epoce mamy tylko podania nieprzyjazne, niedokładne, bo albo w chwili nawracania, albo po nawróceniu dopiero spisane. Litwa poczęła pisać o sobie gdy się swą przeszłością brzydziła i chciała jej zapomnieć. Krótko, z oburzeniem rzucano rysy przeszłości, której pojąć nikt wówczas nie starał się, każdy się nią brzydził. Ta więc przeszłość litewska, rozjaśnia się ledwie wspomnieniami kilku kronikarzy, podróżnych, obcych, a więc, nieprzyjaciół.

Sama Litwa, w języku tylko, w podaniach, w pieśniach starych i przysłowiaach, odmalowała się.

Ten więc drogi materyał na pierwszym mieliśmy względzie. Nie odstęczył nas język, którego uczyć się było potrzeba, aui praca około zebrania w jedno pomników starych. Z wyłączną bacnością zwróciliśmy ku językowym badaniom, w przekonaniu że one nam najwięcej światła nowego dostarczyć powinny.

Na tém, zdaje się nam, żeśmy się nie zawiedli.

Poprzednie badania języka, były urywkowe, dorywcze. My pisząc zwłaszcza o obyczajach i wierze, wewnętrznym bycie, więcej na języku, przysłowiu, pieśni i świadectwach żywych, niż na kronikach opieramy się. Ztąd wynika, że częstokroć najmniej spodziewane światło pada z tego badania napozór czeznego i zmudnego.

IV. Materyały.

Co do celu więc: dla nas, było nim okazanie dziejów litewskich, w ciągu, całości żywej ile możności, w formie popularnej, dostępnej, i łatwej.

Co do środków: z tych pierwszym było badanie języka, szukanie w nim śladów jeszcze niezatartej przeszłości, ten główny zwłaszcza w obrazie stanu i charakteru dawniej Litwy, jej obyczajów, materyały; użyliśmy gdzie tylko użyć go było można. Nie zaniedbaliśmy wszakże żadnego innego, co przed nami badanem i wyjaśnionem zostało, sprawdzwszy, obróciliśmy na korzyść zkażkolwiek spływającym światłem nie gardząc. Ale zmuszeni formą, która z rzeczy i celu wynikała, do odrzucenia cytata i krytyki, którą wydajemy osobno w *Studyach historycznych*; napomykamy tylko główne wnioski cudze, jeśli je przyjmujem. Musimy tu jeszcze obszerniej nieco pomówić o użytych materyałach.

V. Słowniki.— Zbiory pieśni i podań.

Badania językowe były jednem z głównych przedsięwzięć naszych, chcieliśmy pilnie się niemi zajmwszy, objaśnić o ile możności co ciemniejszego, pomimo uprzednich śledzeń, zostawało w dziejach. Nie śmiemy pochlebiać sobie, ale zdaje się że nieraz praca nie pozostała daremną.

Posługujące do tego rodzaju badań dzieła, są w bardzo małej ilości: *Rozprawa Xaw. Bohusza*, słownik *X. Szyrwida*, *grammatyka Ruhiga i Mielecke*; słownik tychże, niewielki zbiorek przysłów *Jucewicza*, *Dainos Rhezy*, postrzeżenia *T. Narbutta*, oto prawie wszystko, cośmy użyć tu mogli. *Narbutt* głównie zdaje się posługiwać słownikiem *Szyrwida*; myśmy go w wielu razach poprawiali i spraw-

dzali Ruhigem i Mielcke. Dyalekt litewski u X. Szyrwida jest spolszczony i nieco odmienny od używanego u Litwinów pruskich, który był materiałem Ruhiga, wszakże jeden to i ten sam język. Nie ujmujemy zasług naszemu X. Szyrwidowi, który innych ze swym słownikiem wyprzedził; ale trzeba oddać każdemu co mu należy.

Słownik ten dorywczo ułożony, i bardzo jest błędny i niedostateczny. Wprowadza często w zdumienie Szywid ławnością z jaką nowe wyrazy tworzy, lub nadaje im przymuszone znaczenia. Układ słownika bez żadnej metody, bez pojęcia nawet czémby zbiór tego rodzaju być powinien. Wyrazy rzucone są od niechcienia, bez oznaczenia rodzaju odmian, mnóstwo rzeczy oznaczonych przez omówienie najnie dokładniejsze, inne wyrazy niestosownemi. Pięć, czasem sześć razy jeden wyraz występuje w coraz odmiennem znaczeniu, co w języku litewskim obfitym nadewszystko w przymiotniki, nie ma miejsca, poznawszy lepiej jego bogactwo. Ścisłości żadnej, ani śladu starania o nią. Wyrazów obcych, zwłaszcza polskich, zakończeniem tylko zlitewszonych, mnóstwo. Pisownia niestała, zaniedbana, prozodya niczém nieoznaczona. *Kupranugaris* owo nazwanie wielbłąda, które p. Narbutt cytuje jako oryginalnie litewskie; zdaje się być utworzone z innemi przez X. Szyrwida od *kupra*, garb. Wyraz ten przecież służy za dowód historyczny, że Litwa wyszła z kraju, w którym żyły wielbłądy. Tego przecie nazwania, nie ma ani Ruhig ani Mielcke, i zowią po litewsku zruska wielbłąda *wierbludas*.

Również podobało się X. Szyrwidowi nazwać jednorożca z polskiego tłumacząc: *wienaragis* i t. p. mnóstwo innych. X. Szyrwid tworzy łatwo i chętnie, ale te twory łatwo też rozpoznać w słowniczku. Drzewa, kwiaty, kamienie, nieznanne Litwie, oznacza w ten sposób, bez wahania.

Najniepotrzebniejsze wyrazy są tu wprowadzone, najpotrzebniejszych nie ma. Do tego tak zestarzała polszczyzna X. Szyrwida, że szukając wyrazów z polskiego, trzeba się wprzód dobrze obeznać z językiem autora, aby co znaleźć. Nie zaprzeczamy żeby X. Szyrwid nie miał czasem wyrazów dobrych i dziś bardzo trudno gdzieindziej odszukać się dających; ale to materyał nieobrobiony i surowy.

Słownik Ruhiga poprawiony przez Mielcke, nieskończenie nie jest wyższy, umiejętnie ułożony, pisownią ma poprawną i do języka zastosowaną; oznacza pochodne, synonima i wskazuje odmiany; zwłaszcza w części drugiej. Ale i tu mnóstwo jest wyrazów znowu słowiańskich, niemieckich, weale niekoniecznych, potrzeba go często poprawiać Szyrwidem. Oba słowniki wzajem się dopełniają. Czasem jeden potwierdza drugi. W tym słowniku mnóstwo jest też wiadomości Litwę obchodzących, zwłaszcza przysłówiów, sposobów mówienia i t. p. Czerpaliśmy z niego wiele; niemal wszystkie przysłowia ztąd są zebrane.

Zbiorek Jucewicza (Wilno 1840. 8. 121 str.) zawiera ich tylko czterdzieści kilka; tu ich dajemy kilkaset. Zbiór Jucewicza ma swą wartość zapewne, ale po większej części przysłowia przez niego zebrane są nowe. Połowa ich ledwie do dawniejszej epoki się odnosi.

Podania czerpaliśmy z kronik i nowszych zbiorów. Najwięcej ich winniśmy p. Narbuttowi. Pieśni (oprócz innych) dostarczył najobficiej zbiór Rhezy, o którym obszerniej w swoim miejscu powiemy.

VI. Kroniki.— Zbiory dyplomatów.

Z kronik użyliśmy, co tylko posługiwać mogło. Strykowskiego naprzód, o którym zobaczyć w Studiach naszych; Kojałowicza i obrobienie Schlözera, Düsburga,

Długosza, Wiganda, Lindenblatta, latopisca Daniłłowiczowskiego, Wrem. Sofijskiego, kronik u Karamzina cytowanych i t. d. słowem wszystkiego cokolwiek wprost do historii Litwy lub ubocznie się ściaga. Opierając się na kronikach, w których każdy fakt przecie, ściśle rozebraliśmy i sprawdzać nie omieszkali; daliśmy pierwszeństwo zawsze przed nimi, pozostałym i doszłym do nas aktom i dyplomatom. One bowiem najlepiej, najdokładniej przeszłość malują, jej językiem mówią; i jak skoro ich autentyczność dowiedziona została, są najważniejszą podstawą dziejów. W tym pierwszym tomie, nie mamy jeszcze żadnego aktu; poczynają się one później.

Dyplomata do historii Litwy posługujące znajdujemy już w wydanym: *Codex diplomaticus Lithuaniae* (Voigt, Raczyński), już w części u Dogiella, w Woluminach Legum, u Voigta; pożądanym wspomnienie w Indexie Napierskiego. Życzyłoby należało, aby kto wszystkie bulle papieżkie historią Litwy obchodzące, mógł zebrać w jedno. Wiele ich braknie, o których przecie exystencyi wiemy.

Akta i dyplomata, których ważności dla historii nikt nie zaprzeczy, choć po większej części znane, potrzebowały rozbioru, ocenienia. A że są żywym głosem przeszłości, często dosłowny ich wypis, najlepiej ją objaśnia; gdzie więc spotkaliśmy akt na drodze, nie wahaliśmy się zawrzeć go w historii naszej, objaśniając wedle potrzeby.

VII. Dzieła historyczne.

Naostatek wspomagaliśmy się dziełami historycznymi nowszymi, zbiorami i t. p. rozprawami o pojedynczych wypadkach. A naprzód wielkim dziełem p. Narbutta, z którego ogólną myślą i jej sposobem przedstawienia często się krzy-

zując; nie myślimy zaprzeczać wielkiej wartości i ceny, jaką ma ta praca. W wielkim zbiorze Narbutta nie zawsze punkt widzenia z naszym zgodny, nie zawsze krytyka zaspokajająca, czasem zbytek ubocznych wiadomości zpycha z drogi i zawodzi w manowce, nie zawsze układ logiczny; ale nieoszacowane są skarby wiadomości i faktów. Napisanie takiego dzieła, jakimi są dzieje Narbutta, wymagało pracy i cierpliwości potężnej, zasługa wielka; téj ujmować ani się godzi, ani myślimy.

Razem z p. Narbuttem użyci być musieli i wiele w sobie o Litwie zawierający, historycy Pruscy: Baczko, Koztzeue, Voigt. Ostatni badacz pracowity, uczony, zasług pełen, historyk w całym znaczeniu wyrazu; zaprzętniony jednak w swój historyi Prus dowodzeniem rzeczy która się dowieść nie może, giermańskiego pochodzenia Prusów; zaplątał się niem niepomalu. Dzieło p. Voigt, jest koniecznym dla każdego kto o Litwie pisze. Wymieniliśmy wyżej Kojalowicza Schlözerowskiego z notami, tu jeszcze wspomnieć należy szacowne dzieło Balińskiego historyą Wilna, Hlebowicza Życie Witolda, Rozprawy Daniłowicza, jego adnotowanego Latopisca i Obraz Litwy Jaroszewicza.

Ostatniego zajętego po większej części nowszą historyą Litwy, obrazem późniejszego jej bytu, pierwszy tom tylko nieco mógł posłużyć. Dzieło pracowite, sumienne, ale nierówno we wszystkich częściach wypracowane; w niektórych zostawuje wiele do życzenia. Oprócz tych, pojedyncze rozprawy o Litwie, Herulach, języku litewskim; Lelewela, Jaroszewicza, Bohlena, Bohusza, Narbutta, Jucewicza; legiendy, pieśni, mytologiczne odkrycia po pismach peryodycznych rozrzucone lub udzielnie wydane, użyte także zostały.

VIII. Zadania.

Leż ze znanych i nieznanych lub dotąd nieużytych właściwie materyałów, należało rzecz ile możności własną i nową utworzyć; należało te *dane* przetrwać, połączyć, w całość złożyć spajając je myślą jedną, tyle głosów tak różnych, tyle pojęć tak przeciwnych, potrzeba było sprowadzić do jednego wyrazu i odkryć *jedyną* prawdę pod niemi. Krytyka faktów i dat sucha, zmusna, była tylko pierwszą częścią, częścią pracy przygotowawczą; nierównie ważniejszym, drugie zadanie złączenia tego wszystkiego w całość. Nie zaniedbując pierwszej, zwróciliśmy całą usilność na drugie. Tu bowiem zadanie właściwie dziejów leżało, od tej części roboty zawisła może najwięcej jej wartość. Chętnie ustępujemy drugim zasługi, wyszukania nowych imion genealogij i drobiazgowego gmerania się w faktach, które żadnego wniosku stanowczego dać z siebie nie mogą. My po większej części, do niczego niewiodące badania usuwając, nalegamy na to, co wedle nas, charakter dziejów stanowi i światło nań jakiegokolwiek rzuca.

Rysy charakteru narodowego, ideę ludu, przeznaczenie, stopień cywilizacyi dawniej, cechy jej; okazanie jak to życie narodu przyszło do wzrostu i dojrzałości, a potem do nieuchronnego upadku; oto cośmy głównie mieli na celu. Dlaczego tak rychło doścignąwszy dojrzałości, litewszczyzna nachyliła się do upadku i pochłonąć się dała? Jakim składem okoliczności fatalnych, nie pozostało u tego narodu, nie nad język u ludu i mgliste historyczne wspomnienie? Jakie było przeznaczenie Litwy? jaką żyła ideą?

Nie wiem jak dalece potrafimy zadość uczynić tym zadaniom, lecz wywiązać się z nich, będziemy starali.

IX. Filozofia litewska.

Uprowadzając dalsze badania, tu ogólnie powiemy jeszcze o duchu wiary i filozofii narodowej litewskiej.

Z przysłowiów, pieśni, podań, wiary dawniej dogmatów i zwyczajów narodu, wyciągnąć się dają prawdy stare, które żyły w łonie narodu, choć im sam z nich sprawy sobie jasno nie zdawał. Miałyżby te wszystkie objawy życia być przypadkowe, niepowiązane z sobą, bezprzyczynne? miałyżby sobie być sprzeczne? miałyżby myśl zasadnicza w nich żyjąca, przeciwieć się sobie? nie zaiste.

Wszystkie bytu narodowego objawy na zewnątrz, są wyrostkami jednej w nim żyjącej idei; skutkiem jednej przyczyny. Wszystkie godzą się z sobą, wzajemnie objaśniają i całość tworzą. Wszystkie z jednego rosły i wyrosły, a zatem nie mogą przeciwieć się sobie. Jestli tu jaka sprzeczność to tylko pozorna. Na mocy tych pewników niezachwianych, rzućmy okiem na prawdy, które się dobyć dają z ogółu materiałów, życie Litwy dawniej objawiających; dobadźmy z nich zasady tego, coby nazwać można filozofią narodową litewską.

Świat, wedle Litwy, był niestworzony, adwieczny. We wszystkiem co żyło, w całym świecie, wielone było bóstwo. Dwojaki był objaw bóstwa tego, dobroczynny i szkodliwy; dwa te pierwiastki pozornie sprzeczne, łączyły się w jednej wielkiej wszystko obejmującej całości, zamykającej sobą Dobro i Złe. Ciągły spór pierwiastków tych, w żyjącym fenomenalnym świecie, wyradzał walkę nieustanną. Jej przypisywano zmiany wielkie, kataklyzmy potężne na ziemi, rewolucye niebieskie, których pamięć dochowała tradycya.

Wszystkiemi przewodziła i rozkazywała Konieczność, prawo niezmienne. Konieczność tę mieścił Litwin nawet

w bóstwie. Bóg wyznaczył losy ludzkości i sobie i wszystkiemu co jest, ale ich zmienić nie może. Ta konieczność przejmując wszystko, sięga wszędzie, kieruje wszystkiemi, upadkiem pyłku i zniszczeniem mocarstw.

Walka dwóch sił z Boga pochodzących twórczej i niszczącej, stanowiła życie. Ostatniej zwłaszcza sile zniszczenia, nieprzyjaciółce życia doczesnego, kłaniała się Litwa. Bóstwo objawiało się im we wszystkiemi co ich otaczało, rozlewając się w duchy z niego promieniejące i ożywiające wszelką istotę.

Wielki jeden Bóg stał na wyżynach niedoścignionych, gdzie jako pierwiastkowe przymioty jego jednoczące się z sobą stawiono. Byt i Mądrość (prawie jednako nazwane).

Niżej rozdzielał się on na dwa bóstwa, twórcze i niszczące; niżej jeszcze rozpromieniał duchami pośredniczymi ożywiającemi drzewo, kamień, zwierzę, człowieka.

Duch człowieczy uważał się za wynikłość bóstwa, emanacją. Wracał on do bóstwa, lub zbrukany pobytym ziemskim, tułał się przenosząc w inne ciała, aż się oczyści. Pojęcie grzechu, winy, daje się widzieć jasno. Grzechem było przestąpienie nakazu złożonego w głębi ducha ludzkiego, targnięcie się przeciw konieczności. Ofiara mogła okupić i zmazać grzech. Ofiara z siebie i tego co drogie miła się bogom uważała.

Nakaz w głębi serca leżący, uczucie obowiązku, łączyło człowieka z Bogiem.

Człowiek mógł nakaz ten, w swoim przekonaniu, przestąpić lub zadość mu uczynić; w istocie jednak wszelki postępek uważano za konieczny. Wierzono, że człowiek z urodzenia przynosił z sobą charakter przyszły, talent i całe swe przeznaczenie. Żadną siłą wyłamać się z konieczności nie mógł. Przychodził na świat aby spełnić co mu zostało na-

znaczone w górze i nie wiedząc sam o tém spełniał wolę Boga. Wierzano przecież w kary i nagrody pośmiertne, za posłuszne powodowanie się nakazom głosu wewnętrznego, lub walkę z nim bezsilną. Kierunek życia nadany, wedle nakazów prawa, wiary, kapłanów, zapewniał nagrody w przyszłości.

Pośrednicze duchy działały w szrankach siły swęj, opisanych szerzej niżby się spodziéwać można. Wielano najpotężniejsze duchy, posłanniki zniszczenia, w twory najszkaradniejsze, żaby, węże, ropuchy, którym się kłaniano. To ubóstwienie brzydoty, wynikło z pojęcia o jęj znaczeniu, o solidarności formy i ducha zewnętrznego i wewnętrznego. Bóstwo zniszczenia wielało się w poczwary, jak dobroczynne w kwiaty, wody i lasy.

W człowieku rozróżniał Litwin ciało od *ducha*, ale nie znał właściwie *duszy*. Duch tu był emanacją bóstwa, jak nazwanie jego dowodzi, powracał doń jak wody do morza. Zatrzymywał jednak uczucie swęj indywidualności, osobistości nawet.

Ciało w części ginęło, w części uchodziło z duchem w kraje wieczności. Był ten pośmiertny nie całkowicie duchownym tylko mniemano, ale spotęgowaniem cielesnego; materyalnym a przecież doskonałym i niezmiennym bytem. Wierzano także, iż duch mógł zaginać wieczyście za karę, przejść w nicość. To pojęcie nicości, wyraźne jest w przekleństwach.

Władze ducha, które rozróżnić umiano były: rozum, dowcip, pamięć, uwaga, wyobraźnia. Czucie zmysłowe stawiono już udzielnie. Dowcip wedle przysłowia, oddawano pod wodzę rozumu. Wrodzone zdolności i skłonności, niczém się zastąpić, żadną pracą gdy ich brakło, wyrobić nie mogły.

Cnotę, piękno i dobro jak język świadczy, za jedno pochodne i połączone z sobą, miano za objawy jednego. Prawda i prawo są także u Litwy jednem, i zaiste nie bez przyczyny. Odkrycie prawa wiekującego wszędzie, stanowi prawdę. Zwyczaj, obyczaj szanowano jako właściwości: wrodzoną, nieprzełamaną i konieczną. Ztąd wyrozumiałość na błędy.

Moralne przepisy starój Litwy, wynikły z jój stanu. Poświęcić nieużytecznych ludzi dla korzyści potrzebnych, nie miano za występki. Tak starców, chorych i cierpiących, palono bogom na ofiarę, aby męki ich, bóstwa nie obrażały.

Przecież nigdzie tyle dowodów miłości rodziny, co w pieśniach litewskich. Lecz był czas, gdy głos Krewy uważany za wyrocznię boską, nakazał pozbywać się nieużytecznych członków społeczeństwa i szanowano wolą Boga. Pojęcie prawdy jako sprawiedliwości i nawzajem, dowodzi, że prawo miano już oprzeć na czém; chociaż głos Krewy i tu najwięcej stanowił. Prawo wedle tego, miano za exystujące w naturze rzeczy, za niezbędne; stanowienie *praw* uważało się tylko za objawienie ich bytu, za oświecenie o nich. Wedle tego, prawa się nie tworzyły ale odkrywały tylko.

Obszerniej o tém niżej znajdzie czytelnik.

X. O historii.

Zakończmy słowem jeszcze o historii w ogólności.

Historia w najwłaściwszem znaczeniu, jest poznaniem rodu ludzkiego przeszłości i za rękojmią przyszłości służącej.

Ludzkość podlega prawu swojego bytu. Co więc jest, będzie; co było, odtwarzać się musi. A jak w innego rodzaju fenomenach, widzimy stopniowe wznoszenie się i upadek, tak i tutaj. Przez postępy i zniżania się i postępy znowu,

ludzkość dąży cała ku doskonałości niedoścignionej. Przeszłość objaśnia przyszłość i dowodzi ważnej prawdy powszechnego postępu. Historia ma użyteczność praktyczną, nauczycielską; ale to nie jest w niej rzeczą główną. Związek przeszłości z terażniejszością, stosunek ich duchowy, stanowi jęj podstawę.

Historia jest ludów pamięcią, samopoznaniem ludzkości. Ona wiąże wczoraj i jutro w jedno nieustanne życie.

Cała ludzkość i wszelka narodowość szczególna, mają losy pojedynczego człowieka. Lecz człowiek pojedynczy, uważany za typ dla historii narodu, ogołocony być winien naprzód ze wszystkiego przypadkowego, indywidualnego, z właściwości osobistych; dopiero służyć nam może za normę dla historii i narodów i ludzkości.

Człowiek jest wyrazem widowym idei Bożej. Wszelka idea wcielona, ma czworaki moment bytu, życia, rozwoju. Człowiek więc i naród, przychodzi naprzód do *bytu*, uczuwa się potem w nim i ogniskuje w sobie; nareszcie wylęwa byt swój siłę, na zewnątrz (chwila czynu w historii narodu) i ostatecznie zwraca się w siebie. Chwila samopoznania, zwiastuje zgon, tak i pojedynczy człowiek, poczyna od bytu roślinnego prawie w łonie matki w pierwszym dzieciństwie; idzie do bytu w sobie, uczuciowego, w młodości; wylęwa się z siłą na zewnątrz czynem, w wieku dojrzałyszym; zwraca w siebie na starość, która daje mu samopoznanie. Kończy bytem jak począł, prawie roślinnym.

Wszelki naród przechodzić musi koleje pojedynczego człowieka, a ludzkość cała, dzieli losy narodów. Celem wszelkiej wyrabiającej się narodowości, jest najprzód skupienie się w osobny byt indywidualny; potem uczucie się w sobie, zebranie sił, zogniskowanie ich, przygoto-



wanie się do działania; nareszcie przychodzi moment czynu, wylania się z tą siłą na zewnątrz i samopoznanie ostateczne.

Te cztery momenta stanowią wiek dziecinny, młodzieńczy, dojrzały i zgrzybiałości narodów; epoki: Bytu, bytu w sobie, bytu na zewnątrz i powrotu w siebie; epoki: Bytu, Uczucia, Czynu, Samopoznania.

Celem bytu jest wyrobienie w sobie swojej idei właściwej, potem urzeczywistnienie jej czynem, wreszcie pojęcie siebie. Naród działa instynktowo, nie zdając sobie sprawy z czynu, a po spełnionym dopiero, pojmuje co uczynił.

Wszelki naród oddzielny, charakterystyczny, musi też grać rolę własną, oddzielną i spełnić czyn, do którego został powołany usposobieniem swoim. Potem pojawiając się, rozkłada, że tak powiem, na swe części składowe i przeżywszy ciężki proces chemiczny przeistoczenia, wchodzi w skład nowego wzrastającego narodu.

Indywidualność narodu zależy od rozmaitych przyczyn wewnątrz niego będących i zewnątrz rozwój jego tamujących, lub nadających mu pewien kierunek. Zaprzec tu nie można najpierwszej przyczyny, klimatycznego wpływu. Wpływ ten najistotniejszy jest w epoce organizacyjnej (uczuciowej), on kształci jednostki, jednostki składając całość nadają jej charakter tak właśnie jak kryształy skupiające się massom skał, barwę i własności szczególne nadają. Później uchodzi coraz bardziej człowiek i naród spod wpływów klimatu i wyswobadza od nich; nigdy jednak całkiem obronić się im nie jest w stanie.

Przez wpływ klimatyczny rozumieć należy, położenie geograficzne, upostaciowanie kraju, własności ziemi; modyfikujące zajęcia i wpływające na formy towarzyskiego życia. Drugi wpływ wywiera sąsiedztwo; najsilniej czuć się

dający w epoce pierwotnej; gdy lud dopiero skupia się do porządnego bytu i siły w sobie wyrabiać poczyna. W epoce drugiej uczuciowej, wpływ ten mało znaczny, w trzeciej chwili Czynu, następuje oddziaływanie przeciwko niemu. Położenie kraju sprzyjające handlowi, wyzywające do boju i t. p. w chwili Czynu, kieruje nim i pędzi na podboje orężne lub przemysłowe.

Epoka uczuciowa, przygotowawcza, ogniskująca siły, wyjaśniająca cel, wiele też stanowi o kierunku Czynu. Uczucie wszędzie przygotowuje Czyn, czyn jest tylko wcielonym uczuciem, ideą przychodzącą do bytu na zewnątrz.

Jeśli w epoce uczuciowej wyrobiło się usposobienie rycerskie lub przemysłowe, żądza podbojów lub zaborów handlowych i t. p. czyn pójdzie w tę lub ową stronę za uczuciem. Wszelka idea wcielić się musi. Naród który wyrobił w sobie silne uczucie swojej idei, musi ją przelać w czyn odpowiedni. Czyn jest posłannictwem właściwie. Wielcy ludzie kierujący narodami, są to indywidualia co lepiej i jaśniej od mass, duch rodowy, wyrobiły w sobie; które wyszły nad ogół uczuciem spotęgowanym, ale zgodnym z uczuciem ogółu.

Ztąd władza ich nad ludami i wzajemne pociąganie. Władza ta o tyle jest realną i czynną, o ile wielcy ludzie są w związku zupełnym z ogółem.

Idea spełnia się często kosztem życia, kosztem interesów materialnych kraju, jak nie jedwabnika przedzie się kosztem żywota. Tam gdzie idea przemysłowa, utilitarna wzięła górę (Anglia), weźmie ona pod nogi ideę sprawiedliwości nawet (Anglia i Chiny), ideę równości praw (Anglia i Irlandya), słowem wszystko. Oręż nawet stanie się sługą

przemysłu, oczyszczając mu tylko drogi (Anglia w Indyach). Naród sprowadzony z drogi swojej na inną, powraca na nią dopóki posłannictwa swojego nie spełni. Rodowość ludu, silne wyrobienie w sobie indywidualności odrębnej, jest rękojmnią potęgi, siłą wcieloną. Lud niemający rodowości, jest bez ogniska w sobie, jak polyp który nie ma wyrobionych organów, ale cały rozlaną tylko jest masą. Aby działać na zewnątrz, trzeba wprzód życie, siłę, skupić w sobie. Skupienie życia sił, jest właśnie wyrobieniem się oddzielnej rodowości; bez niej garść to ludzi, ale nie całość homogeniczalna, nie jedność potężna: przez nią wyrabia się jedna myśl, uczucie i wola w narodzie, a gdzie jedność tam tylko duch i potęga. Rodowość jestto zlanie się jednostek w całość, w jedność duchową skierowaną ku jednej myśli, jednemu celowi. Im silniejsze to zlanie się, zjednoczenie, tém potężniejsze działanie na zewnątrz. Wyrabia się ta rodowość w epoce drugiej, uczuciowej, objawia w trzeciej chwili czynu. Czyn więc jest w prostym stosunku do narodowości. Charakter jój stanowi o charakterze czynu. Jaki lud, takie czyny jego, po epoce czynu następuje epoka rozpatrzenia się w nim, w sobie; zwrot w siebie, po niej albo odrodzenie nowe albo zgnilizna, upadek i przejście pierwiastków w inną organizującą się rodowość. Im ona potężniejsza w sobie, tém bardziej cała jój siła w ognisku, w sercu. Jak zwierz doskonalszej organizacyi zabija się jednym ciosem, tak naród silny, łatwiej się zabija, bo skupił w sobie życie. Uderzyć go w serce, a po nim. Przeciwnie narody polypy tniej jako chcesz, a nie zabijesz ich, bo nie mają skupionego życia, wyrobionych organów jego. Tyją wszystkimi boki zarówno. Dopóki żyje ta idea, poty żyje naród; gdy ta zgaśnie, nie życia już nie da.

Idea wyrobiona przez lud jeden, idzie na korzyść całej ludzkości, jak pojedynczego człowieka myśl idzie na korzyść narodu. Idea ta, ostatni szczebel jednego bytu, jest pierwszym następującego; naczém jedni kończą, od tego poczynają drudzy. Postęp ludzkości jest konieczny, widoczny. Ludzkość przebiegłszy jeden ogromny ze czterech epok złożony cyklus (w którego drugiej dopiero jesteśmy pono epoce) wpadnie w drugi i tak do nieskończoności. Narody giną, ale ludzkość żyje; jednostki mrą, ale lud dożywa swego czasu. Idee narodów rozwinięte, przez czyn przeprowadzone, pojęte nareszcie, stają się własnością pokoleń następnych. Nie idzie marnie.

Egipt którego ideą zasadniczą było Trwanie, Grecya która żyła ideą Piękna, Rzym co wieleł ideę Siły, czynu przekazały je wyrobiwszy następcom. I nie rozsypały się w proch myśli, jak rozsypuje się wszystko cielesne.

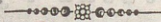
IX. Historia Litwy.

Historya Litwy jako dzieje narodu, co miał i swą własną ideę i narodowość zupełnie odrębną, przedstawia także cztery konieczne epoki bytu. Ale z nich dwie pierwsze przypadły w czasach, o których ledwie domysłowo sądzić możemy. W XIII wieku kiedy Litwa do czynu przystępuje i spełnia swą missyą zatrzymując najścia dalsze w głąb Europy posuwających się hord mongolskich; pewniejsze nieco o niej mamy już wiadomości.

Narodowość litewską, przeszłą już w Czyn, widzimy zaraz nachylającą się do upadku; ostatnie jej tylko chwytamy tchnienia. Spojona ściśle i ściślej może niż gdzieindziej z wiarą, jedno z nią stanowiąca; pęka i rozsypuje się, gdy

Litwę chrześć poczynają. Jak naród z którego wyrosła litewszczyzna, idea także jego, jest zlewkiem kilku na tle jednej głównej. Tą główną jest pojęcie wszystkiego objawem bóstwa i dziełem konieczności ubóstwionej. Litwa przy swym polyteizmie pozornym, przedstawia jedyny w tej epoce i stronie naród, co się wzniosł do fałszywej, ale poetycznej i wzniosłej idei pantheizmu. Wszystko tu zarówno bóstwem, materyą i duchem, objawy cielesne i czyny myśli, zwierzęta i ludzie. Rząd jest pochodzenia boskiego, tworem bogów, sąd odbywa się pod laską kapłana, wyrok boży krajem rządzi, wiecey ludzie umarli uważają się za wcielone bóstwa (Awatary - Iszkunijmas) wszystko zstępuje z bóstwa i na łono jego powraca. Z indyjskiego zapewne pierwiastku wyrobiła się idea narodowa; ale niemniej jest własną i odrębną nosi charakter. Tam gdzie całe życie wszystkimi stronami swymi z wiarą się spajało, gdzie wszystko było obrzędem, każde miejsce świętością, każdy przedmiot bóstwem utajonym; gdzie począwszy od najdoskonalszego objawu bóstwa czczonego głównie, ognia, światła, aż do motyla i robaka, wszystko się jednoczyło w wielkiej postaci obejmującego sobą wszystko bóstwa, konieczności; tam ujęcie wiary musiało zabić narodowość. Jakoż dopełniwszy posłannictwa swego Litwa ochrzczona przeszła w drugi naród, zjednoczyła się z władzcami swymi, nietylko materialnie, ale duchownie. Chrzest uczynił Litwinów pruskich Niemcami, innych Polakami lub Rusią. Pozostały tylko połamane szczątki rodowości, świadczące że najsilniejszym ogniskiem idei narodowej jest lud wiejski; że nie wyższe społeczeństwa klasy, ale najniższe najtrudniej się przetworzyć dają. Dotąd bowiem język, przysłowia, podania, pieśni, zostały na dnie dawniej litewskiej ludności u wieśniaczego ludu.

Takimi myślami powodowani, zamierzaliśmy wystawić dzieje dawne litewskie. Pierwsza ich część do XIII wieku to jest epoki czynu, złożona z urywków i rysów rozpięrzonych, zawarta jest w tym tomie; drugi objęmie historią od XIII wieku do śmierci Witolda.



II.

Ziemia litewska i jój płody.

I. FIZYONOMIA KRAJU.

Ziemie zajęte przez narody litewskie, zalegają pobrzeże morza Bałtyckiego (Baltas Juras, morza Białego) od Wisły ujścia poza Dźwinę, w głębi opasując się Wilią, Niemnem i Bugiem.

Dzisiejsze Prusy, Litwa właściwa, Żmudź, Kurlandya, Inflanty; składały dawniej jeden litewski kraj; plemionami różnemi jednego przecie pochodzenia osiadły. Kraina ta po większej części równa lub bardzo mało wzgórzysta, przecięta licznemi głęboko zarytymi rzeki i jeziorami, w sąsiedztwie morza, coraz częstszemi. Nie ma tu żadnych pokładów skał, lecz za to stronami, kamieni pojedynczych, oderwanych, naniesionych mnóstwo. Znajdują się czasem w wielkich ale zawsze odrębnych bryłach, zaokrąglonych kształtów i różnego pochodzenia. Ziemia gliniasto piaszczysta, mało stężała, pomieszana z okruchami ciał kopalnych, od-

łamków granitowych, skał bazaltycznych. Wszystkie ziemie litewskie okazują się napływowe i ostatnich formacyj. Zgadamy się z szanownym Narbuttem, że fenomena, na powierzchni w głębi ziemi naszej objawiające się, nie mogą inaczej jak długim wód na powierzchni tej tłumaczyć się pobytom. Utworzenie się ładu tutejszego, zdaje się późne, osychanie powolne, a dzisiejsze jezior i rzek w bliskości morza mnóstwo, które wedle dawnych podań, większemi być jeszcze miało, naprowadza na stopniowe kształtowanie się i osychanie tutejszego wybrzeża.

Powiedzieliśmy już jaka jest fizyonomia ziem litewskich. Szeroka płaszczyna, lekkimi gdzieniegdzie wzgórzami i pochyłościami urozmaicona, potłuczonymi skały zasiana, mnóstwem rzek i jezior porozcinana, gęstemi ogromnemi lasy i błotami niedostępnemi okryta. Jeden jej kraniec do Białego (w języku Litwy) przypięra morza.

Ta ziemia, przez narody litewskie od niepamiętnych zajęta czasów, o której głuche podanie świadczy, że zatrzymała na czas niejaki przechodzących Cymbrów i wielką jakąś zmianą łądów, do ujścia ich wtém zmusiła; objęta z jednej strony morzem, którego nazwanie przypomina iż pierwsza Litwa nad niém osiąść musiała i imię mu dała; tak gęsto wielkiemi rzeki, strumieniami, ogromnemi jeziorami zasiana, starodawnemi i nieprzybytemi puszciami w większej niż dziś części zarosła, trzęsawiskami i błoty przecięta szeroko, mało wzgórzysta, okryta gruntem lekkim, kamienistym, piaszkowato-gliniastym, niezbyt płodnym, pierwotkowo ukształcić musiała mieszkańców do takiego życia, jakie warunki miejscowości wskazywały.

Wszystkie nad rzekami, jeziorami, u zejścia dwu strumieni zwłaszcza wzgórkami, naprzód przez przybyszów zajęte zostały. Najstarsze siedziby okazują się na wybrzeżach po-

dniosłych. Podanie świadczy, że przybyley nierychło do uprawy roli wziąć się mogli; że uprawy téj nauka, przyniesiona im została. Wszakże gdy już słyszymy o Litwie; poznajemy ją zasiévającą, uprawiającą role, lepiej od sąsiednich Germanów. Łatwa była uprawa ziemi, ale zbiór niewdzięczny, ztąd rychło poznano się na potrzebie poprawy gruntu sztuką. Drewniany pług orał lekkie pole, podrzucając kamienie, w pośrodku których ziarno nielicznie wschodziło.

Ztąd pierwsi mieszkańcy, łowom i rybołostwu, oddawać się chętnie musieli. Lasy i wody gęste, nastreżwały się same. Stare pieśni świadczą, jak łowy i rybołostwo były codzienném zatrudnieniem. Klimat dość ostry dziś, lecz któż wie jak może dawniej, z powodu wielości nietrzebionych lasów odmienny; wielką część roku u ogniska domowego zatrzymywał. Samo nazwanie Litwy, zdaje się naprowadzać na domysł: że ją tak pierwsi przybysze, od często panujących deszczów nazwać musieli. Początkowo, rzeki stały się pierwszemi drogami handlu, podróży i zwycięstw nawet. Nad ich wyniosłemi brzegami skupiały się osady na wzgórkach gliniastych. Tu stały później pierwsze grody, wejście na wody i lasy głucho nad głowami szumiące, przebywanie ogromnych puszczy dla łowów: zrodziły pewnie pierwsze pojęcia o duchach, bóstwach, mieszkańcach lasów i wód. Święte były rzeki, karmicielki, przewodniczki, opiekunki. Ubóstwienie gwiazd tłumaczy się tu kierowaniem niemi w podrózach, po nieznanych puszczech. Jeszcze w XVI wieku spoglądano na nie, mało utartemi puszczejąc się drogi.

Konieczności miejscowe, jeśli nie stworzyły wiary (bo ta przyniesioną została ze Wschodu) przerobiły ją przynajmniej i zmieniły znacznie. Toż powiedzić potrzeba o życiu rodzinném i obyczajach. Pierwsze pieśni zrodziły się w sa-

motności głuchej, u brzegu cicho płynących rzek świętych. Ubóstwienie wód, wielość świętych rzek, w części Wschodu zwyczajem, w części ich znaczeniem dla Litwy się tłumaczy. Lasy i drzewa, tymże trybem ubóstwiono. Krzyk ptaka lub żubr łamiący z chrzęstem w oddaleniu gęste ostępy, dreszczem przejmował łowca i wyradzał poczwary lesne, w niespokojnej głowie. One przedstawiały mu ową siłę niepożytą, z którą walka napróżno; siłę której objawy wszędzie spotykał, z którymi waleząc padał, padając co dzień mocniej o fatalnej konieczności losowi panującej się upewniał. Wszystko co otaczało pierwiastkowego człowieka, tajemniczym dla niego było bóstwa niewidomego wcieleniem; niewidomej siły owęj głosem.

Skóry zwierza obficie znajdującego się po lasach, dały pierwszy strój, pierwszą łatwą odzież. Niedostatek metali, rozwinął przemysł drzewny. Wszystko musiano zastępować drzewem. Długo Litwin siodła łyeczanych, wozów bez żadnego okucia, pługów bez lemieszy żelaznych i do boju maczug, oszczepów, pałek szczelowych używał.

Miejscowe warunki uczyniły Numę litewską, jaką była. Pierwsze chaty od chłodu wcisnęły się na pół w ziemię, od wody wyniosły się na wzgórze; zarzucono je z nieociosanych bierwion sosnowych, korą pokryto. Kamienie stanęły, dokoła ogniska pilnować. Ludzie, zwierza domowy, zapas na zimę, wszystko zbiegło się w Numę, pod oko gospodarza.

Kobieta pozostająca w domu, gdy mąż biegł szukać pożywienia codziennego na łowach, musiała dźwigać cały ciężar domowego gospodarstwa; ztąd jej stan, jej uległość. W położeniu kraju i pierwiastkowym byciu jego mieszkańców, ledwieby rozwinięcia uczucia religijnego i późniejszej przewagi duchowieństwa szukać nie należało. Głuche pu-

szeze nieprzebyte, niezbadane morze, równiny płaskie, więcej może niż innego pozoru kraj budziły uczucie religijne. Głosy lasów, ich ciemnice, ich tajemnice, wzruszać musiały do głębi pierwiastkowego człowieka, któremu wszystko było zagadką. Człowiek co te tajnie zaludniał duchami i wytłumaczył pierwszy wszystkie głosy bogów mówią; wszystkie twory, bóstwa wcieleniem; musiał nad współbraćmi wielką uzyskać przewagę i władzę.

Wystawmy sobie Litwę, w owych czasach zamierzających.

O brzegi piaszczyste morza biją fale jego chłodne, wyrzucając bryły bursztynu; wzgórkami, zarosły las zielony; wielkie przejrzyste jeziora, ogromne żłobami płynące rzeki, ponad których strome brzegi, gliniaste obrywy, zwieszają się starych puszczy szumiące konary; puszczy, które żubr ogromny, tur bajeczny, lekki jeleni przebiega, sam jeden król ich i posiadacz prawdziwy. Poplątane gałęzie drzew odwiecznych, powalone kłody spróchniałe, piorunem i burzą zgruchotanych dębów, starych sosen, grabów, jodeł z kory odartych i białą świecących miazgą, podszyte splecionymi krzewy, u stóp których sączy się zimny strumień, ropuch i węzów ojczyzna, oto lasy Litwy. Cisza dokoła uroczysta! tylko gałęzie szumią, tylko ptak zakrzyknie, czarne gałki zerwą się z jednego boru i ulecą kracząc na drugi. Gdzieś w głębi padnie głuchym trzaskiem budząc milczenie wielkie kłoda opróchniała, i zawisnie na poplątanych konarach drzew sąsiednich, nie dopadłszy ziemi. Przebiegnie zwierzę, kierując się ku łące, ku rzece, ku słońcu. Gdzieś niedaleko żółty piasek wysypał się z rzek na pola, poplamiony kamieniem, leżącym jak szczęty jakiegoś świata gmachów, rozbitego w druzgi prawicą Perkuna. Na żółtym piasku wyrasta smętny jałowiec i blady piołun, którego sokiem

zaprawiano usta litewskich dzieci do goryczy życia i smukła dziewczanna.

W cichém jeziorze kąpią się skrzydłami rybitwy białe, na błotach pokrytych osoką, chodzą bociany zamysłone, zwija się macierzystej miłości symbol litewski, czajka; bąk ponuro się odzywa; lecą sznurem z wyżarów torfowych ciągnące eyranki.

Co za uroczysta cisza, jaki spokój wielki dokoła! Boga widać wszędzie. A że wprzód zawsze drobnostki i szeregóły niżeli wielką jedność chwyta człowiek; dojrzał więc bogów, gdzie późniejsze pokolenia, jedno tylko bóstwo widzieć miały. Klania się starem u dębowi, co widział przeszłość tego kraju i świętej rzecze, co go żywi, co go nosi do sąsiednich osad, której boi się wyléwu.

W milezeniu długich nocy spędzonych u wpół zgasłego ogniska, wieczorów zimowych, nocy nieprzespanych, których sen, zwykłego do czynności człowiekowi zająć nie potrafi, ile marzeń, ile rojeń, ile strachów!

A gdy burza z łona ciszy, nadleci z łoskotem, waląc, niszcząc, łamiąc, druzgocąc co napotka; gdy zgruchotane drzewa padają dokoła, gdy wody wezbrane wybijają się z szumem nad brzegi, jaka trwoga! jakie bozkiej potęgi pojęcie!

Gdy po jesiennych i zimowych zawieruchach, znowu ukaże się słońce, znowu zaświeci, zagrzeje, trawy się rozzielenią, drzewa pękną, sok brzozy popłynie, a ptacy zapieją pieśń wiosenną, a nowe życie pójdzie po ziemi, co za wdzięczność, jaka radość! pojmujemy, jak to uczucie zrodziło ubóstwienie ziemi *kwiatorodnej* (wedle słów pieśni) myśl bóstwa wiosny i kwiatów. Nieraz może, wśród przedłużonych dni ciemnych, a ciemniejszych nocy; przybiegła myśl straszna, że słońce i wiosna nie wrócą. Wróciła dzięki bogom! dzięki bóstwu co ją przyniosło na skrzydłach.

W mitologii litewskiej, którą obszernie niżej wyłożym przekonamy się, jak niezaprzeczonej pierwiastek wschodni, uległ potężnym na tej ziemi zmianom. Toż powiedzieć o życiu i obyczajach.

Znajomość własnego kraju stariej Litwy; znajomość rozważna maluje się w wyrazach języka, oznaczających rozmaite ziemi kształty. Nie potrzebuje obcych nazwań Litwin do opisu przez się zamieszkanego kraju. Zapomniawszy o innych stronach, z płaskości kraju swego, wyobrażał sobie Litwin, całą ziemię wielkim płaskim kręgiem: *Lygumà*.

Tém więcęj go uderzają góry (kálnas) i pagórki (kalnelis, kaukarėlė). Rzeki, strumienie, źródła uswięcone, różnia licznemi nazwami (Uppė, uppėlis. Srowė, Tekmė).

Ziemi otaczające dzieli na niższe (Žemaiczei, Pakalnė) i wyższe (Auksztote, Tauta); rozróżnia od położenia swego na: ziemi wschodnie (Rytù, Žeme, Austruma), zachodnie (Wakarù žemė), północne (Sziaure), południowe (Piėtù Žemė).

Pierwszy nazwawszy to morze, którego osiadł brzegi; w nazwaniu *mórz* (Jures) wyrażał jakby przecucie ich wielości, jakby ideę nieskończoności tych wód, których granicy nie znał. Brzegi morskie, doskonale poznawszy, każdy prawie kształt ich osobnym wyrazem oznaczył. Wyspy (Salla, Iszkyła), zatoki morskie (Priėmares, Mariu káklas) cieśniny (Sausmogá Juriù, właściwiej Saurummas), porty, (pakruszis priėplauka) znał i nazwał właściwie.

II. Płody.

W głębi i na powierzchni litewskiej ziemi, chociaż nieobfitującej w pokłady pierwotne i skał nieznałej, wielką przecie ilość różnych kruszców i kamieni w małych prób-

kach znajdowano. Nierzadko przedpotopowego zwierza kości, wynijdą poświadczyć o starym bycie ziemi i zaszyłych na niej odmianach.

Znajdowano tu piaski złotnicze (Form-Sand) u Gdańska, margle, różne gliny rodzaje. Piasku (Smyltis) i gliny (Molis) na wyroby garncarskie, wcześniej tu użyto. Świadczą w grobach znajdowane naczynia. Utrzymują niektórzy, że zdawna Wisłą szły do Prus gliniane sandomięrskie wyroby, lecz miejscowe podania, język sam, dowodzą że garncarstwo znane być musiało wcześniej na Litwie. Wprawdzie przysłowie jedno mówiące o drogiej rzeczy, że ją *strzegą jak garnka*; zdawałoby się naprowadzać na trudność zapotrzenia się w nie; ale rozsypane po lasach osady niezawsze dowóz choć krajowego wyrobu, łatwym czyniły. Pokłady gliny czarnej znajdowały się w Litwie właściwej, nad Bałtykiem w Prusiech około Gdańska.

Kręda biała wyborna z Litwy, a zwłaszcza nadniemnowa, z okolicy Grodna; wywożona była nawet do Polski. *Ugry* rozmaite ciemne, żółte, dobywano w Oszmiańskim, koło Żodziszek, pod Nalibokami, Piaseczną i t. d. Brano je do Gdańska.

Krzemień (Titnakas, titnagas) wcześniej tu używany na wyroby siekier, toporków, ostrzy strzał i dzid; znajduje się po całej Litwie. Krzemienie nadbałtyckie konch pełne.

Rzeczyński, chce mieć i *Alunowe* wzgórza na Litwie, (alun po lit. *kwasos*); i *srebro włosowe* (capillare) z kamieni jakby włoskami wynikające. Grunau o dobywaniu srebra i żelaza w Prusiech (Kulmij-Hocker sandij Pogeżanij) poświadcza. Żelazo wypalano w Brzeskiem, w Polesiu litewskiem, około Turowa i Dąbrowicy; w Kurlandyi także. Ale małą jego ilość i późno bardzo wyrabiano. Wcześniej przez handel miedź niż żelazo nawet, dała się poznać Litwinom.

Kamienie slachetne, przypadkowo tylko znajdowano rozsypane na wybrzeżach bursztynowych i po kraju. Dymant (nie ma nazwy właściwej po litewsku) Agat-Chalcedon, jaspis, agaty około Elbląga, tamże ametyst, któren i w Nalibokach znaleziono. Belemity częste w Prusiech; *piorunki* które Litwa nawet od innych kamieni odróżniała i zwała: *piersiami bogini Laumy* (Laumes papas, później już nazwane: Perkuno kulka). Chalcedony w Prusiech; i w Nalibokach, chrysolith około Elbląga; granat około Nakła i Nalibok, magnes jakoby w Prusiech i Liwonii, rubiny około Elbląga; talk w Liwonii, gagatek wyrzucany na brzegi Bałtyku, heliotrop koło Nalibok i t. d. Lapis lazuli litewski pochodzący z Nowogrodzkiego miał się znajdować w Białej u Radziwiłłów; perły łowiono w Drui i rzekach Inflantskich; malachit jednobarwny znaleziono w Nalibokach, tamże onyx i topaz nawet, wedle Rzączyńskiego. Ale wszystko to za przypadkowie naniesione uważać można. Najobfitszą w rzeczy kopalne, z krajów dawniej litewszczyzny, była Prusya.

Najznakomitszym z płodów tutejszych, któren się nawet przyłożył do wczesnego poznania brzegów Bałtyku, był bursztyn.

Bursztyn (Succinum glessum ἤλεκτρον. Elektron) arab. Karabe. Bernstein. Gintarrus) po litewsku zowie się Gintaras; dawniej wedle Tacyta w języku mieszkańców Bałtyckich wybrzeży, nazywał się glessum. Przypuściwszy że źródłosłów tego starego miana, jest w litewskim języku, szukaćby go potrzeba w wyrazie; gleznus miękki, delikatny.

Starożytni pod nazwiskiem Elektron znali kruszec mieszany z kilku, dosyć drogo u nich ceniony. Imię to służyło nie téj jednéj mieszaninie, ale kilku różnym. Właściwy bursztyn nadbałtycki Rzymianie znali od bardzo dawna, i je-

go własności elektryczne; rozmaicie sobie jego formacją tłumacząc.

Bursztyn kopalny, trafia się po różnych stronach Litwy i dawniej Rusi litewskiej. Nie głębiej nad łokci trzy do czterech znajdowano go, około Dąbrowicy, w Polesiu Piskim. Podanie mitologiczne starożytnych, miało go za lzy skryształizowane Heljady zmienionej w topolę, płaczącej po śmierci Faëtona; a więc za produkt drzewa, wydobyty działaniem promieni słonecznych. Początek i formacja bursztynu, w którym osobny pierwiastek (acidum succini) chemicy odkrywają, dotąd pozostaje tajemnicą. Podanie ludu nadbałtyckiego, ma go za szczęty gmachów bogini Jury (morza) które Perkun za tajne jej miłości z rybakiem, piorunem swym rozkruszył. Ta poetyczna forma, ukrywa domysł o powstaniu bursztynu, w skutek jakiegoś wielkiego ziemi wstrząśnienia, co najpodobniejsza do prawdy. Ruś pozwała go wprost od Litwy dostając, Polacy przez Niemców nabyli, jak nazwy w językach pozostałe dowodzą.

Ogromne bryły bursztynu wyrzuca na brzegi morze Bałtyckie, na Pruskich zwłaszcza wybrzeżach, w Sudawii. Bryły niektóre po siedmnaście czasem funtów się trafiały; przybięra barwy najrozmaitsze od przezroczystej żółtawej do ciemno czarniawej. Białawy żyłowaty, najwyżej się ceni. W nim zamknięte bywają muszki, robaczki, gałązki drobne, mchu ułamki. Znajdowano go niekiedy w jeziorach oddalonych od morza; kopalny w Warmii, koło Elbląga i Gdańska. Przypadkowo i w niewielkiej ilości, trafia się w różnych miejscach.

Tacyt w języku tutejszych mieszkańców zwał go *glessum* lub *gles*, jakśmy mówili. Źródłosłowu nowego nazwania *gintaras*, chyba w *gimti* rodzić się, szukać potrzeba; z trudnością wszakże znaleźć go można, nie znając użycia

jego u Litwy, ani znaczenia religijnego, jakie doń przywiązywać musiano. Dlatego to pięknego płodu, na równi dawniej z kamieniami drogiemi cenionego, pierwsze wyprawy starożytnych puściły się, zawierały najgorliwsze stosunki; pierwsze wieści o ludach tutejszych spisane zostały. Jemuto winni jesteśmy, weznesne o brzegach Bałtyckich wspomnienia.

O handlu bursztynem z starożytnymi, pierwszy wzmiankuje Pytheasz Marsylski, którego umyślnie podróż, dla zwiędzenia ojczyzny bursztynu, przedsiębrał. Na trzysta lat przed erą naszą, już strony tutejsze, nie obce były osadnikom marsylskim. Bursztyn przechodził po większej części w ręce Teutonów, którzy nim handlowali. Voigt starał się wskazać drogę, którą wedle wszelkiego podobieństwa wędrować musiały karawany kupieckie, za bursztynem idące.

III. Bałtyk.— Wody.

Morze Bałtyckie (M. Sarmaticum, Venedicum, Gothanum, Suevicum, Pigrum, Belt-Wariahskoje M. Ost See.) którego najzwyczajniejsze nazwanie dowodzi starożytnego posiadania brzegów przez naród litewski, u Litwy zowie się morzem Białém (Bałta Jura). Oblęwa ono Pomeranią, część Żmudzi, ziemię Kurów i Liwów i t. d. Przypływów i odpływów regularnych nie ma. Obfituje w rozmaite ryby. Liczne rzeki wpadają doń od Liwonii, Litwy, Kurów. Woda jego mało ma słoności, zwłaszcza u brzegów, tak że sól z ciężkością się tu wyrabiać daje. Biorą na nią wodę z głębi morza. Nowa postać brzegów morskich, wielce od dawniej się różni i ciągle powolnie jeszcze odmienia.

Z ryb i tworów morskich, te tylko tutaj przywiedziem, które mają nazwania właściwe w języku litewskim lub

sko-pruskim; jako: *Flądra płaszczka* (*Passer marinus*) po lit. *Wienpusse* (Jednopolówka) o której podanie powiada, że była ulubionym pokarmem królowej morza Jury, która całkowicie jeść żałując swoje poddanki, rozdzierała je na wpół; tym sposobem dziwny jej kształt tłumaczono; *jesiotr* (*sturio*) po lit. *Erszkētras*; *pomuchel* (*asellus varius*) pomuchla u Prusaków; *śledź* (*harengus*) po litew. *Silkē*; *minog* (*lampetra*) po lit. *Pyplys*; *parpura* (*pardus*) prusk. *perper*; *łosoś* (*salmo*) lit. *Waszylas*; *kraby* (*squilla*) zwano mażi więżei (małe raki) *spadę* (*xiphias*) Kård-Żuwis; *muszle morskie* w ogóle (*Cochleae marinae*) Geldinne warle, *kuppē* i t. d.

Te twory morza najznajomsze być musiały tutejszym mieszkańcom.

O zamiaraniu morza Bałtyckiego w latach 1322, gdy po lodzie z Lubeki jeżdżono do Danii i gospody stawiano na lodzie; w 1399, podobnie; w 1423 gdy z Gdańska także do Lubeki i Danii lodami się puszczano; wspominają.

Toż przytrafiło się w 1426 roku, 1459 i 1496, 1554 i 1678 do półwyspu Hela z Gdańska pieszo, od Pucka do Heli po lodach podróżowano. Hela dawniej wyspa, dziś wąziutkim pasem ziemi połączona z lądem, miasto pruskie, u zatoki Puckiej (Putzker-Wyck) zamieszkane było przez rybaków; tu ognie dla żeglujących zdawna zwyczajem było palić.

Mirzeja (Nerung, Nering) (*) dawniej cała wodami zalana prawie i lasy zarosłe, zaludniona została i wsie pobudowane piaszczystemi wydymami zanosi ją morze.

Świeża zatoka (Friset-Haff-Habus) między dwoma ujściami Wisły, Elblągiem i Królewcem położona, długa (wedle Rzeczyńskiego) mil 15, szeroka na dwie, mniej więcej;

(*) Po lit. *Kopininkai* (wzgórki).

napelniona wodą prawie słodką, oddziela się od morza wązką tylko Mirzeją. Rybacy i statki kupieckie wchodziły z morza tutaj przez Pilau. Piaski w r. 1311, po trzęsieniu ziemi, zajęły były gardło zatoki, łączące ją z morzem; ale zaraz o milę, ztamtąd u Pilau, inny się otwór odkrył i morze z zatoką połączył. W zimie zamarza. Kurska zatoka, zowie się po lit. *Marios*.

Z rzek litewskich najznakomitszą jest Niemen po lit. *Nemonas*; może tak nazwany od *neminu*; *nie wychodzę, nie występuje* z brzegów, dlatego że nigdy nie występuje i nie wylewa szkodliwie (Memel-Chronus). Źródło Niemna w księstwie słuckiem na granicy nowogrodzkiego z mińskiem; płynie oblewając Grodno, Merez, Kowno, i tu łączy się z Wilią; wpadając kilka korytami do zatoki Kurskiej (Gilge po lit. *Gyle* głębia). W ogólności głęboki jest, i wyrzniętym płynąc korytem, nie wylewa za brzegi; spokojny w swym biegu, nieszkodliwy polom i lasom otaczającym. W niektórych miejscach kręgi i zawile czyni zakręty, tak że płynący nim cały dzień żeglując, stanąwszy noclegować, dymiące przeszłej nocy widzi ogniska. Brzegi Niemna, piękne przedstawują widoki.

Wilia, dawniej po litewsku *Neris* lub *Nerga*, ubóstwiona i czczona pod tém imieniem; tak nazwana od *neru ciągnę, wciągam*; może dla przyjmowania wielu rzeczulek po drodze. Poczyna się wyżej Dothinowe (Długosz pisze u wsi Kamień) łączy się z Wileńką pod Wilnem i wpada do Niemna u Kowna.

Dubissa, której nazwanie wywodzi Bohusz od *Dubia* (Dauba) jama w wodzie, że jest pełna dziur podwodnych. Lecz Dauba oznacza raczej jar, wyrwę między górami, a głębina, dół w wodzie, zowie się po litewsku *Gelmē*; źródło

dla Dubissy na Zmudzi; wpada do Niemna. Między nią, a Niewiażą stare osady naznacza podanie.

Niewiaża, której imię wyprowadza Bohusz od Nieweżs, *ni śladu*, dla trudnego znalezienia źródeł, i długiego błot przepływania; może od nieweżu, *nie wiozę*; że nie łatwo żeglowna; wpada do Niemna poniżej Kowna. Oddzielała Litwę od Żmudzi.

Święta, święta rzeka, dawniej po litewsku Szwentupe (Vigand) źródło jej w Wilkomierskiem; wpada do Wilii.

Inne w Litwie lub Rusi dawniej Litewskiej płynące, znaczniejsze:

Bug poczynający się niedaleko Oleska z Rusi, bierze w siebie Rutę i Muchawiec, łączy się z Narwą od Litwy płynącą; dość długo czaruiawym kolorem wód swych różniąc.

Druwca blisko Torunia, wpada do Wisły.

Dźwina, wypływająca z jeziora Lukoje (Lobicz), bierze w siebie dwadzieścia rzek górą, płynie częścią dawniej Litwy; wpada do morza Bałtyckiego, poniżej Rygi. Nazwanie Dźwiny jest litewskie, w niem cząstka *Dn. don*; oznaczająca w dyalektach Wschodu *wodę*; w nazwie rzek *Dunaj*, *Dniestr*, *Dniepr*, *Don* i t. p. odbijająca się, czuć się także daje. Litewskie *Wanduo*, z tegoż pochodzi pierwiastku. Ruskie stare Dźwiny nazwanie musiało być *Rubo* od *Rubi e ży*, granicy może; litewskie *Dwina*, *Duna*.

Mottawa, poczyna się około Grabina, wpada pod Gdańskiem. Narew, może tegoż pierwiastku nazwanie co *Neris*; wypływa z Litwy, z Bugiem się łączy; i Wisłą u Nowogrodu. Narew, wedle podań, nie miała w sobie jadowitych stworzeń, a węże przyglę do statków Bugiem płynących, z wód jej uciekały. Jakaś powieść mytyteczna zapewne, z tém podaniem łączyć się musiała.

Pina, z połączenia rzek Jasioldy, Horynia, Wetlicy, Turii od wschodu płynących; Styru, Stochy (Stochodu) Łukowieża, strumienia od zachodu; Bobryka, Słuczy, Lany, Horodeczki od północy; zowie się Prypecią i ogromném korytem płynie do Dniepru.

Radunia, wypływa z jeziora Radunia, u Gdańska wpada do Wisły.

Winda Kurlandzka (kręta po lit??) do morza Bałtyckiego wpada.

Muchawiec (dawniej rzeka Mucha) poczyna się od wsi Czalnowic, wpada do Bugu pod Brześciem.

Muza Kurlandzka, płynąca pod Mitawą.

Passarga, tak nazwana od Sargas, stróż, niby na straży od granicy stojąca, w Warmii, do Haffu się wlewa.

Pregela, od pri-gałas, przy końcu ziem litewskich poczynająca się i zaraz do morza wpadająca. Omijamy inne, jako Sezareę, Słucz, Dniepr, które dawniej litewskich posiadłości dotykały. Obfitość niezmierna rzek we wszystkich kierunkach kraj litewski przerzynających, na pomyślność tego kraju, na jego mieszkańców sposób życia i zarobkowania niezmiernie wpływała. Długo zaniedbane drogi, nie z innej przyczyny zabyte tak zostały, tylko że łatwiejszemi były koryta rzek od osady do osady wiodące, pierwsze wioski, grody w widłach rzek, na pagórkach powstały.

Jeziora zwłaszcza w Prusiech liczne i wielkie. Cytuję niektóre dla nazwań dziś jeszcze litewskie znaczenie mających: Swornogac, Leba, Dadajus, Wadangus, Lingenaus, Obelus, Klawi; litewskie wielkie i rybne: Bresty, Troćkie, Zanolocz, Miadziół, Dusie, Dauginie. Wzmiankują o wyspach pływających na jeziorze Druzo pod Elblągiem. Ogromne błota i trzęsawiska, zalegały wielkie, zwłaszcza u zbiegowisk kilku rzek, przestrzenie.

Źródła niektóre szczególne cytuję tu Rzączyński: sale-trowe (nitrosae); Birzańskie siarką przesycone, w zimie ciepłe, gdzie była i łaźnia dla chorych; słonych kilka mianowicie w Druskienikach. Sól wyparowywana w Trockiem w Stokliszkach, ale w XVIII wieku już zaniedbano tego. Ryby rzek i jezior znaczniejsze wymienia nasz Rzączyński w Litwie; płocice, mrzewki, olszanki, karasie, karpokarasie, slizie, kielbie, jazie, szczupaki, mientuzy, piskorze, okunie, jazgarze, świnki, lipienie, liny, ukleiki i t. d.

Podania mówią o dziwnych zatraconych ryb gatunkach.

IV. Plody ziemi.—Zwierzęta.

Ogromne lasy litewskie, dziś po większej części zniszczone, były nie licząc zwierza które w sobie kryły, skarbem dla litewskiego ludu. W dawnym gospodarstwie jego, drzewo stanowiło materiał główny do wyrobów wszelkiego rodzaju. Chata, czółno, wóz, budowane były bez pomocy żelaza z drzewa wszelkiego; uprzęż na konia nawet, siodło, oręż, sprzęt domowy wyrabiano z niego. Palki, maczugi, oszczepy, krótkie pociski ze smolonej przygotowywano dębiny; lemiesz pługów także.

Las krył w sobie główny skarb Litwina, pszczoły jego, których hodowanie stanowiło przychód najznacniejszy. Puszcze tutejsze rozciągały się po kilkadziesiąt mil bez przerwy i zalegały ogromne przestrzenie, przecięte tylko trzęsawiskami i błoty. Między Wilnem a Połockiem w XVI wieku jeszcze, pięćdziesiąt mil rozciągały się nieprzerwane lasy. Z Litwy szły oddawna drzewa towarne, na budowę okrętów do Anglii, Holandyi, Kandyi, Włoch, sosnowe bale i dębowe klepki, wanczosi, wreszcie potasze. Nazwanie klepki po litewsku (k l è p k a s) dowodzi że Niemcy wyuczyli ję

wyrabiać. Wa n e z o s może z litewskiego pochodzi? (Eichenbolen). Pruskie lasy obfitowały w drzewo do budowy okrętów zdatne.

Drzewa, z których się składały lasy litewskie były głównie: dęby, sosny, jodły, graby, lipy, olchy, jesiony, topole, brzostry i t. p. Z pomniejszych krzewów uświęcona leszczy na, ożyna, kruszyna, janowiec, jałowiec, kalina (*putinas*) ezeremchy, bodłaki (*karklynas*) jarzębiny (*szermuksznis*) i t. d.

Trudno nam tu wyszczególnić bogactwa flory litewskiej. Zacytujemy tylko z naiwnym Rzączyńskim, rośliny lekarские, dawniej wysoko cenione, które znajdowano w Prusiech i na Litwie.

Cervaria rubra, *Mandragora*, *Rhaponticum* cudowne nad rzekami w okolicy Grodna i Orszy, *Scorzonera* pod Wilnem na miejscach mokrych. Około Duboi na Rusi *Angelica* (*Elleborum album et nigrum*, *Ros solis*, *Rorella*, zuowu cudownych skutkow roślina, *Lunaria major*, *Allium ursinum*) i t. d.

Do użytecznych należy *manna* trawa dająca rodzaj kaszy wybornej zbieranej po łąkach Litwy i Rusi litewskiej (*Gramen cercate*, *Gr. esculentum*).

W całej Litwie, mówi cytowany wyżej pisarz, nie ma skał, lecz ziemia posiana jest drobnym kamieniem. Cierni (spina) nie wydaje, gdyż powiada Rzączyński chłodna jest, a one ciepła potrzebują. Wychwała przecie cudowną jej płodność. Zboża dojrzewają zawsze, a dowodem najlepszym żyzności są porty Królewca i Rygi; zkaąd wielka ilość płodów litewskich wychodzi za granicę. Zboża sprzedają się tu po cenie bardzo niskiej i rozchodzą po całej Europie. Tenże pisze, iż Litwę zwali niemieccy kupcy *Bleib-land* z powodu zachęcającej do pozostania żyzności. Jak w tém znać

Niemea, który wszędzie pozostać gotów, gdzie mu kawałek chleba pokażą!

Zboża litewskie w części Niemnem, w części Dźwiną rzeką w wielkiej ilości spławiają się, tak, że z portu Pilau, 15,000 łasztów wychodzi za granicę. Z Kłajpedy (Memel) siemienia lnianego 23,000 tam wywożono. Około Dawidgrodka i Turowa, uprawiano anyż na wielką skalę. Rynek wileński tak był zawsze zaopatrzony, że wojsko mógł całe wykarmić. Ceny zbóż pospolicie niskie. Ogromne chleby żytnie, które zaledwie człek mógł dźwignąć, cytuje Rzączyński w Wilnie. Biała Ruś także obfitowała w zboża wszelkie, które wysyłała do Inflant i Prus. Dwa tysiące *strug* przychodziły dawniej do Rygi, do Królewca kilkaset najmniej *wicin*.

Ogromna ilość lnu i konopi, zwanego *pieńką*; i siemienia na oleje wywożono. Żmudź osobliwie ich dostarczała.

Lny najpiękniejsze rodziły się w Upitskiem, koło Poniewieża, Szadowa, Pompian, Linkowa, Klewan, w Wilkomiérskim u Rakiszek, z kąd siemię i włókno wychodziły do Królewca. Konopie uprawiano w Witebskiem, Trockiém u Trok samych. W Kownie i Kowieńskim wyrabiano piękne cienkie płótna. Pszenicę białą trocką i siemię spławiano Niemnem, z żytem, jagłą, manną i t. p. Siemię szło do Holandyi, Anglii, Danii, Norwegii, Szwecyi, Pomeranii i t. p. *Strugi* po Dźwinie niosły zbyteczny urodzaj Rusi, do Rygi.

Prusy były jednym z najżyźniejszych dawniej litewskich krajów, wielka ilość rzek ułatwiała spławianie. Z prowincyj pruskich najżyźniejsza podobno była Warmia, Liwonia, Kurlandya, Semgoła, nie ustępowały Prusom; ceny niskie były dowodem urodzajów. Lecz staranniej uprawie i stosunkowo może małej ludności, winny były te kraje swą żywności sławę najglówniej.

Ze zwierząt domowych, utrzymywano na Litwie, na-
przód woły w znacznej ilości, małe ale do pracy przydatne.
Cena ich dawniejsza nie przechodziła wedle Rzączyńskiego
czerwonego złotego. Mięso też było bardzo tanie.

Konie małe także, w niezmiernych stadach, od najda-
wniejszych czasów wychowywano. W kronice Viganda, czy-
tać można o tysiącach koni zabieranych na Litwie przez Krzy-
żaków. Drobne konie te, silne i wytrzymałe, zwano pospolicie
żmudzinkami. Były zaś tak niewielkie, że je barczysty
chłop, mógł na barki wziąć. Sławny konik Łasickiego ku-
piony przezeń w 1554 za dwa floreny, zawiózł go do Krako-
wa. Owiec litewskich wełna była gruba i mało ceniona.

Świń, z powodu upodobania w ich mięsie, wiele bardzo
trzymano; toż kóz, których mięso, na ofiary używano. Do
domowych zwierząt należą tu jeszcze psy, nieodstępni my-
śliwych Litwinów towarzysze i stróże zapasów, koty. Kot,
godło swobody litewskiej zwał się wilpiszys (kot dziki
tylko).

Zwierz dziki zamieszkujący lasy litewskie, był: łoś, na
Litwie, Żmudzi, Polesiach i w Prusiech: dzik, żubr, bóbr nad
Bobrykiem zwłaszcza, nad Niemnem, w Polesiu; jeleni, da-
niel (Elnélis) sarna, rosomak (Edrus?) zając, wilk, wy-
dra, ryś, kuna (kiaune-wewarys) koza dzika; wiewiórka
którą używano na pokarm, niedźwiedź nareszcie (meszkalo-
bys). Niedźwiedzie pożądane były dla myśliwych z powo-
du skór. Niekiedy przyswajano je i w stanie domownictwa
jak u Zygmunta na Trokach utrzymywano. Zygmunt Stary
przywozić je sobie kazał w skrzyniach i wyprawiał łowy;
pamiętne są owe Niepołomickie.

Konie dzikie miały się wedle świadectwa Miechowity
i Stelli znajdować w lasach litewskich i pruskich. Trudno
zresztą bogactw tutejszych wyliczyć.

Ilość ptastwa niezmierna ulatywała nad gęstemi lasy i błotami. Szczególny rodzaj Białożyków litewskich, ceniony był do łowów.

Z tego cośmy tak wymienili, poznać można, jak kraj posiadający tyle i tak rozmaitych środków do ulepszenia materialnego swego bytu, przy sprzyjających okolicznościach, mógł pomyślnością zakwitnąć. Lecz najgłówniejszego podobno warunku rozwinięcia: pokoju i niezależności zawsze mu brakło. Od najdawniejszych czasów, widzimy go pastwą ełciwości krzyżackiej, pasującego się z tym nieprzyjacielem, jak bydlę opasane od węża, i w walce nieustanną tracące siły.

V. Gwagnin o Żmudzi i Litwie.

Wypiszemy tu jeszcze z Gwagnina o Żmudzi i Litwie, naiwny wprawdzie, ale dość żywy krajów tych obrazek.

„Żmudź, kraina dość obszerna, sąsiednia Litwie, od północy ma Liwów, od zachodu morze Bałtyckie nieco ku północy zachylające się; Prusy nareszcie. Nie ma w niej zamków warownych; miast i wsi królewskich a ślacheckich dosyć. Kraju tego starosta najwyższy przez króla mianowany, prawie zawsze dożywotnie włada.

Dziki lud w chatach niskich, przydłuższych, życie pędzi. W pośrodku chat rozpalone żarzy się ognisko; u niego gospodarz z czeladzią, siedzi poglądając na dobytek wszelki i sprzęt domowy. Zwykli bowiem pod jednym dachem bez żadnej przegrody, trzymać bydło. Panowie Żmudzcy, używają rogów zwierzęcych, zwłaszcza tura, zamiast czar do napoju. Odważni są i mężni ludzie, do wojny pochopni; zbroi wszelkiej broni, a najbardziej kuszy łowieckiej używają. Konie mają tak małe, iż zaledwie uwierzyć można, aby takim pracom podolały jakie znoszą na wojnie

i w domu, przy uprawie roli. Ziemię lemieszem drewnianym nie żelaznym krają; co tém dziwniejsza, że grunt tęgi i wcale nie piaszczysty. Orząc, drzewców kilkoro, których miasto lemieszy używają, nosić z sobą zwykli; aby gdy jeden się złamie, inny natomiast; znów jeśli potrzeba, nowy zaraz pod ręką mieli. Ktoś z urzędników tamtejszych, chcąc im pracy ulżyć, kazał był wiele lemieszy narobić; ale gdy tego roku i przez kilka następnych, zbiory nie odpowiedziały z powodu pory nadziejom rolników, lud począł nieplodność ziemi żelaznym do uprawy użytym lemieszom przypisywać, inną nie przypuszczając przyczyny. Ow urzędnik lękając się poburzenia, lemiesze swe odebrawszy, dozwolił im ziemię uprawiać jak przedtém.

Ziemia ta obfituje w lasy i gaje; w których niekiedy dziwne zjawiska ukazywać się mają. Nigdzie lepszego miotu nad tutejszy, biały bardzo. Wosku za to mniej. Lasy bogactwo ich stanowią; pełno tam w dziuplach barci dzikich.

Między ludem wiele jest jeszcze bałwochwalców, którzy jakies węże, nakształt jaszczurek krótkie, czworo nógk mające, czarne i grube zwane ich językiem gi w ajtes, jako penatów domowych czezą. Takowe, dom oczysciwszy w pewne dni, do położonego pokarmu wzywają, z całą rodziną stojąc wkoło, ze czcią i oczekując aż najedzone na swe miejsca nie powrócą. Jeśli zaś ich przeciwność jaka dotknie, sądzą że musieli domowego bożka węża, źle przyjąć i nie dość nakarmić.

Więjski lud na Żmudzi, pewne ofiary uroczyste i uczyt pogańskim obyczajem, w końcu miesiąca października, zebrawszy z pola, corocznie obchodzi, w ten sposób: na miejsce ku uciece i zgromadzeniu obrane, wszysecy z żonami, dziećmi, i sługami schodzą się. Stół sianem potrząsają, na wierzch chleb kładną, a z obojój strony chleba dwa

naczynia z piwem stawia. Później przyprowadzają cielca, wieprzka i maciorę, kura i kurę i inne domowe zwierzęta, każdego samca i samiec. Te zabijają pogańskim sposobem na ofiarę następnie. Naprzód wieszczek czyli kapłan jaki, pewne słowa przemawiając, poczyna bić zwierzę kijem; za nim wszyscy przytomni bydłę po głowie i nogach kijmi sieką, potem po grzbiecie, brzuchu i innych członkach, wołając: „To tobie Ziemienniku boże (tak bowiem zowie owego szatana tłuszcza wiejska) ofiarujemy, z podzięką żeś nas tego roku bez szkody, we wszystko zaopatrzywszy, obficie zachował. Teraz prosim cię abyś nas jeszcze w następnym roku strzegł i zachował od ognia, miecza, moru i nieprzyjaciół wszelkich, bronii.” Potem mięso bydła na ofiarę zabitych jedzą; a z każdej części nim ją spożyją, cząstkę odkrawują, rozrzucając na ziemię i po kątach domostwa; mówiąc: „To tobie Ziemienniku, przyjm ofiary nasze i spożywaj szczęśliwie.” Wszyscy w tym czasie uroczą biesiadują i uczują. Te obrzędy pogańskie zachowują się także u ludu w Litwie i Rusi, po niektórych miejscach.

Morze oblewające Żmudź, zowie się Bałtyckiem lub Germańskiem lub Pruskiem, a właściwie Zalewem Bałtyckim. Oblęwa ono Chersonoz Cymbryjski, nazwany u Germanów Jutland, po łacinie *Jutia*. Oblęwa także Germanią i cały kraj Pomeranii, nareszcie Liwonią, Kurlandją i krainy niektóre ruskiego państwa, Szwecją, Finlandją i Danią i t. d.

Mieszkańcy Żmudzi z całą prawie Litwą razem ubierają się w suknie szare; w obyczajach, języku niewiele będąc między sobą różni.”

Obyczaje Litwy tak opisuje Gwagnin dalej:

„Litwa wiele jest lesista jako i Żmudź obfituje w ogromne błota i jeziora; gdzieniegdzie wielkie zajmujące prze-

strzenie. Wiele ma rzek spławnych, z których jedno ku wschodowi, jako Bug, Prypeć, Tur, Świsłocz i Berezyna, ku Dnieprowi się zlewają. Dniepr rzek wiele w siebie wiaływszy na wschodzie, ku południowi się obraca i do morza Czarnego wpada.

Inne rzeki: Kronon pospolicie Niemen zwany, Vilia, Narew, Bug ku zachodo-północy schylając się upływają, w morze Bałtyckie przy Gdańsku, sławném targowisku Pruskiém. Dźwina, Ptolomeusza Rubon z Moskwy wynika, od Rygi o mil dwie w toż morze wpada.

Zwierza wszelkiego rodzaju w Litwie mnóstwo. Lud litewski małego wzrostu, biedny: po większej części w miasteczkach i wsiach ciężką nękaną niewolą życie wiedzie. Każdy bowiem ze sługami, wchodzi do wieśniaczej chaty i bezkarnie co chce robi. Rzeczy do życia służące bierze, a nawet nielitościwie zuęca się i bije wieśniaków. Wieśniak z jakiegokolwiek przyczyny przychodzi do pana, nigdy bez podarku. Każde słowo sędziego w Litwie, złotem się opłaca. Wieśniacy dni pięć, czasem sześć panom swoim robią, poniedziałek im się na własną robotę zostawia, po większej też części w dniu niedzielne (gdyż nie zachowują tu żadnych świąt) pracują, rolę obrabiają, żną, koszą i t. p. Taki zwyczaj na Rusi także. Gdy ich spytasz, dlaczego w dniu świąteczne robicie? odpowiadają zwykle: „alboż w dniu niedzielne jeść nie trzeba?” Naznaczone opłaty, corocznie trzykroć, czterokroć na obronę granic państwa wnoszą, panowie także obciążają ich różnemi opłaty. Chleba używają czarnego i grubego, z żyta na wpół z ością zmieszanego, w żarnach ręcznych zmielonego. Żaren takich po domach po kilka mają i w nich wszelkie ziarno miela. A gdy je rękami poruszają, obyczajem ojczystym, wydają pewien śpiew prosty, mówiąc

że tak im lepiej (*). Słowa na sposób pieśni kilkakroć jedne powtarzają. A to jest mężczyznom i kobietom właściwa, że o rzeczy którą robią, piosnki proste nucą. Mają też długie dudy drewniane, w które zadymając, dziwne wydają głosy; czasem jeden we dwie takich dud zadyma, harmonią pewną zgodną czyniąc.

Prawie wszyscy: Litwa, Zmudzini, Liwoni, używają sukni grubej, szarej pospolicie; tak że gdy na tłum kupą stojący spojrzysz, nikogo w innej nie zobaczysz. Obowie, kurpie z lipowej kory, lub skóry bydłcej, ze sznurami. Wozy lekkie bez żadnego okucia robią; drzewem i łykiem żelazo zastępując. Koła z jednego drzewa wygiętego robią; nie smarują ich wcale. A gdy ich kilku razem jedzie, dziwny pisk kół i osi słyszeć się daje.

Zboża wszelkiego rodzaju, naprzód w ogrzanej izbie dymem suszą, potem w stodole osobnej młóca.”

Opisuje także Gwagnin gospodarstwo rolne Rusi i Litwy, dosyć szczegółowie, a zwłaszcza sposób trzebień pól nowych. To trzebień zowie on *lada* (po lit. Li da); miewać zwykło miejsce w lipcu i sierpniu, pole ogołocone z lasu i zarosli zostawiano w spoczynku na zimę. Na wiosnę, gdy słońce dogrzewać poczyniło, gałęzie i krzewy na polu zebrane, palono na popiół, drzewa jeszcze dodając. Na przepalonych popiołach siano naprzód pszenicę; po niej jednym koniem zaorywując i bronując. W Rusi i Litwie woły za rogi zaprzągłszy orano. Na ladach obfite bywały urodzaje. W tenże sposób siano jęczmień, z tą różnicą że poden gęstsze wypalano lasy i cięższą ziemię. Na takich nowinach, sześć do ośmiu lat bez nawozu się obchodzono.

(*) Obacz u Rhesy Nr. 2. Mergáte prie Girnú.

Użkit, użkit

Máno Girnálés!

Dingós, ne wiená małú.

Opisuje także, zręczne drzew obcinanie z gałęzi i wycinanie ich, właściwymi miejscowymi sposoby i t. d.

Dawny podział ziemi Żmudzkiej, wzmiankuje *Practorius*, na ośm ziem: Ejragoła, Miedniki, Kroże, Rosienie, Widukle, Wielona, Kołtyni (Kołtyniany) Getra.

VI. Uwagi.

Spojrzawszy na ziemię, już poczęści odkryjesz myślą, jaki był charakter narodu co ją zamieszkiwał od tak dawna, jaka jego wiara i obyczaje.

Między krajem bowiem a ludem na nim wzrosłym, z niego powszedni chleb biorącym, tajemniczy zachodzi związek. Tajemniczy, bo praw wielkich kształtowania się ludów wedle kraju, nie znamy dotąd i jak przez mgłę je tylko upatrujemy.

W życiu Litwina, ciągła praca, znój nieustanny; przerywa tylko długa zima zmieniając rodzaj zatrudnień i wielkie uroczystości umyślnie, zda się, dla odetchnienia po trudzie stworzone. Nie było wielkich niebezpieczeństw a ciągła walka; nie ma też i w poezyi ludu, w mytach, olbrzymich fantazyi uniesień, choć ciągle czynna objawia się wyobraźnia. Obyczaje umiarkowania pełne, namiętności wielkich pozbawione, stworzyło klima. Wypracowany ciężko chleb powszedni, wskazał w starych prusko-litewskich prawach, te nieublagane ustawy na śmierć skazujące bezużytecznych starością lub chorobą członków rodziny. Na gwałtowne namiętności miejsca i czasu brakło. I cóż je obudzić miało? praca odejmowała nawet skrzydła myśli, w machinę zmieniając człowieka. A praca nieustanna była życia warunkiem. Idea piękności jak zwykle pod niebem północy, niebardzo się tu rozwinać mogła. Z materyałów jakie miała

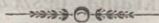
przed sobą, fantazyi najłatwiej było o wielkie olbrzymie obrazy, łatwiej niż o urozmaicenie idei piękności wcielenia. Tu na większe części roku giną kształty i barwy przedmiotów; ciało ludzkie to arcydzieło stworzenia, zakrywać się musi samo przed sobą, chroniąc od powietrza ostrego, od mrozu odejmującego życie. Najczęściej przed oczyma, wielkie, jednostajne przestrzenie, długie białe całuny śniegowe, szkliste tafle wód jeziora, ciemne przestrzenie lasów. Wszystko co wielką jedność przypomina; mało różnistości tworzącej życie.

Wszystkie chwile rzekliśmy, zajmowała praca. To też mężczyzna sam się do niej zaprzągnął, skłonniejszej do marzeń kobiecie, zabronił prawie miłości; uczynił uczucie to ohydne, kazał jej udając gwałt oddawać się narzeczonemu, wyklął wszelką pożądliwość serdeczną, bo jej zaspokoić nie mógł. Surowe były obyczaje, zimno płynęło życie któremu niebłagana panowała konieczność. Twarze smutne i z wdzięku odarte umyślnie, schylały się nad krośna, płakały nad żarnami. Pieśń była jedyną pociechą pracujących, jedynym wylaniem się serca. W pieśni potrzeba uczuć, zaspokajała się wyrazem czułości ku rodzicom, braciom i siostram, ku umarłym. O kochanku prawie w niej mowy nie ma.

Widok dzikiej natury w całej majestatyczności pierwiastkowej, zmiany nagle atmosfery jakim ulega tutejsze klima, okropne burze niszczące, zalewy potężne w chwili roboty wieków wywracające, napelniały postrachem. Bóg zniszczenia zdał się potężniejszym od Boga stworzenia i Perkun, bóstwo główne, wziął w rękę piorun, przemówił głosem gromów; kraj nazwał się krainą dészczu. Wielka przewaga duchowieństwa urosła z uczucia religijnego silnie rozwiniętego tym postrachem, dzikością kraju, mglistym niebem północy, marzeniem w długich ciemnościach. Pod panowaniem

burzy i ciemności musiały się rozwinąć mytly zniszczenia i postrachu. Ciężkie życie pracy, ledwie dozwalało kilka razy do roku w wielkich uroczystościach, wylać się z weselem i oddać spoczynkowi wrzaskliwemu, który był jeszcze pracą poniekąd i nowem ciała zmorzeniem.

Spracowany szukał gwałtownych wzruszeń w mléku klaczy, piwie i miodzie; które dawały rychłe zapomnienie wczorajszej pracy i (co gorsza) jutrzejszej, czekającej u drzwi z pługiem i siekierą. Biesiady były szalone, jak codzienne życie zimne i jednostajne, wszystko co otaczało Litwina owych czasów, wyciskało na nim swe piętna. W tym stanie cywilizacji jakkolwiek wysokiej i starożytnej, którego Litwę do stariej Grecyi podobną czyni, człowiek był daleko bardziej niż dziś, niewolnikiem klimatu i natury. Powolnie oswobadzał on się od nich pracą usilną, ale nie mógł dostąpić rychło tego stopnia swobody, którego dziś uzyskały ludy. Wojny i napady zmieniły później lud rolniczy, łagodny i spokojny, w naród najezdniczy i rycerski. Nowe życie, nowa epoka, poczynająca się od XI wieku prawie. Z wojen wyrosła władza wielko-książęca, w wojnach upadła siła duchowieństwa dawna i przewaga Krewy, pomimo części łupów, które jakby na pamięć dawnego panowania, zrucano jemu i wejdałotom. Zniszczenia ciągle oderwały od roli, zagnały osady w głębsze od rzek i wód tych dawnych gościńców ustronia. Lecz zastanówmy się nad tem i przejdźmy do zarysów innego rodzaju.



III.

Dzieje pierwiastkowe.



ak są czeze, jak próżne po większej części poszukiwania nad pochodzeniem narodów, nad ich tak zwanymi początki; dzisiaj, gdybyśmy czego innego nad zaspokojenie ciekawości w historii szukać przywykli, dowodzić nie potrzeba.

Szukać przodków narodu w odległej starożytności, dośledzać pierwiastkowych siedzib, możemy wprawdzie łatwo. Jestto pole do uczonego szermierstwa otwarte, szerokie; lecz jakie wnioski dadzą się w końcu z tego wyciągnąć? Historia tego zarodka narodu, tego ludu niemowlęcia, jestli historia? W biografii nawet wyrzekłszy, jaką pierś ssał przyszyły bohater, jakie mléko go karmiło, nie wiem czybyśmy wiele nauczyli się, śledząc jego kroki drobne, niepewne i jeszcze rozumną niekierowane idea. Tak samo naród niemowlę nie ma właściwie historii; można o niéj pisać wiele, można żwawo o nią się spiérać, ale koniec końcem do jakiej wielkiej prawdy odkrycia to prowadzi? W mnóstwie

poprzekręcanych nazwań narodu odkryje się może, jedno najstosowniejsze wedle autora; ale rychło potem następca jego w badaniu w nowy chaos zagmatwa, co się zdawało dostatecznie wyjaśnionem.

Chciejmy się też nieuprzedzonym rozsądkiem zastanowić nad tém, czy jest jakakolwiek nadzieja dojścia czegokolwiek pewnego z podań historyków, którzy jak tu naprzykład o Litwie wzmiankowali mając ją za kraj barbarzyński, i niewielkiej uwagi godzien, wspominali o niej mimochodem, z odgłosów się czegoś dowiedziawszy. Opierać się z zupełną ufnością na tych wzmiankach starożytnych pisarzy, nie można; innych zaś historycznych materyałów nie mamy. Chcieć z ułomków tych *całą* wycisnąć prawdę, niepodobna. Śledzenie więc początków zamierzchłych narodu, początków które są przedsięnią historyi; ledwie do pewnych ogólnych wniosków doprowadzić może. My się tu niemi tylko ograniczamy. To co najistotniejszego, najpewniejszego, znajdujemy w natłoku imion, faktów, dat; wyjmiemy z niego i przedstawim czytelnikowi, o ile możności jasno. Krytykę pozostawujemy po większej części, za szrankami naszej teraźniejszej pracy, jako przygotowawczą, oddzielną część historyi, której obszerny wykład, wstrzymywaćby nas mógł po drodze i chód nasz opóźnić.

Że narody litewskiego plemienia, zasiadające część ziem nad morzem Bałtyckim, w czasach przedhistorycznych, przywędrowały tu ze Wschodu; nie ulega już najmniejszej wątpliwości. Dowodów nawet na to nie potrzeba szukać w księgach, znajdujemy dostateczne w podaniach, obrzędach stariej wiary, języku.

Wychodźcy z Indyj (?) którzy się zabłąkali aż na brzegi Bałtyku i tu od niepamiętnych czasów osiedli, przynieśli z sobą zaród wiary, język co się później właściwie miał miejscowo wyrobić i zapewne pismo także.

Niżej okażemy, jak wielkie jest podobieństwo zasadniczych pojęć litewskiej mitologii do indyjskich. Jakkolwiek później przerobiona wiara pierwiastkowa, jeszcze jest widna w litewskiej, nawet bóstw imiona nierzadko przypominają indyjskie. Palenie ciał zmarłych, uważanie trupów za nieczyste, wiara w przechodzenie dusz po śmierci, nauka o ekspijacyi grzechu, głębokie przekonanie o panowaniu fatalności nad światem; są wschodniego widocznie pochodzenia. Obrzędy czei ognia, przypominają podobne u Parsyjskich Gwebrów mycie posągów, zapalanie ognia, uczty składkowe i uroczyste; wszystko to co było zwyczajem świętym Litwy i jest nim po dziś dzień u pozostałych Gwebrów. U Litwy brahmanizm i wiara Parsów zmieszane się już okazują; jak zmieszane zapewne były ludy u wyjścia lub na nowych swych sadybach. Bóstwo indyjskie Lakszmi, mogłoby się dziś jeszcze wywodzić z litewskiego języka; w którym oznacza Boga pociechy. Wiąże się ono z tęczą Liuksmine zwaną. W podaniach Litwini zowią się synami księżycowemi, czyli synami Menu. Mnóstwo wyrazów, form starego sanskrytu pozostały w litewskim języku: Agni, ugnis, ogień. Akszy, akis, oczy. Ape, upe, woda (rzeka). Assawah koń po lit. klacz Aszwe. Paruh perkun, piorun. Paija, piana, mléko. Patala piekło, u Litwy bóstwo piekieł Patelo. Pakszinah, paukszti, ptak, Ratha, rataj, wóz. Sakha, szaka, gałąź. Rodana h płacz po lit. rauda, narzekanie pogrzebowe. Swa, szuo, pies. Waija, wiejas, wiatr. Zemin, žeme ziemia. Sorijah, auszra, zorza. Stana, stowis, stan i t. p.

Skazówką ważną wedle nas, może być zachowany w języku wyraz Wisspats pan; całkiem sanskrycki. Wyraz ten oznacza pana, ale trzeciej kasty indyjskiej, kasty Vaiscia, zawierającej w sobie rolnictwem, ogrodnictwem i han-

dlem trudniących się ludzi; bogatej i oświeconej, która między innymi różni się od innych, że wolno jej jest używać na pokarm mięsa. Z powodu zachowania w języku wyrazu pan *Wisspats*, przypuścić można naturalnie, że z tej kasty głównie składać się musiał tłum wychodźców, z kraju wygnanych głodem, czy przeludnieniem. Przypuszczenie to, tak samo z siebie przychodzi, że mu się oprzecz niepodobna.

Niżej powiemy o piśmie u Litwy; tu tylko wspomnim że wszystko dowodzi iż było początkowo indyjskie, w sposób im właściwy na deszczkach lub kawałkach drzewa, kory, ryte. Nazwanie pisma u Litwy i świadectwa pisarzy uczą o tém. Wyraz *ra sza u* *piszę, wyrzynam* (po litewsku) przypomina bardzo nazwanie kasty indyjskiej *Riszi*, której pismo składało główne zatrudnienie.

Ślusznie uważano (niżej obszerniej) że Litwa, ma nazwania własne rzeczy, stworzeń, które na ziemi litewskiej nie znajdowały się i nie znajdują. Lew (*lut as*) złoto (*auks as*) małpa (*beždžjona*) i t. p. przyszły zapewne z niemi ze Wschodu. Poetyczne podanie litewskich plemion, na Wschód do tak zwanój ojców ziemi, ziemi Wschodniej, do ojczyzny starój, wysyła duchy po zgonie. I to także być może dowodem stałej pamięci o pierwiastkowej ojczyźnie, u ludu trwającej. Nareszcie wiara Litwy, wyrobiona później właściwie, przez nowe życie, nowe stosunki, nowe potrzeby i warunki bytu; w zarodku swym jest widocznie pochodzenia wschodniego indo-parsyjskiego. Cześć ognia, dziś jeszcze w niewielu plemionach prześladowanych zachowująca się; panowała mitologii litewskiej. Obyczaje Litwy: pogrzeby, turnieje u stosów, obrzędy wszystkie jeszcze dziś u ludów pochodzenia wschodniego na Kaukazie osiadłych zachowują się. Tam więc, w Azji, tej kolebce ludów, wielkiej macierzy

ludzkości, wyrosła Litwa, ztamtąd wyszli praojcowie Litwinów, Prussów, i Łotwy. Ale wyszli w czasach, jakieśmy rzekli, przedhistorycznych. Śledzić ich pochod, domyślać się czasu, drogi; jestto kleić beзуżyteczną bajkę.

Prawdopodobnie nawet, czasu tój wielkiej, powolnej wędrówki oznaczyć nie można, poprzedziła ona inne znajomsze i nas bliższe. Najstarożytniejsze ludy Europy, które przez to za Autochtonów się tutejszych uważają, spółczesne są zapewne Litwie, na swoich sadybach.

Pod jaką nazwą wyszedł ten naród?— nie można także z pewnością oznaczyć, krocie domysłów wysypaćby można, napróżno. Ich ilość, już przeciw nim świadczy.

Najdawniejsi pisarze, wspominają o ziemi litewskiej, jako o zamieszkanėj; przywodząc ludy na niój bytujące, ale pomieszawszy nazwania ich z sąsiedniemi, przekręcając miana, lub wyłącznie jednemu przypadkowo najznajomszemu plemieniu, dając pierwszeństwo i przewagę kosztem drugich. Wszystko co tu o najdawniejszych czasach powiedzieć można, jest mniej więcej prawdopodobnym domysłem, jeśli (co gorzej) nie wymysłem.

Pokrewieństwo Litwy, jużto językiem, już obyczajami, już ciałą budową (o ile o niój sądzić można) z starożytnemi rody Europy, mianowicie Pelazgami, jest także dowodem na stronę starożytności litewskiej i odwiecznego tutaj osiedlenia. Pokrewieństwo to zapewne jeszcze u kolebki wspólnej istniało, a zatem dobrze wprzód niżeli się nasza historia poczyna z domysłów, pieluch rozwikływać. Podobne w języku wyrazy, formy, zwroty, które z Grekami i Latynami wspólne Litwie być mogą, źródło mają w tém, wspólném pierwiastkowym pochodzeniu raczej, niż w jakichś późniejszych stosunkach, których śladów nie pozostało. Macierzyński język samskrytu, tyle pierwiastków słowiańskich

i litewskich zawierający w sobie, z tegoż powodu krewni się z językami Europy, pochodniami z Azji, jak i ludy tutejsze. Ze wszystkich znanych języków, samskrycki zdaje się najlepszą dawać ideę pierwiastkowej mowy; w nim bowiem jak w skarbcu wszystkiego dziś po troszę znaleźć można.

Utrzymują niektórzy pisarze, jakoby Cymbrowie czas jakiś na wybrzeżach Bałtyckiego morza siedzieli, przez kilka nawet wieków; aż wyparci stąd wylewem wielkim wód, czyli kataklyzmem jakimś zmieniającym postać lądów, niszczącym ziemie, zatapiającym wyspy i kształty wybrzeży całkiem wywracającym; wynieśli się na późniejsze swe sadyby.

Epoka przyścia i odejścia Cymbrów, zupełnie nieoznaczona, domyslowie tylko się daje zakreślić; rzecz cała opiera się na głuchém podaniu. Sami nawet Cymbry, Kimery Herodotowi ulegają kwestyom; bo niektórzy mają ich za plemię wymarzone, całkowicie odmawiając im rzeczywistego bytu.

Ostatni historyk litewski, chce widziéć w podaniach ludu o Kimbarach, narodzie włóczegów, złodziejskim i t. p. ślad przejścia Cymbrów. Przywodzi téż litewską rodzinę Kimbarów, mniemając że przepływający tędy Cymbrowie, w części tu pozostać i osiedlić się musieli. Hartknoch, ma Semków (mieszkańców *Semlandyi*) za potomków tego przechodniego tu ludu.

I niejedni zapewne Cymbrowie przez tę krainę przejść i ślady w niej przechodu swego zostawić musieli; samo położenie jeograficzne ziem dawniej litewskich, zdaje się ukazywać, że narody płynące z Azji na Europę przez czas tak długi, musiały nieraz otrzéć się o Litwę. Wszystkich ich wpływy na język, na wiarę i obyczaje działały; powiemy niżej jakie nakoniec sąsiedztwa Litwie losem narzucone, naj-

silniej na nią wpłynąć musiały. Scyci, Sarmaci, Gotowie, przez wędrówki swe i stosunki, choć w małych częściach wlewali się w Litwę, której może sama głęb' tylko przez niez mieszane pierwotne plemię, zamieszkaną pozostać mogła.

Co jest krwawszego, dzikszego w ofiarach i obrzędach religijnych Litwy, bardzo być może zapożyczone od Gotów, a raczej przez wielu tu wszczępione.

Gotyckiego plemienia, właściwi Estowie (Esti, Aesti, Aisti) zdawna zasiadali obok Litwy, z nią nawet może w części pomieszani (gdyż niekiedy i Litwę ich imieniem oznaczano); wspomnieni już na tutejszych sadybach w IV wieku przed Chrystusem, a nierównie dawniej zapewne tu zamieszkujący, są jednym z ludów, zwracających naprzód uwagę badającego starożytności litewskie. Wspomnienie Estów w IV wieku przed Chrystusem, opis ich potem u Tacyta, w którym widocznie zagarnione zostały i plemiona litewskiego pochodzenia, ochrzczone niewłaściwie Estami, zdają się dowodzić że oni tu początkowo głównie zwracali uwagę, stanowili naród weześniej rozwinięty i najliczniejszy lub najczynniejszy. Wszystko co o Estach piszą, do późniejszych właściwych Estów stosować się nie może; pod tém ogólnem bowiem nazwaniem, wszystkie ludy nadbałtyckie oznaczano.

To jeszcze uderza, że zarówno z Litwą starożytną i z Estami owemi, spokrewnieni byli Herule i jednoplemieni; dowód na stronę mniemania powyższego, iż starych Estów z późniejszymi mieszać nie należy i brać tę nazwę w rozleglejszém potrzeba znaczeniu. Gdzie mowa u starożytnych o Estach, po większej części rozumieć potrzeba Litwę, i litewskie nadbałtyckie ludy. Tacyt opisując swoich Estów powiada: że obyczaje i stroje zbliżają ich do Swewów, język do Brytanów, że czezą matkę bogów (Lajma-Saule?)

że noszą wyobrażenia dzikich zwierząt, które jak tarczę i osłonę od niebezpieczeństwa mają zawsze na sobie; że mało mają żelaza, wojują maczugami; uprawą zbóż i innych roślin, lepiej od gnuśnych zajmują się Germanów; że nad brzegami morza, zbierają bursztyn, który zowią glessum, na wybrzeżach piaszczystych.

Godna uwagi, że wyraz glessum, może dziś jeszcze wywodzić się z litewskiego, od gležnus, miękki delikatny. Tacyt dodaje, że „Estowie pochodzenia i formacyi tego dziwnego produktu nie znają, sprzedają go nieobrobionym.” Wszystko to co pisarz ten podaje o Estach, rachując na czas, na mniej więcej niepewne wieści pozbierane i t. d. zastosować się może całkowicie do pokoleń litewskich. Że dzisiaj, Estami, jedno może nawet innego pochodzenia plemię się zowie, nie to przeciw dawnemu znaczeniu nie dowodzi.

Przypomnim tu także, iż ogólne miano Wenedów, nieraz musiało w rozumieniu pisarzy starożytnych, różne sobą zajmując pokolenia, i litewskie zagarniać ludy. Ale to ogólne nazwanie (jak i Estów), badacza tylko do wyrazów się ściśle przywiązującego, obalamucić może. Nazwania ludów w powszechności, ich historia, pełne są niepewności, zmian, przekreśień, i nadto niestałe, by na nich coś pewniejszego oprzeć można. Zgoda tylko ciągną pisarzy, uświęca je i zwraca uwagę; pojedyncze głosy, ledwie na wzmiankę zasługiwać mogą.

Przychodzimy wreszcie do Alanów, narodu którego pokrewieństwo z Litwą, zdaje się być z pewnością oznaczone; a jeśli nie pokrewieństwo stare, to przynajmniej późniejsze zjednoczenie i zmieszanie z Litwinami. Alanie ci, wedle wszelkiego podobieństwa, bardzo już późno i po Chrystusie, nad Bałtykiem upaść musieli i wlać się w starą Litwę. Hordy ich wędrowne pomieszały się z wenedyckimi plemiony

nierychło, po wyparciu ich z dawnych sadyb, przez Hunów. Miało to miejsce podobno w IV wieku po Chrystusie.

Alanie ci, wedle świadectwa Ammiana Marcellina, siedzieć mieli nad Chronem, w sąsiedztwie Sarmatów, Massagetów, blakając się za grabieżą i łupem na zachód Europy. Dziejopis polski przypuszcza, że powrót Alanów z wyprawy na państwo rzymskie, mógł dać powód do baśni, o przyściugu wodzów italskich na Litwę.

Szczątków Alanów, powszechnie szukają w Ossetach, ludzi Kaukazu. Spojrzmyż na jego obyczaje i język, ażali tu jakie podobieństwo do litewskich nie spostrzeżem.

Klaproth mówi o Ossetach (Ossach) że dawniej rządzeni przez własnych książąt, zamieszkiwali w wielkiej Kabardzie i na ramionach wysuniowych Kaukazu. Azon współczesny Aleksandra Wielkiego, z jego ramienia wyznaczony, podbił pod władzę swą Ossów, Leków i Khazarów, którzy wybili się potem z pod jego panowania. Historya Ossów Kaukazkich, nie dla nas zresztą zajmującego nie przedstawia. W dziejach Gruzji, wspominają o nich pod laty 90 i 184 po Chr. Osseci sami siebie zowią *Ir-Iron* a kraj swój *Iron-sag* lub *Ironistan*; co Klaproth uważa za dowód pochodzenia Medyjskiego (u Herodota Medowie *Arioi*, Ἄριοι). My zwrócim uwagę na to, że Litwa spokrewniona z Hirrami, że tém nazwaniem oznaczono Herulów, plemię pokrewne Litwinom, że w imieniu Herulów źródłosłów tenże przebija się wyraźnie.

Klaproth opisując powierzchowność tych pozostałców alańskich na Kaukazie, powiada: „Osseci są urodziwi, silni, dobrze zbudowani, zwykle średniego wzrostu; mężczyźni nie przechodzą pięciu stóp i dwu do czterech cali. Rzadko otyli, ale niechudzi i barczyści, zwłaszcza kobiety. Różnią się głównie od swych sąsiadów, fizyonomią do Europejskiej

zbliżającą. Oczy mają niebieskie i włosy jasne lub ryże, popolite u Ossetów, mało bardzo zupełnie czarno zarastających. Jestto rasa ludzi zdrowa i płodna. Niewielu u nich wszakże starców nad lat siedmdziesiąt. Kobięty drobne i niepiękne, z twarzą okrągłą, nosem splaszczonym, ale silne. Praca i pożywienie skromne, nieobfite, sił im jeszcze dodają. Stroją się jak ludy sąsiednie, z tą tylko różnicą, że dłuższe mają suknie. Charakter dawniej przyznawany Alanom, postrzegł jeszcze Klaproth u Ossetów: łupieżę, wycieczki za grabieżą, są ich upodobaném zajęciem. Dają w nich dowody niepospolitej zręczności. Zasadzki, napady, rozboje, to całe ich życie.

Zastanawia zachowywanie gościnności (kunag); nie ma prawie przykładu złamania jęj, lub rabunku na gościach przyjętych wprzód u Ossetów. Dopuszczający się tego występku, sądzeni są, przez całą osadę; najczęścięj skazywani na zrzućenie ze skały w rzekę lub przepaść, ze związanymi rękami i nogami.

Niewolnicy ich, wykupić się mogą, obchodzą się z nimi, jak z członkami rodziny. Przyjęcie w domu (gościna) poczyna się zabiciem barana i warzeniem piwa (bagani) które ma być doskonałe. Gospodarz pilnuje drzwi, w ciągu przyjęcia gości. Zemsta przekazuje się po śmierci niepomieszczonych ich pokoleniu i z dopełnionej zdaje sprawę u grobu. Mężczyźni trudnią się łowami, kobiety domem i gospodarstwem."

Ubranie kobiet osseckich, różni się zwłaszcza zawiciem głowy i strojem jęj; od plemion sąsiednich. Obrzędów słubnych szczegółowie nie znamy; posag płacono za kobiety, nie po nich brano; toż działo się w Litwie. Porywają narzeczoną w nocy, jak na Litwie. (Klaproth. T. II. 249).

W religii teraźniejszych Ossetów, potrzeba szukać śladów dawnej ich wiary, która dziś z pozostałościami chrześcijańskimi, wprowadzonymi na Kaukaz w XI wieku pomieszana została. Ofiary składają się z bydła, które palą z kośćmi, krom głowy. Dziela się tłustością, której reszty w ogień rzucają. Wierzą w duchy złe i dobre, przypisując im różne wpływy w sny wieszcze, w widzenie duchów umarłych. Cześć wyrządzają gwiazdom spadającym, które mają za latające duchy. Przysięgi ich są dziwne, zaklinają się na duchy przodków i t. p. Laseczki znaczone i zamienione stanowią u nich znak umowy (*). Nagromadzone w miejscach ofiar kości, służą im za środek przypomnienia wypadków. Lata liczą żniwami.

Po śmierci Ossetyńca, krewni się zbierają, krzycząc, płacząc i do krwi się bijąc i kłusząc. Żona zmarłego najsilniejszy okazuje żal, wrzaskiem i ruchami. Pości ona rok cały. Groby służą całym rodzinom. Ciała palą, kości i popioły mieszając. Inni chowają całe ciała w ubraniu, w niegłębokim dole murowanym. Zabity od piorunu uchodzi za szczęśliwego; chociaż dziś po chrześcijańsku to już tłumacząc, Eliaszwowi cześć oddają. Widzimy tu zupełnie odpowiednią litewskiej wiare.

Obrzędy igrzysk na zapewnienie spokoju duszom zmarłych, zachowują się u Ossetów, którzy biegają jak Litwin do mety (zowie się to D o g) na górę stromą. Kto pierwszy na nią się wdrapie, zostaje podejmowany kosztem współzawodników. Wdrapywanie się to, na górę stromą, przypomina podanie litewskie o górze na którą wspinają się duchy umarłych. Wsie Ossetów (kaurgau) rządzone są przez starszego (eldar). Budowa ich zależąca od miejscowości

(*) Toż u Łotwy.

wego materiału i potrzeb klimatem wskazanych, nie nas nauczyć nie może. Gdzieniegdzie stawia chałupy z bierwion sosnowych źle z sobą spojonych. Wewnątrz ściany domów obwieszane są sprzętami. Jedzą chleb pszenney bez kwasu, pieczony pod żarem, lub placki; kaszę żytnią. Piją piwo jęczmienne, wódkę takż z żytem pędzoną i buza, napój z kaszy żytniej.

Pląg ich mały i okuty żelazem. Uprawę roli i zasiów ziarna miejscowość wskazywała. Starców szanują; młodzież, kobiety, nie siadają w ich obecności.

Jezyk Ossetów, pisze Klaproth, zbliża się dźwiękami do niższego niemieckiego i słowiańskich. Jest w nim *th* angielskie (ð greckie) mnóstwo spółgłosek gardłowych i świszczących zbiegających się i utrudniających wymowę.

Przymiotniki się nie odmieniają (co nie ma miejsca w litewskim), formują się dokładaniem *ti* lub *gin* do rzeczowników. Liczba mnoga kształtują się dodaniem *te*, *thi*, *thou*, do pierwszego przypadku liczby pojedynczej. Litewska liczba mnoga pochodzi także od 1^{eo} lub 2^{eo} przypadku liczby pojed. ale kończy się najczęściej na *i* lub *s*. Przymiotniki stopniują się dziwnie, przez dodanie *daru*, czego śladu w litewskim nie znajdujemy.

W ogólności pod leksykograficznym i innymi względami, napróżno dziś szukalibyśmy śladów powinowactwa w teraźniejszym języku Ossów z litewskim. Znikło ono, jeśli kiedy było, i w obyczajach raczej dowód pozostał dawnego związku i stosunków. Jezyk Ossetów, daleko więcej podobieństwa ze słowiańskimi okazuje, niż z litewskim. Kilka tylko wyrazów spotykamy nieco podobnych: *seree*, *lite*. *szi rdis*, os. *zerde*; żąb lit. *dantis*, os. *dendeg*; woda, lit. *wan duo*, os. *dun*; zima lit. *ziema*, os. *simeg*; ranek, lit. *ritas*, lett. *rits*, os. *radi*, *raisso*; matka, lit. *motina*, oss. *mad*;

miód, litew. *medus*, oss. *mit* (sansk. wspólna matka, ma d-lu) paznogiec, po lit. *nàg a s*, os. *nakh*, *naekh*; gładki po lit. (równy) *ligus*, oss. *ligs*; piasek łote w. *smiltis*, oss. *smis* i t. d.

Najważniejszym się nam zdaje że leziesz pługu, po litewsku zowiący się *žagre*, po ossecku *zirgha*. Zresztą do tych podobieństw dźwięków, nie przywiązujemy wielkiego znaczenia.

W imionach dawnych bohaterów alańskich, trudno także odkryć litewskim podobne. Oto kilka na próbę: *Aitekho*, *Amistala*, *Bahhateras*, *Bauto-Barisba*, *Dudaruk*, *Gewis*, *Guczi*, *Gazi*, *Ilad*, *Tewo*. Ostatnie przypomina nazwanie ojca po litewsku.

Przyjmując za dowiedzione, że Alanie i Osseci są zupełnie jednym plemieniem; potrzeba zanim się coś wyrzeczcie dzisiaj, wziąć w rachunek wielkie zmiany obyczajów, języka, wiary, jakim w ciągu wieków uleż musiały hordy alańskie, wielce zapewne różne od dzisiejszych szczętów zamieszkałych na Kaukazie; wlały się w Litwę, niewiele po sobie tutaj zostawując śladów. Pomimo to, w bycie towarzyskim, obyczajach dzisiejszych nawet Alanów, widoczne są podobieństwa z Litwą starą. Cechy rodowe i fizyjonomiczne, prawie jedne. Litwa pochłonęła w sobie jakieś nieliczne może pokolenie tulaczy Alanów, ale pochłonęła dość późno, gdy już sobą była, gdy wpływu przyjąć nie mogła, a raczej go, na nich wywarła. Nazwanie złota po lit. *aúksas*; w żadnym języku znanym, nie ma źródłostowu, znajdujemy tylko nieco podobne w gruzyjskim: *ukru-okro*, i obazyjskim *akh'khe*. I to może być skazówką stosunków z plemionami, dziś na Kaukazie osiadłymi.

Krom Alanów, zapewne także pokolenia Neurów (wilkołaków czarnoksiężników) a może Gellonów i Budynów, osia-

dały na litewskiej ziemi. Ze zmieszania ich z krajowcami, powstawać musiały nowe, wyróżniające się prowincjonalne narodowości.

Wędrówka Gelono - Budynów, w strony litewskie, którą nowy dziejopis Litwy (Narbutt) szeroko wywodzi, nie dała zapewne początku narodowi litewskiemu. Ona tylko silnie, kształcenie się jego, nowym napływem przerobić i zmienić mogła. Wędrujące te wedle Narbutta, z okolic Romna ludy, około początku ery naszej, miały dać zaród narodu litewskiego. Szacując pracowite badanie naszego uczonego, na tak późne zawiązywanie się narodowości litewskiej, przystać nie możemy. Tenże pisarz, w skład ziem litewskich wnosząc dawną Rusią, którą można rzec, pierwszy stworzył a przynajmniej wskrzesił (*), przyznaje temu kątkowi ziemi, wielką historyczną ważność. Nie będziemy jej przeczyć, ale nie widzimy dokładnie, do czego stanowczego, całe to dowodzenie doprowadzić może.

Najistotniejsze tu są, stosunki dawniej Rusi owęj ze Skandynawami, wojny z nimi; z których się uczymy imion *Zygotryga*, *Ejmund'a Almwigi*, *Boja*, *Ingwara*; niechybie litewskie pochodzenia ich wyjaśniającemi, pomimo przekręcenia ich na sposób skandynawski. Te stosunki ze Skandynawami, stwierdzają ciągle domysł, że władcy Litwy, co ją podbili, owi przybyłce starzy o których wylądowaniu na Litwę dochowały się podania, nie byli kim innym tylko Skandynawami. Spisujący podania Północy, sagi i kroniki, tylekroć o wyprawach, podbojach Duńczyków, na brzegach morza Bałtyckiego poczynionych piszą; imiona późniejszych Kunigasów, tak widocznie są pochodzenia skandynawskiego, iż jasnym zdaje się, że oni nie kto inny, podbić te kraje, w pierwszych wiekach po Chrystusie musieli. Wiele, we-

(*) Z Praetoriusa.

dług nas, mówić się zdają imiona panujących i książęcych rodzin na Litwie, całkiem skandyjskie po większej części. Zkądby Italów czy Herulów potomkowie książęta, pobrali nazwy: Ringoldów, Rogwoldów, Witoldów i t. p.? W pierwszych więc wiekach po Chrystusie, wedle wszelkiego podobieństwa, dostać się musieli Skandynawi rzekami wskazanemi przez podanie na Litwę. Tu zbudowali grody i osiedli, zawładawszy ludem, z którym wkrótce zleli się w jedność, jak świadczy podanie o Wejdeducie. Oderwali się oni później od matki ojczyzny stariej, której zapomnieć musieli; co chwila bardziej Litwinami się stając. Głuche wieści o przybyszach, wspomnienie w pieśni o brodatych najezdcach, do nikogo tak naturalnie i łatwo jak do Skandynawów, stosować się nie dają. Uczony Czacki nienapróżno przeczuwał (raczej niż wiedział) stosunki Litwy ze Skandynawami. Wielce trafne uwagi i badania Narbutta w tym przedmiocie, rzecz znacznie wyjaśniły; oczekujemy potwierdzenia ostatecznego od E. hr. Tyszkiewicza, którego podróż na Północ, badanie starożytności wspólnych za cel miała.

Góra *Anafielas*, strzeżona przez *wizuna* (smoka) opisana u Saxo Grammatyka; znajduje się w podaniach litewskich ubóstwioną i w krainę wieczności przeniesioną. Czyli Skandynawi pod imieniem Russów, jak chce p. Narbutt, lub pod innem, znali plemiona litewskie, pozostaje nierozstrzygnięciem. Stosunki tych krajów wszakże najpewniejsze.

Zbierzmy pokrótce, co wyżej powiedzianem było. Ziemia zajęta przez pokolenia litewskie, od niepamiętnych czasów zamieszkaną była. Pochodzenie narodu, który ją zajmował, jest niewątpliwie wschodnie.

Pierwsi zjawiają się tu Cymbrowie; rozliczne ludy później kraj ten przechodzą, lub częściowo osiadając mieszają się z autochtonami. Neurowie, Gellony, Budyny, Seyci, Goci,

Alanie, Hirry, Herule, Estowie, Finny, zlewają się tu wcałość, która na tle miejscowem wyrabia się w narodowość udzielną. Wpływ większy lub mniejszy tych przybyszów, wedle nas kształtuje nieco odróżniające się pokolenia, później jeszcze w jednej narodowości, wyraźniej się odznaczające. Może szczęty Cymbrów wyróżniły Prusaków, z którymi pomieszane były, z reszty litewszczyzny; osady Alańskie wyszczególniły Litwę, wpływ Estów oddzielił Łotwę. Alanie, później jeszcze może Herule, są ostatnimi tu przybyłymi i osiadłymi narodami. Herule, dopiero może w V wieku po Chrystusie, wracając z wypraw na państwo rzymskie osiadają częścią w Meklemburskiem, częścią w Litwie u narodu z którym dawniejsze ich pobratymstwo i jedność wschodniego pochodzenia łączyła. Śmierć Atylli w połowie V wieku, jest epoką ostatecznego rozsypania się, narodów wędrownych i napastniczych. Nie była ona zapewne bez wpływu na kraje litewskie, ale przypuścić zawiązywanie się tak późne narodowości, niepodobna. Uległa Litwa stanowczym zmianom i wpływowi przybyszów, ale nie poczęła się pewnie w tym czasie. Wszystko świadczy za nieskończenie starożytniejszém osiedleniem się w Europie.

Stosunki ze Skandynawami dały początek podaniu o przybylcach zdaleka, wytłumaczonemu później na Włochów. Język dochowujący ślady łaciny, greczyzny, zdał się na pierwszy rzut oka, potwierdzać przypuszczenie. Niezaprzeczone są stosunki Litwy z Rzymem dla handlu bursztynowego; ale one na język znacznego wpływu, licząc w to i powrót Herulów, nie mogły wyrzucić. W starój, wspólniej z Pelazgami ojczyźnie, stosowniej jest szukać, zarodka tych podobieństw języków i mythów.

Gdybyśmy przypuścić mogli, że jacykolwiek zrzymianieni osadnicy mniemaną ową łacinę w język litewski wnie-

śli; czyliżby i to zastanawiać nie powinno, że łacina przebiega się raczej w imionach rzeczy, przedmiotów, niż w imionach osób i miejsc? Taby już samo dowodziło, że przybyły ci nowi, czyto Herule, czy kto inny, w V wieku wpływający, raczej na cywilizacją, życie, obyczaje, niż na pomnożenie ludności i zawiązanie się nowych osad wpływali.

W głębi podania o podboju Litwy przez Italów, ukrywającego prawdę, późniejszym tłumaczeniem przyćmioną, znajduje się dowód pierwszych najśń skandynawskich. Rozmaitość zdań i sposoby różne wykładania tego podania, dowodzą, że w niem ściśle biorąc, nic nad jeden fakt podboju, wyraźnego nie ma. Lecz o tém, mówiąc o podaniach, obszerniej powiemy.

Tu jeszcze słowo o Herulach, za pobratymców Litwy powszechnie uważanych. Nazwanie Herulów (Hirry) znajdują niektórzy w wyrazie litewskim oznaczającym ludzi dzikich, lasy zamieszkujących od *girre las*; lecz wywód to niepewny. Lepszy się zdaje i z wojowniczymi losy Hirrów zgodniejszy, następujący. Powtarzająca się w imionach litewskich często głoska *ger*, *gir* nie jest bez znaczenia. Ona odpowiada słowiańskiemu *slaw* i toż samo znaczy. Wywodząc na mocy tego Herulów od wyrazu *Girria* znaczącego *slawę*, *chwałę*, *Girrule*; dowiedliby się tém samém pobratymcami Słowian i jednej nazwy narodem. Zakończenie spieszczone na *ule*, jest czysto litewskie.

Tak starodawna nazwa, może całemu pokoleniu litewskich narodów właściwa, byłaby przypomnieniem pobratymstwa ze Słowianami, którego język, poniekąd obyczaje i wiara dowodzą, którego przeczucie w nas żyje.

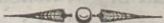
Przeciwko wywodowi od *lasu* (*girre*) to jeszcze mamy, że żaden naród, dobrowolnie dzikim się nie zowie. Jestto wiodocznie narzucone. Zobaczmyż teraz jak nazwaniu *Słowian*

odpowiadają dzieje awanturniczych Herulów. Nie będziemy się nad nimi rozszerzać, gdyż poczytujemy je za leżące, poza obrębem historyi właściwie litewskiej.

Wędrowniki wszystkich narodów, które o Litwę się oparły, z nią pomieszały, lub z Litwą spokrewnione były; nie przedstawują choćbyśmy je za przedmiot najściślejszych badań wziąć chcieli nic, coby istotnie z dziejami późniejszej Litwy istotny związek miało. Herule byli to prawdziwe włóczęgi i rabusie, nigdzie miejsca nie zagrzewający, po całej Europie blakający się za zdobyczą, późno wróciwszy na sadyby pobratymcze litewskie, ztamtąd zapewne jeszcze trudnili się ulubionymi wycieczki. Jeśli kto, to oni *rozstawili* się po świecie. Całe dzieje Herulów, które niejedyn już przed nami złożyć ze szczątków próbował; innego nie dają wrażenia. W IV i V wiekach, kraje litewskie uległy, jakśmy rzekli, kilkakrotnym napływowi dziczy obcej lub jednoplemiennój, lecz zczudzoziemczalój. Od V wieku, sądzę, stalszą i nieprzerwaną już obcemi napływy rachować należy formacją narodu litewskiego.

Sprzymierzeńcy Gotów, Herulowie, blakali się znad Bałtyku nad morzem Czarném, ku Azji aż i Grecyi podchodząc, na prowincye państwa rzymskiego. Ich wyprawy rozciągały się aż na morze Egejskie i oparły o Ateny, Teby, Argos, Korynt i Spartę. W służbie potém rzymskiej pod Naulobatem, bronią granic państwa, które niedawno jeszcze łupili. Inni Herule jawią się z jakimś drugim ludem, napadając na Galię (III wieku). Widzimy ich znowu na żołdzie państwa rzymskiego i rozsypanych po Zachodzie w dość znacznej liczbie, gdy oddzielne składać mogli legiony. Podbici na sadybach swych tauryckich przez Gotów, wynoszą się ku Dunajowi i siadają tam, już w połowie V wieku. Napady Hunnów po części rozbijają ich znowu, po części ku so-

bie pociągają. Znajdujemy ich wszędzie gdzie walka, gdzie napady i łupieże; na granicach państwa rzymskiego, u ruin dymiących tego wielkiego zwaliska. Miasto zginąć w tém ciążym mieszanu się i ścieraniu z obcemi, dziwnym fenomenem, narodowość swą i indywidualność potrafili tak zachować, że po rozlicznych starciach, klęskach, zlaniach, jeszcze w V wieku silni i straszni się zjawiają, obok Longobardów, których pokonać usiłują. Wędrują potem ku nieznanej Thule i osiadają na prawym brzegu Elby gdzieś, drudzy w Illiryi. Osobnej karty wymagałyby wędrowki tego dziwnie ruchawego narodu, który w ciągu wieków narodowości swęj, po całym ją świecie roznosząc, utracić nie potrafił. Widzimy ich wszędzie, z łatwością zmieniających sadyby, przymierzających się z każdym kogo na drodze spotkają, z wrogów na płatnych żołdaków zmieniających, służących zwycięzcom i zwyciężonym, a zawsze przecież swą Herulską narodowość zachowującym niezłomnie. To tylko w historyi ich na uwagę zasługuje: że na imię sławnych zapracowali, dzieje poświadczają. Imiona ich wodzów Gretysa, Eduka i innych dają się łatwo wywodzić z litewskiego języka. Znaczenie ich w rozruchach państwa rzymskiego które są jakby konwulsyjnymi drganiem olbrzyma, zwraca na nich oczy historyków. Oni także byli jednym z tych sznurów, z których na dumny Rzym, spleciony był bicz boży.



IV.

Plemiona litewskie i ich granice.

Ziemie zajęte plemionami litewskimi, zalegają brzegi morza Bałtyckiego (Białego po lit.) od Wisły do Dźwiny, w głąb opasując się Wilią, Niemnem i Bugiem. Lecz granice te niepewne, bo jak skoro zaczyna być wido-cześniejszą i znajomszą Litwa, rozszerza się i obcina, wojny wypadkom rozmaitym i wynarodowieniu przez sąsiadów ule-gając. Narbutt pociąga zakres litewszczyzny, za prawy brzeg Dźwiny zachodniej do obwodu Solińskiego, granicząc z Estonią i Pskowem; potem poprzek przez Dźwinę, do granicy ziemi Kurów z Inflantami (Liwami); dalej granicę Wił-komierskiego, do zejścia się Wileńskiej i Oszmiańskiej zie-mi, granicę Wileńskiego, gdzie się schodzą dziś granice powiatów: Wileńskiego, Oszmiańskiego i Lidy. Lidzkie i Grodzieńskie przerzyna w pół granica litewska.

Ale jakżeśmy rzekli, granice te *dziś* oznaczyć się z pe-wnością nie dają, jak były. Wpływ sąsiadów, ślady nawet

mowy i obyczaju litewskiego zatarł, gdzie dawniej one panowały wyłącznie.

Podania ludu litewskiego wzmiankują o dziewięciu pokoleniach głównych. Tyle ich dziś wyliczyć już niepodobna, chybabyśmy Prusów za trzy liczyć mieli.

Oddawna odróżnione od siebie, choć do jednej niewątpliwie całości należące, są: I. Litwa właściwa, II. Żmudz. III. Łotwa, IV. Liwów ziemia. V. Kuronów ziemia (Kors) VI. Prusy VII. Jatwa (Jaćwieże, Jadźwingi).

Że cały ogół ten krajów i pokoleń, był niegdyś w owych podania czasach Widewudowych, jedną wielką całością, najdobitniejsze dowody, pozostały w języku. Całość ta zwała się Litwą, *Letuwa*; wszyscy jej mieszkańcy, Litwinami: *Letuwninkas*. Pochodzenie tego nazwania dziś niezbadane, ujrzym poniżej, że *Letuwa* była bóstwem swobody i miała za godło kota dzikiego; że *Letuwanis*, był bożkiem przyjaznych urodzajowi deszczów. *Lytus* zowie się deszcz. Po niebie pogodnym Wschodu, przybywszy na nowe sadyby wychodźce Litwini, sprawiedliwie nową ojezyczną, mogli nazwać krainą deszczów.

Litwa właściwa, zatrzymała to stare miano *Letuwy*, wszystkim wprzód ziemiom służące. Inne części dawniej Litwy, odznaczają się tylko, nie już nazwiskami właściwymi, ale z położenia swego wziętymi przymiotnikami, które się do rzeczownika domyślnego *Lietuwa* odnosiły. Tak *Żemojten* (od *żemas* nizki) znaczyła *litewską ziemię niższą* (terra inferior); a jej mieszkańcy zwali właściwą Litwę, *ziemią litewską wyższą* *Aukstote*. Łotwa, w własnym języku, mianowała się *Letgołą* czyli *Letuwós gałas*; *końcem Litwy*. Prusy dzieliły się w sobie na kilka w tenże sposób odznaczonych ziem; czego śladem nazwiska *Pomezanij*, *Poggezanzij* i t. p.

Sąsiednie kraje, nazwali téż Litwini, od położenia ich względem siebie; czego przykładem Lynku žemme, ziemia Polska, *ziemia dalsza* (boczna). Niemcy Wokecz zemme, Ruś, Guda j; z innych tak powodów nazwane zostały. Niemiec Wokietis, przez antyfrazę (od Wókiu, rozumiem) tak się nazywał. Gudaś, miał w sobie coś pogardliwego; to miano w ogóle podobno do obcych stosowano.

Właściwa Litwa, rozciągała się po obu stronach Niemna; z prawej od rzeki Niewiaży za Merecz ku Grodnowi, w pośrodku mając Wilią; z lewej zaś, od ujścia Dubissy, w górę, dopóki się ciągną osady litewskie, za Przewalkę ku Grodnowi. Od północy miała Żmudź, od zachodu Prusy i Jatwę, na południe i wschód rzekę Dzitwę i kraje ruskie (Jaroszewicz).

Żmudź (Żemajten) zamieszkała przez toż plemię litewskie, mało bardzo różniące się od Litwinów *wyższych*, położona była między Niewiażą, prawym brzegiem Niemna, częścią Prus, brzegiem Bałtyku, Kurów ziemie i Semgołą, środkiem jęj płynęła Windawa.

Ziemia Prusów, wedle niektórych, dawniej zwany kraj Owim, od dolnej Wisły, po morzu Bałtyckim, do ujścia Nemonina (Narbutt). Język, wiara, podania, wszystko zgodnie, o pobratymstwie Prusów z Litwą odwiecznem, najbardziej świadczy. Być może bardzo, iż ta kraina, w takieli jak później ukazuje się granicach, lub nieco odmiennych, w mowie miejscowej, od lasów zwała się Gir yja *lesista*, leśna. Tęj nazwy szczęty widzi p. Narbutt w imieniu Ulm i gir i j (Ulmigerij) imię Prusij pochodzące od Rusij bliżkiej (nad Ruśnią) nie było właściwie imieniem pokolenia, ale krainy przez kilka zapewne pokoleń zamieszkanęj. Przypuszczamy że trzy pokolenia zamieszkiwały Prusią; a w ten

sposób dziewięć ich jak chce podanie będziemy mieli. Nie naszą tu jest rzeczą, rozwodzić się nad Prusami, których jednoplemiennemi okazawszy, od próżnych badań i domysłów wstrzymamy się. Nazwania dwunastu prowincyj składających dzielnicę pruską, w części przynajmniej mogą naprowadzić na stare owe pokolenia. Należy tylko wprzód odrzucić nazwania prowincyj pochodzące od miast, lub położenia tych części kraju; jako: *Ulmia-Ulmigeria*, od *Ulm-Kulm. Chelm* (*Holm*, pagórek); *Pomezania*, od położenia nad granicą; *Pojesania* (nad *Jessanią*); *Natangia*, kraj na tyle położony; *Nadrawia* ziemia wewnętrzna; *Szalaria*, ziemia daleka, oddalona i t. d. Pozostaną od ludów i pokoleń nazwane: *Warmia*, od ludu pasterskiego osobnego wywodzona dość trafnie przez *Narbutta*; *Galindia* (osobne pokolenie) od narodu zbójckiego, napastniczego *Galindów*; *Bartnia* od zbrojnego strzeleckiego ludu *Bortikasów*; *Sudawia*, ziemia *Sudów*; *Samlandia*, ziemia *Sembów*, dawnych owych *Cymbrów* przechodnich; *Sudargia*, od *Sudargów*. Mamy więc tu sześć jeszcze pokoleń składających Prusy i jakby na potwierdzenie podania, które mówiąc o dziewiciu w ogólności pokoleniach litewskich, liczbą nie tylko nie przesadza, lecz zdaje się nie dochodzić prawdziwej. Rozróżnienie się pokoleń jednego pnia i pochodzenia łatwo pojmujemy, gdy zechcemy zważyć ile ludów przepłynęły przez litewską ziemię; a każdy z nich musiał w pewien sposób wpłynąć na jakąś część, z którą mieszając się, pokoleniem ją już oddzielnem czynił. W ten sposób wyróżnić się musiały prowincye od siebie.

Jatwa, Jaćwieże, Jadźwingi, Jazygi. Pokolenie, niezapreczenie litewskie, silnie wszakże od reszty odcechowane, pomieszaniem się z jednem, z plemion wędrownych, w czasach bardzo odległych. Starożytny ten lud, u *Herodo-*

ta już wspomniany, nietylko za pokrewny, lecz za zupełnie jeden z resztą pokoleń Litwy uważany; zapatrując się na charaktery obyczajowe, na odłamki języka, na kronikarskie świadectwa i nieustanne jego przymierze z litewszczyzną. Może być bardzo, że niegdyś siedzieli u Dniestru dolnego, że Strabo zobaczył ich u Dniepru znów koczujących, Pliniusz nad Cissą, Ptolomeusz jeszcze zwał tułaczym narodem. Przypomnijmy tu, że u niektórych Tatar zwłaszcza Nogajców Białogrodzkich, dostrzegano śladów języka podobnego litewskiemu. I Jazygi też naddniestrowi, mogli być pokrewni Litwie językiem i rodem, wprzód jeszcze nim siedli w jej sąsiedztwie; zapewne tylko częściowo. Naruszewicz za jedno ich ma z *wielobożnikami*, od Słowian zwanemi *Cestobohi*, ale to nie jest nazwa rodowa, tylko pogardliwe nazwanie przez sąsiadów narzucone. Oni sami w własnym języku, musieli się zwać inaczej. Czy wedle Naruszewicza wyciśnieni przez Hunnów przyszli Jazygi tutaj znad Cissy, czyli tu dawniej już siedzieli; rzeczą jest nierozwiązaną. Osiedli oni tu w sąsiedztwie Litwy w Polesiu, zkąd i nazwa Polesian, przez Słowian im także nadawana. Wywód właściwej nazwy od *zygon* jarzmo, lub od *jazycznik*, równie niestosowne; w takim razie należałoby myśleć że Jazygi mieli jeszcze inne właściwe, w swym tylko języku usprawiedliwiające się nazwanie; a to było obce i narzucone.

Żadna bowiem nazwa narodu krom własnego języka, w obcym nie może mieć źródłosłowu; chyba w mowie z której się ów język wyrodził. Już stosowniej byłoby wywodzić ich źródłosłowem litewskim, gdyż pozostałe wyrazy dowodzą, że języki Jatwy i Litwy były sobie blisko podobne i krewnie; tak że je za dwa dyalekta jednej mowy uważać można. Narbutt wywodzi Jatwieży od *Jo d-w i e z a j czarne raki*, lecz nie widzim powodu dla którego by się tak nazwać mieli.

Namby się zdawało szukać źródłosłowu w wyrazach *Jauczias*, *Ja utis* (wół) w znaczeniu siły, lub dlatego że oni woły w jarzma zaprzęgali i niemi ziemię uprawiać zwykli. Kadłubek poświadcza ich pokrewieństwo z Litwą: „*Polexiani Getharum seu Prussorum genus.*” Długosz toż samo twierdzi, wyraźnie się opierając, na jedności wiary i języka.

Granice sadyb Jatwy były, wedle Jaroszewicza: z południa Bug od Brześcia Litewskiego, do połączenia się z Narwią; od zachodu Narew, do ujścia w nią Biebrzy (u wsi Ruś) tudzież Prusy, od których dzieliły Jatwę błota Biebrzy, Lyki i Netty; od północy i wschodu Litwa, od południa Litewskie Polesie (Kobryńskie); przerywały ją rzeki: Nurzec, Narew, Biebrza; kraj cały zajęty był lasy starymi i błotami nieprzebytymi poprzecinany.

Narodowość Jatwy silniej się zpomiedzy innych prowincjonalnych, cząstkowych wyrobiła i nieco odznaczyła wyraźniej od pobratymców, tak że niektórzy, już ją pośpiesznie i bezdowodnie za oddzielne jakieś plemię liczyć chcieli. Przypisujemy to wmieszanemu pierwiastkowi obcemu, wędrownego jakiegoś ludu, który tak silny wpływ połączeniem się swém, wywarł na Jatwę. Język nawet uległ temu wpływowi i dlatego zapewne, poczytują go za całkowicie odrębny; zaginał on bez śladu. Z wiary ich i obyczajów to tylko nas doszło co nam podali najpóźniejsi dziejopisarze, dość obszernie się rozpisując o ich pogardzie śmierci, o pieśniach wojennych w których żyć spodziewając się, nie lękali się zgonu, o królikach czyli wodzach, dzikości i srogości ludu, jego męztwie. Przymierza Jatwy z Litwą i Prusami stale zawierane, skłanianie się ciągle ku litewskim plemionom, dowodzą że ich tu, do plemion litewskich, koniecznie liczyć potrzeba. Gnębieni najezdami sąsiadów, usuwając się, to walcząc z niemi, musieli w końcu uledez losowi wszystkich

podobnego położenia ludów ścieśnionych od silniejszych, w części zniszczeni wojną krwawą, w części przenarodowieni zostali.

Waleczność ich w boju i nieustraszone męstwo, wszyscy kronikarze zgodnie poświadczają. Walczyli jak Litwini, starym orężem, o którym podanie o wojnie Prusów z Mazurami wspomina, oszczepem (Julica) i procami. Stawali do boju w otwartém polu, ale chętniej wśród swych błot niedostępnych, lasów i porobionych zasieków i taborów. W Jatwezyi były i gródki warowne. Dzielili się na gminy (Zlinicy, Krysmienicy, Podkiency) pod wodzą kunigasów, królików czy wodów walcząc. Jaroszewicz chce, żeby wodzowie ci, po staremu, tylko czasu wojny mieli zwierzchnictwo i władzę; a w pokoju gminowładztwo przemagało. Przedniejsi narodu mieli wioski, lecz ich poddani czy z brańców wojennych, czy z tegoż ludu się składali? — nie wiemy. Od osiedzenia swego w tym zakątku, przestali być narodem koczującym i całkowicie się na stałych sadybach usadowili.

Najdawniejszą o nich wzmiankę, znajdujemy pod rokiem 983. Potem nastąpiły podboje Włodzimierza W. i Palemonowe. W r. 1018 Bolesław Chrobry, część Jatwy zagarnął, w 1038 pochód Jarosława Włodzimierzowicza na Jatwę. Wyprowadzeni Jaćwieże osadzeni na Rusi; a w Drohiczynie, Mielniku, Brańsku, może i Bielsku osadzono natomiast Rusinów. Urządzono warownie i załogi. W latach 1058 i 1060, napad Izasława na Jatwę, aż do granic Galindyi, zwał uprowadzeni i osadzeni nad Porotą. Godna uwagi ta zaciętość z jaką Polacy i Rusini usadzili się na zgubę Jatwy. Dowodzi to silnego bardzo i niebezpiecznego dla sąsiadów rozwinięcia się ich narodowości, grożącej może blizkim krajom. Pomimo rozwiniętego w walce nierównej męstwa, Ja-

stwa upaść zupełnie musiała. Wyniszczenie całkowite narodu, z takim wysiłkiem, powinno zastanawiać badaczy.

W doszłych nas nazwaniach Jatwezkich, widoczne jest pokrewieństwo z litewskim językiem. Komat, wywodzi się od kummetys ogrodnik, pracownik; Burundaj od burru *czaruje*; nebiast, od ne-bijau (nie lękam) *nieustraszony*; Stekint, od Stēgiu *pokrywam* i t. p.

Do Litwy właściwej, której granice powyżej opisaliśmy, liczy p. Narbutt pokolenia Stawanów, Hirrów (Alanów, Herulów), Seyrrów, Winidów, Żemojtów, Nerów, Naściów i Igelonów czyli Gelonów. Wywód Narbutta Stawanów jakoby z ojca (isz Ta was) wprost pochodzących, ojezyców; może być bardzo dobry, ale nie potwierdza, żeby to miało być pokolenie najczystsze i główne. Stabani leżeli wedle mniemań starożytnika naszego, między Niemnem, Dubissą i Żmudzią, na północ opasani puszcza Birżańską i Semigalą; na wschód pasem od Brasławia do Wilejki ciągnącym się i t. d. Ograniczenie to jest z akt krzyżackich Hirry, jakieśmy mówili wyżej, przypominają nazwaniem swém: właściwe po dziś dzień Alanów nazwisko rodowe *Ir*, i początkową głoskę imienia Herulów. Pokolenie Seyrrów, tu się liczy. Biorą ich za jedno z Hirrami. Skirru po litewsku znaczy, *rozcinam*. P. Narbutt rozróżnia ich od Hirrów, sadząc nad Niemnem od Sudargów, przeciw ujścia Dubissy, w górę lewym brzegiem idąc, aż do ostatka osad litewskich, na południe do granie Litwy i t. d. Hirrów zaś niewłaściwie może od Girěj leśnych mieszkańców, szuka śladów u rzek Jury i w innych nazwach lasów i morza (Jures); sadząc około Jurborga, nad morzem Bałtyckim, aby ich nazwanie usprawiedliwić. Oznaczenie granic, jest tylko domysłowe. My nazwę Hirrów jak Herulów mamy za pierwiastkowie całemu narodowi służącą i pochodnią od Ger-girria, *stawię*. Od nich i mo-

rze Bałtyckie, morzem Irów, Jurów nazwane; w języku litewskim ślad starzej nazwy tej zachowało. Dziś wszelkie już morze Jures się zowie. Żmudź Żemajten, tu także liczy p. Narbutt; granice jej powyżej oznaczyliśmy. Neroma; niechybnie kraina litewska, od Neris (Wili) rzeki tak nazwana. Narbutt wywodzi od ne-romus, *niespokojny*; lecz naturalniejszym zda się być od neru, nerau, *ciągnę się, wlekę, sunę*. Nerowie, Neurowie, siedzieli nad rzeką Neris, u stóp gór Ponerskich. Plemię litewskie Nasciów, w Peluzii, (Pelazii) zamieszkujące; ledwie się może za osobne uważać. Wiemy najmniej o niem. Nazwanie kraju i ludu, nie ma zdaje się nawet źródłosłowa w języku. Igellony, pochodzący od Gelonów, ani stanowiska swojego, ani bytu pewnego dowieść nie mogą. Imię Gellonów, zdaje się pochodzić od gellonis, żądło.

Łotwa (Łatweżu zemme, łotwak Łatwis), nazwaniem swém, dostatecznie litewskie pochodzenie dowodzi. Rozciągała się od morza Bałtyckiego na zachód, od Estonii na północ, od Krywiczów Słowian na wschód i od Połoczan, od Litwy na południe. Tu liczą Kurów, Semigalów, Agazyrów (Aga-scyrrów?) Winidów i t. d. Łotwa (Letgolia) była ostatnią, nadgraniczną ziemią litewską. Właściwie Kurów tylko i Liwów, za osobne pokolenia uważać można; inne nazwania do kraju się bardziej niż do ludów stosują.

Semigalia (Żemmesgala) ziemia końcowa, nie była zamieszkaną przez osobne pokolenie Semgalów, jak sama nazwa dowodzi. Przypierając do obcych już plemion od tego imię swe otrzymała, tu się kończyła litewszczyzna. Agazyry (Aga-scyrry, może oko Scyrrów, czoło Scyrrów?) należą do innej, dawniejszej epoki; w nowszej formacyi plemion litewskich, nie ma zdaje się dla nich miejsca.

Letgola, ziemia Liwów. Czyli Liwy należeli do pokrewnych dawniej Litwie plemion, czy do obcych, nie dowiedziona jest rzeczą; to pewna że litewskie osady były w Liwach.

Wszystkie te pokolenia, składały w odległej starożytności, jeden wielki naród; któren, tułacze ordy azyatyckie, częściowo tu osiadające, wyróżniły na plemiona różne. Niemniej jednak pozostałe ślady, dowodzą jedności tej masy ludów.

0 języka litewskim



V.

O języku litewskim.

I. Język.

Ze wszystkich pamiątek, które naród po sobie zostawia, które buduje życiem całym, język jest najważniejszą, wszystkie w sobie obejmującą, jedyną, wyrażającą najlepiej, najdobitniej, najcałkowiciej, charakter narodowy, nawet dzieje duchowe jego. On bowiem, jest narzędziem głównym, przez które przejawia się rodowość. Każdy krok życia narodu, piętnuje się mimowolnie w języku, każde silniejsze uczucie, kamienieje wyrażeniem i pozostaje hieroglyfem na wiekującym obelisku, aby w tysiąc lat przyszedł go ktoś wyczytać, westchnąć, zadumać i powtórzyć: Wielki jest Bóg, wielka ludzkość twór jego; drobny jest człowiek!

W języku Litwy, tym najznakomitszym pomniku jej przeszłości, wyczyta badacz wiele, więcej może niż w ułamkowych powieściach, pisarzy o Litwie wzmiankujących:

dzieje dawne, uprawę starożytną właściwą narodowi, obyczaje, stopień na którym zostawała będąc sama sobą i żyjąc o swych siłach; pojęcia, które wyrobiła sama, inne przyjęte od obcych. Kto wie? największa pono zagadka pochodzenia, przez język zapewne, rozwiniętą zostanie.

Na język więc i historyk sumienny zwrócić powinien baczną uwagę, weń się ile można wpatrzeć, rozłożyć wewnętrżności jego że tak powiem, aby w nich znikłego szukać życia. Dla języka Litwy, trudniejszém to jest niż dla innych. Mało zdawna uprawiany, niewiele rozbiérany i badany, pozabawiony dzieł coby poszukiwania ułatwić mogły, jest jeszcze prawie zagadką. Prace kilku niemieckich uczonych, ledwie poczęły przedzierać zasłonę, dotąd go pokrywającą. Udało się porównać go z greckim, łacińskim, samskrytem, probowano przymierzyć do pozostałego Alanów, Ossów języka; lecz cóż ztąd wynikło?— pojedynczych wyrazów leksykograficzne podobieństwo, jednodźwięczność, niewiele dowodzą. Mechanizm języka, jego żywe ruchy, składnia, duch wewnętrżny, charakter, pozostały nietknięte i nierozpoznane. Zapewne my nie czujemy się na siłach, poprawić, uzupełnić czego nie dokonali: Ruhig, Mieleke, Bohusz i inni, ale wskazujem potrzebę; a może się kto znajdzie, co poświęcając się poznaniu dokładnemu tego języka, wnuknie weń i da nam poznać bliżej.

Najglówniejszém dla nas zadaniem było: dojść kultury Litwy staréj przez jój język. Własne wyrazy litewskie, dowodzą co Litwa wyrobiła sama; pożyczone co, od kogo i kiedy nawet przybrała. Ułożywszy sobie tablice, daleko bardziej szczegółowe i rozciąglejsze od Bohuszowskich, wspomogliśmy się niemi, do rozdziału o obyczajach, wierze i życiu wewnętrżném Litwy.

Tu damy tylko krótką ideę języka, jego historyi, zmian, pokrewieństw, mechanizmu i t. p. o ile ona w dziele historycznym zdawała się nam potrzebna.

II. Pokrewieństwa.

Spis autorów, którzy o języku litewskim dzieła wydali, nie jest bardzo długi. Ogranicza się on prawie imionami: Boppa, Keppena, Adelunga, Bohlena, Jenisch'a, Ruhig'a, Mielek'e. U nas słownik ks. Szyrwiada i rozprawa ks. Bohusza, są jedynymi prawie pracami, w tym przedmiocie. Pomijamy imiona niemieckich badaczy, którzy raczej o narodzie, niż o języku rozprawy wydali. Liczbę ich możnaby pomnożyć; lecz przejrzenie pism przekona, jak mało w nich stanowczego, jak wiele powtarzania i drobnostkowości.

Professor Jenisch, mówiąc o języku litewskim, w przedmowie do słownika Ruhig-Mieleke, tak charakteryzuje mowę litewską: „Jak każdy język małego i prosto żyjącego ludu, ubogą ona jest w wyrazy i pojęcia, które są objawem i skutkiem uprawy filozoficznej. Pomimo to ma wysoki stopień uprawy i wielki zapas wyrazów zasadniczych do wyrażenia myśli i uczuć, tak że z łatwością można było na litewskie przełożyć biblię, katechizm i pieśni kościelne. Budowa języka, przez oznaczone zakończeniem bez artykułu przypadki, osoby w odmianach, słowa po większej części bez długich słów posilkujących przez bogactwo w sposobach oznaczania czasu, przez przysłówki, liczbę podwójną i inne właściwości przypominające w części greczyzuję, w części łacinę, najbardziej nam Niemcom (pisze Jenisch) obładowanym artykułami, słowy posilkowemi, tak ubogim w przysłówki i rozróżnienia czasów, wzbudza zazdrości.

Krewni się litewska mowa, powiada dalej Jenisch, z słowiańskimi: polską, ruską, czeską, wendyjką i innymi dya-

lektami; wyrazy zaś całkiem właściwe i nie pochodzące ze znanych języków, są szczętami mowy ludu pierwiastkowego, który zamieszkiwał wybrzeża Bałtyku, i o którym u najdawniejszych pisarzy są wzmianki; ludu, który od przybycia do Prus Niemieców, wyniszczony przez nich został, nie zostawując śladu po sobie. O tym ludu dodaje Jenisch: W języku litewskim tylko i łotewskim, w których nazwy bóstw i podania zostały, szukać potrzeba wieści. Bo i język Łotwy, zdaje się odłamkiem owęj mowy matki, od której poszła dawna pruska. Dowodzą tego, jedne podania, wspólna wiara i pojęcia jednakie. Gdyby kiedy badacz jaki, przedsięwziął poszukiwanie *wspólnego* źródła wszystkich słowiańskich i germańskich języków, posłużyłoby mu niemało poznanie języka litewskiego."

Profe. Jenisch pomimo paradoxalności takiego wniosku, na pierwszy rzut oka, wierzył że słowiańskie i germańskie języki, jedno mieć muszą w starożytności pochodzenie i źródło. To o tyle tylko prawdziwem jest, o ile wszystkie języki pochodzą z jednego. Dalej wskazuje tenże na podobieństwo języka litewskiego z greckim, na które zbytecznie może uczeni niemieccy nastają.

Oto przykłady Jenisch'a:
 Θεος δεδοκεν οδοντας, Θεος δοσει και αρτον. Po litewsk.
 Dieus dawę dantis, dieus duos ir Duõnds.
 albo drugi:

Ημεις εσμεν αβιοι, με ανασαθ, δεσποτα εκ δομη ημων.
 Mes esme nabagaj, ne atstok, wieszpatis isz
 Namu musu.

Nie widzimy potrzeby na te czasem przypadkowe podobieństwa dźwięków, które jednakże znaleziono z górá w sześciuset słowach litewskich, nastawać.

Starożytności języka, wedle prof. Jenisch, najdobitniej dowodzi to jeszcze (w istocie charakterystyczne bardzo) że Litwa przymiotniki wedle tego jak służą rzeczownikom różnym zmienia i modyfikuje. Naprzykład *siwy* o człowieku mówi się *żyłtas*, o koniu *szirmas*, o grochu *pyłkas*, rajnas; *gruby* o drzewie *storas*, o sianie *stambus*, o płótnie *kiltas*. Inaczej się mówi o klaczy żrebnej (*kumelinga*), o krowie (*werszinga*), o świni (*parszinga*) i t. p. Istotnie jestto cechą języków starożytnych; ale zastanowiwszy się widzimy, że nie tak zaletą owo bogactwo jak raczej jest niedoskonałością. Brak pojęć oderwanych, zrządza ten niedostatek wyrazów ogólnych.

Podobieństwo składni języka litewskiego do greckiej istotnie jest uderzające. Artykułów w litewskim brak jest w greckim; bez słów posiłkowych równie się obchodzi; jednostki liczbowe dźwiękiem nazw przypominają greckie. Druga osoba liczby mnogiej, czasu teraźniejszego, kończy się w obu językach na *ate*, *ete*. Liczba podwójna znajduje się w języku litewskim także. Akcent litewski pełen rozmaitości, rozróżnia wyrazy: *a* może być pięciorakie, *e* sześciorakie.

Pastor Ruhig, rozróżnił w sposobie powiedzenia *dobry dzień* trojaki akcent, nadający mu coraz odmienną wartość.

Zwyczajnym sposobem: Ł à b a d i e n a.

Obojętnie: Ł a b à d i e n a.

Uprzejmie: Ł ā b ā d i e n a.

III. Właściwości języka i t. d.—Dyalekta.

Te i inne uwagi Jenisch'a nastęrczają nam myśli, zwłaszcza nad uznaną przez wszystkich wysoką uprawą starożytną języka litewskiego; jakiejby się po nim spodziéwać nie

było można. Powiedzieliśmy wyżej że braknąć musi językowi pojęć oderwanych, gdy przymioty jedne kilku przedmiotów coraz inaczej wyraża, jedną czynność różnych stworzeń, odmiennie cechuje, np. umywam ręce (m a z g o j u), umywam twarz (p r a u s i u), bieliznę myję (s k a l b i u). Pomimo to pojęć oderwanych głównych, na wyrażenie przymiotów bytu wszelkiego, nie braknie. Byt, nicstwo, wieczność, swoboda, mądrość, siła, przyczyna i t. p. nie potrzebują się wyrażać obcemi zapożyczonemi wyrazy. Przymiot (B u d a s) wyraża się tak ściśle związanym z bytem (B u t i b e), jak gdyby przez to powiedziéć chciano, iż co istnieje *jakoś* koniecznie, odrębnie bytować od innych musi. *Jakość* jesttu towarzyszką *bytu* wszelkiego. Oznaczenie władz umysłowych człowieka i wyborne ich pojęcie, zastanawia także (zobacz w rozdziale o byczajach i naukach). Język litewski ma wybitną prozodyą i poezyą miarową na niej opartą; obfituje także w sposoby rozliczne wyrażenia czasów, w zdrobnienia, spieszczenia i cienowanie wszelakie. Budową swą niejednokrotnie przypomina najstarsze języki świata. Bohlen znalazł w nim najdawniejsze formy sanskrytu. Liczba podwójna, ten zabytek odwieczny, głębokiego pełen znaczenia; trwa w języku litewskim, zatarta w innych dyalektach pochodnych.

Przez sanskrycki, krewni się on ze wszystkimi prawie znanymi językami, pochodzenia wschodniego. Języki pochodzenia litewskiego, dawniej używanemi były przez narody od ujścia Wisły do Parnawy wzdłuż Baltyku zamieszkujące; to jest przez Prusaków, Jatwę, Żmudź, Litwę, Kurów, Semgołę, Łotwę; a może w Marchii i Meklemburgu, siedzibie pobratymczych Herulów. Z tego dziś pozostały trzy tylko główne dyalekta: litewski, łotewski i żmudzki, za jedno prawie z litewskim liczyć się mogący. Mówią niemi w Prusach

od Klajpedy do Królewca, Tylży, Insterburga i Stołpian; w Polsce w części Zapuszczańskiego traktu ku Augustowu, w Kowieńskim i Żmudzi, Wileńskim (niewszędzie) Grodzieńskim i Mińskim. Samo dziś poddrywanie i osamotnienie niektórych osad mówiących tym językiem, dowodzi że czas i sąsiedztwa powolnie jak fale brzegi osuwają i niszczą, osunęły i zniszczyły granice języka.

W skład języków litewskich wchodzi: naprzód, pierwsiastkowy język starożytny, pokrewny z samskrytem i pelazgiickim; powtóre, późniejsze dodatki słowiańskie, germańskie i fińskie.

Tu musimy uczynić uwagę, że pierwiastek słowiański, któremu w ukształceniu się języków litewskich, zbyt wiele przyznają; nie taką tu gra rolę, jak pospolicie sądzą. Mnóstwo jest w istocie wyrazów, które blisko dźwięczne są ze słowiańskimi, ale nieprzeto zapożyczone od Słowian. Może być naprzykład, aby Litwini od Słowian zapożyczyliśmy wyrazu *matka, woda, wiatr, ziemia* i t. p.? wyrazów w istocie do słowiańskich podobnych? Możeż być, żeby rzeczy pierwszej potrzeby od sąsiadów dopiero nauczyli się nazywać? Nie zapewne. Rozwiązuje tę trudność, wejrzenie na wspólne źródło, samskryt, z którego i Litwa i Słowianie, wyrazy te i wiele innych wzięli. Cokolwiek więc *koniecznego* w języku litewskim się znajduje, napozór zapożyczonego u Słowian, nie jest wzięte u nich, ale z nimi wspólne. Później istotnie pożyczone wyrazy, nie są ani w wielkiej liczbie, ani koniecznej potrzeby. Łatwo je, czysto-litewskimi zastąpić.

Tak naprzykład: *ugnis*, ogień; *brolis*, brat; *boju*, lękam się; *baronas*, (a, w y n a s) baran, *dēdas*, dziad; *diena*, dzień, *durrys*, drzwi; *moteriszke*, matka (*motina*) i t. p. nie są słowiańskiego pochodzenia, ale samskryckie.

Osiadający w V wieku Herule na Litwie, przynieśli z sobą może niektóre wyrazy łacińskie, trafiające się najczęściej w nazwaniach przedmiotów do roli, gospodarstwa, chowu bydła i t. p. stosujących. W innych oddziałach mowy, nie ma prawie śladów języka łacińskiego, którego i wpływ i ślady w litewskim, niesłychanie przesadzono.

Podania chcą mieć, jakoby niektóre pokolenia tatarskie (Białogrodzcy Nogajce) miały używać języka podobnego litewskiemu; ale porównanie języków tatarskich z litewskim, pod względem leksykograficznym łatwe do uczynienia w Klaprocie, nie potwierdza wcale tego mniemania. Jedno jest tylko zadziwiające podobieństwo; klacz po litewsku: kum m é l ē, napój z jéj mléka dawniej wyrabiany, kum e ł o p i e n a s; tatarski kum y s; widocznie jest jednego pochodzenia.

Niektórzy filologowie, upatrują podobieństwo języka litewskiego z trackim i islandzkim. Snorro Sturlesohn Islandczyk w XII wieku około Trok i Wilna rozmawiał jakoby z krajowcami swoim językiem??

Dyalekta litewskie wedle Keppena, są:

I. Polsko-litewski u Redinów mieszkańców powiatu Reżyckiego w Witebskiem.

II. Fińsko-litewski i finlandzki.

III. Kurlandzki, u granic Litwy i Kurlandyi.

IV. Suicki, mieszanina litewskiego, ruskiego i polskiego.

V. Dyalekt wyspy Runo. Nim zdają się łączyć litewskie języki z islandzkiemi.

IV. Porównanie z samskrytem.

Voigt (T. I. Beyl. 715) przywodzi z Bohlena, podobieństwa zachowane dotąd w językach litewskich z samskrytem. Samskryckie D e w a s (Deus) czysto dotąd, tylko w litewskim.

Die w a s się odbija u lett. Dē w s, prus. De i w s. Ztąd pruskie dei w u t s pobożny (devotus) sanskr. de i w a t. To już dozwala wnioskować, że północne narody wzięły z jednego źródła pierwiastek z kąd Grecy i Rzymianie, gdyż tu o wpływie Greków i Rzymian ani myśleć niepodobna. O udzieleniu tego pierwiastku przez Persów, równie trudno się domyślać, gdyż ci przez *deu* rozumieją demony, duchy. Oni dali zapewne Germanom swoje *choda* (Gott. Guths goth. Deus). Słowiański Bóg, stoi tu całkiem odrębnie i niezależnie.

W i s a m p a t i s oznacza w samskrycie 1^od pana trzeciej kasty, *Wisa* (W a i s c i a) 2^ore pana ogólnie, po litewsku odpowiada mu *Wieszpat's* (dominus). Pruskie *waispatis* (domina) widocznie z tegoż pochodzi; czyściej i wyraźniej niżeli wywodzone z tegoż źródła słowiański *gospodin* i greckie δεσποτης.

Proste samskryckie *patis* pan (dominus) znajduje się też w litewskim *pats*. Źródłem jest *pā* panować (regnare), od którego z przyrostkiem *z*głoski *na* jak naprzykład z samskr. *di* (dies) lit. *die na*, pr. *de jna*, formują się litewskie *pōnas* (dominus) pruskie *su-p-u-ni* (małżonka, uxor). Ostatnie ma żeńską formę indyjską; a *su* znaną jest częstką indyjską, oznaczającą *dobrze*. Tak samo objaśnia się pruskie: *patiniskwa* (małżeństwo) które Praetorius słusznie jako *abstractum* uważał, przez połączenie się męża z niewiastą.

W analitycznym porównywaniu pokrewnych języków, dla dochodzenia stopnia ich związku, szczególnie na spółgłoski uważać potrzeba; samogłoski mniejszej są wagi. Na samogłoski są w samskrycie prawa stałe, wedle których wyraz wyprowadzający się z pierwiastkowego źródła, kształci się przez wzmocnienie tak zwanych *Guna* i *Wridhhi*. Tak np. *Ya u w a n a* (juventus) późniejsze jest od *yu w a u*

(juvenis) i t. p. Toż prawo w pochodnych językach zastosować się daje. Porównaj *caupo* i *copa* od *cupa*; pruskie *widdai* (vidit, sam. wid); *waidinna* (ostendit, sam. waid). Z mocy tego prawa, możemy wzmożone goth. *wair* (wir) za późniejsze uważać od pruskiego *wyrs*, samskr. *wiras*.

Niezmienione pozostają w pokrewnych językach spółgłoski, a zwłaszcza gardłowe, zębowe i wargowe. Tu tylko ogólne prawidło, że gdzie *tenuis* była w pierwiastkowym kształcie, w dyalektach przybiera przydech i przechodzi w *mediam*. Porównaj got. zaimek pytający; *hwass*, z sam. *kas*, *kâ*, kim które się ze swemi pochodnemi najczyściej w naszych północnych językach znajduje. Pruskie i litewskie *kas* (quis) *quei* (ubi) samskr. *kwa*; *senku* (quocum) tej formy zasadniczej i indyjskim nawet braknie. Tak samo ma samskryt *anyaś* (alius), i t. p. wyższy *anyataras*, *â*, *am*; pruskie *antars*, *antra* w goth. już *spirans* *anthars*, aż w końcu przechodzi na *d*.

Niepełne i chwiejące się, jest przejście z samskrytowi właściwych, podniebnych spółgłosek; ale przecież nigdy tak dowolne i niepewne, aby wyraz przez to, do niepoznania zmienionym być miał. Naprzykład: *Chaturthas* (spr. *czwartus*), pruskie *ketwirts*, litewskie *ketwirts*; — *janâ* (spr. *dżana*, mulier) pruskie *ganna*, goth. *gwino*, *jiwâ* i *jewiwa* (vita), pruskie *giwei*, lettyckie: *dsithwe*, litewskie *żywa* (goth. *giws*, *vivus*) i t. p.

Najniestalszemi w zmianach są *h*, *r-i-s*; przez swe pokrewieństwo z sobą i skłonność gloski *s* do zmieniania się na *k*. Wstrzymujemy się od dalszych przykładów, nie dlatego, żeby poprzedzające dostatecznie dowiodły pokrewieństwa litewskich ze staro-indyjskim, lecz że każdy już postrzega, jak o wywodach z gotyckiego, litewskich słów, ani myśleć niepodobna.

Często litewskie dyalekta zatrzymały wiernie pierwiastkową formę np. samskryckie *sunas* (filius) goth. i lit. *sunus*, pruskie *souns*. Często w nich zaginiony wyraz się znajduje; np. am. *wiswa* (*omne* prus. *wissa*, lett. *wiss*, lit. *wissas* formy nawet już dziś w samskrycie zatracone, do których słusznego wyvodu przecież, znajomość tego języka, koniecznie jest potrzebna. W pruskim i litewskim *naktis* (*nox*, *noc*) używa się dotąd, gdy w samskrycie. tylko *naktam* (*noctu*, *nocą*).

Imiona właściwe staropruskie i litewskie, zawierają w sobie wiele starych pierwiastków indyjskich. Tu, do pewnych wywodów, wiele samskryt pomaga. Naprzykład w imionach *miejsce*, *na wangen*, jako: *turwangen*, *kinwangen* i t. p. w lasach leżących, posługuje do zrozumienia znaczenia, samskryckie *wana* (las. *sylva*, *lucus*) w staroniem. *wane*. Porównaj też *Lauks* (*ager*) w *Mehlauken*, *Taurlauken*, *Taplaken*, z samskr: *W* związku będącém *loka* (*locus*, *mansio*, *mundus*). (Ztąd Słowian *łaka*).

Pozostaje rzucić okiem na formy; tu język staro-pruski, niżej stoi od pobratymczego litewskiego; odarty z najcenniejszej swój ozdoby. I nie ma się co dziwić temu w Prusiech, gdzie już w roku 1309 ustawa wielkiego mistrza Siegfrieda von Feuchtnangen, zakazywała ludowi własnego języka. Słusznie Bohlen uważa, iż to wydarzenie ludowi jego myśli, mogło nawet utrudniać dzieło nawrócenia.

I tu Bohlen znajduje wiele rysów dawniej pełniejszego i doskonalszego języka.

Przypadkowanie rzeczowników, mało ma już właściwości. Przypadków niektórych całkiem dziś braknie; lub ślad ledwie pozostał. Liczby podwójnej nawet w zaimkach, gdzie się ona najdlużej zachowywać zwykła, w staro-pruskim

dyalekcie już nie ma. Ciekawe niektóre archaizmy w zaimkach się dochowały; związek ich z samskrytem widoczniejszy w pruskim, niż w litewskim. Zaimek wskazujący, zastępujący miejsce przedimka, brzmi *st a s*; wedle wszelkiego podobieństwa zlał się z dwóch zaimków *sas* i *tas*; które oba są w samskrycie. Z tych pruski zatrzymuje *accus. singul. stan* (samskr. *t a m*), litewski bliżej łotewskiego i t. d. Zaimek osobisty (ego) *as* (*a s z* lit.) zdaje się formą pierwsiastkową. W samskr. *ah-am*. Słowa, nie można przywieść żadnej całkowitej do porównania zmiany, że zaś i tu język pruski i litewski zbliżał się dawniej do samskrytu, dowód pozostał w *verbum substantivum*, które tylko w pruskim liczbę podwójną straciło.

<i>litewsk.</i>	<i>prusk.</i>	<i>samskr.</i>	<i>polskie.</i>
esmi	asmai	asmi	jestem
essi	assei	asi	jesteś
esti	ast	asti	jest
esme	asmaj	(a)smas	jesteśmy
este	astei	(a)stha	jesteście
esti	ast	(a)santi	są

Tryb bezokoliczny, kończy się w pruskim na *z: bout* (*esse*), *enim t* (*sumere*), *m ad lit* (*precare*), *p out* (*bibere*), to jest forma najpospolitsza, ale ją uważać należy za obciętą. W litewskim przybiera tryb bezokoliczny najpospolicij *z: buti* (*esse*), *im ti* (*sumere*) i t. p. Bohlen domysła się formy: *bouton*, *enim ton* i t. p. dawniejszej, któraby zbliżała się do samskr. trybu bezokolicznego np. w słowie *pátum*.

Właściwa forma trybu bezokolicznego, jest na *ež: bia twei*, *bilitwei*; zakończenie to Praetorius za często już braknący w pruskim języku dodatek⁵, uważał. Vater ma go za nie wcale niezuaczający.

Zastanawiając się nad porównaniami szczegółowemi Bohlena, wpadamy na konieczne wnioski: że wszystkie plemiona litewskie miały niegdyś jeden język powszechny, od samskryckiego pochodzący. Ten się później na osobne dyalekta rozszczepił. Który z nich najbliżej stoi starożytnej macierzystej mowy?—już to z porównań się pokazało po części. Staro-pruski, popsuty został wpływem długim i upartym niemieckiego; żmudzki i litewski nawet polskiego; łotewski niemieckiego i fińskiego. Najczystszy wszakże do dziś dnia zdaje się być litewski; w nim dochowały się niektóre formy stare i duch pierwiastkowy. Gdyby tylko o zebranie jak najdokładniejsze leksykograficznych pierwiastków chodziło, ze wszystkich podobno dyalektów gromadziłoby je przyszło, gdyż jedne dochowały to, co drugie potraciły dawno. Najmocniej wynaturzonym jest język łotewski.

V. Dyalekta.— Pismo.— Uprawa języka.

Bohlen, tak porównywał języki łotewski i litewski: „Oba dyalekta, litewski i łotewski, co do leksykalnego źródła i bogactwa, stoją obok siebie na równi. W łotewskim tylko stosunkowo, więcej jest później przyjętych wyrazów niemieckich. Oba co do grammatycznych form, oddaliły się bardzo od siebie. Tam bowiem gdzie litewski swém odosobnieniem, od obcych wpływów zapłoniony, z zadziwiającą wiernością swą starą form pełność uchował, nie będąc uprawnym, literackim; samoistnie się wykształcił; przez swobodną składnię i śmiałą budowę peryodów, więcej Eufonii czasem niż logice hołduje może; tam łotewski stał się już tak bezkształtny, tak abstrakcyjny, jak perski, angielski lub nowoniemiecki. Zakończenia przypadków w nim się zatarły; narzędziowy znikł całkiem, miejscowy rzadki, śladu liczby

podwójnej nie znajdziesz. Słowo podlega zaimkowi z nim idącemu. Wszelka obczyzna wlała się i złączyła z językiem, a dyalekt ten nabrał już stałego charakteru, przemogłby fermentacją, która po wciśnieniu się obcych pierwiastków nastąpić musiała.

W pośrodku, między temi dwoma dyalektami, stoi staropruski. Jego bogactwo, nie może być z małych zbiorów słów poznane. Z wielu synonimów wnosić należy, iż w tym względzie nie ustępował drugim. W grammatyce jego objawia się właściwe pomieszanie starego i nowo-nabytego dobra; wyżej wzmiankowana walka żywiołów tu się jeszcze dobrze widzieć daje. Kilka wieków wywierały nań swój wpływ, a język dotąd, opiera się przyjęciu wszystkiego, co mu narzuconém zostało. Tymczasem język ten stoi na stanowisku zmiany. Wiele form ku upadkowi się nachyla, obce otrzymują w nim prawo obywatelstwa i stają zwyczajnie obok zwyciężonych. Ztąd zadziwiające zachwianie się w formach rzeczowników i słów zmianach, które już dalej najmniejszego nie wytrzymają napadu; ztąd przybliżanie się mniej więcej do germańskich lub słowiańskich kształtów. Niemniej przeto zapoznawać nie można i dawnęj jedności tych trzech dyalektów i dzisiejszego jeszcze ich blizkiego pokrewieństwa."

Że język Litwy długo w starożytności był uprawiany i doszedł wysokiego stosunkowo stopnia doskonałości; dziś to jeszcze widoczna. Bogactwo wyrazów, prostota a żywość zwięzła zwrotów, wyrobienie stałej prozody i różnaitości pełnej, są tego dowodem. Najpiękniejszym pomnikiem językowym, są pieśni stare *D a i n o s*; o których osobno mówić będziemy. Że język ten był pisanym, że Litwini znali użycie charakterów i wycinali na drzewie (*R a s t a s*) pismo właściwe (*R a s z t a s*) rodzaj run może, dowiedzimy poniżej. Pi-

smo to do pierwiastkowego na drzewie i korze rytego w Indyach i Grecyi, zbliżyć się musiało. Wyrazy na oznaczenie pisma: *Rasztas*; pisania czynności (*rasza* u toż co *runen* i *rizen* gotyckie) głoski (*Raszytinē*), znajdują się w języku. A nawet nazwania znaków odróżniających (*Zimele-Tarpbruksz nēlis*) i t. p. Pozostałe także w mowie nazwy: pieśni (*Dainos*, *Giesme*, *Rauda*) podania, powieści (*Sekime*, *Tarme*), zagadki (*Mysles Klausimas*) opowiadania (*pasakojimas*) dziejów (*Nusidawimas*), i t. p. dowodzą do czego język był używany. Pewien rodzaj dramatu także, znany był na Litwie.

Runy (*Rasztas*) właściwie litewskie były tu niechybnie używane, naprzód, wedle świadectwa Nedim'a Araba, do rycia na drzewie, potem na kamieniu, sprzętach i t. p. Widywano je na znajdujących posążkach. Naruszewicz porównywał je zdjęte z kamienia w Ejragole, z duńskimi u Wormiusa. Za Augusta III znaleziono trzy trąby kościadne, z podobnemi znaki, które Brühl otrzymał. Thunmann wyczytywał *Peruna*, na posążkach u Odry i Elby, znalezionych. Chorągwie litewskich wojsk, miały być także runami i znakami okryte. Używano oprócz pisma własnego, liter Biarmskich w Litwie. Narbutt rozróżnia runy dwojakie i przywożne skandyjskie i litewskie; zarówno tu znane.

Starożytne charaktery litewskie wkrótce jednak ruskiemu pismu ustąpiły. Dziś można je mieć za zatracone zupełnie.

Taki był po części i los języka.

Mówiliśmy wyżej, że na początku XIV wieku (w 1309) w Prusiech język narodowy, edyktem mistrza krzyżackiego Siegfrieda von Feuchtwangen, zakazany został. Przepisano naówczas, aby nikomu ślubu nie dawano póty, ażby się niemieckim nie potrafił tłumaczyć. Nieumiejący po niemie-

eku, za niezdatnych do urzędów ogłoszeni; sądy sądziły i wyrokowały po niemiecku także.

W Litwie wpływ ruskiego języka, ścisnął granice, w których miejscowy był używany. Od chrztu Jagiellowego, rozpostarł się on na Litwie prawie wyłącznie. Zaledwie kazania do ludu, w interesie wiary, ośmielono się nim mówić. Zwyczaj ten trwał w Wilnie nawet do XVI wieku jeśli nie dłużej. Sądy sądziły wprawdzie po litewsku, ale wyroki pisały po rusku lub po łacinie. Żadnego aktu, dokumentu, urzędowej czynności, zdania sprawy, nie mamy po litewsku. Wszystkie dzieła dawniej już wydane w tym języku, napisane zostały dla religijnych potrzeb kraju. Wydrukowany stary testament Chylińskiego do XL psalmu wytłumaczony; (w Londynie) nowy Testament w Halli, Postylla Szyrwiada, przekład psalmów z polskiego przez Stefana Jawgila Telegę, katechizm ks. Sam. Minwida i t. d. katolicy i protestanci spotkali się tu, w interesie wiary uprawiając zaniedbany język. W ostatnich dopiero czasach, zajęto się nim, dla niego samego.

VI. Dźwięki.— Składnia i t. d.

Język litewski bogaty jest w dźwięki; a zwłaszcza w wytwornie cieniowane samogłoski. Braknie mu spółgłosek *f, h, q, x*, a raczej dwu tylko pierwszych. Natomiast dźwięki gardłowe *gh. kh.* i greckie δ (ang. th.) posiada. Samogłoska *a* pięciorako, *e* sześciorako, *i* podobnie, trzykrotnie *o*, pięciorako *u* się wymawia. Samogłoski bardziej iloczasem, niż dźwiękiem się cieniają. Dźwięki *cz, sz, ź* znajdujemy także.

Rzeczowniki odmieniają się bez pomocy przedimka, zakończeniem samém, przez siedm przypadków i liczbą trója-

ką. W litewskim wszędzie się zachowała podwójna, *instrumentalis* i *localis*, nie zatarły się dotąd. Przymiotniki odmieniają się przez rodzaje, przypadki i stopnie. Tu wspomnieć wypada, że Litwini często starożytnym sposobem chcą dać ideę czegoś najwyższego, mówią, zamiast: najmniej z sług, sługa sług, największy z panów: pan panów, Bóg Bogów i t. p. Podobna wschodnia starożytna forma wyrażenia, odbija się tu w często używanych: Bili się bitwą, płakali płaczem i t. p.

Czasowanie bogate jest właściwością litewską; słów posiłkowych całkiem nie potrzebują Litwini. Nie możemy tu dla braku miejsca szczegółowie okazać, jak zastanawiający jest duch i mechanizm czasowania litewskiego; odsyłamy czytelników do grammatyki Rubiga, Mielecke. Rubig rozróżnia przywiodłszy obszernie wzory, odmiany słów; dyalekta w których nieco różnie się ono formuje. Cytuje on w samych Prusach, trzy różne dyalekta. Jeden, wieśniaczy (żemininkaj), drugi mieszkańców wybrzeży, rybaków (żwejei, zweijninkaj) trzeci Kurów. U pierwszych, pisze, obcujących często ze Żmudzią i Polakami, akcent jest polski na przedostatniej, zakończenia spieszczające. Rybacy przedłużają i ciągną, mówiąc wcale właściwym sobie sposobem. Sami wszakże mowę swą uważają, za poślednią i przenoszą nad nią język wieśniaczy. O Kurach powiada że używają lotewskiego, w domu tylko, jak *lingua domestica*; o Żmudzi że dyalekt ten wielce jest zpolszczony i zruszczony, zwłaszcza w głębi kraju. Pisownia przyjęta zajmuje bezpotrzebnie kilka głosek z polskiego (f, h, x).

Składnia ma swoje właściwości szczególne; a odznacza się osobliwie zupełną swobodą przemianie porządku wyrazów wedle uczucia mówiącego; i wielką zwięzłością, zna-

mieniem siły. Przymiotniki i rzeczowniki, słowo; nie mają oznaczonego miejsca; stają gdzie myśl lepiej wyrażać mogą.

Mówiliśmy wyżej o wielkiem bogactwie przymiotników, które towarzyszą tylko pewnym rzeczownikom; toż słowa, jedną czynność wyrażające, mogącą się ogólnym określić wyrazem, nie dochodzą do tego wyrazu ogólnego, do abstrakcyi zupełnej. Litwin jedną *grubość*, w każdej rzeczy inaczej oznacza; jedną czynność *mycia*, określa kilka słowy umyślnie stworzonemi do mycia rąk, twarzy, nóg, bielizny.

Toż samo cieniowanie postrzegać się daje w nieskończonych i niepochwyczonej prawie różnicy zdrobnieniach i spieszczeniach. W tych spieszczeniach częstokroć rzeczowniki zmieniają nawet rodzaj: np. *uppe rzeka*, *uppēlis*. Przymiotniki od rzeczowników, słowa z rzeczowników, formują się z największą łatwością i rozmaitością. Wszelka część mowy, lekką zmianą, naturę i znaczenie nowe pozyskuje. Naprzykład od *kantrus* cierpliwy, *kantrybe* cierpliwość; *kantrumas*, cierpienie cierpliwe, na co w polskim języku nie ma wyrazu i t. p.; od *kunas* ciało, *kuniskas* cielesny, *apkunas*, *kunigas* i t. d. Słowa przez przyrostki i dodawane cząstki tysiączne nabierają znaczenia. Tak np. od *Lekiu*, latam, pochodzą w ten sposób *palēkiu* odlatam, *atlēkiu*, *nulekiu* oblatam, *Iszlekiu* wylatam, *pralēkiu*, *ulatam*, *sulēkiu* razem latam, *susilekiu* i t. p. Od tegoż pochodzą jeszcze: *Lēkiōju*, *ulatuję*; *Iszlēkdiu*, *daję ulecieć*. *Lakstau*, *oblatuję*, *unoszę się*. Od *mettu*, *rzeuam*, *metau* (częstotliwie) *Iszmettu* wyrzucam, *pametu* odrzucam, *tracę*; *atmetu*, *nazad rzucam*; *sumetu*, *razem rzucam*, *Imetu* wrzucam, *Isimetu* rzucam się w co. *Issimetu* wyrzucam się z ką; *parmetu*, *rzucam na coś*, *w dół*; *primetu* przyrzucam, *użmetu* zarzucam, *iszmētau*, *wyrzucam*, *wyorywam* i t. d. Słowo

litewskie ze wszech miar zasługuje na uwagę. Ten obraz czynu, jest tu najpełniejszy i tak rozmaity jak czyn być może; tak żywo określa go, zwięźle, iż myśl nieskrępowana omówieniami z całą siłą w chwili urodzenia, wrywa się za świat. Język litewski obfituje w określenia czynu i to go cechuje; swoboda także i zwięźłość niezwykajna. Nie można wyrazić jak Niemiec męczyć się musi i łamać ze swoim językiem, aby myśl Litwina w dwu słowach zawartą, wytłumaczył. Często dziesięć wyrazów nie wystarcza mu na dobitne oddanie tej myśli, jasno i wyraziście rzuconej kilką dźwiękami. Co za szkoda, że język tak doskonały, zaledwie znany i prawie nieużyty pozostał!

Użycie języka litewskiego w obrzędowych pogańskich pieśniach, pogrzebu, wesela, świąt; w pieśniach ludu miłosnych i podaniowych, w opowiadaniach dziejowych, żartobliwych dramatach i t. p. się ograniczało. Wcześniej bardzo ruski język zaszedł na tutejszą ziemię, i przewagę nad litewskim, uprawą piśmienną, upowszechnieniem w krajach sąsiednich, otrzymał. Już w XIII wieku język Rusi powszechnie znany był na Litwie, dlatego jakieśmy rzekli, że nim łatwiej wszędzie dać się zrozumieć było można, że był językiem pisanym i upowszechnionym. Z drugiej strony łacina i niemieczyzna w stosunkach dyplomatycznych, używane też były od Litwy. Podboje na Rusi w ostatku poczynione przez Litwinów, dały przewagę ruskiej mowie. Stosunki przez ożenienia, pokrewieństwa, przymierza, potem wchodząca wiara obrządku greckiego, ustalały coraz bardziej tego języka użycie. Nie sądzim z autorem Obrazu Litwy, żeby ówczesny język Rusi w XIII i XIV wiekach miał być wyższego wyrobienia i kultury od litewskiego, żeby w tém miała leżeć przyczyna przewagi jego nad litewskim. Ale język ruski był językiem żywego bytu, gdy litewski niejako

tylko pozostałością straconego żywota innéj epoki. Nie mogąc wyrobić się do nowych potrzeb i położenia tak rychło, dał się zastąpić gotowym już ruskim językiem. Litwa pewnie wyższą miała cywilizacją, ale zatartą, straconą; gdy Ruś wyrabiała ją dopiero. Język umarłego świata, musiał uleść żywemu żywych językowi.

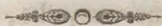
Wyższosc wiary chrześcijańskiej, mówiącej z Rusi tą mową, wielki téż wpływ mieć musiała. Książęta zrusieli, za nimi poszły powolnie ich dwory i ludy. Tak litewski język upadł i podeptany został. Wszakże długo książęta obeznani z ruskim językiem, nie zapominali téż litewskiego. Jagello sam katechizował, po rusku i po litewsku. Urodzony z matki Rusinki, od dzieciństwa nawykł do macierzyńskiej mowy. Ona mu przystępnym i zrozumiałym czyniła język polski. Wkrótce niszcząc wszystko, co tylko mogło przechowywać dawnéj pogańskiej wiary zabytki, poczęto nie dowierzać językowi pogan. Rusey przenosili nadeń ruski, duchowieństwo łaciński, szlachta, polski. Litewski uważany jako zbytek bałwochwalstwa, był przedmiotem bojaźni. Bano się go, jak arki, w której głębie mało kto z duchownych mógł zajrzeć. Witold co kochał swój kraj, chciał wedle Narbutta podnieść język, czyniąc go mową urzędową dworu i sądownictw; aż Krzyżacy wytępiający go w Prusiech, doradzili nie podnosić téż na Litwie.

Język niemiecki, przez stosunki z Krzyżakami znany być począł, lecz wielkiego wpływu nie wywarł. Litewski wkrótce pozostał tylko wzgardzoną mową ludu. W XVI do XVII wieku jeszcze mawiano nim kázania dla niego po kościołach wileńskich.

Przybycie Jezuitów, nadało nowe językowi życie; zamiast niszczyć co dotąd nie dotępiono; Jezuici przyswoić go sobie i użyć za narzędzie apostołstwa umyślili. Wydali oni:

słowniki, postyllę, grammatykę i księgi nabożne. W XVI też wieku w celu nawracania na reformę, przełożono biblią, wytłumaczono pieśni i psalmy dla zborów. Wydany został katechizm (*Inchiridion M. Lutteri*), po niemiecku i prusku w r. 1561 w Królewcu.

Później coraz w szczuplejszych ściskany granicach, jak sam kraj przez Polskę, i Niemców; litewski język pozostał bez stosownej do wieku uprawy, literatury i nie wyszedł ze sfery domowego życia.



VI.

W i a r a.

Kapłani i obrzędy religijne.

Jak język, jak podania i pieśni; wiara, ta towarzysza człowieka, co go za rękę wiedzie od kolebki do mogiły; jest jednym z najważniejszych objawów, w życiu narodów; owszem, najważniejszym zapewne. Ona daje miarę ludu i stopnia cywilizacyi, na którym zostawał. Zmieniając nieco cudzoziemskie przysłowie, rzec można: „Powiedz mi w co wierzysz, powiem ci kim jesteś.”

Jeśli co, to najgłębiej sięgająca w duszę człowieka wiara, potrzeb jego umysłowych, a zatem i pojęć jest doskonałym wymiarem.

Fałszywe i zabobonne wiary, jakkolwiek niedostateczne i fałszywe, są wszakże przecuciem, przygotowaniem ku doskonalszej, prawdziwej, są wymownym poświadczeniem potrzeby religijnych pojęć i uczuć, którą dyszy ludzkość ca-

ła. Siłami własnymi nie mógł człowiek dojść do pojęć, jakie mu dało objawienie; ale dążąc ku nim, wikłając się w tysiączne błędy, spotykał się z mnóstwem odwiecznych prawd, tój granitowój podstawy wszelkiój wiedzy; a samemi obłąkaniami dowodził żądzę, pragnienia, wiary, uczucia jój potrzeby i rzeczywistości przedmiotów, które ona poza światem widzialnym wskazuje.

W pojęciach religijnych mamy miarę narodu, jego charakteru, jego dziejów nawet; nigdzie to prawdziwszém jak u Litwy się nie okazuje. Wyobrażenia o duchu, o przeszłości człowieka, o jego celu, o Bogu; uprawy umysłowój i stopnia cywilizacyi najdobitniej dowodzą. Wiara i rodowość połączone w jedną nierozzerwaną całość; oddzielić się i odszczegolnić nie dają. U narodów litewskich ściślej szemi niż gdzieindziej połączone zostały węzłami; wiara bowiem, była węzłem, społeczność litewską utrzymującym.

Zastanówmy się naprzód ogólnie nad historją mitologij litewskiój, o ile jój domyślać się z pozostałości, o ile o niój wiedzieć możemy.

Na ziemi przez narody litewskiego plemienia zamieszkanój, różne ludy, rozmaite plemiona osiadały, mieszały się, przechodziły, wojowały i zamieszkiwały w kolei wieków. Począwszy od przedhistorycznej epoki, w której przodkowie tutejszych ludów, przyszli ze Wschodu, z Azyi, aż do wędrowek Alańskich i Herulskich, do Skandyjskich podbojów; ileżto ludów przesunęło się przez te ziemie, lub osiadając tu, lub czasowo tylko wpływ wywierając na autochtonów?

Stosunki z ościennymi ludami plemienia germańskiego, słowiańskiego i fińskiego, nie były także bez przemożnego wpływu na religiję.

Historya narodu dawna, cała w dziejach jego mythów się zamyka. Piérwsze przynieśli ze Wschodu ojcowie; następnych udzieliły napastujące, osiadające i mieszające się ludy. Nie ma téż prawie systemu religijnego, nie ma pojęcia, coby się do tego wielkiego zbiorowiska nie domieszało. Wszystkie pierwiastki utarły się w najdziwniejszą, a razem napełniejszą całość mitologiczną. Z tak rozlicznych źródeł i pierwiastków, utworzyła się jedność homogienialna, właściwa i oryginalna; w której ważniejsze, wybitniejsze, zasadnicze pojęcia pozostały w główném świetle, a mniej stanowcze, przybrane, w półcieniu. W legiendzie narodowej o Wejdawucie powiedziano: że Krewe odtąd sam tylko, ma stanowić o przyjęciu obcych bogów. Te wyrazy zdają się dowodzić że przedtém z wszelkiej wiary dowolnie brano pojęcia i bogi, komu się i jak podobało. W chwili dopiero, gdy pomyślano o całkowitszym zjednoczeniu się narodowém, wiary ku temu jednej, jako najsilniejszej dźwigni użyto.

Pierwiastkowa wiara Litwy, była indyjsko-parsyjskiego pochodzenia; dowodnie o tém świadczą jeszcze obłamki pozostałe, a legienda o Wejdawucie dodaje: że przed przybyciem Skandynawów czciła Litwa, ciała niebieskie i ogień. Pierwiastek indyjski uległ wynaturzeniu wielkiemu, chociaż ślady jego pozostały, wyrobił się wszakże właściwie miejscowo; parsyjski może skutkiem większego powinowactwa z charakterem i potrzebą umysłową ludu, pozostał dobitny i wyraźny. Nie wiemy jaką drogą, lecz najpewniej przez jednoplemiennych Herulów, niektóre podania religijne Rzymu, dostały się na brzegi Bałtyku; może wreszcie korzeń ich wspólny wschodni, indyjski, stanowi o powinowactwie i podobieństwie. Trudno to jednak całkowicie przypuścić, zważywszy że grecko-rzymska starożytność, mythy, w sobie właściwy sposób, zupełnie indywidualnie wyrobiła; a panowa-

nie ich po świecie niepojętym rozchodziło się sposobem. Litwa nie była bez stosunków z Rzymem, owszem liczne na to mamy świadectwa; nie ma więc wątpliwości, że stosunki na wiarę wpłynąć mogły i musiały.

Ślady przecież grecko-rzymskich mythów, w mitologii litewskiej przesadzono niezmiernie, poszukiwano ich zbyt licznie; a nie są ani tak liczne, ani tak bardzo widoczne i uderzające, jak w początkach mniemano.

Pierwsi, co podania mitologiczne spisywali, uderzeni ulotnemi podobieństwami to dźwięków mowy, to pojęć; nastali na to zbyt licznie, co nawet wielce problematyczne ślady podobieństwa nosiło. Ich materyał w duchu porównawczym przygotowany, zaciemnił i nam w części prawdę. Usunięto po większej części w bok, co z rzymską mitologią związku nie miało; a pomimo to nie można było ukryć, nie dało się utaić, indo-parsyjskie pochodzenie głównych mythów litewskich. Dopiero w bliższych nas czasach, uznano że grecko-rzymskie dodatki, dodatkami tylko były; a główna zasada wcale inna i nierównie starsza. W litewskiej mitologii, jaką ona nas doszła, naprzód indo-parsyjski mythus, potem liczne jego indywidualne różnych plemion wyrobienia, następnie grecko-rzymski, gotycki i skandyjski pomieszane i przyswojone znajdujemy. Religia ta więc, stanowi wedle słusznej uwagi Hanusza, przejście od mythu słowiańskiego, z którym się krewni, do północno-azyatyckiego.

W słowiańskiej mitologii, głównie panującym, zdaje się nam pierwiastek indyjski; w litewskiej parsyjski. Niesłusznie zupełnie oddzielają uczeni pruską mitologią od litewskiej; a może równie niesprawiedliwie co nazbyt w jedną całość chcą łączyć, litewski myth z słowiańskim. Wielkie między niemi zachodzą różnice. Pruski zaś z litewskim zupełną stanowią jedność, zaledwie mało co odcieniowującą się zwyczajami

prowinencyonalnemi; jedno znaczenie wszakże, jedne nazwy z pokrewnemi u sąsiadów mającemi. Jedność Krewy naczelnego, na całą litewszczyznę, poświadczona podaniem; jest śladem zupełnej jedności wiary w Prusiech, Litwie właściwej, Litwie niższej to jest Żmudzi, Jatwie, Kuronii i Łotwie, czyli Litwie końcowej.

Ogólnie więc uważana wiara Litwy, jest pochodzenia wschodniego; panuje w niej parsyjski pierwiastek, przebija się indyjski mythus, znać ślady wpływów jakie Rzymianie, a później Skandynawi, na ten kraj wywierali. Wszystkie te elementa utarły się i przerobiły w jedność i całość właściwą, zupełną, wyłączną litewskim ludom.

Mythus będący ostatecznym wypadkiem tej mieszaniny, jest najpełniejszym rozmaitych mniemań i systemów zlanem w jedność; obejmuje ona świat cały w swych olbrzymich splotach; ubóstwia wszystko co spotyka, bogi a raczej jedno bóstwo widzi wszędzie się objawiające. Najbliżej bóstwa stawi człowieka i daje mu go za towarzysza w wieczności, w przyszłym życiu, pojętém tylko jako spotęgowanie żywota ziemskiego, jako nierównie doskonalsze i szczęśliwsze, ale zawsze cielesne i zmysłowe życie.

Lepiej damy poznać ducha wiary litewskiej, szczegółowie się nad nią zastanawiając.

II. Z tego cośmy powiedzieli, i ze słów podania o Wejdawucie widać, że najpierwszą wiarą Litwy, była zupełnie wschodniego pochodzenia i charakteru.

Ubóstwienie ciał niebieskich, ziemi, stanowiło tu zasadę, obejmującą sobą i cześć pierwiastkową ognia, światła, czyli życia. Ta najdawniejsza może cześć ognia, światła, połączona z czią słońca, gwiazd i ognia ziemskiego, do ostatnich czasów przetrwała panującą w mitologii litewskiej. Czyli mythus ten jest indyjski, czy parsyjski, rozprawiać

czeczemy było; to pewna że jest najdawniejszym ze wszystkich.

I nie dziw. Pierwszy przedmiot co uderzył człowieka niepojętym sposobem, musiało być działanie ożywcze światła i ognia, działanie wieczne, cudownie rozpościerające życie. W czci słońca, gwiazd i ognia, oddawano cześć życiu powszechnemu; i temu co jest wszelkiem życiem, w którym i przez którego żyje wszystko. Z tego źródła wypłynąć już mogły wszystkie następnie wyrobione systemata mitologiczne. Jestto najdalszy ich zarodek. Zobaczmy niżej, jak łatwą i prostą drogą, od czci światła i ognia, przyjsć było można do pojęcia *dwu* przeciwnych pierwiastków parsyjskiego, do pojęcia wielkiej *jedności* indyjskiej.

Cześć słońca (Sáulē) u Litwy była najdawniejszą; z nią łączyło się ubóstwienie księżycy (Mēnuo. Mēnesis) i gwiazd (Žwaigždē) które za potomstwo z pierwiastkowego ogniska wynikłe, uważały się.

Słońce Sáule czczono pod imionami Lajmy i Lado, jak u Słowian, a nareszcie Swajstiksa (od Szwiēsà światło słoneczne) i Sotwara (od Su-tweriu). Słońce u Litwy, było rodzaju żeńskiego i odbierało cześć boską, pospolicięj w postaci bogini, matki świata. Przemogło tu pojęcie słońca jako rodzicielki, jako matki, pojęcie światła i ognia rodzących wszystko; macierzyństwa. Słońce-matka wedle pojęcia litewskiego codziennie wstawało z łoża swego na Wschodzie (Rytū-Ziémē), obiegało płaski świat (Lygumà) i zapadało na kąpiel do morza. W tłumaczeniu zaćmień słonecznych (Aptemimas Sáulės, Gaddnimas S., Sáulės Majtaszana), widzimy już zaród parsyjskiej wiary w *dwa* pierwiastki; mówiono bowiem że złe duchy, napadały matkę-słońce i walczyły z nią. Nicosć z bytem, ciemności ze światłem. Pierwiastek drugi, zniszcze-

nia, występował do walki. *S a u l e s m a j t a s z a n a z n i s z c z e n i e s ł o Ń c a*; uprzedzało zwyciężkie jego, zawsze, odrażdżanie się na nowo.

Księżyc *M ē n u o*, bóstwo męzkie, a jednak podrzędne, po słońcu było czone. Pomimo to, w podaniach litewskich, ważne bardzo miejsce zajmuje księżyc. Niezawsze on występuje jako bóstwo męzkie; łączy w sobie oba rodzaje, na sposób właściwy indyjskiej mitologii, w mytach twórczość samoistną przedstawiających.

Nocami mierzono czas w Litwie, zmianami księżyca rok; ztąd ważność bóstwa mierzącego życie. Zwało je także *Ż w a i g Ź d u n o k a*, gwiazd rządzielką (lub *Ż w a i g Ź d z u k's*). Podanie o niewierności księżyca, małżonka, rozejęciu jego mieczem przez słońce, świadczy że Litwa pojmując słońce żeńskiego rodzaju bóstwem, zostawiła mu siłę właściwą, przemagającą. Słońce i księżyc, łączyły się we czi bóstwa życia, szczęścia *L a j m y*, jednoczącego je w całość: lub *L e l a - M e n u l a*. Para ta zapewne, jako najpierwsze wcielenie się bóstwa (*I s i k u n j i m a s*) w dwa pierwiastki męzki i żeński, czynny i bierny, uważaną być musiała.

Z czią słońca i księżyca, łączyła się cześć gwiazd, a naprzód jutrzeńki, zorzy *A u s z r i n n ē* (*A u s s r a*, *A u s z r ō s*, *Ż w a i g Ź d ē*, *A u s k a w y s o k a??* u Indyan *S o r y a h*) i Wieczornicy (*Hesperus*) *W a k a r i n n e*. Jutrzeńka jak wszędzie wyszczególnia się tu między gwiazdami. Może ukazywanie się jej przed słońcem, jej znajdowanie się na niebie z księżycem razem, dało powód do podania w pieśni religijnej wyrażonego; które dziś wyłożyć trudno.

W podaniu tém, mowa o weselu jutrzeńki, na które wchodzący *Perkun*, druzgota zielony dąb, z niego wytryskuje krew (nazwanie *A u s r a*, może mieć związek z tém; przebija się w niem pierwiastek starego słowa *S r a w i u*

krwawie); krew ta obléwa białą suknię młodej, rozsypuje się jej wianek, którego rozpierzchle zbiera liście. Jutrzenka w pieśni, po trzech latach wypytuje matki, jak ma swą stratę odzyskać i szkody nagrodzić; gdzie wymyć suknię skrwawioną, gdzie suszyć i kiedy znowu białą, ją włożyć. Odpowiedź pełna jest tajemnic: Wyprać w jeziorze do którego dziewięć rzek wpływa; suszyć w ogródku gdzie dziewięć róż kwitnie; włożyć, gdy dziewięć słońce zaświeci. Cała ta pieśń, a zwłaszcza odpowiedź matki, nacechowana jest niemożnością odnowienia, co się raz stało, przeinaczenia spełnionego, wyjęcia się konieczności. Jutrzenka więc pozostanie zakrwawioną. Powieść o dziewięciu słońcach, z końcem świata ma styczność. Liczba ta dziewięć, potrójną trójcę wyrażająca, jest symboliczną i często się spotyka w podaniach mitologicznych litewskich. Zabytek Wschodu zapewne.

Gwiazdy w ogólności, dzieci słońca i księżycy, uważano później za duchy opiekuńcze ludzi, za ich duchów, stróżów; spadanie gwiazd oznaczało śmierć człowieka.

III. Ze Wschodu także pochodzi widocznie, litewskie pojęcie panującego świata odwiecznego, zasadniczego *przeznaczenia*, konieczności. Bóstwo przeznaczenia niezłomnego *prawa*, staje na czele mytycznych postaci litewskich; a wiara w przeznaczenie, w konieczność, panuje u ludu do dziś dnia. To przeznaczenie zwało się wedle tego jak było złem lub dobrém, *Lajma* lub *Likimmas*. Świadczą o tém pozostałe w języku wyrażenia: *Laimus mano Žabangai lajp Lájma lēmē*, gdy się komu szczęściło, *lajjau Likim's* (takie było przeznaczenie) gdy się komu źle wiodło. *Likimmas* było nazwaniem, zwłaszcza przeznaczenia zgonu, końca. Inaczej zwało się ono ogólnie *Prokorimos* (*Prakorimmas, początek, brzask*). *Pramžu, Pramžimmas*; a może tu też należy pojęcie pierwiastku

wszech rzeczy Pirmapradde (Pirm pradzia *piérwszy początek*). Bogowie, światy, ludzie i wszystko co jest; podlegały przeznaczeniu, konieczności, nikt zpod władzy jego ujść nie mógł. Pr am ż u (Pr am ż i m m a s czyli P i r m - ż i m m a s od Ż y m i s pa ż y m i s *znak*; piérwsze oznaczenie znak tego co być ma) kręślił odwieczne swe wyroki na niepożytych kamieniu; bóstwa nawet, jak się z podań okazuje, szanować je i spełniać musiały.

Idea P r a m ż u, jest ideą konieczności w Bogu umieszczonej, ideą prawa powszechnego zpod którego nikt, nawet bóstwo nadając je same sobie, wyłamać się nie może. Nie ma tu mowy o stworzeniu świata któren, ztąd wnosząc, za przedwieczny uważać musieli Litwini; ale podanie mówi o potopie, ocaleniu ludzi z niego i przepasanu niebios tęczą; przypisując wszystko to przeznaczeniu. P r a m ż u jestto bóg bogów wszechmocen, ale sam przecie niewolnik, napisanej przez się wyroczni. Jego dłonią uderzona ziemia drży i trzęsie się (Drebbkuls. U Łotwy zwany Lik tens może od L i e k m i *trwam, bytuję, pozostaję*), on wielkich na niej odmian sprawcą.

Wyobrażenia o konieczności przeznaczenia widoczne są nie tylko z religijnych pojęć Litwy, ale w pieśniach, a nade wszystko przysłowia, jak niżej zobaczymy; jasno się objawiają dziś jeszcze.

Bóstwo to zasadnicze, może za jedyne uważane w pewnym czasie, którego oznaczyć niepodobna, ustąpiło później miejsca licznym uosobieniom przymiotów bożych, siłom elementarnym, siłom ziemi i pierwiastkom życia fenomenalnego. Cześć P r a m ż u znikła całkowicie w ostatnich czasach, zajęta czcią trzech bogów późniejszych, wprowadzoną w ostatku; w miejsce czci ognia, światła, ciał niebieskich i konieczności.

Pramżu którego podanie osadza na wyżynach Dungsus'u (pokrycia niebios), zdaje się zlewać z czeią słońca, światła i ognia, to jest życia. Wszędzie w życiu widziano konieczność, ztąd związek obojga i połączenie.

Jakimby sposobem temu najwyższemu bóstwu cześć oddawano, całkiem nam dziś nie wiadomo; ten brak wedle nas dowodzi, że cześć Pr am żu, jednoczyła się z czeią słońca i ognia.

Pr am żu, było bóstwem dwu-rodzajowém, zwano je jak niżej powiemy Pr am żi ma lub Pr a ur me (od R a m mus spokojny, w miejscu zostający, trwały).

IV. Wszystko w życiu jest walką, co nas otacza, bojem, sprzecznością nieustanną. Wczesne uczucie téj walki wywołało ubóstwienie dwóch pierwiastków. W czei ognia, światła, znajduje się zaród obu ich.

Ogień żywiący i niszczący, zlanie się obu pierwiastków najdobitniej przedstawia; w czei ognia u Parsów, widzimy początek tego dualizmu, któren na Litwie najsilniej się także objawia. Cześć ognia wynieśli bez wątpienia przodkowie litewscy ze staréj swojej ojezyny.

Ona jest najstarszą i wszystkie inne, prawie pochłoneła tu w sobie. Jéj towarzyszyć musiały niezmiennie, jak u Parsów, pojęcia dwu pierwiastków, dwóch sił, złego i dobrego. Cześć ta, jéj obrzędy, tyle jeszcze analogii przedstawiają z czeią i obrzędami po dziś dzień zachowanemi u czciocieli ognia pozostałych, iż wątpliwości nie ma, że ze wspólnego wynikły źródła. Przywiązanie do ogniów u Litwy, przemawia także za dawnością i ważnością téj czei.

Cześć ognia była ciągłą i główną u Litwy. Palily się ognie nieustannie na ołtarzach strzeżonych od wygaśnienia przez kapłanów i kapłanki umyślnie postanowionych: Weidalytów i Wejdalytki, (od Wejdas *posag*, *oblicze*

i Lytu *dotykam*, nie zaś jak mylnie chce pan Narbut od *Lota*s mającego znaczyć *mycie*; bo w mnóstwie wyrazów umycie oznaczających, nie ma żadnego podobnego w litewskim języku). Ogień wiekuisty zwał się u Litwy *Znicz*. (pierwiastek zatracony; od niego może pochodzą *Žynė czarownica* i wypływające z tego). To cośmy powiedzieli wyżej o związku czci ognia z bóstwem konieczności; potwierdza się tém jeszcze, że w Połondze, u ołtarza bóstwa żeńskiego przeznaczenia *Pramżimy* (*Praurimy*, *Praurmė*) toż oznaczającej co *Pramżu* (gdyż jak inne i przeznaczenie było dwoisto-płciowe): palono nieustanny ogień. Ogniem oczyszczano trzody, ludzi i sprzęty domowe, przez próby i wróżby ogniowe dochodzono prawdy. Gdy później część posągów (*Wéida*s) wprowadzoną została, połączono ją z czcią ognia, i palono *Znicze* przed posągami bóstw głównych. Takie ognie płonęły w różnych miejscach w *Szwentameste*, u *Niewiaży* na Litwie, na *Szwentaro*ha w Wilnie, w *Romowe*, *Kiernowie* i t. p. Po nawróceniu Litwy i późniejszym ochrzczeniu *Żmudzi*, długo jeszcze w głębi lasów tajono palone ognie, utrzymując je, by nie wygasły. Zgaśnienie ognia było przepowiednią, znameniem wielkiej klęski, rozpalano go na nowo dobywając iskry z poświęconego krzemienia, tarcie, od słońca lub t. p. wnoszono potem uroczyście do świątyni. Popioły od ognia uważały się jako posiadające cudowną moc lekarską. Utrzymywano go suchym drzewem, żywicą, bursztynem.

Do czci ognia i bóstw pojedynczych z niej wynikłych, należy *Polengabia* (nazwanie pochodzić zdaje się od *Puolis upadek* i *Gabėnu podnoszę, ciągnę*, z upadku podnosząca) bogini ogniska domowego, ochraniająca od upadku przez pożar: opiekująca się palającym ogniskiem. Toż bóstwo, a raczej, tenże atrybut ognia czczono w bóstwie mę-

zkiem: Trotitas Kirbixtu (powinno być Kibbirksztū) niszcyciela iskier, wylatających z ogniska.

Cześć ognia była najdawniejszą czecią słońca, którą on przedstawiał, od której pochodził; źródła życia. Powiedzieliśmy jak z jednej strony łączyła się z koniecznością, z drugiej, z pojęciem dwu pierwiastków walczących, złego i dobrego, w jedności połączonych. Te dwa walczące z sobą pierwiastki parsyjskie, ten Ormuzd i Ahriman; znajdują się u Litwy, przetworzone wprawdzie, napływami późniejszemi zasute, ale jeszcze bardzo wyraźne. Wszystkie bóstwa dobre, ożywiające, są tu jednego dawniej Ormuzda potomstwem; jak wszystkie złe, szkodliwe, straszne, Ahrimana. Te ostatnie są w przewyższającej liczbie u Litwy; począwszy od najwyższego Perkuna, do drobnych złych duchów dręczących ludzi, wszystko to potomstwo tego pierwiastku złego, którego władzy niszczącej kłaniano się.

Z tego pierwiastkowego dualizmu, którego śladów nie pozostało w Litwie, w dwóch żadnych wyłącznych, przeciw sobie stojących bóstwach; wielość rozmaitych bożyszczych powolnie się wyrodziła. Sąto fenomenalnych objawów z tego pojedyncze ubóstwienia. Zdaje się że Okkapirmas (może od Uogis-pirmas wzrost pierwszy, pomnożenie wszystkiego), którego zaledwie imię doszło do nas, odpowiadał w pierwotnej mitologii litewskiej Ormuzdowi. Bóg ten pierwotny, w którego nazwie (Pirmas) odwieczny byt, byt zasadniczy widocznie się objawia, był bogiem żywota, bytu, istnienia (Būtybē), a zatem łączył się z bogiem światłości, słońcem i ogniem. Dlatego zapewne niewiele o nim zosobna wiemy; krom imienia bowiem, czei i atrybutów nie znamy.

Może tu także należy Łasickiego Anxtheias Wissagistis (może wysoski, wszytkorodny?).

Pierwiastek dobra, życia, bytu, ustąpił w mitologii litewskiej, przeciwnemu elementowi złego i zniszczenia; którego cześć była tu pospolitszą.

Do bóstw zachowawczych, opiekuńczych, pozostałych z pierwotnych dwojga tylko, a będących pod tą nową postacią uosobieniem przymiotów bożych lub sił elementarnych należą: *Pramžu*, *Okkapirmas*, *Lajma*, *Lado*, *Wirszajtos*, *Sotwaros* it. p.; do przeciwnych: *Perkun*, *Pokolle* it. d.

V. Przebieżym teraz długi szereg pojedynczych bóstw, których po staremu dzielić na bogi i boginie zdaje się nam nie stosowna. Bóstwa te, siły, przymioty, uosobienia pewnych fenomenów, po większej części ukazywały się z kolei męskiego i żeńskiego rodzaju. Prawie każde miało odpowiednie sobie nazwą czy znaczeniem rodzaju przeciwnego; a ta para stanowiła jedność. Tak słońce jawi się pospoliciej żeńskiego rodzaju; ale je dopełnia *Okkapirmas*, jedno z nim w początku pewnie znaczący; tak *Perkun* zjawia się jako *Perkunatele* (także *Perkunija* oznaczająca jeszcze burzę, zawieruchę, niepogodę); *Pramžu*, jako *Praurma*, *Menuo* jako *Lela*, *Menule*. I wszystkie prawie podobnie. Ta dwoistość rodzaju w bóstwach, nie jest wyłączną Litwie, owszem przyniesioną ze Wschodu, gdzie się często spotyka w mitologii staro-indyjskiej.

VI. *Perkúnas*, słowiański *Perun* zapożyczony u Litwy, odpowiadający indyjskiemu *Brahmie*; czczony na całej przestrzeni dawniej litewszczyzny; jako jedno z bóstw głównych uważać się może. Cześć jego zdaje się być późniejszą. Nazwania jego pierwiastek nie znajduje się już dziś w języku litewskim. (*Perkúnas* właściwy piorun; inne nazwania związek z tém mające od wcale różnych źródłosłów pochodzą: *grzmot*, *Gr audzia*; *błyskawica*, *Žajbas*,

grom, Grausmas; grzmot inaczej graudulis, treszkiejmas; obłok Kumpa, debessis i t. p. gdy grzmi Litwini dotąd mówią: Perkun's grąuja).

Zkądinąd Perkunas jestto Ahriman parsyjski, bóg siły niszczącej, bóg niszczącego ognia, bóg gromu, kary, postrachu. Głosem jego były pioruny i gromy. Dzień jeden tygodnia, piąty, słońcu razem i Perkunasowi był poświęcony; ale Perkunas późniejszy rozdzielił się od słońca zupełnie. Dąb z drzew, poświęcony był wyłącznie jemu; wszystko strzaskane piorunem, dotknięte nim, uważało się za uświęcone; szczęśliwy człowiek przezeń zabity. Znajoma piosenka, wyzywająca piorunu na Gudu; jest z późniejszych może czasów. Nazwania jego oprócz najpospolitszego były:

Par g u, We z z a j s t e h w s (stary ojciec?) lub We z z a j s.

Skandynawski Thor, indyjski Brahma, słowiański Perun Jesse, mu odpowiadają.

Jestto zepsuty myth indyjski Brahmy, połączony z Ahrimaniem, później z Thorem, dający ideę siły niszczącej, potęgi, władzy, wszechmocności bóstwa.

Przekleństwa w Litwie szczególnie wyzywały go, jako boga pomsty; w czasie piorunów i burzy błagano go o ocalenie wołając: „D e w a s P e r k u n a s a b s o l o m u s l u b a p s a u g o m u s.”

Wyraz D e w a s, D i e w a s przypomina tak widocznie indo-parSyjskie pochodzenie mythów litewskich, że nie nastać na to, nie wspomnieć przynajmniej, nie możemy. Stosował się on ogólnie do wszystkich bóstw; szczególnie do Perkunas'a, jako bogów boga w późniejszej mitologii litewskiej. Wedle znaczenia jakie ten wyraz ma w mit. parSyjskiej postrzegamy, że szczególnie dodawano go do nazwania bóstw złośliwych.

Z podania o Wejdawucie wnosićby można, że Skandynawowie dali pierwsi Litwie Perkunas'a; tak przecie nie jest. Dali oni może tylko bałwan jego; ale nie pojęcie, które ze Wschodu daleko dawniej wyniesione zostało i wyrobione właściwie.

Że Perkunas'a czczono pod postaciami męża i kobiety, zarówno dowodzą, i wyraźne o tém wzmianki i wyobrażenia bóstwa Perkuⁿia, Perkuⁿatele zwanego, odpowiadającego widocznie Perkunowi. Bóstwo to wyobrażano w postaci kobiety z piorunem w ręku. Perkuⁿ, bóstwo męzkie, był zwyczajnie starcem brodatym, z obwiązaną głową i twarzą strasliwą, z pociskiem w dłoni. Cześć Perkunas'a rozciągała się po całej dawniej litewszczyźnie; przed jego posągiem palono ognie.

VII. Atrimpos, Potrimpos, mytl indyjski, bóstwo oznaczające siłę wód, opiekujące się niemi. Idea siły wód użyzniającej, uosobiony element wodny.

Audra po litewsku, *fala*; musi być rdzeniem tego nazwania, które brzmiało niżeli je zepsuto spisując bóstwa litewskie Audrimpos. Łasicki dobrze je nazywa i lepiej od innych co po nim, lub z niego pisali: Andros. Mieni je być bóstwem mórz i wód wszelkich.

Jestto jedno z bóstw składających trójcę litewską, obok Perkunas'a stojące; wyobrażane w postaci węża wodnego zwiniętego w pierścienie, z głową mężczyzny lat średnich. Godłem jego miało być naczynie pełne wody, pokryte snopem zboża w którym utrzymywano węża wodnego; ofiarowanu mu bursztyń, płód morza. Niekiedy zabijano mu na ofiarę małe dzieci, pisze Narbutt. Trzydniowy post przygotowywał kapłana, do ofiar, które bóstwu temu miał składać.

Że w Audrimpie czczono siłę wód użyzniającą, twórczą, dowodzi i snopów zboża i uwieńczenie głowy jego kłosami;

i podania o nim, jako o dawcy pierwszych potrzeb człowieka. Przekonani jesteśmy że bóstwo opiekuńcze jezior, Ezerinis nazwane, było jednem w początku z Audrimpem; miejscowem tylko nazwiskiem, jeden myth wyszczególniało w potrzebie do okoliczności. Tu należy także nazwa bóstwa żeglarzy zepsuta: Dziwswitise; atrybut czy inwokacya Audrimpa, jak samego imienia znaczenie pokazuje.

Audrimpos wyobrażany był także w kształcie olbrzyma jakby dla okazania wód potęgi i siły.

Z położenia swego u morza i w kraju przeciętym licznymi rzekami i jeziorami, żeglując często, zajmując się rybołówstwem, litewskie ludy musiały oddawać cześć wielką bóstwu opiekuńczemu wód.

Ono to jeszcze zjawia się pod rozmaitemi nazwiskami: Gardoeldijs; boga nawałności, burzy i stróża żeglujących łodzi, u Łotwy Gardelhts któremu ofiarowano ryby w naczyniach głębokich. Judime (od Juddu *ruszam się, wstrząsam*) zwano burzę morską, cheiwe ofiar. Bogini morza Bałtyckiego Jura mogła być żeńską połową, Audrimpa (Jures, morza). Bóstwo Upine rzek, źrójów i wód, dawnego pochodzenia (gdyż w jego nazwaniu przebija się wyraz samskrycki Ap wodę znaczący) musiało też być jednem z mythem Audrimpa. Czczono je u brzegów wód; zwłaszcza takich którym przyznawano własności leczebne.

Liczne szczegółowe obrobienia głównego mythu wody jako siły elementarnej, wynikły z potrzeby miejscowej i położenia kraju.

VIII. Trzecią litewskiej trójcy bóstw głównych postacią, jest bóg podziemia, piekiel; dopełniający pojęcia troistego wcielenia się (Awatar) bóstwa, w niebiosa (ogień, światło) wody i ziemię. To bóstwo zwało się Poklus, Pikoł, Pykullas, Pokole (źródłosłów w wyrazie Kalu *bije* lub

Piktas *zły, gniewny*. Pakalne znaczy miejsce nizkie) lub Pragartis od Pragaras piekło litewskie oznaczającego (Garas dziś jeszcze znaczy *wyziw, parę, zaduch*) Pokole czczone było jak dwa poprzednie bóstwa, pod postacią męża pospolicij i wyłączniej, ale też i kobiety także. Zły ten i straszliwy duch, mężczyź miał dusze zmarłych pod ziemią. Wyobrażano go sobie w postaci starca z brodą siwą, twarzą bladą, oczyma słupem stającymi, w górę obróconymi, z głową związaną płachtą w nieładzie. Niekiedy objawiać się miał żywo, zapowiadając nieszczęścia i klęski. Za drugim objawieniem się jego, należało przebłagać gniew ofiarami; za trzecim, najstraszliwszym i grożącym, udawać się do Krewe-Krewejtę z ofiarą większą. Tę oznaczał (czasem z ludzi) Krewe; krwią jej uspokajano ducha rozgniewanego. Pięcioro jego przymiotów malują znaczenie, jakie miał u Litwy.

1. Pierwszym, była złośliwość i gniew straszny.
2. On zsyłał zło i nieszczęścia.
3. Panował w piekle i męczył duchy umarłych ludzi.
4. Pokazywał się jawnie wszędzie.
5. Upodobanie miał w postrachu nasyłanym na dzieci, które dręczyć lubił.

Odpędzono go od trupów zmarłych; co okazuje że władzę jego na ziemi uważano za ograniczoną i mogącą się usunąć. Może mniemanie to powstało w ostatnich czasach. Poklus, Pokole mieszkał w otchłani zwanj Pragaras. Myth ten w postaci żeńskiej, zwany był Nijoła; podanie chce już mieć żonę Poklusa; przypominając zupełnie grecko-rzymską Prozerpinę. Nijoła miała być córką Krumine (królowej Ożyny) porwaną na rzece Roś.

IX. Te trzy bóstwa Perkunas, Audrimpos, Pokole, stanowiły świeższą trójcę litewską, przez Skandynawów

na miejscu starożytniejszej indyjskiej wprowadzoną zapewne, wedle podania o Wejdawucie.

Trójca dawna litewska miała się zwać Triopa (Trejopa) ale o niej wieści dokładniejszych i śladów, prócz wynalezionego posążka jakiegoś, nie mamy. Musiała to być indyjska jeszcze Trimurti, ów trojaki objaw jednego bóstwa, a raczej troista strona wielkiego *Jednego*, które było *Wszystkiem* i *Jednym* zarazem. Legenda o Wejdawucie poświadcza, że przybysze zdobywcy nową trójcę bogów wstawili do dębu świętego. Ta nowa trójca obejmowała sobą *niebo*, *wody* i *ziemię*, czyli trojaki pierwiastek (pirmpradde) lotny, płynny i stały, z którego wszelkie ciało i co jest składać się musi. Zapewne nie zdawali sobie dokładnie sprawy z tych idei bałwochwalcy owi; ale wyszły one z koniecznej umysłu ludzkiego potrzeby, uogólniania wszystkiego co pojmował; zjednoczenia, rozkładania i spajania znowu idei. Praca to Penelopy nieustanna, którą ludzkość zajmować się musi do końca świata.

X. Pozostałe liczne bogi, na dwie klasy podzielić się dają najwłaściwiej, wedle dwu idei z których płyną: na bogi dobre i złe, na podrzędne, wreszcie duchy, siły elementarne ubóstwione, ubóstwione objawy sił dobroczynne i szkodliwe.

Liczba ich wielka, nie żeby w istocie taką ilość oddzielnych bogów czczono; ale raczej że jedno bóstwo, pod kilką nieco odmiennymi ukazywało się i czczone było postaciami; coraz inne otrzymując nazwania.

Bóstwo siły, bóstwo wojny, zwano *Kawas* lub *Zwerinne*. To ostatnie nazwanie (*Zwerinne*) dziwnym trafem, oznacza zarazem planetę Mars (*Zwerinne* mażoji); czasem znów gwiazdę wieczorną (*Hesperus*), zapewne obie poświęcone bogu *Kawas*, (od *ko w a bitwa*; *ka won e* znaczy

w staro-litewskim *obronę, osłonę; ka woju, strzegę, pilnuję, karmię*).

Godłem jego miał być koń lub kogut czarny, i te mu ofiarowano (koń czarny *Jódis*, koń bogom poświęcony *Diewo Jautélis*).

Modlono się do *Kawas*, w całym uzbrojeniu, siedząc na koniach, w pancerzach, z mieczami w rękę. Wyobrażany był na chorągwiach w postaci koguta lub konia. Nazwanie *Kawy*, ma odpowiednie u Persów bóstwo wojny: *Kaons*.

Kawas inaczej zwał się *Wárpas* bóstwem czujności wojennej, pobudki (od *Wárpas* dzwon); ofiarowano mu podobną postać, koguta także. Te dwie postacie mamy za jedną; cześć obudwu jednakowa, godło jednostajne; wyróżniono tylko w czci *Wárpas* przymiot jeden bóstwa wojny, czujność; a w ten sposób osobne niby bóstwo utworzone zostało. Obrzędy wieszczby przed wyprawą wojenną, ofiary niewolników na stosach i t. p. musiały należeć do czci *Kawas*. Samo to bóstwo za atrybut *Perkunas'a* właściwieby uważać należało.

Legenda opowiada że już w XIII wieku pewien *Dangeruth*, litewski *Kunigas*, kapłan *Kawas'a*, schwycony w wojnie Inflanckiej przez kawalerów mieczowych na zamku Wendeńskim trzymany, własnym się mieczem przebił. Ten miecz odzyskawszy Litwa poświęciła swemu bogu wojny; idąc na wojnę nieśli go z sobą; ażeby wyzwać zemsty *Kawas* za śmierć kapłana jego *Dangerutha*.

XI. Pojęcie *jedności*, a z nią *miłości* wszystko łączącej, wszystkiemu nadającej życie, zbliżającej przeciwności, nakłaniającej ku sobie części, zlać się mające w całość jedną; w każdej mitologii, było przedmiotem mniej więcej wyrobionego i jasnego mythu. Miłość cielesna pokrywa zwykle

godło, przedwiecznej zgody różności i przeciwieństw, godło połączenia i pojednania.

W mitologii litewskiej ten myth przedstawia głównie Milda (od Méjlē miłość); zapewne dawniej łącząca się z Lajmą (szczęściem) i zagadkowym Lado, lecz później wydzielona; pokrewna z Liethuwą i Liethuanis; a następnie w wiele oddzielnych bóstw, z atrybutów głównego przetworzona. Wiosenny miesiąc gołębi, był jój poświęcony, jako chwila odzycia natury.

Główne świątynie w Litwie temu bóstwu miłości i zgody poświęcone były: w Kownie i Wilnie na Antokolu (Antkalne). Kaunis (od Kūnas ciało), Pizio karzełek syn Mildy, łączą się z tym mythem; jak *Kupido* Greków i *Kama* Indyan. Nazwania Pizio które cytuje Łasicki, pozostał może szczątek w pieszczotliwém słówku litewskim: Puize!

Lajma, tajemnicze bóstwo, może Lakszmi Indyan, właściwie bogini szczęścia, której Milda późniejszém jest przerobieniem przez oddzielenie atrybutu; musiała wielką cześć odbierać w Litwie. Pieśni gęsto o niej wspominają, język przysiąkł tą wiarą i czeią. Do dziś dnia mówią: łai p Lajma lēmē, tak mi los szczęśliwy przeznaczył. Lajmanusmano Żabangai; dobrze mi się powodzi; Be Lajma Lajmys oznacza człowieka szczęśliwego bez pracy, lub bez prawa do szczęścia; Lajmu zyskuje, pożytkuje, Laimejimas pożytek, zysk. Palajma szczęście w pracy, pomysłność. Jakby na dowód że Lajma i Linksmine (tęcza) którą także zwano pasem Lajmy (Laumes o Laimes Josta) mają związek z Lakszmi Indyan, wesole święto, święto radosne zowie się u Litwy Linksmā Szwente.

Lajma przeistacza się także w bóstwo mściwe, straszne, a wówczas zapewne zwano je Lauma. I ten my-

thus pozostawił ślady w języku: Laumes apmainytas zowie się dziecię Zmory, Laumes Jôsta, *tęcza* niekiedy, Laumes P apas (Laumy piersi) *kamyk piorunek*. Lajma, Lado musiała być niekiedy brana za jedno ze słońcem; dającym życie, podbudzającym miłość stworzenia.

Milda wyobrażana była, oblatująca świat na wozie powietrznym ciągnionym parą gołębi. Mieszkanie jęj było w krainie wiecznego lata. Liethuwa (bóstwo swobody) i Liethuwanis bożek dęszczów, niechybnie byli tylko atrybutami Mildy i Kaunis'a; oddzieleni może później, Liethuwa też co Milda, wyrażała szczególnie swobodę i rozkosz; godłem jęj był kot dziki (Wilpiszys). U Łotwy zwano to bóstwo D a h k l a.

Liethuwanis bożek dęszczy użyzniającego, już po najściu Skandynawów może, stał się bratem Liethuwy wolności i żyźności, miłości i życia. Wszystko to są rozgałęzienia, rozrobienia jednego mythu; z jednéj idei pochodzące wyrostki.

Tu policzmy jeszcze R a g u t i s'a, bóstwo opiekuńcze biesiady i rozpusty, uważając je w najogólniejszém i pierwistkowym jego znaczeniu; razem z R a g u t e n a p a t i tymże mythem rozpusty i pijaństwem płci żeńskiej. R a g u t i s'a n a z w a n i e p o c h o d z i w i d o c z n i e o d R a g u t e s *sanie*, na których posąg nieforemny bóstwa wożono z domu do domu. Tu związek ma K o h m a (*Kamã* indyjski) bożek obżarstwa przy biesiadach, do którego się modlono prosząc, aby napój nie uduśli pijanego. Chociaż na oko mythy te zdają się bardzo różne i ściśle z sobą niepowiązane; przecież wszystkie wyszły z jednego zarodka i w nim się krewnią. Dlatego kładziemy je przy sobie. Jesteśmy przekonani, że myth litewski zaciemniony został zbytęcznym rozdrabianiem bóstw i braniem za oddzielne nazw, własności tylko oznaczających.

Milda miała swoje świątynie, ołtarze, kapłanów, ofiary odrębne, cześć jej wraz z Lajmą musiała być dawniej powszechną, dopóki Liethuwa skandynawska nie zastąpiła jej w części, i nie wmieszała się. Z bóstw wymienionych najstarszą jest bezzaawodnie Lajma.

XII. Pojęcie czasu (Métas) może wieczności, uosobione zostało pod nazwaniem Mehta lub Kronis u Litwy; o bóstwie tém mało wiemy, zaledwie imię nas doszło.

XIII. Mądrość boża, oddzielona i uosobiona została w bogini Budte; o której niewiele też więcej mamy. Są to stare mythy późniejszymi zatarte. Budte jest jedynem bóstwem w swoim rodzaju. Budas oznacza w języku *obyczaj, zwyczaj*; Bût y bē *byt, istnienie*. Przypuściwszy że przedwieczny byt, łączono z przedwieczną mądrością, jak się nie zdziwić głębokości podobnej myśli??

XIV. Ziemia, jej siły, ubóstwione zostały oddzielnie pod nazwaniem Ziemiennikas lub Kurko; a że Kurkiu oznacza krzyk żabi, może wielkie ropuchy czezone u Litwy, uważano za wcielenie Kurko, toż bóstwo zwało się Zemnes, Mahti u Łotwy; Łasicki wielu Zempates (od Žēmē i Patti *pani*) wymienia.

Cześć ziemi-matki do ostatnich u Litwy dotrwała czasów; obchodzono święto jej w jesieni, na które robiono umyślnie napój, rodzaj piwa, zwanego Zembarrys z wszelkiego rodzaju zbóż, we trzy snopy związanych, a potem omłóconych razem. Piwo to zwało się także Žemberinnis Ałus. Lejąc je przed ucztą ofiarną na ziemię, wzywano ziemi:

Žemynēlē ziedēklē pakylek musū Ranku Darbus!

„Ziemeczko, kwiatorodna, pobłogosław pracy rąk naszych!”

Kurko zwłaszcza, jeśli nie Ziemiennikas, musiał dawniej łączyć się z Pokolém, bogiem ziemi wnętrzości; do téjże idei należącym. Że Ziemiennikas wyrażał siłę ziemi żywotną, żywiącą, dowodzą ofiary składane mu z płodów jęj wszelkich, roślin, zwierza, ryb. Świątynia jego główna była w Szwent a-mesta. Posąg Ziemiennikas'a corocznie kruszono i co rok odnawiano, na oznaczenie zamierającej na zimę, odżywającej z wiosną ziemi. Później zapewne znacznie, z mythu ogólnego, u Łotwy wyrobił się Ziemiennikas na boga domowego gospodarstwa (Mahjas Kungs) pana domu. Być bardzo może, iż Kurów ziemia, od bóstwa Kurko nazwanie wzięła, z powodu czci jaką mu tam oddawano.

XV. Przymiotów bożych, nad jedną mądrość, nie znajdujemy uosobionych u Litwy oddzielnie; raczej w duchu mythu indyjskiego, wszystko widziano Awatarem, i ubóstwiano co tylko otaczało, ciała niebieskie, ziemię i co było na ziemi, aż do ludzi, najwspanialszego wcielenia bożego.

Całe życie ludzkie osłaniało się, strzegącemi je w różnych szczególnych okolicznościach bóstwy pojedynczemi, niezliczonej mnogości. Trudno jest już dziś odnieść je do kilku zasadniczych mythów, z których przez rozszczępienie i oddzielenie własności powstały.

Bóstwy życia ludzkiego, były *Prządki*, a na ich czele *Werpeja*. Litwa przerobiła znany obraz allegoryczny starożytnych Park, nietylko przędąc nić żywota, ale ją tkając na płótno (*Audietoj*). Prządki i tkaczki żywota, były tu w większej liczbie. Duchy te, raczej są poetycznym podaniem, niż właściwemi bóstwy, wątpiemy bardzo, aby cześć osobną odbierać miały.

Życie przyszłe, miało osobną opiekunkę w bogini *Wel-lona* zwanęj. Łasicki zowie ją boginią dusz zmarłych. Na-

zwania jęj pochodzenie niewiadome; kupka ziemi zwie się po litewsku Welēna; nie wiem czy to ma jaki związek; równie jak późniejsze nazwanie szatana Welnas. Zwano ją także Giltine lub Welli Deewa. Giltynē wspominają liczne przysłowia; bo to jest zapewne pierwiastkowa nazwa śmierci. Świątynia Wellony była w miejscu od niej nazwanem, na prawym brzegu Niemna, niedaleko Jurborka. Ofiarowano jęj pewien rodzaj placków, o których powiemy niżej.

Do Mildy i Liethu wy, należy jeszcze bóstwo zgody, jedności, połączenia nienawistnych, zwane Ligiczus (od Lygus *równy*). Łasięki dodaje mu jakiegoś Derfintos; którego nazwanie całkiem obce językowi, musi być przeniesionem i skreconem; głoski *f*, jak wiadomo, nie ma w języku litewskim.

Bóstwo dobrej sławy zwało się Łaibegelda (od Labas *dobry* i nieznanego drugiego pierwiastku). Przewodniczące weselom były:

Gondu, którego godłem placek weselny, zwany tężże imieniem i Lubleniczus; później z Rusi może wzięty.

XVI. Wszelkie zatrudnienie było pod opieką bóstw mu przewodniczących. Boga chorych, którego z postaci pod jaką go wystawiano, wzięćby można za atrybut.

Audrimpa (z powodu własności leczebnych źródeł) zwano Auszla wis (może od Už i Laju wysłuchujący). Kłaniano mu się i czczono go, jako węża. U Łotwy zwano go Auskuć. Przynoszono mu ofiarę składkową, zwłaszcza modląc się o oddalenie zarazy od ludzi i bydła. Ofiara ta zwała się Sobarrj; był nią wieprz zazwyczaj. Wypadłe kawalki szersci i na owcach plechy jakby wystrzyżone uważano za oznakę moru. Kapłani Auszla wis'a nosili węże przy sobie i mieli sposoby leczenia od ich ukąszeń.

Za bóstwo snów, podają powszechnie tak nazwaną: Breks zta, która panować miała ciemnościom i zysłać marzenia prorocze i znaczące. Nazwanie tego bóstwa pozostało w języku i oznacza dziś nie ciemność, ale przedświt (*Morgendämmerung*) słaby blask dnia przyjsć mającego.

Budintoja przewodniczyła czuwaniu, przeciwna była poprzedniej; mężem jój, a raczej temże bóstwem w postaci męskiej, był Warpas, bożek pobudki. Gęś była godłem tego bóstwa; jak podaje p. Narbut, opierając się na nazwaniu gęsi herbownej Paparona, oznaczającej po litewsku *strażnica*.

Bóstwo dźwięku, mające związek z Warpas poprzedzającym, z nazwania swego Warpelis i znaczenia (*Warputis, Warputinej*) musiało być wzywane od śpiewaków i grajków. Obu źródłem jest nazwa dzwona litewskiego Wárpas.

Każdy ruch w życiu pod opieką bóstw się odbywał. Kiedy przenoszono się z miejsca na miejsce, co tylko w najważniejszych i koniecznych razach czyniono; zmieniając posadę chaty; udawano się pod opiekę bóstwa Apidonu (*Apidome u Łasickiego*). Ofiarowano mu chléb. Imię téż jego pochodzić musi od *api* i *Duonas* (chléb). Za złą wróżbę uważano przy przenosinach urodzenie ślepego lub ułomnego zwierzęcia. Budowy stawiono pod przewodnictwem dwu duchów opiekuńczych, murami i pracą ciesielską opiekujących się. *Kerpiczus* wzięty jest od Rusi widocznie. *Sylenie z us* który ma oznaczać boga mchów, czyniących budowę szczelną; może właściwiej zwał się *Samaniczos* (od *Samanos mech*). Domy zostawały pod opieką licznych bóstw domowych. Jednym z główniejszych był bóg progowy: *Slynksnis-Perlewen*.

U Słowian poświęconém miejscem w domu był *kąt*, u Litwy próg; któren szanowano najwięcej. Ta cześć proga (Slengstis, Slynksnis, Slenkstis od Slēgiu *obciążam, nawalam drzewem*) znajdujemy także u Mogulów dawnych. Jan Potocki w podróży do Astrachania, wspomina że ją znalazł jeszcze u potomków Dżengis-Chana. Nie wolno było nic rozlać, stąpić, ani usiąść na progu; toż samo uważano u Litwy. W dawnych budowach bóstwo progowe, musiano umieszczać nade drzwiami.

Czeladzią domową (Szejmyna) opiekowały się duchy Szeimi-Dēwas zwane. Na ofiarę palono im kury żywe, w piecu domowym; a gdy która wpadła weń przypadkiem, nie wyjmowano, mając to za znak uniknionego nieszczęścia. Wszelki sprzęt domowy strzegła od szkody i zniszczenia Ublaniczia czy Kublaniczie, pieczywu ciast przewodniczyła Matergabie; téj ofiarowano pierwszą wierzchnią bulkę, zwaną (u Łasickiego) taswirszis. W osieciach gdzie suszono zboże, wzywano Gabie (od gabenu *nieść, ciągnę, wznoszę*) to jest bóstwo ognia pod tém nazwaniem szczególném, aby uniknąć pożaru. Śmietnisko nawet, poświęcone było, staruszcze zgrzybiałej i trzęsącej Malslu Babaa; na której cześć u Łotwy, zbierano wymieciska na kupkę w ogrodzie. Łasicki cytuje między bóstwy tajemniczymi, o których znaczeniu dowiedzieć się nie mógł Szlotrażyś, oznaczające dziś jeszcze starą miotłę; było to więc może bóstwo śmietniska u Litwy.

Granic i kopców a kamieni miedzowych, strzegła Usparinia (Susparinie, Uspara-Saspará znaczy połączenie budowli poddaszem, obejście) ona nietykalności ich broniła od sąsiadów i za naruszenie się mściła.

Drogi i gościńce publiczne, podróżni, byli pod wiedzą Kieló-Dewas lub Gużē. Ofiarowano mu kury białe, sto-

jąc w podróżnym odzieniu, z kijem w rękę, sakwami na plecach. Kamienie nadedrożne (A k m u o Ź u k i e j k i m o K i e l o - D ě w o) poświęcone im były; na tych kamieniach nie siadano aż po pewnej modlitwie. Modlono się do tego bóstwa wychodząc z domu także, na chwilę przed wynjściem usiadłszy w cichości.

Przejsię drogi i spotkanie pewnych ludzi i zwierząt, uważano za zły znak, złą wróżbę. Wielkie drogi, gościńce (W i e s s a s K i e l a s, v. W i e s z k e l l i s) poświęcone były gościnności; naruszenie jęj uważało się za obrazę boga, który się niemi opiekował. Bóstwa podróżujących W i b i l j a i B e n t i s (może zepsute od B e n d r a s wspólny dwóm) lub G u Ź ě. Ci kojarzyli stosunki między podróżnymi spotykającemi się przypadkowo, dla wspólnej pomocy. N u m e j a s (od N a m a s dom własny N u m a s) i P e s k j a; przewodniczyły obowiązkom święcie dochowywanęj gościnności.

Cnotę gościnności spełniali Litwini jako od bogów nakazaną. W miastach i osadach wielkich domy gościnne zwały się N u m e j o n e; cudzoziemcy zostawali pod opieką bogów, byleby nie gwałcili praw krajowych (Legenda o ś. Wojciechu). Za zgwałcenie gościnności odpowiadał gospodarz. Nie dopełnienie tego obowiązku karały bogi nasłaniem moru (M a r a s, ale właściwiej po litewsku L a ł k o s); przeciwnie święte jego zachowywanie nagradzały wszelkiego rodzaju pomyślnością i dostatkiem.

Bogactwo, dostatek, zamożność, wypływały od bóstw szczególnie ich podziałem między ludzi zajmujących się. P i l w i t i s (D a t o n u s) i P i l w i t e (od P i l w i s otyły P i l w a s brzuch) bóstwo, a raczej godło i nazwanie jednego z głównych bogów (L a j m y) używane było przy wszelkiej ofierze. U Łotwy toż znaczyło P i l w i k s e - S z k a h d e; bogini losu, doli, ale w znaczeniu pomyślném.

Rzemieślnicy i wyłącznym poświęceni pracom, mieli duchy opiekujące się ich zatrudnieniami. Wyżej wspomnieliśmy o bóstwach budownictwa i ciesielki. Bóg młynarzy przysparzający mąki, w postaci czarnego kota zwał się *Rungis* (od *Ruggis* zboże, żyto); bóg kowalów *Krugis*; (bóg ryglów) *Jagaubis*; (bóg ognia), któremu kłaniali się wytapiający rudę.

Pasący trzody wzywali w pieśniach i ofiarami *Goniglis'a* (może w postaci jaszczurki bo *Gonys* znaczy jaszczurkę) tém imieniem zwąc boga słońca; bydło, trzody polecano *Walginie* (od *Walgau*, jèm), która je tuczyła. konie strzegł *Ratajniczus*. (*Rataj wóz*). Wieprze i świnię, ważne u Litwy, bo ich mięsa i w domu i dla ofiar wiele używano; zlecano bóstwu *Kremara* (v. *Krukis* od *Krukju chrypię, warczę, jak świnia*), prosięta nawet miały własnego opiekuna *Priparszas* (przy prosiętach), jagnięta *Gardunithis*. Wszelkie ptastwo domowe i leśne, strzegł i rządził *Swiecz Pauksztynis* (*Puczkehtis* od *Pauksztis* ptak) i *Sznejbrato*, szczególnie opiekujący się ptakami leśnymi, kurami, kaczkami, gołębiami i pawiami.

Pszezoły, tak wielkie źródło przychodów dla Litwy, były pod opieką bogini *Austheja* (może jutrzennej i wieczornej gwiazdy, zwanęj też czasem *Ausztą*), u Łotwy *Szwets uhsinsz*, która po wynijściu rojów pilnowała ich i od uszkodzenia ochraniała.

Rolne wreszcie gospodarstwo, mnóstwo miało bogów przyjaznych, stróżów i pomocniczych duchów; począwszy od: *Łaukpatimas* (*Łaukpatimo* od *Łaukas*, *pole pat pan* lub *sam*; roli pan, rola sama) któremu kłaniano się przed zasiewami. *Kruminē* (Ożyna) opiekująca się zbożami wedle podania pierwsza co je do kraju przyniosła, Godna uwagi że wiele wyrazów dotyczących się uprawy roli

zdają się krewnić z łacińskimi, a podanie o Krumine zupełnie jest przerobione z historyi Cerery. Uprawa Inu osobnym znowu powierzona była stróżom: Alabatis (nazwa przekrecona pewnie i niezrozumiała) i Wajżgantos (od Wéiżdmi *patrzę* i g a n a u *strzegę*). Na cześć Wajżganta składano ofiary, obchodzono z obrzędami święta uroczyste.

Rośliny w ogólności, a szczególnie farbierskie, strzegli Strutis i Miechutelē, kłaniano się im w czasie zbioru ich. Ogródów pilnowali i w nich mieszkali Kurwajczyn i Erajczyn (ten ostatni może fałszywie u Łasickiego położony, zdaje się pochodzić od Eris *jagnię*); w drzewach nawet mieszkaly opiekuńcze ich duchy Ragany zwane (później Ragana znaczyła już czarownicę) broniące je od uszkodzenia. Miedziojna (od Médis drzewo) bóstwem była gęsto zarosłych ostępów i puszczy głękokich, szkodliwem lub przyjaznym. Lazdona (od L a z d à *leszczyzna*) drzewa orzechowego w szczególniejszej części u Litwy będącego (co się wiąże z powieścią o potopie i łupinie orzecha przez Pramżu rzuconego dla ocalenia ludzkości i z powieścią o Krumine i Lajbegeldzie) była właściwą R a g a n ą.

Wiśniowych drzew, a zwłaszcza w sadach Plotelskich na Żmudzi pilnował Kirnis. Kwiatów i wiosny bóstwem, które z Mildą i Liethuwą złączyćby należało zapewne, była Pergrubie, Grubite (u Łotwy D y z a), u Prusaków Melitele (Mildele??).

Wspominanie częste kwiatów w pieśni, upodobanie w nich wielkie, użycie lekarskie i farbierskie, hodowanie po ogródkach staranne, cześć tego bóstwa zwiększać musiały. Święto kwiatów obchodzono na wiosnę, zapewne razem z innymi związek z odrodzeniem ziemi mającemi. Ten myth pewnie należał do atrybutów Mildy, Lajmy lub ziemi. W pieśniach ziemia się zawsze zowie kwiatorodną.

Wiatry łagodne, chłodzące, sprzyjające wzrostowi roślin, były także dziełem bóstwa Pucis i Puciataj (od Puczu *więje, dmucham*); wiatry pomyślne żeglarzom sprowadzał na wody Bang-putis (od Banga *fala* i putis, pucis *wiatr*).

Kenkamps mieszkał (od Kampas *kątek, okolica*) na górach, strzegąc wyniosłości ziemi, może mógł także i kopców ementarnych. Po chrzcie pierwszym Litwy, nie zaraz porzucono pojęcia pogańskie; bóg strażnik krzyżów na mogiłach, wedle Łasickiego, znany, zwał się Kriksthos.

XVII. Jak ziemię całą w ogólności, jak plody jej ubóstwił lud litewski, jak wszystkim swym zajęciom wyszukał opiekunów, tak też pojedyncze miejsca jeszcze świętymi i świętszemi od innych uznawał. Wszystko to w myśli ludu, na wzór indyjskich Awatarów, było wcieleniem różnym, jednego bóstwa.

Być może iż ofiary pierwiastkowe ogniewi, słońcu palone były na wyniosłościach, i że przez to miejsca za ofiarami uświęcone uważały się potem, a nareszcie gdy ołtarze zeszyły na doliny, góry świętymi zostały; lecz i bez tego wzgórzka gdzie pierwszy blask słoneczny witano, gdzie się chroniono od zalewów, na których wzniosły się pierwsze zamczyska, uświęconemi i czczonemi być mogły. Niekiedy też grzebiące na pagórkach umarłych, których tylu ubóstwiała Litwa, mogiła uświęcała się góra, co ją na sobie niosła. Z gór świętych znanych w Litewskich krajach, możemy przywieść Szatrją Żmudzką (od postaci do namiotu może podobną tak nazwaną Gētra, Szētra namiot), górę Biruty pod Połongą, pagórek nad jeziorem Spera, górę Łysą w Wilnie. W kraju z wyniosłości wielkich ogolonym, miejsca górzystsze pierwsze, zwłaszcza w widłach rzek zamieszka-

zostały, na nich grzebiono umarłych, strzeżono świątynie, a później wznoszono pierwsze twierdze.

XVIII. Daleko wyraźniejsza jest cześć wód świętych, przyniesiona może znad Gangesu jeszcze. Gdziekolwiek Litwin stopą dotknął ziemi, świętą rzekę witał, świętymi źródle nazywał. Ilość rzek, jezior i źródeł świętych, tu, jak w Słowiańszczyźnie, jest niezmierna. Uosabiano je i kłaniano im się jak bóstwom.

Jeziora, rzeki, morze, tak ważne dla Litwy i dające jej w zamierzonych czasach pierwsze drogi, pierwsze i łatwe pożywienie, potem handlowe gościńce; swą liczbą sprzyjały rozwijaniu się ezczi wyniesionej z ojczyzny pierwotnej.

Bóstwa rzek szczególnych były: Neris (od Neru *ciągnę*?) i Némonas (Niemen) ubóstwiony może pierwszy żeglarz Skandynawski co nabrzeżne zdobył kraje. Dugny (nazwisko pokazuje że na dnach rzek mieszkały) opiekowały się wodami w ogólności.

Główniejsze strumienie święte w krajach litewskich były: Szwentuppe później nazwana świętą, Wilkomirska, druga tegoż nazwania rzeka wpadająca do Niemna niżej Jurborka, także między Połongą a Libawą uchodząca do morza, w Prusiech Szwentejne (dawniej Golbe). Do tej rzeki przywiązane było szczególniejsze podanie. Ludzie w jej świętosc wierzący, po obmyciu się wodami oślepieni bywali na jedno oko, gdy przeciwnie niewierni wychodzili z niej cało. Ta wiara i podanie są oczywiście indyjskiego pochodzenia.

Zwrócim tu uwagę czytelnika na to, że podanie o rzece Golbe, ułatwia zrozumienie nazwy Némonas. Słowo Monai oznacza oślepienie, Moniju *ślepię, czaruję*, Némonas, oznaczałby *rzekę nie oślepiającą*. Zostawujemy ten wywód jako prostą hipotezę; gdyż Nemon jest także

skandynawskiem imieniem i równie słusznie twierdzić można; że nazwanie rzeki poszło od zdobywcy obcego, jak niżej mówiąc o podaniach powiemy.

P. Narbutt liczy jeszcze do wód świętych, w Prusiech Szwentoję wpadającą do Elzne czyli Timbra, uchodzącego do Niemna.

U Łotwy długo wiara w świętość rzek przetrwała; opierano się robieniu stawów i stawieniu młynów na tego rodzaju wodach. Jeziora święte były: Du uppe (zapewne od wpadania lub wypływu dwóch rzek nazwane) w okolicy Lidy, Szwente przy miasteczku podobnego imienia na lewym brzegu Niemna, Orthus w Żmudzi czezone za bóstwo, wielce rybne, Daug (wielkie) w Trockiem, Spera na Żmudzi, Żosła (od Żąjślas gra-igrające) Jeziorossa i t. d. Że nazwania wód, świętych zwłaszcza, muszą być bardzo starożytnie i badacza uwagę zwracać powinny, wątpliwości nie ma.

Czy woda (w unduo, unda?) używana była do oczyszczeń i kąpeli religijne znaczenie mających; dokładnie nie wiemy. Morze Bałtyckie czezone było pod imieniem bogini Jury. Rzeki zwały się Upe, uppe (w sanskrycie *ap*) strumień, upelis, tekme, zdroj wersme.

XIX. W Litwie, gdzie dotąd ciągłych pokładów skał nie znaleziono, lecz bryły tylko pogruchotane i rozrzucone wielkiem kataklyzmem; pojąć łatwo jak kamień użytecznością czasem, często kształtami naturalnemi dziwnemi uderzającej, ubóstwiony być mógł. Indyjski myth w litewskim zawarty widział w nim dziwne awatary (po lit. Isikunėjimas), wyraz litewski wyżej przywiedziony i w języku oddawna się znajdujący, a którego zapewne dla jego mitologicznego znaczenia przekładacze biblij używać wahali się; dowodzi że pojęcie wcielenia indyjskie, nie było tu obcym.

Kamienie otaczające ogniska zapewne, także za święte uważane, kamienie podróżnych boga Kielo-die was, kamienie oltarzów i świątyń, potem i inne za święte uważane były. Pr am żu rył wyroki swoje na kamieniu; bardzo być może że na mogilnych głazach ryto pewne znaki pisma właściwego Litwie (R á s z t a s); język na to wszystko zdaje się niezbite stawić dowody. Były i posążki kamienne.

XX. Mówiliśmy wyżej o bóstwach opiekujących się drzewami, same też drzewa zwłaszcza niektóre ich rodzaje uważane były za święte; całe gaje poświęcone, rosły dokoła świątyń, lub zupełnie odrębnie. Ogromne lasy Litwy ówczesnej zarosłe gęszczą nieprzebytą, pełne były tajemniczych bóstw, często poczwarnych i straszliwych. Każda latorośl zamieszкана była przez ducha R a g a n ę, zostawała pod jej opieką.

Szczególniejszą cześć odbierał dąb (U ż u o ł a s) poświęcony Perkunowi, przed którym paliły się Z n i c z e; w które go wyżłobieniach stały trzy posągi w R o m o w e. Podanie dawne mówiło o łusce żołądza, w której zesłali bogowie nasiona zbóż; inne o karmieniu się dawniej Litwy żołądziem wspomina. Dęby święte oparkiano i otaczano murem. Podania także mówią o wiecznie zielonych dębach, o których uparcie świadczą kronikarze pruscy, że liście nigdy całkiem nie zrzucały. Mnóstwo gajów, lasów i pojedynczych dębów starych uświęconych, długo trwały na litewskiej ziemi, nawet po jej ochrzczeniu; niektóre ścinać musiano, by ideę o ich bóstwie z nimi razem wyrzucić. Niektóre z tych drzew jak B a u b l i s żmudzki (od B a u b j u *ryczę jak byk*, Łasicki cytuje B a b i l o s bóstwo strzegące pszczół) miały nazwiska indywidualne.

Przy ścinaniu dębów czasu ochrzczenia Litwy, wiele zachodziło trudności i oporu; lękano się siekiery do pnia

przyłożyć. Stare dęby i gaje odwieczne, świadki ubiegłych ziemi wieków, naturalne wzbudzały uszanowanie. Byli to może jedyni mieszkańcy, jakich tu zastał lud ze Wschodu przybyły i nauczył się ich szanować. Cześć dębów i druidyckiej Jemioly u innych plemion Zachodu pierwotnych; zasługuje tu na przypomnienie. Ludy azjatyckie, Ostiaki i Samojedy czczą także gaje modrzewiowe i kłaniają się drzewom.

Oprócz dębów czczono w Litwie inne drzewa, jako: lipę (Lēpa) poświęconą Lajmie. Zielony gaj lipowy Lajmy, wspomina stara pieśń mytyczna. W Szwenta Liepka (niedaleko Rastenburga) cześć musiano drzewa tego rodzaju. Użyteczność kwiatu dla pszczół, gdyby innych powodów brakło, dostateczną byłaby do ubóstwienia.

Sosna (Pussis, Puszis *gaj sosnowy* Pusinas) świętą także była. Wspominają o Romuta (Ruombota) sosnie świętej koło Insterburga. Za święte także uważać musiano drzewa na mogiłach rosnące i te które w dniu urodzin czyich na pamiątkę zasadzano.

Jodła (Egle) wedle podania żona króla węzów (Žaltis) bóstwa wód, zmieniona w to drzewo, razem z dziećmi, synami w dąb i jasion (Wuosis) i córką w drzącą osinę (Drebulle). Te drzewa także uświęcone były. Oprócz pomienionych wiśnia, (bożek Kirnis), bez (Sambē) pod którym miał mieszkać Puszajtis z Barstukami. Lud przypisywał mu wielkie własności leczebne, nawet cieniowi przezeń rzuconemu. Strykowski świadczy o ubóstwieniu bzu.

Różne także gatunki wierzby:

(Blinde, żilwitis, głuosnis) ubóstwione zostały i o wierzbie jest pełne znaczenia, podobne jak o jodle (Egle) podanie.

Lud opowiada o Blindzie kobiecie, która szczególną obdarzona będąc płodnością, z rąk, głowy, nóg wydawała dzieci. Ziemia-matka pozazdrościwszy jój tej płodności zmieniła ją w wierzbę. Wierzba więc była symbolem płodności i czczona jako taki.

Wiąz (Winkszna) uważano także za drzewo święte; ale przedewszystkiemi podobno i zaraz po dębie należy tu stać drzewo orzechowe (Łazda), bóstwu osobnemu Ładonie poświęcone (może toż co Lado??). W życiu ś. Ottona jest wspomnienie o ogromnym drzewie orzechowym ze źródłem; które za święte uważane i czczone były.

Gaje święte (Girre) otaczały każdą prawie świątynię i miejsca czci bogów poświęcone. Z legiendy o ś. Wojciechu widać, że śmiercią karano wstęp na nie ludzi obcych, uważanych za niewiernych. Wielu podobnych gajów uświęconych wspomnienie pozostało i do nas doszło, jako na Żmudzi w widłach dwu rzek u Romulen, w Samlandyi w Pobeten, w Wilnie gdzie Swintoroha, w Kownie u ujść rzeki Wilij do Niemna. Gaje święte, jak z nazwisk niektórych dołądź wnosić można, jeśli nie wszystkie, to najczęściej być musiały dębowe. P. Narbutt utrzymuje że były i topolowe (Łapatas z polskie. peple z niemieck. i Jowaras niewłaściwe, nazwania topoli, prawdziwe stare litewskie do nas nie doszło).

Po ochrzczeniu Litwy, stare gaje święte niewycięte, szanowano bardzo długo; lud wszędzie je poważa, jako nieme świadki lat upłynionych.

XXI. Zwierzęta także, może z powodu dawnej wiary we wcielenie bóstwa, może z powodu wiary w przechodzenie dusz, o której niżej powiemy; czczone były za bogi w wielkiej liczbie. I tu zabytki indyjskiego mythu postrzegamy. Zastanawiająca że najpoczwarniejsze, najszkodliwsze lub

dziwne, przenoszono nad inne. Potwory, straszidla (Rodikle, Bajdikle) tworzyła wyobraźnia ludu lasami ciemnymi otoczonego, z wielką łatwością. O tych naprzód powiemy; a mianowicie o znanym gdzieindziej smoku (Wiżunas, Staubunos, Didalis) opisywanym nieraz w podaniach litewskich, jako tajemniczą potworę, ze skrzydły skórzanemi, koroną na głowie, pancerzem twardym na piersiach, strzegącą zawsze skarbów zaklętych. Smoki zależały zawsze od czarnoksiężników (Żynys).

Do potworów policzyć można zwierzęta takie jak np. jodź (kary) w podaniu o Witolu, w którego głowie znajduje się pałac, z całym rodem jemu podobnych koni, o których są wzmianki w innych podaniach. Straszidla leśne, któremi zaludniano głuche lasy, należą tu również.

Ze zwierząt czczono naprzód węże (Żaltis) i gady (Giwojte). W Wilnie w osobnym przy świątyni zakomórku hodowano je i karmiono, osobni kapłani im posługiwali. Utrzymywano je także w wypróchniałych dziuplach starych drzew świętych, karmiąc mlékkiem; w naczyniach wodą nalanych na cześć Audrimpa. Węże liczyły się także do domowych bogów i dziś jeszcze pozostała pamięć tej czci, gdyż znalezionych w domu nie zabijają, tylko wyrzucają, chociażby zimą na śnieg. W pewnych porach kapłani wywoływali węże święte, które wychodziły i po białych płótnach rozesłanych, szły do strawy przygotowanej; kosztując jej, ludzie reszty potraw spożywali. Węże u Łotwy zwały się Czuhskas. Odrzówienie strawy przez nich, wszędzie uważało się za wróżbę nieszczęśliwą.

Żaba ropucha (Raupuže, żaba także Warle), należała do czczonych i chowanych zwierząt. Karmiono je pospół z gadami innymi; u Łotwy żaby te Peenu mahtes (mléka matki) opiekowały się nabiąłem.

Jaszczurki także (Gony-si auras) zwłaszcza czarne czczono wedle p. Narbutta. Zwały się one inaczej Driezas. Nieinaczej rozumić można, owe u Gwagnina wspomniane czworonogie, czarne płazy.

Jeleń (Elnis) odbierał także jakąś cześć boską, opiekując się zwłaszcza choremi epileptykami. W pieśniach litewskich nieradko występują zwierzęta rozmaite; zwłaszcza wilk, lis, wróbel, sowa, sroka, kukułka, krak. Niektórych ukazanie się było złą wróżbą, innych pomysłą. Na ofiary zabijano kozły, wieprze, kury i t. p. Kogut (Gajdis) musiał być uważany za zwierzę w pewien sposób święte, jako godło boga Kurko (Gurcho). Że konie pewnej szerści poświęcano bogom i palono na ofiary lub puszczano wolno, o tém niżej.

XXII. Krom tego niezliczonego bóstw mnóstwa, niemniejsza była liczba duchów pośrednich, opiekuńczych, dobrych i szkodliwych. Bóstwem duchów powietrznych był Patelo (u Indyan Pátála bóstwo piekielne); myth ten zdaje się być jednym z Pokolem, stało w Romowe przy Perkunasi'e. Na cześć jego chowano trupią głowę w domu. Łoże śmiertelne zwało się Pátalas. Zwało go także Algis (od Alga *zapłata, najemnik, poseł*). Słusznie uważa Narbutt, że motyl nocny, ćma Poteliszka, musiał być upostaciowaniem Patelo jako anioła śmierci, przybywającego po duszę.

Duchy potworne, szkodliwe liczne były bardzo.

Wymienim naprzód Gajły, które podają nam jako jędze, nocnice męczące ludzi i zwierzęta we śnie (Magilla ks. Bohusza). Ale Gajła z języka znaczy ducha pokutującego, męczonego, nie męczącego. Jędza właściwiej zwała się Gajła żweris lub Gajlinikte (u ks. Szyrwiada). Podobne im były także Kaukie (od Kaukju *wyję*, zapewne

tak nazwane) straszne dla obcych, niewidzialne im, ukazujące się tylko czcicielom swym, którym pomagały. Stawiano im pokarmy nocne. Tu należy Aitwaros (nazwanie znaczy *zapłocieć*, za płotem siedzący, i tak opisuje Łasicki) o którym jako o posługaczu wiernym człowieka, liczne są powieści ludu i przysłowia (Aitwar's jo Plaùkus suzindo; Aitwar's jam wissàs, Gērybes sunesza it. p.).

Do złych duchów należał ślepiec Aklatiś, którym przeklinano: Kad ta wę Aklatiś!

Johds'y (od Juodas *czarny*) duchy czarne umarłych, złe i straszliwe, ukazujące się i walczące w zorzy północnej (Łotwa); Barstuki (Barzdukkaj *brodacze*) podwładni Puszajtisowi (może od Pus, *pól* i nieznanego drugiego pierwiastku) mieszkający pod bzami, pomagający w robotach gospodarzom. Stawiano im chleb, piwo, i różne pokarmy na noc pod bzy. Były to karły małe, wlokące ogromne brody za sobą, (ząd nazwanie); zwano je także Piktuki (złośnicy), Purscie (może od Purkszeziu *miauczę jak kot*) przebywały przy domach i w samych mieszkaniach; ujmowano ich jadem zastawianem, którego gdy brakło, danego na noc, oznajmowało to, że przysporzą dobra. Rozgniewane odkradały i ujmowały.

Markopole (druga część nazwania pochodzi od puolu *padam*) byli bożkowie podziemni bogatszych; Koboli (Kabyls *krzywe widły*) domowe, którym ofiarowano jak Barzdukkom. Ukazywali się czasami jawnie, powiększali udój mleka.

Gulbi dewas nareszcie, były to duchy pojedynczych strzegące osób sobie powierzonych, do nich przywiązane. Wyobrażano je czasem w postaci gwiazd zapewne, których upadek oznaczał śmierć człowieka; a że w litewskim Gulbē oznacza łabędzia, zdaje się że łabędzie miano za wcielenie

duchów opiekuńczych. Nietylko tacy ludzi pojedynczych stróże, ale bożkowie całych familij, znani byli u Litwy; niektóre rodziny stare, miały z pokolenia w pokolenie przekazywanych fetyszów.

Łasicki wspomina Simonajte Mikuckich bożka, Siedzia (od siedu *siedzę*) Michałowskich, Ventis'a Szemiotów, Rageżowan Kieżgajłłów; Devoitis boga Pojury, Vetustis (starca może?) miasta Retowa i t. d.

Mogły to być tylko nazwania szczególne bogów znanych.

Z tego wszystkiego widzimy jak ogromnie rozwinięta była mitologia litewska; jak w najciaśniejsze sploty życia sięgała. Nie było chwili, nie było miejsca, nie było człowieka, w którychby coś boskiego nie widziano, nie uznawano nad nimi straży i opieki.

XXIII. Bohaterów i ludzi znakomych ubóstwiano po ich śmierci, wnosząc między bogi. Liczba tych ubóstwionych nam dziś znana, jest jeszcze dość znaczna, choć daleko więcej imion zaginać musiały. Strykowski w kronice o kilku wspomina. Z rodu mytycznego Wejdawuta czczono Wurszajtys'a, Erme, Poggezane.

Tak samo ubóstwiono: Nemoną, Gelloną, Pojatę, córkę Kern'a, której posąg nad jeziorem Żosłą wzniesiono, oddając cześć w gaju lipowym; Birute; na górze pod Połongą, gdzie pogrzebioną została; już po ochrzczeniu Litwy zwąc to miejsce: Raksztis Swistas Birutas, grobem świętej Biruty. Ubóstwiono również Kukowojezys'a i Spere czczonego nad jeziorem tegoż imienia: wreszcie Palemona (my go za jedno z Nemonem mamy). O czci ostatniego mało wiemy.

Cienie bohaterów szczęśliwych, zwały się Murgi; a duchy poległych w boju za kraj Kunketojas (co do słowa znaczy męczennicy). Tak wszystko u Litwy wracało na

lono bóstwa, z którego wyszło; którego uważało się czasowym objawem. Polyteizm ten w panteizm przechodził.

XXIV. Pojęcia o życiu przyszłym, były u Litwy bardzo rozmaite i liczne; wszakże zgodne z sobą. W obrazach malujących je widzimy, że w nieśmiertelność pojedynczego człowieka odrębną wierzone. Życie przyszłe było niejako dla nich przedłużeniem pierwszego bytu, podniesieniem tylko do nierównie wyższej potęgi. Obiecywano dobrym w przyszłości wszystko co posiadać pragnęli za życia, ale przy stanie właściwym: „Piękne żony, piękne ubranie, dobre jadło, słodkie napoje, w lecie odzież białą, w zimie kożuchy ciepłe i spokojny sen na wielkich, miękkich łożach, zdrowie, wesołość, śmiechy, skoki.” Złych przeciwnie oczekiwały: nędza, niewola, katusze za mogiłą.

Nie ma najmniejszej wątpliwości o wierze w nieśmiertelność duszy, o pojęciach nagrody za dobre, kary za złe zrządzone w czasie życia. Ciekawem jest podanie, które powiadało, że błogosławieni obdarzeni być mieli stu nowymi zmysłami, dla doznawania nowych i całkiem im nieznanym rozkoszy.

Kraj duchów szczęśliwych, jako gaj, na wysokiej górze (Anapielas) w ziemi Wschodniej (Rytū-Žiēmė) wystawują podania.

Tam uczty, biesiady i łowy swobodne, uganianie się za Jōhdsami (duchy czarnemi wrogów) cieniami nieprzyjaciół, boje z nimi zwycięzkie. Że każdy pojedynczo miał pozostać w swoim stanie i przy swych zatrudnieniach, przeto grzebiąc ciała dawano do mogił sprzęty i narzędzia, płci i stanowi właściwe.

Że żywi w związku z umarłym światem byli ciągle, dowodzą obrzędy na cześć zmarłych, odpędzanie złych duchów od ich ciał, dawane im na grobach pokarmy, przypo-

minki coroczne, o których powiemy niżej. Duchy objawiały się żywo lub we śnie (Pasirodimas) ale tylko kapłanom, którzy głosili, że je widzieli w czasie pogrzebu ulatujące ku Wschodowi. Objawiały się także kapłanom, gdy ofiar od żywych żądały.

Piekło (Pragara s) należało także do pojęć o przyszłości. W nim Pokole męczył duchy złych ludzi, porwane gdy z ciał na wschodnią górę drapały się bezskutecznie. Niżej powiemy jeszcze że Litwa rozumiała znaczenie ofiary i wierzyła w to iż gniew zasłużony bogów, przebłagać nią można.

Tu miejsce także zastanowić się nad szczególnym i właściwym pojęciem nicości, zniszczenia zupełnego, jakie mieli Litwini. Pamięć tego, pozostała w przekleństwach i wykrzykach; widać iż przypuszczano że dusze ludzi złych, lub pewnym sposobem (nagle?) zmarłych, ginęły całkowicie. Przeklinano życząc zniknięcia, przepadnięcia całkowitego, w rozmaity sposób: Kadirtawés jau gloda butu! pūsta butu Kadtu suruktum, prawie toż samo znaczyło. Mówiono o śmierci: Die we duok mirt; o ne prāžut! niech Bóg da umrzeć, a nie przepaść!

To zupełne przepadnięcie, zniszczenie zwało się Pražutwa. Obok pojęcia nieśmiertelności najwyraźniejszego, staje tu drugie przeciwne. Męczarnie dla złych, przepadnięcie dla innych, życie wieczne z bogami, a wreszcie przejście w nowe ciała na ziemi, oto przyszłość litewska.

XXV. Do dawnych, a może najdawniejszych wyobrażeń o życiu drugim, należy: przechodzenie dusz zmarłych w rozmaite twory. Dlatego w Indyj czczono zwierzęta i od użycia ich na pokarm, niektóre kasty się wstrzymywały; dlatego zapewne tyle stworzeń ubóstwiała Litwa. Wiara starodawna w przechodzenie dusz, znikła i ustąpiła nowo-

wyrobionym pojęciom, wszakże nie bez śladów. Kadłubek jeszcze wspomina „że wszystkich Gethów (Litwinów) wspólnym jest błędem, wiara w to iż wyszłe z ciał dusze, w nowo-rodzące się wstępują ciała, a niektóre nawet biorą na się postaci zwierzęce.”

Wiara ta czysto indyjska jak postrzega Hanusz, później ustąpiła pojęciom przyszłego życia we Wschodniej krainie. Ślady jej pozostały w powieściach gminu, o przemianach Egle z dziećmi w drzewa, o Blindzie; w podaniach o wilkołakach (Wilkatas) i innych.

Ledwieby dziś jeszcze nie można wszystkich rysów stariej wiary, którą późniejsze wpływy tak znacznie przerobiły, wybrać z pomiędzy innych i okazać, że najdawniejsze Litwy pojęcia, ich pochodzenie, dobitnie są oznaczone charakterem wschodnim.

Z tej wiary w przechodzenie dusz przekonywamy się, jak Litwa dobitnie umiała wyróżnić duszę a raczej ducha (dwasas, dwasia) od ciała; że ducha miała za nieśmiertelnego, chociaż coraz nowe ożywiał i przyjmował na się postaci. Językowe zbliżenie nazwy bóstwa i ducha, okazuje że w starożytności, miano duszę po indyjsku za emanacją bóstwa jedyne, za jego rozpromienienie. Dusza właściwa, odrębna (dusia, duszia) nie ma nazwania właściwie litewskiego; duszę nadały językowi i ludowi dopiero chrzest i chrześcijańska nauka.

Duszę, zastępował duch (dwas) wyraźnie jak język okazuje pochodzący od Die was, będący tylko bóstwa przemianą, objawem. Przechodził on z ciał do ciał w wiecznej drodze ku zjednoczeniu się znowu z bóstwem z którego wyszedł, którego był częścią. Zapomniawszy dopiero tych pierwiastkowych zasad stariej swiej wiary, przyjęli wyobrażenia o przyszłym życiu z indywidualnością odrębną. Do-

łączono do nich, jakby dla pamiątki wspomnienie pierwszej ojczyzny, Wschodniej ziemi, gdzie stanął kraj nieśmiertelności.

XXVI. Dla dopełnienia tego cośmy o pojęciach przyszłości powiedzieli, opiszemy tu jeszcze obrzędy pogrzebowe litewskie i wszystko co się śmierci i ostatniej posługi około zmarłych tyczy, a nareszcie czci ich, tak przewaźnej u Litwy.

Mówiąc o obyczajach i prawach okażem, że pozbawienie życia siebie lub drugich, nad któremi władza się rozciągała, nietylko zabronioném nie było, dozwołoném owszem i w pewnych przypadkach wskazaném jako prawie konieczne.

Samobójstwo miano za ofiarę miłą bogom, gdy w myśli poświęcenia się spełnione było; zabójstwo blizkich i spalenie ich tak samo pojmowano.

Zabijano więc na ofiary i palono siebie, krewnych, rodziców, dzieci swe, sługi niewolne. Dla przypodobania się bogom, którzy na boleś i nędzę niechętnie patrzali, topiono lub palono dzieci ułomne, córki gdy ich było za wiele, zostawując tylko jedną; dobijano i palono niedołężnych starców, krewnych i rodziców nawet. Tém słuszniej wolno było zadać śmierć sobie w razie długiej i ciężkiej niemocy. Owszem jakeśmy rzekli wyżej, spalenie takie, śmierć, za ucziwą, sławną, miłą bogom uważano, i obrzędowie spełniano.

Tak wczesne jest a silne u narodów litewskiego plemienia, pojęcie naprzód poświęcenia się, ofiary bogom; potem nieśmiertelności. Spodziejając się umierający żyć wiecznie w przyszłości swobodnej na drugim świecie, rachując na długi żywot w pamięci ludu i krewnych; spokojnie rzucali ciało i życie tutejsze.

Niszcząc ułomnych, dobijając starców, nie popełniali oni, wedle pojęć swych, okrucieństwa; ale przeciwnie przekonani byli że z oczu bogów znosząc ułomność, kalectwo, nędzę,

chorobę, jęki, stawali się im przez to przyjemni, a ofiary swe na lepszy świat posyłali. I tu indyjski myth się przebiega, bo gdy wszystko uważano za awatar bóstwa niszczyć potworne i nędzne byty, a zwracać ducha na inne drogi, uważało się za obowiązek. To skracanie życia i palenie się na stosach, należy do najdawniejszych zabytków pierwotnej wiary.

Nie mamy lepszych źródeł co do śmierci i obrzędów pogrzebowych, nad opisy Strykowskiego (za którego czasów wiele ich jeszcze nie wyszły z użycia), szczegóły zebrane przez p. Voigt i Narbutta.

Gdy chory czuł się już blizkim śmierci i zbliżającą się ujrzał Giltinē; nim jeszcze skonał, na śmiertelnej pościeli (Pátałas) spraszał do siebie krewnych i przyjaciół, wystawując wedle przemożności beczkę lub dwie piwa i częstując nim dokoła, żegnając i przepraszając za obrazy. Być bardzo może, iż ten pierwszy obrzęd, uczta zwała się *S z e r m e n s* później tēn imieniem nazwano stypę.

Po śmierci natychmiast obmywano ciało po raz pierwszy ciepłą wodą, ubierało w długą koszulę (*Marszkinei Mirtinô s*), kładziono obówie (*Wiżos*) na nogi i tak ubranego sadzano na ławie, w kącie, lub w pewnego rodzaju krześle z poręczami. Następnie wytaczano znowu napój na jaki kogo stało, *Alus* (*piwo*) lub miód i zgromadzano się przy ciele umarłego (*L a w ó u a s*).

Stojąc dokoła przepijano do niego z cebra przed nim postawionego, odzywając się:

— Piję do ciebie, miły przyjacielu dlaczegożeś umarł?

Imi towarzyszyli wołaniu śpiewem, przy którego każdej zwrotce powtarzano:

— Dlaczegożeś umarł?

- Nie miałeś co jeść i pić? Dlaczegożeś umarł?
- Nie miałeś odzienia i sprzętu? Dlaczegożeś umarł?
- Nie miałeś młodej żony? Dlaczegożeś umarł?
- Nie miałeś dzieci ukochanych! i t. p.

Były to pierwsze *R a d y*, pieśni, a raczej oplakiwania pogrzebowe.

Przepijano znowu i biesiady te (*S z e r m e n s*) u niektórych ludów litewskiego plemienia trwały bardzo długo. Wulfstan pisze że ludy nadbałtyckie umiały, kunsztem osobliwym długo przechowywać ciała zmarłych, które wedle przemożności nieboszczyka, póki było co pić, trzymano w domu. Było to nie żeby dłużej biesiadować, lecz by dowieść przywiązanie zmarłemu; aby go długim pożegnaniem uszanować. Ciała, wedle Wulfstana, przechowywano niekiedy sztuczném zimnem (może okładając lodem) bardzo długo.

Po upływie czasu pewnego, gdy ucztowanie wyczerpało zapasy domowe, przygotowywano się do właściwego pogrzebu. (*P a l a i d o j i m a s*, *P a k a s i n o s*).

Umywano więc ciało powtórnie, kładziono świeże białe ubranie, stosowne do stanu, przypasując miecz, albo wtykając za pas siekiere, procę i t. p. Obwiązywano ręcznik biały na szyję z włożonym wewnątrz pieniądzem na drogę; kobiécie zaś dawano kłębek, igłę, kądziel, wrzeczono lub t. p. a posadziwszy znów w kącie żegnają, piją na dobranoc (*Ł a b á n a k t i s*) i rozstanie, polecając aby tam na drugim świecie umarłych dawniejszych pozdrowili. Zupełnie podobne obrzędy znajdujemy dziś jeszcze u niektórych ludów Syberyi i Kaukazu.

Ubrany zmarły, wynoszony był na wóz umyślnie ku temu przyrządzony, i wieziony na miejsce pogrzebu. Mogilnik, ementarz zwał się po litewsku *K i r k a p i s*, grób *K á p a s*

(kápines) lub Ráksztas; miejsce pogrzebu wybierano pospolicie na wyniosłościach.

Na wyjeźdném z domu występowali krewni i blizcy zmarłego na koniach mu towarzysząc i odganiając złe duchy machaniem szablami, maczugami, brząkaniem w orężę i krzykiem:

— Gej, gej, bezejte Pokole! precz, precz, ustąpcie Pokole!

Tu ukazywali się téż kapłani Tilussones (czy od milczenia tak nazwani?) i Lingussones (nie wiadomo z kąd) wyłącznie do obrzędów pogrzebowych przeznaczeni; śpiewając także pieśni dla odpędzenia złych duchów.

Kobiety, z jękiem i oplakiwaniem (apraudóju *oplakują zmarłego*) szły tylko do granicy wsi i tu pozostawać musiały, dalej towarzyszyć ciału nie było im wolno.

Tymczasem odbywała się gonitwa, opisana u Wulfstana; która w początku była podziałem wszelkiej ruchomości zmarłych, a później zdaje się tylko cząstkowém rozłożeniem rzeczy, lub wreszcie zupełnie zapomniana. Takie gonitwy pogrzebowe są jeszcze we zwyczaju u niektórych pokoleń azyatyckich. U Wulfstana powiedziano, że wszelkie ruchome mienie rozkładano w pewnych odległościach od domu zmarłego; tak, że największa część przypadła najdalej, a najmniejsza najbliżej domu leżała. Do tych, tak rozrzuconych darów, ubiegali się wyścigając konni i krom rzeczy, sławę wielką z pierwszeństwa odnosili. Później biegano tylko do wystawionego na słupie pieniądza. Zdobywca porwawszy go, biegł dalej ukazawszy tylko ścigającym.

Gonitwa ta zwała się podobno Wajone.

Przybywano wreszcie na miejsce pogrzebu.

Miejsca te wybierano zwykle wśród lasów, u rzek, na pagórkach odosobnionych. Mogiły (Kápines, Ráksztas,

u Prusów Kapurnen) były dla całych rodzin przygotowywane wielkie, lub uboższych pojedyncze i niewyniosłe. Niektóre wznosiły się wysoko usypane i kamieniami otoczone wkolo, w pośrodku na wierzchu był kamień większy, od niego w promienie szły także koła jednośrodkowe coraz większe z różnej wielkości głazów układane. Z jednej strony było wnijsie, przeciw któremu właśnie wznoszono stos (Ł a u ż a s) z drzewa suchego, we środku jego wyścielając szerokie łoże ze słomy.

Być może iż w późniejszych czasach chowano niespalone ciała uboższych, ale w odległej starożytności wedle podań podróżnych, znalezione nawet ciała obcych ludzi, obowiązywały do ofiary prześlągalnej dla bóstw, obowiązkiem było palenie. Ciało niezniszczone ogniem uważano za rzecz nieczystą, sromotną; bóstwo co je ożywiało swym duchem, obrażającą; później z zagubą pierwotnych pojęć, być może iż niewszystkich ciała palono.

Na miejscu pogrzebu, trąbiono w trąby, grano, śpiewano, brząkano odpędzając złe duchy. Tilussoni czy Lingussoni (?) nucili pochwalne pieśni i pieśni żałobne. Opłakiwania, zwały się R a u d a; w raudach tych, jak wyraża jeden z r. 1249 akt w archiwum krzyżackim znajdujący się, śpiewali kapłani iż widzieli ulatujące duchy ze stosu, na koniach skrzydlatych, w zbrojach jaśniejących, w orszaku licznych duchów.

Chwalenie i wysławianie zmarłych, było osobną czynnością, na której wyrażenie w języku wyraz oddzielny pozostał (g a r b s t a u). Z ciałami zmarłych, nietylko ulubiony i potrzebny im sprzęt, psy, sokoły, konie, oręż, ale nawet niewolników palono. Żony w ostatnich czasach przynajmniej nie paliły się na stosach mężów; lecz są ślady że po zgonie zabitych na wyprawach wojennych wieszaly się na

uczczenie ich cieniów; co mogło być zabytkiem dawnego indyjskiego zwyczaju palenia się na stosie.

Cienie zmarłych, wedle opowiadania kapłanów, leciały drogą ptasią (drogą mlęczną), jej nazwanie zdaje się dowodzić, że niekiedy musiano je pod postacią ptaków wyrażać. (Droga ptasia, P a u k s z t u k i e l a s).

Czasem opiewano ich polot ku Wschodowi, do krainy ojców, gdzie wdrapywać się musiały na wysoką górę (skandynawską jak i nazwanie świadczy) A n a p i e l a s, na której D u n g u s (*niebo, pokrycie*) spoczywało. Wdrapywały się one na nią pazurami zwierząt. Bogaci obciążeni z wielką pracą dostawali się na wierzeholęk, ubodzy wchodziłi nań lekko. Smok W i ż u n a s pod tą górą mieszkający, obdzierał niegodnych wnijscia, a złe wiatry unosiły.

Jakaś istota bożkiego charakteru zasiadała u szczytu sądzie umarłych. W rajn litewskim znajdowano się pospołu z bogami i ojcami, popijano A l l u s złotemi rogi i t. p.

Na stos płonący rzucano szpony drapieżnych ptaków i pazury zwierząt różnych, mniemając że za ich pomocą wdrapie się łatwiej duch na stromą górę wieczności. Może wierząc w to, zapuszczano w starości długie paznogie nie obcinając ich wcale, a obcinane rzucano w ogień, mniemając że się po zgonie przydadzą. Ogień uważał się jako uduchowiający przedmioty, ale nieniszczący tylko powierzchowną ich postać, jak się ztąd okazuje. Zgubionych paznogi musianoby szukać i zbierać je po świecie, przez ogień dostawały się wprost na drugi świat.

Po odśpiewaniu R a u d, pogrzebowych pochwał i spalaniu ciała, zbierano skrzętnie popioły i kości niedogorzałe; które, w mniej więcej ozdobne gliniane, płaskim kamieniem przykryte zamykano naczynie. Do niego wkładano jeszcze, rzeczy ku ozdobie służące, jako pierścienie, kulki bursztynu,

korali, łańcuszki, spięcia, naręczniki, sprzączki, monety i t. p. Były to ostatnie dary czynione zmarłemu.

W mogile nareszcie, ustawiano naczynie z popiołami, nakryte kamieniem; obok innych podobnych, stawiono także garnki z pokarmami, napojami, łzawnice maleńkie szklane ze łzami na pogrzebie przez płaczki, i pewne kamienie okrągłe, których symbolicznego znaczenia nie wiemy.

Ciała niespalone i pozbawione pogrzebu były przyczyną długiego błąkania się duchów. Topielców i zabitych, powiada Narbutt, chowano gdzie ich znaleziono, narzucając mogiłę gałęzmi, a niekiedy je zapalając. Było więc zapewne początkowo rodzaj nieustannego ognia dla prześlągania bogów, lub uspokojenia ducha ustanowionego. Każdy przechodzień obowiązany był rzucić gałązkę. Łomy te zwały się jak dawne stosy Ł a u z a s. Zwyczaj narzucania gałęzi na mogiły takie, trwa dotąd jeszcze, nawet w krajach słowiańskich.

Upiór zmarłego, błąkający się duch K e h m s, K e m a s, straszny był i szkodliwy, wedle wiary litewskiej.

Kobięty po śmierci mężów, nosiły żałobę; pewien rodzaj płótna długiego na trzy łokcie; żałobnego zawicia; zwał się S t o m u o. Żony chodziły na groby mężów, dwa razy w dzień, przez dni trzydzieści, oplakując ich. Mąż obowiązany był, do podobnych odwiedzin, ale tylko przez dni osm. Żałoba trzydziestodniowa właściwa była dostatniejszym, odbywała się uroczystie, przy raudach kapłanów, śpiewach i krzykach najętych płaczek.

XXVII. Mogiły opisaliśmy wyżej. Przy nich lub na nich stawiano ubóstwianym osobom pamiątki; posągi, paląc ogień nieustanny na ich cześć i kłaniając się duchowi zmarłego. Nigdzie pewnie w większym poszanowaniu i dłuższej umarli nie trwali pamięci, jak u Litwy. Przypominano ich

nieustannie, trzymano ciała w domu, dopóki tylko napoju na ugoszczenie odwiedzających starczyło.

Pierwsze przypomnienia zmarłych odbywały się w dniu trzecim po pogrzebie; dalej szóstego i dziewiątego, czterdziestego, jakby malując temi coraz dłuższymi przestanki coraz uelodzący żal, zmniejszającą się boleść. Obrzędy tych przypomnień zastosowane były do natury człowieka wybornie. Odbywały się spominki, z uctami na mogiłach, ale spokojnymi, cichymi, jakby dla nieodstraszenia ducha. Nie brząkano niczem, bo brzęk jak mówiliśmy wyżej, płoszył lecące duchy. Do stołu służyły dwie kobiety; część potraw i napojów stawiano na mogile zmarłemu, zapraszając go aby pożywał. Gdy się to odbywało po domach, wymiatano je i oczyszczano potem miotłą osobną, umyślnie zrobioną i odganiano duszę, wołając aby odeszła precz. Na mogile chodząc śpiewano pieśni o lepszym życiu, pieśni te, które także nucono u stosu, zapowiadały swobodę po zgonie.

Obchody żałobne pod wezwaniem Eżagulis, które zwano Skierstu wēs (*bicie wieprzy*) miały miejsce kilkakrotnie w ciągu roku pierwszego; potem dorocznie razem z przypomnieniem wszystkich zmarłych w święto Chauturēj czyli dziadów (może nazwane od Katuru (*głaskam, łaskotam, pochlebiam*)).

Święto to obchodzono w październiku, jak u Rusi dziady, litewskie jego nazwanie Chauturas, łotewskie Deewa, deenas (*dzień boży*) lub Welli, Wellony.

Wellona miała zmarłych przypuszczać do spółnictwa stołu z żywymi, gdy była o to wzywana. Modlono się do niej:

Wellone welos, ateik mums ant stała. Cia-
sto na ten obchód umyślnie pieczone, zwało się: Sikies

wellonia pamikslos. Oznaczano je z wierzechu znakiem tajemniczym właściwie litewskim, wyobrażającym koło z krzyżem. Wiemy że koło było godłem jednej z kast indyjskich, téj właśnie której panów nazwanie (Wieszpat's) utrzymało się w języku litewskim.

Uczta zastawiana składała się z potraw czarnych, podobno kiszek ze krwią i innych. Z każdej z nich stawiono miskę osobną dla zmarłych i wezwawszy ich, oczekiwano w cichości.

Dusze umarłych wzywano po raz pierwszy po imieniu; potem następowało wezwanie drugie, aby na przeznaczonych miejscach usiadły, zdało się im widzieć cienie usiadające i pożywające z mis parujących.

Po pewnym przeciągu czasu, przepaszano zmarłych i żegnano nareszcie, prosząc, aby odlatujące szkody nie czyniły nikomu. Naostatek wołano: nie ma ducha! Dopiero następowała uczta dla żywych, a jedzenie dla zmarłych przeznaczone, oddawano ubogim. Po powrocie do domu, uczta jeszcze, z przepijaniem jednych do drugich. Wszelki téż inny obchód, kończył się wspomnianiem umarłych. W rozmaitych miejscowościach, coraz odmiennie obchodzono te przypominki umarłych.

Z całości tych zwyczajów i podań postrzegać się daje, jak wszędzie zresztą w mitologii litewskiej, dwoiste ich pochodzenie, pierwotne wschodnie i późniejsze dodatki skandynawskie. Wedle pierwszej najdawniejszej wiary, dusze łączyły się z wielkim duchem świata, lub zostawały zniszczone za karę, przechodziły czasem do ciał innych i następnie utworzono rodzaj, *Asa hejmu* i *Walhalli* Skandynawskiej.

W pierwszej epoce wierzono że dusza była pochodzącą od bóstwa, że wracała na łono ogólnego ducha, lub objawia-

ła się pod nową postacią, będącą nowym jéj Awafarem; była to cząstka na chwilę wydzielona z całości; w drugiej chwili uważano ją za istotę zupełnie odrębną, indywidualną, przeznaczoną do przyszłego życia, w takim stanie jaki miała na ziemi. Był nowy, trwający, nieskończony, wieczność, był tylko spotęgowaniem cielesnego życia na ziemi.

Cześć umarłym wyrządzana, poszanowanie mogił, długie obrzędy pogrzebowe i t. d. dowodzą jak chwila przejścia z życia do życia, silnie uderzała umysły u Litwy, jak za ważną i wielką ją uważano. Pożegnania na łożu śmierci, były obrzędem pełnym majestatycznego smutku. Świadczą kronikarze, że Litwa a szczególnie Jatwieże skutkiem silnej wiary w nieśmiertelność duszy, umieli gardzić życiem.

XXVIII. Niewiele wiemy o świątyniach wznoszonych bogom litewskim; wspomnienia przecież i opisy niektórych, doszły nas, chociaż ułankowie. Nazwania właściwego nie mamy (N a m a j D i e w o u ks. Szyrwida jest omówieniem tylko, S u r i n k i m a s, oznacza zgromadzenie jednowierców). Najprostszą świątynią był ów dąb Romowski, opasany murem dokoła, w którego wyźłobieniach stały posągi trzech głównych bogów. Przy tym świętym dębie mieszkał powszechny na całą litewszczyznę K r e w e, czyli K r e w e - K r e w e j t o kapłan kapłanów, dopóki był jedyną głową wiary; później wedle legiendy o Wejdawucie Litwa właściwa miała osobne Romowe i inne też prowincye; przebywał tu już tylko K r e w e pruski.

Oto opisanie świątyni w Romowe: „Na obszernej płaszczynie oblanej dwoma rzekami, stał w pośrodku dąb święty, cudowny, zimą i latem zielony, niezmiernéj grubości i wysokości. Dokoła otaczał go mur sześciocienny. Tylność ściana najbliższą była drzewa. Przednia miała obszerne wnij-

ście na ten podwórzec. Przed dębem (legiendą mówi że w nim samym) we trzech wyźłobieniach stały trzy posągi: Perkunas'a w pośrodku, Poklus'a z prawej, Audrimpos'a po lewej; dalej inne bóstwa zapewne, ale o tych dawne podania wzmianki nie czynią. Za dębem były sklepy dla hodowania Giwojte. Ku wnijsciu stał ołtarz dla palenia ognia wiecznego i ofiar.

Na placu mur otaczającym, wzniesione były dwa stopy drzew na utrzymywanie świętego ognia; dalej stały domy kapłanów i sług. Ziemia ta i otaczający obszerny obręb w pewnych oznaczonych granicach zawarty, były *święte*; nikt na nie z obcych wiar ludzi, pod karą śmierci wejść nie mógł. Po prawej ręce wrót, był dom Krewy, po lewej Numejone, gospoda dla pielgrzymów i gości."

Świątynia Perkunas'a, boga wojny, czyli udzielnego moze bóstwa Kurko, w Heiligenbeil, miała także w obwodzie swym dąb święty. Innych po Prusiech bardzo wiele; główna w Rikajoth (miejsce panującego, Reiks'a) niektórzy biorą ją za jedno z Romowe; dzisiaj trudno nawet dojść gdzie mianowicie się wznosiły. W Litwie właściwej, po sporze o wybór głównego Krewy z Nadrawczykami, sądziłbym że świątynia główna być musiała w Krewie. Inni oznaczają Romowe Litewskie u ujścia Dubissy do Niemna. Była też świątynia inna u wpływu Newiaży do Niemna; p. Narbutt Krewie litewskiego mieści od XIII wieku w Kiernowie.

W Wilnie początkowo jedna świątynia, później kilka ich się wzniosło. Opis głównej na Szwentoroha położonej, ze starej kroniki, zdaje się być wielą dodatkami zepsuty, wszakże niektóre jego rysy, zasługują na uwagę.

Na dolinie Szwentoroha rozciągał się las dębowy święty, u ujścia Wilenki do Wilii. Godna uwagi że wszy-

stkie znaczniejsze świątynie stawiano zawsze u zejścia dwóch rzek, w widłach. Tu stała świątynia Per k u n a s ' a, która powstać miała w r. 1265, zbudowana z kamieni. Założycielem jej miał być Gerymund. Długa na sto pięćdziesiąt łokci, szeroka na sto, wysoka w samych ścianach piętnaście. Dach nad nią nie było; od strony rzeki Neris było jedno wniście. Przy ścianie przeciwniej w sklepiu trzymano węże, żaby, ropuchy. Część świątyni pokrywała wysoka budowa, szesnaście łokci nad ściany podniesiona. W tej budowie wyższej był posąg Per k u n a s ' a, przywieziony z lasów od Po ł o n g i. Mur w części był kamienny, w części ceglany. Tu także u budowy wyższej stał ołtarz na trzy łokcie wzniesiony, na dwunastu stopniach zbudowany; a każdy stopień półtora miał łokcia wysokości, szerokości trzy i balasami był otoczony. Ołtarz miał w kwadrat łokci dziewięć, na trzy łokcie był wysoki, w górze otoczony żubrzymi rogami; w ogóle dziewięć łokci nad ziemię. Każdy stopień miał być poświęcony pewnemu znakowi niebieskiemu. W tém widzimy niemałą trudność; Litwa bowiem zapomniała już była wielu rzeczy, a najpewniej i indyjskiego Zodyaku. Stopnie te raczej oznaczały miesiące księżycowe. Na ołtarzu wysokim palono ofiary w pewne dni świąteczne, na nim trwał ogień wieczny *Znicz*, strzeżony przez kapłanów. Ogień ten we wgłębieniu środkowem płonął, tak umieszczony, że go ani deszcz, ani wiatry zgasić nie mogły. We wnętrzu ołtarza chowano sprzęty i narzędzia ofiarne.

U wejścia było mieszkanie Krewe-Krewejto.

Przy niem stała wieża okrągła, na której nie obroty słoneczne (wedle słów kronikarza) ale stosownie do zwyczaju Litwy i prawdopodobniej, postrzegano: nowie księżycowe Puspilis (*pół-pełnie*), pełnie Pilnatis, ubywanie księży-

ca Delczka (*przytępienie, obcięcie*), i ostatnią kwadrę Pusdylis (*pół-obcięcie*). Zmiany te księżycowe mają właściwe nazwy litewskie, a nawet przeciąg czasu w którym nie widziano satelity Tarpijos (*czas pośredni, środkujący*). Z nowiem podnosiły się ofiary na stopień wyższy. Cegły wmurowywane w ścianę wieży ze znakami pewnemi, oznaczały lata (Metay).

Podanie mieć chce że przy założeniu świątyni, wyrocznia Nadniemnowa, przepowiedziała jej trwanie tak długie jak wiary w kraju, i sto dwadzieścia dwie cegły okrągłe przysposobić na doroczne wmurowywanie poleciła. Cegła ostatnia miała znak podwójnego krzyża.

Cegły te w bokach wieżycy długo miały być widoczne gdy burzono świątynię w 1387, miało ich być sto dwadzieścia jedna wmurowanych.

Na Antokolu, była bożnica, rodzaj panteonu wszystkich bóstw litewskich, gdzie posągi ich wszystkich znajdować się miały.

W Wilnie także świątynia Ragutis'a być miała i inne pomniejsze, na których posadach stanęły pierwsze chrześcijańskie kościoły nowe.

Przed wojskami idącemi na wyprawę, noszono ołtarz, czyli świątynię przenośną, którą w miejscach obozowiska pod drzewy ustawiano i ogień rozpalano.

W każdej świątyni był źródł poświęcony Szulnis, (od Szulnas *przedziwny*, później nazwano imieniem Szulnis, Szullinys wszelki *wodopój, studnią*).

XXIX. Ołtarze Roha, a raczej Die wstalis, były, o ile wiedzieć możemy, z kamieni polnych układane, wznoszono je jużto po tak zwanych świątyniach (Szw yntinē??) już pod dębami i gołem niebem, po gajach, ponad drogami i t. p. Widzieliśmy w powyższym opisie Wileńskiej świątyni, że je

otaczano rogami zatykanemi dokoła; niemi i ściany otaczające zdobiono.

XXX. Że Litwa w późniejszych zwłaszcza czasach miała posągi i wyobrażenia bogów z drzewa, metalu, kamieni, nie podlega wątpliwości. Legiendy o Wejdawucie powiada, że on pierwszy bałwany (Wéidas, właściwie *oblicze*, podobieństwo, Padiews, lub Stulpas *slup*) wprowadził do Litwy, i że dawniej ich tu nie znano. Być bardzo może, iż bożyszczą pierwsze weszły ze Skandynawami, a przywiezionym nadano starych litewskich bóstw imiona. Tak Thor ochrzcił się Perkunase'm i t. p.

Posążek Perkunas'a noszony ciągle za nadrami przez Krewe, miał osobne właściwe nazwanie Roszkas.

W późniejszym czasie robiono już w kraju zapewne, najwięcej drewniane wyobrażenia bogów, jako w Strykowskiem jest wzmianka o bałwanach Spery, Kukowojczysa, Pojaty, gdzie dodano o Sperze podobno, iż bałwanem prędko zgnił.

Czczono nietylko wyrobione postacie, ale jak w Wilnie naprzykład czarny krzemień wielki, z którego musiano w przypadku wygaśnięcia dobywać ogień święty.

Postacie bogów Perkunas'a, Pokole, Audrimp'a, były straszne, rozczochrane, ponure; ale nigdzie nie znajdziecie poczwarności, naddatku członków i t. p. Stan sztuki innemi jak były, być bóstwom tym nie dozwalał, sama zaś wstrzemięźliwość w wyrażaniu sił jedną naturalną postacią, bez poczwarności, dowodzi może instynktu pięknego i prawdziwego.

Niektóre bóstwa miały głowy poprzewiązywane płachtami. Dziwnych, składanych potworów nie tworzą weale, przynajmniej o nich, krom Audrimpos'a w postaci węża z ludzką głową, nie wiemy. Ragutis, którego widział

i opisał ks. Łodziata: „z różkami na głowie (z tą i nazwanie) oczy wielkie jak cielęcia, siedzą mu na wierzchu, kałdun wydęty; noga jedna odłamana, drugiej pół stopy nie staje; ale te pół pozostałe przechodzi miarę naturalnej i pokazuje że bóg był ozuty. Na takich więc długich stopach a krótkich goleniach, bałwan mógł stać wygodnie bez podpory. Rąk mu obu brakło, był nagi. Postać miał młodziana, włosów na głowie wyrabianie było zkrótka, albo raczej podobniejsze do czapeczki fałdzistej, niżeli do włosów, twarz okrągłuszka, wydatna, jakby wybrzękła, wargi małe, do śmiechu ułożone.”

Owych sturęcznych, z potwornemi głowy, z członki wykrzywionemi, znanych innym ludom bałwanów, jak myśl co je rodziła, dziwacznych, nie mieli Litwini. Proste były posągi, jak pojęcia.

XXXI. Z poprzedzającego już okazuje się, że lud co miał tak wyrobioną wiarę, takie mnóstwo bogów; musiał mieć także silnie rozwiniętego religijnego ducha. Pobożność Litwy głęboka i szczerą, po przyjęciu lepszej wiary, jaśnieję jeszcze na jaw wyszła. Rządzeni przez duchownych w dawnych czasach, podlegając ich władzy, gdyż od niej i świecka w początku zupełnie zależała, utrzymywanie w czci i poszanowaniu bogów i ich tłumaczy kapłanów; przez ciąg kilkuset lat takiego stanu, dali się wyrobić instytucyom religijnym szeroko i pomnożyć liczbie wielkiej rozmaitego stopnia sług ołtarzy.

Kapłani stanowili osobną klasę, osobny stan w narodzie. Jakie były warunki przypuszczenia do tego uprzywilejowanego stanowiska, nie wiemy dziś. To nas tylko doszło, iż dzieci cudzołożników płci obojg, do posługi ołtarzowej przypuszczane nie były. Wymagano więc zapewne po rodzicach

dzięcięcia bogom poświęcanego czystości obyczajów przynajmniej, poświęconej długimi laty.

Liczba kapłanów różnych stopni była bardzo wielka; a jedni z nich wyłącznie służyli bogom pewnym, drudzy tylko do obrzędów jakichś, na przykład weselnych, pogrzebowych, przeznaczeni byli.

XXXII. Na czele duchowieństwa stał *Krewe-Krewejto*, kapłan kapłanów, początkowo jeden na wszystkie kraje litewskie. Był to nietylko naczelnik wszystkich kapłanów, ale jedyny władca kraju. Nietylko mniejsi krewowie i kapłani, ale *Kunigas'y* i *Reiks'y* podlegali mu w początku. Następnie gdy władza krewów rozpadła się na kilka głów, osłabła; władza świecka książąt coraz się zwiększała stopniowo, w miarę jak tamtej ubywało.

Nazwanie *Krewe* jest herulskie lub wschodniego dawniejszego pochodzenia, właściwego znaczenia jego nie wiemy. Wątpię, żeby je można wywodzić od *Krauju*, *zbiaram na kupę, gromadzę* (od czego *Krú wà kupa* pochodzi). Wywód niemiecki p. Voigt nie zasługuje na wzmiankę nawet.

Z legiendy o Wejdawucie widać jak nieograniczoną mieli władzę *Krewowie*. Oni uważani byli jako tłumacze woli bogów, jako wprost z nimi obcuający i ducha ich pełni. Nietylko bogów wolę ogłaszać ludowi, ale bogi nowe stanowić mieli prawo, zwoływać lud na wojnę, stanowić pokój, sądzić możnych. Słowem, władza ich w dawnych czasach była nieograniczona jak władza bogów, od której wprost płynęła.

Tu natrafiamy na osobliwsze podobieństwo, poświęcania się krewów na stosie przez dobrowolne spalanie za grzechy ludu, z ofiarą wielkich *Lamów* podobną. Spalenie się dobrowolne czyjekolwiek bądź, jak widać z starych zaby-

tków praw pruskich, zawsze za miłe bogom uważane było, cóż dopiero, gdy je spełniał naczelnik ludu, najznakomitszy w narodzie? Legiendą opowiada spłonienie na stosie Wejdawuta i Brutena. Nie wiemy czy ta ofiara dowolną była, czy obowiązującą dla wszystkich.

Gdy Krew e obciążony laty postanowił poświęcić się za grzechy ludu, zwoływano naród przez wejdałotów. Krew e-Krew ejto wstępował na stos drew i napominał zgromadzone tłumy, do czci bogów, uczciwości, żalu za przewinienia, któremi bóstwa obrazili. Przemówiwszy sam podpalał stos i płonął za lud swój.

Ztąd widać jak dalece wyrobioném było u Litwy, zasadnicze wszelkiego porządnego społeczeństwa pojęcie, pojęcie ofiary; jaki był związek ludu z bogami krewy pośrednika z bogami i ludem. Śmierć dobrowolna krewy zmazywała grzechy ludu.

Wejdałoci wybierali tajemniczo z między siebie następnego krew e; ukazując go potem ludowi, jako samych bogów wybrańca, któremu posłuszeństwo równo z bogami zaprzysięgano.

Spis pruskich krewów dochowały kroniki począwszy od Wejdawuta do Allepsa. Nie będziemy się tu rozwodzić nad autentycznością jego; jedyną rękojmą prawdziwości, jest że większa część imion wypisanych prawdziwie litewska.

Dajemy dwojaką spisu tego wersją, z Praetoriusa i Narbutta.

Praetorius.

1. Wejdewutis, Brudeno.
2. Taraijs.
3. Perdustis.
4. Markis.

Narbutt.

1. Wejdawutis.
2. Bruteno.
3. Budon.
4. Deniges.

<i>Praetorius.</i>	<i>Narbutt.</i>
5. Merunas.	5. Berausto.
6. Gerussas.	6. Marko.
7. Dywaitis.	7. Meksuno.
8. Prutenus II.	8. Gerusso.
9. Snapeitis I.	9. Thywaito I.
10. Teleino.	10. Bruteno II.
11. Deiwaitis II.	11. Napeiles I.
12. Nergennis.	12. Tellejno.
13. Kartiwajtis.	13. Thywaito II.
14. Kulns.	14. Nergenzo.
15. Snapejtis II.	15. Gardhiwajto.
16. Taigello.	16. Konis.
17. Narbasso.	17. Napeiles II.
18. Grudaiwis.	18. Jaigello.
19. Austomo.	19. Nerwasso.
20. Molleinis.	20. Grudewo.
21. Taido.	21. Austomo.
22. Romoijs.	22. Molejno.
23. Darsgeito.	23. Taido.
24. Meukgallo.	24. Romois.
25. Paliejus.	25. Dargigajto.
26. Postwa I.	26. Mangallo.
27. Marango.	27. Bolloisus.
28. Lawailo.	28. Postwo I.
29. Turreitis.	29. Marango.
30. Neries.	30. Lewajles, zabity przez
31. Vibrotos.	31. Torreto. (Polaków w Ro-
32. Bartaitis.	32. Nerges. (mowe r. 1017.
33. Perkando.	33. Wibrotos.
34. Sergallo.	34. Barbajdo.
35. Stippes.	35. Barkando.

Praetorius.

36. Xeisi.
37. Karkojis.
38. Pomoloijs.
39. Postuo II.
40. Snapeitis III.
41. Tiksfaito.
42. Nadrasso.
43. Boitonos.
44. Dissaitis.
45. Tormeiso.
46. Kirbnido.
47. Amalis.
48. Aleps.

Narbutt.

36. Jargallo.
37. Tippes.
38. Leiso.
39. Katkoyo.
40. Pomoloys.
41. Postwo II.
42. Napeiles III.
43. Tirgaito.
44. Nadroko.
45. Bojtonos.
46. Tormejsjo.
47. Kirbajdo.
48. Aleps 1265 ochrzczony

(przez Krzyżaków.

Spis ten jak widzimy, nie ze wszystkiem się zgadza w dwu przywiedzionych wyliczeniach. Ostatni z krewów pruskich Aleps gnany przez Krzyżaków, chował się długo, ureszcie ochrzcił i stał się narzędziem mocném dla nawracających, którzy ochrzciwszy go uroczyście, dali mu życia dokonać spokojnie.

Nie naówezasto dopiéro, jak chce Narbutt przeniósł się krewie do Litwy, gdyż tam zdawna był własny, ale wówczas może krewie litewski władzę po pruskim większą odziedziczył.

Oprócz *Lizdajkon'a*, nie mamy imion krewów litewskich, przeciągających dalej poczet władców duchownych litewszczyzny całej; w tym téż właśnie czasie upadać zaczęła władza krewów, na której miejsce wyrabiać się zaczęła coraz potężniejsza świecka, naprzód pojedynczych kunigaśów, potem jednych z nich nad drugimi.

Krewowie postrachem bogów woli, uzyskali władzę wielką, wywierali wpływ z początku nieograniczony. Strasząc zemstą bogów, Poklusem czy Perkunem którego posążek ciągle nosili za suknią, mogli wymagać ofiar jakie się im podobały. Niekiedy opowiadali o zjawieniach się umarłych, rozmowach z niemi i ich żądaniach, do których żywi stosować się musieli. Cienie wszystkich zmarłych przechodziły przed domem krewy, który ich losem rozrządzał. Ofiary wszelkie, bez nich się nie odbywały. Znakiem krewy była laska z trzema zgięciami, którą posłowie także, wysyłali od niego, na znak nieśli. Trzy woreczki tajemnicze wisały przy niej. Ubiór Krewy-Krewejty był z białego płótna, opasany wązkim a długim pasem lnianym, obchodzącym siedm razy siedm dokoła. W uroczystości wielkie wkładał czapkę stożkową, kształtu takiego właśnie, jakiego używają i dziś pozostali kapłani ognia, śpiczastą, ozdobioną w sznury bursztynu i inne błyskotki. Przepasywał się przez ramię, jakimiś znaki nacechowaną przepaską. Dochody krewów nie są nam znane; wiemy tylko że łupy wojenne, w wielkiej części bogom ofiarowane, w trzeciej szły na niego. Włości blizkie Romowe należały do niego i do posługi ołtarzy.

Posel z laską krewy, zwoływał dawniej wojny, przyzywał kunigasów do niego i t. p. Szanowano go, pisze Düsbürg, nietylko w Prusiech, ale po wszystkich krajach litewskich. Nazwanie tej laski Łazda nusiuntiniu, lub wprost Łazda; zdaje się oznaczać że robiona była z orzechowego drzewa. Właściwiej zwała się ona Kriwulė.

Że temi laski zwoływano na zgromadzenia lud, świadczą pozostałe w języku wyrażenia, zastosowane do zgromadzeń ludu po wsiach, rady wiejskiej: I kriwule eiti znaczy iść na zgromadzenie; Isz Kriwules pareit wracać

zeń. *Kriwulē* zwały się także zgromadzenia ludu, od tego znaku.

Ewarto-Krewe, może było nazwaniem *Krewego*, gdy ten sprawiał obowiązek sędziego. Ukazywał się ludowi rzadko i w czasie tylko wielkich dorocznych zgromadzeń i obrzędów. Miano sobie za szczęście widzieć go choć raz w życiu; rozkazy wysyłał przez posłów najczęściej i podrzędnych kapłanów. Wola jego była wolą bogów, sprzeciwić się jej nikt nie ważył. Karali wywołując piorunu, którym straszili, jakby go na rozkazy mieli. Osobę ich za świętą uważano. Wybiórano na *krewów* starców pospolicie. Władza *krewy* była dożywotnia, ale mogła być złożoną dobrowolnie; co okazuje (jeżeli podaniu wierzyć mamy) że niewszyscy się palili za lud.

XXXIII. Jeśli dobrze rozumiemy legiendę o *Wejdawucie*, władza jednego *Krewe* nad całą litewszczyzną, krótko trwać musiała w całej swjej rozciągłości pierwotnej, po epoce którą podanie zowie *Wej dewutową* i *Brutenową*. Litwa poróżniwszy się z *Nadrawczykami* o wybór głównego naczelnika narodu, usunęła się, obrała sobie osobnego i jemu przyrzekła posłuszeństwo. Inne prowincye także mieć musiały około tego czasu osobnych *krewów*. Czy ci ulegali i jak długo głównemu, nie wiemy. Że zaś zawsze przez pamięć na dawne naczelnictwo, pruskiego *krewe* najbardziej szanowano, to pewna.

Krewe prowincjonalni, u świątyń przebywający, przewodniczący *Wejdalotom* swoim, ofiarowali każdy przy własnej bożnicy. *Krewów* tych obierali *Wejdaloci*, a po rozdziale władzy, nosili oni laski z dwoma zgięciami (*Kriwule*) znak władzy, obwijali się pasem białym razy siedm. *Krewe* w pewnych czasach ku temu wyznaczonych zasiadali na sądach publicznych; wyroki ich szanowali nawet

kunigasowie i przywodzili je do skutku. Zdaje się że ciż krewa a krewule byli jedném? Może téż byli to pomniejsi naczelnicy, prowincjonalnym podlegli? tego nie wiemy dokładnie.

XXXIV. Kapłani niżsi przy świątyniach, zwali się Wejdałotas a raczój Wejdalytas (od Wejdas *oblicze, podobieństwo, posąg* i Lytu *dotykam, ruszam*), oni posługiwali do wszelkich ofiar w świątyniach, z nich wybierano krewów. Wedle Hartknocha obowiązani byli ofiary bogom składać, lud nauczać w rzeczach wiary, oświecać, modlić się, pilnować ognia, błogosławić, radzić, wspomagać i w mniejszej wagi rzeczach wołać bogów ogłaszać. Oni postrzegali nowie księżycowe i zmiany miesiący ogłaszali, święta oznajmywali, zwoływali lud w imieniu krewów, na zgromadzenia i wyprawy wojenne, obchodząc siola i zamki ze znakiem władzy, laską. Wejdałotas zachowywali czystość i do niej obowiązani byli, jak inni kapłani; złamanie ślubu tego, karano śmiercią na stosie, spaleniem.

Ubiór ich składał się z sukni długiej, oszytej taśmą białą, zapiętej na piersiach trzema guzami, z trzema parami pętlic białych i kutasami. W dole zakończona była szerścią bydłą na piędź długą. U ofiar mieli na głowie wieńce zielone, dębowe zapewne lub z ziół i gałęzi drzew poświęconych.

Oni także leczyli chorych; ale naprzód moralném lekarstwem pociechą i przypominaniem niezłamanej konieczności i wyroku bogów. Jeśli chory cztery miesiące bolał, próbował czynić ślub, za uzdrowienie swoje; w ostatku przynoszono popioły od Znicza i dawano je bolejącym; jeśli i to nie pomogło, samóbojstwa lub spalenie żywcem na stosie, nieznośne cierpienie kończyło! Osady większe miały swoich Wejdałotów, idących z niemi na wyprawy, sądzących

sprawy pomniejsze i przewodniczących mniejszym miejscowym ofiarom.

XXXV. Kapłani zwani *Wurszajtós*, zastępowali *Wejdałotów* przy ofiarach po wsiach. Byli to starsi gromady i na jakiś czas tylko wybierani podobno, słowem ofiarnicy. Sprawując ofiary opasywali się białym pasem i kładli wieńce na głowę. Drudzy podwyższając *Wurszajtós* lub *Wurskajt'ów* (nazwanie to oznaczać zdaje się zwierzeznika, może zepsute z *Wirszuczias najwyższy*), stawiają ich u boku krewy, do rozrządzenia obrzędami. Wnosząc ze znaczenia bóstwa *Wurszajtós*, powinowactwo z nimi mającego, mogli być używani wyłącznie do pewnych ofiar ze zwierząt, mianowicie ptastwa.

Siggonotów pruskich znaczenie jest także tajemnicą; wywodzą ich i naczynają im różne obowiązki wielce rozmaite. Źródłosłów tego nazwania zaginał, albo imię przekręcone. *Narbutt* chce ich mieć rodzajem zakonników. W legiendzie o ś. Wojciechu *Siggonota* rozbija piersi świętemu, ztąd wniosek czyniąc *Voigt* bliżej kładnie tych kapłanów krewy, niż innych. My w tém widzimy ślad, że może *Syggonoci* przeznaczeni byli do zabijania ofiar; wyraz *Sykis* znaczy *uderzenie, cięcie*.

Oprócz wymienionych byli jeszcze *Ragutis'a* i *Ragutiene* kapłani i kapłanki, zwani *Potnikaj* od *Puotnikas godownik, biesiadnik*, gdyż biesiadom na cześć *Ragutis'a* przewodniczyli.

Swalgones (może od *Su-algon z zapłatą*), za zapłatę przybywający kapłani weselni, błogosławiący nowożeńcom, sądzili także sprawy o podejrzone dziewictwo.

Wyżej wzmiankowani *Lingussones* i *Tilussones*, służyli tylko do obrzędów pogrzebowych.

Burtinikas tak nazwani od *Burtu wróże*, właściwie wieszczę, śpiewacy, opowiadali ludowi czyny znakomitych bohaterów, podania narodowe. Czyli śpiewali pieśni swe, rapsody, przy gitarze (lutni) jak chce *Narbutt*, nie mamy dowodów; raczejbyśmy myśleli że przy narodowym instrumencie zwanym *Kanklai*.

Byli to najpewniej żebracy starzy, ślepcę, *Homery* litewskie przechodzący kraj z pieśnią na ustach. Zrobim tu jeszcze uwagę że *Burtas* oznacza także po litewsku, znak, zacięcie na drzewie. Z tego co wiemy o piśmie, u Litwy, wnosićby można że ci kapłani, znaki zacięcia na drzewach kładąc, niemi wypadki znakomitsze podawali pamięci. Podobieństwo z imienia do bardów, może być zupełnie przypadkowe.

Burtinikas byli razem uważani za czarodziejów, przepowiadali przyszłość z wosku roztopionego, wróżyli inne mi sposoby. Były i *Burte wróźki*, śpiewaczki, a raczej czarownice. Te później może nazwano *Rá g a n a - Ż y n ě*. Czarownik zwał się *Ż y n y s*, a nauka ta *Ż y n y s t ě*.

Wejdałotenie, *Wejdałotki*, strzegły ognia świętego, w niektórych świątyniach, gdzie się palił na cześć bóstwu kobiécemu ognia, słońca. Obowiązane były do czystości, pod karą spalenia żywcem, zakopania żywo w ziemię, lub utopienia w rzece. Miały one wielką u ludu powagę. *Biruta* była *Wejdałotką*, ale już w czasach gdy wiara osłabła i porwanie jej kary nie ściągnęło. Po śmierci *Kiejstuta* uważając się za obowiązana przysięgą, wróciła pilnować ognia do *Połongi*, gdzie umarła.

Kapłanki te dobywały ognia świętego, jeśli zgasł przypadkiem na ołtarzu. Zapalano go na nowo z wielą obrzędami zabobonnemi, ofiarując na stosach niedbałych stróżów, co go upilnować nie mogli.

XXXVI. Ludzie wyłącznie wrózeniu o przyszłości poświęceni, w bardzo wielkiej liczbie kraj przebiegali. Litwini mieli wyrocznie i prorokinie, o których wspomnienia u kronikarzy są częste. Kapłani wróżący z szumu wody, których obowiązkiem było także pojednywanie zwaśnionych, zwali się *Puttones*; z wiatru, *Wejones*; ze świec, *Żwakones*; zamawiający choroby dmuchaniem, *Pustones* (od *Pusta* nie ma już); *Sejtones* zamawiacze i wróżbici, zawieszający tajemnicze woreczki na szyi chorych; *Kannu Raugis* z szumu piwa z sobą w kubku wróżący przyszłość; *Zihlneeki*, z znaków upatrzonych przepowiadający pogodę; *Łabdarri* (dobroczynni) wróżbici i wieszczkowie do rady używani; *Wilcats*, przemieniający się w wilkołaki i t. d.

Nie potrzeba wnosić, ażeby tyle oddzielnych kapłanów, wieszczbiarzy, włóczyli się po kraju; zdaje się bowiem że jeden kilką rodzajami wrózenia się trudził; a powszechne ich wszystkich nazwanie było: *Burtinikas*. Zwano ich także bardzo licznymi imionami innemi, najpospolićj *Pranaszas*, *Reggetois* (od regiu *widzę*).

Prorocy, prorokinie i wyrocznie były zdawna po różnych świątyniach w Prusiech i Litwie. Kroniki wspominają o *Poggezanie*, *Ermie* w Prusiech, o wyroczni *Nadnienowej* na Litwie. Kobięty najpospolićj wyroki te wydawały; w kilku miejscach o nich tylko postrzegamy wzmianki. *Krewe-Kreweito*, wrożył także i przepowiadał ludowi.

Głosy prorocze odzywały się ze drzew starych, wypróchniałych, zpod ołtarzy i t. p. Wiedza przyszłości, przymiot mądrości boskiej właściwy, zawsze tak pożądaną była dla ludzi, że jęj wszelkiemi sposoby szukali. Sławne jest proroctwo, a raczję tłumaczenie snu, po zabiciu tura niedaleko *Szwentoroha* przez *Gedymina*, przepowiadające sławę przyszłję stolicy.

Litwini tém chciwiej żądali wiedzieć przyszłość, iż w ich rozumieniu wszystko było zawczasu przeznaczone i postanowione nieodmiennie, a wola człowieka była w istocie niewolnicą wyroku.

XXXVII. Na czele ofiar przynoszonych bogom litewskim, należy postawić najdawniejsze, najdroższe naprzód ofiary z ludzi. Nie krzyczymy na barbarzyństwo. Idea ta ofiary ludzi za ludzi, ofiary życia doczesnego, najdroższej i największej, ukazuje się tam tylko, gdzie pojęcie bóstwa i jego wszechmocy silnie jest rozwinięte. Cóż droższego dać mu można?

Nie ma najmniejszej wątpliwości że w najdawniejszych czasach, ofiarowano na stosach ludzi; schorzałych starców, nawet rodziców własnych, wskazanych wolą naczelnika domu lub dobrowolnie się poświęcających. Stare prawa pruskie świadczą, że ofiara ta uważała się za przyjemną bogom i za zasługę największą przynoszącemu ją. Palenie się krewy, niczem inném nie było, tylko tego rodzaju ofiarą życia własnego i najdroższego naczelnika narodu, za lud swój. Przed wojną, w pół dla wróżby, pół dla ofiary, zabijano niewolnika; po wojnie święcono na stosie rycerzy z całym rynsztunkiem, niekiedy dziewice kwiatami wieńczone.

Ofiary te, które później zniknąć musiały, ale z jeńców trwały jeszcze w XIII wieku, o czém dowodnie świadczą chroniści, są wielce charakterystyczne i pobożność Litwy głęboką, zapału pełną, niewzdrygającą się na nic, malują. Ofiary te, nie są bynajmniej okrucieństwa dowodem; myliby się ktoby je tak tłumaczył i zapoznawał właściwą im cechę. Wielka tylko pobożność, silna wiara mogły ofiary takie wymóżyć u ludu, który z kądiną najłagodniejszymi odznacza się obyczajami. Z osłabieniem wiary, ustają te ofiary. Wierząc silnie w przyszłe życie, może mocniej niżeli my w nie dziś wierzymy, Jatwa szła na śmierć niechybną.

Litwin *Dangeruth* przebijał się mieczem w niewoli, ojciec palił bogom dziecię na stosie, syn poświęcał starego ojca. Cóż warto było to życie, w obliczu lepszego, nieśmiertelnego, w orszaku bogów w *Dungusie*? Schodzono też ze świata, jak schodzą aktorowie z desek, bez żalu, bez strachu, bez drżenia. Nie upatrujmy w tém barbarzyństwa, bo go tu śladu nie ma; ale poświęcenie, ale głęboką wiarę zawsze godną szacunku, bo szczerą chociaż obłąkaną. Ofiary z ludzi krom Litwy, po krajach germańskich, nawet u Słowian może dawniej, były powszechne, dopóki nie uznano że jedna wielka boża ofiara, za wszystkie stać może.

Tu wspomnieć należy, o dobrowolnych kalectwach, które wedle podania, kąpiący się w rzece świętej (w Prusiech) ślepnąc na jedno oko, przyjmowali z radością. Myśl, czysto-wschodniego pochodzenia, dowodząca że udrczenie ciała, niekiedy za zasługę w obliczu bóstwa poczytywano. Całkiem w przeciwnym duchu, stare prawo pruskie powiada, iż wolno ułomnych i starych dobijać: „bo bogom jęki i nędzka ludzka nie jest przyjemną.” Dla połączenia tych dwu pozornych przeciwieństw, dodać należy: że nędza i jęk nie są bogom przyjemne, gdy nie są dobrowolnymi. Wola daje tylko zasługę.

Zdaje się że ofiary z pierwocin wszelkich, u Litwy były znane, język tego dowodzić się zdaje. (Pierworodny *Pirmgimmes*, *Pirmassis*; z bydła pierworodne *Pirmdelys*; z owoców *Pirmónē*. Ze świń pierwsze zwano: *Guotakiaulu Lizdo*).

Ofiarowano najczęściej na ofiarę bogom zwierzęta, zwłaszcza kozły, wieprze i najpospoliej podobno kur i rozmaigo ptastwa. W wielkich tylko wypadkach ofiarowano konia, lub gdy się urodził takiej szerści i odmian z którymi hodować ich i używać nie było wolno. Zwyczajne ofiary skła-

dały się z piwa Alus, którego jeszcze za podróży Wulfstana prawie nie znała, później (jak sama nazwa dowodzi) od Skandynawów warzyć się go nauczywszy; i chleba umyślnie na to z pewnemi obrzędami pieczonego czasem piérwszój bułki każdego pieczywa. Ofiary w części palono na ołtarzach, w części pieczone pożywano na poofiarnój uczcie. Wielu bóstwom przynoszono rodzaj siekanki mięsnej, nazwanój podobno: *Kapotine*.

Ofiary były dwojakie: w pewne dni, konieczne; i z okoliczności wynikające, przypadkowe. Mniejsze odbywały się przy każdój uczcie przed jój zaczęciem, z zaklęciami które wymawiał najstarszy ze zgromadzonych, i wylaniem na próg; w dni świąteczne z dłuższym i uroczystszym obrzędem. Niekiedy starszy lub kapłan przygotowywał się do ofiary postem i snem na gołój twardej ziemi. Nowy dowód, że pojmowano jak umartwienie ciała, podnosi często działanie duszy.

Ofiara doroczna składkowa, opisana przez Strykowskięgo, odbywała się w domu na to wybranym, przez Wurszajt'a, z przynoszeniem placków, zabiciem kozła lub byka. Krew jego kropiono lud przytomny. Mięś używano (krom pewnych części) do uczty. Placki piekły się przerwaniem z rąk do rąk przez ognisko. Iuni opisując tę ofiarę kozła, dodają pokładanie rąk na jego głowę i głośne wyznawanie przewinień przez lud. Uroczyste ofiary zwierząt były w świątyniach, u dębów, u źródeł świętych, których wodą lud kropiono. Mięsiwa szły wówczas w części na spalenie w części dla duchownych. Ludowi dawano podplomyki i polewkę. Przy rzadkich wielkich ofiarach, przytomny bywał sam *Krewe-Krewejt o*. Kadzidło ofiarowywane bogom, zwało się *Rukila s*; naczynie do niego, *Rukinnim o Ryka s*.

Ofiary różniły się i rzeczami przynoszonymi i sposobem odbywania, wedle bóstw, dla których je przeznaczono. Tak na przykład Pokluso wi i innym duchom podziemnym, pokarmy i napoje zakopywano do ziemi. Na przebłaganie Pokole lub innego złośliwego bóstwa, wymaganą i naznaczoną przez kapłanów musiano składać ofiarę.

Ofiary z ludzi wreszcie w wielkich wypadkach tylko żądane, jakoby z natchnienia bogów bywały.

Nie było nic, czego by nie składali Litwini swym bóstwom, począwszy od samych siebie. Ślubowano na przykład dać się zabić w bitwie, rzucano się na cześć ich, z pieśnią na ustach przeciw niechybnej a pożądanej śmierci. Tak wysoko podnosiła ich wiara i zapał przez nią włąny!

Srogie te i kosztowne ofiary, później z ustaniem znaczenia duchowieństwa, z osłabieniem wiary, ustawać powolnie i zniknąć musiały. Na ostatku kozły tylko i kury przynoszono. Strykowski przywodzi najwięcej takich małych ofiar, które pod ostatnie czasy najużywawsze były.

XXXVIII. Główne uroczystości religijne, naznaczano w rozmaitych porach roku, w przejściach z jednej w drugą, przy ukończeniu prac gospodarskich, zaczęciu lata nowego, na wiosnę i t. p. Większa część świąt, stara jest i symboliczna. Mówiliśmy wyżej jako kapłani nowie zwłaszcza i zmiany księżyca mieli obowiązek postrzegać. Każdy piąty dzień po nowiu obchodzono uroczystie.

Święcone odrodzenie wiosny, obudzenie się natury, było jedną z obchodów najweselszych i najuroczystszych. Poczynano się z pierwszym dniem miesiąca gołębiego Karwiliis. Ofiarowano o wschodzie słońca, wychodząc za wieś, jakby dla spotkania przybywającej wiosny (Pergrubie, Pawásaris). Składano dań naprzód matce-ziemi, pod nazwą Pergrubie, prosząc o plenne zbiory z zasiewów; Perku-

nas'owi ażeby burze i grady odganiał; potem Swajtyks'owi, słońcu, prosząc o pogodę; poczwarte Pilwite, dostatkowi, i jedenastu jeszcze innym bóstwom. Później nieco pastusi obchodzili Sekmine (od sekma s *siódmy*, może od rachuby tygodni tak nazwane) ofiary czyniąc Gonigli-sowi, słońcu, bóstwu pasterzy; w miejscu pastwiska, przy ogniu, ubrani w kwiaty wiosenne.

Święto wielkie nazwane u Litwy R a s a, R o s a, u Prusaków miało nazwę Kekyris (od Kiekē *krzak, lato-rośl?*). Niesłusznie poczytuje to Narbutt, jakoby ze słowiańskiego wywiedzione; nazwa Rosy w litewskim, nie jest nawet od Słowian wzięta, ale odwieczna, wschodnia i ziemni tylko wspólna; a święto, wątpię aby od Rosy mianowane zostało.

Wedle wszelkiego podobieństwa, święto nazwane jest od wyrazu litewskiego R a s z a u, oznaczającego *piszę i wiąże wieniec*. Mniej używany wyraz wianek, wiązanka R i s i e l i s, od tegoż pochodzi. Być bardzo może, że się mylim, lecz, w razie takim święto Rosy, właściwiej zwać się musiało R a s s a, R a s z a; przypadało w czerwcu, na cześć bóstwa słońca L a d o.

Poczynala się uroczystość ta w nocy z dnia 23 na 24 czerwca i trwała podobno miesiąc cały; nie żeby ciągle ogień palić i nie robić nie miano, lecz że ten czas poczytywano, za najwyższy słonecznego biegu, za *słońca święto*. Domysł nasz o wieńcach, sprawdza się tém, że wieńce puszczano na wodę w dniach tych, one dawniej z ogniami rozpalonymi, musiały główny stanowić obrządek.

Pomniejsze świątki były: przy rozpoczęciu i ukończeniu żniw P a p i u m e n e i D a p i u m e n e (od P i u m e n e, P i u t i s *żniwo*); a raczej tylko pewne obrzędy religijne poświęcające poczęcie i dokończenie najważniejszej gospodarskiej pracy.

Ofiarowano gospodarzowi snopek i wieniec, nie obeszło się też bez uczty i zabicia kozła na ofiarę dziękczynną bogom.

W miesiącu wrześnieu Strykowski kładzie święto ziemi *Ziemiennika*, któremu przynoszono mnóstwo różnego rodzaju zwierząt. Zbiérano się na to z całej osady w jedno miejsce, gdzie i bydlęta samce i samice przywodzono, zabijając je bóstwu ziemi samo przez się płodnej, a przeto pod dwoma płciami pojmowanej: *Ziemynele*, *Ziemiennikas*. Ostatniego imienia wyłącznie używano do ofiar, do których wchodziło umyślnie warzone piwo.

W późnej jesieni, w listopadzie, po *Chauturej* przypomnieniu umarłych, następowały sławne *Iłgi*, których nazwanie oznacza, święto długie. Wszystkie prace były ukończone, rok gospodarski zamknięty, była to chwila spoczynku, wytchnienia, radości, uciechy. To święto nową pamiątką, rodzajem Sycylijskich niesporów uświęcone zostało d. 3 listopada 1281, gdy Żmudzini zmówiwszy się, osady krzyżackie wycięli, a później dwa tygodnie biesiadując cieszyli się swobodnie.

Bożek *lnu Waj żgan tos* miał swój dzień osobny poświęcony, właśnie po oczyszczeniu lnów na podziękowanie obchodzony (po *Ilgach* u *Narbutta*). Opis tej dziwnej uroczystości podał Łasicki. W obszernej izbie, albo stodole, stawiono w pośrodku ławeczkę wysoką. Dziewczyna ofiarnica w bieli, z wiankiem na głowie, przypasywała fartuch, który napełniano plackami *Siki es*. Wprowadzano ją uroczyste do przygotowanej izby, stawała na zydlu, twarzą ku wyjściu zwrócona, wszyscy obecni dokola, ku niej twarzami. Dziewczę stojąc na zydlu, na jednej nodze, lewą trochę podniesioną trzymając. W lewej ręce miała długą wstęgę jasnej barwy, koniec jej podnosząc wyżej głowy; w prawej trzymała czarę z piwem.

Tak stojąc wzywała: „Wajżganta, Waiżgantos Dewajte, augink mums linus teip ilgies, kaip mani; ne duog mums nuogas eiti.” Wajżgantos bożku, pomnoż nam len tak długi jak ja; a nie daj abyśmy nago chodziły.

Potém trzema ruchy, wypija piwo, wyléwa resztę na lewo, rzuca naczynie w prawo. Nareszcie chwytając za fartuch, podrzuca w górę placki. Padające na prawo zjadają, w lewo zakopują bogom podziemnym, a raczej bogu Iuu, który do ich liczby rachowany być musiał.

Utrzymanie się dziewczyny na jednej nodze, było dobrą wróżbą, trudność a wreszcie niemożność, przeciwną. Potém skakano dokoła zydlu śpiewając: „Dobądźmy wrzeciona, narządźmy kądziolki, ustawmy krośna, Wajżgantos będzie nam łaskawym;” najpiękniejsza we wsi dziewczyna utrzymała się na jednej nodze.

Inne jeszcze święta były: Messedrines, Raguta i Kolady zwane Okka atigi mimas kończące rok, właściwie odrodzenie (atgimimmas i augu *rosnę*) roku, u Łotwy Blukku W akars. Palono wówczas stary rok w postaci kłody drzewa, a wywodzono nowy, rodzaj lalki, bałwana, oznaczającego odrodzenie nowe czasu.

XXXIX. Mało co więcéj wiemy szczegółowie o obrzędach przy ofiarach, uroczystościach i t. p. nad to cośmy przytoczyli. Że w Litwie znane były pochody uroczyste kapłanów, zdaje się dowód pozostał w języku. W czasie tych pochodów, jak u Indyan padali na twarz wierni; aby ich kapłani i niosący posągi deptali przechodząc z niemi, co w Żmudzi przeszło na zwyczaj w processyach.

Obrzędom religijnym towarzyszyły trąby (trimitta), rogi i rodzaj bębnów Lietauros (od Letas *próžen*, *czczy*, a przenośnie *głupi*).

Bydłęta na ofiary wybierano zdrowe i pewnej, oznaczonej szerści, co zwłaszcza u koni uważano. Konie jednak były jedną z najrzadszych ofiar; najpospolitszą pod ostatnie czasy, jak widać ze Strykowskiego, kozły i kury.

XL. Z tego cośmy wyżej powiedzieli, można powziąć wyobrażenie, jak mitologia litewska rozwiniętą była; jak silna u ludu wiara, jakie do niej tyła lata nabyte przywiązanie; jak zatém ciężko przychodzić musiało nawrócenie. Inaczej jak siłą, prawie niepodobna nawrócić było; to też po krwawych w Prusiech zniszczeniach, po tylekroć ponawianym chrzcie Litwy, jeszcze później Żmudz upartą na nowo nawracać musiano. A pomimo to wszystko resztki religii dawniej, do XVI wieku i dłużej podobno jeszcze się przechowały. Strykowski wielu obrzędów bałwochwalskich jeszcze sam był świadkiem naocznym, Łasiecki podobnie, a w XVIII wieku znajdujem wspomnienia o śladach pogaństwa po zapadłych osadach, gdzie czynne missye nie doszły były.

Wiarą rozwinięte pojęcia, jakie były, wyżej okazaliśmy. Idee konieczności czyli niezmiennego prawa, wszechmocności bóstwa, jego mądrości, związku Boga z ludźmi, obowiązków które rozkaz boży ściśle dopełniany zawsze wkładał; nagrody i kary nieśmiertelności (*ne mir tiste*), wieczności, stworzenia i ducha (*Amżini, Umżis*), już wyrobione były. Ze wszystkich tych wczesnych pojęć, uderzają najbardziej: przekonanie o grzeszności człowieka, pojęcie zła i grzechu (*Piktas zle, nuodeme, nusidejmas, kaltibe, grzech, przekroczenie*), przekonanie wreszcie, że zło odkupione, odpokutowane, ofiarą zmasane być może. (Pokuta Gajlista, gajle, odkupienie *atpirkimas*).

Wyobrażenia o karach, nagrodach, o skuteczności ofiary, o pokucie, o przyjemném bóstwie poświęceniu siebie; tak wyrobione wiarą starą, dziwnie usposabiała Litwę do przy-

jęcia lepszej. Braterstwo uznane wszystkich ludów, jednej wiary obowiązki ich względem siebie wśród tysiąca błędów, były jasnymi, błyszczącymi iskierki. Chwalić Boga, jak z języka widzimy, były obowiązkiem; chwała boża zwała się Laupse. (*Boga chwałę Laupsiinnu*).

Ale przywiązanie do stariej wiary, duch religijny narodu, zaręczając na przyszłość za stałość jego w raz przyjętej wierze, utrudniały razem rzucenie fałszywej. Chrzczona Litwa odpadała nieustannie w dawne błędy, seciny lat pracować musiały nad wykorzeniem secinami zaszczeplonej i głęboko wrosłej wiary przodków. Ale raz przyjęta na tym gruncie sprzyjającym jej wzrostowi, wiara wielka i jedyna, z zapalem przyciśniona do sere, już z nich wydartą być nie mogła. Żmudź od najdawniejszych wieków (legiendy o Wejdawucie) odznaczała się w obrzędach pogańskich nabożeństwem szczególnym i dziś pobożnością celuje. Tak pewna, że w fałszywej wierze nawet, wytrwanie, zapal, przywiązanie do niej, są przygotowaniem ku przyjęciu równie gorliwemu lepszej. Przed wiarą objawioną, powstające religie fałszywe, były pracą rozumu ludzkiego, niezdającego sobie dokładnie sprawy ze swjej czynności, a usiłującego zaspokoić pragnące wiary uczucie, serce. Ta praca niedostateczna była wszakże przygotowaniem ku wierze prawdziwej. Ludy obojętne w pogaństwie, słabą i nierozwiniętą zaspokajające się wiarą, nie były gorliwymi w lepszej. Prace nawracających, w miarę trudności plon przynoszą.

XLI. Charakterem mythu litewskiego jest jego wielostronność, obejmująca wszystko co gdzie pomyślano; przetwarzająca na swoje, łącząca w całość; jego pełność i wyrobienie. Każdy system znajdzie tu zarodek; każdy, ślad swego przejścia położył. Najsprzeczniejsze związały się tu w jedno. Wielość bóstw niezmierna, zléwa się naprzód w starą trój-

cę, potem w wielką jedność Indyjską, pod postacią ezi słońca, ognia ukazującą się. Dualizm parsyjski, polyteizm greko-rzymski, mgliste postacie Sag skandynawskich, wszystko to znajdziesz u Litwy. Z tém tylko, że starsze mytly późniejszymi wyrobieniami zatarte zostały. Indyjska wielka jedność w rozmaitości objawów, parsyjski dualizm walczących z sobą zasad, mało są znaczne w ostatnich czasach, pod licznymi wyrobieniami i przyjętymi mythami Greko-Rzymian, Gotów i Skandynawów. I te wszakże przyszedłszy do rąk Litwie, nie zostały przyjęte całkowicie, ale obrobione stosownie do narodowości miejscowej. Nierzadko spotykamy wyobrażenia chrześcijańskie, które mogą nie być przypadkowym spotkaniem, ale istotnie chrześcijaństwem wykreconém, z krajiny sąsiedniej przyjętém. Stosunki z tym krajem dawne, wojny, potem zabory, zjednoczenie, obeznały wcześniej Litwę z wiarą Chrystusową, ale przyjmowano ją w początku jak inne mytly wędrownych narodów, co te strony odwiedzały, nie rzucając dawniej wiary i nową z dawną tylko mieszając. Tak powstały szczególne obrzędy, zwyczaje, pojęcia, które w późniejszych czasach z zadziwieniem spisywali wracający. Do nich policzyć można rodzaj spowiedzi i znane znaki krzyża, poważane jeszcze w pogańskich czasach.

Historja dawniej religii Litwinów, gdybyśmy do niej mieli materyały, dotąd tak szczupłe, byłaby wiele zajmująca. Osłabienie pierwotnej wschodniej, przyjęcie nowych pojęć, zlanie się ich z pierwszymi, potem zobojetnienie jakies i cząstkowe pojednanie z chrześcijaństwem (bo poganie brali za żony kniaźny i dzieci swoje chrzcili); nareszcie silne oparcie się zupełnemu wykorzenieniu stariej wiary, która była rękomią życia narodu i utrzymania się jego samoistnym, oto rysy główne. Zwycięztwo krzyża zamknęło te dzieje, ale zwycięztwo jego było upadkiem i ostatnią bytu epoką.

PRZYPISEK.

Bóstwa litewskie z Łasickiego w takim porządku jak on je wylicza:

Auksthejas Vissagistis (wszystko rodny!).

Žempat's (ziemia sama, lub ziemi pan).

Perkunos, Perkunatete (ma być Perkunatele).

Audros morza i wód (od Audra *fala*).

Algis, posłannik wyższych bogów (od Alga *zapłata, najemnik*).

Auska, B. promieni słonecznych (nazwana od Aukstas *wysoki*).

Bezlea, B. wieczoru.]

Brekszta, B. ciemności (Brekszta znaczy *zadnie-
nie*, Morgendämmerung).

Ligiczus, B. zgody (od Ligus *równy*).

Datanus, B. dawca.

Kirnis, B. strzegące sadów wiśniowych w Plotelaeh.

Kremara, opiekunka świąt.

Pizio, B. oblubieńców.

Modein, Rągaina bóstwa leśne.

Kierpiezus i Siliniczus, B. budowy, a zwłaszcza mchu, do budowy używanego (Selenos znaczy *otręby, a mech* Sámamos).

Tawals, auctor facultatum (od Te was ojciec, sprawujący ojcowstwo).

Orthus, jezioro ubóstwione.

Ezernis, B. jezior.

Simonajte, bóstwo domowe Mikuckich.

Sidź, Michałowski.

Ventis i Rekiezowian, Szemiotów i Kieżgajłów.

Kurwajeczyni Erajeczyn, B. ogrodowe (Eris *jagnię*).

- Gardunithis, B. nowonarodzonych jagniąt.
- Prigirstis, B. wysłuchujący cicho się modlących (od Prigirdzin *śluchać mogę*).
- Derfintos, B. pokoju.
- Bentis, B. kojarzące przyjaźń podróżnych.
- Laukpatimo, B. roli i gospodarstwa rolnego (od Łaukas *pole i pat's, pan*).
- Priparscis, B. prosiąt jak i nazwanie okazuje.
- Ratajnicza, B. koni.
- Walgina, B. bydła.
- Kriksthos, B. strzegące krzyżów na mogiłach.
- Apidome, B. zmiany posady, domowej.
- Krukis, B. świń, czczone od Budraiców, kowalów (od Krokiu *chrapie jak świnia*).
- Lasdona, B. leszczyny.
- Babilos, B. pszczoł (u Rusi Zosim) Zemyňa (ziemia).
- Austeja, B. pszczoł.
- Devoithys, B. pojury.
- Vetustis, Retowa.
- Guboi i twertikos Sarakowsej (Guoba *rusztowanie mularskie, Twora płot, zamknięcie*).
- Vielona, B. dusz zmarłych.
- Warpulis, B. łoskotu grzmotowego.
- Bóstwa tajemnicze o których znaczeniu Łasicki dowiedzieć się nie mógł: Salaus (może od Sala wyspa. Bóst. wysp); Szlotrazis (znaczy starą miotłę, bóstwo śmietni-ska); Tiklis (od Tikiu *wierzę, trzymam mocno*); Birzulis (B. brzoź); Siriczus (może od Szeru *pasę*, B. pastwisk); Dwargonth (zdaje się od Durrys *drzwi?*); Klamals (Klampus oznacza *trzęsawisko*); Atlaibos (od Lajbas *cienki*, znaczenie niewiadome).
- Numejas, B. domowe.

Ublanicza, B. sprzętu domowego.

Dugnai, B. mąki zakiszonej, (właściwie Dna).

Pessejas, B. młodego ptastwa za piecem strzegące.

Trotitas Kirbikstu, gaszący iskry.

Alabathis, B. Inu.

Aspelenie, B. kątowne (angularis).

Budintoja, B. budzące, pobudki.

Polengabia, B. ognia domowego.

Matergabia, B. pieczywa chlebnego.

Rauguzemapati (ofiarowano jej kwas Nulaidimos zwany, piwo i t. d.) B. ziemi.

Laibegeldas, B. Ceres litewska (od Laibas *dobry* i Gėldà, oznaczającego *skorupkę, naczynie*). Łasicki cytuje inwokacją do tego bóstwa, która z nazwaniem ma związek.

Ziemennik.

Waiżganthos, B. Inu.

Gabie, B. ogniska (toż co gasciciel iskier.)

Smik smik Perlevenu, B. roli, ofiarują mu skibę jedną, czy zagon.

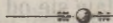
Eżagulis, bóstwo jadła, a raczej jedzenia, święto jego Skierstuwes (kiszkowe).

Aitwaros, Incubus mieszkający za płotami.

Kaukie (od kaukiu *wyję*) brodate karły.

Giwoite, płazy święte.


Strutis i Miechutele B. farb, (Strutis jest część czółenka tkackiego. Mėginu *probuję?*).



VII.

Litwy ustawy.

Obyczaje, życie towarzyskie, domowe, rękodzieła, nauki i t. d.

I.  gół krajów litewskich, zawierał, jakieśmy wyżej powiedzieli, wiele zarodków osobnych narodowości, które się przy sprzyjających rozpadnięciu okolicznościach, rozwinąć miały odrębnie i wydzielić w mniejsze prowincye, na tle jednym odcieniami różnemi, od siebie odcechowujące. Ta jedność starożytna krajow litewskich, obejmowała Prusy, Kurów, Liwów czyli Lettów, Jątwę i niższą (Żmudź) i wyższą Litwę właściwą. Na przestrzeni temi krajami zajętej, a może nawet w daleko szerszych granicach, później umniejszonych, mieszkali Litwini pierwotni, ze Wschodu wychodźce, pomieszani z plemionami, które w późniejszych wiekach wędrując także ze Wschodu, wparły się na tę ziemię lub o nią zaczepiły, przeszły ją zostawując po sobie część tłumu, lub zmieszały się na osadach z autochtonami.

Wędrowki tych narodów trwały do V wieku po Chrystusie a może mniej znaczne do VIII nawet na Litwę dochodziły dzikie gromady; gdyż w tym czasie wedle podań, mieli tu nadeciągnąć Herulowie pobratymcy.

Jeden więc pierwiastkowo naród, napływem różnych przybyszów, działaniem obcego plemienia sąsiadów, wyrobił się na różne pozornie prowincye, na oddzielne niby plemiona. Reszty Cymbrów może, wydzielaly Prusów tojest Litwę nad Rusią mieszkającą, z ogółu litewszczyzny. Herule przybyley sprzyjali zmieszaniem się z Litwą, właściwemu jój rozwinięciu. Inaczéj niepodobna tłumaczyć różnic, jakie w drobnych rysach wiary, obyczajów, języka między Litwą właściwą, Prusami, Łotwą, Kurami, Jatwą postrzegano i postrzegają. Chociaż na to wydzielenie się prowincyj, w łonie jednéj rodowości, nie potrzebujemy przypuszczenia przymieszania osadników; dzieje i slady widoczne, wziąć to na uwagę nakazują. One objaśniają jak rozdzielenie się na prowincye, poetycznie w podaniu o Wejdawucie opowiedziane, tłumaczyć sobie mamy. Z wyrobieniem się rodowości mniejszych udzielnych na tle jednéj, nie został zerwany ich związek z sobą; wiara albowiem naprzód, język potém i pamięć staréj jedności, wiązały je jeszcze. Przeciéż przygotowywał się zaród rozbratania, któremu późniejsze zewnętrzne okoliczności, dały wyrosnąć do kresu ostatecznego. Litwa więc, gdy o niéj pewniejsze dochodzą nas wiadomości, stała może jeszcze pod władzą krewy jednego, ale już usposobiona do podziału na prowincye.

Pierwszą, najdawniejszą formą rządu była niechybnie teokratyczna; Bóg przez usta Krewe-Krewejty objawiający swą wolę, rząd boży. Lecz forma ta rządu pierwotna, której istnienie starożytne poświadczają podania i chroniści z nich piszący, wkrótce uległa przeistoczeniu ważnemu.

Widzimy naprzód licznych krewów dzielących władzę, którą początkowo miał jeden naczelną zwierzchnik, potem Kunigasów i Reiksów, coraz więcej sobie przyswajających panowania i powolnie wydziedziczających z niego duchowieństwo. Czasy wojen, stawiając lud pod przewodnictwem kunigasów, przedłużające się coraz niepokoje, dały się tej nowej władzy wzmocnić i rozwinąć. Wkrótce duchowieństwo pozostało tylko przy wróżbie i ofierze, przymuszone puścić z rąk rządu. Naprzód więc wyrosła czasowa władza wojenna, która przeszła stopniowo w władanie czasu pokoju, władanie udziałem częstkami kraju przez kunigasów, niezależnych od siebie i liczących się jeszcze nominalnie pod zwierzchnictwem Krewa. Potworzone prowincye coraz słabiej z sobą się łączyły w tym czasie; a niebezpieczeństwo od sąsiadów jednocząc je pod silniejszego władzą, do której słabsi kupić się musieli; otwarło drogę stopniowemu wyrobieniu się kunigasów wielkich, wielkich kniazów, ostatniej formie rządu, z którą już Litwa doszła do XIV wieku i chrześcijaństwa.

Taka więc kolej zmian; naprzód rząd teokratyczny, z demokratycznymi zapewne pierwiastkami, jeden najwyższy naczelnik, potem prowincjonalni krewa, władzę jego odziedziczający, nareszcie wyrabiająca się w wojnach i podbojach władza kunigasów i reiksów udzielnych, i w ostatku absolutne panowanie wielkich książąt, z wojen, położenia kraju, jego potrzeby ówczesnej wynikłe.

Początku, na zwania reiksów pruskich i kunigasów litewskich, niekoniecznie szukać potrzeba w germańskich językach, u obcych; oba wyrazy widocznie są litewskie. Pierwszy zdaje się oznaczać że reiksy (od Rēkiu) wyszli z wielkich posiadaczy ziemi, z możnych w początku rolę zajętych właścicieli; drugi pochodzi od Kuningas *otyly* (od

Kunas *ciato*) przenośnie znacząc możnego, silnego, tak właśnie jak bóstwo *Pilwite* (*brzuchate*) znaczy bogactwo, dostatek. Reiks'y i kunigas'y, chociaż między nimi byli zapewne najeźdźcy i zdobywcy skandynawscy, nie są przecież całkiem obcy narodowi; ani pierwszy raz może ukazali się po najazdach.

W czasach pierwotnych, przedhistorycznych rządu teokratycznego, władza kunigasów, była tylko wykonawczą woli duchowieństwa. Do nich nawet nie zdają się zrazu należeć sądy, ale tylko dopilnowanie spełnienia wyroków wydanych. Z ziem podległych sobie wybierali oni danie, mieli prawo do pewnej robocizny; ale właściwie nie panowali w nich. Legienda o Wejdawucie, w której powiedziano że nikt nikogo do pracy przymuszać nie ma, dowodzi, że w pierwszych czasach po podbojach skandynawskich, najeźdźcy w niewolę zaprządź chcieli mieszkańców Litwy, ale ci przemożniejsi liczbą i silniejsi, oparli się skutecznie. Dla spokoju musiano podbitych zrównać w prawach ze zwycięzcami i swobodę osobistą zapewnić. Z ustaniem rządów duchowieństwa, a wyrobieniem się władzy kunigasów, potem wielkich książąt, lud przeszedł w stan zupełnej zawisłości i podległość nieokreśloną żadnym prawem.

II. W najdawniejszych czasach, o ile z pozostałych nielicznych pomników domyślać się można i godzi, kraj stał pod zwierzchnictwem Krewe-Krewejtj, potem pod krewami i kunigasami, jakśmy wyżej rzekli.

Władza tych ostatnich, zdaje się być początkowo mała i ograniczona. Lud natomiast szerzej zakreślone miał granice działania i większe swobody. Z języka dowodzi się, że w dawnych czasach, lud miał zgromadzenia swoje Sui-gas i różnego rodzaju narady gromad (*Draugie*). Rady Sumania, zjazdy Kruwa, minia, daugietys. Tyle

wyrazów nie napróżno pozostały w języku; one są najlepszym historycznym dowodem, dawnych form bytu. O *Sueigas*, tyle tylko wiemy, że były pewne miejsca wyznaczone na nie, na przykład u gajów świętych, u ołtarzy, na pagórkach. Prusy zachowały kilku miejsc takich (dwa zwłaszcza) wspomnienie; w Litwie ma być najdawniejszym Kiernów, jabył myślał Krewo.

Jakie mianowicie klasy narodu do tych zgromadzeń należały, nie wiemy; domyśla się Łuk. Dawid dwoistych zgromadzeń; jednych starszyny i ludu z krewą, drugich panków i znakomitszych z kunigasem.

Ostatnie zbory, o których nieco więcej wiemy, były sądownicze, tak nazwane *Kopy*, które zupełnie fałszywie i nie stosownie sobie wytłumaczono, zgromadzeniem sześćdziesięciu mężów, starszyny. Nazwanie to, nie jest słowiańskie i wcale co innego znaczy. Pochodzenie jego czysto-litewskie, wyraźne, od *Kopa* pagórek, *Kopu* *wchodzę na wyniosłość*. (Kto wie czy nie na mogiłach nawet miały miejsce te zgromadzenia? (*Kopa* i)). Z podobnego źródłosłowu mieszkańcy Kurska, Nehrung'u zowią się *Kopininka* i *na pagórku zamieszkujący*. *Kopy* były może wyłącznie zgromadzeniami sądowniczemi, ale nie ograniczały się sześćdziesięcio mężami, bo nie były pochodzenia słowiańskiego. Miejsca zejść tych były starodawne, zwyczajem wyznaczone i w niejaki sposób poświęcone ku temu pagórki; jak świadczy przez hr. Tyszkiewicza czytany dokument, zowiący jedno uroczysko, miejscem, gdzie się *Kopa* zbierała; dnie zgromadzeń czy były stałe czy wedle potrzeby oznaczane, dokładnie nie wiemy.

W legendzie o Wejdawucie, mowa jest o gromadach do dębu świętego zwoływanych; było to bardzo dawnych czasów zabytkiem. Zgromadzano się w Romowe i po świętych

miejscach, na ziemi poświęconej i pagórkach (K o p a j) może mogiłach starych? Czy kopy tylko sądami były, czy też naradą publiczną?— głucho o tém zupełnie.

III. Kraj dzielił się na prowincye, ziemie; mniejsze narodowości, których część legiendy o Wejdawucie oznacza, dając stare ich granice. Prowincye musiały się podzielać na mniejsze ziemie (Z i e m ě) powiaty Szalis, okręgi pewne (K a m p a s) bo na to są w języku starodawne nazwy.

Tych udziałów rząd (W a l d z i o i m a s) dawny, składał się z krewy i kunigasa. Krewowie udziałni byli już tylko za bytkiem jednego, dawniej wszechwładnego Krewe-Krewejty. Ci kunigas'owie, w Prusiech reiks'y, zdają się być od siebie niezależni w początku. Obok każdego z nich stoi prowincjonalny krew. Oznaczyć władzy jego nie można dokładnie; a wszystko dowodzi że ona coraz się zmniejszała, ubywała, w miarę jak wojnami z Polską, Krzyżakami, Rusią ściśnięty naród, więcej przewodzców do wojny potrzebując, szedł pod rękę kunigasów. Zdaje się że w początku krewie władali książętami, później im podlegać musieli. Były to dwie władze, co się w końcu albo znów zlać w jedną, albo jedna drugą pochłonąć musiały. Kunigas'y zwyciężyli. W tych czasach ledwie nam nieco znanych, jeszcze poseł wielkiego krewie, szanowany był po całej litewszczyźnie. Wpływ jego już ustał, ale pamięć dawnego znaczenia, szacunek jaki należał naczelnikowi wiary i tłumaczowi woli bogów, przetrwały.

Władza kunigasów, obok duchowno-świeckiej, pierwszy krok podnosić się zaczęła zawojowaniem Skandynawów, potem ustalać i powiększać musiała; wyborem wodzów (W a d a s) mniejszych i większych, obieranych początkowo na czas wojny, później z władzą czasową pozostałych nadal, i w stale panujących zmienionych. Ci naczelnicy wojenni,

w początku na jedną tylko wyprawę mieli udzielane sobie zwierzchnictwo; ustające za odprowadzeniem łupów dla podziału do Romowe. Każda ziemia (prowincya) stała pod takim naczelnikiem wojennym, a Krzyżacy jeszcze w Prusiech zastali tych wodzów. Oni to przywłaszczając sobie władzę, po długich a upartych wojnach, ustalając ją powolnie nad pomniejszych kunigasami, przeciągając łatwo wśród walki zamieszek, gdy ciągle zewsząd napastowany był kraj, przeszli w dziedzicznych książąt, wojnę wiodących i krajem zarządzających. To zwłaszcza miało miejsce w właściwej Litwie.

Z jednego może wodza głównego (Wadas, Widedwud?) kraj powoli przeszedł pod władzę oddzielnych prowincjonalnych wodzów, jak zpod jednego krewy, pod rozkazy mniejszych, prowincjonalnych. Podanie nawet świadczy, że po waśni Nadraczyków z Litwą o wybór Krewekrewejty, założono nowe Romowe na Litwie. Władza krewy znacznie przez to rozdwojenie zmniejszoną została; wszakże z ustaniem jakieśmy rzekli naczelnictwa krewy świeckiego, duchowna jego powaga nie upadła całkiem, utrzymała się jeszcze na długo.

Nastali tedy kunigasowie udzielni, i udzielni krewy. W ostatnich czasach przed chrztem Prus krwawym, słyhać o takich w Pomazanii u ś. gaju na górze Krewoże (Grewoże), w Galindii o prorokini jakiejś, wyrokami swemi krajem rządzącej, w Pogezaanii o mytycznej Pogezaanie u debiny świętej, o kapłance w Barterlandii w Wellewena, w Waistote-Pill, o krewy w Samlandii, w Nadrawii u S. Siekiérki, w Natangii niedaleko Domnau. W Litwie kilka też miejsce za stolice krewów mogących się uważać, Kiernow, i Krewy były w ich liczbie, niechybnie.

IV. Powstali tedy w późniejszych czasach na ruinach jedynéj władzy, krewowie liczni i kunigasowie udzielni.

Wódz (Wadas) wiódł do boju, rządził krajem; krewę ofiary składał, wieszczby ogłaszał, a niekiedy jeszcze władzą świecką kierował, ogłaszając jej wyrok bogów. Wkrótce jednak wyroki te, musiały za wspólną tylko zgodą być obwoływane.

Krewów władza określić się tém bardziej nie daje, że ją mieniającą się ciągle i zstępującą już do grobu widzimy. Czasu wojny widzimy jeszcze, idących z ludem Wejdałotów; sprawujących po staremu wieszczby uroczyste, ofiary przed i po wyprawie, znoszących jak dawniej łupy dla podziału przed ołtarze. Niektórych praw stanowienie, głoszenie, należało do krewów, naprzykład wzbronienie przystępu obcym na miejsca święte, pod utratą życia (ś. Wojciech).

Krewę w swęj prowincyi był początkowo prawodawcą i sędzią najwyższym; prawa nadane obowiązywały kunigasów i cały kraj im podległy. Ogłaszał je albo sam, albo przez swych kapłanów roznoszących łaskę, znamię władzy (Kriwule) rodzaj berła. (Rekszte, Lazdele). Prawa te jako pochodzące od krewy, który uważał się za tłumacza woli bogów, szanowano i zachowywano niezłomnie.

Kunigas'owie, domyśla się dziejopis pruski, nadając prawa swym poddanym, zapewne za zgodą z krewą czynić to musieli. Dowodów wszakże tu braknie. Kunigas stawiał się czasem sam lub przez posła swego na zawołanie krewy, do dębu świętego, do ołtarza. Przybywał otoczony dworem, krewę przyjmował go na stosie drew, na ziemi świętej i ogłaszał wolę bogów przezeń mówiącą. Obcy, inowiercy, przychodzący dla jakich układów z krewem, rozbijali namioty za obrębem ziemi poświęconej i przez krajowców, nie zbliżając się do kapłana traktowali, do ukończenia sprawy.

Kunigas'owie, reiks'y czasu pokoju utrzymywali porządek i ład w kraju, pilnowali spełniania praw i zwyczajów

starych, zastępujących je. Oni rządili i władali, krewę sądził i karał. Granicy gdzie się poczyniała władza kuniga-s'a, a kończyła krewę, oznaczyć z pewnością nie można.

Praw, nie mogło być wiele, przy życiu tak prostém i jednostajnym jakie było w staréj litewszczyźnie; zwyczaję i przepisy religijne, starodawne podania, starców zdania je zastępowały.

W zamierzchłych czasach, o których mowa, lud miał niewątpliwie więcéj swobody i niezależności; dań (Dokle) *osyp, dziakło* pewne oddawał, obowiązany do niewielkiej w początku ku powszechnemu pożytkowi robocizny około zamków i dróg, do pochodu swym kosztem na wojnę; coraz późniéj zwiększeniu powinności i zależności swéj ulegał. Książęta w swych udziałach mieli osobiste posiadłości, zamki, osady niewolnika, rządząc się tam jak panowie dzie-dziecni.

Panowie (Weiszpats) reiks'y i kunigas'y pomniejsi, także z czasem ulegli rozszerzającéj się w potrzebie kraju, władzy kilku, coraz dążącéj do skupienia w jednych rękach.

Następstwo książąt po sobie, jakim szło porządkiem dawniéj, nie wiemy prawie. Mówią nam o wyborach, ale na to trudno nawet w języku znaleźć wyrazu (może *Iszri nki-ma's, Issis k y r i m a s, P r a m á n i m a s*). Podobno książęta nigdy wybiéranemi nie byli, ale tylko wodzowie *W a d a s*; a właśnie gdy znikają wodzowie i z nimi wybory, zjawiają się dziedziczni kunigasowie.

Kronikarze nasi, za długo prawią o wyborach, nie zważając na to, że rzecz sama ich zbija; bo wybór mniemany pada zawsze na dziedzica, na syna, a nawet na córkę gdy ta jest jedyną; tak ma legiendra o Pojacie.

W podaniu o Wejdawucie, które jest pełne znaczenia, *L i t w o* bajeczny, piérwszy do udziału powołany; jedni go chcą

mieć najstarszym, drudzy najmłodszym z braci. Pierwsza więc część dziedzictwa, należała li starszemu czy najmłodszemu?

U Litwy właściwej, po wyrobieniu się władzy wielk ksiązęcej, następstwo szczególnym szło porządkiem. Brat dziedziczył po bracie, a potóm dzieci ich kolejną starszeństwa. W Rusi podobny zwyczaj postrzegamy, w czasach po Ruryku (po śmierci Syneusa). Po śmierci Olgërda, Kiejstut dopuszczając do rządów Jagiełłę (wedle kroniki ruskiej) całkiem zdaje się to czynić z łaski, z dodatkiem wyraźnym, że władza dziedziczna po bracie, jemu się należała. Zrzucenie Jawnuta, dowodzi że nie było prawa stanowczego w tój mierze, lub były sprzeczne, różnego pochodzenia.

V. Ustalenie się władzy wielko-ksiązęcej w właściwej Litwie, do XIII wieku odnieść należy. W tym czasie postrzegamy ją wychylającą się raz pierwszy. Odtąd do XIV wieku wzrasta wojnami i stanowczo objawia się, zaciérając ślady dawniejszych instytucyj. Nie potrzeba wcale przypisywać jój rozwinięcia (jak niektórzy czynili) elementowi obcemu w życie litewszczyzny wchodzącemu; ale wprost działaniu okoliczności wewnętrznych i zewnętrznych, z których musiała wyniknąć. Kraj zewsząd zagrożony potrzebował silnego rządu, skupienia w jednę rękę siły i władzy. Tak stopniowo kunigas'owie słabsi ścisnąwszy się raz, pod skrzydła silniejszego, pozostali w podległości i zależności. Za obronę w razie napaści gotową, płacono danią i poddaństwem; obrońca często się stawał zdobywcą razem. Władza wielk. ksiązęcia doszła najwyższego stopnia rozwoju w XIV wieku. Nietylko w. ksiązęta, ale im podwładni kunigasowie, w równej mierze otrzymali nieograniczoną władzę nad pankami i mniejszemi dzierzawcami ziem w ich okręgach zostającami. Gdy przyszły chrzest i połączenie z Polską, pró-

żnoby już stanu uprzywilejowanego, podobnego szlachcie szukać w Litwie. Wszyscy zarówno nieograniczonej władzy w. książąt ulegali, tak Bajoras (nazwanie ruskie) jako i wieśniacy. Przywilój Jagielły piérwszy, potóm Horodelski, zmniejszające władzę książąt, a równające nowo-stworzoną szlachtę z Polską, dobitnie się w tój mierze wyrażają. Zwyczaj może tylko, któren piérwotne łwieki zawsze szanują, ukrócał nieograniczonej władzy działanie, ale granic jój prawnych, nie było żadnych. Życie, mienie, wszystko spoczywało w ręku wielkich książąt. Bez ich zezwolenia, bajoras córek swych wydawać za mąż nie mogli, jak dowodzi nadający tę swobodę przywilój. Od dziewicy opłata pewna ustalona, którą pobiérał wielki książę, lub kunigas jemu podwładny i przedstawujący go. Żadnej rady pomocniczej w ostatnich czasach przy książętach nie widać, znikają całkowicie zgrómadzenia ludu i ślad się ich zaciéra, K o p a zostaje zborem czysto tylko sądowniczym i mało znaczącym.

VI. Stany (Stowis) w narodzie, rozmaicie się zapewne zmieniały z czasem i formami rządu.

Liczyć ich można piérwotnie:

I. Duchowny, na czele, z klas różnych zebrany; z ludzi nieposzlakowanego charakteru i rodu czystego.

II. Książęta Kunigas, Reiks, Rike, Rikis u Łotwy Kungs. Z nich wychodzili naczelnicy prowincyj.

III. Klasa wolnych ludzi, panów, panków, właścicieli ziemi. Supan'y w Prusiech, Żemblonas, w Litwie, i u Łotwy Bajoras, ziemianie; (starożytna nazwa: Wieszpa't's), możni (didziunaj) posiadacze włości, tak wkrótce potóm samowładni, nad poddanymi wieśniakami, jak wieley książęta nad nimi. Tak zwani bajoras wyrobili się z miejscowych na wzór ruskich. Kunigas'owie byli po większej części z rodu Skandynawów, z plemienia podbojców.

Bajoras różnili się pomiędzy sobą; tu i litewskich smerdów policzyć trzeba, jako niższego rzędu bajoras. Jak w Rusi musieli oni równo z bajorami, posiadać włości osiedlone. Właściwej szlachty rodowej jak w Polsce i na Zachodzie, nie było na Litwie. Bajoras później z szlachtą porównani, byli wcale czém inném; nie mieli żadnego znaczenia politycznego, żadnej stałej prerogatywy i uprzywilejowania. Herby litewskie jako przedchrześcijańskie cytowane, albo są dobrze pochrześcijańskie i na wzór polskich stworzone, lub wprost godłami, bez charakteru heraldycznego, osobom pojedynczym zamiast podpisów służącymi.

Bajoras ową niby szlachtę, a później szlachta w istocie rycerstwo na wzór polskiego utworzone; starannie odróżniać należy od późniejszej epoki (po chrzcie) bajorów, bojarów putnych i służków, stanu pośredniego między szlachtą a chłopem, nastalego po uszlachceniu bajoras właściwych, stanu daleko mniej znaczącego, wyjątkowie tylko posiadającego włości i grunta, a niekiedy uszlachcanego także.

Bajoras pierwsi bywali czasem z rodu książęcego, posiadali dobra własne, ale takich liczba była niewielka. Oni utrzymywali koleją straż powierzonych im zamków, do których budowy i opatrywania, wszyscy chłopci okoliczni, tak książęcy jako lenników i bajorów obowiązani byli. Bajoras szli na wojnę z pułkami swemi, kosztem własnym; wystawując poczty wedle przemożności, z ziemi posiadanych.

Nie było zapory broniącej wzniesienia się bodajby wieśniakowi. Urodzenie i stan pierwotny, nie przeszkadzało do tego, hyleby odznaczyła zdolność, uczyniła godnym zaśluga. Przykład mamy na Wojdylle. Jednemu tylko niewolnikowi stan był na przeszkodzie; inni mogli się pracą podnosić, bo nie było rodowej uprzywilejowanej szlachty. Naj-

wyższe też bodaj wzniesienie nie zabezpieczało od upadku, gdyż władza wielkich książąt była nieograniczona.

Zresztą słowa unii Herodolskiej, stosujące się do szlachty i rycerstwa nowo-utworzonego z bajoras, dowodzą jaki był w ostatnich czasach stosunek panującego do ludu, nie patrząc stopni; jaka podległość, jak nieograniczona z drugiej strony władza. Miał wielki książę prawo życia i śmierci, nie tylko nad ludem, czernią, lecz nad lennikami książęty. Jedno podejrzenie czasem wyzuwało z dóbr, zmuszało do ucieczki i wyrzeczenia się dzierżaw, kosztowało życie. Do odległej starożytności należy zapewne bogini Liethuwa z godłem swém kotem dzikim. Pieśń o niej dowodzi, że nie było już w kraju, gdy utworzoną została, śladu dawnych swobód. W XIII wieku we właściwej Litwie nie było już praw dla krajowców, nad panującego wołę. Ustawy ograniczały się starami podaniami i pożyczonemi z Rusi zwyczajami; i te wszakże mógł panujący odmienić.

On rozrządzał jako chciał życiem, mieniem, nawet dziećmi bajorów, którzy córek nawet za mąż bez jego zezwolenia i opłaty nie mogli wydawać. Książąt mniejszych osadzano i rzucano z dzielnic dowolnie. Witold wyznaczał wielkość ziem do ziem zawojowanych, zrzuceł ich gdy się zbożacili i nowych stanowił. Niektórych braci i krewnych więził, innych mowią zabijał, zabierał z dziećmi, żonami, majątkością. Toż samo dziedzice czynili z poddanemi, podobnie Jagiello chciał postąpić w wielkiej Polsce, zabierając dobytek, za nieoddaną z dóbr kościelnych stacyą. Nazwano to, pisze Bielski, obyczajem litewskim. Aż do Zygmunta Augusta, ten dawny stan Litwy, czuć było jeszcze.

Cudzoziemcy osiedli w Wilnie i po innych miastach Litwy, za Gedymina i Olgerda mieli udzielone sobie urbaryalne prawo rygarskie, które mieszczanom poddanym, krajowcom,

nie służyło. Taki był stan Litwy w ostatnich przed chrztem czasach, nie przeczym że piérwiastkowo inaczej było, dzieje i język o téż świadczą.

Nowa forma rządu, zarówno z potrzeby kraju (jak wszystkie inne) z podbojów skandynawskich i upadku staréj cywilizacji litewskiéj, wynikła.

VII. Czwartą klasą był lud pospolity (Žmones) wieśniacy (kiemionis), poddani (waldonas) ale tylko o tyle, o ile na czyjéj ziemi siedząc, sami się mu poddali. Stanowili oni w początku klasę swobodną, do ziemi nieprzywiązaną, danią małą i robocizną się wyplacającą. Rolnicy ci, gmin, że byli w początku zupełnie swobodni, nie ma wątpliwości; świadczy udział ich w naradach, gromady, zwolywanie ludu; później ulegli zmianie, której uległ kraj cały. Chłop w rozumieniu takiém jak na Rusi, później dopiero w Litwie się ukazał i wyraz w języku Mużykas o tém świadczy. W często cytowanéj legiendzie o Wejdawucie, powiedziano że nikt nikogo do pracy zmuszać nie powinien i prawa do tego nie ma, że wszyscy mają być równi, a wyższym tylko, kto się wyższości zasługą dobieje.

Piérwsi poddani (poddanieństwo Waldonibe, poddany waldonas, te wyrazy jednak znaczą tylko poddanych władzy, nie zaś ludzi niewolnych zupełnie) powstać musieli z brańców wojennych, z niewolników i niewoli (nełajswę, wergyste), po wyprawach wojennych wynikléj. Synowie niewolników (Wargas, u ks. Szyrwida tém imieniem zwał się synowie niewolników Wergas), osadzeni na roli, stali się zarodem ludzi niewolnych, do ziemi przywiązanym, prawdziwym chłopów. Nad niewolnikami, panowie ich mieli zupełne prawo życia i śmierci. Niekiedy osadzano niemi ziemie i to się przyczyniło, do wprowadzenia ruskiego języka w kraje litewskie. Tak Żmudź w XI wieku osadziła u siebie

pobranech Łotwaków, Izaśław Galiadów nad Porotą. Częściej używano ich do, co najcięższych prac, do robót życie kosztujących, zamęczano nimi bez litości. Ztąd przysłowie litewskie: pracuje jak niewolnik (Dirba, kaip Wergas).

Samo nazwanie niewoli u Litwy nie oznacza pozbawienia swobody tylko (netajswė) ale nędzę, pracę i jest synonimem cierpienia, trudu, (Wargas, Wergyste). Często ofiarowano żywcem niewolników bogom, częściej znęcano się mściwie za braci i ubijano wreszcie. To wszystko jako zemstę w pogaństwie, za rzecz prawą miano; okrucieństwa te nie miały takiego charakteru dawniej, jakie dziś mają w oczach chrześcian, których najwyższa cnota, przebaczać rozkazuje. Ostatnimi czasy Witold z Tatarów pobranech, porobił osady na Litwie. Z statutów późniejszych widać, że wolno było starym obyczajem oddać się w niewolę, naprzykład złodziejowi skazanemu na śmierć, któren pokrzywdzonego przez się, niewolnikiem się stawał.

Niewolnicy więc byli: 1. Ci którzy zdawna, z dziadów, z urodzenia niewolnemi stali się (Wiargas, Wergas). 2. Pojmani na wojnie brańcy (Sugautas, apkalitas). 3. Przez wyjście za mąż lub zaślubienie niewolnicy (Roba) w niewolę przechodzący. 4. Dobrowolnie zaprzędani.

O wyzwoleniach nic nie wiemy.

VIII. Wracamy do mniemanėj przedchrześciańskiej szlachty litewskiej, która że jako szlachta właściwa, klasa uprzywilejowana i znaczenie polityczne mająca, nie exystowała w ostatnich czasach, dowodzić nawet, jest próżném. Jednakże, aby okazać całą czezość domysłów w tėj mierze nieraz czynionych, jeszcze raz zastanowim się nad dowodzeniem: jako stan bajorasów, posiadaczy ziemi, tego nasienia szlachty

litewskiej późniejszej, zostawał w stosunku nieograniczonej podległości względem panujących.

Gdy przyszło nawracać Litwę i ku wierze ją nakłaniać, Jagiełło zachęcał pogań nadaniami nowych swobód, wyraźnie pozostawionemi dla nowo-chrześciców i tych coby przyjąwszy nową wiarę, w niej stale trwali. Pierwszeto były swobody bajorom na wzór szlachty polskiej nadane; one nam dobitnie okazują czego dawniej brakło w Litwie, boć to się tylko może nadawać komu jako łaska, czego braknie. Przywileje ziemskie i statuta do XVI wieku, są źródłem nieoszacowaném do historyi stanu szlacheckiego w Litwie przed chrztem kraju. Jasno się tu okazuje, jak uciążliwie podlegała, jak nieznacząca była owa szlachta litewska, jak byt jej całkiem od woli wielkich książąt zależał.

I tak: z przywileju Jagiełły danego 1387 roku okazuje się, iż wszystkie ziemie bodaj dziedziczne, nie inaczej przechodziły na następców zmarłego bajoras'a, jak za pozwoleniem panującego, który je odebrać i niemi mógł rozporządzić. Nie miał prawa posiadacz, rozporządzać niemi sam, ani sprzedać, swobodę tę dopiero ochrzczonej nadano.

Jedynym sądem był wyrok panującego lub w jego imieniu ogłaszany przez Dzieckich, tak uciążliwych, tyle narzekañ wzbudzających, których władza czasowa, przelana przez księcia pełna i najarbitralniejsza, nie cierpiała oporu. Dzieccy spełniając nakazy, wysyłani byli dla wyciśnienia posłuszeństwa obejściem najsroźszém, co dostatecznie poświadczają żaloby przeciwko nim tak długo słyszeć się dające, i u Michalona odzywające jeszcze. Córki bojarów nie mogły bez zezwolenia panującego wychodzić za mąż, żony nie miały żadnych praw i udziału w majątku męża, po jego śmierci.

Na budowanie zamku nowego, poprawę starych, sypianie dróg, grobel, zwolowano wszystkich i bajoras ze swemi ludźmi stawić się także musieli. Chrzest nawet od tego ich nie uwolnił. Na wojnę szli kosztem własnym, a w pogonią (W aiki mas) wszyscy co oręż podnieść mogli, ruszać musieli bez braku.

W r. 1387 nadając swobody bajorom nowo-ochrzczonym, wcale jeszcze nie nadano im szlachectwa. Jagiełło jak z wszystkiego widać panem się uważał nie tylko kraju i posiadłości bodaj prywatnych, ale życia i czci wszystkich poddanych. Majątki jak widać z powyższego, wszystkie bez braku uważały się za lenne; w tém widać spadkobiercę podbojców skandynawskich.

Pierwszy dowód, że panów litewskich za coś w kraju rachować zaczęto, jest w akcie 1401 roku danym przez przedniejszych Litwinów, zaręczającym trwanie w związku nierozrywającym z Polską.

Lecz jeszcze dobitniej, jeśli być może przeszłość stanu bajorów litewskich, objaśnia przywilej Horodelski 1413, nadający przywileje i herby szlacheckie. W nim powiedziano wyraźnie: „Którzy (szlachta nowa) aby w stałości wiary tém lepiej się ćwiczyli i żeby z cnoty w cnotę postępowali, jarczmo niewoli, w której do tego czasu byli zamotani i związani, z szyje ich składając i rozwiązując z wrodzonej nam szczodroblewości i łaski, im wolności, swobody, łaski, eksemptie i przywileje, które zwykły być dawane ludziom powszechniej wiary, wedle zamknięcia w sobie niniejszego przywileju, dajemy i użyczamy.”

Qui ut se in fidei constantia commodius exercent et crescant de virtute in virtutem, jugum servitutis quo hactenus fuerunt compediti et constricti, de cervice ipsorum deponentes et solventes, ex innatae nobis benignitatis clementia, ipsis libertates, immunitates, gratias, exemptiones et privi-

legia dari, catholicis solita, juxta continentiam articulorum subscriptorum, tenore praesentium concedimus et largimus etc.

Nadanie tego szlacheetwa, z jednej strony zachęcało do przyjęcia wiary; z drugiej może, stan uprzywilejowany stawiając obok Witolda, zabezpieczało kraj ten od jego zamachów, na oderwanie od Polski. Herby nadane najznakomitszym z Litwy nie były wcale, jak myślą niektórzy, znakiem tylko pobratymstwa i przyjaźni, nie rzeczą już znaną, ale zupełnie nową i niezwykłą. W tymże roku 1413 w Horodle, sami panowie litewscy najwyraźniej to poświadczają.

„Iż, powiadają oni, acz za najjaśniejszych książąt, pana Władysława króla Polskiego etc. i Alexandra Witowta Wielkiego księcia Litewskiego, panów naszych, nałaskawszych zezwoleniem, *herby których używać nie była nam rzecz zwykła, za przeciwnym zwyczajem który u nas był*, dla oznaczenia imienia, tytułu i szlacheetwa naszego od panów szlachty i przełożonych, który od przodków swych mają, wzięliśmy etc.”

Quod quia Serenissimorum principum dominorum Vladislai regis Poloniae etc. et Alexandri alias Vitowdi magni Ducis Lithvaniae, dominorum nostrorum gratiosissimorum concessione et indulto: *arma quibus uti insolitum fuit nobis, contraria consuetudine obsistentes, ad insigniendum nominis nobilitatis nostrae titulum, a baronibus, nobilibus et proceribus suis ordine geniturae contraxerunt recipimus etc.*

Przy tak dobitném wyznaniu, nie może najmniejsza pozostać wątpliwość, że bajoras litewscy w ostatnich czasach, ani przywilejów szlacheetwa, ani nie podobnego do herbów nie mieli. Herb nie ma właściwego nazwania w litewskiém, zowią go przez omówienie znakiem (Zinkła s bajoristes). Z innych przywilejów łatwo by okazać czego jeszcze bajorom do znaczenia szlacheckiego brakło; zostawjemy to do wyluszczenia niżej.

W takim stanie kraju trudno jest nie widziéć i śladów podboju wyraźnego i skutków ostatniemi czasy posuniętej do najwyższego stopnia władzy wielko-książęcej nieograniczonej. Obok tego przypuszczać wybory panujących i jakiegokolwiek instytucye tegoż charakteru, czy podobna? zostawujemy sądowi czytelnika.

Wnioski jakie uczynić można z nadań różnych swobód, po chrzcie litewskich krajów, są niezmiernie ważne; potwierdza je w zupełności to, że nadania i umowy Krzyżaków z neofytami w Prusiech (którym zapóźny może rok 1249 oznaczają), też same właśnie prawa nadają Prusakom, jakie nadano Litwie 1387. Porównanie dwóch tych aktów utwierdza w mniemaniu, że swobody nadawane, nie exystowały wprzód na całym obszarze litewszczyzny.

Jeszcze treściwie powtórzmy, co zarówno z nadania Prusakom roku 1249, Litwie 1387 i 1413 wnioskować można.

I. W ostatnich czasach wzmożenia się władzy wielko-książęcej, bajoras nie mieli, ściśle wzięwszy, własności żadnej. Ruchome i nieruchome mienie liczyło się za dozwolone, nadane przez kunigasa i wracało najdalej po śmierci lennika nazad do niego. A chcialli pan, to niém na rzecz dowolnie wybranego następcy z rodu zmarłego rozporządzał. Zawsze przecie dziedziczyły, nie dzieci, ale panujący. Nie było więc własności, ale dożywotnie dzierżawy. Ztąd wniosek łatwy, że gdzie nie ma własności osobistej, nie może być pracy swobodnej, którą własność w każdym społeczeństwie przedstawia. Niewola była najzupełniejsza i jak ujrzym rozciągała się do stosunków familijnych nawet. Rozporządzić ruchomością i mieniem nieruchomém tém bardziej, uważaném za dozwolone tylko do czasu, nie było wolno.

II. Sądy do panującego należały, lub samowolnie przez jego Dzieckich spełniane były. Dowodzi to nadanie regularnego po powiatach sądownictwa.

III. Nikt z bajorów, córki, siostry, wnuczki, nie miał prawa wydać za mąż bez zgody panującego. Wdowa jako kupiona (u ludu i szlachty) liczyła się za własność męża i jego spadkobierców, a więc kunigasa. Żadnego udziału własności nie miała wyznaczona dla siebie.

IV. Wedle woli i upodobania zwoływano panów z ich ludźmi do budowy zamków, mostów, grobel, poprawy starych, gromadnie lub cząstkowo, ilekroć się podobało.

V. Na wyprawę, służyli lennicy swoim kosztem i osobą z pułkami. Na pogonią Wajkimas nietylko rycerstwo szło, ale kto oręż dźwignął, wypędzany był z domu i ścigany nieprzyjaciela obowiązany.

To co tu widzimy w ostatnich czasach na Litwie, tak dalece przypomina porządek feudalny, że wielu chciało w tym widzieć formy zapożyczone z Zachodu. Ale tak nie jest. Feudalizm litewski (jeśli go tak nazwać można) wcale inny i różny od znanych form zachodnich, wyrobił się tu sam przez się okolicznościami miejscowymi. Pierwszemu jego źródłem, była różnica plemion, podbicia skandynawskie; gdy te się zatarły, wyrobienie władzy świeckiej kosztem duchownej, odnowiło zagasłe. Władza wielkich książąt doprowadziła ten porządek do stopnia, na jakim go znajdujemy w chwili chrztu 1387 r.

Był więc z prawa urodzenia na czele kraju i rządu z nieograniczoną władzą Kunigas Wielki, pod nim naprzód książęta pomniejsi lennicy; pod nimi jeszcze panowie bajoras, a czyli ci lenna od siebie za pozwoleniem księcia rozdawali, wiedzieć nie możemy.

Taki był stan kraju w końcu XIV wieku.

IX. Napomkniemy teraz nieco o prawach jakie w pogańskiej litewszczyźnie istnieć mogły. Prawo (*Istatimas*) prawodawca (*Tiesastatis, tiesada wis*), ustawa (*Istata, tieso*), wyrazy stare w języku, gdyby brakło innych eksystencyi ich starożytniej dowodów, gdyby naród chwilę bez jakiegokolwiek praw żyć mógł, dowodziłyby same pojęcia prawa.

Prawa zwyczajowe w ustach ludu się utrzymujące, przez kapłanów od krewy podawane, nauczane, doszły do nas w mało znaczących ułamkach. Najdawniejsze niechybnie są przyznawane Wejdawutowi.

Oto one (z Łuk. Davida).

1. Cześć bogom swoim oddawać, a cudzych nie przyjmować, krom gdyby krewę nakazał.

Ten pierwszy artykuł myśl skupienia narodu w jednej wierze i zlania go w silną jedność objawia. Wiara litewskich ludów skłonna widać była do przyjmowania wszystkiego, co wbrew przeciwném jój nie było. Rozwinięta pożyczkami u wszystkich z któremi miała stosunki, usiłowała zamknąć się w sobie i odgraniczyć od innych.

2. Krewę najwyższym rządzcą i sędzią, wejdaloci tłumaczami jego woli i przedstawicielami jego władzy.

3. Bogom należy cześć i posłuszeństwo. Za oddawaną im cześć ofiary i spełnianie rozkazów nagradzają w obu żywotach; za sprzeciwienie się swój woli i postępowanie przeciwne karzą docześnie, i srogim mękom oddają na drugim świecie.

4. Ci wszyscy którzy uznają jednych bogów i słuchają krewy, uważać się powinni za braci. Kto bogów litewskich nie uznaje, przez toż samo jest kraju nieprzyjacielem.

Prawo to bardzo ważne, gdyż stanowi o jedności narodowej, Prus, Jatwy, Litwy i Łotwy. Gdzie laska krewy

i niosący ją posłaniec był szanowany, wedle świadectwa Dñsburga, tam wszędzie jeden naród, jedno wielkie rozciągało się państwo. Ślady téj jedności są zbyt wyraźne, żeby na chwilę o niej powątpiewać można. Później dopiero losy rozbiły, co właściwie całość stanowiło.

5. Wolno było mieć trzy żony. Jedną z pokolenia własnego: „razem przybyłego z nami” inne być mogły z pokoleń znalezionych na ziemi litewskiej, lub *później przybyłych*.

Znowu bardzo ważny przepis. Przypuszczając że stare owe prawa z tradycyji spisane zostały, jestto wielki dowód historyczny. Okazuje się ztąd, że Litwa nieustannie plemionami coraz różnemi przybylców zasilana, powolnie łączyła się w całość jednorodną. Plemię podbojców (Skandynawów) łączyło się najchętniej ze swojemi, a ubocznie tylko z autochtonami i innemi osadnikami. Widać także że uchwalone prawa, były przeważnie przez Skandynawów narzucone, gdyż swemu pokoleniu dają tu widocznie pierwszeństwo.

6. W cierpieniach, chorobie, niemocy, niedostatku długim i dręczącym, wolno było sobie, blizkim krewnym, domownikom, życie ukrócić.

7. Kto chciał, mógł z familii lub domowników wybrawszy kogo, żywcem bogom na ofiarę spalić, przez to bogowie oczyszczali ich i do bogów zbliżał.

8. Cudzołoztwa żon i mężów dowiedzione, karane ma być spalaniem na stosie, zdaleka od miejsc poświęconych; popioły winowajcy rozpraszane z wiatrami. Potomstwo ich na wejdałotów, do stanu kapłańskiego jako nieczyste, przypuszczane być nie mogło.

9. Żony nieposłuszne żywcem także, jeśliby mąż chciał, spalone być mogły, a siostry ich hańbę przez to odnoszą.

(sławę tracą) iż ich nie nauczyły posłuszeństwa winnego głowie domu, mężowi.

10. Mężczyzna nieprzyzwoitęm dotknięciem obrażający kobietę, jeśli ona tego zapragnie, spalony być może.

11. Ktoby dziewictwo odjął, musi pokrzywdzoną za żonę pojąć. Jesliby zaś był żonaty, jako obrażający bogów (którzy w stanie małżeńskim i dziewiczym zostają), zaszczytowi miał być psami.

12. Zabijający wiernego tojest w wierze powszechniej kraju będącego, ma być jego krewnym oddany, ci spalić go mogą, lub swobodnie puścić. Zapewne miał się prawo okupić.

13. Złodziej na uczynku schwytany za pierwszym razem, sieczony był różgami, za drugim kijami bity, za trzecim nareszcie psom na pożarcie rzucony, w dali od ziem poświęconych i świątyn.

Tę srogości względem popełniających kradzież, ślady jeszcze pozostały w statucie Kazimierza Jagiellończyka.

14. Nikomu nikogo do pracy zmuszać nie będzie wolno, ale dobrowolnie o nią umawiać się mają.

To prawo do jednych tylko niewolników się nie stosowało. Dowodzi ono że wieśniacy byli początkowo swobodni, za umową tylko o pewną dań i robociznę siedząc na gruntach i pod opieką możnych; dowodzi także nadużyć poprzedzających je i okoliczności, z których powstało.

15. Wyższym, przedniejszym, ten ma się uważać tylko, kto szybsze ma konie, kto pierwszy staje u mety.

Widzim więc, że i zdobywcy nie uważali się nawet za szlachtę. Znaczenie tego prawa niewątpliwie: kto się zasłużył na wojnie, kto na wyprawę konno staje nie pieszo. Wszelkie podobno rycerstwo w podobny sposób powstało. Zawsługa ma więc stanowić, nie ród, żadnej różnicy tubyl-

ców od przybyłych w znaczeniu; ród nie dawał prawa do niczego.

16. Po śmierci żony nie wolno było bezżennym pozostać dłużej nad *porę* jedną; żałobę zachowywać miano (ta trwała po żonie tylko dni ośm); lecz nimby do wesela przyszło, żyć nakazano z tą, którą miano zamiar poślubić. Gdy jej dziewictwo weźmie, już ona jego będzie, poczem spalić koga, i kurę bogom na ofiarę.

Wszędzie tu widać w tych zabytkach prawa pieczę szczególną i troskliwość o pomnożenie ludności silnej, zdrowej i użytecznej.

17. Wdowa pozostała niebrzemieną, ma dozwolić komu jej się podobać będzie, przysporzyć jej potomstwa. (Niekiedy brat choćby żonaty, przyjmował ją za żonę). Jeśli zaś okaże się nieplodną, ma zostać wejdałotką, a ludzie jej gminy, mają utrzymywać ją swoim kosztem.

Następne ustawy najwięcej kobiet się dotyczące, przyznawane są Ermie żonie Warma syna Wejdawutowego; czyli zachowywane były w Ermlandii w Warmii, w czasach po Wejdawutowych, gdzie obowiązującymi były:

1. Za cudzołóstwo uwiązywano u szyi kobiecie kamieni cztery, oprowadzając ją po wsiach sąsiednich, pókiby krewie nie rozgrzyszył.

To prawo pewnie od pierwszego w tym przedmiocie późniejsze, już śmiercią nie karze, tylko hańbą i sromotą przebaczyć się wreszcie mogącą.

2. Za uderzenie męża przez żonę, wolno jej było nos urznąć i od rządów domu usunąć.

3. Młoda żona łająca męża słowy brzydkimi, różgami osieczona być miała, stara i nieplodna już, spaloną być mogła.

Ernie, to jest Ermlandii przyznawano także prawa pewne względem podejrzanego dziewictwa.

Starych, bezsilnych i bez nadziei wyliczenia wolno było doduszać lub palić, gdyż nędza i cierpienie za nieprzyjemne bogom uważały się.

Wulfstan pisząc o pogrzebach u Estów, każe się domyślać prawa, po śmierci głowy domu, rozpraszającego dziedzictwo jego ruchome na krewnych, przyjaciół, sąsiadów; wyraźnie mówiąc iż co pozostało od długiej uczty, rozkładano jako cel gonitw pogrzebowych.

Późniejsze od Skandynawów zapewne przejęte i zawiedzione później w księgę praw krajowych, prawa, które początkowo zdobywcom tylko służyć musiały, są: 1. Zapis wiana żonie na trzeciej części majątku. Przywilej Jagielly dowodzi że to prawo upowszechnionem nie było. 2. Oprawa i przywianek. 3. Prawa ścieśniające wolność rozporządzeń testamentowych. 4. Oparcie części najmłodszego brata na głównem ojcowskiem mieniu, siedzibie (Ukis). Tu zwrócim uwagę, na słowa legiendy o Wejdawucie, którego wedle niektórych Litwo miał być najmłodszym.

Prawo u Prusów, próżniaków, włóczęgów, kalectwo udających, usiłujących obudzić litość na którą nie zasługiwali, karało śmiercią. (Hartknoch).

Zabójca karany był odwetem, to jest śmiercią. Kalectwo zadane, kalectwem odemszczali krewni, ogłosiwszy wprzód że chcą zemsty (Pagieža, Atkerszijas). Wolno się było okupić, później prawo mściło za krewnych i głów-szczyzną wybierało z majątku.

Zabójca chroniący się w miejsca święte, nie mógł być zemstą osiągnięty. Oplata za głowę (Wehrgeld) nie mogła być przyjętą, aż wprzód odemszczono śmierć śmiercią, którejkolwiek osoby z rodziny zabójcy. Kary jak widzieliśmy

były srogie: ćwiczenie, bicie, sromotne oprowadzanie, obcinanie członków, zakopywanie w ziemię, palenie żywcem i t. p. Że w dawniejszych czasach było już znane katowskie rzemiosło, język dowodzi. Mistrz zwał się *Budelis*, szubienica *Kartuwes*, pień na którym bito i ścinano winowajców, rodzaj przegierza *Lukoszus*, więzienie *Kaline*.

X. Jakie były i jak sprawowane sądy w dawniej litewszczyźnie, dokładnie nie wiemy; że zaś były, dowodzi język, w którym wyrazy: sędzia *Tiesa*, sąd *Tiesa* (urząd *Wiresnibe?*) znajdujemy. Czy zawsze krewe i kapłani, czy też w jakich razach sądzili kunigasowie, czy tylko wyroków spełniania strzegli, czy lud sam się czasem sądził? Pytania domysłami się tylko rozwiązujące; dziejopis pruski mniema że w rzeczach posiadłości i mienia się dotyczących, rozstrzygali reiks'owie i sądzili podwładnych.

Pozostały nam wiadomości o *Kopie*, z czasów gdy ona ze zgromadzeń naradczych stała się już sądowniczą tylko, te świadczą że lud sądzić się sam w pewnych razach miał prawo. Zastanowim tu uwagę czytelnika, nad tém: że w języku litewskim *prawda* i *sprawiedliwość* jedno mają nazwanie (*Tiesa*). Czém w istocie jest oddanie sprawiedliwości, jeśli nie odkryciem prawdy? Lud który tak pojął sprawiedliwość, musiał się starać, aby pod jej pozorem fałszu nie sprzedawano. U Czudów sędziowie sami spełniali wyrok wydany, w Litwie na czyją korzyść wypadł, lub kat.

Kopa jakżeśmy już objaśnili, nie była wcale zgromadzeniem sześćdziesięciu mężów, jak chcą ci, co jej pochodzenie późniejsze i źródłosłów słowiański fałszywie naznaczają. Byłoto zgromadzenie, w pewnym oznaczonym miejscu na to, uroczysku poświęconém, wzgórzu (*Kopaj*) najczęściej zbierające się, z kąd od *Kopu* litewskiego, *wchodzę* (ich steige) imię zgromadzeń poszło. Wywód nasz najprawdopodobniej-

szy, starożytność kopowych sądów do czasów nieuległych wpływowi Rusi, usuwa.

Sąd kopowy rozstrzygał w rzeczy zabójstw, on uznawał winnym zabójcę albo go uniewinniał; oznaczał głównszczyzną, robił opyt (*Jes zko imas, Kłausinnejimas*) *badanie*. Czacki mieć chce, że kopnicy wybierani byli z naczelników osad, ławników, wójtów.

Kopa naradzała się czasem w potrzebach gminy, okręgu, osady z której zwołana została.

Miałali jak miejsce tak i czas pewny oznaczony, w którym się zgromadzała lub nie?—nie wiemy. Wyzywający na rękę, do pojedynczego boju (*Susipes zimmas, Susimuszimas, od Muszis bitwa*), opowiadali się przed Kopą, a jeśli ta wyzwania nie uznała słusznem, odmawiała upoważnienia. Niestającego do walki uznanęj za potrzebną, wolno było zabić każdemu. Pojedynek rozsądzał, gdy dowodów brakło, a niemożna było wezwać do przysięgi (*Siekimas*). Kobięty, starcy, kapłani, stawili do boju zastępców.

Były i inne sądy wiejskie, zgodne, pojednawcze, zwane *Lygius* (od równania nieprzyjaciół). Plac sądowy zwał się *Sudo Wēta*, i był zwykle w miejscu świętym, pod drzewy, w gajach otaczających świątynie.

Że nie obce było uporne prawowanie się staręj Litwie, dowodzi pogardliwe nazwanie procesu *Byla*. Tenże wyraz oznacza w przysłowiach próżne paplanie.

XI. Przysięga *Siekimas*, w rozmaity sposób się odbywała u narodów litewskich, z zaklęciami i obrzędami różnemi. U Łotwy w r. 1158 znajdujemy przysięgę przez nacięte gałązki wierzbowe. U Prusów przysięgający, dotykał prawą ręką tyłu głowy, lewą dębu świętego, a kawałek ziemi kładł sobie na głowę. Przysięgano także kładąc prawą rękę na gardle. U Łotwy przysięgano z zaklęciem: bo-

dajbym zezerniał jako węgiel, rozsypał się jako proch ziemi, stwardniał kamieniem. U Litwy przez Boga Dali Dewu lub Kadman Perkunas sumusztu (*bodaj mnie Perkun zabił*). Kad aź skradziu prapołtu (*bodaj mnie ziemia pożarła*).

Przysięga na czapkę, przez pokładanie czapki (Kiapure), używana téż była z formułą starodawną: bodajbym tak głowę położył jak kładnę czapkę moję, jeżeli fałsz mówię. Świadek w sprawie zwał się Luditojas.

Krzywoprzysięzca (Netejsiasiekis) wedle podań ludu, roku przeżyć nie mógł i przez bogi karany był niezwłocznie.

Późniejsze prawa, sądy, formuły sądownicze, po zdobyciach na Rusi przyjęte u Litwy, po większej części zostały się w prawach pisanych, które wiele zwyczajów starych w siebie wzięły. Do czasu którego sięga opowiadanie niniejsze, krom przywilejów kilku w ogólnych słowach wyrażających, nowe nadania kościołów i szlachty się dotyczące, nie mamy prawa spisane, przeto i obszerniejszą o tém rzecz, do następnej odkładamy epoki.

W prawodawstwie starém litewskich ludów, wiele zapewne było własnego przyniesionego z dawniej ojezyny, potem wyrobionego własnymi siłami. Następnie skandynawskie prawa, wlały się w ten pierwotny zabytków narodowych skarbiec, jeszcze później ruskie zwyczaje wpływ swój na prawo litewskie wywarły; a ostatecznie i niezaprzeczenie największy polskie, których ślad od r. 1387, wciąż postrzeżać się daje, jakkolwiek gałąź prawodawstwa uważać zechcemy. Poczęte wynarodowienie Litwy, spolszczenie jej w końcu XIV wieku, ciągnęło się do ostatka i powolnie dopięło najtrudniejszego dzieła jakiego człowiek dokazać może, przemarodowienia narodu, przerobienia go na inny. Lud tylko

właściwy, pozostał przy języku, przy zwyczajach i pamięci przeszłości. Szlachta uczyniona polską; z wiarą, z prawy politycznymi których udział otrzymała, wzięła na się nową postać. Nie zaraz jednak, Żmudź bowiem naprzykład jeszcze do XV wieku, w prawach starych i zwyczajach trwała, podobno nawet w wierze; pierwsze jej swobody datują od 1492 r. Z nadania ich widzieć jeszcze można, jakie były prawa i polityczne znaczenie jej mieszkańców.

XII. Najdawniejsi dziejopisowie opisujący nam krainę nadbaltycką, nie inaczej lud ją zamieszkujący malują, nad tych, którzyby dziś weń się wpatrzywszy, chcieli go nam wystawić.

Dawni mieszkańcy Prus, których rysy usiłuje nam przedstawić dziejopis pruski, tak są opisani właśnie, jak Litwa u nowego historyka tej krainy. Plemię do którego liczą się ludy litewskie, podobało się nazwać scyto-pelazgickiem; jego rysy fizyognomiczne i jasne charakteryzujące włosy, znajdujemy rozsiane po całej Europie, do tego plemienia może należy przyszłość świata, losy ludzkości może w jego kołyszą się kolebce.... Jasnówłosi Słowianie i Litwa, pierwsiastkowo są zarówno wschodniego pochodzenia i u źródła pokrewni.

Oto cechy rodowe Litwy, na które wszyscy się zgadzają:

Zdrowa i silna budowa ciała, skład krzepki, żwierzły, wzrost prosty (Praetoriusz zda mi się od tego nawet chciał imię Litwy wywodzić), wysoki, smukły. Nierzadko trafiają się ludzie przerośli, których ród właściwy był północy. Długo u ludu przechowało się podanie o olbrzymach (Milžinas, Milžinis) może jako pamiątka pospolitego tu ogromnego wzrostu, zmalełego później przez przymieszanie obcych rass i zmieniony sposób życia. Wzrost a siła litewskiego ludu, były zarazem wynikiłością rodu i klimatu. W pro-

wincyach, gdzie najmniej może przymieszało się krwi obcej, w Samlandii, Nadrawii, Szalawonii, były przykłady życia nad wiek cały przedłużonego.

Twarz pełna, biała, rumiana, świeża, oczy niebieskie, wypukłe, głowy duże, włosy mieli długie, jasno-złote, ale rude. Pieśni mówią zawsze o ja snych kosach, u rybaków tylko ponad brzegami siedzących czarny włos dziewcząt wzmiankują. Chwaląc razem białe dziewcząt rączki.

Rysy twarzy u czystego plemienia regularne, linia czoła mało złamana, u zetknięcia z wyrośnięciem nosa. Brody dawniej nosili gęste, potem golić je zaczęli za młodu, a na starość tylko zapuszczają. Ciało dobrze ukształcone, silne i muskularne; siła ogromna. Podania mówią o ludziach małe swe koniki litewskie przenoszących na plecach. Życie nie wykwinne, ale dostatnie, hartowało od dzieciństwa przeciwko niewygodom, dawało zdrowie mocne i długowieczność.

Piękność kobiet, którą wysławiają pieśni, najznakomitsza w najstarszych osadach, w głębi kraju gdzie się obcy nie wmieszali, około Trok, Kowna, Wilkomiérza. Łotwacy daleko odmiennych i mniej kształtnych są rysów twarzy. Litwa też gdziekolwiek mieszała się z obcymi, skarłała i zbrzydła. Postrzegano jeśli niezupełny brak, to przynajmniej wielką rzadkość karłów (Neuszauga, Neuszaugone) na Litwie.

XIII. Imiona (Wardas) i nazwiska (Pražascius), u stariej Litwy, nadawane były przez ojców. Zuane były naprzód imiona właściwe z rozmaitych okoliczności brane i nazwy rodowe podobnie. W pierwszych aktach, w których się Litwa pokazuje, synowie zruska mianowani są z ojcowskim imieniem przydanem dla lepszego oznaczenia. W Prusiech kilka rodów znacznieszych wspominają jako

Sipajne, Kariote, Greibowe, Kandejne. Synowie nigdy nie nosili imion ojców, ani bracia braci.

Imiona nadawano wedle przymiotów domniemanych człowieka, stosownie do czasu urodzenia i okoliczności mu towarzyszących, z powierzchowności i t. p. Takie były Kerże, Theisote, Wargule, Gedauthe, Welote, Sym mute pruskie.

Oto jeszcze niektóre pruskie imiona: Samile, Nautinge, Wissemante, Nażyne, Szaudie, Wodune, Napelle, Grażuthe, Symeko, Tulisede.

Imiona kobiet: Nomed a, Namego, Erma; litewskich zaś: Aldona, Pojata, Biruta (*), Marti (młoda), Baniuta i t. d.

Mężkie litewskie zasługują ztąd na szczególną uwagę, że między nimi bardzo wiele jest gótyckich i skandynawskich. Gedyman, Ołgerd, Kinstud, Witowd (Witold) Rogwold, Algimund, Nemon (skandynawskie), Jaunis, Jaunutis, Mingal, Sungal, Ostyk, Butrym, Golygnid, Wyzgerd, Montygerd, Dawgerd, Gastowd (Gast-old skandynawskie), Jadat, Komat, Jundziłł (Jatwiezkie), Doksa, Werbud, Czuppa (w przywileju 1413 roku). Moglibyśmy więc daleko przywieść i okazać jak między przedniejszemi pany wielu musieli być skandynawskiego pochodzenia. Język tu popiera badacza i niezbite stawi dowody, co byli za jedni ci przybysze na Litwę, których Italami uczyniono. W przywileju 1401 r. przywiedzeni są: Kynunth, Astok, Kumbold, Draund i t. d.

Imiona zupełnie litewskie ludu, prawie nas nie doszły; wiele książęcych i pańskich dają się z litewskiego wywieść.

(*) Biruta od Bieras znaczy: ciemnowłosa.

Tak *Luta woras* (*Luta s-woras*) znaczy *lew stary*; *Gedy men* (zapewne od czasu urodzenia) miesiąc żałobny; *Jawnutis*, młody; *Korigal*, do wojny zdalny.

Imię *Mindowsa*, tak jak my je piszemy przetrwało w ustach ludu; kronikarze zowią go czasem *Mendogus*; a *Mandagus* znaczy po litewsku człowieka zręcznego, układnego. *Trabus* mógł być nazwany od *Troba budowla*, *budownikiem*, *Witenes*, od *Wietininkas namiestnik*, *Gedroic* od *gēdras pogodny* i t. d. i t. d.

Możnaby z historyi i późniejszych dość licznych aktów, imion i nazwisk litewskich długi spis ułożyć zwłaszcza męzkich, z niego najdowodniej przekonałby się każdy nieuprzedzony, jak wielka liczba imion panów i kunigasów jest pochodzenia skandynawskiego.

Uczynim tu jeszcze uwagę, że gdziekolwiek głoska *f*, w imionach litewskich się okazuje, jest dowodem nielitewskiego ich pochodzenia, przyswajając nawet cudzoziemskie wyrazy. Litwini zastępują ją przez *p*. Na początku pisane czasem *h*, opuszczaue być też powinno w imionach litewskich.

Zakończone na *gal* (od *galu mogę, zdołam*), na *is*, na *as* na *es*, są najpewniej litewskimi.

XIV. Charakter litewskich ludów z wielu miar; odznaczał ich wybitnie od sąsiednich niemieckich i słowiańskich pokoleń. Nie chcemy go wystawiać w świetle przesadzonem, bo zadaniem historyka nie jest apologia ale ścisła sprawiedliwość, zdanie sprawy sumienne z przeszłego bytu narodu.

Najprzedzieńsi historycy, musieli przecie tym poganom których nienawidzili, oddać także należną sprawiedliwość, a jeden z nich powiedział że im tylko chrztu brakło.

Rozwinięte silnie uczucie religijne, głęboka wiara, przywiązanie do swojej ziemi (*Tē wiszkē*, *Gimtinē Bute*),

gościnność, w obowiązek i prawo przeszła jak u Słowian, większa niż u Słowian czystość obyczajów, łagodność tętnąca zwłaszcza w ich śpiewach, miłość rodziny wielka; oto główne rysy charakteru narodów litewskich. Widzieliśmy już wyżej, jak prawo stare zmuszało do szanowania kobiety, jak srogo karano za zgwałcenie prawa gościnności, jak naruszenie własności ohydne było. Statut Kazimierza Jagiellończyka dowodzi jeszcze, w jakim obrzydzeniu miano złodzieja, męczyć go nawet jak się podobało, dozwalano schwytanego na uczynku. Co do kobiet widzieliśmy jak srogo karano, nietylko uwiedzenie, ale nawet nieprzyzwoite dotknięcie.

Wielkiego znaczenia według nas, jest to, że w języku wyraz pozostał ogół obyczajowości oznaczający *Budas*; że rodzaj satyry, czyli nagany obyczajów, w użyciu widać będący zwany *Papejka* jako ślad starania o poprawę złego, do nas aż doszedł.

Wysoko cenić umiano pracowitość, próżniakami powszechnie się brzydzono, wedle starego Prus prawa, karząc bezczynnych włóczęgów, śmiercią nawet. W zbiorze przysłów okaże się, że najwięcej z nich mówi o pracy. Niezdolni istotnie do niej, prawdziwie ubodzy, chętną pomoc u gmin swoich znajdowali, u pokrewnych; lub sami obojętnie szli na stos żywi, czując że dla nich życie było skończone. Żebracy (*Elgiētis žebanina elgieta wimas*) byli prawdziwie niezdolni do niczego, a za chleba kawałek, zawdzięczali wróżbą lub lekarstwem.

Gościnność była świętą jak u Słowian cnotą; znajdujemy liczne ślady w języku spełnianej dawniej gościnności. Pierwsze miejsce dla gościa zwało się *Kerczia*, obiad na przyjęcie przybyłego dany *Pakiele*, *Swecias* i *Weśnia* (*Swēcias*, *Wiēsznē*) gość i gościa, przyjmowani byli

z radością, jako bogów Numejas i Peskja „przedstawiciele i posłańcy, zwłaszcza jeśli przy powitaniu, umieli gospodarza po imieniu pozdrowić. Gospodyni, podawała im wodę do obmycia nóg, obyczajem starożytnym (Mazgoimas). Ugaszczano przybyłych z serca, chętnie karmiąc i pojąc aż do zbytku. Wszysey domowi stawali na rozkazy, pili z nim i zachęcali do picia, on musiał wszystkim odpowiadać. Kobiety nawet piły i zapijały się z gośćmi, bo tak nakazywał starożytny obyczaj.

Gospodarz wychylał ogromne naczynia, którym równe musiał rad nie rad gość spełniać.

Posłów szanowano, obcych nawet przyjmowano chętnie, ale tylko obcych a przecie jedną wiarę wyznających ziem mieszkańców. W legiendzie o ś. Wojciechu widzimy jakiegoś możnego, który apostołów przyjmuje chętnie na noc pod swój dach. Lud dopiero zburzony zmusza ich gościnę opuścić.

Rozbitków morskich miasto odziierać i łupić, przyjmowano liतोściwie i własności, jak gdzieindziej, nie zagrabiano.

Przy pożegnaniu z gośćmi dawano im dary, a raczej pobytu ich w gościnie pamiątkę. Osoba gościa była pod opieką gospodarza i jego rodziny przez cały czas pobytu w domu, i krzywdę jego obowiązani byli odemścić, jeśliby tam poniósł jaką.

Czacki pisząc o świętej stariej gościnności litewskiej, wzmiankuje zwyczaj przedstatutowy, że jeśli szkoda jaka stanie się w domu gościowi, gospodarz chociażby ani jej sprawcą, ani uczestnikiem nie był, sownie ją nagradzać musiał, nie mając nawet prawa się bronić, w tym tylko jednym razie. To okazuje za jak ważną rzecz miano zachowywanie praw gościnności.

W pogańskim społeczeństwie ważną sprężyną życia towarzyskiego była zemsta (Pagieža, Atkerszijimas). Mszczono śmierć śmiercią, kalectwo kalectwem, krzywdę krzywdą; a uczucie żądzy zemsty (Gailumas) nie tylko nienaganném, ale owszem szlachetném się zdawało. Przebaczenie oznaczało bezsilność.

Charakterem jak mówiliśmy było: przywiązanie do wiary swój, uczynność, łagodność i wielka czystość obyczajów; dodajmy tu że Litwa wprzód bogom i krewie, potem kuigasom swym ślubując posłuszeństwo, umiała go dochować święcie. Niekiedy ślepe pełnienie rozkazów posuwało się do heroizmu. Na rozkaz Witolda, na jego skinienie, żołnierze sami się obwieszali śpiesząc, aby go do większego nie pobudzać gniewu. Autor Obrazu Litwy chce widzieć w Żmudzi większą skłonność do instytucyj demokratycznych, większą tęgość i niepodległość charakteru; nie wiem czy to twierdzenie całkowicie się da jednemi llgami usprawiedliwić. To pewna że też Żmudz daleko później prawa cywilne udzielone sobie miała i zapewnione swobody.

Nie tak nie maluje obyczajów litewskich jak pieśni smutku rzewnego, malowniczych obrazów, fantazyi nieźrównanej i uczucia pełne. Rzadko wesoly śpiewak, czysty, dźwięczny, uśmiechający się uśmiechem dziecięcia, zanuci o wróblu, wilczku i sowie. A tak tam słówka pieszczone, a taki dobór wyrazów, tak wszędzie myśl strojna w błyszczące sukienki, przy największej prostocie! Każda pieśń jest ślicznym obrazeczkiem. Nie ma tam czezych dumań, ani żalów nieokreślonych; widzisz tło na którym ci się sam śpiewak dobitnymi maluje rysy. Nawet kometa brodaty, słońce, księżyc i jutrenka w litewskiej pieśni, żywi są i zstępują ku tobie uczłowieczeni, jasno, wyraźnie stając przed twemi

oczyrna. Lecz idźmy dalej, a może obrazu dalszego ułamki, dostateczniejsze dadzą pojęcie całości.

XV. Stosunki rodzinne, u pierwiastkowej Litwy, oparte były jak wszędzie na jednowładztwie głowy domu, któremu wszyscy podlegali, jego tylko wolę spełniając.

Żony były niejako kupnemi niewolnicami, a ich los ma-
luje nazwanie *mote*, *moteriszke*, bo na matki dzieciom tylko je brano, dzieci uważały się za własność ojca; starcy, nawet rodzice stawali się pod koniec sługami swych dzieci, co i dziś jeszcze w rodzinach wieśniaczych, przy ich życiu pracowitem, gdzie z konieczności siła stanowi wartość człowieka jedyną, użyteczności jego cenę; widzieć możemy.

Gdy się syn możnemu urodził, zakładał zwykle zamek pod jego imieniem, a przy nim zapewne osadę brańców wojennych, ubodzy sadzili na pamiątkę drzewa mające swym wzrostem przepowiadać i wyrażać los dziecięcia. Matki co roku rzucały po kamyczku w dziuplę wypróchniałego drzewa, licząc niemi lata ubiegłe dziecięciu. Gdy ręka niebaczna ściegła lub podpaliła drzewo, przepowiednia była smutna.

Nowonarodzone dzieci naciérano ziołami różnemi dla nadania im sił, puszczano w usta kroplę piołunu, wyciśniętą między dwoma kamyczkami szaremi, tą próbą goryczy sposobiącą go do przyszłych w życiu cierpień. Był pewien obrzęd, rodzaj postrzyżyn, obchodzony wkrótce po urodzeniu.

Uczta przy nim zwała się *A p g a m a s*, a pieniądze które ofiarowano dziecku po ostrzyżeniu mu włosów i ofiarowaniu ich bóstwu ziemi przez zakopanie, zwały się *A p g ē l a i*. Kołysano niemowlę w kolebkach z kory lub koszach plecionych (*Łopszys*, *Suppyklē*).

Dorosły młodzian szedł z ojcem na wojnę i stał mu u boku. Posłuszeństwo bezwarunkowe dzieci wpływało z wy-

obrażeń naturalnego poddaństwa, prawie własności. Synowie dzielili się ojcowizną (Paweldējimas, Tewiszkēs, Tewiszkas, Dalykas) mieniem całym rodzicielskim, (podział ten zwał się Dalybos) córki także biorąc w podziale, które do zamężcia przy nich zostawały; a że za nie płacono posag, były więc częścią mienia.

Mężczyźni mogli prawnie mieć trzy żony, ale niekażdy ich tyle mógł utrzymać razem, możni tylko oprócz prawej małżonki, utrzymywali nałożnice (Priēmote, Padraugēje, Prigulka, Sugullēja). Podanie o Wejdawucie, już o jednej tylko żonie wspomina, dając przez to wiedzieć, że w dawniejszych czasach miewano więcej. Powolnie ustalił się zwyczaj jednożeństwa. Jedna z żon możnych brana była z pokolenia własnego i za starszą uważana (Župpónēpati), inne jej podlegały, szły po nią. Kunigasowie miewali nałożnice.

Na pokrewieństwo żadne nie było w ożenieniach względu. Syn nawet po śmierci ojca żenił się z macochą, gdy ona jako kupiona za posag, przypadła na część jego w podziale i służyć mu zmuszoną była.

Dzieci uważały się za własność, za mienie. Ojciec kupował synowi żonę, gdy ten do lat doszedł. Stan kobiet w ten sposób kupowanych, był niewolniczą podległością. Podniesienie ręki na męża, połajanie, cudzołoztvo, karano śmiercią, ogniem.

Kobiety spełniały wszelkie posługi, najcięższa część pracy domowej na nie przypadła. Do stołu nie siadały z mężczyznami, umywały nogi domownikom i gościom, dlatego w pieśni tak częste są żale, na ciężką pracę u męża i teszczy. Kobieta żadnego w domu nie miała znaczenia, żadnej własności, prawa do niczego. Pomimo to pierwsza żona musiała być poważaną nad inne; a ileż kobiet prorokiń,

wejdaletek, kapłanek, wyrokami swemi krajem nawet rządziły! Okazuje się więc, że były szczególnie wypadki, w których kobieta ze stanu zwyczajnego poniżenia i podległości wyniść mogła; gdy je za tłumaczów bożych, za kapłanki ołtarzy, strażnice ognia świętego wybierano. W takich razach zachowanie nieposzlakowanej czystości było niezbędnym warunkiem.

Ta cnota tak szanowana u Litwy, podnosiła kobiety w oczach własnych i wobec tłumu otaczającego. Dziewica otoczona była oczyma, co ją jak drogiej własności od szkody strzegły. Wszakże ją później sprzedać miano? Szła-li w nocy do drugiej izby? nie wolno było bez światła, fartuszek jój zdradzające ruch każdy otaczały dzwoneczki.

Kto zameżny będąc, przywiódł kobietę na zapomnienie téj najważniejszej cnoty, czystości, rzucany był psom na pożarcie.

Prawo zabraniające surowie nie tylko cudzołóstwa mężczyznom, ale nieprzystojnego dotknięcia, dawało winowajcę w moc kobiety i dozwalało go spalić. Tak srogą obwarowując je karą od napaści, wpływać zapewne musiało silnie na obyczaje. To, co cytują o Prusach z listu Honorjusza III papieża (u Rajnalda), mogło być o poganach jako poganach powiedziane na domysł; to pewna że nie usprawiedliwia téj powieści, chyba prawo dane wdowom, oddania się komu się im podobać będzie, dla przysporzenia potomstwa. (*Passim et sine verecundia plures eorum prostituunt filias et uxores*).

Cudzołożcę, cudzołożnicę palono żywcem na stosie, popioły ich rozrzucano na wiatr, a potomstwo usuwano od kapłaństwa. Za złamanie wiary przez kobietę mężowi porzucionej, prawo także dozwalało karać ją ogniem, siostry jój sławę traciły. Żarty, szyderstwa, obelżywe wyśmiewanie się z imienia mężowskiego, prawo karało także, cztery

wielkie kamienie uwiązując u szyi kobiecie i obwodząc ją po wsiach, póki jej krew nie oczyszcil.

Inne tego rodzaju prawa cytowaliśmy wyżej, srogie one są dla kobiet.

Obok tych starych praw pruskich, zapewne w starożytności na wszystkie kraje litewskie służących; pozwalał zwyczaj mężowi, głowie domu, obciążonemu choremi żonami, dziećmi, braćmi, siostrami, krewnemi, lub choremu same-mu, siebie lub ich na stosie palić; „bo służy bogów naszych, powiada toż prawo, nie jęzcć, ale śmiać się i weselić powinni.” Wyżywiający starców zwał się Priēpens. Gdy kto chciał też nawet, sam zdrow będąc, zdrowe dzieci swe lub krewnych bogom ofiarować, było mu to dozwolone, bo przez ogień stawali się uświęceni, szczęśliwi i zasługiwali na życie wesole z bogami.

Ojciec rodziny miał także prawo kaleków, ślepych lub ułomnych synów topić, palić lub ścinać; „bo, mówi prawo, nędza ludzka nie miła jest bogom.” Gdy za wiele córek było w domu, zabijano je dziećmi, prócz jednej, która ród dalszy ciągnąć miała. Córki bowiem za pochodzące z ciała matek, synów za właściwe potomstwo ojców, uważano. Zdaje się, iż córki niekiedy zaprzędawano w niewolę obcym. Inne jeszcze z tych starych praw czasów pierwotnych, dozwalało synom, słabych, bezsilnych, starych rodziców, od cierpień i ciężkości życia uwolnić. Wzdrygamy się dziś na te ustawy okrutne; lecz nie obwiniajmy nierozważnie przeszłości i nie przypisujemy tego jednej Litwie, co wszędzie u pół-dzikich narodów, w odległych epokach zwyczajem było, i z innego sposobu zapatrywania się na życie, z samych życia społecznego warunków, wynikało.

Te prawa później, uległy wielkim zmianom, nawet przed chrztem narodów litewskich. Bezdzienny Bebernis, na-

zwany tak jak bez sług, bez pomocników zostający, (bernas); dowodzi ézém były dla rodziców dzieci. W pewnych razach spadała sierot opieka (Priewaizda) na bliższych krewnych, lecz szczegółów w tym przedmiocie nam braknie.

Z praw wyżej przywiedzionych widzimy wielką władzę mężów, głów domu, naczelników rodzin, dopóki siła i zdrowie czynią ich zdolnymi do rządzenia domem; wielką pogardę człowieka, poniżenie kobiety, a razem zabezpieczenie jéj troskliwe od szwanku, jako własności naprzód ojcowskiéj, potem mężowskiéj. W czasach gdy towarzystwo ludzkie nie troszczyło się o swych członków, gdy naród nie składał jeszcze takiej jedności solidarnéj jak dzisiaj, gdy każdy o sobie myśleć musiał, głowa domu, był wszystkiém dla niego. Cóż dziwnego że z upadkiem sił, wytrącano mu z rąk władzę, którój utrzymać już nie mógł? Inaczéj głód, niedostatek, niepokój i swary zamieszkałyby pod bezzrądnym dachem, do którego wyższa władza w imieniu towarzystwa nie zaglądała, tylko, aby swoję część pracy, należną dań lub narzuconą opłatę wydzielić i odebrać.

Wszyscy w domu pracować musieli, a więc i kobiety, wszędzie zresztą narzucano na nie jak w Litwie staranie o dom i posługi najcięższe. Czyste dziewice, prorokinie, wieszczki, czczono jako bogów wyrocnie, a ta cześć dowodzi, że zrzeczenie się pożycia rodzinnego i rozkoszy macierzyństwa, miano za ofiarę wielką.

W kraju na wojny, napady i ciągle niepokoje wystawionym, gdzie lud dorodny tak był do oręża potrzebny, gdzie czasem osady całe przed zabójczym najazdem w lasy uchodzić musiały, pojąć łatwo że starce i ułomne dzieci, stawały na zawadzie.

Litość i czystsze praw ludzkich pojęcie, nie polainowały tu jeszcze pierwszego poszeptu miłości własnej, troski o dobro własne.

Nie uniewinniamy przeszłości tej, ale ją tłumaczym. Później, od 1387 r. stan kobiet w Litwie, nie tylko je nie poniżył, ale podniósł i swobodniejszemi od Polskich, we władaniu mieniem uczynił.

Pierwsze przywileje Litwie nadane, dowodzą że żony bezdzielne, nie po śmierci mężów nie dziedziczyły. Toż poświadcza przysłowie litewskie, które mówi: że najgorszy mąż lepszy jest od wdowieństwa. (Pikts Wir's ne Naszlystē).

XVI. Obrzędy weselne litewskie i zupełnie im podobne a jedno-charakterystyczne staro-pruskie, pełne symbolów i znaczenia, zasługują tu na obszerniejsze zastanowienie. Gdyby obrzędy ich do naszych nie dochowały się czasów, z pieśni by wiele dowiedzieć się można, tak mnoga ilość weselnych przetrwała do dzisiaj.

Dziewczę niedorose zwało się Mergélē, gdy mu już za mąż iść, a wedle języka litewskiego *pociet za mężem* (teku už Wira) czas było; przybierało miano Tatomkas. Wspomnieliśmy wyżej o oszywaniu dziewiczych ubiorów dzwonkami. Narbutt odkrył podobny zwyczaj u Mordwy, my możemy zacytować oszywanie dzwonkami fartuchów do dziś dnia używane u Ostjaków pod Berezowem. Strzeżona pilnie dziewica, nakoniec sprzedawana bywała jak towar; o posag umawiał się ojciec. Dawano mu go w bydle, koniach, ruchomościach, potem w pewnej summie pieniężnej. Było rodzaj zmówin, zaręczyn; a przyrzeczenia jej z powodu biesiady w takim razie zwyczajnej, nazywało się: przepiciem córki (Užgeru Dukteri). Słusznie uważa Narbutt, że wszystko, co o niepowsięgliwość namiętną mogło podać w podejrzenie kobietę, kaziło ją. Młoda więc narze-

czona (Pasawintine, Marti) nie wychodziła z domu dobrowolnie. Udawano porwanie gwałtowne (zwyczaj narodów syberyjskich), uwieszenie (Parwestuwes); dopełniali go dwaj krewni narzeczonego, młodego (Jaunikkis, Paswintinis). Później przepraszano rodziców i płacono im posag umówiony.

Narieczona, gdy się zbliżał dzień wesela, w towarzystwie krewnych i zebranych kobiet nuciła pieśni przedślubne (Mart-Giešme, Marzeiū Giesmē), żał za domem rodzicielskim, stanem dziewiczym, i ciężkości przyszłego życia wyrażające. Pieśni te pełne są prostoty i wdzięku; w nich pyta dziewczę wszystkiego co ją otacza, przemawia i żegna: „Kto będzie ojeu, kto będzie matce ręce i nogi ogrzewał? Kto będzie im pościel uścielał? Kogutku mój, kurko moja, kto wam złote posypie ziarno? Bydelko moje, krówko srokata, kto cię napoi, kto zielonego przyniesie sianka?” Wreszcie do ogniska domowego zwracając się: „Kto cię teraz roznieci, kto cię rozdmucha, kto zagarnie na noc, abyś nie wygasło?”

Jedne z dziewcząt orszaku młodéj, płakały nad stanem jéj przyszyłym opisując jego ciężary, drugie pocieszały biedną.

Tu wóz wystany po narzeczoną (Palagis) pokryty cały oponą zwaną Palagas, zajeżdżał kierowany przez wóźnicę, który obrzędowém mianem Keleweže lub Martwežys się nazywał. Wykradając się nieznacznie siadała na wóz dziewczyna, a konie co sił stało pędziły jakby gnać ich miano. Na granicy osady narzeczonego, spotykał on ją sam, niosąc w ręku jednym żagiew zapaloną (Žibburrys), w drugim kubek piwa pełen. Trzymając je w rękach, trzykroć obchodził wóz dokoła, a podając jéj napój odzywał się:

— „Oto ogień święty! jakieś go strzegła u rodziców, tak będziesz strzedz go u siebie.” Dawszy się jéj napić z kubka,

znikał szybko uchodząc ku wsi. Keleweże poganiał konie i ruszał w ślad dalej, a gdy wpadał na dziedziniec, wszyscy wołali:

— „Keleweże perjothe! woźnica przybywał!” Ten żywo zeskakiwał z siedzenia, wbiegał do izby i wskakiwał jednym susem na przygotowany stół, w pośrodku stojący, ręcznikiem pokryty.

Jeśli nie potrafił zręcznie wskoczyć, dostawał srogie cięgi i wyrzucano go precz drugimi drzwiami. W razie zręcznego skoku, odbierał oklaski i ręcznik którym stół był pokryty w nagrodę.

Wprowadzano narzeczoną do izby, woźnica zląził ze stołka i zabierał ręcznik, ją zaś na tém miejscu sadzano. Rozpoczynały się obrzędy ślubne.

Umywano naprzód nogi młoděj, i wodą tą pokrapiano gości; do dalszych obrzędów należało namazywanie ust miodem, oprowadzanie od drzwi do drzwi, które za zawołaniem družby (Draugas) otwierały się wszystkie przed młodą. Osypywano ją wszelakiem zbożem, wołając:

— „Trzymaj się wiary bogów naszych, a wszystko iśé wam będzie.” Następowaly: uczta, zdjęcie zasłony młoděj (Marezcios Prykaktelis), obcinanie włosów i włożenie wianka obwinionego płótnem (Kattēkis?) na głowę, któren nosiła razem z nazwą Marti (młoda) do urodzenia pierwszego syna. Potém już zwano ją Mote, moteriszke. Do łoża męzowskiego gwałtem ją pędzono.

Pan Narbutt powiada, że dziewię wieczór, zwał się u Litwy Mergu Wakaras; tegoż wieczora odbywało się kunigowanie tojest pochód do dworu, starodawny obyczaj, przypominające dziwaczne prawo dziedzica, do pierwoicin dziewicy poddanki. Pieśń śpiewana w pochodzie wspomina słońce i księżyc, zdaje się być starożytną.

Przed samym ślubem, następowały postrzyżyny, oznaka niewoli w którą przechodziła nowo-zamężna. Zwano je Pa-
kirptimas.

W pośrodku izby stawiano dziżę, dnem do góry obró-
coną; na nią kładziono poduszkę, i sadzano młodą. Zapala-
no świecę woskową, otaczali dokoła obecni siedzącą, pieśń
poczynano płacziwą nad losem za męża idącej. Zdjęto jej
wianek ruciany, rozczesano kosę (Pynę). Poczém przystę-
pują rodzice zastrzygani, ojciec i matka z gości przedniej-
szych wybrani. Przez nich odbywa się postrzyżanie, z prze-
ciąganiem włosów przez pierścionek, na czterech stronach
głowy. Na kolanach stawiano kubek piwa i chleb, obcho-
dzono młodą dokoła, zarzucano płótnem. Wyléwano nare-
szcie piwo na próg, to jest ofiarowano bogu progowemu, co
jest właściwością czysto-litewską.

Po postrzyżynach, dziewosłab, Pirszlis, podawał piwo
młodemu, młody siadał za stołem, młodą oprowadzano trzy
razy wkoło ognia; Kel eweże bawił gości, wykrzywiając
się, błaznując, i podstawił stółek, na którym dopiero, jak
wyżej opisano, sadzano młodą i umywano jej nogi.

Tą wodą z nóg obmytych, skrapiano wszystkich, dom
cały, łożę, bydło, zabudowania.

U Litwy potém, zakrywano siedzącej oczy przepaską
przez czoło przewidzianą, namaszczano jakieśmy wyżej
o Prusacli mówili, usta miodem; swalgon, weselny kapłan,
przemawiał. Oprowadzano młodą od drzwi do drzwi, które
ona, jak do otwierania potraçała prawą nogą. Śpiewano
pieśni o pilném strzeżeniu domu, u każdych drzwi swalgon
z przemową sypał ziarnem na młodą. Poczém rozwiązy-
wano jej oczy, podawano piwo nowożeńcom i gościom, re-
szczę wyléwano pod nogi, naczynie rozbite deptał pan młody
nogą. Zamieniano nareszcie pierścienie, uczta i tańce kołowe,

obrzędowe, trwały do późnej nocy. Gdy czas wiedzenia do łożnicy (Gulta) nadszedł, przycinano warkocze nowo-zamężnej (Nuta ka) i wkładano wianek szeroki chustą białą obwinięty, w kształt zawoju zrobiony, zwany po staroprusku Abglojte Pirszle; swacha zaśpiewała piosenkę o noszeniu tego wianka do urodzenia syna pierwszego.

Karmiono potem nowożeńców, dla nadania im płodności, otrzebkami różnych zwierząt, poczem stare kobiety naszeptawszy młodej, wiodły ją do łoża. Tu ona zdejmowała jeszcze buty mężowi, a ją na łoże pięściami potracając wpędzano. Nazajutrz spożywano resztki pozostałych otrzebków. Na śniadanie przynoszono pieczoną kuropatkę, którą mąż rękoma rozrywał i żonie do jedzenia podawał.

Kończyła uczta i biesiada.

Wszystkie te obrzędy mają łatwe odgadnięcia znaczenie, jedne dyktowała skromność, drugie uświęcone wiekami uczyły obowiązków przyszłych lub wróżyły pomysłność, inne jeszcze były ofiarami bogom.

Zapewne daleko więcej różnych, wedle miejscowości, zachowywano zwyczajów, które dziś zapomniane zostały i z używania codziennie wychodzą.

PRZYPISEK.

Nazwania rodziny i pokrewieństwa.

I. *In linea ascendente.*

Dziad, Senis, Senutis, (Diedas).

Babka, Séné, Senutté.

Stryj, Dédé, dedzius.

Stryjenka, Dedeke, dedzuwēnē.

Ciotka, Tetka, (Tetułe).

- Wuj, Tettēnis.
 Brat matki, Awynas.
 Jego żona, Awynene.
 Teśé, Oszwēs.
 Teszcza, Oszwē.
 Żony ojciec, Szérszurs.
 Żony matka, Annyta.
 Swaci, družby, Swótaj (Pyrszlej).

II. In linea collateralī.

- Żony siostra, Swáiné.
 Jój mąż, Swainis.
 Żony brat, Laigons.
 Jego żona, Laigonene.
 Męża brat, Deweris.
 Męża siostra, Mosza.
 Brata mężowego żona, Genté (Inte).
 Drugi mąż, Užkurrys, (na czyli po budowniku następujący).
 Trzeci mąż, Užtuppys (nasiadający, jak kura na jajach).
 Czwarty mąż, Bobkalys, Kaliboba (może tak nazwany od Kalu *bije*).

III. In linea descendente.

- Brata syn, Brotuszis.
 Brata córka, Brotusze.
 Siostry dzieci, Sesserenai, Sesseruwajkaj.
 Siostry córki, Sessereczios.
 Braci dzieci, Brozis.
 Przyrodni bracia, Pusbrolis.
 Przyrodna siostra, Pussessu.
 Bliźnięta, Sawestinnėj (Dwinaj).
 Tu tylko zrobim uwagę, że nazwania wyżej dziada, (pradiad i t. p.) nie znajdują się w języku litewskim, co zdaje

się poświadczać stary zwyczaj pozbywania się obciążonych latami.

XVII. Osady najdawniejsze w Litwie pogańskiej, wzniosły się nad brzegami rzek, często w widłach u zbiegu dwóch na wyniosłościach.

Kroniki wspominają wsie wielkie (K i e m a s), wioski (K i e m e l i s), i pojedyncze chaty (U k i s). Czyli były i jakie być mogły miasta w Litwie pogańskiej, mało bardzo wiemy. To pewna że *miasto*, nie ma nazwania litewskiego (M i e - s t a s ze słowiańsk.).

Najstarsze grody, osady stołeczne, powstały w pośrodku kraju przy świątyniach, lub w miejscach, które potrzeba handlu wskazała; wiele z nich zapewne przypadek podniósł na godność miast głównych.

Za jedno z najstarszych miast należy może uważać wskazane przez Łasickiego, Płotele. Kowno jakoby około r. 1030 założone, Kiernów w pięć lat później, Stare Troki w roku 1045; Dziewałtowo czyli Dewałtowo za Dorsprunga. któren w r. 1225 miał założyć Wilkomiierz. Na Żmudzi, wedle Kojałowicza, nie było całkiem miast do założenia Miednik (od lasu tak nazwanych) przez Witolda w r. 1413.

Tu jeszcze wspomnieć należy owe Druzo nadmorskie i wiele zapewne innych podobnych handlowych przystani i targowisk; chociaż rynek, targowisko, o ile wiemy, nie ma nazwania litewskiego, co zdaje się dowodzić, że pierwsi obcy wskazali ich potrzebę.

Mieszkańcy wielkich osad, później miastami nazwanych, nie mieli udziałnych przywilejów żadnych. Szli oni do obrony grodów które się u miast wznosiły, mieli obowiązek oprawiać parkany, mury, groble, mosty i straż utrzymywać. Jakie były swobody kupieckie, nie wiemy; lecz najpodobniej żadnych nad mniej więcej zabezpieczoną własność.

Każdy był kupcem, kto miał większą ilość towaru jakiegokolwiek, do sprzedaży lub zakupienia.

Wilno od XII wieku jako osada i świątynia znane, w XIV wieku na stolicę wyniesione; jedno z pierwszych miało cudzoziemców osadników bardzo wczesnie. Kroniki ruskie i polskie do XII wieku odnoszą założenie tu osady; góry wznoszące się nad nią, zbieg dwóch rzek warunek główny, spławność (Neris) usposobiły to miejsce na ważne ognisko w głębi kraju. Dodajmy sąsiedztwo Rusi Litewskiej.

Jak wyglądały, jak się rządziły pogańskiej Litwy miasta, domyślać się tylko możemy. Dowódca zamkowej osady, po litewsku Pilonis, naczelnik miejski Wietininkas, rajca, radny Sumanus. Wszystko to dowodzi dawnego bytu rady miejskiej i urzędników z mieszczan wybióranych. Prawo miejskie Wainybē, jak sama nazwa okazuje, późno nadane było, a wedle wszelkiego podobieństwa, po chrzcie dopiero.

Domyślać się godzi, że starém mianem, na oznaczenie miast, wielkich osad i rynków używaném, było Wieta, stąd i Wietininkas. Dziś wyraz ten oznacza wszelkie miejsce, plac.

XVIII. Pierwsze zagrody (Ukis) na Litwie jak wszędzie rozsypały się nad brzegami rzek, stanowiącemi pierwsze drogi w głąb kraju wiodące; pierwiastkowe budowy zaryły się w głąb ziemi, pokryły korą i były ziemiankami, szalassami pojedynczo rozsypanemi. Pagórki naprzód zajęte zostały, na nich znajdujemy ślady najpierwszych osad, najstarszych sadyb, zwłaszcza wzgórza nad wodami. Krewni, powiększająca się rodzina, osiadająca jedni w pobliżu drugich, złożyli pierwsze wioski (Kiemas), osady (Sodzius).

Obroune grodziska, zamki (Pilispille), opasane usypami, groblami, jak nazwisko objaśnia, podniosły się nad zbie-

giem rzek, na pagórkach; w większej podobno części od napadów skandynawskich pobudowane. Te grody (Biławiete?) budowane były z drzewa najczęściej, z gliną, rzadko i późno bardzo z muru, opasywały je wały, parkany i rowy.

Mieszkania Litwy były rozmaite, wedle okolic i potrzeb miejscowości. Podróżni długo bardzo opisując budowy litewskich wieśniaków, wystawują je bardzo licho skleconemi, piszą o napełniającym je dymie, o bydle i dobytku mieszczącym się pod jednym z ludźmi dachem. Bierwiona sosnowe służyły za najpospolitszy materiał, mech zatykał szpary, kora drzew (Żiewe) posłużyła za pierwsze pokrycie, pierwszy *dach* (Dunktis-stogas, *strzecha* Rastogis).

Budowy litewskiego ludu były trojake wedle p. Narbutta. Letnie, czasowe szałas, szopy (Kletis? lapine?).

Zimowniki, na wzgórkach, nad urwistemi rzek brzegami stawiane, na suchych wyżynach, po lasach ostaniających od wiatru, wgłęzione w ziemię dla ciepła. Światło dostawało się do nich drzwiami (drzwi pojedyncze po litewsku Anga, podwoje Durrys); okna wszakże, jak świadczy ich nazwanie (Łungas), znali Litwini i weześnie dawali po domach swoich. W pośrodku było ognisko (Ugnia wiete) z kamieni w kształcie okrągłym ułożonych. Dym nie wychodził dziurami i wszystkimi otworami, ale często bardzo kominami (Aukzinis-Wietas), u uboższych tylko wypuszczano go otworami zasuwanemi lub drzwiami. Pod domostwy znajdowały się często sklepy w ziemi wyrobione (Sujungajungas) na skład służące.

Podłoga właściwa była bita z gliny Afla; później nauczono się kładzionej drewnianej i ceglanej, zwanęj Pliteles. Strop, pułap wyścielała zapewne kora lipowa lub inna, do

bierwion zasklepiających przybita Łubas, Lubba, Lubbos (strop).

Zamknięcie drzwi weześnie używane zwało się Spina, klucz do niego, jak sam zamek, najpewniej drewniany Raktas.

Trzeci rodzaj budowli, były letnio-zimowe, stałe domy Numaj. Te podobne były do chat terażniejszego ludu na Litwie. Opisuje one p. Dyonizy Paszkiewicz w następujący sposób:

„Budynek na 10—15 sążni długi, pięć do sześciu sążni szeroki, powszechnie z bierwion okrągłych, na mech stawiony, którego dach, na łąkach, pierwój korą jodłową wysłany dla bezpieczeństwa od ognia, a na wierzchu słomą kryty. Okien nie było lub jedno tylko; drzwi (ungą, angą) z obu końców numy, jedne węższe i mniejsze dla ludzi tylko, drugie szersze dla bydła i wywożenia nastoju bydłęcego. Nade drzwiami małe okienko dla wyjścia dymu, we dnie dla światła odsuwane, z wewnątrz zamykane okienniczką (Łungienicą). W pośrodku numy jama szeroka na ognisko, nakształt kwadratu lub koła, łokei trzy lub cztery średnicy, a łokieć głębiny. W niej z drew suchych brzoźowych lub olchowych palił się ogień. Obwód ogniska obłożony był kamieniem, na którym siadali domownicy, czeladź (Szejmina Szejmyna) jak na ławach i robotami gospodarskimi się zatrudniali. Latem dla gorąca, zimą dla bezpieczeństwa od ognia, od obwodu ogniska odstąpiwszy łokei trzy lub cztery, dawano w czworokąt z bierwion, desek lub płotu, na półtora łokcia wysoką ścianę (sieną) lub do dwóch podniesioną i tak, aby czeladź chodząc koło ognia na bydło patrzeć mogła i dobytek rozstawiony przy ścianach budowy. Między ogniskiem a ścianą przestrzeń była wybita, wytokowana i czysto umieciona. Dachy były z gontów (skindelus), dranic (Drekstine), kory lub słomy.

Okapy dachu były wydatne, pod nie zataczano wozy, sochy, brony i gospodarski sprzęt. Niekiedy przystawiano ze trzech ścian chlewki dla drobiu. Numa bowiem obejmowała sobą całe gospodarskie zabudowanie; nawet w niej czasem zboże składano.

Bogatsi mieszkali w porządniejszych domach, w których wyprowadzano kominy; okna z blon lub szyb szklanych (Rutà) dawano. Szkło wedle Narbutta dawno bardzo robione być miało w Litwie, ale nazwanie dowodzi że go z Rusi poznano, zatém może dopiero około XIII wieku. Szyby po większej części dawano okrągłe, jak je dziś jeszcze widzujemy po wsiach (Batunka szyba okrągła od błonka błona z pol).

Ogrzewano wewnątrz kamieniami rozpalonemi lub piecami kafflowemi (z niem. K a k a l y s). Piece wszakże z nazwy polskiej i niemieckiej sądząc, późno zaprowadzić musiało. Stare kafle bywały bez polewy, z wyciskanemi znakami i głoskami. Mury rzadkie były do czasów Gedymina; mur nawet właściwego nie ma nazwania po litewsku (Mùras) cegła zruska podobno zowie się plita. Że domy możniejszych na kilkoro izb, podzielane być musiały, są najlepsze dowody w języku, gdzie osobne nazwania sieni (priesenis) z polsk. dowodzi późne oddzielenie jej od budowy; sypialni (Gul̃ta, gulima kamara, mego-kammara) i czysto litewska nazwa jadalni (Walgituwe), wyznaczenie ich po domach przypominają. Ganek (Wiszkos) ma także nazwę litewską; chociażby ją i zruska wywieść można (*wyżki, wyżyna?*).

W domach zamożniejszych, panów, bywały łaźnie (Pirtis) z siedzeniami podniesionemi (Plautai), których użycie u Prus i Litwy pospolitém było od najdawniejszych czasów. Po długim śnie, szli zaraz do izby Pirtele łaźniebną zwa-

něj, gdzie była wanna Praustuwe i tam brano łaźnię. W ognisku poléwano wodą kamienie rozpalone. Lud robił sobie łaźnię w sklepikach, gdzie ogień rozpalano; w tenże sposób parą je napelniając.

Do budowli gospodarskich i domu blizkich, należą: spichlerz Klétis i obora Gurbas.

XIX. Izba (Troba kuriama) gospodarska miała za sprzęt zwykły (Rukledis) ławy (Suolas), stoły (Skomia zrus. lub Stalas) zapewne nierychło używane, bo wprzód kamień płaski siedzenie i stół zastępował; stołki (Krásē, keddē, Sostas, stałelis) dziecię chlebną, krośna (Stakles), próg (Słynksnis) jak u Rusi kąt, uważał się za miejsce przedniejsze, nad nim mieszkaly bogi domowe. U drzwi stawiano wiadro (Uszetkas, Kibbiris) z czerpakiem (Piłtuwas). Tu stały także różne naczynia gospodarskie: garnki (puodas), garnce uszate (Asoczius), dzbany (Kodis), konwie (Stuopka), hladyse na mléko (Pēnpuodis, Židuka), drewniane naczynka do noszenia w pole jedzenia (Laukneszē), także lub gliniane dwojaczki (Dwilypas) i t. p. Drobný sprzęt, jako sita (Kosztuwis), tarki (Tuntuwe), kosze (Pitnis), kubki (Taurelis) ustawione bywały na przybitych do ściany półkach (Lynatina). Tu także stały żarna (Girnoss), o których piękna jedna piosenka i tyle przysłów litewskich wspominają.

Jak wszędzie na świecie, sprzęt i zasób bogatszych był rozlicniejszy, ubogich skromny i niewielki. Płótna, sukno, wełna, woski, miody, odzienie, stanowiły bogactwo i w zamkniętej nagromadzały się komorze.

Jadło dawnych Litwinów, było proste jak ich życie, niekosztowne, niewytworne, ale bardzo rozliczne i dostatnie; dostarczały doń zapasu, mięso dzikich zwierząt i domowych, mleczywo, kasze, niewiele jarzyn; zielenin i roślinnych po-

karmów bardzo mało używano. Z mięs najulubieńszém była wieprzowina, zkąd i przysłowie: Nie nad świninę, Nier kajp ki aulēn a).

Chleb (Duona s) i różnego rodzaju placki, zwane Sikkies, Sikkē, a wininie, ciasta (Tasza) znano od dawna w Litwie.

Używano téż mięsa końskiego dawniej, a z mléka kobyłego robiono napój, któren za zabytek stary, z wiarą ojców jakiś związek mający uważano, poświęcano go przed użyciem. Napój ten fermentowano dodając do niego krew bydłą. O użyciu wielkiém u przedniejszych pisze Wulfstan, pod nazwiskiem właściwém Kumelopianos, o nim wspominając. Używano także miodów (Midus) różnego rodzaju, piwa Alus, którego warzenia od Gothów się nauczyli zapewne, a Wulfstan świadczy że go dawniej mało bardzo używano; nazwanie świadczy o pochodzeniu. Różne były rodzaje piwa: osłodzone miodem, Mesztinnis Alus; piwo jesienne ze starego zboża, Alus sąberinnis (Sanberinnis); piwo ofiarne o którym było wyżej (Zembarrys) i t. d. Był rodzaj miodu szybko upajającego, zwany Paskajles.

Kapłani, kobiety i osoby chore piły rodzaj krupniku Mieciones, wywaru z krup, miodem i korzeniami zaprawnych. Podania mówią o napoju białym bogów. Napitki różne zaprawiano dla zapachu i zdrowia ziołami aromatycznymi, korzeniem przywoźnym. Pijaństwo było nałogiem dość pospolitym, kobiety nawet piły pospołu z mężami do upadłego, zwłaszcza na przyjęcie gościa.

Z języka okazuje się że używano téż jakiegoś rodzaju napoju z jagód robionego, nakształt jabłecznika, zwanego Krusinis; soku także brzozowego Suła.

Powiedzieliśmy wyżej, że chléb i placki, ciasta różne praśne fermentowane, znane były dawno w krajach litew-

skich. Krzyżacy zastali je u Prusaków. Użycie drożdży (Mieles) starodawne. Wypiekano chleby, placki, kołaczce (Karwojus), grzanki (Dziowiene).

Potrawy główne były: z mięs, ryb wędzonych, suszonych, wieprzowiny, zwierzyny, zaprawne korzeniami zagranicznymi (Szaknisbrungiu żolu). Długosz wspomina o rodzaju potrawy z mięsiwa i jarzyn złożonego, ciastem oblepionej (pewnie Watułas). Zważywszy jak wiele rodzajów zbóż, jarzyn, znanych tu było oddawna, jak w zwierza i ptastwo obfitowały puszcze, liczne rzeki w ryby najrozmaitsze; prosta kuchnia (Wirtuwe) litewska, mogła być wszakże bardzo urozmaiconą. Oto niektóre potrawy właściwie litewskie: Rosół, polówka (Suribe, Srubba); zupa z piwa Bēmbrotas, Bēbrē; supa grochowa (Szuppinyš); rodzaj zacierki chlebowej (Maizim's). Mięsiwa lub ryby w galarecie na zimno (Drebulle), zapiekane mięsiwo o którym u Długosza Watułas; rodzaj galarety Jukatirsztā; pieczeń na węglach, Kłepsnis; kiszka, Deszra; kiszka pieczona, Raumeninnē i t. d.

Zakończyły ucztę (Puotagiste) słodycze, wety: Smagurei, Smalstumai.

Przy świetle ogniska lub zapalonych łuczyw (Žiburris, Szakalej) przepędzano długie wieczory i pożywano przygotowane ucztę gościnne (Pakieles *po drodze*). Jadano oprócz śniadania Puseritis, obiad Pietus; nastepowała wieczerza Walejmas wakarinis; jest nawet w języku nazwanie osobne podwieczorku Pusia wakaris; z którym wypada cztery razy w dzień jedzenie.

Wnętrze chat oświećano łuczywem i wnosząc z języka, rodzaj świec także był znany, ma bowiem właściwe nazwanie Žwakiē, stawiono je w świecznikach Žibintuwis. Nazwanie Zibentiaj jednego ze zbójców, którzy zamęczyli

Kiejstuta, jest oznaczeniem jego służby do zapalania i przynoszenia świec.

Naczynia używane do jedła i napoju były rozliczne, najprostsze i pierwotne dzban (P u o d a s), garunki. Roboty garnarskie jak dowodzą w grobach znajdowane naczynia, zdawna tu były zoane. Przysłowie jedno, wielką pilność zowie strzeżeniem jak garnka, coby dowiodło, że były trudne do nabycia i drogie. Użycie mis musiano wziąć z Rusi (B ł u d a s).

Czary do picia T a u r ē, lub rogi (R a g a s) powszechnie służyły. Były to naczynia albo z rogów istotnie turzyc, wolieli, żubrzych robione, ozdobnie oprawne, albo naksztalt tylko rogów przysposobione. Dzbany, nalewki (W a r a k a) czary nie w jednej tylko Litwie robiono z rogów, w mniemaniu że w nich napój zaczarowany być nie mógł; ale na Zachodzie nawet. Później własność tę szczególną przyznano zwłaszcza rogom jednorożców. Naczynia były ozdobne i różnych kształtów. Róg turzy w złoto oprawny, ze zwierza zabitego przez Gedymina w gaju przy Szwentoroha, darowany został cesarzowi Zygmunutowi przez Witolda na zjeździe w Łucku 1429 roku. Hartknoch cytuje puchar złoty, w kształcie rogu, wykopany w Prusiech.

XX. Ubiór dawnych Litwinów, powiada Voigt, prosty był i podobny dotąd używanemu przez wieśniaków w krajach litewskich. Na kosztowne nie wzbijano się suknie, noszono codziennie jedne, nie zważając jak się wdziały i wyglądały. Ubodzy mieli na sobie obcisłą płócienną suknię spodnią (D u n g a t a s r u b a s), bogatsi ubranie z mizernego białego sukna (G e ł u m b e) pasem skórzanym (D i r ż a s) ociągioną, sięgającą do kolan, szyję, piersi i głowę latem zostawując odkrytą. Suknia mężka pospolita zwała się P r i j o s t i s (*przypaśna*). Zimą tylko przykrywano głowę, ciepłą, futrzaną, szczególnego kształtu z wiszącymi uszyczkami

i stożkowato zakończoną czapką (Kiapure). Skóry (szyk-szna) (oda), kożuchy (Kailinie), futra (Pamusztas) rozmaite w bramy (Kirbas) zszywane, broniły od chłodu. Szerokie spodnie (Kielnes) splywały do kolan, gdzie podwiązkami (Pakielēs) utrzymane były. Nogę okrywały skórzane lub z kory plecione kurpie. Wiżos, rodzaj koturnu. Buty (sopagas, czebataj), trzewiki (kurpe, czewierikas) późno i od obcych nauczono się używać, jak język dowodzi. Łapcie w przysłowiaach oznaczają często, rzecz najmniejszej wagi, lichotę.

Do męzkich szat (Rubas) przytrzymania używano pasów Josta; dodawano kieszenie (Tardas, Delmonas) i t. d.

Kobiety zwłaszcza używały pierścieni, często wspominają o nich pieśni ludu, ale mężczyźni przedniejsi także. Pieśń jedna o rękę z pierścieniem wojownika opie wa. Jeden z palców zwał się pierścieniowym. (Nazwania pięciu palców: Naksztis, Smaguris, (Smillus) Widutinis, Ziedutinis (Bewardis), Galinis (Mażassis pirsztas).

Strój (Redikłs) kobiecy był dosyć wytworny. Najzwyczajniej, składał się z sukni luianej, szarej barwy, sięgającej do kostek, piersi i ręce odsłonięne zostawując; nakrycia głowy różnie nazywanego, i gorseta (Papeiēs), spódnicy (Padurkaj). Używano i zasłon na twarz płóciomych (Ażudingałas). Sukna zagraniczne dostawano tu zamiarą za futra. Temi okrywali się tylko zamożniejsi. W wojnie Prusów z Mazurami, sukien jako dani wymagano dla zawarcia pokoju.

Ozdoby stroju kobiecego, oprócz krajowych bursztynowych na szyi i piersi noszonych, składały się z pętlic (Iztugos), zapon (Seta), zausznie (auskara), iglic (prisagele), pierścieni (Ziedas) tak często wspominanych w pieśni. Miano acz obcej roboty zapewne łańcuchy mosiężne, bran-

solety, włosy spinano iglicami (A d a t a), suknie na piersi sprzączkami czasem srebrnemi.

Mężczyźni także pewnych ozdób używali do sukni, guzów (m a z g i e l i s a p s k r i t a s), frendzli (u szat kapłańskich: M a k n o s), sprzążek, pętlic. Otrzymywano je po większej części zamianą z handlu nadbałtyckiego, wiele rzucono w groby, w których dotąd je znajdują.

W stroju niewiast, chustka (S k a r a) i zawoje płócienne różne, były bardzo używane. Białe zawicie z płótna w kółko głowy zwano K y k a s, podpinało się one pod brodą; nakrycie głowy zamężnej kobiety w ogólności zwano N u o m é t a s; pstre narzucone na wierzch M e r g i n u e, M a r g i n u e, A b g l o j t e. M e r g i n u e spinała się na prawém ramieniu. Suknie obszywano lisztwami, bramami (a p s i u w a a t a r a j t e), nogi okrywały pończochy (A u k l e C i u l k e s).

Dziewczęta pokrywały głowy wiankiem ciemnym rucianym, wstęgami (s i k s z u e l e, r a j s z t i n e), sznurami i t. p. stare używały zasłon (A ż u d i n g a t a s) a podeszłe ciepłych czapek sukiennych (L u p e ł e?).

Ubranie męzkie poczynało się koszulą (M a r s z k i n i e j) rozciętą na przodzie, z kołnierzem wysokim; składało z spodni nad obówiem podwiązanych, kaftana (R u d i n e) krótkiego, opiętego, mało faldzistego, spinanego z przodu na guziki lub pętlice (I ż t u g o s); ozdoby oznaczające dostatek tego, który się niemi okrywał. Na wierzch zarzucano kozuch barani, czasem włosami na wywrot. Wojownicy mieli kaftany, malowane dziwacznie. Głowy osłaniały przyłbice, szłyki, czapki, zdarte lby zwierzęce lub zszywane poczwarne; kosmate z wojłoku kapuzy, kapelusze słomiane (B r i l l u s).

Czapki śpiezaste z uszyna wiśzącymi, jakie do dziś dnia widzimy u litewskich wieśniaków, znajdują się na monetach

i płaskorzeźbach wyobrażających Scytów. Strój długi, mężczyźni wzięli z Rusi podbitej.

Plótno (Drobie) jak język ukazuje, jak dowodzi stara Inu uprawa, niezmiernie dawno i prawie wyłącznie w użyciu było, na ubranie, najpospolitszém. Miasto pieniędzy płacono plótnem w kawałki krajaném; takie, jakie na jedną koszulę wystarczały. W podarkach przynoszono plótno i szmaty sukna. Szaty kroju krajowego, jako miłe bogom uważano.

Włosy niewolnikom tylko, dzieciom przy obrzędzie postrzyżyn i kobietom przy ślubie na znak poddaństwa, postrzygano; inni nosili je długo, co odcechowyało człowieka wolnego. Wąsy i brody golone bywały do lat średnich; a na starość je zapuszczano. Brzytwa (Barzskuttys, Peilis) znana była oddawna. Podobieństwo postrzegane w strojach litewskich do skandynawskich, z powodu podbojów nastąpić musiało.

Do sprzętów, ku wygodzie służących policzyć trzeba rodzaj wachlarzy, oganek; które zwano: Wesikłe lub Dumtuwes.

Kobierce musiały przyjść z Rusi, co i nazwanie ich dowodzi (Kauras). Wonie do stroju może używane (Kwepataj) zapewne z ziół wyciągano.

XXI. Lasy litewskie, ta skarbnica piérwszych mieszkańców kraju, w których dąb uświęcony (użuolas), sosna użyteczna z tylu względów (puszis), jodła (Egle), olcha (alksnis) wonnych jagód dostarczający jałowiec (eglis), smacznych orzechów leszczyna, jesion, topola, osina splecione wznastały dziko, karmiły w swęj głębi zwierza licznego, łup bogaty dającego myśliwcom. Piérwszém zajęciem, główną pracą tubylców, były zapewne łowy na dzikiego zwierza (Medzione). Nie znamy bóstwa wyłącznie opiekującego się myśliwstwem; ale leśnych wiele bardzo, do których

zapewne wychodzący się modlił, strzegły go w wędrowce przez ciemne łomy i gęste puszcze.

Długi byłby spis drzew, krzewów i roślin, na które są właściwe w języku nazwania; dajemy go osobno, tu tylko wspomnim o jaworze lub klonie, zwanym Klewas, cytując pieśń, która o nim mówi:

„Zieleni się, zieleni, cienisty jawor
Przed ojcowskimi wroty.
Niedługo zielenić się będziesz cienisty jaworze,
Tylko jedno lato jeszcze.
Bo ja mam dwóch młodych braci,
Którzy cię zetną.”
— „Co oni zrobić myślą z moich gałęzi?
A co z pnia mojego?”
„Z twoich gałęzi biały wóz,
Do jeżdżenia końmi karemi.
Z twego pnia ciemny czółen,
Do pływania po wodzie.”

O jaworach wspominają inne pieśni często bardzo. Dziwniejszy jest opis oliwnego drzewa w innej piosnce: (Po te wu Lá ngu i t. d. u Rhezy).

Pod ojca oknem,
Szklistém okienkiem,
Kwitło drzewo oliwne (Aly wuże).
Oj! zakwitło,
Oj! poruszało się,
I czarne miało jagody.
A te jagódki,
Te czerniuchne,
Jakby wino pachniały i t. d.

O jakimby to drzewie wzmianka była, wytłumaczyć nie umiemy. Do dziwnych płodów roślinności, policzyć trzeba dęby nigdy liści nietracące, o których mowa w kronkach, drzewa różane (w pieśni) i t. p.

Polowanie z sokołem (Wanagiste), było wyłączną rozrywką wyższych stanów ludzi. Miała Litwa sokoły wy-

borne i białozorów gatunki, których używano jeszcze do łowów za Witolda a dziś zupełnie znikły.

Polowano także ze psami, ogary (S z u n i s p i e d s a k i s *pies łowczy*, S k a l i k k a s) z bronią jakiej czasu wojny używano. Vigand w kronice wspomina polowanie litewskie, ludzi w rogi trąbiących i dwa wielkie brytany. Łapano zwierza na sidła (S p u s t a s z rusk. a po lit. Ż a b u n g a l), w jamy kopane (oła) i samolówki (g a u d i k ł e).

Zwierz na którego polowano najzwyczajniej, byłyto: dziś zaginione tury (S t u m b r i s, S t u m b r a s), woły dzikie, łosie (B r i e d i s) żubry, jelenie (E l n i s), niedźwiedzie (L o k i s M e s z k a), dziki, daniela, sarny (S t i r n a), wilki (w i ł k a s), lisy (Ł a p e), rysie (Ł u s i s), borsuki, bobry (b e b r u s), wydry (U d r a), zające (K i s z k i s Z u j k i s), kuny (K i a u n e) i t. d.

Wielki handel futrami i skórami, zachęcał do myśliwstwa, pokarmu prócz tego, materyałów do odzieży i t. p. dostarczającego. W mnóstwie jezior i rzek przerzynających kraje litewskie, nie mniejszej wagi dla mieszkańców było rybactwo (żukłe, ż u w a w i m a s o d ż u w i s *ryba*), znaczny dochód także stanowiące. Ryby suszone i wędzone były przedmiotem zamiany i handlu. Rozmaitość ryb litewskich była wielka i jeśli wierzyć mamy podaniom, większa daleko niż dzisiaj. W Niemnie zjawiały się często dziwne, nieznanne ryby. Jeziora jak Orthus i Daug dostarczały wielkiej ilości. Nadmorskich prowincyj mieszkańcy, poławiali w morzu, w którym do 1313 r. najobfitsze postrzegano ryb łówki, zapewne jak uważa Narbutt, z powodu trzęsienia ziemi w tym czasie przypadłego, ustale.

Chwymano ryby rozmaitemi sposoby, na wędę (M e s z k i e r i a), wielkimi niewodami (T i n k ł a s), mniejszą siecią (T a u k i e i), sakami (S u m t i s), lub bito je ośmi (Ż u b e r k ł a s).

XXII. Wszyscy pisarze zgodnie zaświadczać o dawniej a pilnej w litewskich krajach uprawie roli. Same podania o Krumine, o zesłaniu nasion zbożowych w łusce żołądzia na litewską ziemię, są dowodem starożytności zajęć gospodarskich w tym ziemi kątku. Język mnóstwem właściwych tyczących się tego przedmiotu wyrazów, na oznaczenie nasion zbożowych, robót rolnych; dowodzi dawnego obeznania z niemi.

Ziemia niezbyt obfite dająca plony, w niektórych tylko Litwy stronach żyzniejsza, w ogóle piaszkowata, gliuista i kamieniem posypana, zmuszała do pracy ciężkiej, wywoływała ulepszenia w uprawie. Niezaprzeczoną jest prawdą, że w krajach gdzie wszystko z łatwością ziemia daje, rolnictwo w największym zostaje opuszczeniu, w miarę trudności do przewyciężenia wznaga się praca. Wiele gospodarskich ulepszeń dawno znała Litwa. Chcąc okazać na jakim stopniu było rolnictwo, musimy się znów oprzeć na języku, jako na najważniejszym historycznym dowodzie.

Z nasion gospodarskich wczesnie znane i nazwy właściwe mające są: żyto (Regiej z niem. podobno ale wątpię żeby z niego wzięte); pszenica (k wiecz ej), jęczmień (mie-ż ej) później i przez Polskę dostano, owies (a wiż c s) i hreczkę (grikaj). Dawno znane także były: groch (żirniej), proso (s o r o s) i soczewica (Ł a j s i e j).

Jakoż, o ludach nadbałtyckich już Pytheasz Massylski pisze, że pracowicie uprawiają rolę; wspomina też o wazzonych z pozostałych od przekarmienia zbóż, napitkach. Toż Tacyt powiada o Estach, którym znana była uprawa roli. Wnosząc z Erazma Stelli, domyślaćby się można, że później dla wojen i rozruchów rolnictwo tu podupadło.

Miary zbożowe stare litewskie zaginęły, późniejsza z Rusi wzięta (K i e t w i r t i s *korzec* u ks. Szyrwida).

Oprócz zbóż, uprawiano w ogrodach (Daržas) ogrodowiny (Wirālas). Mak (aguonas) należy do bardzo dawno znanych nasion; późniejsze są: ogórki, marchew, buraki, rzepa, z polską też nazywane.

W ogrodach hodowano także z dawnych czasów, drzewa owocowe, krzewy i rośliny własności lekarskie mające: jabłonie (abuolis, obelis), bzy (Sambē), wiśniowe drzewa, kwiaty (žiedas), krzaki (krumas), malin (awietes), głogu (Erszkietes) ożyn i t. p. o których często pieśni wspominają, równie jak o dziewiczej rucie ciemno listnej, o drzewach różanych, drzewach oliwnych, liliach, tymianku i t. p.

Zakładanie stawów (prudās) i gospodarstwo rybne, nie było znane, bo wielka ilość jezior i rzek czyniła sadzawki i stawy zbyt częszczymi. Rowy przecież dla osuszenia roli mokrych (rów: perkassas, praparszas) wybijano, a do sypania grobel (choć nie w widoku gospodarskim) często cały okoliczny lud był używany.

Rola, wezśnie podzielona i własnością pojedynczych osób się stała. Kawał pola nie wiadomo jakiej powierzchni, może dawna ziemi litewska miara, jednolitego orania zwała się Baras. Mamy też stare nazwania kopców czyli kamieni granicznych, między (Ežia) i granicy (sienasčia), rubožia s od rubież z rusk. gālas, kończyzna Krasztas, granica). Kopce i miedze były pod opieką bogini Usparine; z kąd kamień graniczny (Akmuo kampinnis) zwał się Šasparinis (albo Arikis właściwie).

Rola (Łaukas) zamknięta granicami, miedzami, płotami (twora) uprawiana była sochą czyli plugiem arklas (aratrum) starodawnym. Soszniki były początkowo (žagre), drewniane smalone i kilka ich na przypadek złamania, brano z sobą idąc orać na pole.

Mamy ślad w języku, że przewracano ziemię kilkakrotnie, zwykle trzy razy. (Orzę po raz pierwszy, po litewsku *Isz mētau is z Lysu*; orzę po raz drugi: *Kartoju*; po raz trzeci (troję) *Trejoju*). Do uprawy roli używano też brony złaćńska nazwanej *akieczios (occa)*. Woły zaprzęgano w jarzmo (*Jungas jugum*); na Żmudzi (w niektórych okolicach) za rogi je wiążąc. Dawne soszniki dębowe smalone, zastąpione zostały potem, miedzianymi, w ostatku nieprędko żelaznemi. Znane było także oprócz sochy, radło (*Žuobris*).

Że w uprawie pól, miano wzgląd na wypoczęcie ich, dowodzą wyrazy oznaczające odłóg (*Dirwonas*) i ugór (*Pudimas*).

Odwalano rolę w skiby (*Lustas*) i składano w zagony (*Waga*). Wywożenie na rolę gnojów bydłowych (mieszł^{as} truszos), ulepszanie jęj niemi (*gnoję trisiu*) oddawna było w użyciu, co potwierdza i przysłowie: gdzie gnoj, tam ziarno: (*Kur Szu d's, tēn ir Grū d's*).

Oracz zwał się *Artojas*, oranie *arimas*. Użycie kosy (*dalgi*) zakrzywionej w kształt sierpa (*Piautwas*), wideł (*szakies*) zdaje się także być starożytnem; późniejsze są grabie (*grebles*) i rydel (*Łopeta*).

Żniwo (*Piutis*), składanie użątka w snopy (*Piedas*) i kopy (*kugis*), siana w stogi, jak dziś się odbywało. Żniwa poczynały się i kończyły obrzędowie; przewodzca do pracy na polu zwał się *Barwedys*. Pańszczyzna i wszelka robota dla posiadacza ziemi lub księcia, zwała się: *Baudzawa*.

Zbóż w początku nie składano w stodoły, które stawiać z Rusi się nauczono podobno (*kłūonas*) ale w stogi i sterty, pokryte daszkami. Suszono je w osieciach (*Kłūonas*) a po omłóceniu zsypywano ziarno w wypalane doły. Młó-

cono (kulu, blaszkiu) za pomocą zwyczajnych cepów (kultuwas, spragiełaj).

Chowem bydła (Giwolu-kiełtuwa) pilnie się bardzo zajmowano, od najdawniejszych czasów; liczne, dotyczące się zwłaszcza wołów (Jántis) nazwy, świadczą o tém dobitnie. (*Wól bez rogów*, Glummas; *czarny*, Dwylas; *czzerwony*, żalás; *czerwonawej maści*, Palszas; *łysy*, Laukas; *pstrokaty*, Margas; *pstrawy*, Kerszas; *z pstrą głową*, žēbras; *síwy*, Szemas; *idący z lewej strony w uprzęży*, Poraitu einas; *po prawej*, Priszallinis).

Były bóstwa trzodami się opiekujące; pokrapiano chlewy (pune gurbas) rozmaitemi uświęcającemi i uzdrawiającemi wody i płynami.

Owca (awis, *jągnię* jeras) dawniej chowana raczej dla kozucha, niżeli wełny, którą później brać osobno i prząść nauczone się (Wyłna, *wełna*); świnia (Kiaule) ulubione mięso Litwina, często też na ofiarę używana: koza (Oszka) z téjże saméj przyczyny w wielkiéj hodowała się ilości. Ostatnia ze zdrowego mléka i łatwości wyżywienia pierwszeństwo miała.

Pastusi, mieli właściwego boga Goniglis (o! łąki tak nazwanego) a raczej pod tém imieniem modlili się opiekunczemu słońcu, i obchodzili święto wiosenne, na wypasach (nuga wimas) i łąkach (piewa). Tu powtórzym uwagę, że zgodnie z podaniem o Kruminē, które mieć chce że nauka uprawy zbóż i gospodarskie wiadomości pierwotnie z dalekiéj wędrówki przymiesione zostały, najwięcej wyrazów dotyczących się rolnictwa z łacińskiego pochodzić się zdają; jako: brona, pług, nazwa bydła, jarzma, owcy i t. d. Kto wie, czy nie przez Herulów przymiesione do Litwy? To pewna, że w żadnym przedmiocie tyle jednostajne pochodzenie zdradzających, nie znajdujemy wyrazów.

Konie (Arklis, *klacz* Aszwa, Kumele) litewskie, wedle najpóźniejszych opisów, odpowiadają doskonale pojęciu, jakie o nich dają słowa starszej piosenki:

Asz turejau Žirguželi,
Norint maža, ale gražu.

(Miałem ja konika, niewielkiego, ale pięknego i t. d.).

Koń był zwierzęciem za bóstwu poświęcone uważanem, w wielkim u Litwinów szacunku, chowano stada ich niezmiernie, jak widać z kroniki Wiganda, gdzie gęste wspomnienia o zaborach tysięcy koni spotykamy. U Prusów, użycie w wojnie i pogoniach do rozłożonych pogrzebowych darów, wartość ich podnosiły. Pewnej szerści koni i bydła trzymać a używać, nie było wolno; ci którym się one wyrodziły, obowiązani byli poświęcić je bogom. (Biały koń kecia Dorgo w Samlandii Luc. David). Konie litewskie i żmudzkie, małe, zwinne, krzepkie, wytrzymałe, cenione były; chociaż w kraju tanie bardzo, jak zaświadcza późniejsi podróżni.

W niektórych razach, palono je na ofiarę.

Pszczoła (Bite, Bytte), pszczoł król (matka) wspomniana w legendzie o Wejdawucie Bitinas, Bittinis, domek jego Narwà w której nazwaniu spotykamy niejaki podobieństwo dźwięku z nazwaniem u Ossetów używanem; stanowiła tak ważną w Litwie gałąź gospodarstwa, że dochód z barci i pasiek, za główny majątku uważał się.

Pasieki (Lida, *trzebież*) zakładać poczęto w późniejszych czasach; chociaż ule Awilis (alveus?) dawno znane były pojedynczo. Powszechniej utrzymywano pszczoły w barciach Buöte, Drewas, Drawis (p. Jaroszewicz nazywa baré Kuza bas, ale wyraz ten może chyba w jednej miejscowości, ul jaki z kory oznaczał; właściwie Kuza bas,

jest torebką z kory olchowej, na jagody. Ul-pień zwał się téż Kélm a s).

Dzikie pszczoły (Ł a u k i n n e, B i t t e k a m m u n e) trzymały się w dziuplach drzew spróchniałych po lesie. Mnóstwo wyrazów na oznaczenie pracy pszczelniczej, dowodzą, jak się nią zajmowano. Barcie, dopóki lasów nie wyniszczono, rozsypane były po nich, w ogromnej liczbie. Oprócz barci, jakieśmy wyżej powiedzieli, hodowano je w barciach sztucznych, stawianych po lesie, i w pniach po pasiekach. Surowe prawa przeciw wydzieraczom pszczół (B i t t k o p a s) stawily je pod strażą grozy; bóstwa osobne opiekowały się nimi. Z miodu (m e d) syeono napój, w wielkiem użyciu będący (m e d a s m i d u s). Miód odtopiony (s i w a s) sprzedawano osobno, wosk osobno (w a s z k a s); czasem bite razem. Wulfstan pisze o użyciu miodów pitnych. Sławne były lipce Kowieńskie.

W XIV wieku zaprowadzone były w Prusiech winnice; lecz zapewne dla klimatu, rozwinać się pomysłnie nie potrafiły.

XXIII. Uprzedzenia niesłuszne o mniemaniej dzikości Litwy, nie dały się dawniejszym badaczom rzeczy tutejszych, wpatrzeć w język, poświadczający, że większa część rzemiosł pierwszej potrzeby, sztuk nawet, nie była obcą Litwie.

Rozprzestrzeniona uprawa lnu dawna, ubranie po większej części lniane, naprowadzały na wydoskonalenie tkackiego rzemiosła. Kobiety i mężczyźni zarówno, przędli len na kądzielach (W a r p s t i s) i wrzecionach (W a r p s t e, *przędę* W a r p i u, *przędka* W e r p e j a). Jakim sposobem postępowano dalej z nicią (s i u ł a s) dokładnie nie wiemy, zapewne zwijano ją na kłębki (k a m u o l i s) i motki czyli wianki nici, wedle języka (R i s i e l i s s i u ł u). Nareszcie tkano przędzę w rozmaity sposób. Izba tkacka zwała się A u s t u w e, tką-

nina audiklas (*tkę w krosnach* audziu), *tkaczka* auditoja, *krosna* Darbiwiele. Liczne pieśni są zachęceniem do pilnej tego rodzaju pracy; inne wspominają o płótnach białych jak śnieg. Znano więc i bielenie (*biełę*, *Baltinu*).

Przędzono także wełnę, robiono domowe grube sukna, znano użycie grempli (*Karsztuwaj*) ale zapewne później.

Rzemiosło krawieckie, że nieznane było ściśle biorąc, nie dziwnego, bo każdy szył tylko dla siebie, a kobiet obowiązkiem zwłaszcza było przysposabiać całego domu odzienie.

Znano igły (*adata*), nici, dratwę (*szieri*); szewc jak obuwie skórzane, później nastał.

Wyroby ze skór (*oda*), rzemienia (*sikszna*), futra (*pa-muszales*) dawno z powodu największego ich użycia, były znane. Szyciem wszakże zajmowały się kobiety zwłaszcza i każdy dla siebie. Wyprawa skóry z nazwania się pokazuje u Litwy. (*Garbarz* *Odinikas*).

Każdy z gospodarzy musiał też być dla siebie cieślą (*Dajlide*), wszakże rzemiosło to ma osobne nazwanie. Robienie potrzebnych domowych sprzętów, wozów zwłaszcza całych z drzewa, wymagało wczesnej wprawy w użycie siekiery (*Kirwis*, *siekięra* *zużyta* *Kaplis*, *żelezce* *Kirwakotis*, lub *pęntis*) krzemienną może w początku, potem miedzianą hartowną i żelazną. Znane też były może później: *świder*, *Gružtas*, *hebel* *Drožtuwas*, *młot* *kuis*, użycie klina (*Wagis*), windy (*Trauktuwe*), koła (*ratelis* *rotula?*) stęporów (*Piestas*), skrobaczka bednarskiego (*Grandyklę*) i t. d.

Na dowód jak rzemiosła bez pomocy obcej same się tu wyrobiły, możemy jeszcze przywieść nazwania części wozu litewskiego i zaprzęgu: *wóz*, *Wežimmas*, *wózek* *chłopki*

Rataj, *wózeczek* Weżimelis; *koło*, Ratas (rota); *koło pełne* bez sprych jak u Arby Tatarskiej, Skritulis; *szpica u koła* Stipinas; *dzwono u koła*, Strinkas; *oś* aszis; *sworzeń*, Serdecznikas; *dyszel* Grużułas; *sznur do pociągu*, Wezimmo Strangas; *waga do wozu*, Swarstikle; *maźnica*, Sakinis; *mundsztuk*, Żustaj, *uzda (rzemień)* Kámanos; *konopna* Brizgiłas; *uzdam*, Iżaboju (pażeboju); *lejc*, *powód*, Wadeles; *chomąt* Pawalkaj; *ostroga*, *bodziec*, pimbime; *czaprak*, deka Dungułas; *siodło*, bałas, i t. d. i t. d.

Litwa, co do rzemioł jak w innych rzeczach, nie była wcale tak cofniętą i barbarzyńską, jak się długo wydawała, niechęcącym się z nią bliżej obeznać. Wyroby kruszczowe, mogły być nieliczne dla samego braku materyałów. Późno poznano żelazo i to z Rusi zapewne (giałeżis), wcześniej podobno używać poczęto miedzi (Warias). Kruszec ten, którego u wszystkich ludów starych najdawniej był w użyciu, o którym znajdziesz tyle u Homera; przez hartowanie i zmieszanie z żelazem nabywał twardości takiej, iż go używano na zbroje, narzędzia do obrabiania drzewa i t. p.

Jakoż i w Litwie wprzód używano miedzi niżeli żelaza.

Złoto ma w języku litewskim niepożyczaną, właściwą nazwę Aukšas; srebro z Rusi pewnie poznano pierwszykroć (sidabras), toż ołów (Swinas), cynę z Polski. Dawno bardzo znany być musiał mosiądz (Skajstawaris).

Kowal może z polskiego później nazwany Kalwis, dlatego że wprzód zapewne mało się ludzi wyłącznie rzemiosłami zajmowali i od nich zwali *kowadło* Preikałas, *obcegi* Replės, *miech* Dumtuwes, niepożyczanemi zwać się wyrazami równie jak główne dawniejsze wyroby kowalskie: *podkowa* Skaba, *ćwiek* (Winis) *ankra* do ściany Sukaaba, *zawiasa* ażukaba i t. p.

O wyrobach z kamienia (akmuo) niewiele powiedzieć możemy; wątpię ażeby co prócz siekier z krzemienia (Titinagas), ostrzów z niego, grotów i posążków wykuwano. Kilka rodzajów skał umiano rozróżniać; między innymi kamień piorunek zwany, Litwa piersiami Laumy (Laumes Papas) zwała. Użycie dawne soli (Druskas) wyrabianej zapewne nad Bałtykiem, postrzegamy; znano i sól kopalną, chociaż nie wiemy gdzieby ją dobywać miano.

Z gliny (Molis) wyroby garncarskie w wielkim były użyciu (garncarz: Puodzins, Ziedzius). Szczątki starych glinianych wyrobów doszły nas w grobowych popielnicach, często dość kuusztownie wykształtowanych i ozdobnych. Wówczas gdy naczynia te, używały się krom codziennych potrzeb domowych, do każdego grobowca, gdy tyle ich wstawiano z kośćmi, jadłem, napojem; garncarze musieli mieć wiele zatrudnienia i rzemiosło to liczne ręce zajmować musiało.

Wyrobienie naczyń z rogu, broni, łuków, tarczy, choć może wyłącznie niem nikt, lecz każdy dla siebie się zajmował, wspomnieć tu jeszcze należy.

Młyny, sądząc z nazwania, od Rusi weszły; mielono dawniej pospolicie w domowych tylko żarnach.

Innych rzemiosł nazwania, chociaż je u ks. Bobusza znaleźć można, nie zdało się nam powtarzać. Są one późniejsze i z nazwy rzeczy zrobione. Zasługują tylko na wzmiankę: użycie węgelnicy (Tajsi dle), poświadczone nazwaniem właściwem i znajomość sposobu szmelcowania (Indegimas) kruszeu.

XXIV. Język litewski, że był długo uprawiany i doszedł pewnego stopnia wyższej, właściwej tylko doskonalszym mowom kultury, nie pozostaje wątpliwości. Stała jego prozodya, bogactwo wyrażeń, prostota zwrotów, obfitość form sta-

rożytych, nareszcie pomniki do nas doszły w pieśniach ludu (Dainos), świadczą o zaginionej jego przeszłości.

Lecz byli kiedy przed chrztem Litwy, pisany? Mieli właściwe runy Litwini?

Wszyscy się na to zgadzać zdają; dodając że wycinano pewne znaki na kamieniu i na drzewie. Nedim arabski pisarz X wieku mówi, że: „słyszał od kogoś jakoby ten będąc posłany z Kaukazu do jakiegoś królika na Ruś, dostrzegł tam pismo na drzewie wyrzynane; pokazywał on kawałek drzewa białego, a na niem nacięte znaki, czy całe wyrazy, czy głoski wyrażające tylko.”

Nedim przywodzi to pismo, lecz kształty jego widocznie są przez kopistów na kształt arabski poprzekęcane; coś przecie mogło w niem pozostać prawdziwego. Samo zaś podanie Nedim'a zasługiwało tu na wzmiankę.

Wiemy że mniemane lub prawdziwe litewskie napisy, cytowane są u Grunana, tłumaczone przez Thunmana.

Lecz nikt dotąd podobno nie zastanowił się nad tem, że w samym litewskim języku, dowody bytu runów znaleźć można.

Pismo, pisanie zowie się u Litwy *Rasztas*, *Raszimas* (u ks. Szyrwida, Mieleke), *piszę* *Rasza* u pismo (napisane) *Rasztas*. To już dowodzi że mając własny wyraz na oznaczenie pisma, i pismo same znać musieli. Znaczenie wyrazu, jego źródłosłów, naucza jakiej natury pismo to być mogło. *Raszyti* pisać, znaczy zupełnie toż samo, co *rizen runen* gotyckie, to jest ryć. Mówi się do dziś dnia ryć na kamieniu, przez *raszyti* to wyrażając.

Zacięcia na drzewie, tak samo po litewsku się zowią jak pismo *Rasztas* (użyty ten wyraz w tłum. Biblii Gen. XXX. 37). Nareszcie *Rasztas* oznacza kłoc drzewa (codex) a to jeszcze potwierdza, że pisano początkowo na drzewie najpo-

spolicięj znacząc zacięciami *Rasztas*, znakami zinkłas. Literę zowią Litwini *Raszytinē*, lub *Skaitytinē* (znak liczbowy), a lub *Rasztelis* nawet *Rásztas*. Znaki odróżniające, przecinki których używać musiano, zwano *Žimėlė*, *Skyrinėlis*, *Tarpbruk-sznėlis*. Nie są to zdaje się wyrazy później utworzone, ale tak jak pismo, z dawnych w języku znanych, do użycia innego przeniesione. Odpowiada i to doskonale idei jaką sobie czynimy o piśmie na drzewie, że czytanie, zowie się liczeniem (znaków). Czytam *Skajtau*, czytać *skajtyte*; liczono bowiem wycinania, poodznaczane przestankami. Wyraz *rasztyti pisac*, wedle uwagi Baczko, używany był także na oznaczenie wyszywania kolorowego na koszulach (Marszkiniej *rasztyti*). Témże słowem oznaczano wiązanie wieńców.

W języku Alanów (Ossetów) *Rast* oznacza prawo.

Wszystko to razem wzięte, bytu runów litewskich niezbicie dowodzić się nam zdaje; wycinano je na drzewie zwłaszcza, jak *Nedim* poświadeza i język odkrywa; może być także na kamieniu i innych przedmiotach. Przy dowodach dających się łatwo z zastanowienia nad językiem wyciągnąć, błedną wszelkie inne. Przywiedziem je wszakże. Runy, znaki upowszechnione w północnej Europie, istniały w Litwie, wedle wszystkich pisarzy, miano je wyrzynać na posążkach. *Naruszewicz* porównywał znalezione w *Ejragole* na kamieniu z *duńskimi* u *Wormiusa*. Za *Augusta III* znaleziono trąby kościane nad dawną *Szwentuppą*, ze znakami pewnemi; które darowano *Brühlowi*; *Thunmann* wyczytał *Peruua* na posążkach u *Odry* i *Elby* wynalezionych. Tysiące tego rodzaju dowodów poświadeza, że *Herule* i *Litwa* znali runy. Używać miano oprócz tego głosek *biarmskich*, a p. *Narbutt* rozróżnia jeszcze w Litwie, runy *skandynawskie*, obce, przy-

wożne od własnych litewskich; coby czyniło z charakterami biarmskimi trojakie pismo.

Wkrótce jednak mowa ruska upowszechniać się zaczęła od XIII wieku; pismo ruskie weszło w użycie i zatarło ze szczerem stare pamiątki. Rasztasowe, o których dziś powiedzieć dokładnie nie można, czy były fonetycznymi znakami, czy symbolicznym rysunkiem naksztalt hieroglifów, zapomniane zostały. Użycie ich i wprzód ograniczało się zapewne napisami epigraficznymi, na pieniądzach (?), budowach, pieczęciach, narzędziach ofiarnych, posągach, nagrobkach, ceglach, kamieniach, chorągwiach.

W mitologii litewskiej (u Narbutta) Prāmžū ryję na kamieniu przysze losy ludzkości. Może na wzór ten kapłani, wyłącznie ze znakami obeznani, znaczyli niemi, pewne przedmioty do religijnych obrzędów służące. Użycie pisma, acz znane było zapewne kapłanom i niewielkiej liczbie właściciwie. Podania, pieśni przechowywały się, z ust do ust przechodząc, wątpię żeby je na tych kłodach czy deskach pierwotnych zapisywać miano. Dość dla nas pewności, że pojęcie oznaczenia myśli za pomocą pewnych umówionych znaków, nie było obcém Litwie; że i tu nie została ona zdala od innych narodów.

XXV. Teraz kilka jeszcze słów o sztuce (Prāmānia), niezupełnie też nieznanėj Litwie, chociaż nie doprowadzonėj tu nigdy do stopnia samoistości i charakteru, zwracającego uwagę. Wielu zapewne, powierzchownie sądząc, zechce zaprzeczyć, aby sztuki znane być mogły barbarzyńskiej Litwie. Wszakże wyrabiano tu posągi, może nawet nieforemne ale zawsze myśl pewną wyrażające, obrazy; co już stanowi byt sztuki. Doskonalsze wyrażenie myśli jest tylko rozwojem jēj. Mularstwo ma zupełnie właściwe nazwanie litewskie Teplote, malarz Teplotojas, Teplewa (mia-

sto ł a p i a u) zdaje się mieć źródłosłów w tym wyrazie. Nie przeczyłbym że i farbierze różnych tkanin, mogli nosić to imię, ale osobne służące farbierzom i farbiarstwu nazwanie, odwo-
dzi od przypisania im go wyłącznie. Obraz, podobieństwo
zowie się po litewsku Wajdas (Zinklas); nie był téż obey
Litwie bałwochwalskiej pędzel (Siepetelis), którego na-
wa jest stara w języku. Farba u Szyrwida nazwana zruska
Krosiłas, ale niewłaściwie w przekładzie biblii na litewski,
znajdujemy Dažas (Sap. XIII. 14) i nazwanie wspólne pi-
smu Rasztas. Złe są i niepotrzebnie wprowadzone później
Parbas (Farbe z niem.) i Krosas (zruski.) Farbiernia
zwała się Dažituwę, farbierz Dažitojas; nastajem bar-
dzo, na różne nazwania malarza i farbierza.

Różnice takie w języku nigdy nie są bez znaczenia.

Uprawiano znaczną ilość roślin farbierskich (niebiesko-
farbująca Mēles, żółto Serpēs) i osobne bóstwo opieko-
wało się niemi. (Nazwania głównych kolorów: czerwony,
Raudonas; niebieski, Mielinas; żółty, Gieltonas; zielo-
ny, žałas; biały, bałtas; czarny, juodas).

O sycerstwie pomimo świadczących za niem bałwa-
nów, trudniej się z języka dowiedzieć, gdyż wyrazy na ozna-
czenie robót tego rodzaju są późniejsze. Sycerz zwał się
Drožejas. Posąg zwano Stulpa, Wejdas. Ryc na ka-
mieniu wyrażało się tymże wyrazem, co pisać: Rasza u
z àkmeni. Dłóto zwało się właściwem litewskiem mianem
Kałtas. Pospolitsze posągi być musiały z drzewa, za-
bytki i świadectwo Strykowskiego, za tém mówią.

Jakkolwiek wiele tu pozostaje wątpliwości rozstrzygnąć
się niemogących, w rzeczy jednak sztuki pisania i innych,
zastanowienie się nad świadectwy jakie daje język, znacznie
się nam zdaje rzecz objaśniać. Jak na dłoni widać tu, je-
dnych sztuk i rzemioł uprawę, drugich zaniedbanie, lub

późne wprowadzenie. Język nawet poświadcza z kąd co wzięto. Naród rolniczy, prosty, potem całkiem wojną zajęty, nie mógł uczucia artystycznego przelać w żadne utwory; ono tylko wychodzi na jaw w pieśni, stroju malowniczym, czei światel niebieskich i tworów ziemi pięknych lub dziwacznych.

Chociaż podania chcą mieć, że wejdaloci tylko, popiołami Znicza, zaklęciami, ślubami leczyli; jednakże nazwanie lekarza Giditojas, lekarstwa Wajstas, co innego zdają się poświadczać. Przysłowia poświadczają, że niewiele ufano w leki; główném być musiały, ziola; wszystkie bowiem lekarstwa, tém się imieniem zowią:

Niera żolū pro Smerti; powiadał Litwin silnie wierzący w przeznaczenie. (Na śmierć nie ma lekarstwa). Chorobę miano za przychodzącą bezprzyczynnie, samą z siebie (Ligga ateitirne szaukama); czepiającą się rychło i łatwo, a odchodzącą powolnie (Ligga raita atjoi, piēszia atstoi) i jak o noccy mówiono że nie jest brattem, tak o chorobie, że nie siostra (Ligga ne Sessuo).

Wedle podań, gdy chory długo cherlał, przychodzili doń kapłani z zaklęciem. Te przez dwa nowie trwały. Później, gdyż choroba uważała się zawsze za karę lub zemstę bogów, probowano ślubów, aby nimi ich przebłagać. Gdy i to nie pomagało, przynoszono popiół z ołtarzy i dawano go choremu. W wielkiej, długiej chorobie, wolno było zabić się, spalić lub uprosić kogo o dobiecie. Słowem samobójstwo nie uważało się wcale za występki, ale przeciwnie jako czyn bohaterski. Znaczne osoby nawet, wszelkiej płci i wieku jak u Herulów, palone były na stosie.

XXVI. W takim stanie w jakim zostawały kraje litewskie, przed przyjęciem wiary chrześcijańskiej, trudno przypuścić, aby inaczej jak we dnie świąteczne i to kobiety i dzieci niedorośle tylko, oddawały się zabawom.

Starsi na pijatyce, uctowaniu, opowiadaniach, młodzieńcy rzucając pociski do celu, słuchając śpiewu burtyników, czas wolny spędzali.

Taniec (Szokinejmas) był najpospolitszą zabawą ludu, najdawniejszą, lecz wyłączniej kobięcą. Tańców wojennych, obrzędowych nie ma śladu; skakanie przez ognie rozpalone, może jest religijnego tańca zabytkiem. Taniec kołowy, zwał się tańcem wianka. (Wajnikka skrēju).

Na wielkich zgromadzeniach zabawiali lud kuglarze Nekabilis, Pamedetojas (Monininkas) figlami swemi (Darkimmas) i zręcznemi sztuki (Łustelis).

Zdaje się że ciż zapewne kuglarze wędrowni, pewien rodzaj *fars*, komedyj odegrywać musieli. Pozostały ślady tego w języku. Przedstawienie owo zwało się Dyw Żaislis; aktor Żaiždējas.

Satyryczne sceny Patyczia-Kláuda (od Kláuda wada), wyśmiewały osoby i obyczaje. Śmieszek w nich, rodzaj Pulcinella litewskiego, zwał się Degloeciuz.

Nie wiem czy rodzaj masek, zapewne poczwarnych, zwanych Licina, w które poustrajani strasz yli i śmiesz yli (Licinikas); używany był téż do scenicznych przedstawień. Jeśli z pieśni wnosić się godzi, być to musiały maski ze łbów zwierzęcych robione, a Kum wilczek i stary Meszka, występowali pod nimi.

Z gier (zajsłas) znane były: w kręgle lub coś do nich podobnego, zwane Kuokaj; w krążek (talus) którym rzucanie do celu zwało się Brużgulis, lub (uks. Szyrwida) Żaislas Bruzgullis.

Zapasy, igrzyska, rzucanie do cyłu, zwano powszechném mianem Tekine mintine.

Na Żmudzi, rodzaj warcabów znano pod imieniem Lent Żaslis, Liszka Żaslis.

Lud po siołach robił huśtawki (Supóklē) pojedyncze i poczwórne (Werstinne); ale wszystko to, jak wyżej powiedzieliśmy, kobiety a dzieci było zabawą. Starsi nie mieli udziału w grach bezpożytecznych, a dla nich i niezajmujących. Prawdziwą zabawą było im myśliwstwo, koń i wprawa orężna.

XXVII. Zajrzawszy głębiej w myśli narodu, widzimy że wiele wyższych oderwanych pojęć, już mu w czasach pogańskich obcemi nie były. Język tu znowu jest najlepszym przeszłości świadkiem.

Pojęcie oderwane bytu (Butibe), nicestwa (nekiste, nekingiste), wieczności (Amżini) pozostały w języku, jako pomniki dawnego, rozbitego systemu, którego trudno, dziś zebrać szczątków.

Duszę wprawdzie, dali Polacy Litwie (dusza), ale ducha (dwasas, wasia) widocznie od bóstwa (dewas), pochodzącego miała Litwa w najdawniejszych czasach. Pojęcie odrodzenia, zmartwychpowstania małuje się w słowie atgyju i atgydau, zmartwychpodnoszę. Corocznie obchodzono święto odrodzenia czasu Atginimas.

Że wedle idei litewskiej wszystko musiało być odwiecznym, okazuje się brakiem podań o stworzeniu. Źródłem zaś wszystkiego co jest, miano Pirmapraddē (od pirmi pradžia początek) coś zasadniczego; żywiącego we wszystkim co żyje, z którego poszło co tylko jest.

W człowieku duszę rozdzielano od ciała, zmysł czyli uczucie (Pajauto) od innych władz wyższych (zmysł także Jautimmas Pajutas) Poetyczna fantazja ludu na odmalowanie błogiej w krainie ojców przeszłości, użyła obietnicy stu nowych zmysłów; któremi obdarzeni być mieli wybrani. Rozum (protas), rozsądek (uomonija), pojęcie (Iszmanias), wyobraźnię (Galibe, wajdadare) potrafili rozróżnić

sami nazwać i ocenić; dowcip nawet (Isz mintis, Nuorega) mieli swój własny. A jeśli zawsze słuchali przepisu: Pro-tas Isz minti tur wadzioti (rozum dowcipowi ma przewodzić), dowcip ich nigdy za granice właściwe obłąkać się nie mógł. Myśl, ta droga nie życia duchownego, zwała się u nich Mustis, tak samo jak umysł. Głos wewnętrzny sądzący myśli i czyny będące ich objawem, którego my zowie-my sumieniem, zwali sądem wewnętrznym (Sużinis, Są-żinnē).

Mieli pojęcie porządku (Eyla), bo go wyrażali nie poży-czając wyrazu z obcej mowy, czasu (Meta s), nieśmiertelności (nemirtyste), doskonałości najwyższej (Tabulibe), wia-ry (Tikieimas-tikibe), miłości (mejle) i nadziei (Wiltis); nagrody (atpildimas suwaras) i kary (Kunkine) i t. d.

Zbyt dalekobyśmy zaszli chcąc wymienić wszystkie bogactwa języka, najmniej spodziewane w pojęciach oderwa-nych, a przecież rzeczywiste.

Lecz najciekawszym jest to może, że jak duch i Bóg po-chodzą z jednego źródłosłowu, jak byt i mądrość w myty-cznym znaczeniu się jednoczą, tak dobro, piękno, chwala, cnota, objawy różne jednego, pochodzą wszystkie z jedyne-go pierwiastku i zowią się choć odmiennie, przecież tak; że związek ich z sobą sam język dowodzi. Cnota i dobroć: gieribe, piękność grażibe, chwala garbe. Dobroć zaś i cnota są tu jednoznaczne, bo za cnotę najwyższą uważano dobroczynność, właśnie jak u Rusi (dobrodietiel). Występek, przekroczenie, rozlicznymi oznaczano wyrazy (Biauribe, musidejmas, praż uugas), rozróżniając od ostatecznego zła, zbrodni (Piktibe, pagadas). Ta wielość nazwań da-je miarę stopniowania, jakim ulegać musiały przestępstwa,

będąc cenione wedle pewnej, właściwej miejscowym pojęciom skali.

Znajomość człowieka i jego natury zastanawiająca, objawia się w bogactwie wyrazów, na oznaczenie przymiotów jego, wad, obyczajów służących. Przymiot (Loknybe) w ogólności natura każdemu właściwa jak pojęta została, świadczy przysłowie: że każdemu obyczaj swój miły (Koznampaddingstasawo Budas). Wedle tego wyrozumiałość powszechna uniewinniała, co tylko godziwem będąc, różniło ludzi jednych od drugich. Naturę (pasta-ta), przymiot (Loknybe), zwyczaj (Budasa), różniano od nałogu złego (Papratas).

Nagana obyczajów, nie wiemy tylko w jakiej formie, zwyczajna Litwie, zwała się Papejka. Był to rodzaj satyry narodowej.

Że wcześniej zrozumiano tu naukę (Mokslas) język także dostarczający dawnych wyrazów oznaczających nauczanie, nauczyciela i ucznia (Mokytojis Mokitinis) poświadcza. Za później utworzony na wzór nowszy, mamy wyraz oznaczający w słownikach litewskich filozofa (Pratomajlis).

Tu zrobim jeszcze uwagę, że stare wyrazy w języku tyczące się wiary, modlitwy, obrzędów religijnych, zupełnie nowemi zatarte i zastąpione zostały. W pozostałych niewiele zastosowanych do chrześcijaństwa, zmuszeni jesteśmy szukać śladów praktyk religijnych pogańskich. Do tych liczby odnieść należy chwałę bożą (Laupe) oddzielnym wyrazem oznaczoną. Nie wiemy jak się zwały stare świątynie pogan, ofiara w powszechności i t. p. Małe kapliczki zwano może i dawniej Mełstuwę, ołtarz Diew stalis (lub Roha) modlitwę małda? kapłani w ogólności, jak zwali się, śladu nie pozostało. Później utworzone na wzór

polskich, są wyrazy: *D w a s i n g i s t e* (duchowieństwo) i *K u n n i g y s t e* (księża).

XXVIII. Litwa, z tego co wiemy, miarkując, nie musiała mieć długiego przeszłych lat świata rachunku na sposób indyjski. Może cegły, nacięcia, węzły, kamienie wkładane w dniach pewnych w boki świątyń, oznaczały lata, dziesiątki ich i seciny (*U m ż i s*). Prusacy rachowali na epoki, na wojny, wylewy, urodzaje i pamiętne wypadki, tak jak i dziś lud nasz liczy.

Rok (*M é t a s, M é t a i*) z trzynastu nowiów księżycowych i miesięcy złożony (*M e n u o*) był. Miesiące, to jest przeciągi od nowiu jednego do drugiego trwające, dzielić się musiały wedle wszelkiego podobieństwa, każdy na pięć tygodni pięciodniowych, wedle odmian księżyca nazwanych: 1. *P u s p i l i s* lub *D a l g a k y n o s* (sierpokształtny od postaci księżyca na nowiu). 2. *P i l n a t i s* (tydzień pełniowy). 3. *D e l e z i a* (tydzień stępionego księżyca). 4. *P u s d y l i s* (wpół stępionego księżyca). 5. *T a r p i j o s* (tydzień przedzielający środkowy). Piąty wszelki dzień, a nie piątek jak inni tłumaczą, był dniem słońca, *P e r k u n ' a* i świątecznym. Starych nazwań dni tygodnia nie znamy, a nawet powszechniej nazwy tygodnia litewskiego. Do liczby dni z trzynastu miesięcy 25dniowych wynikających, dodawszy dni świąteczne ostatka roku, będziemy mieli prawie całkowity rok nasz.

Wniosek nasz o podobnym czasie podziale, potwierdza się wspomnieniem o uświęceniu piątku, czyli dnia piątego, liczbą trzynastu miesięcy i nazwaniami zmian księżycowych które za miarę służyły.

Znana była Litwie rachuba jakaś czasu skandynawska na dziewięć peryodów, której nie wiemy szczegółów.

Rok liczył się żniwem jednem, dzielił w ogóle na dwie naprzód części, letnią i chłodną (*W a s a r a i R u d u o*), później -

szy jest na cztery pory: wiosnę Pawasaris, lato Wasara, jesień Ruduo i zimę Ziema.

Miesiące litewskie, których nazwania właściwe, tylko dwunastu nas doszły, poczynano rachować od kwietnia.

1. Kwiecień, Karwilis, miesiąc gołębi inaczéj: Baian, Mildziu Menno, Mildwinnis, Karwelinnis, miesiąc Mildy, bóstwa miłości i życia.

2. Maj, Giegużie, Giegużinnis M. miesiąc kukulki.

3. Czerwiec, Siejas menuo, także Birżelis, Birżulis, Sultekis, miesiąc siewny, brzozowy, ciekącego soku brzozowego.

4. Lipiec, Szenpiu (sianokosny) Semenís (?).

5. Sierpień, Rugpiutis żytożniwny, Piumonies żniwny, Lepinnis, lipowy.

6. Wrzesień, Rugsiesis, żytosiewny, lub Wisjauwis (od zakończenia zasiańu wszystkich zbóź).

7. Październik, Spaliu menuo z polskiego, inaczéj Septinnis siódmy, także Rujos menuo.

8. Listopad, Łopakritis, utworzone naksztált polskiego.

9. Grudzień, Sijkis mroźny lub Sikies plackowy, od nazwania placków ofiarnych, także Gruodis.

10. Styczeń, Sausis, od Sausas *suchy*. Sausa Diena zowie się u Litwy święto młodzianków, niektórzy piszą: Saucis.

11. Luty, Wassaris, letni a raczéj wiosenny. Pawassaris letni Lutis niepogodny, Pusic czy Pustis przestępny; późniejsze może nazwanie.

12. Marzec, Kawas, miesiąc poświęcony bogu wojny (od Kawoju *strzegę, pilnuję, chronię, Kawone osłona, obrona*. Zwał się téż Kowinnis.

W lotewskim języku zostały się nazwania wszystkich trzynastu miesięcy:

1. Séhirsnu mehnešs (skrócony) Szkibhajs m. (krzywy) odpowiadał litewskiemu Karwilis, zwany też: Balloszu, gołębi.
2. Sullu m. (sokowy).
3. Lappu m. (liściowy).
4. Zeeda m. (kwiatowy).
5. Leepu m. (lipowy).
6. Suñn m. (psi).
7. Sillu m. (wrzosowy).
8. Wella m. Żemlika m. później Mikkelu m.
9. Sallas m. (mroźny).
10. Wilku m. (wilezy).
11. Swehtku m. (święteczny).
12. Zeemas m. (zimowy).
13. Sweticzu m. (święteczny).

Doba, to jest dwadzieścia cztery godziny, zwała się Me-ta. Doba dzieliła się na godziny, pory (W atunda), które mierzone czasem piaskowemi zegarami (Bodzia wola s).

Godziny te zwały się: 1. Ritas, ranek. 2. Briegstiks (Breksztis?) brzask. 3. Priblindums, świtanie. 4. Auszra, jutrzeńka. 5. Pusritis, (pół-ranek poranek) wschód. 6. Puspjetus (pół-południe). 7. Pietus lub Tikras pietus, samo południe. 8. Popietus, po południu. 9. Wakars, wieczór. 10. Paludenis, zmierzch. 11. Apilope karmienie bydła. 12. Prietemis, mrok. 13. Wakaris wieczór. 14. Iszwakaras, (z wieczora) późny wieczór. 15. Immigis, pierwospy. 16. Guddumas (północ) godzina snu chciwego? 17. Gaidgyste, kuropieje.

Nazwania te są w języku prusko-litewskim, ale używane były na całej przestrzeni litewszczyzny.

Ażeby Prusacy, tak mieli być dziey i tak bardzo dziwili się pismu jak pisze Düsburg, wąpimy bardzo; niewątpliwa jest bowiem że sami pewnemi znaki pisali na kłodach drewnianych, znaczyli epoki i t. p. Może to chyba stosować się do mieszkańców zapadłych prowincyj i dziezy, która wszędzie znajdować się może. O właściwych litewskich znakach liczebnych nie nie wiemy; rachowali przecież na dziesiątki, a nazwy liczb dochodzą tysiąca. Milion ma już nazwanie nowe, pożyczone. Secina uważała się za najwyższych liczb miarę; bo i dziś pytając, umieszli rachować, mówi Litwin: Czy znasz sottie? A r pażysty Szimtus? Sto, Szimtas, uważać się musiało za początek trudniejszej rachuby, ilości większych.

(Jeden Wienas, dwa du, trzy tris, cztery Kieturi, pięć Pinki, sześć szieszi, siedm septini, (sekmini? dawniejsze), ośm asztoni, dziewięć Dewini, dziesięć deszimtis. Sto Szimtas, tysiąc Tukstuntis).

XXIX. Handel krajów nadbałtyckich, oddawna je złączył nietylko z bliższymi narody, ale nawet z oddalonymi ziemiami, których mieszkańcy przyplływali tu dla nabycia bursztynu, skór, futer, miodu, wosku i innych ziemi płodów.

Sama Litwa na własnych łodziach, dostawała się daleko; budowa większych nawet statków nie była jej obcą. Język obfitujący w wyrazy oznaczające różne części okrętów i łodzi, dowodzi tego po dziś dzień. Na własnych rzekach i jeziorach wyuczono się żeglugi łatwo, pierwsze bowiem drogi w kraju, stanowiły koryta strumieni i płaszczyny rozległych wód stojących. Żegluga (Irimas, żeglarz Irtaja s) nietylko pobrzeży mieszkańców lecz i głębiej mieszkających, stanowiła codzienne zajęcie.

Puszczano się dla ryb połowu, na łodziach (Eldija) większych (Eldija di de), niekiedy czółenkach (Lo wajs k)

rybaczyc (Pérgas, piroga Indyan? lub Waltis) i t. p. Statki, okręty (Krotos) żeglowały po zatokach, odnogach morskich (Yluukas Mariù) lub po samém morzu, (Jures). U Litwy morze, zwało się zawsze w liczbie mnogiej, morzami; jakby przez to niezmiernoność jego odmalować chciało. Nie jedną bitwę na Bałtyku wodach stoczono z Duńczykami, a statki litewskie szły do portu Birka w Szwecyi, kóren Adam Bremeński zowie barbarzyńców przystanią, do Julina w Pomeranii i t. d.

Język zachował wiele własnych wyrazów, na oznaczenie części okrętu i statku. Nazwania łodzi różnych, wyżej przywiedliśmy; maszt zwał się Pratesas eldijos, Stekas, drąg poprzeczny na nim: Kartys; wiosło Irklas, rudel Wairas (rudel u wiciny Poczyna); kij do odpięrania się na wodzie (Prysas); kotwica Katas. Lina kotwicy Wairwirwe, flaga okrętowa Sképetas, flis Witininkas, sternik Wairininkas i t. p.

Szczególniej w żegludze celowali Kuroń i Samlandczycy, którzy nadzwyczaj innych narodów chętnie przyjmowali i szanowali własność rozbitków morskich.

Pierwszy handel tutejszy był zamienny; przyjmowano za tutejsze płody wełniane suknie, ozdoby metalowe i szklane, monety, które brano u Rzymian jeszcze, potem u innych przybylców; jako znaki pewnej wartości, jako kawalki kruszcu, później dopiero znacznie, jako właściwe pieniądze.

Bóstwo handlem i kupcami opiekujące się, było: Pardojytis. Handel Prekijste, Prekijone, ma właściwe nazwanie (kupiec Prekijas, kupowanie Pirkimas, sprzedaż Parda wimas, zamiana Majnas, towar Prekie); był on czynny i wielki, zwłaszcza w nadbrzeźnych prowincjach. Bursztyn znęcał zdawna obcych, równie może i futra. Pływali Litwini do Birka w Szwecyi, Julina w Pomeranii,

do Hadeby w Szlezwigu. Składowe miejsca tego handlu były: oprócz wymienionych w Druzo, gdzie dziś Elbląg, dla obcych, Wisby w Gotlandii. Do Anglii szły płody tutejsze zamieniane tam na sukno, żelazo, miedź, szkło, paciorki i różne wyroby. Za stare miasta, ogniska handlowe ma p. Narbutt: Druzo (Truzo) Asgard, Kolm, Russ, Polunga, Piltena, Uppelala, Ukeskola (Inflanty) Holm, Mezojten. Ze wsi warownych, gdzie były składy towarów, szły karawany łądem, do Połocka, Pskowa, Nowogrodu Wielkiego, Smoleńska, Lubeza, Czernihowa, Włodzimierza nad Klazmą, Kijewa, Nowogródka, Brześcia, Grodna lub dalej do Prypeci, Dniepru, Wolgi i na Wschód. Ztąd Voigt i Narbutt wywodzą zamianę nabywane sukna, paciorki, piędzde i ozdoby różne. Z Prus handel niewolnikami szedł do Słowian (Fischer). Było podobno religijnym obowiązkiem szanować kupców i ich własność. Bóstwo kupców, świętość dróg i gościńców, bóg podróży opiekun, świadczą o tém. Handel Litwy składał się z futer do Nowogrodu i Kijewa, do Ruśni Prusakom, do Rajgrodu Mazurom. Rusini dostawali od nich bursztyn; lecz gdy mówi kronika niemiecka u pana Narbutta, spław na rzece Niemnie, po zawojowaniu Czarniej czyli Jatwieżkiej Rusi i części Białej, pod Erdziwillem Rusinom pozwolony został i bez przeszkody odbywał się, podniósł się handel jeszcze zbożowy mianowicie w Ruśni i Kownie; później w 1380. usposobiono i inne rzeki Litewskie do spławu. Najważniejszy handel był z Nowogrodem Wielkim.

Miejscami składowemi, miały być: Wilno, Kowno i Wilkomierz.

W Wilnie też kronika niemiecka, chce mieć gospodę ruską bardzo dawną; ale w 1366 roku Rusini pobić się mieli w mieście z powodu religijnych nieporozumień, dom ten spa-

lony został, zrabowany i upadł. W r. 1375 odbudowany miał być znowu. Było też dwa domy gościnne, jeden wyłącznie dla Nowogrodzian, drugi dla ruskich w powszechności kupców. Rusini mieli prawo, wedle tejże kroniki, nawracać na chrześcijaństwo. Dom gościnny żydowski w r. 1326 założony był; osiedli w Wilnie żydzi z Polski wędrowni, ale dawniej już znajdowali się na Litwie, mianowicie od 1155, to jest wypędzenia ich z Kijewa.

Handel dał Litwie pierwsze potrzebne jej kruszce, miedź, potem żelazo. Że znano wagę (S w a r a s), szale (S w i r t i s), dowodzi język i okoliczności wykupna ciał, świętych męczenników od Prusaków. Wszelkie domysły o monetach, pieniądzach (P i n i g a s) własnych litewskich w czasach pogańskich, zdają się być nieudowodnione. Prędzej wątpię żeby nad XIII lub XIV wiek bite monety być mogły. Miary (m i e s t a s) dawne, nie są nam znane; późniejsze nazwania pożyczonych u Rusi, zatarły stare właściwe, które przecież wnosząc ze stanu handlu exystować musiały.

Nie wiemy też, byli targ, jarmarki (P r e k i a, m e t ē)? nazwa rynku, targowiska i t. p. jest obca. Zabytkiem handlu zamiennego w języku, jest kilka przysłówów, świadczących, jak pospolicie zamiana bywała niekorzystną.

Powiadano, że zamienione wronom, a przydatek dzieciom ledwie się przygodzić może (M a i n a i W a r n a m s, p r i e d a i W a i k a m s) dodając, że wrony kraczą w stajni mieniającego się (M a i n i n k o W a r n a i K r a n k i a W a r t u o s e). Miano tu na względzie zamiany zwłaszcza koni i bydła.

XXX. Charakter, w głębi łagodny narodów litewskich, któreń najlepiej wydaje się w pieśniach, nie usposabiał ich wcale do wojennego rzemiosła. Okoliczności wyrobiły u ludu tego i męstwo nieustraszone i żądzę boju i talenta wojenne, zmuszając do zajęcia wojną, z uszczerbkiem rzemiosł

i rolnictwa nawet. Prusacy więcęj zajęci handlem i rolą, niż przygotowaniami do wojny, woleli wedle podania, Mazurom dań składać z ludzi, niżeli ciągle się z nimi ucięrać.

Długo więc, jak z tego widać rzemiosło wojenne było zaniedbane. Cytowane wyżej podanie dowodzi nam, że Mazurowie byli piérwszymi nauczycielami litewskich ludów w sprawie wojennęj. Piérwsze wyprawy Litwinów, sąto raczęj wycieczki za łupem, napady na osady pograniczne, niżeli walki i boje; unikano bowiem spotkania z nieprzyjacielem i starcia.

Myśliwstwo dało piérwszy oręż i wprawę bojową, nauczyło znosić trudy i urągać niebezpieczeństwom, dało potrzebną przebiegłość, wyrabiało siłę.

W najdawniejszych czasach, wedle podań, skoro wojna ogłoszona została, wybierano do nięj wodzów (W a d a s) naczelných i pomniejszych, im podległych. Každy R e i k s i K u n i g a s na czele swych ludzi występować był obowiązany. Pod rozkazy jednego przewódcy łączyli się wszyscy na wyprawę. Düsburg jeszcze wspomina o wyborze wodzów wojenných u Prusów. Voigt domyśla się, że gdy kilka gromad razem szły na wyprawę, los rozstrzygał o wyborze wodzocy; może ogłaszał go K r e w e.

Pod kunigasami na czele oddziałów szli pankowie wiódący pułki swoje; udzielnie tęż czasem wrywając się sami własną siłą przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi i za łupem wybiegając w kraj jego.

Potrzeba wojny, obrony od napaści, odemszczenia dla postrachu, nadały wkrótce przymioty wojenne Litwie, odwagę, przebiegłość, wytrwałość. Młodzież uczono rzucać pociiski do celu; wszyscy mogący dźwignąć oręż, z bronią zwłaszcza do pogoni za nieprzyjacielem, stawić się musieli. O tēm jeszcze, jako o starym zwyczaju Pogoni (Wajkimas)

wspomina przywilej Jagielly 1387 roku. Byłto rodzaj pospolitego ruszenia, dla ścigania nieprzyjaciół.

Gdy postanowiono wojnę, ogłaszano o niej, przez posłaną łaskę Kręwy, później (a może w innych miejscowościach) wystawując na tykach szczołby końskie. Koń oznaczał wojnę i był bóstwu jęj poświęcony. Rozpalano też po wyniosłościach ognie wojenne, przygotowane na ten cel suche drewstosy. Używano do pobudki tęg, rodzaju grzechotek zwanych Warpas lub Gumbi. Na Żmudzi gdy się dowiedziano o wojnie, wódz zabijał kozę, w krwi jęj maczał włócznie i z drzewcem osmaloném rozsylał po osadach, na znak „że kto nie wystąpi, śmiercią i ogniem karany będzie” lub że, mordy i pożoga idzie i do obrony stawać potrzeba.

Gdy postanowiono wyprawę zaczepną, na zgromadzeniu ludu (jak dawniej) lub gdy ją sam kunigas przedsiębrał, zasięgnąwszy wróżb, wzywano do kupienia się, liczono, rozporządzano lud, a nareszcie ćwiczone zebranych.

Liczone czasem bardzo wojska występowały z prowincyj litewskich. Voig cytuje z Samlandii 4,000 jeźdźców, a 40,000 piechoty, z Sudawii 6,000 jazdy i mnogość pieszego ludu; z Nadrawii 60,000, Natangii 56,000, Ermlandii samęj 60,000 i t. p. Liczby te wszakże zdają się być bardzo przesadzone. W Litwie właściwej wyprawy były daleko mniej gromadne. Na kronikarzy podania mało się tu spuszczać można.

Załogi zamków i cała ich ludność, rzadko trzy tysiące głów przechodziła. Na zamku w Kownie, pisze Vigand, było 3,500 ludzi, gdzieindziej liczy tylko 1,500 z kobietami i starcami. W roku 1346, tenże podaje zabitej Litwy do 18,000, ale liczba ta zdaje się przesadzona.

Osobne oddziały wojsk walczyły, każdy pod swoim wodzem, lub gromadnie z innemi. W Prusiech rzadko zbierały

się silne zastępy pogan, w Litwie właściwej pod ostatnie czasy, zbiorowe wyprawy, bardzo pospolite.

Wojska składały się z jazdy (Rajtininkaj, jeździec Bérnas;) i piechoty (Piestininkaj). Ostatnich bywało więcej, i ci stanowili siłę; ale w Prusiech i Litwie służący na koniu, za przedniejszego się uważał.

Piechota stanowiła główną masę; koni przecież w Prusach i Litwie, było wiele i dobrych. Vigand wspomina o porbanych koniach przez Krzyżaków, w znacznej liczbie. Na Żmudzi zabrano ich raz 14,000 siodłowych, pod Kownem w 1377 roku 800 i t. p. W 1330 r. pod Lobau w wielkiej liczbie zajęto konie zpod litewskiej jazdy. Piechota używaną była w oblężeniach (apgulimas) i silnych, upartych bojach. Jazda w utarczках żywych, krótkich, do łupieży i napadów zniemacka. Mowa jest w podaniu o Wejdawucie, że służący konno dobijał się tém pierwszeństwa. Bajoras i możni służyli na koniach, tłum szedł pieszo.

Nim wyprawiono się na wojnę, czyniono wprzód wróżby i ofiary wieszce. Za pomyślne znaki uważano przelot ptaków, jako orła, gołębia białego, kruka, żorawia, dropia. Pod r. 1366 wzmiankuje Vigand o ubiciu tura przed wyjściem na wyprawę, jako o dobrej wróżbie. Ptaki jeśli przeciw wojsku leciały, dobrém było. Przeciwnie jelen, ryś, mysz, człek chory, baba, oznaczały niepowodzenie. Ofiarami i wstrzymaniem się na czas od wyprawy, starano się niepomysłny wyrok bogów oddalić.

Niekiedy, w stanowczych razach po zebraniu wojsk i uporządkowaniu ich, wzywano wielkiej wyroczni przed wojną. Brano niewolnika, uwiązywano go do drzewa (ale nie do dębu) i dzidą lub strzałą rozbijano mu pierś lub serce. Jeśli z niego krew trysła żywo i płynęła silnym stru-

mieniem, to oznaczało szczęście; przeciwnie, jeśli ciekła leniwo i powolnie się rozlęwała, wróżyło niepomyślność.

Czytamy u Viganda o podobnych ofiarach i powolnym zabijaniu niewolników włóczniami. Tenże opisuje, jak pod Rygą, jeńca obwodząc koło drzewa, jelita mu wyciągano, potem na ziemi położono, krew jego ofiarując bogom i radośnie wykrzykując. Że to nie było daremne okrucieństwo, ale pewien pogański obrządek, widać jasno z kroniki. Tamże o ofierze krwi byka i jeńca razem wspomnienie.

Przed wojskiem niesiono znaki wojenne (Kariozine), chorągwie (Karuna), z twarzą trzeci bogów, niebiesko na białém tle wymalowaną, lub wyobrażeniem tarczy niesionej przez dwa konie, na której popiersie brodate; w samej Litwie z Pogonią (Wajkimas) i słupami, (Stiebas).

Różne były znaki wojenne, na niektórych znajdowały się głoski słowa i całe peryody wypisane, (Grunau). Wzywano w nich pomocy Perkuna-Kawas.

Bój częstkowy, urywkowy (Wajkimasis) oddziałami pojedynczemi, był Litwie najzwyczajniejszy, unikano wielkich stanowczych rozpraw. Wytrzymało pierwszy rzut nieprzyjaciela, bijąc się potem mężnie chociażby nieszczęśliwie do końca, póki była nadzieja najmniejsza zwycięstwa. Czasem rychło się rozpierchano, na lepsze walki chowając życie, i ucieczka w takim razie, nie była miana za sromotną. Wielkie boje całych sił, niewprawnych do nich przerażały, Litwa też zwłaszcza w początku, zawsze z nich ustępować musiała.

Zasadzki, napady na sennych, na obozy, ucieczki zmyślone dla naprowadzenia na przygotowaną zdradziecko łapkę; zwykłym były Prusakom i Litwie trybem wojennym. Wojna z nimi przechodzić musiała rychło w częstkową, wycieczkową, partyzancką, krycia się i naprowadzania

w lasy i trzęsawiska. Napady wielkie na kraj raczej dla łupu i szkody w osadach, niż do boju wychodziły; szły one i wracały bardzo szybko, uwodząc z sobą lud, bydło i co tylko zagarnąć mogły.

Zamki, grody (*pille-pilis*) stawiano pospolicie na wyżynach; w położeniach samo przez się obronnych, najczęściej u zbiegu dwóch rzek. Otaczały je wały (*apkasaj*), rowy, przekopy (*Prikasas*), usypy, groble (*Pilimas*). Nazwania zamku, wału i grobli są prawie jedne w języku litewskim; bo pierwsze groble opasywały zamki i sypane były dla ich obrony.

Znano też rodzaj szańców, okopów wojennych, zwanych *Sloga*. Wydawcy *Viganda* (187 str.) nie objaśnili dostatecznie tego wyrazu. Pochodzi on od *Slegau uciskam, nawalam*. W Litwie i Prusiech usypy tego rodzaju wkoło zamków i obozów używane były; składały się z drzewa, kamienia i ziemi. Sypano ich po kilkanaście w potrzebie, niemi obozy także umacniając (*Vigand*, 187, 95). Na wałach zamku wznosiły się parkany (*Twora*) i ostrokoły (*asztra*) zwane *Žomatas*, także. Jeden most (*Tiltas*) wzniesiony na palach (*Kaszka*) wiódł do obronnego grodu, z strony najbardziej ubezpieczonej. W pośrodku stały budowle z drzewa i gliny po większej części, z kołów i parkanów, ziemią i darnem umocnionych.

Z *Viganda* dowiadujemy się, jaki był zamek kowieński w XIV wieku. Krzyżacy umyśliwszy go dobywać, posyłali wprzód badać wysokość jego murów i budowę. Zamek był wysoki i mocny, otoczony murami, z których rzucano pociski, wzmocniony basztami (*Gintuwė*), oddzielony od lądu mostem zwodzonym na belkach wystających z muru opieranym. Część jego murowana, część z drzewa i gliny wystawiona była; miał bramy warowne, płoty, zasieki i furty

obronne. Dwa mury zewnętrzny i wewnętrzny broniły go, jeden z nich zwał się w czasie oblężenia. Bronili się osadzeni samostrzałami i różnemi pociski.

Na budowę nowych i poprawę starych zamków, był zwyczaj zwoływać kraj cały, co i nowe przywileje Jagielly swobody nadające szlachcie, utrzymały przecie. Mieszczanie (w Wilnie) obowiązani byli utrzymywać straż zamków, bronić ich i opatrywać. Drogi także, od dawnych czasów, sypali bez wyjątku wszyscy, mając na nich wyznaczone sobie części. Jeśliby kto szkodę na zaniedbanej poniósł drodze, wieś do której należała, odpowiadała. Późniejsze prawa powtórzyły, co stary zwyczaj uświęcał.

Okopiska czasowe, na obóz (T a w o r â j) robiono bez budowli; opasywano je wałami, fosą i za niemi się w polu broniono. Czasem w nich na krótki przeciąg czasu zamieszkiwano.

Do oblężeń szły wojska gromadnie, otaczając zamek wkoło. Używano szczególnych fortelów, rzucano ogień, podsuwano ściany ruchome, drabiny, ciskano później zapalone strzały. Pamiętne jest uparte oblężenie i odsiecz Grodna; gdzie nareszcie Polacy otrzymali górę.

Pod twierdzą oblegający, okopywali się zwykle i dopiero rozpoczynali właściwe oblężenie. Gedymin już używał machin wojennych, taranów i t. p.

Rozejm oznaczano, zamianą włóczni (R a g o t i n e), a gdy miano na nowo rozpocząć wojnę, odsyłano je sobie wzajemnie. Tak było u Łotwy, w czasie wojny z nawracającemi (Bertold, bisk.).

Na znak pokoju, przymierza (S u d e r m e, S u n d a r a), posyłano miód i chleb, częstowano niemi (V i g a n d).

Oreż i uzbrojenie litewskiego żołnierza (K a r i e j w i s) wielce był rozmaity w różnych epokach i miejscowościach.

Trudność dostania żelaza, zmuszała zastępować je wszelkiego rodzaju materyałem domowym. Więcej przecie mieli oręża Litwini, niżeli powszechnie mniemają: język o tém zaświadcza; chociaż kronikarze jednozgodnie za liche bardzo wystawują uzbrojenie Litwy do boju.

W najdawniejszych czasach, mało używano żelaza na broń; więcej może hartownej miedzi, a najpospolitszym orężem były różnego rodzaju pałki smalone, nasięki, maczugi (B u o z e), pałki nalwane ołowiem, kształtu i wielkości wszelakięj.

Długą jedną pałkę, miałwał pieszak, a oprócz niej krótkie, twarde pociski (J e t i s, M è t i n a s), włócznie (R a g o t i n e) zakończoną kośćmi i krzemieniami ostrzami. Krótkie pociski noszono za pasem, po sześć lub ośm i więcej. Niemni bardzo celnie rzucali Prusaey i Litwini. Uczono się tego od młodu, wprawiano czasu pokoju. Po wyszafowaniu pocisków, strzelano z łuków (K i l p i n i s) strzałami (S z a u d i k ł e) z trzciny robionemi, noszonemi w sahadaku na plecach (I n d e t u w e). Zaostrzano je śpiczastemi kamykami, później żelezcem trójgraniastém. Używano także strzał zatrutych, które bardzo długo przetrwały, bo dopiero w r. 1512 książę Konstantyn Ostrogski, w wojsku ich zabronił. Łuki i później część uzbrojenia zwykłego, nie przestały stanowić; noszono je jeszcze za Jana III.

Używano także do walki pieszej kamiennych toporów, berdyszów (K i r w i s), młotów. Strzelcy huczniocy (S z a u d i t o j a s) bywali bardzo zręczni. Rzucano zapalone pociski niekiedy. Dzidy, R a g o t i n e wspomina Vigand jako właściwą broń litewską, pospolitszą od łuków i strzał (1346). Strzały bywały dwupiórne (bipennis, Vigand 302).

Berdysze i siekiéry do blizkiego starcia tylko służyły; dzidy niektórzy uważają za później wprowadzone. Proce

(Wiłksne) wisały u pasa, a gładkie kamyki do nich, w torebce na plecach. Kopia (Draucius, drzewce), jak nazwa pokazuje, od Polaków wzięta. Mieli też tarcze (Skida, scutum) Litwini, i Vigand wspomina o nich kilkakrotnie, raz wzmiankując o stu ludziach na zamku, tarczami zbrojnych. Nazwanie tarczy łacińskie, naprowadza na wniosek, że ją tu przynieśli Herule. Nosiła je jazda i piechota śpiczaste, do wbicia w ziemię i walczenia za niemi. Były drewniane, obciągnane skórą i nabijane gwoździami błyszczącemi.

Od Polaków nauczyli się Prusacy, od Rusi Litwini użycia mieczów (Kaławijas), i broni żelaznej (ginkłas, szarwas).

Uzbrojenie dawne składało się ze skór zwierzęcych szerścią na wierzch wywróconych. Takie były: szłyki, szyszaki (Szałmas), poczarne, łby zwierząt wyobrażające; kaftany z grubych skór i pancerze (Szarwas) znane Litwie od dawna, pstrzone w dziwaczny rysunek. Później znacznie zbroi żelaznych, handlem i wojnami nabytych, używać zaczęto. Opisując walki Kiejstutowe Vigand, świadczy o uzbrojeniu jego. W pojedynczym boju z Windeken'em, miał puklerz i oszczep (scuto et lancea accepto), okryty był zbroją i dlatego przebić go nie mógł zwycięzca (protectus armis, mansit illesus).

Znano później i szablę żelazną (Łynktinis, kaławijas) i kuszę wielką; rodzaj łuku na sprężynie, topory (skliutas z Rusi) i kopije polskie (Draucius). Czapki i pokrycia głowy bite, wojłoczne, od cięcia pałaszowego broniły. Robiono je z pilsni (Tuba), zwano Neromke. Koń do wojny (Żirgas), weześnie osiodłany został, chociaż prostym łąkiem (Bałnas, siodłowy koń bałninis); kładziono mu uzdę (Kamunos), pokrywano deką, zawieszano u siodła strzemiona (Kilpa).

Jakie były obozy (Taworaj) u Litwy, dokładnie nie wiemy; namioty zwano Czetra, Szetra lub Gietra, stawiono.

Wojna zwała się po litewsku, Karjone, bitwa Kawa, utarczka mała Wajkimasis, zasadzka apejmas; a pogon, która przeszła w herb Litwy, co na nią naród cały biedz było bowiązany, Wajkimas. Najazd (użpuolimas, užpolis) najpospolitszym był sposobem dokuczenia nieprzyjacielowi, na którego ziemię znienacka się zapuszczano.

Po odniesioném zwycięztwie (pergalejmas) i wznie-sionych znakach jego (Zinklas pergales), zabranym lupie (Nuopleszia, iszwerzimas), w ludziach, koniach, bydle, sprzętach, ciągniono z wyprawy do domu.

Lupy dzielono na cztery części, z których jedna dosta-wała się Krewie i kapłanom (podanie o Wejdawucie), reszta szła na wodza i na wojowników w domu pozostałych, gra-nie strzegących, dzieliła się. Pewien rodzaj żołdu (mokie-stis), później zapewne, wojsku ciąglemu naznaczony być musiał.

Gdy się szczęśliwie udała wyprawa, palono łosem wy-branego niewolnika na stosie, jako ofiarę bogom. Najczęściej bywało rycerz znamienity, którego trzykroć obwiódłszy wkoło stosu, wprowadzano nań z koniem, uwiązując za no-gi, do czterech słupów wbitych w ziemię. Wśród śpiewów palono jeńca. Czasem poświęcano podobnie dziewice pojma-ne w kwiaty strojne, wybrane z najpiękniejszych. Tym obrzędom towarzyszyły odgłosy śpiewów i wojennych narzędzi muzycznych: bębnów (lietauras, Warpas) grzechotek (Gumbi) i trąb zwanych Trimilta.

Obchodzono się z zabranym niewolnikiem (Wiargas, niewolnica Roba) zwłaszcza w dawniejszych czasach, póki się na wartości jego lepiej nie poznało, bardzo ostro; zarówno

z dziećmi, starcami i kobietami. Czasem dozwalano ich wykupywać. Niewolnicy osadzani bywali w więzieniach, używani do prac ciężkich, później osiedlani. Księża i chrześcijanie najwięcej cierpieli od pogan. Niekiedy wymyślnie ich męczono, wyrywając jelita, dusząc, ściskając gardło w dwóch drzewcach, zabijając powolnie. Osadzano potem na roli, i pierwsi poddani, byli to synowie niewolników, nad którymi władza pana była nieograniczoną.

U Viganda znajdujemy szczegóły kilku bitew na wodzie z Krzyżakami (1376—1382). Z łodzi na łodzie rzucano pociski, kamienie i strzały z kusz, dosięgano się kopijami.

Drogi na starej Litwie, zwłaszcza z powodu wojen i bojaźni napadów, były po większej części tajemne, a niekiedy umyślnie przeszkodami najeżone. Znajomość ich, za wielce ważną uważała się; Krzyżacy trzymali na swoim żołdzie przewodników, których imiona znajdują się gęsto u Viganda. Dla wielkich pochodów wycinano drogi umyślnie, sypano groble, kładziono pomosty przez lasy i trzęsawiska.

XXXI. Zwyczajów szczególnych, nad wyżj wymienione, na wzmiankę zasługujących, charakterystycznych, nie znamy.

Pojednanie poważnionych, znaczyło się podaniem ręki, przysiędze towarzyszyło wzięcie się za gardło; przed bałwanami bóstw, potem przed kunigasami, upadano na twarze.

Właściwości ślubnych i pogrzebowych obrzędów opisałimy wyżj; inne guślarne zwyczaje odkrywania złodziejów, wrózenia i t. p. tak są powszechnie znane i u tylu ludów były we zwyczaju, że opis ich nie przyczyniłby rysów do charakterystyki litewskiej.

Z całości wnieść już można, że umiarkowanie we wszystkim, jest jednym z głównych rysów litewskiego narodu; lud ten w niczem do przesady nie był skłonny, łagodny, do

posłuszeństwa łatwy, pełen uczuć religijnych, nie objawił w niczem nadzwyczajnej namiętności, rozlukanej fantazyi; wszędzie dowcip, rozum, przebiegłość. Cnota czystości zdołała niewiasty; przywiązywano do niej wagę wielką. W całej historii kilka tylko przykładów rozwiązłości mamy, i to na niewiastach class wyższych. (Gerda i Oleg 1080 r. Minnows i Doumandowa). Złamanie wiary karano śmiercią. O kobietach nierządnych (Keksze), nałożnicach (Pałejstuwie) i nieprawych dzieciach (Dewyntewis, Mergawais, Iszkeszkinis, Kewyksztis) zaledwie później i to rzadko posłyszysz. Nierząd zowie się tu ogólnem mianem występku (biauribe, piktibe). Często wianek ciemny, wianek ruciany, wędnie na głowie dziewczęcia, ale się nie plami i liści przed owinięciem go płachtą małżeńską, nie traci. To też w pieśni, widzimy dziewice czyste jak lilie, róże i tymiany, które obok nich i pod ich krokami wyrastają:

Kur graži mūsū Sesyte stōwejo, Rutužes
žydėjo ir Lelijužes.

PRZYPISKI.

*Nazwania zwierząt, ptaków, drzew i kwiatów
znanych Litwie.*

Zwierzęta domowe.

Chart, Kurtas.

Ciele, Telas (Vitalus).

Ciołek, Wersziukas.

Jałowica Berzdine.

Kiernoz, Tekis.	Mysz, Pele.
Klacz, Kumele-Aszwa.	Nieświedź, Lokis.
Koń, Arklis (wiele innych nazwań).	Nieświedź.
Konik źrebiec, Kumelis.	Nosorożec, Nosiaragis.
Kot, Katinas.	Popielca, Marń pele (mysz morska).
Koza, Oszka.	Źółta Rączka (Kriankle).
Koziół, Ożis.	Rak, Wrażis.
Krowa, Karwe.	Ryś, Jusis.
Muł, Mułas.	Soból, Szabalus.
Osiół, Asilas.	Szczurek, Źurkie.
Owca, Awis.	Wiewiórka, Siernas.
Pszczola, Bite.	Wilk, Wilkas.
Pszczół matka, Bitinas.	Wydra, Udra.
Pies, Szuo.	Żółta, Kiszka, Żukis i t. d.
Suka, Kałe.	Bobak, płaz i t. p.
Wół, Jauczias.	Chmurek, Wabolas usuol.
Świnia, Kiaule i t. d.	Gmiele, Kamana.
	<i>Zwierz dziki.</i>
Bóbr, Bebrus.	Gadziła, Ibażie.
Gronostaj, Żabinksztis.	Gąsienica, Kirmie, puki i t. p.
Jednorożec, Wienaragis.	Głaz, Kirmes.
Jeleń, Elnis.	Jaszczurka, Dżas.
Jéz, Eżis.	Jeleń, ropak, Wabolas raguol.
Koza dzika, Stirna.	Konar, Udas.
Kuna, Kiaune.	Mocł, Poteliska.
Lampart, Łusis.	Młotka, Skrubel.
Łani, Elne.	Mucha, ćma, Peteliskie.
Łasica, Żabinksztis.	Osa, Świszo (szerszeń).
Lew, Lutis.	Padalec, Giwate.
Lis, Łape.	Pająk, Wozas.
Łoś, Briedis.	Pchła, Blasa.
Małpa, Bezdżona.	Robak, Kirmes.
	Ślimak, Rączka.

Mysz, Pele.
 Niedźwiedź, Lokis.
 Niedźwiedzica, Meszkakie.
 Nosorożec, Nosiaragis.
 Popielica, Mariù pełe (mysz morska).
 Żółw, Rupezie (kriaukle?).
 Rak, Wieżis.
 Ryś, Łusis.
 Sobol, Sabalus.
 Szczurek, Żiurkie.
 Wieprz dziki, Siernas.
 Wilk Wilkas.
 Wydra, Udra.
 Zajęc, Kiszkiusz, Zujkis i t. d.
 Robaki, płazy i t. p.
 Chrząszcz, Wabułas uzuolinis.
 Czmiel, Kamanes.
 Gadzina, Iduziema słunka, Giwajte.
 Gąsienica, Kirmile, pukine, żoline.
 Glista, Kirmeles.
 Jaszczurka, Driežas.
 Jelonek robak, Wabułas raguotas.
 Komor, Udas.
 Motyl, Poteliszka.
 Mrówka, Skruzdele.
 Mucha, ćma, Peteliszkie.
 Oza, Sirszuo (szerszeń?).
 Padalec, Giwate.
 Pająk, Woras.
 Pchła, Błusa.
 Robaki, Kirmeles.
 Ślimak, Raupiezie.

Stonóg, Szimtakoje.
 Świerszcz, Swirplis.
 Szarańcza, Skieriej.
 Wąż, Żaltis.
 Wesz, Utie, Utele.
 Żaba, Warle.
 — Rupuże.
 Żmija, Giwate i t. d.

Ptaki.

Bocian, Gandras.
 Chróściel, Grieże.
 Ciciórka, Tetirwa.
 Cietrzew, Tetirwinas.
 Cyranka, Krikłe.
 Czapla, Garnys?
 Czajka, Pimpe.
 Dudek, Kukutis.
 Dzierlatka, Ku odis.
 Dzięcioł, Genys.
 Gawron, Kowas.
 Gęś, Żansis.
 Gołąb', Karwelis.
 — dziki Bałandis.
 Grzywacz, Kierszulis.
 Kukulka, Gieguże.
 Jarząbek, Jerube.
 Jastrząb, Wanagas.
 Kaczka, Untis (z niem.) lepij Pyle.
 Kaczor, Selezianus.
 Kania, Pestis.
 Kawka, Kuosa.
 Kobuz, Wanagielis.

Gon, Kraszkostej.

- Kogut, Gajdis. Stożóg Szimarkojo
 Kokosz, Wiszta. Szwersz Szwiplis
 Kos, Warnenas. Szaracz Szkiejajkajkaj
 Krogulec, Wanagas. Wsz. Xaltis
 Kruk, Warnas. Wesz. Ulicz (Kiechym) oja
 — nocny Naktikowas. Xaba. Warle
 Krzywonos, Krajwasnukis, lub Krajwaspauk-
 sztis. Xmija, Giwateit d.
 Kuropatwa, Kurapka. Pak
 Kwiczół, Sniegana. Bočan, Gandraš
 Kwoka, Kwarkszle. Chróciol, Grięż
 Łabędź, Gulbis. Cieciórka, Tetirwa
 Orzeł, Errelis. Cierzow, Tetirwinas
 Paw', Powas. Cyraka, Krikis
 Pliszka, Kiele. Czapa, Ganyš
 Przepiórka, Piepała. Czajka, Pimpełozu
 Puhacz, Apuokas. Dudek, Kukutis
 Raróg, Wanagis kiszknis. Dzierlatka, K uobis
 Sikora, Żile. Pięciol, Gonyš
 Sinogarlica, Turkłelis, Gawron, Kowas
 Skowronek, Wiewersis, Wiewerselis, Wyturis,
 Wytur Elis (śpiewaczek) Cirullis; ulubiony ptak pieśni
 litewskich. — dziki Balandis
 Słowik, Łaksztyngala. Grzywacz, Kierszul
 Sokół, Sakałas. Kukulka, Gieguz
 Sowa, Pełeda. Jaszpek, Terube
 Sójka, Kieksztas. Jaszpeł, Wanagas
 Sroka, Szarka. Kaczka, Untis (z niem.) łepi
 Szczygieł, Dagilis. Kaczoł, Selenanas
 Szpak, Warniena. Kania, Pestis
 Wróbel, Zwirblis. Kawka, Kowas
 Wrona, Warnas. Kobuz, Wanagielis

Żółna, Meleta i t. d.

Ryby.

Certa, Karszis.

Jaż, Szapalas.

Jazdź, (aureta) Pużglis.

Jesiotr, Asietras.

Karp', Karpis.

Kielb, Gruzia.

Leszcz, Karsis.

Lin, Linas.

Lipień, Lipinis.

Łosoś, Łasasza.

Mientus, Wegiele.

Okuń, Eszieris.

Płożeń, Knoja.

Sielawa, Selo wa.

Śledź, Silkie.

Śliż, Sliżis.

Sum, Szamas.

Szczupak, Lideka.

Węgórz, Unguris i t. d.

Drzewa, rośliny i t. p.

Bób, Pupa.

Bobkowe drzewo, Lauras.

Boże drzewko, Diewemedis.

Brzezina, Berżinas.

Brzoza, Berżas.

Buk, Eskulus (?).

Bylica, (arthemifa) Kietis.

Cébuła, Suogunas.

Chmiel, Apwiniej.

Choina, Puszymas.

Ciern, Erszkieczj.

Cis, Medzios nuoduotas.	Želva, Medzios nuoduotas.
Ćwikła, Swikłas.	Hydrys, Swikłas.
Cząbr, Ciobraj.	Cera, Karaxia.
Czosnek, Ciesnakas.	tas, Szapalas.
Dąb, Uzuolas.	Jasdy, (ameta) Pužglis.
Dzięgiel, Wysztaejo.	Jesion, Asietas.
Fijolek, Ży bokle.	Karp, Karpis.
Głóg, Erszkietis.	Kiob, Graxia.
Gorezyca, Garowicia.	Leszcz, Karxia.
Grab, Skrobłas.	Lin, Linas.
Groch, Zirniej.	Lipiej, Lipinis.
Grusza, Gruzia, dula.	Fosoz, Pasaxas.
Grzyb, (u ks. Szyrwida Gribas ale w istocie) Krem- blys.	Okun, Pasietis.
Jabłoń, Obelis.	Ploniej, Knaja.
Jagła, proso, Soros.	Sielawa, Selawa.
Jałowiec, Eglis.	Ściła, Śiklis.
Jodła, Egłe.	Śiła, Śiżis.
Jarka pszenica, Atuorieciej.	Sua, Szamas.
Jarzębina, Siermuksnis.	Szczupak, Lidka.
Jaskółcze ziele, Akiū zole, Krekzdine.	Węgorz, Węgorz.
Jawor, Klawas, klewas.	Drzewo, Drzewo.
Jęczmień, Mieziej.	Bób, Pupa.
Jemiola, Emałas, Amalaj.	Bokkowe drzewo, Bokkowe drzewo.
Jesion, Wuosis.	Boże drzewko, Diewemedia.
Jeżyna, Kruminas, Erszkietinas (od krumas, krzew).	Brzoza, Brzoza.
Kąkol, Kukalis.	Bak, Eskulus (?).
Kalina, Putinas.	Bylica, (arhemida) Kietis.
Kapusta, Kopustaj.	Cebula, Suogunas.
Klon, Klawas.	Gluciel, Apwiniej.
Konopie; Kanape.	Głowa, Pasimas.
	Gier, Erszkietiej.

Kopr, Krapaj.	Hoża, Hoża
Korbaz (dynia), dinia.	Ruta, Ruta
Korkowe drzewo, Łuobas.	Rydz, Rydzokje
Kostrzewa, Dirsza.	Rzypa, Ropinaz
Len, Linaj.	Siwa, Siwa
Leszczyna, Łazda.	Soczewica, Łajajaj
Lilia, Lelija.	Sonna, Puszta
Lipa, Liepa.	Szalej, Drazna
Łopuch, Warnelesza.	Szczaw, Bogazina
Łuczec ziele, Pładistaj.	—
<i>Macica winna</i> , Liemo.	Kobaj, Arkla
Macierzanka, Ciobraj łaukiniej.	Grzka, Grikiej
Majeran, Majeronas.	Topol, Tapaj
Mak, Aguonos.	Osiat, Drebnaj
Marchwa, Morkwos.	Trzina, Nendz
Mech, Samanos.	Wierzb, Binda, Niliwaj
Myrt, Mirtas.	Wzros, Wzros
Modrzew nieznan.	Bzecz, Kopolaj (Kasaj)
Morwa także.	Buzyn, Gintars
Nogietek, Nedatka.	Halan, Kwosaz
Ogórek, Agurkas.	Kamien, Kamin
Oliwa, Alywa.	Kamienna sól, Ledina, Drez
Olsza, Alsknis.	Kwaszc, Hndos
Oset, Usne.	Kizemien, Tinagaz
Paproć, Papartis.	Siarka, Szaz
Pasternak, Burkuntaj.	Skala, Olsz
Piolun, Metelej.	Sól, Druzka
Podlaszczki (<i>Viola agrestis</i>) Gielez.	Szecz, Szabraz
Pokrzywa, Dilgine.	Szaj, Pienaz
Porzeczeki, Serbintos.	Xlota gda, Aukawicze
Poziomki, Ziemogies.	Xlota, Aukaz
Pszenica, Kwiciej.	Ołow, Szwinaz
	Cyga, Giaz
	Mielz, Wraz

Róża, Roże.	Kop. Krabaj.
Ruta, Ruta.	Korbas (dynia), dińia.
Rydz, Ruduokje.	Kokowo drzewo, Luabas.
Rzepa, Ropinas.	Koszarwa, Diza.
Śliwa, Sliwa.	Len, Linaj.
Soczewica, Łajsiej.	Łeszczyna, Łabda.
Sosna, Puszis.	Lilia, Lełija.
Szalej, Dragne.	Lipa, Liępa.
Szczaw, Rugstztine.	Lopuch, Warnełesza.
— kobyli, Arkładuntes.	Łozek xiel, Pla.
Gryka, Grikiej.	Łozca winna, Liemo.
Topola, Tapałas.	Łaczarszka, Ciębraj, Łauki.
Osina, Drebulę.	Łajras, Łajronas.
Trzcina, Nendre.	Łak, A gnonos.
Wierzba, Blinda, Żilwitis, Gluosnis.	Łarchwa, Ławna.
Wrzos, Wirzis.	Łech, Samanos.
<i>Rzeczy kopalne (Kastinėj).</i>	
Bursztyn, Gintaras.	Łobzew niezany.
Hałun, Kwasas.	Łowca łakze.
Kamiień, Akmuo.	Łozietek, Nedarka.
Kamienna sól, Ledinne Druska.	Łoziek, Agurka.
Kruszec, Rudos.	Ływa, Aljwa.
Krzemień, Titnagas.	Łzsa, Alsknis.
Siarka, Sera.	Łsz, Usne.
Skąła, Uoła.	Łpoc, Papatia.
Sól, Druska.	Łstarczak, Barkutaj.
Srebro, Sidabras.	Łolun, Meleł.
Stal, Plenias.	Łobaszczki (Viola agraria) Giel.
Złota góra, Auksawiete.	Łokrzywa, Bilgine.
Złoto, Auksas.	Łozczki, Szpinos.
Ółów, Szwinas.	Łozionki, Łiomogies.
Cyna, Cina.	Łozionka, Kwisioł.
Miedź, Waras.	

Mosiądz, Skajstawaris. (moszarska Krasawa)
 Żelazo, Giałezis i t. d. (żelazny Gial)

Stare grody i twierdze (Twerospilis, Apginkłe) na Litwie; spis prof. Jaroszewicza, z dodaniem wywodów niektórych nazwań.

Ampille (może od Ampalas nadwodny), na Żmudzi niżej Kłajpedy, wspomniany w r. 1263.

Bisseny (od Baisus, *straszny?*), u ujścia Dubissy do Niemna; gdzie miało być Romowe zniszczone w r. 1315 i 1363 przez Krzyżaków.

Bielica, w Lidzkiem.

Cydar, koło Szydłowa, Cytowiany inaczej Tytawieniej (od Tytwejkas *gromada ludzi*) zburzony gród, przez Krzyżaków w 1295.

Dyrsunen, Dyrsuniszki wyżej Kowna nad Niemnem (od Dirse, *kąkol?*).

Doble (od Dobilas, *koniczyna, pastwisko*) na Żmudzi przy granicy Semgoły, wspomniane w roku 1334.

Drogczyn inaczej Drućminy (od Drutas *mocny, twardy*), w Lidzkiem na prawym brzegu Uły. (Uła od Uoła *jama, rozpadlina*).

Gedymin nad Mingą, niedaleko Kłajpedy.

Ejragoła, na lewym brzegu Dubissy.

Grubin (od grubbus, *nierówny, wybojowaty*), na Żmudzi, wzięty przez Krzyżaków w r. 1263.

Gresen, (od Greziu, *przebijam, przepycham*) tamże, wzięty przez Krzyżaków w r. 1266, spalony.

Jurbork (od Jures, *morze, wody*), założony jakoby w 1205, spalony przez Krzyżaków 1316.

Junigeda (od Jungiju, *ujarzmiam woły, sprzęgam w jarzmo*), wyżej Jurborka na lewym brzegu Niemna, w r. 1293 dobywany przez Krzyżaków.

Karszow (Karszau) na Żmudzi, (nazwany od Karszu, *bije len*).

Kołajna (od Kołoimasa *łajanie*), bardzo dawna twierdza w XIII wieku przez Krzyżaków zniszczona.

Krewo.

Kunno (od Kunasa, *ciało*), w powiecie wilkomierskim.

Kymel, w pow. rosieńskim, spalony przez Krzyżaków roku 1294.

Lusen, na Żmudzi, 1263 wzięty przez Krzyżaków.

Lemotyń (od Lemuo *pień, ciało ludzkie*), tamże.

Lida (trzebież) zamek przez Gedymina założony w roku 1323.

Mejszagoła, na gościńcu z Wilna do Wilkomierza.

Merkes (od Merkiu, *moczę len, rozmaczam*) na Żmudzi, wzięty przez Krzyżaków około r. 1263.

Medewaglen, tamże (od Medis drzewo i waggiu *kradnę?*) 1329 r. przez Krzyżaków z Krzyżowcami, pod wodzą Jana króla czeskiego zdobyty.

Nauenpille (nowy zamek), na lewym brzegu Niemna w pow. sejneńskim, założony przez Ryngolda w r. 1230, zniszczony przez Krzyżaków 1381.

Olita w Trockim nad Niemnem niżej Merecza (od Uola *jama*).

Ouka im, niedaleko Grauzów nad Dubissą, pobyt Krew-Krewejty, wspomniane jeszcze w r. 1345 (Kaimene znaczy *trzoda, tłum*).

Poporc (Poportis) przy lewym brzegu Wilii, przeciw Kiernowa (od Paparczej *ziele paproć?*).

Parurej, blisko Ejragoły.

Pilleny (to co w Słowińskiem Gródek, Horodyszczce). Nazwiska tego było kilka miejsc w Zapuszczańskim. Jedno w r. 1336 wspomniane.

Pill-kałnas (zatkowa góra), przy Liszkowie nad Niemnem, starożytny zamek.

Putoniki, nad Jurą, wspomniane w wojnie z Krzyżakami w r. 1307 zniszczone. Od Puta, *piana* lub Pucis *wiatr*).

Sudarga (miejsce przymierza, pokoju), na lewym brzegu dolnego Niemna.

Sunnepille (synów zamek, nazwanie to odnosi się do zwyczaju zakładania zamków przy urodzinach dzieci płci męskiej), niedaleko prawego brzegu Niemna, na drodze z Puń do Jezny.

Sundite, Surдите, na Żmudzi wzmiankowane w roku 1314.

Twerymond (od Twora *parkan*, *zaborole* słowiańskie), na Żmudzi.

Wendzigoła, (Wandugałas, *wody koniec*) na północ Kowna.

Wardach, Warrach (od Wardas *imię*, lub przedź od Wiargas *niewolnik*), osada jeńców na Żmudzi.

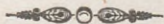
Weikszyszki, na prawym brzegu Wilii, w miejscu przeprawy przez tę rzekę, nazwane też Wejk (prędko) i Szauju *przesuwam*, *przeprowadzam*, *prędką przeprawą*.

Wellona, na prawym brzegu Niemna, między Średnikami a Jurbokiem, gdzie Gedymin zabity. Nazwane od bóstwa Wellony.

Zamki przy miastach.

Merkenpill, merecz, mokry zamek.

Kiernów, Kowno, Wilkomiierz, Wilno, Stare i Nowe Troki, Miedniki, Oszmiana, Dojnowo wioska dzisiaj w Lidzkiem, Lida, której początek odnoszą czasem do 1180 r., Orany w Trockiem, Uciana w Zawilejskiem (od Utis, otwór którym przeszły z ula wylatują i t. d.).



VIII.

Dainos.

Pieśni litewskie.

Dajnök, Sesyte!
Ko ne dainoji?

Zje wszystkich pamiątek starzej litewszczyzny, najciekawszą może, najbardziej zajmującą, są pieśni które nas z odległych doszły wieków. Nie nam nie napisawszy o sobie samój, nie odmalowawszy się sama w żadnej kronice uprzedzającój jój połączenie z Polską, a zatem zpod wpływu nowych pojęć wyjętj; pogańska Litwa, jako pomnik z którego ją najlepiej poznać można, dała nam tylko w puściznie po sobie, pieśni swoje. I to niewszystkie zapewne, ale jeden ich rodzaj tylko: Dainos.

Te pieśni, wbrew świadectwom obcych, którzy w XIV wieku jeszcze opisują Litwę jako kraj barbarzyński, dają nam poznać obyczaje ludu, myśli jego codzienne, uczucia serca, fantazyą, z cale innj i przeciwnj strony. Kraj ten, którego mieszkańcy pierwsi wstrzymali najazdy Tatarów, oparli się im i po nich obszerne zagarnęli pustynie na dziedzictwo

długie; kraj, na który później spisywano krucjaty, na którego mieszkańców spokojnych zbiegano się jak na ostatek dziecy z głębi Niemiec, Anglii, Francji, wspomagając tak zwane zakony krzyżacki i kawalerów mieczowych najezdnicze bandy zdobywców; kraj, w którym bałwochwalstwo wytrzymało do XIV wieku, skrycie się zachowywało w głębinach jego, prawie do XVIII, gdzie ślady dawnej wiary po dziś dzień niezatarte jeszcze istnieją; kraj ten w końcu pochłonięty ze swą rodowością, częścią przez Polskę, częścią przez wpływy innych sąsiadów, dziś ledwie nie jak Atlantyda w starożytnym swym bycie dla nas zagadkowy, zaginiony, nie powiemy aby od dziejopisów otrzymał należytą sprawiedliwość. Czeka jej dotąd. Ci co o nim pisali, znali go za ledwie powierzchownie, a najpracowitsi badacze starożytności litewskich, głębiej nad skorupę jego charakteru i instytucyj nie przeniknęli; może zbyt będąc materyalnem zgromadzeniem faktów zaprzątleni, żeby ich znaczenie wyczytać mogli.

Zaprawdę też, trudno było sprawiedliwie wyrzec o kraju, który własnych (póki był prawdziwie sobą) nie miał historyków, o którym tylko nieprzyjaciele pisali i świadczyli, lub późno i niedokładnie zbierano krążące wieści. Mimo to jednak, wiele na ramionach, na odpowiedzialności historyków Litwy pozostało. Często nie umieli, częściej nie chcieli lub nie wypadało im widzieć prawdy. Mówmy szczerze: wielu chciało malować najdokładniej, ale nikt dotąd Litwy pogańskiej jaką ona była, jej instytucyj, praw, wiary, obyczajów obrazu nie nakreślił, z dostatecznem przejęciem się, wniknięciem w ducha ich, wyrozumieniem znaczenia.

Wszystkim obrazom, rozprawom, badaniom, braknie tego pojęcia całości, które samo tylko może połączyć szczegóły i zlać na nie światło nowe.

Dlaczego tak a nie inaczej działa się w Litwie, jaki był rząd w starożytności, jaki i czemu wyrobił się później, jaka władza krewy, kunigasów, jaki wpływ udzielnych książąt, prawo następstwa, dziedzictwa, wojny, sądy, obyczaje i t. p.; zaledwie głucho, niedostatecznie, urywkowo wiemy. Domyśly tu dorywcze, niepowiązane z sobą, zastępują po większej części, dowiedzione i coś przecie dowodzić mogące fakta. Jeden widzi urojoną przez się rzeczpospolitą, tam gdzie już historia poświadcza o najabsolutniejszych rządach, drugi chce wprowadzić rząd teokratyczny w czasy, w których już ostatki dogorywającego pogaństwa, nie pozwalają żadnego wpływu politycznego duchowieństwu, gdy częste ehirty i ożenienia z chrześciankami, widocznie okazują małe znaczenie silnej dawniej hierarchii pogańskiej.

Stan Litwy, jój instytucye, sąli jednak tak w dziejach bezprzykładnemi, tak z niczém niewiążącemi się, aby w nich przez analogią, reszty zatraconej dojść nie można? aby niepodobna wyciągnąć korzyści z materiałów ubocznych? Zdaże się że nie; usiłujemy tego dowieść.

Ale przeznaczeniem może całego narodu jak czasem pojedynczych ludzi, było, zostać niepoznanym i nieocenionym. Pod ogólnym zarzutem barbarzyństwa, pod patetycznemi wyrzekaniami na srogą dzicz litewską, ukryto wszystko czego nie docieczono; kryto więc bardzo a bardzo wiele.

Co się tyczy faktów i dat, te poczynają hyć dla historyi Litwy pewniejszymi od XIII wieku, kiedy jój exystencya ościennym uczuć się dała, i w przeciagu wieku wystawują szereg wypadków, z których już jako tako suchy kościotrup odbudować można. Ale cóżto za historia Litwy, w której na pierwszym planie, wojny, nieskończonę napady, łupieże, srogie zniszczenia; na drugim walki książąt między sobą, zdrady i mordy, a nigdzie nie widać głównę postaci narodu?

Jestto historia urzędowa, co nie nie powiada, dzieje zewnętrzne, jedna tylko i podobno mniej ważna historyi strona. Jeśli powszechnie uznanem jest, że nie można poznać dokładnie człowieka którego się nie zna w życiu domowem, jakże daleko słuszniej wyrzec toż potrzeba o narodzie. Dzieje wewnętrzne są zewnętrznych przyczyną, sprężyną, powodem najbliższym i tłumaczeniem jedynem. Nie znając ich, reszta zagadką niewytłumaczoną; charakter ludu objaśnia jego czyny.

Wszystkie prawie narody, mniej więcej jednostajne mają, życia na zewnątrz objawy. Chwilę naprzód powolnego i niewidomego wzrostu w siły, potem wylanie ich na zewnątrz, epokę podbojów, zaborów, nareszcie epokę pojęcia siebie, urzędzeń, po której różnym stopniowym, ulegając zmianom, schodzą do nieuchronnego upadku, będącego częstokroć tylko krokiem do nowego odrodzenia.

Ale nie tak jednostajnie ma się w życiu wewnętrznem, u każdego narodu osobiste, indywidualnie różne cechy, sobie właściwe mającém. Ono stanowi narodowość, osobistość ludu i z niego raczej niż z gołych faktów, pisaćby dzieje należało.

W Litwie, do historyi obyczajów, fantazyi ludu, jego wiary przezeń sobie stworzonej, z piersi staréj Lietuwy wyssanej, jego żywota, jest równie przynajmniej bogaty zbiór materiałów, jak gdzieindziej. Od téj przeszłości tak różnej, tak dalekiej, od której inne narody dzielą długie już wieki, Litwę trzy tylko wieki niespełna odgradzają. W obyczajach, podaniach, przesądach, pieśniach, pozostały wybitne ślady przeszłości, a jeśli w nich nie można już szukać instytucyj, praw, zwyczajów sądowych i ich losu, to przynajmniej bezpiecznie śledzić życie domowe, rodzinne, i uczucia pod których przewodnictwem ono się rozwijało.

Pieśni i podania litewskie, mają sobie właściwy charakter, tak jak myty, którym naznaczamy wprawdzie pochodzenie to parsyjskie, to indyjskie, to greckie, to nie wiem już jakie; ale przedewszystkiéim one są skutkiem zupełnego przyswojenia i obrobienia własnego litewskiem. Myt, pieśń, podanie, tém naprzód zadziwią badacza, że je napozór pogodzić trudno, z tém co kroniki, co dzieje obcą ręką kréślone, podały o Litwie. Myt pełen znaczenia głębokiego, pieśń uczuciem przesycona, podanie uroczyście i poetycznie opowiadające, dzieje zapomniane i bajką wydające się tym, co poetycznej zaslony odchylić nie umieją; zadają kłamstwo krótkowidzącym kronikom. Słuchajmy kronikarzy Viganda, Düsburga, Nestora, Długosza gdy prawią o Litwie; zawsze to dla nich strona barbarzyńska, dzika; Litwa, to sroga i bezbożna tłuszcza, motloch ciemny. Ależ mieć na to baczność potrzeba, że w wojnie wszyscy srodzy i dzicy się robią; a Litwa nią tylko sąsiadom poznać się dawała. Dlatego ona przedstawia się nam, w tak niekorzystném i można zapewnić, niesprawiedliwém świetle. W podaniu, pieśni Saga gotyckiej widzę ja naród wojenny, wojny cheiwy i walkę przed wszystkiém śpiewający; krew się tam leje rzekami, ogromnemi młoty i toporami biją o skórzane tarcze rycerze, ciała uciérają na miazgę, jęki słychać i płacze; a muzyka ta wdzięcznie brzmi w uchu wojaków. U kaledońskiego barda, wojna a wojna technie tylko z mglistej pieśni o ojcowskich cieniach; duchy się biją i nie rzucają oręży. Dlaczegoż nie znajdujemy tego u Litwy?

Tu ciepłe powiewają wiatry, dziewice śpiewają, ruta kwitnie, lilie i róże; na mogiłach płaczą osierocone dzieci; wiodą Marti do ogniska którego ma resztę życia pilnować jak Wejdałotka ołtarza; rodzice córce, brat bratu podają ręce,

błogosławią. Gdzież to upodobanie we krwi, na które nastają kroniki? Nie ma go widocznych śladów i w podaniach.

Odpowiedziećby na to można łatwo: że niewszystko nas doszło, a to właśnie zaginać musiało, co niezgodne z duchem chrześcijaństwa i późniejszymi Litwy losami, śpiewać się po dawnemu nie dawało. Tak; a jednakże wiele mamy dawnych pieśni litewskich, dość podań, mitologią prawie pełną i dającą się usystematyzować, czemuż nigdzie tych śladów wojennego ducha i miłości walk a boju, pragnienia krwi i żądz zemsty, nie odkrywamy? Czemu ślady uczuć tego rodzaju tak są rzadkie, że nie nadają charakteru całości?

Zagadkę tę rozwiązać tylko może, nowy i bezstronny rzut oka na starą litewszczyznę, odmalowaną samą przez się, podaniami, pieśniami, przysłowiami, językiem. Tu się nam wcale ona inaczej okaże, może lepiej i jaśniej, a pewnie sprawiedliwiej. Nie tu miejsce rozszerzać się nad tém, nie myślím w tym ustępie posuwać rozwinięcie założenia naszego do ostatecznych jego wypadków, tu przedmiotem naszym jest pieśń litewska, jako utwór imaginacyi i plód fantazyi ludu.

Zamiłowanie w pieśniach i muzyce staréj Litwy, nietylko ilość pozostałych śpiewów, nietylko język, ale historyczne poświadczenia dowody. Że pieśni były w wielkim, powszechnym zwyczaju, potwierdza, że w końcu XVI wieku piszący Gwagnin, jeszcze śpiewanie ciągle, za szczególność i właściwość narodową poczytuje.

Wspominając on o żarnach, dodaje, że mieląc w nich, pewną pieśń stosowną nuca; a razem rozszerza się nad tém, że przy wszelkiej pracy, toż samo czynić zwykli, pewne pieśni z powtarzaniem słów, śpiewając u każdej roboty.

Ten śpiew pracujących musiał być bardzo zastanawiający, gdy najmniej na podobne właściwości zwracający

uwagi pisarz, zaniedbać go nie mógł. Z pieśni przy robotach używanych, śpiewana przy żarnach właśnie i wspomniana przez Gwagnina, doszła do nas.

Śpiew przy robotach, a może i przy obrządkach religijnych, gdy pojedynczo był rzucony, zwał się *Giedojmas* (zwłaszcza uroczysty i poważny), miłosny i tęskny (*Dajnas*); ten ostatni chórem, zapewne jednotonnym powtarzany, zwano także *Sokimmas*.

Sokiū, jest osobnym wyrazem, na oznaczenie śpiewu choralnego; a zważywszy, że mało który język posiada na to, wyrażenie odrębne, dźwięczne i jednowyrazowe, będziemy musieli przyznać, że u Litwy te śpiewy choralne w pospolitem być musiały bardzo użyciu.

Przy robotach gospodarskich, zawodziła śpiew przewodniczka, a wszyscy go za nią wtórzili; niektóre pieśni przez pytania i odpowiedzi (*kląsimas ir atsakimas*) składane, zdają się dowodzić, że podzielone na dwa chóry tłumy, odśpiewywały strofy z kolei, w sposób dramatyczny.

Głos (*Balsas*), rozróżniano i nazwać umiano: mocny (*did-dis Balsas*); słaby, (*błogas*); gruby, (*žemas*); cienki (*plonas, aukštas*); przytłumiony, (*Isz tiltas Balsas*). Zgodę głosów wyrażano słowem *Sutinkū*, *Sutarju* (w przekładzie bibl. Mark. XIV. 56) cieniowanie głosem zwano: *Balsą rangau*.

Więrsz w śpiewie (rzęd) zwał się *Ejlé*, rym w nim: *Atsilėpimmas Eilėliu*, nazwanie i użycie późniejsze. Gdy co sobie rymuje, odpowiada zgodnie jak w pieśni mówią: *Tai i pàczę Dainą*. Na strofę nie znalazłem nazwania właściwego. Przecież strofy zwłaszcza trzywierszowe najpospolitsze, a te ostatnie wyraźne, w jambach trzyczłuskowych, jak naprzykład:

Ko ussipuolej,
Jaunas Bernyti,
Ant manēs Siratēls?

Muzyka, towarzyszka pieśni, musiała być ulubioną Litwie, ma bowiem nazwanie własne; ale z nazwy téj wniossek łatwy, że muzyka śpiewem *per excellentium* być musiała. (Pieśń Giesme, śpiew giedojmas, muzyka także giedojmas, śpiewak Giedotoias; tu trzeba koniecznie wspomnieć, jak stare polskie gędź, gędźba, zbliża się do litewskiego).

O kilku w starożytności znanych Litwie narzędziach muzycznych, mamy wiadomości. Gwagnin o śpiewie pisząc, opisuje długie drewniane dudy (Didinikas), które na Rusi ligawkami zowią i miły dźwięk który one wydają; wzmiankując że czasem jeden człowiek w dwie takie dudy z sobą harmonizujące zadyma i dziwne z nich głosy wydobywa.

Rozmaitego rodzaju piszczalki także, zwane: Wamzdīs, Szwilpinne (Supilka?), Turtuklē, Tuturge; używane były w Litwie. Starożytna piszczalka słomiana lub z pióra robiona: Birbynē.

Na dętych w ogólności instrumentach, fletach, szalama-jach, fujarach, dudach, nie zbywało. Na łowach trąbiono w rogi, na wojnie w trąby zwane Trimitta, a później ze słowiańska triuba.

Ze stronowych narzędzi, nieznany dziś rodzaj arfy czy lutni (kanklys), w najpospolitszym był użyciu. Musiało to być coś podobnego do lutni, gdyż właściwą lutnię, nazwano potem: niemiecką kanklys, (Kanklys Wokiskos).

W wojennych wyprawach przygrywano towarzysząc trąbom, na bębnach (Lietauras), grzechotkach (Skumbine, Terszkiele). Skrzypce wzięli Litwini od Rusi, z nazwaniem wszystkiego co do nich należy; a że nazwanie

smyka nie litewskie, wnosim że na Kanklys palcami grać musiano.

Znano także rodzaj lutni, którego Citera w słowniku Szyrwida nazwany znajdujem. Cymbały (Sunklej), może przy weselach i do tańca przygrywały.

Zresztą pomimo licznych śladów narzędzi muzycznych starych, muzyka jak powiedziałem wyżej, głównie u Litwy była śpiewem. Śpiewali kapłani, śpiewały dziewczęta, wędrowni żebracy i wróżbici; śpiewano u długich wesel, u dłuższych pogrzebów, u uczt i do boju też idąc zapewne; a najpospoliciej przy wszelkiej pracy. Śpiew ciągle towarzyszył życiu całemu, od kolebki do stosu. Nazwania pieśni Giesme, liczne; dowodzą także zaginionych różnaitości; oprócz Raud, Dainos, mamy pieśni płaczu: Werksmo Giesme; miłosne, Mylėijmó-Dainà; weselne, Marcziù-Giēsme; śpiewy wesole, Džaugsmo-Giēsme i t. d.

Długosz pisząc o wyprawie Bolesława na Jatwieży, którym ona zadała cios ostateczny, rozszerza się nad wytlumaczeniem pobudek ich dzikiego i rozpaczliwego męztwa. „Jest, powiada on, naród Jaczwingów, ku północnej stronie Mazurów, Rusi i Litwy ziemiom sąsiedni, z Prusami i Litwą językiem mający z wielu miar podobieństwo i powinowactwo. Lud ma silny i wojennego ducha, a tak pochwał i pamięci chciwy, że dziesięciu ich na sotnię nieprzyjaciół się rzuca, tą tylko nadzieją gnanych, że po śmierci będą *w pieśniach wychwalani.*”

Jak Jaćwieże ci, co nie lękali się śmierci, bo mieli nadzieję żyć w pamięci swych braci, w pieśniach na swą cześć złożonych, tak i Litwa pobratymcza cenila raudę pogrzebową, chwałę nagrobną. Chwalić zmarłych, wyrażało się zupełnie właściwym wyrazem: garbstiti (chwalić, oddawać cześć zowie się garbinti).

Przyjmując to świadectwo Długoszowe za wiarogodne i rozciągając je do całej litewszczyzny, wnioskować możemy niepłonnie, że naród, któremu za bodziec do męztwa pieśni służyć mogły, musiał pieśń sercem ukochać, wysoce ją cenić i rozkoszować się nią. Melecysz i inni wspominają zgodnie o pieśniach pogrzebowych u Prusów i litewskich plemion.

Imię litewskich śpiewaków, kapłanów, Burtynikas (co do słowa wieszczów) szczególnym trafem czy może powinowactwem, przypomina dźwiękiem nazwę bardów północy. Inni kapłani także śpiewali przy obrzędach; musiał nawet śpiew religijny być nauką, bo mamy wyraz dawny oznaczający nauczyciela śpiewu: Giesminikas. Czacki, który nazwania Burtyników litewskich nie znał i niewiele mógł wiedzieć o Litwie pogańskiej, starodawniej; badając ją z szczególnem zastanowieniem nad późniejszymi wiekami, na domysł, ale pełną trafności uczynił uwagę, wspominając o dwóch udzielonych mu przez Nielubowicza historycznych pieśniach, że w nich musiał mieć udział pierwiastek skandynawski. W mitologii jednak sagów i litewskiej, mało jest na pierwszy rzut oka śladów związku, niektóre tylko może i przypadkowe podobieństwa. Ale te niewiele dowodzą, bo człowiek wszędzie w pewnych dobach towarzyskiego bytu, spotyka się na jednych wyobrażeniach; inaczej żyłby chyba bez pewnych praw i nie podlegał jednostajnej normie w rozwijaniu się swoim.

Litwini jak Jatwa mieli pieśni historyczne, opiewające znaczniejsze dziejów wypadki. O takich kilkakroć wspomina Strykowski, przywołując nawet po kilka słów początkowych:

A mianowicie, pieśni o Pojacie (księga VI, r. XIII) „którą ludzie prości za boginią chwalili, pieśni proste o niej śpiewając.”

O Doumandzie (X. IX, r. I) poczynając się od słów:
 Doumantas, Doumantas Gedrotos kuni-
 gos, labos trajtos lūgnie i t. d. (sic).

O Hurdzie Giuwillowiczu (ks. IX, r. I), który miał bitwę z Krzyżakami pruskimi, gdy Kowno zburzyli, gdzie w pieśniach litewskich płacziwie narzekają:

„Nie taki mi zamku żal, jako mężnych rycerzów w ogniu gorejących.”

Prócz tych, o Kukowojtysie, o bitwie pod Kauliszkami i t. d. i t. d. Żadna z tych ciekawych pieśni, do nas nie doszła, ale ich byt dowodzi, że jak u Jatwy niemałe miały znaczenie. Były to zapewne tak zwane Rauda pogrzebowe. Krążące jeszcze dziś u ludu ze świeższymi imionami Kiejstuta i Witolda, pochłonęły w sobie, poprzednie złożone na cześć innych bohaterów. Tak lud stare korony i wieńce, pokładł na nowe czoła. Ma to do siebie pieśń ludu, że niestała wiąże się i przylega do świeższych imion, do nowszych zdarzeń, a dawne przy pierwszej zręczności porzuca. Dla niej nie człowiek, nie indywidualium, ale myśl którą on wyraża, czyn jego, jest rzeczą główną. Tak u Litwy wszystkie starsze dziejowe pieśni, przeszły na ostatniego, najpamiętniejszego, bohatera walk upartych z Krzyżakami. Znana pieśń o spotkaniu Kiejstuta z Birutą, rymowana w dyalekcie żmudzkiem (*Kolumb. 1828, n. IV, str. 200—202* której początek:

Ant kraszta mares Pałongas miejscstelej.

Zdaje się być jeśli nie całkiem nowym utworem, to przynajmniej zupełnie świeżo przerobioną. Język pełen polonizmów, rym nigdzie w starszych niespotykany, chyba przypadkiem, pochodzenie jej nowe żądają. Gdyby ją można przyjąć za współczesną, za XV wieku utwór, byłaby jedynym pomnikiem, starego śpiewu historycznego.

Jako dowód zamiłowania w pieśniach, ludu litewskiego, przywieśćby można i to, że jedyna na tronie polskim Litewka, z pogańskiej jeszcze Litwy jako rękojmia pokoju wzięta, wedle świadectwa polskich kronikarzy, szczególnie miała upodobanie w muzyce i pieśniach. Jagiełło lubił namiętnie śpiew słowika.

Pozostałe wreszcie stare, narodowe śpiewy, w ilości znacznej, są ostatnim niezbitym dowodem, jak naród miał ich wiele i rozmaitych, gdy zapóźno i opieszale szukane, jeszcze tak piękne, świeże i liczne się znalazły.

Przedmiotem tego rodzaju pieśni litewskiej, którą nazwano *Dainos*, nie jest wcale, jakśmy wyżej powiedzieli, wojna, mordy, pożogi i bojowy zapal wyłącznie a przeważnie, owszem górują tu uczucia spokojne, miłosne, rodzinne, któremi pieśń natchniona. Iane mają za przedmiot mgliste podanie lub opis smutnego wypadku; największa część z rzadką delikatnością wyrażen, pieieszczotą mowy i słodyczą, z dziwną na barbarzyńskim zwany naród skromnością, opiewa żale po zgonie osób ukochanych, smutki sieroctwa i dzieje miłości.

Przypisać to zapewne należy, nie czemu innemu, jak istotnej wartości tych utworów, że weześnie dały się poznać Europie, i ocenione zostały naprzód w Niemczech, gdzie je tłumaczyć i przerabiać poczęto.

Pierwsze pieśni nazwane litewskimi, zjawiły się wypisane w podróży do Moskwy Ahasverusa Brand 1689 roku; ale te, wedle słusznej uwagi p. Rhesy, za litewskie uważać się nie mogą.

Filip Rubig od r. 1708 do 1749 predykant w Walterkehmen, wydał w r. 1745, dzieło godne uwagi: *Postrzeżenia nad językiem litewskim* (*Betrachtung der liththauischen Sprache in ihrem Ursprung, Wesen und Eigenschaften etc.*),

w którym jednak, wedle zdania powszechnego, nadto naciągany sposobem, szukał łaciny i greczyzny śladów, w mo-
wie litewskiej. Tam w rozdz. XV, chwając wytworność i de-
likatność języka, którego spieszczenia (diminutiva) wysoko
cenił, przywiódł jako przykład jego trzy pieśni ludu. Że do
nich wyobrażenia literackiej wartości nieprzywiązywał, do-
wodzi to co dodaje, przywiódłszy je, jakby wymawiając się,
iż podobne drukował dzieciństwa.

Pierwszy, co poetyczną wartość ludowej pieśni litew-
skiej uznał, był podobno Lessing, który w drugiej części
swych listów literackich pisze: „Niedawno przerzuciałem li-
tewski słownik Ruhiga i natrafiłem w nim na końcu, przy
postrzeżeniach nad językiem, wielką rzadkość, która mnie
nieskończenie uradowała: mianowicie litewskie śpiewki *Dai-
nos*, co je proste dziewczęta śpiewają. Jaki naiwny dowcip,
co za miła prostota! Można się z nich przekonać, że pod ka-
żdym niebem rodzą się poeci, że łagodne uczucia nie są wy-
łącznym udziałem ucywilizowanych ludów.” („Es ist nicht
lange, als ich in Ruhig's liththauischem Wörterbuch blätterte,
und am Ende der vorläufigen Betrachtungen über diese Spra-
che eine hierher gehörige Seltenheit antraf, die mich unendlich
vergnügte. Einige litthauische Dainos oder Liederchen näm-
lich, wie sie die gemeinen Mägdlein daselbst singen. Welch
ein naiver Witz, welche reine Einfalt! Manu kann hieraus
lernen, dass unter jedem Himmelstriche Dichter geboren wer-
den, und das lebhaft empfindungen kein Vorrecht gesitteter
Völker sind).“

Z Ruhig'a wziął Herder, do swego wyboru pieśni róż-
nych narodów, niektóre (siedm) litewskie *Dainos*.

Rhesa w swych poezyach, pod tytułem *Pruthena* wy-
danych, dał także poznać w tłumaczeniu kilka pieśni litew-

skich i kilka naśladowań i przerobień z tychże, które sam wyróżnia, w przedmowie do późniejszego swojego zbioru.

Najważniejszy i jedyny, starannie z tekstem obok litewskim wydany zbiór pieśni winniśmy doktorowi Rhes'a, który jak sam powiada, podróżując, troskliwie badając, powoli składając, doszedł do wielkiego ich zasobu; a z tego wybrawszy tylko ośmdziesiąt pieśni wydał je w Królewcu 1825 r.

Wydanie to wprędce ocenione zostało, i z niego widzieliśmy w jednym z pism peryodycznych polskich, uczynione tłumaczenia. Później znaleźli się i u nas niekórzy, co pojedyncze nieznane pieśni, na jaw wyprowadzili; jako: E. Staniewicz, T. Narbutt, L. A. Jucewicz. Nikt jednak więcej nad doktora Rhesę nie zasłużył się. Mamy świeżo uczynione 1843 roku w Berlinie, nowe wydanie zbioru Rhesy, poprawionego przez Fryd. Kurszata.

(Dainos oder Litthauische Volkslieder gesammelt, übersetzt und mit gegenüber stehendem Urtext herausgegeben von L. S. Rhesa; Weiland Dr. der Theolog. u. philosophie, Ordentl. Prof. der Theol. u. Director des Litthauischen Seminars u. d. Univ. zu Königsberg. Nebst einer Abhandlung über die Litthauischen Volksgedichte, und Musikalischen Beilagen. Neue Auflage, durchgesehen, berichtigt und verbessert von Frid. Kurschat. Candidaten des Prediger Amts, Academischen Lector der Litthauischen Sprache, Dirigenten des Litthauischen Seminars bei der Universität zu Königsberg. Berlin. 1843, 8^o. 246 u. 8 Seit.).

Jeszcze nowsze jest obrobienie poetyczne (bez tekstu) które wydał Wilhelm Jordan (Litthauische Volkslieder und Sagen bearbeitet von Wilhelm Jordan. Berlin. 8^o, 104 S.).

Tym sposobem pieśń litewska dała się poznać Europie, i wlała do tego ogromnego zbioru pieśni ludu, nad którym nikt jeszcze dotąd nie przedsięwziął pracy stanowczej, poró-

wnawczéj, coby właściwość każdego charakteru narodowego okazać na jaw mogła.

Praca ta, im trudniejsza, tém pożądanjsza. Mamy tego dowody na pieśniach różnych plemion słowiańskich, jak wiele wspólnego znajduje się; czyto skutkiem jednostajnego, a niedocieczonego wpływu jednych przyczyn, czy dawnych stosunków i wspólnego pochodzenia. Ale niejedne pieśni słowiańskie schodzą się z sobą przedmiotami i sposobem opiewania ich; wiele innych uderza niewytłumaczonemi podobieństwami. Czasby więc zastanowić się nad temi, jak lud tworzył pieśni wszędzie i które z nich jednako, choć zdala od siebie, skutkiem jednych natury praw się złożyły.

Nim te dezyderya przyjdą do skutku, my krótką dawszy wiadomość o pieśni litewskiej, przywiedziem jeszcze niektóre postrzeżenia Dr. Rhesy, a następnie zacytujem znakomitsze pieśni w całości, aby lepiej charakter ich dać poznać.

Pieśni litewskie *Dainos*, powiada wyżej przywiedziony, po większej części są erotycznój treści, opiewają one, uczucia miłości, radości, malują szczęśliwość pożycia domowego i wystawują ciągle przyjazne stosunki krewnych i członków rodziny. Jestto pod tym względem, cały *cyklus miłości*, od pierwszego pocucia jój w życiu, przez rozmaite przemiany, aż do ostatniej miłości małżeńskiej wiodący. Widzimy w nich litewską dziewczynę, w jój dzieciństwie i młodości (*pirmos Dienos*) zajętą pilnie domowemi pracami, kądzielą, tkactwem, haftem, zawsze u boku matki (nr. 1, 2, 4, 40 u Rhesy); widzim ją *w wianeczku rucianym w ciemnym wianuszku*, w najweselszych dniach życia, strojną; ale już smutnie żegnającą matkę, siostry, przyjaciółki, braci, (nr. 8, 50) wiedzioną w dom mężowski i składającą ze łzami dziewiczy wianek ruty (nr. 42, 49, 50). Widzimy ją wreszcie gospodynią domu w kole rodziny, zajętą gospo-

darstwem własnem jak niegdyś zajmowała się rodzicielskiem. Czasem spostrzegamy ją także, w mniej spokojnem i szczęśliwem położeniu, śpieszącą do kochanej matki, dla wylania się ze skargą cichą, na macierzyńskie jéj łono (nr. 44, 59, 60). Wszystkie te wypadki, pieśń litewska przedstawia z taką rozmaitością barw, że nie wiem, dodaje Rhes'a, czy u którego ludu znajdują się podobne pieśni, tak wielostronnie malujące miłość w wieśniaczym stanie i charakterze. Połowę tylko zebranych pieśni wydał Rhes'a, odrzuciwszy wszystkie, które tylko odmianami jednego tematu uważał, lub nie uznawał koniecznymi w zbiorze, do wystawienia charakteru i ducha narodowej pieśni litewskiej.

Do *Dajnos*, należą także, wedle wspomnionego, pieśni, zagadki *Myses*, podobne piérwszym tonem i metrem wiersza. Jedną taką na próbę tu przywodzić.

I. „Posłała mnie, posłała teszcza kochana, za zimową wiosną, za letnim śniegiem. Poszłam biedna płacząc smutnie i spotkałam chłopca, miłego pastuszka.— Gdzie idziesz, piękna dziewczyno, czemu płaczesz tak smutnie o miła?— Posłała mnie, posłała kochana teszcza za zimową wiosną, za letnim śniegiem.— Idź o dziewczyno miła do zielonego lasu, idź na morskie brzegi; tam znajdziesz sosnę zieloną, ułam jéj gałąź, zaczerpnij dłonią morskiego szumu, przyniesiesz teszczy kochanej, zimową wiosnę i śnieg letni.”

Inne pieśni litewskie wszelkie, ogólnie zowią się *Giesmes* (śpiewy), mają przedmiot albo nauczający, jak *Metolai kai Donalejtis'a*, albo religijny. Właściwie pieśni pobożne śpiewane po kościołach, a dawniejsze pogańskie zastępujące, *Giesmes* się zowią. Te w wielkiej liczbie, krążą w ustach pobożnego litewskiego ludu. Dr. Rhesa, zapewnia że techną duchem protestanckim; bo téż przełożone zostały jeszcze w XVII wieku w celu reformowania i dla refor-

mowanych, i wydane w Kiejdanach w drukarni Radziwiłłowskiej. Ciekawy ten zabytek mamy przed sobą. Później Rubig i inni pastorowie przełożyli dosyć psalmów i pieśni pobożnych. Giesmes (śpiéwy, pienia) różnią się miarą, stylem i melodyą od Dainos.

Najrzadsze są stare, smutne pieśni, pogrzebowe, zwane Rauda, które wyrażają żal po umarłych. Tego rodzaju jest cytowana u Meletyusza. Oto ułomek z Raudy na grobie matki:

II. Al! kto mi teraz ręce, kto nogi ogrzeje?

Kto włos mój głowy zaczesze i splecie?

Kto mi twarz moję obmyje?

Kto mi słodkie powie słowo?

Lub druga:

III. Na coś umarła?

Nie miałażes matki?

Na coś umarła?

Nie miałażes sióstr kochanych?

Raudy po rycerzach nucone na pogrzebach przez kapłanów, opiewały ich czyny, pochód zwyczajki na górę wieczności, życie przyszłe w gronie dobrych duchów z ojcami.

Dwa jeszcze śpiéwy smutne, pogrzebne, umieścił Dr. Rhesa w swoim zbiorze. Następujący Sirata (n. VII) (właściwie po litewsku Nasztajtis), nie tak Raudą, jak raczej smutną jest Dainos.

IV. Posłali mnie do lasu,

Do lasu za jagodami,

Do lasu ze czernicami.

Jagód ja nie zbierałam,

Czernic ja nie szukałam

Weszłam ja na pagórek,

Na matczyne mogiłę,

Gorzkimi łzy płakałam,

Za matką ukochaną.

„Kto tam w górze po mnie płacze?

Kto wszedł na moją mogilę?”

— „Ja to, ja, matko kochana,

Ja opuszczona sierota.

Kto mi włos mój rozczesze?

Kto mi twarz obmyje?

Kto słodkie powie słowo?”

„Idź do domu, o córko!

Tam tobie matka druga,

Rozczesze włos na głowie,

I twarz ci obmyje.

Tam ci miły młodzieniec,

Słodkie powie słowo.”

Następna, pierwszą przypominająca, mniej jest rozwinięta (nr. 24).

V. Ja biedna dziewczyna,

Opuszczona sierota,

Przywykłam znosić

Gorzką nędzę.

O! gdybym miała,

Matkę rodzoną,

Opiekunkę!

Dawno już ona śpi,

Na wysokim pagórku,

W swojej mogile.

A na niej drży błyszcząc,

Jasno jak srebro,

Rosa, w listkach ruty.

Ruta więc, poświęcone ziele, o której mało w której pieśni niema wspomnienia, nietylko czoła dziewczic, ale i mogiły zdołała. Wesele i grób jednemi ubierały się liśćmi.

Tegoż rodzaju, jest jeszcze pieśń jedna, w zbiorze Rhes'y (nr. 69) może ze wszystkich najwdzięczniejsza, najpoetyczniejsza.

VI. Nad morzem, nad przystanią,

Biała góra się wznosi.

Na górze, na pagórku,
 Stoi dąb zielony.
 Popłynąłem tam biédny,
 Objąłem go rękoma,
 O dębie mój kochany,
 Czy mi się w ojca nie zmienisz?
 Czy zielone gałęzie,
 W białe ręce nie zmieniają?
 A zielone twe liście,
 Na przyjazne słowa?
 A! odszedłem ztąd biédny,
 Płacząc łzy gorzkiemi,
 Bo się dąb nie zmienił,
 W ojca kochanego!
 Ni zielone gałęzie,
 W białe ręce jego,
 Ni zielone liście.
 Na przyjazne słowa.

Nie wiem, czemu ta pieśń ze swém rozpaczliwém żądaniem, obejmującego dąb, malująca sierotę, wzbudza przy całej swój prostocie, głębokie żalu uczucie. Żaden wyrób sztuki, temu prostemu wykrzykowi duszy nie zrówna. Zważmy, że we wszystkich pieśniach, *słodkie słowo, dobre słowo*, wysoko cenione; dowodzi niejako w obejściu się rodziców z dziećmi, łagodności i serdeczności. Kto mi powie słodkie słowo? z żalem każda pieśń prawie powtarza:

Kas kałbés méilés Żodéli?

Meilús Żodeliùs, miłe słowa, słodkie słowa stracone, są pierwszym do łez powodem.

Pieszczotliwe słówka te, najużywańsze bywały: m a n o auksél', auksuť Auksinēl' (moje złoto, złotko, złoteczko i t. d.); m a n o pauksztél' (moje ptaszę, ptaszeczek), s a k a l e l' (sokołku), P u s s e l' (połówko), d u s z e l' (duszyczko), s z i r d e l' (serduszko), s z i r d y t e i t. p. Spieszczauo

téż bez końca imiona, nazwania, jakby nigdy dośó wyrazić nie mogąc uczuć przywiązania i miłości.

Słusznie uważa dr. Rhesa, że rauda z ustaniem staro-litewskich pogrzebów, których ważnym była obrzędem, nuczona przez kapłanów, powtarzana potem we dni umarłych przez rodzinę, po przyjęciu chrześcijaństwa, z innemi pogańskimi zwyczajami zaginać musiała. Pozostałe więc, a prawdziwe raudy, za ostatek pogańskich, staro-litewskich uważać śmiało można; za owe śpiewy Tilussonów i Lingussonów kapłanów, które zapewne na kilka głównych przypadków ułożone, stosownie do stanu i okoliczności zgonu, przechodziły z ust do ust, zastosowywane do zmarłych. Na wielkie tylko przypadki, nowe zupełnie składano.

Gdzieindziej powiedzieliśmy obszerniej, o obrzędach pogrzebowych Litwy i Prusaków, których opisy szczegółowe znajdują się u kronikarzy, a mianowicie Strykowskiego; dodamy tu tylko że żałobne *zawodzenia*, znane u Słowian, do dziś dnia, choć nie w formie pieśni, u Litwy i Rusi są jeszcze w używaniu i składają część konieczną pogrzebu. Idący za trumną, mianowicie kobiety, trzymając się jej ciągle, wółoparte na wozie, przeprowadzają zmarłego do mogiły, powtarzając przeciągłym, śpiewającym głosem: „*Czemuś umarł? czemuś nas osiérocił?*”

W dawniejszych raudach litewskich, wyliczali tym sposobem kapłani, wszystko co opuścił umarły, pytając za każdą zwrótką: „*Dlaczegoś umarłeś?*”

Przywiedziony początek podobnego śpiewu, przez Meletyusza (*De sacrificiis et idolatria veterum Prusorum. Epistola ad Sabinum*), w formie zwyczajnej litewskiej, ale językiem słowiańskim, musiał być przezeń słyszany w okolicach Mazurów, przylegających do Litwy i przejmujących jej zwyczaje.

Właściwe *Daina* powiada Rhesa, należą wyłącznie do Litwy, której są własnością. Doszły one tu, do pewnego stopnia wykształcenia i doskonałości. U Łotwy nazwa *Dainos* nawet nie jest znajoma, jako i pochodnie od niej: *dajnoti* (śpiewać), *dajnotijs* (śpiewak), *dajnowene* (śpiewaczka). Łotysze natomiast, używają niemieckiego wyrazu *Sing* lub *Dseesma*. Braknie im także, nazw litewskich: *Marti* (narzeczona, młoda), *Pirszlys* (swat), *Krajtis* (wiano), *Pałagis* (wóz panny młoděj, któren ją wiezie do domu małżonka), *Pałagas* (nakrycie wozu), *Swotas* (drużba panny młoděj, swat), *Oszwe* (matka młoděj), *Anyta* (matka młodego), *Nuotaka* (młoda małżonka wieziona do męża, zamężna); i wiele innych wyrazów, mających związek z obrzędami weselnymi u Litwy.

Może być, dodaje nasz autor, że wiele tych wyrazów, wyginęły; zatarte silnym wpływem niemieckiego i estońskiego języka. Że wyraz *Daina*, nie jest słowiański, na to nie potrzeba wcale dowodów; jak on, tak i mnóstwo innych na oznaczenie rzeczy i wypadków dotyczących się życia domowego, są własne litewskie; gdy wiele słowiańskiego pochodzenia, a przynajmniej jednoźródłowych ze słowiańskimi, w innych mowy oddziałach, napotykać się dają. Później od Słowian, a zwłaszcza Polaków pożyczone wyrazy, wszystkie się starszemi litewskimi zastąpić dają.

Jako właściwość, odznaczającą charakter pieśni litewskiej, poczytuje dr. Rhesa, jęj pełną wdzięku prostotę i naturalność, niewymuszoną, malowniczość barw, porównań i ozdób poetycznych, wynikłych tu, nie sztuką, nie rozmysłem, ale wprost z uczucia.

I niedziw; sztuka jestże czém inném jak podkradnieniem się pod uczucie, naśladowaniem form, w jakim się ono swobodnie wylęwało zwykło, z podniesieniem ich do ideału?

Pełna poezyi, łagodna tęsknota pieśni litewskiej, dlatego tak silne robi wrażenie, że głęboko czuł śpiewak, co ją pierwszy z siebie wylał; że do niej koleją, gdy z ust do ust, w-okolicznościach podobnych tym co ją stworzyły, przechodziła, dodawał każdy nowe wyrażenie z serca wzięte. Tak ten zbiorowy utwór ludu, odżywający coraz w świetniejszej szacie, przyszedł do doskonałości, którą w nim teraz widzimy. Jesteśmy przekonani, że niewiele pieśni ludu, odrazu wyszły z ust śpiewaka, takimi, jakimi są dzisiaj. Po drodze wieków, którą przebywały lecąc do nas, każdy tam swoje ziarenko dorzucił; nieraz je przerabiano, nieraz zastosowywano; a pieśni mianowicie uczuciowe, miłosne, pogrzebowe, ulegać musiały wielkim zmianom i przetworzeniom. Dlatego może tyle wariantów; a dlatego pewnie, pieśń tak doskonale maluje ducha ludu, serce narodu, co ją stworzył. W niej biją wszystkie tętna żywota wieśniaczego.

Posłuchajmy pieśni, nuconej przy żarnach, którą śpiewać musiały biedne sieroty, na posługach do ciężkiej pracy skazane. Jedna to z pieśni, przez Gwagnina wzmiankowanych, towarzyszących pracom:

VII. Kręćcie się, obracajcie,
 Żarna moje,
 Myślę, że nie sama miele.
 A miele sama,
 Sama śpiewam,
 Sama obracam żarnami.
 Czemu trafiłeś
 Młody chłopcze,
 Na mnie biedną dziewczynę?
 Wszakże wiedziałeś,
 Serdeczny chłopcze,
 Że nie siedzę we dworze.
 Ale po kolana
 W błocie,

Po ramiona
W wodzie.
Ciężkie dni moje!!

Taż sama rzewna tęsknota, w piosence do skowronka:

VIII. Skowroneczku!

Śpiewaczku!

Czemu nie skryjesz się w łące?

Czemu nie weselisz w polu?

Jak się mam ukryć na łące?

Jak się mam cieszyć na polach?

Wszyscy mnie gnają biednego,

Wszyscy płoszą mnie biedną?

Pastusi trzody pasą,

Oracze orzą na polach,

Ci gonią mnie biednego,

Tamci płoszą mnie biedną.

Niektóre Dainos, naprowadzają same, na odkrycie miejsce, w których utworzone i śpiewane być musiały. Tak, w przywiedzionej zagadce, w której dziewczyna wysłana po zimową wiosnę i śnieg letni, błądzi u brzegu morskiego, widzimy zda się wyraźnie, okolice stariej Połongi, jeszcze raz przypominającą się w pieśni mówiącej o białej górze nad morzem. W innych, domyślać się nawet nie potrzeba, miejsce oznacza się wyraźnie, naprzykład w następniej:

IX. Wypłynęli, wypłynęli,

Z Ruśni wioski

Dwaj rybacy młodzi.

Zarzucili, zarzucili,

Cienkie sieci,

Wśród przystani.

I znaleźli łowiąc ryby

Wielki dziw,

W sieci dwa morskie cielęta.

Towarzyszu, towarzyszu,

Wspólniku mój,

Co to są za dziwne ryby?

Aż się nasrożył
 Bóg wody (Bangù Diewâtis),
 Wiatr zawiął z północy.

Towarzyszu, towarzyszu,
 Wspólniku mój,
 Wyrzuć kotwicę złotą.

Niech stoi, niech się kołysze,
 Od szumiącej fali,
 Łódka na złotej kotwicy.

Towarzyszu, towarzyszu,
 Wspólniku mój,
 Wynijdź na masztu wierzchołek.

Może zobaczysz,
 Górę na brzegu,
 Sosny wysmukłe.

—Nie widać lądu,
 Ani gór na brzegu,
 Ani sosen wysmukłych.

Widzę tylko jedną,
 Ulubioną moję,
 Ponad boru brzegiem.

Ciemny na niej wianek,
 A złote jój włosy,
 Zielono szyty fartuszek.

Gdybym ja mógł,
 Chciałbym go rozedrzeć,
 Zielono szyty fartuszek.

Jedną połowę,
 Do budki naszej,
 A drugą na flagę.

—Towarzyszu, towarzyszu,
 Wspólniku mój,
 Gdzie łódką kierujesz?

Czy na Pakalne?
 Czy na Warusne?
 Czy na Ruśnię wioskę?

—Ani na Pakalne,
 Ani na Waruśnę,
 Ale na Ruśnią wioskę,
 Bo wioska Ruśna,
 Jak Kłajpeda piękna,
 Do nięj statki płyną.
 W Ruśni wiosce,
 Kwiat mój rośnie.
 Tam mnie serce ciągnie.

Ta pieśń, chociaż widocznie z obłamków niedobrze pozszywanych i naciągana jedność mających, złożona, jest przecież z wielu miar ciekawa. Wspomniany w nięj bożek wód *Bangputis* (był tymże zapewne co *Audrimpos*), dawności tęj pieśni dowodzić się zdaje. Nieledwieby wnosić nie można z jego gniewu, że cieleta morskie, uważały się za poświęcone mu i pod jego opieką zostające; jak te ryby (*Wienpusse* po lit. Flinder, Scholle Flondry), o których inne podanie wspomina, że je bogini morza Jura, na wpół tylko rozdzierając zjadała; żalując całkiem życia pozbawiać. Ruśnia (Ruśne), tu wspomniana a nazwana tak od imienia rzeki Niemna u ujścia jęj, przybięrajacęj nazwanie *Rus*; jest starą osadą nadmorską. Tu Niemen dzieli się na dwie odnogi, z których jednę Waruśnią, drugą teraz Rusneit zowią, nad niemi leżą siola: Waruśna i Pokalne. Ciekawą tu robi uwagę dr. Rhesa, że Szwedów Finnowie nazywają Rusui (*Jusleonii Lexicon* p. 319), jak gdyby ich naprzód w osadach tu-tejszych u Ruśni, których ślady pozostały, poznali. Góra jedna u brzegu zowie się Szwedzką. Samo nazwanie Kłajpedy jest wedle Rhesy skandynawskiego pochodzenia: *Chlaip*, *Hlaif*, po gotycku zowie się *chléb* (*Ulfilas*, *Math. str. VI*) w anglosaxońskim *Hlaifs*, staro-duńskim *Hlaf*, staro-germańskim *Laib*, a w słowiańskich podobnie do skandynawsko-gotyckiego *chlaip*, *chléb*. Litwini zowią go całkiem

właściwie Duona. Chłaipeđa znaczyłoby wedle tego źródłosłowu *chlebne miasto*.

Chlebna. Nazwanie to wytłumaczyć się daje po dziś dzień, tém że rybacy tutejsi, w Kłajpedzie mieniają ryby na potrzebny chleb. Mybyśmy sądzili, że położenie Kłajpedy, u ujścia w miejscu ciasném i nieopodal cieśniny, dało powód nazwaniu, wywodzić się mogącemu z litewskiego *Laibas* (ciasny).

W innéj pieśni, nazwanie Niemna Nemonele (nr. 85), według uwagi Rhesy, dowodzi, że pieśń ta utworzona została w okolicy dalszej, gdzie Niemen jeszcze się nie rozdziela na dwie odnogi, pewnie niedaleko Tylży lub Ragnedy. Oto wzmiankowana piosnka:

X. Śpiesz łódko, śpiesz,
Po szybkim Niemenku!
Śpiesz do wzgórza tam,
Gdzie zielony stoi dąb.
Tam śpi w zielonym grobie
Ojciec mój kochany,
Poskarżę się oju memu,
Jak mnie ojczym męczy.
Dręczy mnie biédnego,
I wypęda z domu.
Śpiesz łódko, śpiesz,
Po szybkim Niemenku!
Przystań w podwórku zieloném.
W zieloném podwórku,
Dziéwcząt ładnych troje,
Jedna krośna rozstawia,
Druga cienką nié przedzie,
Trzecia szyje jedwabiem.
Ta, co jedwabiem szyje,
Moją lubą będzie.
A jak mi jój nie dadzą,
Umrę z żala pewnie.

A gdzież mnie pochowacie?
 Gdy mnie żal umorzy?
 Tu w liliowym ogródku
 Pod różanym krzakiem.
 Przyjdą młode dziewczęta,
 Co niedziela rano,
 Zrywać sobie kwiatki,
 Wjście wianki dziewczęta,
 Ile sobie chcecie.
 Tylko ot, z tego krzaczka,
 Róży nie zrywajcie.
 Przyjdzie młoda siostra,
 W niedzielny poranek,
 Ona urwie pączek
 Z różowego krzaku,
 A! pięknie pachnie kwiatek,
 Miły róży pączek.
 Matka płacząc jój powie:
 Nie kwiatek to różany,
 Ale duch to młodzieńca,
 Który umarł z żalu.

Nie wiem czy może być co równie prostego, serdecznego, a razem piękniejszego, nad tę naiwną piosenkę litewskiego chłopaka, co pędzi czołnem do grobu ojcowskiego, potem na podwórko swój ulubionój i marzy, że gdy mu jój nie dadzą, zaśnie z żalu pod krzakiem róży, w liliowym ogródku i zapachem kwiatu z nią się połączy! Wiara w przechodzenie dusz, jest tu wyraźna. Cudna ta świeżością swą piosenka, którójby wszelkie artystyczne obrobienie nietylko nie nie dodało, ale owszem ująć musiało, nie ma sobie równój w żadnym języku.

Dr. Rhesa, niektóre pieśni wojenne, których w zbiorze jego jest bardzo niewiele, odnosi niesłusznie do 1813 i 1814 roku (nr. 36, 46, 52, 53); pieśń jedną do oblężenia Gdańska

(68), inną do XVIII wieku. Wszystkie te pieśni, niechybnie daleko są starsze; nie przeczym że w świeżych okolicznościach, wedle zwyczaju ludu, przerobione być mogły i zastosowane do czasu, ale oznaki świeższego pochodzenia, są w nich może jedyną dodaną rzeczą. Weźmy naprzykład (52) jedną i zastanówmy się, czy ona w niedawnych czasach, utworzoną być mogła.

XI. --Pozwól mi matko droga,
Pozwól ciągnąc z niemi,
Z żołnierzami, z bracią.

—Córko miła, dziewczyno,
Nie idź z żołnierzami;
Chleb żołnierza ciężki,
Dzisiaj tu, jutro dalej.

—Matko moja droga,
Nic to, ja chcę ciągnąć,
Z żołnierzami wojować.

—O córko moja miła!
Cóż z wiankiem się stanie,
Z zielonym wiankiem rucianym?

—Wianek mój, matko droga,
Wiatr rozwieje, wstażka na głowie,
Będzie mi świecić od słońca.

—O córko, córko miła!
Gdzie będziesz nocować?
Gdzie przez noc spoczywać?

—Matko moja miła,
Na zielonej łące,
Wysokim pagórku.

—Córko, córko miła!
Co sobie pościelesz?
Czém ty się przykryjesz?

—Matko moja droga,
Rosę sobie pościele,
A mgłą się przykryję.

Pomimo że tę pieśń dr. Rhesa, liczy do wojennych, nie zdaje się ona wcale należeć do Dainos tego rodzaju. Wspomnienie w niej tylko o wojnie. Kobiety w czasach pogańskich, nigdy nie ciągnęły na wojnę, było to przywilejem wyłącznym mężczyzn. Pieśni więc tej, należy naznaczyć utworzenie, w wieku XVI lub XVII może. Oto inna pieśń właściwiej wojenna :

XII. Kogut zapiał, wstawaj synu,
Trzeba ci, do wojska jechać.
Gdym jechał przez ulicę,
Przez rodzinną wioskę;
Bądź zdrów ojcze, matko zdrowa,
Bracia, siostry, bądźcie zdrowe.
Ledwie drogi ujechał połowę,
Słyszę działa ognia dają.
Koń mój się spina, już widzę braci,
„Witajcie mi towarzysze!”
Gdyby się na nas ziemia zwała,
Wszyscy królowie we krwi brodzili,
Będziemy stali i nie zadrżemy,
A może zwyciężym.

Za czasów Witoldowych działa już wprowadzone zostały, wspomnienie o nich nie usuwa dalej tej pieśni, nad XIV wieku połowę drugą. Oto jeszcze jedna w tymże rodzaju:

XIII. Poszedł ojciec,
Na krasne podwórko,
Zadzwończyły złote klucze,
Rano pobudził synów.
—Wstawajcie dzieci,
Wstawajcie synowie!
Podwórko już nasze,
Wojsko otoczyło,
Siostry wyprowadzili.
Późno wyjedziemy,
Rano ich dopędzimy,

I wojsko rozproszym,
 I siostry tam nasze,
 Wśród wojska znajdziemy,
 Na ich głowie
 Złote włosy,
 W złotych włosach
 Zielona przepaska,
 Na przepasce
 Ciemny wianuszek.
 Na wianuszku,
 Złoty kwiatek.
 Kochane siostry,
 Miłe dziewczęta,
 Gdzieście dostały,
 Złotego kwiatka?
 —Na wielkiej wojnie,
 Między bracią naszą,
 Tameśmy dostały,
 Kwiatka żółtego.

Nie możemy tu, nie przywieść jeszcze jednej, która wszakże i nam świeższą od poprzedzających się być zdaje.

XIV. Czego się żalił ojciec stary?

Syna w pole na wojnę wyprawił.

Młody syn mój

I niedoświadczony!

Stój murem,

Nie zadrzyj,

Na chorągiew patrz!

A gdy padniesz,

Padniesz z chwałą,

I uczczą pamięć twą w grobie.

Pojechali bracia, nasi towarzysze,

Co syn mój robi na wojnie?

Bitwa ciężka, strzelają i sieką,

Leży broń rozsypana i miecze.

Stój murem,

Nie zadrzyj,

Na chorągiew patrz!
 A gdy padniesz,
 Padniesz z chwałą,
 I uczczą pamięć twą w grobie.

Tu leży, tu śpi syn mój w grobie,
 A na jego mogile, rosa połyskuje.

Pieśń następną, w której wspomnienie o Gdańsku, może być bardzo z inną dawniejszą, przerobiona.

XV. Dziś nam już nie bięda,
 Jutro znów przez krew w bród,
 Aj koniu mój, koniku,
 Czy zadrżysz podemną?
 Polską ziemię przeciągnęliśmy,
 Polskich ludzi wyśmieliśmy.
 Pruską ziemię przeciągnęliśmy,
 Prusaków ucałowaliśmy.
 Piękne dziewczę polskie,
 Piękne dziewczę pruskie.
 Gdyśmy ciągnęli do Gdańska miasta,
 Drżały mury gdańskie.
 Gdyśmy wciągnęli w miasto Gdańsk,
 Zadrżeli gdańscy panowie.

Jeszcze pieśń jedna tegoż rodzaju :

XVI. Jedź braciszku, nie zwlekaj,
 Niech koń twój dłużej nie czeka,
 Niech koń twój w ziemię nie wrasta,
 Na liście rosa i dęszc nie pada.
 Nie czas ci już, nie czas bracie,
 Ojca matki słuchać,
 I z siostyr się wyśmiewać.
 Miecz ci dali, on twą żoną.
 A gdy wyciągną w pole, do wojska,
 Kto pójdzie ze mną, kto mnie pocieszy?
 —Głośne cię bębny w pole wywiodą,
 Weselne trąby ciebie pocieszą.

Następna przypomina słowiańskie.

XVII. Leciał tędy czarny kruk,
 I niósł rękę białą,
 A na niej pierścień złoty,
 Pytam ciebie miły ptaku,
 Gdzieś ty czarny k roku,
 Białą rękę dostał,
 I gdzie pierścień złoty?
 Byłem na wielkiej wojnie:
 Tam bili się bitwą wielką,
 Tam plotły się lasy mieczów,
 Tam doły wryły strzały,
 Tam krew płynęła rzekami,
 Tam nie jeden syn leżał,
 Nie jeden płakał ojciec.
 O! biada! mój to pierścień!
 Już młodzieniec mój nie wróci,
 Niechaj izy moje płyną.

Szczególna rzecz, że ten lud, którego kroniki i dzieje, tak srogim, barbarzyńskim, tak krwi i łupu chciwym malują; zupełnie inaczej przez swoje pieśni poznać się nam daje. Żadna z nich zemsty, niewiele ochotę bojową, gniew lub pragnienie krwi opiewają; większa i znacznie większa część, zajęta uczuciami smętnemi, łagodnemi, do zbytku niewieściami może. Niewiasta czy mężczyzna odzywa się, oboje śpiewają, z równą i naiwną czułością, słodyczą, pieśczośliwym smutkiem. Głos wszakże kobiety, jak słuszna, częściej się w pieśni słyszeć daje, a mężki młode tylko; starość nie ma śpiewu, bo wszystko swoje pogrzebała i sama na wpół już w grobie.

Młode tylko myśli i uczucia rozplývają się w pieśń, stare suną się na szarych dumach, z westchnieniem, milezące, jak słupy dymu, ku obłokom. Starcy słuchają pieśni młodej, ale jój nie nuca; ich życie powołało do surowych

obowiązków, do ciężkich prób co gniotą pierś, a wyśpiewać ich, żadne się usta nie odważą.

W języku pieśni litewskiej, posługują do wyrażenia charakteryzującej ją czułości, mnóstwo zdrobnień, spieszczeń co chwila napotykanych, zresztą choć mniej używanych, ale słowiańskiej też pieśni znajomych. Słońce się zowie słoneczkiem, matka, matunią, mateczką, matnehną; bracia, braciszkami, siostry siostrzyczkami, dziewczki dziewczynkami, dziewczętkami; Niemen Niemenkiem.

Jedną nazwę brata, w litewskim języku nieskończenie rozmaicie spieszczać można, coraz inaczej: Brolis, Bro-lélis, Broláitis, Brolużżis, Brolukkas, Brolul-lis, Broluttis, Brolytis; Brolaitēlis, Brolelukkas, Broluttaitis, Brolytelis, Brołużżelis, Bro-lużżaitis, Brolytukkas, Brolukkēlis, Brolukka-itis, Brolytuzzis, Brolullélis, Brolullāitis i t. p. Nietylko w rzeczownikach, ale w słowach nawet forma ta, jest używaną, dla nadania im pożądanego wyrazu pie-szczotliwości.

Czasem, uważa wydawca pieśni, wyraz pieszczony, spieszczony jest dowcipnie, ironicznie, jak naprzykład w na-stępnej pieśni o zwierzętach:

XVIII. Przyszedł Meszka (niedźwiedź).

Z beczką alus (piwa),

Wilczkowi,

Niebożęciu,

Sprawić wesele.

Jéz jest drużbą,

Lis tam swatem,

A zajączek,

Nieboraczek,

Musi ciągnąć wóz.

Tchórz alus gotuje,

Wróbel miesza sól,
 A kukawka,
 Nieboraczka.
 Chmiel do niego nosi.
 Byk drwa rąbie,
 Pies myje garnki,
 A Maciś
 Niebożątko,
 Mięso w kupę zbiera.
 Żuraw stróny szczypał,
 Niedźwiedź grał na dudzie.
 A wilczek,
 Z wesołości,
 Kozę w taniec prosił.
 Jeśliś dobrej woli,
 Potańcuję z kumą,
 A będziesz się spierać,
 To rozszarpie ciebie.
 Będzie z twojej skóry,
 Kozuch dla pastuszka,
 Który mnie się strzeże,
 Na łące,
 Na polu.

Tego rodzaju, jest żartobliwa piosenka łotewska:

XIX. Żwawo małe ptaszki, chcę wziąć żonę,
 Szczygieł będzie siodłał konie, bo ma szary płaszcz,
 Bóbr w czapce futrzanej, będzie nam woźnicą,
 Zajac lekkonogi, będzie gońcem nam,
 Słowik z jasnym głosem, piosnki będzie śpiewał,
 Sroczka, co ciągle skacze, będzie taniec wiodła.
 Wilk z wielką trąbą, będzie grał na dudzie,
 Niedźwiedź grubołapy drwa nam rąbać będzie,
 Kruk z krzywym grzbietem wodę może nosić,
 Jaskółka w czarnym fartuszk, naczynie pomywać,
 Wiewiórka wielkim ogonem stół ociierać,
 Lis w jasnej sukni, sam siądzie przy młodziej.

Satyryczne przeobrażenia ludzi w zwierzęta, upodobane widać były Litwie. Oto jeszcze coś podobnego:

XX. Wróbel warzył gościom piwo,

Dam, dam, dali dam,

Wróble piwo.

Prosił wszystkie ptaki w gości,

Dam, dam, dali dam,

Wszystkie ptaki.

Wróbel wiódł w taniec sowę,

Dam, dam, dali dam,

W taniec sowę.

Nastąpił wróbel sowie na palec,

Dam, dam, dali dam,

Sowie na palec.

Sowa do sądu, wróbel do płotu,

Dam, dam, dali dam,

Wróbel do płotu.

Warta uwagi, że żartobliwość Litwina, umie wzbudzić śmiech, nigdy nie będąc rozpustną, nigdy nieprzyzwoitą; żadna pieśń nie trąci rozwiązłością, wesele ich skromne jest i dziewicze. To, co z podań, o obyczajach dawniej Litwy i niepokalaniej ich czystości; wnosić można, potwierdza się doskonale pieśniami. Dziewica litewska, strzeżoną była postachem sromoty niedarowanej, strzeżona przez matkę, ojca, siostry, braci; jej wzorzysty zielony (w pieśni), fartuszek, otaczały dzwonki, niedające ukryć się nigdzie, wszędzie oznajmujące o niej. W nocy nie wolno jej było wyjść bez światła, aby i ono pokazywało, gdzie się obróci. Nie słyszymy prawie, nie spotykamy w pieśni, narzekañ uwiedzionych dziewcząt, matek opuszczonych dziewic, tak pospolitych w pieśni słowiańskiej. Wielość obrzędów weselnych, ważność jaką do nich przywiązywano, symboliczność ich, charakter niektórych, dowodzi niezbiecie, w jakiej cenie miano niepokalaną czystość dziewcząt (Mergiste). Nazwania

czystości jako enoty, znajdujemy w języku starym. (Nei-
ža gas, nepatepte szwejstibe)

Porywano dziewicę prawie gwałtem z rodzicielskiego domu, wywożono jak porwaną, pieśni pożegnania są wyrazem głębokiego smutku. Miłość mężczyzny ku niewieście, i wzajemnie, nigdzie się nie śmie objawić w porwanych pocałunkach, kradzionym uścisku, tajemnej schadce, nocnych zejściach, czysta jest zawsze i prawa.

Żaden wolniejszy, nieprzystojny, swawolny nawet żarcik nie kazi pięknych pieśni, gdy gdzieindziej, w słowiańskiej naprzykład pieśni, co chwila okrążać go i ocięrać się oń musimy. Miłość, nie ma prawie nazwiska (są, ale w pieśni, nieużywane), zostaje tajemnicą świętą i niewyrażoną, której imienia nie śmie wyrzec ten, czyją pierś przepelnia. Miłość namiętna, którą Słowianie, a szczególnie Polacy wyrażali mówiąc: *kochać miłością*, nie ma odrębnego nazwania (o ile wiemy), w języku litewskim. Wszystkie miłości zlewają się tu w jedną, a główna owa, miłość *per excellentiam*, nie śmie się od nich wyróżniać i oddzielać; wstydzi się wynurzyć. W pieśniach weselnych nawet, więcej tęsknoty niż wesela, coś uroczym smętnego, żal przeszłości, bojaźń jutra. Nigdzie w nich ognistych obrazów piękności narzeczonej, częściej widać zapłakane oczy i nabrzmiałe od łez pocziwych lice. Oto kilka próbek:

XXI. Ciecze w strumyku,

Woda czysta.

Nad strumieniem,

Nad wodą,

Czegoś smutna dziewczyno?

—Jak się nie mam smucić?

Jak się nie mam żalić?

Nic od tego,

Nie miałam

Co go w sercu noszę!

Wśród nocy bezsennój,

Powiedziałam słówko:

Na zawsze!

I nigdy.

Z nim się nie rozdzielię.

Wolałabym daleko,

By się z duszą ciała,

Jak ja z nim

Rozstała.

Z mym miłym młodzieńcem.

Jestto już najnamiętniejsza z piosnek; weźmy inną.

XXII. Gdzie mi iść, gdzie zostać, i gdzie ją zobaczyć?

Jak mi to biedne serce uspokoić?

O jój miłości myśląc tak gorzko zapłaczę,

Aż serce moje biedne jój odbiorę.

Łąkę zdeptałem, ciągle po niej chodząc,

I strumień wysechł, takem przezeń brodził.

O dziewczyno serduszko, jeszcze cię odwiedzę!

I powrócę znówu, twą miłość wspomniawszy.

Inna tegoż rodzaju:

XXIII. Czemużcie smutne siostry, pieśni nie śpiewacie!

—Czyż wy myślicie, że ja nie mam troski?

Jak mam być wesołą, jak mam pieśni śpiewać,

Wszak ja do matuni więcej nie powrócę.

O! kto mi ogrzeje i ręce i nogi,

Kto mi teraz powie jedno słowo miłe?

—Anyta (matka męża) ci ręce i nogi ogrzeje,

A młodzieniec miłe słówko powie tobie.

—Kiedy mnie Anyta ogrzeje, zapłaczę,

Młodzieniec zagada, wtedy się utulę.

Lub ta:

XXIV. Tam w ogródku kwitnie macierzanka,

Tu w ogródku tymianek zakwita.

A gdzie się nasza siostra obróciła,

Tam najpiękniejsze wykwiwały kwiatki.

—Czemu ty się tam obracasz dziewczyno?
Czemu tak smutnie spałaś się o miła?
Czyż lata twoje, nie pierwszą młodością?
I lekko, świeżo, w młodém sercu tobie?

—Dni moje, prawda, wesołej młodości,
Na sercu młodém lekko i swobodnie,
Lecz za młodem żal już bierze laty,
One się jutro na zawsze zakończą.

Zieloną łąką przechodzi dziewczyna,
Wianek dziewiczy w białych rękach trzyma.
Wianku mój ciemny, wianeczku ruciany.
Daleko ze mną, pójdiesz ztąd daleko.

Bądź moja miła, bądź mi matko zdrowa,
Bądź mi mój ojcie, drogi ojcie zdrowy,
Zdrowi bądźcie. bracia moi,
Bądźcie zdrowe siostry moje.

To przywiązanie tak silne, do matki, ojca, sióstr i braci, co chwila w pieśni się odzywające, dowodzi, jakie były matki i rodzina cała dla dzieci, jak silne ogniwa przywiązania łączyły związanych krwi związkami. Ojciec i matka, żywi czy zmarli, ciągle na usta śpiewakom wiejskim wracają, żegnają się z nimi płacząc, idą skarżyć się na mogiły umarłych, gdy im źle osieroconym na świecie.

Oto dziwniejsza od innych piosenka. Początek jęj przypomina słowa obrzędowe, wymawiane przy ofierze piwa jesiennego, bóstwu ziemi:

Žemynēlē žiedeklē pakylek musu Ranku
Darbus.

XXV. —Ziemio matko, ziemio kwiatów rodzicielko,
Gdzie mam posadzić gałąź różaną?

—Tu na wysokim pagórku,
Nad przystanią, nad morzem.

Ziemio matko, ziemio kwiatów rodzicielko,
Gdzie ojca i matkę znajdę?

—Opuszczone biędne dziecię!

Idź na pagórek wysoki,
Nad przystań, nad morze.

Tam wyrosło z różanej gałęzi,
Wysokie drzewo różane,
Z gałęzmi pod obłoki,
Wdrapałam się wysoko,
Po gałęziach różanych.

Tam spotkałam miłego młodzieńca
Na boskim koniku,

—A! młodzieńcze, miły rycerzu
Nie widziałeś moich, ojca i matki?

—O! dziewczę, miłe dziewczę:
Znijdź w dół do otchłani,
Tam ojciec i matka twoja
Siostrze sprawują wesele.

Zeszłam ja do otchłani:

—Dobry dzień, piękny dzień, ojcze mój,

Dobry dzień, piękny dzień, matuniu.

Na coście wy mnie mała,

Wśród obcych porzucili?

Wyrosłam na dziewczę,

Aż teraz znalazłam kolebkę,

Gdziem się dziecięciem bawiła.

W bardzo wielu pieśniach, mitologiczne pojęcia pogańskiej Litwy, mimo późniejszych przeobrażeń, jakim uleść musiały pieśni, są jeszcze bardzo widoczne. Litwa nawrócona w XIV wieku, w XV ledwie całkowicie porzuciła wiarę, do której się, serce jej długimi przywiązało wieki. Żmudź, kraj dziś z równą żarliwością pobożny, w lepszej wierze, pomimo starań, zachowywał, długo jeszcze pamięć swych pogańskich obrzędów i zwyczajów. Matka Witoldowa Biruta, uparcie trzymając się starych młodości swjej błędów, w nich umarła, na górze Praurmy nad Połoną. W XVI

wieku Litwa i Zmudź, wedle podań podróżnych, miejscami jeszcze składały ofiary, po świętych gajach, po ustronnych lasach; do których cywilizacya i missye powoli dochodziły; zastając tam z podziwieniem trwające ołtarze, których się spotkać już nie spodziewano.

Reforma, otarła się i tu i w Prusiech, o niewyćepione jeszcze bałwochwalstwo. X. Albert pruski w r. 1545 musiał zabronić edyktem obrzędów pogańskich. Praetorius piszący w XVII w. około Insterburga, widział jeszcze wiele zabytków zwyczajów bałwochwalskich. Nareszcie, w początku dopiero XVIII wieku w Prusiech założenie szkółek parafialnych, w Litwie coraz gorliwsze missye, ze szczerem ślady poganizmu wyniszczyły. Ale nie tak jednakże, aby ich cień przynajmniej dotąd nie pozostał, w podaniach, przesądach, obyczajach i pieśniach ludu. Wszystko to, cokolwiek, jak bądź pogodzie się mogło z chrześcijańskimi pojęciami i obrzędami, do nich przyczepione pozostało. Przywiodziłem tu, wszystkie pieśni zbioru p. Rhesy, w których widoczne są ślady mitologicznych wyobrażeń. Są one, nie zważając nawet na ich znaczenie i ważność historyczną, po większej części, pod względem li poetycznym, bardzo znakomite; a jako najdawniejszy utwór fantazyi ludu, na największą zasługują uwagę.

XXVI. Wielkie dziwo!

Wielkie się stało dziwo!

Wśród lata,

Stańło jezioro.

A! gdzież ja napoje,

Kasztanka mojego?

Gdzie lipowe wiadro

Do wody zanurzę?

Lajma darowała,

Jeden dzień słoneczny.

Od ciepła się lody
 W wodę roztopiły.
 Teraz ja napoję,
 Kasztanka mojego;
 Teraz ja popłócę,
 Lipowe wiaderko.

Reszta pieśni, która w zbiorze przywiedziona jest, jako dalszy ciąg poprzedzającej, zdaje się należeć do innej, lub osobną stanowić całość:

XXVII. Od bojarów kupił,
 Konika braciszek,
 Z otchłani uwolnił,
 Dziewicę braciszek.
 Czegóż rzy jeszcze
 Konik gniady?
 Czego płacze
 Luba dziewczyna?
 Konik rzy
 Za zieloną łąką;
 Dziewczyna płacze,
 Za młodości dniami.

Bóstwo litewskie *Lajma*, wspomniane w tej pieśni, toż oznacza co *Sauł* słońce, oba są rodzaju żeńskiego. Wszelką wątpliwość o jedności *Lajma-Sauł*, rozstrzyga pieśń ta. Częste wspomnienia *Lajmy*, pozostałe wyrażenia w języku, dowodzą że to był jeden z przedniejszych mytów litewskich. Dziwna zawsze że słońce, czezone było pod postacią niewieścią u Litwy; gdy księżyc małżonek niewierny (w całym pogańskim starożytnym świecie krom Irlandyi, nie ma tego rodzaju księżyca), tu objawia się mężem. Mąż to jednak bojaźliwy i słaby, który jak zaraz ujrzymy, kryć się musi i lęka, daleko potężniejszej od siebie żony.

XXVIII. Księżyc wziął słońce za żonę.
 To była pierwsza wiosna.

Słońce wstało bardzo rano,
Księżyc się wstydząc ukrył,

Sam jeden księżyc błędził
Zakochany w jutrzence.

I rozgniewał się Perkun

I rozciął go mieczem.

—Czegoś ty słońce porzucił?

Czego w jutrzence zakochał?

Czego sam jeden po nocach się włóczysz?

Oprócz idei innego wcale początkowego biegu księżyca, którą ta pieśń następuje mimowolnie; warta uwagi, że gdy podanie mówi o księżycu rozciętym mieczem słońca, pieśń śpiewa o Perkunie. Słońce więc jednoczy się tu z Perkunem, jak tam z Lajną; Bóg pomsty i strachu, pierwiastek złego z pierwiastkiem życia i dobra. Druga pieśń jeszcze bardziej tajemnicza:

XXIX. Jutrzenka (A u s s r a), gotowała wesele.

Perkun wjechał przez wrota,

I rozbił zielony dąb.

—Krwia, która z dębu wytrysła,

Suknia mi się pobryzgała

I wianek poplamił.

Płakała córka słońca,

Trzy lata liście zbierała,

Powiędłe liście.

—Gdzie ja matko kochana,

Sukienki pomyję?

Gdzie tę krew wypiorę?

—Idź córko moja miła,

Do tego jeziora,

Gdzie dziewięć wpada strumieni.

—Gdzie ja matko kochana,

Sukienki moje wysuszę,

Gdzie je na wietrze rozwieszę?

—O córko moja miła!
W ogrodzie, ogródku,
Gdzie dziewięć róż kwitnie.

—Gdzie ja, o matko kochana,
Suknie na siebie wdziję?
Kiedy czyste włożę.

—O córko moja miła!
Tego dnia, gdy na niebie
Dziewięć słońc zaświeci.

Ta pieśń ma związek z pojęciami pogańskimi, zatraconemi, których odbudować z niej niepodobna. Krwawa suknia jutrzrenki, zdaje się oznaczać brzaski ranne; reszta mitycznej pieśni, nieodgadniona pieśń, w której mowa, o zdradzie księżycyca (Menes) i ukaraniu go, to jest rozcięciu na wpół przez Perkuna, i u innych znajduje się litewskiego szczepu ludów. U Łotwy naprzykład. Myth ten wspólny był całej litewszczyźnie. Ale u Łotwy nie Perkun, lecz samo słońce porwawszy miecz, ukarało niewiernego małżonka:

(Saulė mehnesi sazirte
Ar assaju sohbeni.
Kam paneme auseklam
Suderrehtu lihgawin?).

Słońce rozcięło księżyc,
Ostrym mieczem.
Na co on jutrzniowi (sic),
Zmówioną narzeczoną odjął?

Łotwy, mniej stosownie i niezwyczajnie, jutrzrenka (Auseklis), jest jutrzniem, rodzaju męzkiego, gdy u Litwy Ausra, Ausrinne żeńskiego.

W następnej pieśni, jest wspomnienie o Perkunie, bogu, za najpotężniejszego uważanym w ostatnich czasach.

XXX. —Śpiewaj siostrzyczko!

Czemu nie śpiewać!

Czemu tak na rękach

Oparłaś się smutna?

—O! jakże mam śpiewać?

Jak mam być wesoła?

W ogródku jest szkoda,

Ogródek zniszczony.

Ruta podeptana,

Róże pozrywane,

Lilie rozsypane,

Rosa otrzęsiona.

—Czy wiał wiatr z północy?

Czy rzeka wylała?

Czy Perkun zahuczał?

Błyskawicą rzucił?

—Nie wiatr wiał z północy,

Ni rzeka wylała,

Ni to Perun huczał,

Nie były pioruny:

Brodaci ludzie,

Ludzie od morza,

Na brzeg wysiedli,

Ogródek zniszczyli.

Ruty zdeptali,

Róże zerwali,

Lilie rozsypali,

I rosę otrzęśli.

I ja— ja sama,

Ledwem się schowała,

Pod ruty gałęzmi,

Pod ciemnym wianuszkiem.

Następny urywek, nie jestli ułamkiem czegoś większego, zatraconego? Może też wspomnienie Lajmy na początku przyszyte tylko? Trudno o tém dziś sądzić.

XXXI. Lajma woła, lajma krzyczy,
 I bieży boso nad brzegiem.
 Wdrapałem się na górę,
 Ujrzałem trzech rybaków,
 Trzech na morzu żeglarzy.
 —Nie widzieliście brata,
 Na morzu wysokiem?
 —A! dziewczyno! a! lilio!
 Brat twój się utopił,
 Leży w morzu na dnie.
 Piasek twarz mu myje,
 Fala igra z włosem.
 —O! rybacy, przyjaciele,
 Czy mi brata wyciągniecie,
 Z morza głębokiego?
 —Co nam dasz, gdy wyciągniemy?
 —Jednemu, pasek jedwabny;
 Drugiemu, pierścionek złoty;
 Trzeciemu nie mam co dać.
 Będę służyła u niego
 U młodego sternika.
 Sternik to dobry człowiek,
 Umie statkiem kierować,
 Z wiatrem i przeciw wiatru.
 Jak ucieczesz, jak się wywiniesz
 Od nieprzyjaciół swoich?

Gdyby wolno z tak krótkiego urywku, domyślać się czegoś, wniesłbym mógł, że to jest reszta, obłamek pieśni o bogini morza, co wedle podań, miała za kochanka człowieka, zabitego w końcu zemstą Perkunasa. O jego to ciało, prosi ona rybaków, a ostatnie dwa wiersze wspominające nieprzyjaciół, zdają się do mniemanie potwierdzać.

Następująca, jest prześliczna (patrz w przerobieniach p. W. Jordana).

XXXII. Miłe słoneczko, boska córeczko,
 Gdzieś ty tak długo bywało?

Gdzieś tak długo zatrzymało?

Gdzieś się od nas oddaliło?

Za morzami, za górami,
Strzegłem dzieci sieroty.

Grzałem biednych pastuszków.

Miłe słoneczko, boska córeczko,

Kto tobie z poranku,

Ogień rozkłada? kto ci zakrywa

Łóżko twoje wieczorem?

Jutrzenka i wieczornica (gwiazda wieczorna).

Jutrzenka ogień roznieca,

Wieczornica łożko ściele.

Dzieci mam wiele

I bogactwa wielkie.

Że wyobrażenie to, o zatrudnieniach jutrzzenki i W a k a r i n n e (gwiazdy wieczorniej), nie było tylko wymysłem śpiwaka, dowodzi następująca pieśń druga (nr. 81), w której toż samo powtórzono:

XXXIII. Wczoraj wieczorem, wczora,

Zginęła mi owieczka.

A! kto mi szukać pomoże,

Moję jedynę owieczki?

Chodziłam do jutrzzenki;

Jutrzenka mi powiedziała:

— „Ja muszę słońcu rano,

Ogień rozniecać.”

Chodziłam do wieczornicy;

Wieczornica powiedziała:

— „Ja muszę słońcu wieczorem,

Łóżko pościelać“.

Chodziłam do księżycy (Menes'a);

Księżyc mi odpowiedział:

— „Mieczem jestem rozcięty,

Smutne mam oblicze.”

Chodziłam do słońca;

Słońce powiedziało:

—,Dziewięć dni szukać będę.
Dziesiątego nie znajdę.”

Następną pieśń o bóstwie morza *Dziwswitise*, przywo-
dzi Jucewicz:

XXXIV. Płynmy bracia, płyn my,
W Jurę, w morze,
W zimną wodę.
Dziwswitise pomóż nam,
Dorszy, flonder nałowić,
Łodzi popilnuj.
Gdy staniemy wpośród morza
I rzucimy w głąb kotwicę;
Niechaj wiatr nam nie wieje;
Sam nam kotwicę potrzymaj.
Dziwswitise boże,
Strzeż naszej łodzi!
Dziwswitise! Dziwswitise!

Dla dopełnienia pieśni mitologicznych, weźmiemy znaj-
dujące się u p. Narbutta; a naprzód o *Pilwite*. *Pil wite* by-
ło bóstwem bogactw. *Pil w as* właściwie znaczy, brzuch;
brzuchaty też co bogaty. Później wyraz ten innym, w języ-
zyku zastąpiony został. *Narbutt*, t. I. str. 51).

XXXV. Gonię cię, gonię *Pilwite*,
I przez lądy i przez morza.
Nie mam ja pysznych łodzi,
Ni skrzydeł mi nie dano.
Za cześć się twoją uganiam.
Kto ma twoje o *Pilwite*,
Łaskę drogą dla człowieka;
Ma złotą jak kamienia,
Stodołę pełną zboża,
I sławę dobrą u całego świata.

Druga pieśń (tamże 55) wspomina *Lietuwę*, bóstwo
swobody. Textu litewskiego nie cytuje przywołujący p. Nar-
butt.

XXXVI. Mileńka Lietuwa,
Droga osłodo! i t. d. i t. d.

.....

Trzecia pieśń u p. Narbutta, jest o Pergrubie, bogini kwiatów (Narb. t. I. 59).

XXXVII. Daj nam kwiatów, daj Grubite,
Obdarz krasnemi wiankami,
Daj nam świętych darów twoich
Co lubią ranne ogrody,
Wróżki twojego szczęścia;
By narzeczona ozdobiła włosy.

Pieśń ta, stała się nie wiem czego skutkiem, niezrozumiałą; dajem ją jakżeśmy znaleźli. Czwarta, o Kaunisie, (Kunis od Kunas *ciało* (t. I. 91).

XXXVIII. Leciał Kaunis zdaleka,
Gdzie wieczne lato panuje.
Powiedziało mi karłatko
Że tam mój miły wojuje.
Na siwym koniu przyjedzie,
Z wielką bogactw zdobyczą.
O! wróć się bożku mały,
Weź go na skrzydła swoje,
Odnies mi go zdrowego.
Nie chcę drogich klejnotów,
Dość mi jego uścisku.

O bożku Pucis i towarzyszach jego, wietrzykach Puciataj, daje p. Narbutt tłumaczenie tylko samo pieśni (t. I. 114). W ostatniej zwrotce jej, mowa jest o Pucis.

XXXIX. Niech ci złe wiatry nie szkodzą,
Niech cię dęszcz w ziemię nie wbije,
Pucis z Puciatami chłodzą,
Przyjaciele kwiatów.

Tenże badacz, zachował nam ułamek śpiewu lotewskiego, w którym wspomnieni *synowie boży*, jak w jednej z wyżej cytowanych pieśni (t. I. 134).

XL. —Gdzie się konie boskie podziały?

—Synowie boży na nich pojechali.

—Gdzie pojechali synowie boży?

—Córek słońca szukać.

Słońce samo powiedziało:

—Małe są moje dzieci,

Małe ich posagi.

Tenże przywodzi jeszcze ciekawą pieśń o Goniglis'ie bożku pastérzy i trzód (t. I. 303).

XLI. Goniglu, bożeczku,

Paś moję krówkę,

Paś byczka mojego,

Nie puść wilka złodzieja.

Pasę, pasę owieczki moje,

Ciebie się wilku nie boję.

Bóg z słonecznemi warkoczami,

Pewnie cię nie dopuści,

Łado, łado-słońce,

Warzącą po głowie.

Pieśni te, cytowane przez p. Narbutta w ciągu badań o mitologii, nie są znane i nowemu wydawcy zbioru p. Rhesy, Fr. Kurszat. Słusznieby należało, jako ciekawe zabytki, przyłączyć je, do Rhes'y dawniejszych, chociażby natomiast przyszło wyrzucić inne, prawie dosłownie powtarzające się. Pewni jesteśmy, że w tece szanownego autora dziejów, więcéj się jeszcze piosnek podobnych znaleźć może. W pieśniach Rhes'y, Lajma tylko, Saule, Perkun, Ziemyne, Aussra, Wakarinne, Menes i Bangputtis, ukazują się; piosnki p. Narbutta odkrywają nowe pojęcia, nowe atrybuta bogów.

W innych pieśniach. w których wedle uwagi p. Rhes'y, występują kruki i inne zwierzęta za działaczów; w których wspominane są liczby symboliczne sześć, siedm, dziewięć, trzy i t. p., ślad także pozostał jakichś wyobrażeń pogańskich. Wyżej cytowaliśmy pieśń o kruku niosącym rękę białą z pierścieniem.

W innej ukazują się łabędzie (nr. 29).

XI.II. Jechałem przez most,

Koń się mój uląkł,

Ja upadłem z konia.

Al tam mi było,

Posłanie białe,

W czystej jasnój wodzie.

Aż się podniosłem,

Obejrzałem wkoło,

Towarzysz mój znikł.

Ja zmieszany,

Koń mój smutny:

A co się z nami stanie?

Aż nadleciały,

Trzy łabędzie białe

Z królewskiego sadu.

Spuściły się nisko,

Białe łabędzie,

Na braterski grób.

Jeden łabędź do nóg,

Jeden łabędź do głów,

Jeden łabędź do boku.

Narieczona u nóg,

Siostra w głowie,

A matka u boku.

Narieczona płakała

Po nim trzy tygodnie,

A siostra trzy lata.

Al! a matka jego,
 Miła matka jego,
 Póki głowa żyła. (Patrz u W. Jordana).

Wspomniawszy na to, że dopiero za Zygmunta Augusta, pierwsze łabędzie, przez niego dla Barbary do Wilna sprowadzone, na Łabędzi Ostrów, ukazały się na Litwie; można sądzić że pieśń ta, nie sięga wiekięj starożytności. Bardzo jednak być może, że te trzy łabędzie z *królewskiego ogrodu*, później do pieśni weszły, a dawniej były zkądinąd przybyłemi łabędźmi. Bo Litwa mając właściwe nazwy lwa, lamparta, wielbłąda, małpy, mogła mieć i łabędzia ze staręj przyniesionego ojczyzny. Początek zdaje się naprowadzać na domysł, że to tylko jak wiele innych, obłamek pieśni. Towarzysz o którym mowa w trzecięj zwrotce, nie ukazuje się wprzódy. Możnaaby nawet sądzić dla braku związku, między początkiem a dalszym ciągiem pieśni od piątej zwrotki, że tu dwa sklejono ułamki. Co tém łatwiej trafić się może, gdy w wielu miara więrsza jednaka, a treść niewyraźna. Zbiéracze pieśni, często nie zważając na to, że je śpiwacy łączą z sobą, powinni starać się, o ile możności oddzielać ich części, logicznego związku niemające. Powstałoby ztąd prawda, więcej jeszcze ułamków; ale uniknęlibyśmy całości, które nie mają ciągu i jednęj myśli.

W innęj jeszcze pieśni (37), wspomniane są znowu łabędzie. Powiedzieliśmy wyżęj, że te ptaki, wedle Czackiego, piérwszy raz do Litwy przez Zygmunta Augusta sprowadzone zostały; pomimo to nazwisko ich w pieśni jest czysto litewskie, a co więksha brzmieniem swém zupełnie podobne do imienia Gulbi ducha stróža: (Gulbe lub Gulbis łabędź), którego w pogaństwie, każdemu pojedynczemu człowiekowi za towarzysza dodawano. Okoliczność ta, godna zda się zastanowienia. Bardzo bowiem być może, iż łabędź,

uważał się za godło ducha opiekuńczego, za zwiastuna dobrych wieści, jak kruk złowieszczym był ptakiem.

Dla każdego, co się obeznał z mitologią litewską, pogańskimi jej wyobrażeniami, obrzędami zwłaszcza przy czci ognia sprawianemi; wyraźnem jest pochodzenie dawne przodków jej ze Wschodu. Ztamtądto także wynieśli wyobrażenia zwierząt, ptaków, których w nowej swjej nie znaleźli ojczyźnie. Tak lew (Lutas), małpa (Bezdejona), lampart (Lusis), wielbłąd (Kupranugaris) i labędź nareszcie, mają właściwe litewskie, z żadnego języka niepożyczone nazwania. Dlatego nieustannie w pieśni, wracają: *róże, lilie, drzewa różane, winna latorośl, a nawet drzewo oliwne*:

(Po téwo Langu
Stiklo langužáciu
Alywūze žydėjo).

Drzew tych i roślin, trudno znaleźć na Litwie. Ale nie tu miejsce nad tém się rozszerzać.

Zbierzemy teraz niektóre dziewicze pieśni weselne, miłosne, aby zbliżeniem ich do siebie, dać lepiej poznać ich ducha.

XLIII. U méj miléj matki,
Jedynaczką była.
Nie leniwa do roboty
I do ciężkiéj brać się pracy,
Jak inne dziewczęta.

Kazała mi matka miła,
Wcześniej wstawać z rana;
I słuchałam i wstawałam
By ognia rozpalić,
Śniadanie gotować.

Kazała mi matka miła,
Cienkie uprząć nici.
I słuchałam; prędko przedłam
Cienkie kręcąc nici,
Na motków tysiące.

Kazała mi matka miła,
Cienkie wytkać płótna;
A ja tkałam i zebrałam
Wiele płócien cienkich,
W malowaną skrzynię.

Już też wiano moje wiodą
Daleko w obczyźnie.
Na dwóch, na trzech wozach,
Pięcią, sześcią konikami,
I z przewodnikami.

Gdzie się koła rzną głęboko,
Wszystko rozcinają,
Bozerwą we dwoje.
I od żalu rozdarte
Jest, serce dziewczyny.

Gdym przez kletki wychodziła,
Padły z kletek dyle;
Padły dyle upadając—
I wytrysły z oczów moich,
Łzy z oczów gorące.

XLIV. Co za dziwo, wielkie dziwo!

Siałem rutę, kwitną różę!
—Pleć dziewczyno, pleć wianeczek,
Wianek z ruty zielonój.
Idź dziewczyno ponad wodę.
I poszłam ja ponad wodę,
Podniósł się wiatr północny.
Zwiął mi wianek z głowy,
Zaniósł na wysokie morze.

Trzech chłopców w zielonej łące,
Siano kosili na zielonej łące.

—Kto z was chce być miłym moim?

Kto za wiankiem mym popłyynie?

—Ja twoim miłym będę,

Za wiankiem popłyne,

Na wysokie morze.

Wianek do brzegu przyplynał,

Młodzieniec na głębi zginął.

Wianuszek leżał na rękach,

Młodzieniec na deskach.

Ruta, róże, lilie, tymianek, macierzanka, to ulubione kwiaty pieśni litewskiej; zwłaszcza róża grająca taką rolę w niektórych pieśniach Wschodu, niemniej upodobana jest Litwie. Wyżej już przywiedliśmy pieśni, wspominające o różach i drzewach różanych. Po gałęziach jednego z nich, wspina się dziewczyna, na świat drugi. Potrzebaż dodawać, że róża w naszym kraju, nie jest ani tak wdzięczna, aby nieustannie oczy rwała, ani tak pospolita, by usprawiedliwiła częste wzmiarki o sobie? Nie jestli to także wspomnienie Wschodu?

XLV. Gdzie piękna nasza siostra stała,

Kwitnęła ruta i lilie kwitnęły;

A siostra nasza smutnie narzekała:

—O siostro! czemu tak smutnie narzekasz?

Czyliż dni twoje nie pierwszej młodości?

Miły młodzieniec twoim ulubionym?

—Dni moje, prawda, są pierwszej młodości,

Miły młodzieniec moim ulubionym,

Ale mi w sercu tęskno za młodością.

Muszę ztąd w obcą uchodzić stronę,

Kochaną opuścić matkę.

Nie piejcie koguty czarne.

Niech się dzisiaj noc przedłuży,
 Bym jeszcze tutaj została,
 Słówko matce powiedziała.

Czarne koguty nie piały,
 Mogłam przyzostać się dłużej,
 I słówko matce powiedziéć.

Koguty i kury czarne, ta najpospolitsza u Litwy ofiara bogom, często wspomniane téż w pieśni. Do ptaków wieszczych, należy kukulka (gieguzę), której lud dawniej, przyznawał szczególny dar wróżby. Ona, kruk i łabędź, są symbolicznemi zwiastunami wypadków.

Ogrody, ogródki, drzewa i krzewy, ze zwierzęty i ptakami, składają niewyczerpany dla śpiewaków ludu temat. Kwiaty, krzewy, drzewa, odcechowują się znaczeniem właściwém. Jodła, ten *maj zimowy*, wedle słów piosnki, nie jest symbolem smutku, chociaż o nią podanie czyni ją drugą Niobe, nieszczęśliwą matką; przecież rybacy z morza poglądając szukają jój oczyma u brzegu, jako zwiastunki ziemi. *Ruta*, zieleni się na czołach dziewie i grobach; róże rosną na mogiłach, dęby wznoszą się na kurhanach; lipa, wesola poświęcona Lajmie, dąb Perkunowi; bzy, wiśnie, leszczyny ubóstwione; klony, kryjąc w sobie duchy, powiewają w pieśni i nadają jój świeżości pełną, pełną malowniczości barwę.

Przypomnijmy wyżej cytowane pieśni, a zwłaszcza o zniszczonym ogródku:

XLVI. Rosną w ogródku klony,
 Skarży się ruta w ogródku.
 Skarży się, skarży, smuci,
 Za dziewczycami dniami.

— Czy ci żal ojca twego?
 Czy ci żal matki twojój?

Czy ci żal o dziewczyno,
Dziewiczych dni twoich?

—Nie żal mi, ojca mego,
Nie żal mi, matki mojej,
Żal mi, tylko żal,
Dziewiczych dni moich.

Idź matuniu ztąd daleko,
Odnieś wianuszek odemnie;
On sam, wię dobrze matuniu,
Że go już nosić nie będę.

Wianek, symboliczna ozdoba dziewiczego czoła, nieustannie okrywa jej włosy, razem z przepaską błyszczącą, szarym zielono fartuszkim, białym pasem i złotym pierścieniem, ubiór dziewczęcia stanowi. Włosy wszystkich dziewcząt w pieśni są złote; jedne tylko rybaków córki, ciemno włosami wspomniane; za to wychwalają ich białe rączki. Nieustanny żal tych *pięrszych dni*, dni młodości, za którymi płacz się ciągle w pieśniach rozlega; dowodzi, że kobiety do nieustannej a ciężkiej zaprzężone pracy, najwięcej swobody, najwięcej szczęścia i pokoju kosztowały, w tych krótkich do za mąż pójścia chwilach. Chociaż, z tychże pieśni widać, że i matka nie oszczędzała córki, że musiało dziewczę rano wstawać, ogień rozpalać, śniadanie gotować, potem prząść, tkać, szyć swoje wyprawne koszule i suknie; jednak wszystka ta praca, niczem jeszcze *w pięrszych dniach*, w dniach wesołej młodości. U żadnego ludu nie znajdziesz, tego zakochania w najpiękniejszej porze życia człowieka; tego pojęcia jego poetyczności.

XLVII. Wszyscy łają mnie,
Nikt nie ujmie się.
Teścia łaje, łaje młody,
Biją bez litości.
Nie łaj mnie, mężu!

Ojcu się poskarżę.
 Szedł ojciec przez wieś,
 Trzymał uzdę w rękę.
 Łaj, ucz, zięciu,
 Córkę, robić wolę twoję.

Wszyscy łają mnie,
 Nikt nie ujmie się.
 Teścia łaje, łaje młody,
 Biją bez litości.
 Nie łaj mnie mężu!
 Poskarżę się siostrze.
 Szła siostra przez wieś,
 Niosła wianek w rękę,
 Co to robisz siostrzyczko?
 I jam wyszła z *piérwszych dni*.

Wszyscy łają mnie,
 Nikt nie ujmie się.
 Szedł brat mój przez wieś,
 Trzymał w rękę miecz.
 Patrzaj szwagrze mój,
 Co ty z siostrą robisz!
 Głowa ci upadnie,
 Jako kapuściana.
 Wytrysną krwi krople
 Jak liście różane.

Następna piosnka dziewczyny, która wspomina o bożych synach, jest także kartką, do obrazu dziewiczego życia, przesłiczną. Starożytności jej, nie potrzebujemy dowodzić.

XLVIII. Zpod klonu zdroj plynie
 Przezroczystej wody.
 Słońca córki rano,
 Szły w nim twarz umywać.

Do klonu u zdroju,
 Szłam ja twarz umywać.
 Twarz umyłam białą,
 Upadł mi pierścionek.

Przyszli boży synowie,
Z jedwabnemi sięci,
Złowili mi pierścień drogi,
Z głębokiego źródłu.

Przyjechał młodzieniec,
Na gniadym koniku,
A konik miał gniady,
Złote podkóweczki.

—Znijdź, znijdź dziewczeczko,
Chodź miła dziewczyno,
Powiem ci słóweczko,
Podumamy dumkę.
Co od wody głębszego?
Od młodości miłszego?

—Nie pójdę młodzieńcze,
Matka łajać będzie.
Łajać będzie siwa,
Gdy późno powrócę.

Jeszcze jedna pieśń dziewiczego wieczora:

XLIX. — Czyto wiatr zawył?
Czy lasy szumiały?
Czy lilie się kołysały?

— Nie wiatrto wyl,
Nie las szumiał,
Nie lilia się kołysała.

Siostra płakała,
Miła dziewczyna,
Wianek się jej kołysał.

— Nie płacz siostrzyczko,
Miła dziewczeczko.
Jutro gorzej zapłaczesz.
Gdy zamiast wianka,
Czepiec ci włożą,
Gorzej jutro zapłaczesz.

Gdy włos obetną,
 Jedwabne kosy,
 Dziewictwo twoje.
 Gdy pierścień zdejmą,
 Z ręki twój białej,
 Ozdobę twoję.

Kilka pieśni maluje niedolę sieroctwa; wyżej je widzieliśmy, tu jeszcze jedna:

L. —Czemu tve oko padło,

Miły młodzieńcze,
 Na dziewczę sierotę?

Kiedy ja nie mam,
 Ojca ni matki,
 Ani krewnych nigdzie.

Rośnie na lesie,
 Zielony dąb;
 Ale to nie mój ojciec.

O! gdyby on był ojcem!
 Gałęzie rękoma,
 Liście słowami!

—Cicho! nie płacz dziewczyno,
 Miła lilio,
 Na twoje smutne dni.

Czy umiesz ty prząść?
 Na krośnach tkać?
 W zielonej łące grabić?

—Umiem ja, dobrze prząść,
 Na krośnach tkać,
 W zielonej łące grabić.

Tu praca, ma zastąpić mienie i opiekę rodzicielską; myśl jest wyraźna i piękna. Porównanie dębu do ojca, gałęzi do rąk, a liści (szmeru) do słów, często powraca w pieśni. Dąb, święte drzewo Litwy, drzewo ojca bogów, oprócz porówna-

kania poetycznego, ma tu jakieś inne zapewne znaczenie.
Jeszcze pieśń dziewczęca:

- LI. Miła matko, matko stara,
Mnie się słodko zasnąć chce.
Córko moja, miła moja,
Idź do nowej kletki (swironku).
Miła matko, matko stara,
Tam nie można zasnąć słodko.
Tam rzą konie, tętni stajnia,
Nie mogę tam zasnąć słodko.
Dziecię moje, córko miła,
Idź w ogródek ruciany.
Moja matko, tam nie mogę,
Zasnąć, słodko spać.
Wiatry wieją, ruty szumią,
Nie mogę spać słodko.
Patrzaj, mój młodzieniec idzie.
Żartować zaczyna.
Miłe dziewczę, lube dziewczę.
Nie chciję słodko spać.
Będiesz spała, dziewczyno
W nocy przed świętami.
A odpoczniesz, dziewczę moje,
Tkając za krośnami.

Z pozostałych pieśni, następne wybitniej się odznaczają, przywiodzim jeszcze:

- LII. Szedłem w bór sosnowy,
W sosnowym borze drzewom ściał,
I czółen zbudowałem.
Gdym wybudował
Ciemny czółen,
W osiem kątów;
Na każdym kącie,
Postawiłem lipę,
Z dziewczęcią gałęźmi.

Na każdej gałęzi,
Dwa miłe ptaszki,
Wesoło śpiewały.

Dr. Rhesa, dołącza do tej pieśni dalszy ciąg, który dla nas, jest widocznie całkiem oddzielną pieśnią. Takich zszywanych, wiele jest bardzo w tym zbiorze.

LIII. Oj bracia, bracia!

Bracia moi mili,
Gdzie z czółnem idziecie?

Czy do podwórka?
Czy do miasteczka?
Czy do wioseczki?

W małej wioseczce,
Są dziewczęta małe,
Ale miłość wielka.

A gdy nie dostanę,
Któręj sobie życzę,
Poczekam na młodszą.

Jak młodszą
Nie dadzą,
To wezmę rybaczkę.

Rybaczka dziewczyna,
Czarnobrewa,
Nie umie trzech rzeczy:

Ani cienko prząść,
Ani gęsto tkać,
Ani krosien stawić.

Tylko rano wstać,
Do czółenka sięść,
Białe ręce myć.

Następna o pochodzie do węgierskiej ziemi, albo już jest z polskich czasów, albo tylko Węgry zastępują tu, dawniejszą nazwę innego kraju.

LIV. Dziś alus pijemy,
 Jutro ruszym w drogę,
 Do węgierskiej ziemi.
 Rzeki tam winem płyną,
 Złote jabłka wiszą.
 A lasy, ogrody.
 Co robić będziemy,
 W węgierskiej ziemi?
 Miasta zbudujemy,
 Z drogiego kamienia,
 Z okny słonecznemi.
 A kiedy powrócim
 Z węgierskiej ziemi?
 Gdy płoty się zazielenią,
 Zakwitną kamienie,
 Drzewa z morza wzrosną.

Następna dobitnie maluje stan chłopów, ale razem dowodzi, że nie wszyscy jednym podlegali ciężarom.

LV. Kto chce żyć, wśród żalu,
 Gorzkie łzy wyléwać,
 Niech idzie, zostanie,
 Żoną pańszczyznowego.

Pójdzie na pańszczyznę,
 Do krasnego dworu;
 Gdzie ją we łzach całą,
 Za żarna postawią.

Powróci z pańszczyzny,
 Nazad ze dworu,
 Niosąc słówka miłe,
 A gorące łzy.

Która nie chce żalem żyć,
 Ani gorzkich łez lać;
 Niech zostanie narzeczoną,
 Leśniczego żoną.

On pójdzie w zielony las,
Do brzozowego gaju;
Zostawi ją słodko śpiącą
Nakrytą pierzyną.

On z lasu powróci,
Z zielonego gaju,
Przyniesie zwierzynę,
I miłe słóweczko.

Następna, jest jedyną w swoim rodzaju, w zbiorze p. Rhes'y; nie świadczy ona bynajmniej przeciw powyższym twierdzeniom o czystości obyczajów u Litwy, jako zupełnie wyjątkowa.

LVI. Miła córko, Simonene,
Zkądto wzięłaś chłopczyka?
Dam, dam, dali dam,
Zkądto wzięłaś chłopczyka?
Matko, matko droga,
Przyszedeł mi we śnie.
Dam, dam, dali dam,
Przyszedeł mi we śnie.
Miła córko, Simonene,
W co ty go spowijesz? (jak wyżej).
Matko, matko droga,
W listek macierzanki.
Miła córko, Simonene,
Gdzie ty go położysz?
Matko moja, matko droga,
Na rosy posłaniu.
Miła córko, Simonene,
Czém ty go nakarmisz?
Matko moja, matko droga,
Słonecznym pirogiem.
Miła córko Simonene,
Kędy ty go pošlesz?
Matko moja, matko droga,
Do bajorów wojska.

Miła córko, Simonene,
 Kim on tam zostanie?
 Matko moja, matko droga,
 Zostanie hetmanem.

Przekłady niemieckie p. Rhes'y, chociaż po największej części, bardzo staranne i wierne, nie są jednakże wszędzie, równie dostateczne. Text nawet polskich i ruskich makaronizmów pełen, coby się łatwo poprawić dało. W wielu bardzo miejscach, tłumacz jeden wyraz litewski, coraz inaczej przekłada. Trafia się to mianowicie, w trudno oddających się nazwaniach, drzew, ptaków i sprzętów. Braknie też tłumaczeniu dosadności, wyrazistości oryginału, który, przez to samo lepiej, że mniejsza wyrazów liczba, rzecz oddaje.

Dr. Rhes'a, zastanawia się dosyć obszernie, nad miarą wierszy w pieśniach litewskich. Nie będziemy tu szczegółowie powtarzać, jego klasyfikacyi; uważając raczej pieśni, pod względem historyczno-literackim, niż filologicznym. Wszakże, niepodobna nie zwrócić uwagi, na uczucie miary w wierszu i niedostatek rymów; dowodzącami jak język litewski do miarowego wiersza był skłonny, gdy ten się już w pieśni ludu, objawia dobrowolnie.

Pieśni dawne, zupełnie nie są rymowane, świeższe tylko oddechują się rymami. W innych przypadkowe końcówki, pochodzą po większej części z tego, że wiele wyrazów jednostajnie się spieszcza; *diminutiva* zakończeniem swém, coś nakształt końcówek tworzą.

Jamby wedle Rhes'y, są miarą w pieśni panującą, i dzielą się na krótki dwumiarowy jamb, trzymiarowy i czteromiarowy. Ostatni bywa dziewięć lub dziesięć zgłoskowym. Trafiają się *trochea*, a najrzadziej wiersz *amfibrachiczny*. Najczęstsze są miary zmieszane (*gemischtes Metrum*),

wszakże między rodzajem miar a treścią pieśni, zawsze jest pewien związek, równie jak między melodyą a miarą.

W późniejszych od *Dainos*, pieśniach pobożnych *Giesmes*, rym występuje, jako naśladowanie, z innych języków wzięte. *Donalejtys*, w poemacie: *Cztery pory roku i bajkach*, użył hexametru greckiego.

Pieśni litewskie, wielokroć przerabiane i artystycznie użyte były, przez Herdera i Chamisso, świeżo przez W. Jordana, który celniejsze ze zbioru p. *Rhes'y* i jedno podanie obrobił. Pieśni u Jordana w wielu miejscach, zyskały nieukończenie pod względem sztuki, ale naiwność swą i treściwą dobitność straciły. Wszystkie prawie są rozrobione, rozlane, pełne wstawek, i przez to właściwy charakter tracą. Tak przecie jak są, miłe i wdzięczne niezaprzeczenie; niepodobna aby ta praca Jordana, nie zwróciła na niego i pieśni litewskie, uwagi uczonych i literatów niemieckich, którym już tyle litewszczyzna jest winna. Podanie pod nazwą *Ragajna* (*Ragneta*), ma miejsca wielkiej i wspaniałej piękności. Co w niem podaniem jest, a co dodatkiem, wnieść nie możemy, nie znając całkowicie oryginalnej ludu powieści, która służyła za wątek.

Zwróćmy się teraz do charakteru pieśni i ich historycznego przez to znaczenia. Niezaprzeczenie większa część jest starożytna; życie to więc dawnych czasów, przez otwory pieśni świta. Przywiedzione przykłady, których liczba tak wielka, umyślnie tu włożoną została, aby sami czytelnicy przez się sądzić mogli; dostatecznie okazują pieśni litewskiej cechy. Każdy nieuprzedzony zgodzi się z nami, że poznanie tych *Dainos*, po większej części przynajmniej bardzo starożytnych, nowe rzuca światło na litewszczyznę.

W tymżeto kraju, za tak srogo barbarzyński odmalowanym, wyrodzić się mogły pieśni, pełne czułości, słodyczy,

prostoty, tchnące uczuciami przywiązania do rodziny? Żle podobno dotąd, znamy Litwę starą; znając ją tylko ze stosunku do ościennych narodów, w historyi krwawych jej bo-
jów. Całe wewnętrzne życie pokrywa dotąd nierozbita mgła. Rozdrażnieni, napastowani, bronili się Litwini; napaść napaścią odpiérając, rzezią za rzeź płacąc, łup za łup wydzié-
rając; ale wnosić z podań kronikarskich o mniemanéj dzi-
czyźnie i barbarzyństwie Litwy, byłoby równie niesłusznie,
jak sądzić z okrucieństw na litewskiej dopełnianych ziemi
przez nabożnych Krzyżaków, o ich życiu domowém i cywi-
lizacyi. Kto wie, porachowawszy wszystko, czy nie więcéj
zajadłości, szalonych mordów i krwi rozlewu, naniečili na-
pastnicy, co z cywilizowanych niby krajów: Niemiec, Anglii,
Francyi, szli wspomagać zakon chrzący mieczem, biédnych
pogan?

Lecz, powiecie może: dzieje wewnętrzne Litwy, pełne są
zdrad, krwi, mordów i zbrodni. Tak jest; ale o jakich dzie-
jach mowa?

O historyi kunigasów i panów litewskich zapewne;
o zdradach potomków, owych tajemniczych najeźdźców, co
zdobyli Litwę, przybywszy na łodziach Niemnem, i wrośli
potém w naród. Nigdy jednak, tak dalece, aby od niego naj-
dobitniej, charakterem rodowym odróżnić się nie dali. Życie
ludu właściwie litewskiego, takie było, jakim go pieśń ma-
luje; życie kunigasów takim, jakim go dzieje przedstawia-
ją. Ogromna tu różnica, dotąd niepostrzeżona. Krew z góry
płynąca, na pamięć przeszłości ludu się zlała, ale najniespra-
wiedliwiej. Czyny krwawe, całkiem należą do zdobywców,
do owych Skandynawów, co na gródkach i stolicach siedzie-
li. Niżej, po polach litewskich wiał wiatr pieśni spokojny,
szumiały dęby i klony, kwitły róże, lilie i ruty.

W rachunek więc wziąć potrzeba, potężny ów rozdział, tę dwoistość charakteru ludu i jego panów. Dotąd, nie wiem czy się zastanowiono nad tém; a tą jedną uwagą wytłumaczyć można, co się niepojętém zdaje na pierwszy rzut oka.

W historyi ludu, inny naród; inny rzec można w historyi wielkich książąt się okazuje; rozstąpiły się one, jak dwa bieguny przeciwne. Charakter ludu nie zszedł lub mało bardzo wpływał na władców; przeciwnie (silniejszy zawsze przykład z góry), panujący wpływali przemożnie na poddanych. Z pieśni, ze wspomnień w nich rozlicznych, jak z badań językowych, okazuje się, że Litwa daleko wyższą miała cywilizacyą w chwili nawrócenia, niżeli powszechnie mniemają. Prawda jednak, że ta cywilizacya własna, narodowa, musiała być już u schyłku, gdy Jagiełło chrzcil Litwę. Jedyne jej ślady, pozostały w języku, najbogatszej skarbnicy historycznych materyałów, dla badacza stanu umysłowego narodu.

IX.

Przysłowia litewskie.

Таіп сенеј калбана.



wiat litewski stary, na wpół już strupieszwały, odżywa dla nas ilekroć się zapatrzym w duchowne jego tworzy, w szczęty i pozostałości epok pełniejszego życia. Naówczas jasno, wyraźnie, rysują się postacie jego, odcieniowuje charakter.

Stare przysłowia, ten zbiorowój mądrości ludu wyraz, ta doświadczeń skarbnica, postrzeżeń komora, najtajniejsze myśli narodowe spowiadają. Jak podanie historiją odsłania, tłumaczy lub barwi, jak pieśń fantazyi daje miarę najrzetelniejszą, jak wiara utworzona, potrzeb dusznych objawia potęgę; tak przysłowia, te krótkie wykrzyknienia z duszy się wyrrywające, które jeden w imieniu tysiąca wyrzeka, a tysiące powtarzają jako swoje, najlepiej pojęć o świecie, życiu, stosunkach społecznych, zachowują pamiętkę. Jestto filozofia praktyczna, w aforyzmach krótkich instyktowie, bez wiedzy o sobie, objawiająca się. Żal, że Litwa niewiele ma

przysłów zachowanych z najdawniejszych czasów; a ze zbiorów czerpiąc nie bez trudności późniejsze nie tak już narodowością tehnące, przyrostki oddzielać przychodzi. Zbiór Ruhiga i Mieleke, dostarczył nam materiału obfitszego niżeli spodziewać się było można; niewiele dopełnień wzięliśmy z książeczki Jucewicza, zawierającej po większej części świeższego wyrobu przysłowia i to w szczerpłej liczbie.

To, cośmy wnioskując z innych materiałów, o ludu litewskim powiedzieli, potwierdza rozbiór przysłowiów i zastanowienie się nad nimi. Pomimo kilku wieków upłynionych, jeszcze znać Litwę pogańską, w tych oryginalnych, pełnych prostoty a życia myślach narodu.

Ze przysłowia (Prie žodis), po większej części, z dawnych czasów pochodzą, dowodzić się zdaje to, iż lud powtarzając je, zawsze prawie dodaje: *Tak po staremu, tak starcy mawiali.* (Taip senėj kalbama. Taj senųjų žodis kalbà).

Ogólne pojęcie o świecie, życiu, przedstawia się w kilku wykrzykach, z których jeden zwłaszcza zastanawia. W nim porównany jest świat *do pstrego dzięcioła i uznany pstrzejszym jeszcze.*

1. (Genys margas, o Swiet's dar margėsnis, u Jucewicza nieco odmiennie: Gienis margs, žmogaus giwenims dar margiesnis. Pstry dzięcioł, a życie ludzkie pstrzejsze jeszcze).

Toż samo znaczenie, drugiego wykrzyku: *Pstro się plecie, na świecie!*

2. (Margaj Swiete nussi duoda).

Odmiennie trochę, ale w témże rozumieniu powiadano także: *Białego świata niewiele!*

3. (Baltojo Swięto ne daug).

Biały świat litewski, nie to jest wcale co słowiański. U nich biały świat, jestto świat cały, ile go jest; u Litwy biały, świat ludzi dobrych, wybranych, a tych niewiele, mówi przysłowie.

Tęsknie, smętnie, wywołuje Litwin tę wielką pstroczinę świata, na której rządzą ludzie dobrzy, jak białe plamki rozpięchłe jaśnieją; dodając, że: *Niebo wysoko, a na ziemi twardo.*

4. (Dangus auksztaj, ant žiamės kiet).

To przypomina znane słowiańskie: Bóg wysoko, pan daleko, z którego może być przerobieniem; wszakże krótsze i dobitniejsze.

Następujące przysłowia, wyrażają pojęcia o bóstwie, stosunku człowieka do niego, wpływie opatrności na sprawy ludzkie i opiece nieustannej bogów.

Bóg utrzymuje (dowodzi do końca) *wszystko.*

5. (Dievs wislab iszlaiko).

Komu Bóg przyrzecze, temu dotrzyma!

6. (Kas Dievo žaddēta, bus ir atnessēta).

Z Bogiem, nie żartować.

7. (Su Dievu negali bartis).

Powiada Litwin pokornie i dodaje uznając wielką prawdę równości wszystkich ludzi przed Bogiem:

Bóg nie patrzy na stan człowieka (na to co on i jak on).

8. (Diev's ne atboja nej šziokio nej tokio Žmogaus).

Wszystko zarówno jest w mocy Jego.

9. (Wissas Dievo pakwieptas Žmogus), bogaty i ubogi, Litwin i pan, (jak się inne wyraża przysłowie, wyróżniając panów od ludu). Wszystko co jest, strzeżone zostaje przez bogów i pod ich okiem leży.

10. (Diewui bewaktojant ir Žmogus, turwa-ktotis).

Ta uznana wszechmocność i wszędzie obecność bóstwa, którą myth litewski, tak dobitnie opowiada; łączy się z pojęciem konieczności niezmiennej. Przyszłość konieczna, nie jest ani w mocy, ani w wiedzy człowieka, wedle przysłowia:

Kto w górze bywał? (kto wie co się tam gotuje?).

11. (Kad auksztaj lepinnėj?), i drugiego, zalecającego nienufanie w przyszłość, bo: *z Bogiem palców nie ścisnąłeś* (nie wiesz co będzie, nie przyrzekł ci nie).

12. (Dar su Diewu pirszta ne sukiszei).

Wola bogów u Litwy stariej, kierowała wszystkiem; tej woli, temu prawu nie się wylamać nie mogło. Konieczność żelazna kierowała losami ludzi; to pojęcie widać w kilku przysłowiach. Nigdzie przeciwnej myśli nie znajdziesz.

Głowę kamienia nie przebić.

13. (Bau musza Gałwa i Akmeni!).

Mówi Litwin poddając się woli przeznaczenia złego czy dobrego, co nim włada i określając się w szczupłym zakresie oznaczonym sobie, któren poetycznie maluje, mówiąc: *Wysokiego nieba nie dostać, twardej ziemi nie przebić.*

14. (Auksztas Dangus ne ikopi, druta Žeme ne ilendi).

To wyrażenie przypomina formę, przywiedzione wyżej: *Niebo wysoko, a na ziemi twardo*; ale wcale inne ma znaczenie.

Gdy błysnie jaśniejszy promień, nie chwali się Litwin, że go sobie sprowadził na głowę, ale z pokorą odzywa: *Tak chciał los szczęśliwy.*

15. (Taip Lajma lēmē).

Wié on, że nieprzebrane są źródła opatrności i pogańskim sposobem powiada: *Ogrody boże niewypasione jesszcze.*

16. (Dar Diewo Darżei ne nuganei).

Wychodzi to na słowiańskie: Więcej ma Bóg, niż rozdał; ale wyrażenie starożytności dowodzi.

Gdy go z miłych miejsc, spędza konieczność dla pocieszenia się, przypomina sobie, niezbędny mus spraw ludzkich. *Gdzie nie miło, dwie, trzy nocy, gdziebyś chciał zostać, ni jednej.*

17. (Kur ne kettési dwi tris Naktis, o kur kettési, nej Naktiès).

Toż samo wyraża prawie, drugie późniejsze jak widać przysłowie:

18. (Atranda Swodba Rubus, Rabbata Graszus).

Toż pokorne zeznanie bezsilności, przeciw sile niezwalczonej losu; odzywa się w słowach: *Przeciw wiatru próżno dmuchać.*

19. (Ką pusi priesz Węją.

Słowiańskie: *próżno przeciw wody płynąć.*

Z tych kilku przysłów widać jasno, jak trudno nowa nanka o swobodnej woli, przemagała stary nałóg, uważania konieczności, za oś na której się cały świat pogański obracał.

Ubóstwienie sił ziemi, zasianie jej duchami i upiorami; jeszcze w kilku ludowych zachowało się wykrzykach. Wiara tu dawna ze zmianą okoliczności przybrała nowy charakter. Duchy stały się szatanami wprawdzie, ale niemniej chronią się jeszcze po staremu od piorunu Perkuna.

20. (Kawojes kaip kipszas suwg Perkuna),
Jucewicz.

Przysłowie mówiące o unoszeniu narzeczonej przez upióra, na Żmudzi schwycone (Jucewicz) także jest, albo nowe, albo przerobione. *Unosi jak upiór narzeczoną.*

21. (Nesza kaip numirelis sawa mejlinga), *Juc.*

Nie mamy śladów, aby Litwa stara wierzyła w podobne porywy. *Czarownica Szatryj* (na Żmudzi).

22. (Szatrios Ragana), dziś oznacza wcale co innego; trudno dojść dawną tego wyrażenia treść.

Tu należą jeszcze, jako pogańskie ale dziś przeistoczone zabytki, wspomnienia o węzach (Jucewicz), porównania: *Syczy jak wąż bez koziego mleka.*

23. (Sznipst kajp žaltis be woszkos piana), i drugie, dziś oznaczające zbieranie się na biesiady pijaków, na bitwę i bójkę, niespokojnych: *Zapał świecę węzową a zbiorą się węże.*

24. (Uždeg žalcze žwaki, o susirinks žaltej), *Jucewicz.*

Przysłowie o świerzbieniu dłoni, może być bardzo późniejsze od innych (Jucewicz); wszakże nosi ślad wiary w konieczność.

25. (Ar deszyni, ar kajri wystaj gieraj ira). Czy prawa dłoń, czy lewa świerzbi, zawsze dobrze.

Wspomnienia o Ajtwaros, bóstwie domowém, które miało wносить w dom, mienie i dosypywać swym sługom pobożnym; dziś tak dalece wedle nowszych tłumaczy (Jucewicz) straciły znaczenie, że Ajtwaros zowią złodzieja, co do szynkowni z domu wynosi. Wszakże wyrażenia o ludziach szczęśliwych:

26. *Ajtwaros mu bogactwa znosi.*

27. *Ajtwaros mu włosy zbiera;* dawną wiarę wykazują.

(Aitwar's jām wissas Gērybes sunesza; Ajtwar's jo Plaūkus sūžindo).

Do mytycznych wyrażeń, policzyć jeszcze można, przysłowie, którém oznaczają nagłe zniknienie człowieka: *Przykrył się sowią siermięgą.*

28. (Pellēdos Sermēgā apšiwilk o).

Takie są pozostałości językowe z dawniej mitologii, nie licząc wyrażeń w których Lajma, Laume, Palajma (szczęście w pracy), odzywają się; nie licząc poetycznych nazwań tęczy np. mitologią jeszcze dawną przypominających.

Śmierć, pozostała w przysłowiach litewskich, starém bóstwem *Giltine*; z koniecznością ścisły związek mającém. Przysłowia o niej, wystawują jako bóstwo nieubłagane:

29. *Śmierć zębów nie liczy.*

(Giltinē ne wēizd Dantū).

Śmierć, dnia nie poczeka.

30. (Ne dienū laūkia Smertis).

Niema lekarstwa na śmierć.

31. (Niera Žolū pro Smerti).

Śmierć, w ostatnich dwóch, ze słowiańskiego nazwana, później weszła zamiast starej *Giltine*.

Pojęcie przyczyny i skutku, chociaż wyraża się w sposób bardzo prosty, poziomy i ubiera w dotykalne przykłady, niemniej jednak zastanawiająco objawia się w starych ludu przysłowiach.

Przyczyna jest konieczną, koniecznym skutek. Jedno i drugie są dwoma jednego objawami, miarą wzajemną, dwoma biegunami całości. Pozorna nierówność ich, jest tylko pozorną.

Jakie mięso, taka polówka, powiada Litwin.

32. (Kokia miesa, tokia Srubba).

Nie bez przyczyny: wyraża ślicznym obrazkiem: *Nie ruszy się trzcina bez wiatru.*

33. (Néndre ne swyroj ne pucziam a).

A że, często ludzka myśli rachuba, gdy z przyczyn chce wnosić o skutkach; że często fałszywie pojmujemy, co jest nieuchronnym skutkiem czego; powiada Litwin po prostu, że: *gdzie sieją rzepe, często chrzan wschodzi.*

34. (Kur sētos Ropēs, Ridikkaj dygsta).

Toż samo inaczej: *Miód sieją, pieprz wyrasta.*

35. (Medum sējei, Pipirrai sprógst).

Oba te przysłowia, przynajmniej co do formy swój, są widocznie świeższego pochodzenia.

Toż postrzeżenie pozorniej nierówności przyczyn i skutków, opowiada zdanie: *że małe pieski i wielkie podjudzą.*

36. (Maži Szuneczai ir didelus sujaudrin).

Lub: *i na mały pień wóz się wywróci.*

37. (Ir mažas kēlmas Wežima werczia).

W wielu innych, następnie przywieść się mających, znajdziemy tych samych prawd powtórzenia w rozmaitych sposób.

W przysłowiaach pozostały ślady sposobu sądenia siebie, swoich, obcych, sąsiadów, przymiotów narodowych, obyczajów prowincjonalnych. Te krótko tu zbierzemy.

Sam siebie, utrapiony i nieustannie najeżdżany Litwin, w ciągłym poniżeniu utyskując, odmalował, ledwie dając sobie cenę *starego łapcia walającego się na śmietniku.* Jakże to wymowne! jak nam przypomina tyłowieczne i tak różnorodne uciski!

38. (Lietuwninką uż Wyžia laiko!).

Od najazdów skandynawskich, do ucisku szlachty w Prusiech i Litwie, nieinaczej ceniono Litwina. Przysłowie to historyczne i znaczenia pełne. Daleko starsze jest może drugie

szyderskie, które powiada, że *Litwinom mięso jeść, a panom kostki ssać przystało*.

39. (Letuwninkam's prie raumēn's, o kunni-gam's prie Kaulēlū).

Charaktery prowincyi, może później wyrobione i oznaczone, malują żmudzkie przysłowie (Jucewicz) zowiące *Żmudzina śpiewakiem*.

40. (Žemajtis Kukutis), od przeciągłego sposobu wymawiania, *Telszewian pijakami*.

41. (Telsziu plumpys), *zawudyakami, oszmańską szlachtę*.

42. (Aszmienu Bajoras).

Z przysłów tyczących się miejscowości, ważniejsze jest o Polondze, o której powiedziano: *Polonga, nie koniec świata*.

43. (Pałanga taj ne swieta pabanga v. pabajga).

Dawniej bowiem, port ten dla Żmudzi, musiał być prawie końcem wycieczek lądowych.

Niemiec i Litwin nieoszczędzani są w przysłowiach na Żmudzi; o Polakach nie znaleźliśmy nic podobnego, chociaż zapewne być musiało.

Niemiec zwał się *ślepcem* i *niemcem* (niemym) nierozumiejącym mowy ludzkiej.

44. (Be wokitys bałsa žmogaus ne suprant).

Wiatr wirami kręcący po rozdrożach, u ludu poczytywany był za *niemieckiego posła*.

45. (Wokieziu siunstynis), przychodzącego opatrywać urodzaje na żyznej Żmudzi. *Niemczykiem* nazwano potem zpolska, szatana.

46. (Skiendam Wokiteli! Toniemy Niemczyku! przysłowie nowsze wcale).

Jak Niemiec *ślepcem* (Aklatis), Litwin też różnemi nie-pochlebnemi uczczony bywał przydomkami. Wyraz Gudu stosowany do Litwy, wedle Ruhiga miał także oznaczać Polaków, w jednej połączonej, nienawiści i nazwie. Ale na to niema dowodu, gdyż Lynkas, osobny wyraz, oznaczał wyłącznie Polaków.

Nienawiść stara Żmudzinów przeciwko sąsiadom maluje się w przysłowiu, piosence cytowanej przez ks. Bohusza:

47. Perkune Diewaiti

Ne muszk Żemajti

Bet muszk Guda

Keip szuni ruda.

Dzień schodzi, czas leci.

48. (Diena wakarop mêtaj gallop), mówiono, oglądając się na uchodzące życie, wartkim biegiem płynące od jasných dni młodości, do szarych kończych starości.

Wczora palcem nie zatrzymasz.

49. (Ne Wakar Pirsztu žebbota), powtarzano, tęskniąc za niem; a cieszone się że jutro przybywające, *ze dniem, swój chleb powszedni przyniesie.*

50. (Gims diëna, gims dienai Maïstis).

Jak dobitne w kilku słowach obrazki dwóch kresów wieku ludzkiego, dała nam Litwa! Obrazki w części wiecznie prawdziwe, w części pamięci, przekazujące dawny stan społeczny. Siła, użyteczność stanowiła wówczas jedyną wartość człowieka, starcy z utratą sił, tracili wszystko, szli z torbą lub na stos ofiarny, chętnie.

Młodość, ten wiek siły, nadziei, zapału, jasnemi i tu barwami się maluje:

Młodość, pańskosc, wołał starzec i dodawał ciszej, pocieszając się: *młodość, głuposc*.

51. (Jaunysta ponysta!).

52. (Jaunysta, paikysta).

Siwy włos, zazdroszcząc różnej młodości, zadał jej tu głupotę, niestety, często prawdziwą!

Ale indziej, uznaje przecie, że i młody staremu zrównać może potęgą umysłu; mówiąc że: *młode piwo dojdzie staro-*

53. (Allus swieżassis i sennaji atkait's).

Owo wesele młodości radującej się sama sobie, bezprzyczynnie, ów smutek lat starych, ów ciężar gniotący nachylnego laty, wybornie opowiada inne przysłowie: *Ku górze iść wesoło, a z góry na łeb się leci.*

54. (Priesz kalną ger eiti, o nuo kälno ir kuleis nusiritti).

Wybornie też, rozum starych a siła młodych, w krótkim zdaniu, wyznaczone mają właściwe stanowiska:

Starym radzić, młodym bić.

55. (Sēns protu jāuns Gwoltū).

Zapał młodości pędzący ją na niebezpieczeństwa dalekie, odmalowany gdzieindziej, jeszcze charakterystyczniejszym zdaniem:

56. (Žmones i antrą Gālą kaip Jauczius lāuz ā).

Natomiast starość, występuje przeciwnicą młodości, wydziedziczoną ze wszystkiego, ubogą.

Starość ubóstwo.

Starość nie państwo!

57. (Senysta, ubbagystel).

58. (Senystē ne ponystē).

Jestto słowiańskie nasze: *Starość nie radość!* Przysłowia te, przypominają, że w Litwie palono nieużytecznych starców, lub wyprawiano ich z torbami żebrac, dumając o szczęśliwszej przeszłości.

Pijanym spać, starym mrzść potrzeba, dodaje inne.

59. (Pasigēres gultu, iszkarszēs mirtu).

Widzieliśmy wyżej, pojęcia o świecie, tu jeszcze wejrzym, na powtórzone zdania, o niestałości wszystkiego co żyje, o zmianach losu, niepewności jutra. Zastanawiają one z wielu względów. W narodzie wystawionym na częste napady, na nieprzyjacielskie grabieże, przez długie lata niemożącym się osiedzić stale, często całemi sióły przebieającym się w puszcze i trzęsawiska niedostępne, niepewność jutra, niestałość losu, silniej się może niż gdzieindziej czuć dawały.

Wszystko mija; wyraża Litwin wyborną gadką: *Wesele się przeweseli a smutek przesmuci*.

60. (Jey giwentina prasigawēs, jey wargtina prasiwargs).

Toż samo wyraża dobitniej jeszcze, a całkiem znowu inaczej: *Każde pole ma granicę, każdy dół ma dno*.

61. (Je plattu su krasztu ir gillu su Dugnu). Tojest, wszystko się musi skończyć.

To lekkie cenienie rzeczy świata, które za niestałe i niewiele warte miano, całkiem w chrześcijańskim rozumieniu; wyraża się jeszcze w przysłowiu: *Dobro świata, kula słomy warte*.

62. (Sweto Lobis, Sziaudū kulis).

Zmiany losów i szczęścia, zwłaszcza koleje łez i śmiechu, zamiana ciągła rozkoszy i smutków, o której dumal Sokrates, pociągając świerzbicą od kajdan nogę; wybornie przedstawia litewskie przysłowie: *Kto wie co się pod zęby białemi kryje?* pod uśmiechem, lzy może.

63. (Wissu baltos Dantys, o ne žinnai, kas už Dantū yra).

Niewiara w losy, ciągnie za sobą niewiarę w ludzi, o których ogólnie przysłowie litewskie powiada, jak o kobietach, co *dnia jednego matką, drugiego macochą*.

64. (Wiena diena motina, kitta diena moczeką).

Ztąd, nikomu wierzyć nie trzeba i *lepsza miara, niżeli wiara*, powiada Litwin ostrożny:

65. (Geraus miera, ne kaip wiera).

Nie wierz wilkowi choć zabity.

66. (Ne wieryk Wilkui je ne pat's pribaigns).

Wszystko przyszłe, dalsze, nieufność w nim wzbudza, na nic rachować nie chce śmiało. *Jeszcze to trzeszczy*, powiada, jakby myślał o lodach, które pod nogami przechodzącego trzaskają, nie wiedzieć czy się załamią, czy go utrzymają.

67. (Dar toli brászka!).

Z wielkiej chmury, może być deszcz mały; trudno co przewidzieć.

68. (Iszdid zio Burio mažas Lytus).

Początek nawet, za koniec nie ręczy, bo *w początku dobrze być może, a w końcu wszystko przepadnie*.

69. (Beeidami geraj, bebudami sugajszo).

Wyśmienicie też, to niedowiarstwo, które Słowianin wyraża: *patrz końca!* opowiada Litwin, zalecając, *aby nie chwalić dziewczyny przed rankiem, a dnia przed wieczorem*. To jest, dopóki się nie przekonasz, czy pochwały warte.

70. (Ne girk pirm Ryto Merga, néj pirm Wakaro diena).

Naostatek, jakby się naigrawał z nadziei, co u nas szuka często na wierzbie gruszek, dodaje Litwin, że *daleko od wierzby do łuczyny*.

71. (Toli už Wirba Szakalys).

Oczekiwanie spodziewającego się, wyrażano, naśladowaniem z polskiego: *Czeka jak dżdżu kania.*

72. (Láukia kai Gēr wē Giedrōs).

Niedowiarstwo swoje, uzbrajające go przeciw wszelkim wypadkom, wziął Litwin z drogiego doświadczenia, które ceni wysoko, jak dowodzą, następne aforyzmy: *Kto palca sparzył, ognia się boi!*

73. (Kudikis pirsztą nusidėges bijos Ugniės).

Tu Słowianin ma pierwszeństwo, ze swoim: *Kto się na gorącym sparzył, ten na zimne dmucha.*

Dzień jeden, jest nauczycielem drugiego. Co za wyborniej zwiezłości wyrażenie!

74. (Dienā Dienā mokin).

Człowiek co przeżył różne losy, co doświadczył wiele, co poznał niestałość wszystkiego, ma prawo ze Żmudzinem powtórzyć: *Jestem noszony i porzucony.*

75. (Asz esmiu nesztas ir pamestas).

Wydzie to na nasze: *Byłem na wozie i pod wozem.*

Pozór ni euwidzie, przygotowanych do niewiary w pozory, przecież uznaje Litwa także, że pozór, to jest zewnętrzna rzeczy strona, często wewnętrznej odpowiada, będąc jej wynikłością. *Po robocie znać najlepiej robotnika, po czynie jego sprawcę.*

76. (Aūt dārbo numannai gērą Remesninka).

Przecież, częściej sąd o rzeczy ostrożnie wyrzekać przestrzega, nie ufając pozorowi. *Nie każdy strzelec, co gięty róg nosi.*

77. (Ne wissiti tie Medėjei, kurrie kumposes Trubas neszoj!).

Nie każdy, co się len trzecz zdaje, robi to w istocie, inny skóry garbuje.

78. (Asz tarriau, kad tu Linnus mysi, o tu káilus minni).

Ten co w początku pstrym świat zapowiedział jak suknię dzięcioła, a świat biały nie wielkim; co wierzy w konieczność, a nie ufa w ludzi i losy; jakże wymownie narzeka na nieszczęście, na biędę, która go gniecie nieustannie. Liczne i najrozmaitsze są te utyskiwania, te historyczne dowody ucisku i nędzy, jakim ulegała biedna Litwa. Tysiąc głosów się o tém odzywa. *Jedna bięda goni drugą nieustannie.*

79. (Bēda Bēdą wēją (prispir, pridur).

Kiedy nie jedna, to druga na jej miejsce się znajdzie.

80. (Kadda ne Wargai bej Bēdos?).

81. Toż samo inaczej jeszcze: Negandàs usiremja Ragais).

Jak nieskończone były uciski i utrapienia, tak też liczne z nich wyrodziły się aforyzmy i wykrzykniki.

Zły sen łatwo przychodzi.

82. (Pikt's Sapnas bewéik iwyksta).

Nie potrzeba stojąc na biędę czekać.

83. (Beginczo pedai stowinczo kraujaj).

Szczęście ośmiela, bięda uciska.

84. (Lobis budinna.

Wargas miginna).

I na boku leżącemu (śpiącemu), bięda przytrafić się może.

85. (Ir szona užgullant Iszkada gal tropitis).

Biędę i noc zarówno, nazwano niebratem. *Bięda nie brat, noc nie brat.*

86. (Strok's ne Brolis).

87. (Naktis ne Brolis).

Próżne częstokroć wysiłanie się na uniknienie biedy, które Słowianin strachem wyraża, mówiąc: Strach ma wielkie oczy, strach daje nogi; Litwin określa, powiadając: *Bięda nogi daje.*

88. (Bédá kojas taiso).

A gdy tu ucieczesz od niej, złapie cię ona gdzieindziej.

89. (Norint cze iszbēgsi, kittur Wargas attsi tupes ta'wēs lāuk's).

Cierpisz, a narzekasz na cierpienie; nie obwinia cię Litwin wcale, owszem usprawiedliwia powiadając: *Gdyby pies miał pieniądze nie byłby.*

90. (Kad szuo pinnigū turretu, nekauktu).

Radzi wszakże; gdy już *koszula spocząć na tobie nie może nawet.*

91. (Marszkinose ne rimsta).

Wykręcać się biedzie jak możesz.

92. (Warge bebudam's turri werstis, kaip gali).

Chociażby z jednej przyszło wpaść w drugą, bo *idą po sobie szeregiem.*

93. (Wargas Warga prispir).

Choćbyś, jak często się trafia, z dészczu miał wpaść pod rynnę, a po litewsku z *wilka na niedźwiedzia.*

94. (Wilko bebeginnedams uzbęgsi Loki).

Często też jedna przynajmniej bięda wypchnie drugą *je-den kół drugiego.*

95. (Wagis wagi waro).

96. (Stroku nēg andop).

Nauki w nieszczęściu i biedzie, są czasem pełne rozsądku. Narzekanie które usprawiedliwia Litwin, wraz ze Słowianinem (a może nauczywszy się od niego), uznaje za pró-

żne, za nieużyteczne, za oznakę niewielkiego cierpienia. Sroższy cios odbiera mowę. *Niedźwiedz gdy żołądz padnie ryczy, gdy gałąź, cicho.*

97. (Meszka gille užgáuta baubja, Szaká prislėgta tyl).

Gąska trzepiocze się leżąc do góry brzuchem, często narzekanie marne.

98. (Kybura Žasytis auksztinaik's parpuolės).

Wiara w konieczność, w przeznaczenie, pociągnęła za sobą nieuchronném następstwem wiarę we wrodzony talent, dar; w wrodzony i niezém nienabyty gieniusz. Bardzo wiele aforyzmów wyraża wiarę w to, że człowiek przerobić się, stać się z czego czemś, samą pracą nie potrafi; że potrzeba mu przynieść z sobą z innego świata to, co jego życia tutaj ma być zarodem, co się tylko życiem rozwija. Jestto tylko logiczna konsekwencya wiary w konieczność rządzącą światem, w niezłomne i stałe prawo.

Kto się mądrym urodził i gęsią orać potrafi, powiada Litwin już ochrzczony, poznaawszy lepiej pismo i piśmien-nych ludzi, często pomyślne losy.

99. (Kurs kitras gimmes su Žasėle mok árti).

Matka nawet, co żywi dziecię piersią, nie da mu z mlékiem rozumu, gdy go z sobą nie przyniosł.

100. (Motina ibruka kruti, alle Iszminties ne ibruka).

Źłupiego nie zmieni nawet, ani wychowanie, ani podróże. *Źłupim pojedzie, nierozumnym wraca.*

101. (Glupas nuėjo, Duka parėjo).

Rosnąc, przerasta swój rozum. (Wyborne wyrażenie).

102. (Auges ir ugterejes ir Iszminti paráuges).

Wreszcie, *po co głupiemu rozum?* alboż się na jego użyteczności, potrzebie poznać potrafi? pyta Litwin.

103. (Kas durnam po Razum mu?).

Jednej matki dzieci, często tak bywają różne! To postrzeżenie wyraża Litwin, jako następstwo swęj wiary, we wrodzone zdolności.

Rozum jak cenić umiano, dobitnie to widać, z kilku wybornych zdań np. że: *głowa rządzi całym człowiekiem.*

104. (Galwa wissą Zmogu wadzioja).

Lecz najlepsze pono jest przysłowie, pełne trafności, któregoby się nie powstydzil najwprawniejszy i najucywilizowany naród, przysłowie poddające dowcip panowaniu rozumu: *Dowcipowi rozum wodzem.*

105. (Protas Iszmintē wadzioj).

Możeż być co wyśmienitszego? To porównanie rozumu z dowcipem, to poddanie go rozumowi, jakiego zastanowienia głębokiego dowodzi. O nabyciu rozumu:

106. (Kad Wietōs ne teksi, protą gāusi).

Częste cudzego rozumu, nierozumne rady, oznacza Litwin wyrażeniem: *Ślepy wie dzie ślepego.*

107. (Akłās Akłā wadzioj).

Jak ceni rozum, tak zna się na jego braku i trafnie umiē charakteryzować głupstwo, ze wszystkiē co się go tyczy.

Gdy w wielkiē cieie, odrobina tylko rozumu, powiada, jak wielki tak głupi; *rośnie a nie dojrzewa.*

108. (Ir āugi ir ne brēsti).

Wyżej widzieliśmy, że głupstwo uważało się za nieuleczone, że kto pojechał głupim, nierozumnym wrócił (101). *Mowa też głupca, jest mową, ale nie głową.*

109. (Nej galwos teko kalbedami).

A co Słowianin, wyraził dowcipnie, że lepiej z rozumnym zgubić, niżeli z głupim znaleźć; to Żmudzin (Jucewicz) pra-

wie jedno, lecz bardziej obrazowo, rzekł: *Idź z głupim po raki, a on żaby łowić będzie.*

110. (Ejk su durnium wieżauty, ane warles gauda).

Dusza i ciało, związane były w oczach Litwy, węzłem nierozzerwanym. Chociaż nieco wyżej, powiedział że wielki ciałem, mógł być tylko wielkim głupcem, przecież gdzieś indziej przeciwnie chce mieć, nastaje na solidarny związek ciała i duszy:

Gdzie duszy miło, tam ciało rośnie.

Stosunek słowa do czynu, skreśla także przysłowie niejedno, oznaczając ich związek i wspólną zależność; ukazując z drugiej strony, jak w wielu razach, słowo nie ciągnie czynu za sobą, choć ciągnąć powinno: *Za słowem, czyn ma iść*; to przepis.

111. (Cze Żodis, eze ir Darb's).

To zdanie główne; następne są tylko jego rozwinięciem. Niekażde przecie słowo, wiedzie czyn za sobą, wiele jest próżnych i czezych. *Takie słowa nie przebijają głowy.*

112. (Żodis galwos ne prāmusz).

Za naukę słowa, służyć powinno to zdanie starożytnych, które Litwa po swojemu, krótko wyraża: *Sluchaj wiele, mów mało.*

113. (Daug klausik, maž kalbek).

Lub: *Lepsze milczenie, od paplania.*

114. (Tyla gerrésne ne kaip Byla).

Złej gęby słowa ostre.

115. (Burna rézia).

Nie mów od rzeczy, lecz g' rzeczy, o tém co na stole;
i to przepis litewski.

116. (Ne minnēta ne pakalba).

Gaduła wreszcie próżny, co mlél językiem bez myśli, zyskiwał licznę przegryzki.

117. (Zaunik, kad tu zaunitum!).

Żmudzin, niewczesną mowę porównywa do dzwonu wornińskiego, odzywającego się w Łukszcze.

118. (Adsyliip kaip Warniu warps Łukszšte).

Wnijdźmy teraz bliżej w życie i pocnijmy naprzód, od enoty gościnności, którą zgodnemi głosy wszyscy uznają, za święcie obowiązującą u Litwy stariej. Obaczymy jak o gościnie, gościu i domowych stosunkach osób rodzinę składających, mówią przysłowia.

Jakikolwiek gospodarz, od czeladzi, od gościa, chociażby najgorszy, odbierał cześć pewną. *Gdyby nawet jak mówi przysłowie, łapcia starego był niewart.*

119. (Norint nej Wyzios werts, otikt Gaspadorus).

Chociażby on był tak zwanym malowanym tyłko; *pięknym obrazkiem, a nie gospodarzem.*

120. (Gražus abrozus, menk's Gaspadorus).

Dla gościa, przepisem było wyborne zdanie, które Polak wyrażał daleko mniej trafnie, że ryba i gość do trzeciego dnia śmierdzą: *Przychodź gdy czekają, odchodź gdy kochają.*

121. (Ateik belankiam's, iszeik bemylim's).

Nieproszony na ucztę, mówiono: wart był nie za stół, ale *pod stół.*

122. (Nerągintam po Solu).

Na Żmudzi częstych gości, zwano *starą kuniszką* (bałwanem popielcowym).

123. (Senoj kuniszky).

Jak ucztowano, do ostatka piwa i pamięci, dowodzi przysłowie, że *póki piwo na stole, sen nie bierze.*

124. (Szałt's megas Alujaucziant).

Przy stole nawet nieprzyzwolicie się było sromać.

125. (Reik Drašos, prie mėsos).

Gdyż, jak wiemy i kobiety na ucztach nie tylko jeść, ale pić do upadłego nie sromaly się. A im kto więcej jadł, tém potem pił lepij, bo: *kąsek wiedzie łyk.*

126. (Kásnis malką wèda).

Upiwszy się dopiéro, jadło już nie smakowało: *gdzie je-
czmień leży, niema miejsca żytu.*

127. (Kur mežei gul, Ruggei ne telpa).

*U cudzego stołu, raźniej było siedzieć, smaczniej za-
jadać.*

128. (Bepig po kitto stalu kojas pakizsus sēdēt).

Przymus przecież był obowiązkiem ze strony gospodarza; a goście mimo zalecenia żeby się nie sromali, czekali nań, nie podochacając się, aż prawie zmuszeni. To była forma. Co po uczie bez przymusu? mówiono. Wszystkiego było dość, ale przymusu brakowało.

129. (Wysa ir, tiktaj niera priwertima).

W innym czasie, jadano; nie aby się tuczyć, smakować, ale *tylko być sytym.*

130. (Ne tuktinaj bet mistinaj).

Na uczie zaś, napychano się już, tak; że *piérwsze ostatniego nie wpuszczalo.*

131. (Pirmuttini paskuttinū ne leidz).

Popić się na uczie, było koniecznością; do tego i zmuszano i proszono i przykładem zobowiązywano; domowi, aż do kobiet, wychylali czerpaki i rogi do gościa.

Dopiéroż rozweslelało się w oczach, *poczynano na głowach chodzić* (na rogach).

132. (Ragožu pastatau), rozjaśniało się, dusiło w źrenicach, powiększało. *Pijany jechał na wozie, gdy trzeźwy i pieszo nie ruszył.*

133. (Girt's ir waziot's, Pagirrom's néj pe-szczias).

Śniły się dostatki, gołym na sucho i na czczo.

134. (Girt's pankcis, szeszeis, pagirrom's nej wienais).

A bięda, kto rachował na obietnice i dary pijanych, bo: *pijanego datek, głupiego pociecha.*

135. (Girto dawana paiko dziaugsmas).

Często z pijaństwa, jak wszędzie, przychodziło do bitwy, do guzów. *Guzy u Litwy i trzeźwiły i poiły.*

136. (Guzeis klejoja, Guzeis nusiblaiwa).

Polacy mówią: gdy chcesz psa uderzyć, kij znajdziesz; Litwini: *Kij zawsze przy psie leży.* W ten sposób oznaczają, gotowy powód bitwy, gdy jest chęć do niej tylko.

137. (Strippinnis wissados gul pas Szunni).

Dość było, *na złą nogę nastąpić.*

138. (Ant skaudamôs kojôs užmynē). Wnet, obrażony, *krzyknął jak jastrząb.*

139. (Tyko, kai Wanag's). I poczęli bić się *jak czajki za dzieci.*

140. (Ginna kai Pimpē Waikus), a silniejszy, *obił, słabszego, jak wronę z piór.*

141. (Kai Warno plunksnā ji sumuszē); *aż skóra z biednego zlazła.*

142. (Taipo ji sumuszē, kad isz senôs skrandos sklypai).

Pijanych wyprowadzano spać; wedle przepisu który sen po upiciu, jak śmierć po życiu, ostatecznym naznaczała końcem.

(Pasigēreš gultu, iszkarszēs mirtu; *wodę tylko bezpiecznie pić można*, wyraża inne przysłowie: *woda tylko nie poi* (ubóstwo nie czyni dumnym).

143. (Wandeni geręs, ne busi girtas).

Na obżartuchów powiadano, że *brzuch ich zawsze do świętecznej uczty był gotów*. Przysłowie to, sięga może pogańskich czasów, gdy ofiary uroczyste uczta się zwykle kończyły.

144. (Jau tawo Skilwij wēl pasninkas pasidare).

Po skończonej hulance mówiono: *Umarł niedźwiedź, schowajcie trąby*.

145. (Lokys numirrē, mesk ir Trimitta).

Goła grzeczność jak cenioną była gdy szczerą, tak z drugiej strony za czezą się uważała, gdy formą tylko była. Ruskie przysłowie że: pokłony szuby nie uszyją, tojest: nie za-grzeją; wyraził Litwin: *grzecznością garnka nawet nie ulepisz*.

146. (Mandagummū ne darrysi puoda).

Stosunek gospodarza do czeladki pracowitej, dobitnie w kilku następnych właściwie litewskich, wyraża się przysłowiami: *Bez czeladzi nie dasz rady*. Ona podpora gospodarstwa.

147. (Be Szeimynos ne gali apsieit!).

Ale za czeladź nie uważano dziewcząt, które w polu niewiele zrobić mogły, za sochą nie poszły, a lubiły śmieszki i śpiewki, więcej niż robotę. To też mówiono: *Koza nie bydło, dziewczka nie czeladź*.

148. (Oszka ne Galwijas, merga ne Szeimyna).

Czeladź utrapiona powtarzała po cichu: *służba ciężka!*

149. (Służma tużma), na nieustanne użalania gospodarzy, posądzania o kradzież, o niepilność odpowiadała: *Sami gospodarze kradną, a na czeladź składają*.

150. (Gaspadórei patys wagia, o ant Szeimynôs reiszkia).

Gdyby potrzeba było dowodzić pracowitości ludu litewskiego, niczy jój dobitniej nad przysłowia nie dowiodło. W liczbie zebranych przez nas, najwięcej jest mówiących o pracy, tój enocie ubogich, tём szczęściu nieszczęśliwych, tём mieniu niemających. Myśli i zdania o niej, składają w przysłowia oddział najważniejszy. Przebieżym je, aby przekonać, jak lud, co tyle myślał o pracy, co ją tak pojąć potrafił, pracowitym być musiał.

151. (Dirbt ne galledam's bille ką annoja).

Póki życia, póty pracy, a próżniak głodem umrzeć musiał. Polskie: *Wilka nogi karmią* w różny sposób wyrażała Litwa, która brzydząc się nieczynnością i ludźmi nieużytecznymi, darmożjadów, paliła i zabijała na ofiary.

152. (Bega Wilk's, tunka Wilk's, stow Wilk's, dziusta Wilk's).

153. (Wilks begiodams billeką užbēga).

Do wszystkiego pracą dojść było można; bo *do każdej budowli jest ścieżka*.

154. (Kiek pri Trobōs Eismelis).

Nie nie pomogło, choćby tygodniowa praca w końcu się znudziła.

155. Per wissą nédele wiēna darbą dirbes ir nubosti).

Kto chciał nabyć czego, musiał nabywać pracą; bo *kto goni, ten dopędzi*, uczy przysłowie.

156. (Ką breda, tai ir užbrėda), a wszystko się zapomina przy pracy!

157. (Jaucziu bebudam's ne baubsi, kai Bul-lus).

Szybko brać się było potrzeba do roboty: *Słowo, a dzieło*, jedném prawie być powinny.

(Cze Żodis, cze ir Darb's).

Przypominano zachęcając do pośpiechu, że *i dziś będzie wieczór*.

158. (Skubikis, ir sz i Dienā, bus su Wakaru).

We dnie zaś praca weselsza:

159. (Dienā Nakezej juokiassi).

Noc nie brat. (Naktis ne brolis).

Im się zaś więcej zapracowało, wyorało, tém więcej było co jeść.

160. (Wiena Eile, wiena Rēkē, dwi Eili, dwi Rēki). Jedna brózda, jeden kawał chleba; dwie brozdy, dwa kawalki).

Razem jednak wszystkiego pochwyć niepodobna, pracę rozkładać potrzeba.

161. (Ne imsi glēbiu Lobi pradēdams gywent i).

I wybierać ją; bo na co *bić plewę, kiedy z niej pyłu nawet wybić nie można?*

162. (Isz Pellū Dulkes ne iszwarrysi).

Pracujący, powinien *nie igłą do jednej roboty*, ale wytrzymałym być pracownikiem.

163. (Déra nej Yla wienām Darbui).

I nie chwytąć się, *jak krowa, która gdy mléko ciecze*, dopiero się *do dojenia podnosi*.

164. (Szolinti Warszkē kēlamōs karwēs).

Gdy zaś, praca lekka i łatwa, nie dawała korzyści, gdy wybrany środek okazywał się niedostateczny; zalecano *gdy drzewo pękało, żelazo zabijać* t. j. podwajać usilności i pracy.

165. (Négeliems Iusztant Winnis i kalk).

Za trudem bowiem szła płaca, choć powolnie; bo: *gdzie praca, tam płaca*.

166. (Kur losi cze ir laksi).

Nie nie szło darmo; bo dlaczegoż odstępować miał zasłużonego pracujący, gdy i tak tyle się w życiu traci przypadkowie?

167. (Ko ne mittēs Źiema pramittēs?).

Aby sięgnąć, po ten *chleb którego Bóg podniósł wysoko*, wedle ślicznego wyrażenia wieśniaków litewskich; nie jedna potu kropla pociec musiała.

168. (DIEWS pakēlē Duona).

Po rosie, szukać było potrzeba mienia; Słowianin wyrażał to wierszykiem: *Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje*; Litwin rodzajem zagadki:

169. (Rassi, rassoj, rassi). W rosie łatwiej znajdziesz.

Wyborna ta słów igraszka, którą się starcy jak dzieci cackiem bawili, głębokie miała znaczenie.

Tóż samo wyrażano inaczej: *Ranna wrona zęby myje, późna oczy przeciera*.

170. (Warna ankstoji Dantis, wēlyboji Akkis krápszto).

Spożywanie przed czasem niezarobionego, tracenie niepozyskanego jeszcze: co Francuz zowie jedzeniem zboża trawą, co Polak czasem łapaniem ryb przed niewodem nazywa, Litwin porównał, do wkradania się *przez płot do swego ogrodu*.

171. (Per Twóra, kòpēs walgik).

Pocieszając tych, którym nierychło zawdzięczała trud, praca, mówiono: *kura grzebiąc, zawsze coś sobie wyszuka*.

172. (Wiszta po sawim kasusi jēsško).

Tyle jest zdań i przysłów, zalecających pracę, ukazujących jej korzyści i nie dziw. Nie mogły one zrodzić się pod

włoskiem niebem, gdzie wszystko próżnowanie zaleca i wzywa ku niemu; tu inna ziemia, inne słońce, inne życie, pędziły do pracy. Tu walczyć potrzeba było z naturą otaczającą i zdobywać na niej wszystko: okrycie, jadło, napój, spokój. Walczyć ze zwierzem, walczyć z chłodem, walczyć z wodą, z niedostatkiem wszystkiego; zdobywać nieustannie, bez spoczynku. Spoczynek wiódł za sobą straszną Giltin e, śmierć; nieustannie więc pracę zalecać, przypominać ją było potrzeba i czyniono to, jakśmy okazali. A pracy nie tylko potrzeba było dla nabycia czegoś, lecz, by nabytego już upilnować, ustrzedz. I o tej pilności, mówi litewskie przysłowie na swój sposób: *ganiąc podwórko bez psa*, (mienie bez pilności pozostałe na łasce złodzieja).

173. (Padwarija be kankalo), bo: *zaledwie kot z domu, myszy z dziury*; gospodarz za drzwi, czeladź na hulankę.

174. (Kátius isz Námú, pélēs isz kampù).

Każdej rzeczy strzedz było potrzeba, *jak garnka*, (Polak mówił, jak oka w głowie).

175. (Ginna kai Puodą).

Dopieroż pracą i pilnością, przychodziło szczęście owo cudowne, co je pomocy Ajtwarosa przypisywano, które zwano Palajma. Wszystko niewidocznie pomnażało się, wzrastało, przybywało w domu, gromadziły bogactwa i mienie.

Ceniono je; bo: *bez grosza, co wart człowiek?*

176. (Ne kibbik be graszo). Alé kazano przestawać na malém, bo: *i czarny chléb nie głód*.

177. (Juoda Duona ne badas).

Lepsza gruba koszula, niż żadna.

178. (Stori Marszkinnei ne nogalas).

Lepszy wróbel w ręku, niż jeleń w lesie.

179. (Gerrénis Ž wirblis rankoj' ne kaip Elnis girroj!).

Z drugiej strony, zupełnie oryginalna przestroga, na małych zyskach przestawać i zastanawiać się nie dozwalała, uznając je po większej części, niezaspokajającemi. *Czém się nie najesz, tém się nie naliżesz*, mówił Litwin.

180. (Jej walgiste ne prisiwalgisi, laižyte ne prisilaižysi).

Mienie, nabywało się *zapasem*, *któren nigdy nie szkodzi*.

181. (Ne ēst prāso Zopostas).

Zapaśny przejdzie bogatego.

182. (Zopostingas pereit turtingą). Ale trzeba umieć i najlichsze rzeczy cenić a niczém nie gardzić.

183. (S'tora pēsta, žala wanta o tikt priwallu).

Różnemi sposoby, dobremi i złemi, *klątwą i modlitwą*, przybywało mienie pożądane.

184. (Keikdam's iszkéjkīe, melzdam's iszmeldē).

A nieraz: *co ojciec uzbierał wzdychając, to syn krzycząc* (weseląc się), *roztracił*.

185. (Ką tewélis sudejo dusáudam's, Sune-lis prarado klykáudam's).

Mądrość przychodziła po szkodzie, *uczył się gdy oczy wylazły*.

186. (Iszmoks, kad ir akys iszsoks).

A im z wyższego miejsca upadł, *tém cięższy był upadek*.

187. Jô auksztėsnis Daikt's, jô sunkėsnis puolis).

Obaczymy teraz, jak bogatych i ubogich, rozum ludu osądził i ucharakteryzował. Na Żmudzi (Jucewicz) zwano bogaczów, *czerwonymi chłopczykami*.

188. (Raudonas Wajkielis).

Nazwa ta, nie zdaje się, dalekiej sięgać starożytności.

Bogaty, mówi litewskie przysłowie: *rozkoszny i dumny*.

189. (Bagoczius raguoczius, irgi Puikoczius).

Ani się do niego równać ubogiemu; bo: *jak pośladowi zboża), z czołem się mierzyć?*

190. (Kaipo mes pasturlakkēlei priteksim pirmlakkus).

Ale też: *spaśny koń łatwiej się uleknie*.

191. (Bingę Arklei ir bewaik issibaïdo), strachu o mienie, i niepokój ciągły!

Zdanie bardzo na uwagę zasługujące, powiada, że: *małe godzi się pokazać, a wielkiego nie przystoi*; to jest: ubóstwo można odkryć, chwalić się zaś z mieniem nie uchodzi; aby ludzi nie zawstydząć.

192. (Su mažu pasirodyk, su Daugiu pasislēpk).

U wielkiego, wszystko wielkie.

193. (Didzio wis didzia).

Ale sromotna się z tém przechwalać, i drugim uragać. Nie jestli to aforyzm, prawdziwie zastanawiający u ludu, któren za barbarzyński uważano?

Że z przyrastaniem dobra, rosła chęć nabycia jego, to, wszystkie narodowe przysłowia, jako postrzeżenie odwieczne powtarzają. I Litwin też mówi: *Czém bogatszy, tém skąpszy*.

194. (Juo bagotėsnis, juo szyksztėsnis).

Im więcej się ma, tém więcej się żąda.

195. (Juo daugiaus turri, juo daugiaus nori).

Jakie były stosunki pana, do ubogiego chłopka, jaki obyczaj pański, przekonywamy się z następnych.

To tylko miano za *ukryte* bezpiecznie i *schowane przed panem*, tak że już odebrać nie mógł, *co do brzucha włożono*.

196. (I Duszią idėjus ir Dumczei ne iszim's).

Pan żartował sobie chętnie z *chłopa* i urągał mu.

197. (Ponaj Burù jukias').

A czyja siła, tego była *prawda!*

198. (Kieno Walle, to ir Teisybė).

I nie tylko prawdziwi panowie, panowali; ale powoli każdy możniejszy na kunigasa się wydzielał; o czém dwie gadki świadczą.

199. (Asz pon's, tu pon's, kas nēs̄sz kaszėlė)?

Toż samo po polsku mówiono: *Ja pan; ty pan, a kto będzie świnie pasł?*

Podpanków nawet, zwać musiano kunigasami.

200. (Jaudabbar ir Ponus Kunigais pagau-na wadyt').

Litwin zaś (lud prosty, tak się sam nazywał) pocieszał się szepcząc cicho: *Litwie mięso jeść; panom kostki ssać.*

(Letuwnikam's prie Raumēns, o kunnigam's prie kaulėlū).

Naśmiewano się z pochlebników, *co nosząc nowinki* panom *dostawali* za to, w końcu *nowinę* (kawał ziemi do osadzenia).

201. (Ponam's wissokias naujėnas uznės̄sz, ir ussipelnė Naujena).

Inny, *pracował jak niewolnik*, a nadaremnie.

202. (Dirba, kai Wergas).

Przed panem wszelki wstyd był podwójny; przeto podawać kogo nań wobec kunigasa, nie godziło się.

203. (Ne darryk mam Sarmatą, nuo kunigu).

Jak z ubóstwa i stanu niższego, ciężko wyjść było, świadczy przysłowie powtarzając, że: *kto się pod gunią urodził, pod nią zwykle i umierał*.

204. (Po Dwikartę gimmes ne klostisies Dékejs).

Z małym ciężko było sobie dać rady.

205. (Maž turredams skyst képa), *niedaleko zejść było można.*

206. (Su sawo Lobiejs, ne galu pasididziotis).

Ubogiego bydło, nie robiło nigdy szkody w polu, dla ważnej przyczyny, że bydła nie miał.

207. (Ubbago Ramtis ne eis i Jawns).

Późniejsze jest bardzo przysłowie żmudzkie, które ludzi zarówno ubogich i gołych, mieni *równymi jak płungianscy żydzi*, (Jucewicz).

208. (Esani ligus kajp plungies židaj).

Widzim, że jak dumne było bogactwo i dostatek, chociaż przyzwoitość pokazywać się z nim i przechwalać nie dozwalała; tak ubóstwo, z którym się nikt nie tał, przygniatało nieuchronnie i dobyć się zpod siebie nie dozwalało.

W ogólności u Litwy, z wiarą w konieczność, we wrodzony i niezmienny los człowieka wypłynęło, że niechętnie przepuszczano nagłe zmiany stanu, charakteru. Jakim się kto urodził, takim żył i umierał; mówiąc przysłowia językiem: *Wrona nie mogła przestać skakać*.

209. (Warna be szokszejojimo nestow).

Ta wiara wszakże, w niezmiennie przeznaczenie, nie czyniła obojętnymi, na przepisy moralności, na wartość uczynków.

Nim osądzisz kogo, mówiono, osądz wprzód siebie.

210. (I prową eidams pirmà Nammej' apsi-sudikis).

Ucisk ludu zapewne, wyrobił zdania następne, teńjące egoizmem. Tam gdzie nikt nie starał się o dobro bliźnich, oni sami pamiętać o sobie musieli. Ztąd przepisy liczne, ograniczające cel czynności człowieka, w stanie jego własnego dobra, wyłączające pieczęlowanie się o cudze. Nie mamy tego za złe.

Jemu nie pomozem, a sami przepadniem, mówili Litwini, gdy ofiara zdawała się napróżną.

211. (Jo ne szelpiam, sawę sugaiszinam).

Zawsze się musiano oglądać na własne dobro i nie spuszczać go z oczów.

212. (Rubbôs bēgk, alle Ruggius sēk).

213. (Kad tawo szuni swétimi piáuia, tai gyk, bet kad tawo Szunis pianjas, nessikisk).

Musiano się najpierwój na swoje oglądać, bo się nikt o cudze nie troszczył, cudzego nie szcędził. Powiadano: *nie żałuj, nie ojcowizna; zabraknie tu, znajdzie się gdzieindziej.*

214. (Ne czedik, ne Tėwiszke, cze supustijes kittur uneisi).

Przy podziale pracy, każdy też o sobie chciał pamiętać, i brać się od lżejszego końca.

215. (Kelk tu pirmgalli, asz pastumdi-su Pasturgalli).

Obojętne zdanie, że: *dobrze drzeć cudzą skórę.*

216. (Bepig rēszt isz swettimôs skurôs), jest tylko dalszém rozwinięciem tēj myśli egoistycznej, którą wszędzie bięda wyradza.

Umiano wszakże ocenić dobre i łagodne postępowanie z ludźmi, wiedzano że dobrodziejstwa wiążą. Ztąd przysłowie:

217. (Liaktuwis loja, žebotins téka), że: dobrego prawdziwie nie psuje dobroć i wywyższenie, ale ulepsza go jeszcze.

218. (Žąnsis priesz Wartus didzius eidama nulenkia gálwa, o kur dar Wartai?).

Zbytnią jednak pokorę i łagodność o której Słowianin mówił: że na pochyłe drzewo i kozy skaczą, Litwin ozna-
czał przysłowiem: *Nizki płot lada koza przeskoczy.*

219. (Žemą tworą wissos Oszkos kopinejl!).

W życiu domowém, patrzmy jak się obchodzili z sobą wszyscy, jak się spajali: ojciec, gospodarz, matka, dzieci; jaki był stan kobiety? Pieśń, już nam to ze strony poetycznej, idealnej przedstawiła, tu czysta rzeczywistość do nas przemówi przysłowiem.

Na pierwszym miejscu spotykamy się z bardzo trafnym zdaniem, o przyjaźni pokrewnych: *Dalecy krewni, wielcy przyjaciele; blizcy krewni, wielka zwada.*

220. (Tollimi Gentys, dide méile; ártimi gentys, wieni Waidai).

Prawdą to było i jest; wszędzie i zawsze interes różni łatwo, zdaleka przyjaźń łatwiejsza.

Dalekich przypytujących się do pokrewieństwa krewnych, zwano: *dziewiątą wodą po kisielu!* Mówią to i po polsku, ale zapożyczono niezaprzeczenie z litewskiego.

221. (Dewint's wanduo nuo kissēlaus).

Kisiel jest potrawą, przysmakiem narodowym litewskim.

Takichże krewnych całego świata, zwano: *Calemu światu ciotka.*

222. (Wisso swieto Tetta).

Dzieci u rodziców, częściej ciężarem niżeli pociechą uważane były. W życiu pracy ciągłej, to byli pierwsi pomocnicy; lecz póki nie dorosli do niej, ciężko znoszono; że je, nadzieją tylko się wynagradzając, karmić i troskać się nieustannie około nich musiano. To co przysłowia mówią o dzieciach, podzielić trzeba na dwoje: czułość należała do matek; troskliwa piecza o los rodziny i utyskiwanie do ojców. Ci myśleć musieli o chlebie powszednim, który Bóg podniósł wysoko; a ich przywiązanie nie objawiając się czułością, kończyło na troskliwości o jutro. Nie dziw więc, że często skarga bolesna, z ust spiekłych po pracy dniowej wymknąć się musiała; matki głos pieszczony (w pieśni), matki ręce słodkie (w przysłowiu) pocieszały po ojcowskiem często przykrém narzekaniu. Że dzieci prawie zawsze szły charakterem i skłonnościami za rodzicami, wyrażał Litwin silnie wierzący we wszystko wrodzone: *jaki dach, takie z niego sople wiszą*.

223. (Rok's stogos, tok's ir Laszas).

Lub: *Owoc idzie za jabłonią*.

224. (Obolei Oboli séka).

Obowiązek żywienia ich, brano z przykładu *ptaków, które karmią pisklęta*.

225. (Paukszczei sawo Waikus péna).

Obowiązku obrony ich, uczono się od czajki.

226. (Ginna kai Pémpē Waikus).

Wzrost dzieci, porównywano do wzrostu drzew w lesie, szybkiego a niepostrzeżonego. Mówiono: *rosną jak drzewka*.

227. (Tarpsta Waikai, kai girroj' medzei).

Rosły, ale musiały pracować, bo nie na to przyszły na świat, aby je tylko okrywano.

228. (Ne turru kuomi Waikus apkarsztyt).

Musiały od młodu pomagać rodzicom, w ich zatrudnieniach, bo często bywało: *Dzieci jak bobu, a chleba ani skórynki.*

229. (Waikū kaip Puppū, a Duōnōs nej Pluttos).

Musiano zapewne grozą i różgą napędzać je do zajęcia; a macierzyńskie serce w chwili tęsknoty wyrzekło zapewne, to dziwnie sprzężone zdanie, że: *różgą dziecka nie napędzisz do mogiły, ale gdy tam zajdzie, nie wywabisz z niej nawet piérogiem.*

230. (Su Rykszte kudiki i kapinnes ne nuwarrysi, su pyragū ne parwaddisi).

Ojciec spoglądając na wzrastające stękał: *Male dzieci, kłopot mały; wielkie dzieci, wielki kłopot.*

231. (Maži Waikai,

Maži Wargai;

Diddi Waikai,

Diddi Wargai).

Właściwy dzieciom egoizm, oznaczono trafnym zdaniem, że: *one tylko zawsze nad sobą płaczą.* Zastosowanie tego postrzeżenia do innych, bardzo słusznie zadawało im dzieciństwo.

232. (Kudikis wis saw wogrāju).

Potrzebę zaprawiania do pracy, i wrodzony talent w dzieciństwie się już objawiający; związek tak u Litwy widoczny kolebki z dalszym losem człowieka; wyraża wybornie podobne polskiemu: Czego się skorupka za młodu napije, tém na starość trąci; litewskie przysłowie: *Kto nie beczął cieleciem, wołem ryczyć nie będzie.*

233. Werszū ne blówęs, ir Jaucziu ne baubsi).

Dzieci uważały się za pomocników, za sługi; bezdzietny zwał się po litewsku tak, jak bezsłużebny. To dość już powiada; ale mogłoby w owe czasy być inaczej?

Stan kobiet równie był ciężki, a może biedniejszy jeszcze, w takiej jak dzieci podległości, równą a może cięższą obciążone były pracą. U kobiety włos długi, rozum krótki, mówił Słowianin; z podobnąż wzdumą, Litwin inaczej trochę powiadał: *U kobiety suknia długa, rozum krótki.*

234. (Moteriszkės ilgas Rubas, trumpas Um as).

A że siły nie dozwalały pracować kobiecie na równi z mężczyzną, mówiono z urąganiem: *Koza nie bydlę, dziewczka nie czeladź.*

Nie z pogańskich już czasów, gdy żona nic nie znaczyła, a tak srogo za najmniejsze przewinienie karana była, pochodzi zdanie, że: *dobra żona mężowi drogę otwiera, zła, zapięta drogę.*

235. (Gerrà motē Wyrui kēlą darro. Piktoii motē wyrui kēlą užkerta).

Dawniej, żona niewolnica, ani dopomódz ani zawadzić w niczem nie mogła. Dowodzi to starsze przysłowie: *kobięta śpiewa, jak jej mąż zagra.*

236. (Kaip Žmogus szvilpinne, taip iji gēst).

Pomimo ucisku i nędzy, jakich doświadczała kobięta, stan wdowi sroższym dla niej od najsroższego męża być musiał; gdyż narodowe przysłowie powiada: *Lepszy najgorszy mąż, od wdowieństwa.*

237. (Pik's Wyr's ne Naszlyste).

Pocieszały matkę dzieci, pocieszała się ona niemi, pieszcząc je temi słodkimi słowy, o których tyle mówią pieśni. Między matką a córką zwłaszcza wspólność losu, za-

wiązywała ściślejsze jeszcze przywiązanie. *Słodkie*, mówiono, *macierzyńskie ręce*.

238. (Motinòs Rankos szwelnos).

Stosunek rodziców do męża córki, zięcia i ruskie przysłowia, tak samo nam przedstawiają jak jedno litewskie, które powiada: *Częściej z biedy niż rozkoszy, bierze się zięcia*; należało rzec na biędę!

239. (Kitt's imma Żentą iszlépęs, kitt's Bėdoj bebudam's).

Największa część wesel dziewięcych, podobna była owemu *kukulczemu weselu*, na które męża, jak Żmudzin powiada, *wybrano z zawiązanemi oczyma* (Jucewicz).

240. (Kajp giaguży, užsirisztoms akiemis yszsirinka sau wira).

Czegóż na te biędne, nie wymyślano *dziewczęta*; które za *czeladź nie rachowano*, których *chwalić* (poślubiwszy), *nie dozwolano przed rankiem!*

(Ne girk pirm Ryto Margą, nej pirm Wakaro Dieną), którym zarzucano: że się *nieustannie stroiły*.

241. (Mergos wis dabinas), które zmuszano do ustawicznej pracy bez spoczynku, u kądzieli, u krosien.

242. (Jau uzdegs kielė kodėli).

Czystość, cnota za najważniejszą i najpierwszą dla kobiety uważana była; bo: *nikt jeść nie chciał, co wprzód kto inny pokosztował*.

243. (Asz kitto apseilėtą ne walgisu).

M mało matek było tak ślepych, a nieostrożnych, żeby wczesnie złemu zapobiedz nie umiały; i o których szydersko powiedziano: *że się nie postrzegły, aż córka była w połowie* (ciąży).

244. (Kaip Duktėlė suskàto, ir mocziutte supràto).

W takim razie, pierwszy kto się nastęczył na męża, bywał przyjęty, i nie odpowiadano mu dumnie, formą zwyczajną: *Nie dla ciebie chowana, nie dla ciebie pieszczona.*

245. (Merga ne taw augita, ne taw pustyta).

W życiu tak pracą zajętem, podwójnem dobrem było zdrowie. Wiemy że nieuleczona, obłożna choroba na stos prowadziła. To też ceniono zdrowie i wszędzie pierwszeństwo dawano zdrowemu.

246. (Tas kurs wis linksmas, ir szweiks yra, apgauna tą kurs wis sirgdams ir dusaudam's nutwera Szaukszta).

Nie myślano o przyczynach choroby, gdyż uważano ją, za przybywającą samą z siebie, za zesłaną z woli bogów.

247. (Ligga ateit ir ne szaukama).

Mówiono też, że: *z oczu poznać zdrowie.*

248. (Ant akkiū pažurējes, klāusk Sweikato s), że: *chory z głodu nie umiera*, co niezłym było przepisem higienicznym.

249. (Pri walgidinnes Dievs Źmogu guldo!).

Wystawiano sobie chorobę, przybywającą konno, odchodzącą pieszo; to jest mogącą się nabyć łatwo, wyléczyć trudno.

250. (Ligga raita atjoj' pēsšzia atstoj).

Mówiliśmy wyżej, o mieniu i własności. Wcześniej tu wyrobiło się pojęcie *meego* i *twego*, pojęcie właściwej własności. *Nie ze swego konia i w kalużę zsiąść potrzeba*; powiada przysłowie.

251. (Nę sawo jojes ir klane nusēsi).

Złodziejstwo uważało się za przestępstwo wielkie, tam zwłaszcza, gdzie dobra wiara, więcej niż zamki i zagrody strzegła. Okrywano największą wzdardą złodziejów.

252. (Waggis i Delmonā, Szelmis i Dymžaka).

Mówiono wprawdzie, że: *kozła przekleństwa tuczą*, ale to przysłowie nie jest właściwie litewskie.

253. (Ožis keikiamas tunka).

O złodzieju powiadano, że ma *rąk wiele* i *dróg wiele*, a *goniący go, jedną tylko*. To też wróżb i wieszczby używano dla odkrycia go.

254. (Waggiui bėgancziam wiens kėlas, o jėszkancziam daug kėllu).

Pożyczanie równie jak zamianę, uważano za szkodliwe; bo: *często pożyczający patrzył jak sokół, a oddający jak pies*; to jest, dobrze się rozpatrywał co brał, a nie widział niaby co oddawał.

255. (Imdams Sákalo tur akkis, at duodams Szuns).

Często całkiem wyzyskać nie było można pożyczonego; mówiono wówczas: *zapłaci łopatą*; *odda, gdy się cep zaizeleni*; *dobędzie jak węża zpod podeszwy*.

256. (Užmokės su Lopėta).

257. (Užmokės kad kolai žallios).

258. (Reszk isz Pàdo).

A na uwagę, że wstydziliby się może nie oddać całkiem, dodawano z westchnieniem: *Czy i psom się wstydzic?*

259. (Ar tur Szuo Gėdòs)?

Pamiętką może handlu zamiennego pierwiastkowego, pozostały przysłowia świadczące, jak często bywał niekorzystny dla Litwinów. Mawiano, że: *zamienione przydało się wronom* (zdechlina) a *dodatek dzieciom*. Dawanie dodatku, przy zamianach, musiało być zwyczajem.

260. (Mainai Warnams, priedai Waikams).

W mieniającego się stajni, wrony kraczą.

261. (Mainininko Warnai krankia wartuose).

W handlu przepisem było: *targować się po żydowsku a płacić po chrześcijańsku.*

262. (Derek kaip Žydas, užmokėk kaip Krikščionis).

Wiemy z akt starych, że wielu Szkotów kramikarzy, waleśali się po Litwie, wsiach, miasteczkach i odpustach. Pamięć tych roznoszczyków, których żydzi zastąpili, zachowało przysłowie: *Z Szotem i z plebanem nie procesuj się.*

264. (Su Szatù bej Klebonu ne bylinek).

Szkoci owi, siadywali pod kościołami, na cmentarzach, rozwieszając tam swój towar (patrz *Histor. Wilna*, z czego się składał kram Szota).

Jak handel i zamiany za niebezpieczne się uważały, tak dary natomiast za skuteczny sposób ujęcia ludzi. Mówiono: *Woda i podarki wypiekniają ludzi.*

265. (Balwai ir Wandani atgrazin!).

Ale *datek, potrzeba* było szybko *konno unosić*, tak bywał niepewny.

265. (Dówanôš reik greito Arklio), zwłaszcza gdy dawał pijany, bo: *pijanego datek głupiego pociecha.* (Girto Dawana, paiko Dziaugsmas).

Widocznym jest z przysłówiów, jak trafnie oceniono wpływ ludzi na ludzi, towarzystwa ich na ulepszenie lub zepsucie człowieka. W istocie, cóż nie jest zaraźliwym? Cnota i występki, maleńkie wady i wielkie zbrodnie. Chceszli być dobrym, unikaj przyczyny złego; Litwin uznający konieczność, musiał *prawo* wszystkiego co jest, przyczynę pojąwszy, przepisywać usuwanie się od przyczyny dla zapobieżenia skutkowi. Tak właśnie uczą przysłowia: *Z kałuży nie wynijdziesz sucho.*

266. (I klaną ipuolės sausas nessikėlsi).

Kto mąki pilnuje, zamęczyć się musi.

267. (Kas miltus wartuoja, miltos gal buti).

Co inaczej jeszcze wyrażano: *U młynarki zawsze ręce klejkie.*

268. (Mallejós miltinos rankos).

Kto ze złym przestaje, sam się nim staje: *kto smoły dotyka, powalać się musi.*

269. (Kurs pikki nutwer, nusimursztin).

A w dodatku, jak chce Żmudzin ze złym towarzyszem, kończy się jeśli nie zepsuciem, to szkoda. *Idź z djablem po jabłka, wrócisz bez torby i bez nich.*

270. (Ejk su welniu wobuľauty, paliksy be Terbos ir be wabuľun) (*Jucewicz*).

A jak strzeżono się, aby samym nie przestawać ze złemi, tak nie dopuszczano nawyknąć złym i lichym do siebie. *Źle gdy świnią do żaren się nazwyczai.*

271. (Ne gēr kād kiaule ijunksta i Žirnus).

Bo chytry, zły, zewsząd głowę wyniesie, a dobremu licho.

272. (Kytrus Galwą iznesza).

I gdzie wiele złych, wiele złego (*gdzie wiele psów, wiele psiego łajna*).

273. (Kur daug Szunnū, cze ir daug Szunszudū); staniem się pastwą złego; *przyjdzie owca na wilka.*

274. (A wis tėko Wilkui).

Charaktery ludzkie w ogólności, wady każdego, umiano wymawiać, tąż samą zapewne koniecznością ich, do której wszystko niemal, w pojęciach starój Litwy sprowadzić się daje. Powtarzano, że każdy ma swoje nawyknienie, swój obyczaj; i nie miano tego za złe.

275. (Niera nej wieno Wyro, kurs Wilko Dantys ne turretu).

Każdy ma swój wilczy ząb; każdy brodaty, ma swój kij.

276. (Prie Barzdôs reik ir Lazdôs).

277. (Kožnas Žmogus tur sawo Bróka).

A każdemu miły swój obyczaj, bodaj swoja wada.

278. (Kožnam padingsta sawo Budas).

I własny dom choć ubogi.

279. (Namei Namucei norint po Smilgiù),
i *własny kątek, choć ciasny.*

280. (Sawo wlosnas kampilis daug wertas).

W domu najlepiej.

281. (Namej Namas).

Uśmiechano się przecież z wad ludzkich, poznawano na nich i określano je dobitnie. Kilka podobnych przywiedziem przysłowiów.

Gdy się dwu ciężkich ludzi spotkało z sobą, Polak mówił: *trafiła kosa na kamień*; Litwin: *zeszli się jak kamień z siekiérą.*

282. (Sutinka, kai Akmuo su kirwjù).

Przecież nie zapomniano o tém, że sobie podobni lubią się zwykle, choć nieraz tak ciężko spotykają. *Wrona wronie oczu nie kole.*

283. (Warna, warnas, akkies ne kerta).

Zwłaszcza, gdy wrona wrony warta, a jak Litwini mówili: *Jedno ssali, jedno jedzą.* (Jednej matki dziatki).

284. Jie wieno Žindimo, wieno Lákimo).

Żmudzini tę równość charakteryzowali, niewytlumaczonym.

285. (Abu Tabu).

U Litwy toż samo także: *Jednego kopyta, jednej miary ludzie.*

286. (Jie ant wiena kurpalaus sùti).

Nienawiść wyrażała się u Litwy, mnóstwem najwyższych przekleństw. Wszystkie widocznie pochodzą z czasów pogańskich. Chociaż liczba ich wielka, przecież przekleństwa za skuteczne nie uważano, wedle przysłowia, które powiada, że: *przekleństwo ustami wychodzi, a nosem powraca*.

287. (Reikestis pro Burna iszeit, pro Nosi atlenda).

To jednak kląć nie przeszkadzało, sypały się klątwy obficie, ulgę przynajmniej niosąc, bezsilnej częstokroć żądzy zemsty, u pogan za prawną i sprawiedliwą uważanej; wołano:

288. (Man czebutis, taw Dygluttis!), lub: *Idź moje dziecię, ja cię na wesele twoje czekać będę i wody ci sznurem przyniosę*.

289. (Eik mano Waikel, asz taw ant tawo Swodbōs paklausysu, su Rekszczeis Wandens, atneszu).

Jedno z najpospolitszych przekleństw, najrozmaitszemi sposoby wyrażane jest, równające się słowiańskiemu: *Bodajes zczezł, przepadł, w nic się obrócił, zginął*. Znać z niego, że wierzono, iż niektóre z tych dusze, w nic się po śmierci obracały. To obrócenie się w nic, zupełne zniszczenie, wyraża się w życzeniu, dziś zmienionego znaczenia: *Bodajem nie umarł nagle* (nie zczezł). Czyli dawniej pojęcie nagłej śmierci, bez pożegnania, obrzędów, modlitw, stosu, łączyło się z ideą zaginięcia?—nie wiemy. Przekleństwa wyrażające zginienie, zezeznienie, są:

290. (Kad ir tawés jau gloda butu).

291. (Kad ir tawes pūsta butu).

Może, prawie toż samo.

Bodajes się ściagnął (zwinął).

292. (Kad tu suruktum!).

Inne przekleństwa:

Niech cię porwie ślepiec.

293. (Kad tawę Aklatis).

Niech cię porwie Giltine (śmierć).

294. (Kad tawe Giltinē pasmaugtu.

Niech cię szatan (zdrajca) porwie.

295. (Kad tawe Welnai).

Niech go porwie Magilos! (magilos: nędza, bieda, śmierć; toż co Giltinē).

296. (Yima ji Magilos).

Niech go porwą duchy (złe).

297. (Yima ji Diewai).

Na gnuśnych: *robacziwcze! bodajęś nie powsta!*

298. (Kirmyk! kad ne keltumbej!).

Na konie: *Bodaj was krucy szarpali.*

299. (Kad tawe Wårns sulestu).

Bodaj na cię choroba ciężka; bodaj na cię nieszczęsć!

300. (Kad tawe sunki Ligga užgultu).

301. Kad tawe sunki Mukka užgultu).

Bodajęś się spali!

302. (Kad tu supleszkētum).

Równie wiele i rozmaitych jest dobrych, przyjacielskich życzeń, używanych u Litwy. Naprzykład: *niech życzenia twoje dojdą uszu bożych.*

303. Diewe duok isz tawo Burnôs i Diewo ausi.

Niech Bóg da raczej zazdrość, niż litość (ażeby ei zazdroszczono, nie litowano się nad tobą).

304. (Diewe duok Pawyda ne kaip Nuoskunda).

Niech Bóg da szczęśliwy wiek i t. p.

305. (Diewe duok iszkarszt!

306. (Diewe duok gira p'aszinka).

Nie oszukuj się sam.

307. (Ticz-ne knauk!).

Przy odejściu czyjém: *Idź z wszelkiém dobrem.*

308. (Su wissu Labu).

Niech Bóg nie dopuszcza!

309. (Diewe ne pérleik,

Diewe ne mierok.

Diewe ne roczyk).

Niech niebo pocieszy.

310. (Kad Dangui Linksmas butu).

Niech Bóg będzie z nami.

311. (Kad Diews tiktaj palydetu).

Niech Bóg błogosławi.

312. (Kad Diews paskalsitu!).

Niech Bóg da zdrowie.

313. (Kad Diews Sweikatôs ne pawidetu!).

Niech Bóg da umrzeć, a nie przepaść.

314. (Diew duok mirt, o ne prażut).

Równą przekleństwow, jeśli nie większą liczbę życzeń dobrych znaleźć można. Przekleństwa są wszystkie pogańskie; życzenia po części większej chrześcijańskie. Nie znajdziesz przekleństw i połajañ sromotnych; połajania najczęściej żartobliwe jak np. *Jaszczurcza głowo!*

315. (Tu Gongalwi!).

Do życzeń, przysłowiów należy bardzo charakterystyczne, zapewne z łatwości jaką mieli Litwini do drapania się po drzewach wzięte. Bo gdy raz na gałąź się dostali, przechodzili potem z drzewa na drzewo, zarzucając na nie ku

temu zrobiony sznur, ze zręcznością zadziwiającą. Ztąd życzenie: *gdyby się dostać choć na gałązkę!* Reszta, oczywiście, poszłaby już z największą łatwością.

316. (Kad tikt ant tôs Szakkôs ussigaut g'alleczau).

Gdy nienawiść, wyrażająca się przekleństwem, nasyciła się zemstą pogańską; zmożonemu i pokonanemu nieprzyjacielowi, mówiono:

317. Jau asz tawę i Lanką sulenkiau i Wyżą parowjau).

Gdy pomimo łagodnego charakteru gniew zwykłą słodycz przemógł, mówiono: *Chmiel zwyciężył słód.*

318. (Péreme Apwynei Missa).

Niewdzięczność, ten wielki występki właściwszy ucywilizowanym podobno ludom, znali choć z imienia Litwini. Powiadano żaląc się: *Jam cię do góry popychał, a ty, mnie w dół zrzucaasz!*

319. (Asz jam kálną pyliau, o jis man Duohę kásē), lub odgrażano się niewdzięcznemu.

320. (Suláuksu tawę aplink mano Sąs paras luoszánt).

Duma, znać późno się wkradła, bo o niej późno i niewiele lud litewski powiedział. Że dumny ugłaskać się nie daje, a coraz bardziej grzbiet do góry jeży, jak kotka, którą pieszczą, dowiedzieli się pono od Polaków Litwini.

321. (Kate glostema kuprą kėla).

Żmudzini, opisują postawę dumnych, porównywając ich, do nadętej sowy.

322. (Pasyputis kaip peleda), lub do *stąpającego z góry zórawia.*

323. (Wajkszcio kaip giarwy).

Upartych, wybornie maluje porównanie do gęsi, tak często występujących w przysłowiach. *Wypędzisz gęś jedną dziurą, to powróci drugą.*

324. (Jej Žansis tuom Žaru baidai, kittu Žaru eina).

Umiano rozróżnić ten upór bezrozumny, od chwalebnej stałości charakteru. Przysłowie powiada: *trzymaj się jednego; razem z tyłu i z przodu być nie możesz.*

325. (Wissus gālūs ne gāli aptekt).

Trzeba więc trzymać się jednego i *stać przy swoim.*

326. (Wis tą Wierą laiko).

Stalość poczytywano za chwalebłą i dobrą.

Niepewien co mu począć należało, mówiący:

327. (Lepto Galą prilippo), nie trafił do końca.

Należało coś pewnego obmyśleć, a nie wahać się w środku, jak ów *len, co wyszedłszy z małego, wielkiego nie dorósł.*

328. (Mussu Linnai isz mažu iszbeگو, bet didzio ne pawyjo).

Jak owo: *co ze słomy wyszło, siana nie doszło.*

329. (Isz Szaudū iszējēs, ō Szeno ne pawyēs).

Takich do niczego niepodobnych ludzi, niepewnych ryśów moralnych, zwał Żmudzin wybornie: *ni pies, ni stółek sękaty.*

330. (Ne szun, ne kiedaly).

Jedno tylko przysłowie zaleca umiarkowanie środków do celu, mówiąc: *aby rozeń zastosować do pieczenia.*

331. (Ilgą Jeszmą bedroziant Szuo Kepeni pagaus).

Nie godzi się bowiem przesadzać w niczym; z małego czynić wielkie; wedle wyrażenia przysłowia: *Z igielki wóz.*

332. (Isz Adatòs Weżimą priskàdo).
Chciwców i pożądlivych korzyści, następnie malują:
zdania, porównania i obrazki.

Gdy koguta dają, chce owcy.

333. (Gaidzio Duotas Awino graibo).

A sam wołu przecie nie da rady.

334. (Tą galwiją dar pribaignsi).

Im więcej ma, tém więcej żąda.

335. (Juo daugiaus turri, juo daugiaus nori).
Często w końcu za wiele zażądawszy, musi poprzestać
na malém.

336. (Daug norédams, ant mažo atsisedei).

Gdyby bowiem i więcej miał, użyćby nie potrafił, *leżąc
jak pies na sianie, co go sam nie je, i krowie nie daje.*

337. (Gul kajp szun ant sziena).

Kłamstwo, moralność ludowa raz zaleca, to znowu gani.
Rozróżnić tu potrzeba prawdziwe, dobrowolne kłamstwo, od
prostym ludziom zwykłej i dozwolonej na obronę, skryto-
ści i przebiegłości. Niestety! taki jest skutek wszelkiej nie-
sprawiedliwości, że rodzi fałsz i demoralizuje. Jakie ziarno,
taki urodzaj.

*Kłamcę, porównywano do tkacza rzucającego czó-
lenkiem.*

338. (Pat's audzia, pat's mtea), albo:

339. (Daug pasakù uzneszē).

Grożono mu przestrogą, że: *kłamstwem nie zajedzie
daleko.*

340. (Su klastà nē-kur ne iszeimi).

Ten rodzaj milczącego kłamstwa biédnych, o którym
wyżej mówiliśmy, wyrażono: *niemożnością ani powie-
dzenia prawdy, ani skłamania.*

341. (Mellot ne moku, Tiesos ne pradet).

Upoważnia konieczne zapewne kłamstwo; przysłowie:

342. (Mellagis tiesog eit, Tejsybe užkloneis).

Powtarzamy że to są zabytki nędzy. W głębi serc, było uczucie piękności prawdy, obrzydliwości fałszu.

W spojrzeniu na świat i ludzi, widział Litwin naprzód wielką jedność wszystkiego co było; potem wszystkiego różnice i charaktery odrębne, sprzeczności walczące z sobą. Jedność i różność są zarówno prawdą. Tę różność wyrażają przysłowia:

Syty głodnego nie rozumie.

343. (Sotus alkana ne pažyst).

Śmiech uprzedza płacz; *pod wargami* (śmiejącami się) *są zęby.*

344. (Aptekš Ļupos Dantô).

Większa część ludzi, rozumie się z sobą jak gęś ze świnią.

345. (Susikalba kai Žansis su kiaule).

Pytają o gęś, a odpowiadają o kaczce.

346. (Tawe klāusu, apie Žansis, o tu man at-sakai apie Antis), chociaż baczny człowiek rozemna: *że piwo nie woda, a kunigas nie pastuch.*

347. (Allus ne wanduo, Kunnigaj ne Piemenys).

Zdaje się, że ani zbytniej ciekawości, ani pośpiechu wielkiego nie pochwalala Litwa. Ciekawość, wedle pobożnego Żmudzina, była szatańską naprawą; *kto patrzył przez dziurkę, zobaczył szatana* (Jucewicz).

348. (Ne žiurėk par skily, bet pamatysy Welny).

Pośpiech zalecano i ganiono wedle okoliczności: *Im prędzej, tym lepiej.*

349. (Jo pirmjaus, jo geraus).

W innych razach przestrzegano: *nie uprzedzaj czasu, nie leć przed czas*, wszystko przyjdzie w porę.

350. (Ne leksi pirm Czēso).

Nie godzi się targować o niedźwiedzia skórę, gdy niedźwiedź w lesie jeszcze.

351. (Meszka girroj, o skura jau rieža).

Lub: *Wiewiórka na gałęzi, a rożen już gotów.*

352. (Wowērē ant szakkôs, o jau Jēsma drozi).

Gdy kto zbyt się śpieszył, mówiono: *nie ciecze za skórę*; czas jeszcze będzie.

353. (Dar ne wienám uzlis ant Uodos).

Zarówno z ciekawością i pośpiechem, karcono wścibstwo, które porównywano *do szydła włożącego w worek*.

354. (Kiszasi, kai Yła i Żaka).

Dodawano żartobliwie: *włóż i ty swój kłosek*, jak u Polaków, *i ty swoje trzy grosze*. Litewski kłosek, mógł powstać z tego, że na jesienny obchód święta ziemi, składano się na snopy, z których alus warzono potém.

355. (Kiszki i Tarpą sawo Warpą).

Przestrzegano: *Nie leż, gdzie cię nie potrzeba*.

356. (Nessikiszkis, kur taw ne reikia).

Przysłowie to i pierwsze o szydle, wzięte są podobno z polskiego.

Wścibstwem i skutkiem jego, obmową, pogardzać umiano. *Psie głosy, nie idą w niebiosy*.

357. (Szuńs Balsas ne eit i Dangu), z polskiego.

Złe słowo lepiej pod podszwę rzucić, i nie zważać na nie.

358. (Ledoką Žodi pamik po Padū).

Żart tylko przyjmowano jak należało, bo ten *głowy nie łamie*.

359. (Szùtka Galwòs ne prakul).

Wszakże, i tu zbytek często się smutnie kończy, a wesołość śmiercią zamknąć może.

360. (Galli Juokais pamirt).

Jeszcze zdań kilka: Na wybrednisia, któremu wszystko złém było, mówiono pogańskim obyczajem, że *mu i słoneczna córka nie dogodzi*.

361. (Nej Saules Dukte jam ne gal itikti).

Na tegoż powiadano: *Ni sio ni to, sam nie wie czego chce*.

362. (Nej szio, nej to ne nor).

I: *miękki chleb lubi jadać*.

363. (Minksztos Duonòs jeszko).

O złym człowieku, którego strzedz się należało, wybornie powiadano, że go *trzeba obchodzić jak słońce tęczę obchodzi*.

364. (Lenksu ji Sàules Lanksmù).

O złym powiadano także, iż się ze wszystkiego potrafi wywinać, *nawet z worka wydrapać*.

365. (Kad ji i Żaką idètumbei; tikt issikastu).

Od wszystkich wymagano wzajemności, zapłaty, wedle starego pogańskiego porządku: *Placił ja za ciebie, zapłać ty za mnie*.

366. (Anną Syk' asz už tawę dalbar tu už manę uždék).

W niemożności uczynienia czego, pocieszano się przypomnieniem, że przeciw konieczności rady niéma: *przez brzuch ani przejść, ani przejrzeć*.

367. (Par Pilwą nier Wieszkellio).

Uczono z pory korzystać i jak Słowianin każe: *bić żelazo póki gorące, drzec lyka póki się dają, tak i Litwin*:

368. (Plēsšk Lunką Kad plyszta, kad pri-
keps ne spēsū).

A gdyś pory zaniechał, nie skarż się na nikogo, ino na
siebie tylko.

Po coś prowadził kozła do ogrodu.

369. (Ne wesk Ozi i Darżą, kóps ir patsai).

Nie rób go ogrodnikiem przy kapuście.

370. (Ozi per Uzweizdą ant kopustū stātē).

Czyja dziura, tego szkoda.

371. (Kieno spraga, to ir Iszkada).

Najlepiej znajdziesz gdy sam schowasz, a nie będziesz
mówił: *Co kto inny schował, ja znaleźć nie mogę.*

372. (Asz kitto Padējimā ne gallu rasti).

Cheiwemu odpowiadano: *ze mnie jak kory z brzozy
nie zedrzesz.*

373. (Tu isz mannēs ne plēszi, kai toshi).

O nagim i głodnym, była przypowieśćka: *ze głodny
przejdzie trzy, cztery pola, a nagiemu ani progę nie
przeleźć.*

374. (Ne walgęs pereisi tris, keturis Lankus,
o nogas nej per Slengsti ne peržengsi).

Polskiemu wyrażeniu: *nie będzie z tego piwa*, odpowia-
dało litewskie: *Z tej mąki nie będzie chleba.*

375. (Isz tu Miltū ne kepsi Duoną).

O stosunku środków do przedsięwziętego czynu, mówio-
no: *na mocną gałąź potrzeba mocnego kłoka.*

376. (Ant drutōs Szakōs reikia druto Wagio).

O sercu ludzkim wyborne przysłowie powiada: *ze w nie
wleźć nie można.*

377. (Ne gallu i jo Szirdi ilysti).

Wymienić jeszcze potrzeba przysłowia i pogadanki lu-
du o koniu, którego w wielkim będąc u Litwy szacunku,

służył często za przedmiot do porównań, przykładów i t. p.
Zmęczonym koniem, nie zajedziesz daleko.

378. (Léczitù Arkliù ne toli josi).

Koń dwóch panów zawsze chudy.

379. (Bendras Arklys wissados lēsas).

Gdy niewiele już koniowi pozostawało do życia, mówiono: *nie będzie on już jadł trawy.*

380. (Tas Arklys daugiaus Dobilo ne mys).

Kto zlego konia dawał w handlu, życzone aby i noża dał razem, dla łatwiejszego zdjecia skóry.

381. (Tokiam Arkli dāwęs ir Stungi i duok).

Niedarmo o wozie litewskim, mówi Łasicki i inni, że w nim żelaza nie było, i że go chłopiec wjechawszy oklep do lasu, wyprowadzał gotowym. Przysłowie także małą cenę wozu poświadcza, mówiąc obojętnie: *Jak ten się zjeździ, będzie drugi.*

382. (Kad tas Wezim's bus issibuwęs, ussigamys ir kita).

Żebraków mało było w Litwie, a prawdziwie ubodzy tylko i do pracy niezdatni, odważali się iść za jałmużną. Wszakże później żebractwo w Polsce pod pozorem nabożeństwa zagęszczone i tu weszło; z pomnożeniem żebraków, nadużycia.

Mówiono o żebrakach, że *jak wilcy zawsze coś nabiegają.*

383. (Wilk's begiodam's bille ką Uzbega).

Ubogiego wór bez dna.

384. (Ubbago žakas be Dugno).

Nienapechaną chciwość porównywano do żebraczęj torby.

385. (Ubaga terba).

Zpolska także rozwiązłość, rozpustę, równano do rozpuszczonego dziadowskiego bicia.

386. (Pasylejda kajp ubaga wotagas).

O wojnie, tyle tylko dowiadujemy się z przysłówiów że: *żołnierska różga (los) ciężka, i żołnierka nie panowanie.*

387. (Žalnerai piktos Ryksztes).

388. (Žaln̄erysta menka ponyst̄).

O porach roku mówiono, że: *zima suszy mokrą robotę jesieni.*

389. (Žiema szlapius darbus Rudenio nudėgino).

W skwarne lato, powiadano że: *gdyby słońce na ziemię się stoczyło, kropliby z niej wody nie wycisnęło.*

390. (Kad Saule Zėmę raiczotus', ne iszdzintu).

O słońcu, mówiono: *że długo się myje, gnuśnych porównywano do niego.*

391. (Ylgaj prauses kajp Sauly).

Że słupy słoneczne (promienie), wyciągają wodę z chmur.

392. (Stulpai Saulėlės ant Debesiu prasiplatin).

O skwarze, któren nigdy w kraju naszym, a zwłaszcza Litwie, nie bywa szkodliwy, rzadko przykry, z polską wyrażano się: *par kości nie łamie.*

393. (Szillumà kaulū ne lauz).

Zmienność atmosfery i częste w pogodne dni burze, przestrzedz każy: *aby dnia przed wieczorem nie chwalić.*

394. (Ne girk pirm Wakaro Dieną).

Przepisów gospodarskich w przysłowia poszłych, mamy niewiele. Jedno z nich mówi, aby: *z kosą nie czekać pogody, ale z grabiami, to jest: kosić w słotę, aby grabić sucho.*

395. (Su Dalgiū ne lauksi Giedròs, su grėblū lauk Giedròs).

Drugie mówi: *gdzie gnoją, tam rodzi.*

396. (Kur Szud's, tēn ir Grūd's).

Co do słowa: *gdzie gnoj, tam i ziarno.*

W czasie wielkiego nieurodzaju, wołano do Boga, *prosząc choćby o kąkol.*

397. (Kad Pons Diews ben Dirsetes pakéltu).

Zakończmy dwoma przepisami moralnemi: *Co tobie miło, rób drugim.*

398. (Kad taw malonu, ir kittam darryk).

Żyj jak możesz, jedz na co cię stanie.

399. (Gywenk, kaip iszgalli,

Walgik, kaip issitenki).

Są jeszcze innego rodzaju przysłowia, zagadki (Kláusimas), właściwie litewskie, przypominające bardzo starożytnie wschodnie. Próbkę ich doszły do nas w niewielkiej ilości. Są to po większej części pytania, na które odpowiedź trudna, lub dwuznaczna.

Jedno naprzykład powiada:

Ojciec myśli leży w kałuży.

400. (Mislù Tēw's klane gul).

Oznacza to język w ustach.

Drugie: *Zamyka zameżnego i niezameżnego.*

401. (Czupt wédęs, czupt ne wédęs).

Sąto *drzwi*, ale można i inaczej to pytanie rozwiązać.

Inne: *Stoi Daika w końcu pola, kto do niej przyjdzie, temu da.*

402. (Stow Donyla Lauko Galle, kurs atejt tam duost).

Zagadka ta, oznacza klec, czyli gumno, które z siebie daje wszystko, co ma gospodarz.

Inna: *Córka zameżna wróci, bawiąc się z tém co teraz jest niczém.*

403. (Dukte tekkejussi pareis su Nekutczi žaisdam a).

Któż nie odgadnie że z dziecięciem? Wiele pieśni, ułożonych jest w sposób zagadek podobnych, *Klāusimas*; zwano je też: *Mysl̄ys*.

Na tēm się kończy mały nasz zbiorek litewskich przysłowiów, któren umyślnie tu przedstawiamy, jako dodatek do obrazu ich charakteru. Ułożyliśmy je, o ile możności w sposób taki, aby pewną całość stanowił, i zbliżeniem jednoznaczających, mocniej myśl ogólną przedstawił.

Ile się tu uwag nastęrcza! Jak, dla nas przynajmniej, widoczna przesuująca się wszędzie, wiara w przeznaczenie nieuchronne, którego chrześcijańska nauka zatrzyć nie potrafiła! Co za trafność, dowcip, przy rubasznosci, jak czasem głębokie postrzeżenia! Nie potrzeba się dziwić, żeśmy w historyi zbiorce temu, pierwszy raz ukazującemu się, miejsce dali. W nim naród sam się odmalował, myśmy tylko ułożyli i uporządkowali rysy obrazu. Czego pieśń nie dośpiewała, nie dopowiedziało podanie, wyjaśnia przysłowie. Cóż bowiem przysłowie?

Wyrwane z ust jednego zdanie, dowcipne postrzeżenie, myśl trafna, wyrażona dobitnie, która w słuchaczach znajduje odgłos; schwytna z ust do ust przechodzi, każdy ją za swoją uznaje i to dziecko sierota, staje się dzieckiem narodu. Ten, kto pierwszy wyrzekł to, co ma być przysłowiem, podchwycił tylko, co wszyscy myśleli i był ogółu tłumaczem.

X.

Podania.

(Sekime-Sakimas-Tarme).

Po, cośmy mówili o pieśniach, możnaby z małą odmianną powtórzyć o podaniach; one są także jedną z najdroższych po narodzie pamiątek. Wiara, język, podania, pieśni i obyczaje, oto czworo objawów zgasłego życia, z któryeliby całe dzieje odtworzyć można, gdyby zaginęły; one malują potęgę umysłową i charakter ludu, co je stworzył, najdobitniej. W pieśniach widzieliśmy życie prywatne, domowe, i rodzinne; w podaniach ujrzym ideały, tworzące przedhistoryczną historią, wielkie wypadki poetycznie pojęte i wystawione, wielkie zmiany upostaciowane u wielkich ludzi; wielkich ludzi, ludzi zolbrzymiałych czeią, oddaleniem od nas i ubóstwieniem wdzięczności narodu.

Podania wielu ludów są sobie bardzo podobne, nie żeby jedno od drugich, jak zbyt często wnoszą, pochodzić i zapożyczane być miały, lecz że człowiek jednym jest zawsze

i wszędzie. Ta niezmiennosc natury ludzkiej, rodzi podobienstwo mythow, podań i obyczajow.

Obszernie mówiliśmy o wierze Litwy, tym politeizmie w panteizm przechodzącym, obejmującym bóstwy całą ziemię, widzącym Boga w kamieniu i drzewie, strumieniu, wietrze, wodzie, zwierzętach i wielkich ludziach naostatek; otaczającym się bóstwy dokoła. Tu jednak choć mitologii dotyczące się podania kosmogoniczne i astronomiczne należą, jako ludowi właściwy sposób tłumaczenia wielkich zjawisk przyrodzenia.

Podania więc czworako rozdzielim ze względu na ich treść; na: I, podania kosmogoniczne, do których włączym opiewające zmiany i wypadki na niebie zdarzone; II, podania narodowe pierwotne; III, podania o postaciach mytycznych; IV, o postaciach historycznych.

I. Podania kosmogoniczne.

Podania kosmogoniczne litewskie mogą być zapożyczone u ludów, z którymi jedność pochodzenia, stosunki łączyły Litwinów; wszakże przerobieniu i przyswojeniu uległy.

Braknie całkowicie podania o stworzeniu świata, przynajmniej go dotąd nie wynaleziono. Byłoby to dowodem, że świat uważano odwiecznym, niestworzonym?—nie wiem.

Pieśń tak opisuje *pięrszą wiosnę*: „Księżyc zaślubił słońce, to była pierwsza wiosna. Słońce rano wyjechało. Księżyc się wstydząc ukrył. Księżyc błdził sam jeden, pokochawszy jutrzence. I rozgniewał się Perkun, i rozciął go mieczem. Na coś słońce opuścił? Po coś się w jutrzence zakochał? Dlaczego nocą się włóczysz?”

Ta piosnka zdaje się mieć znaczenie pewne; może w niej zachowało się podanie o wielkiej zmianie w biegu ciał niebieskich. Wszakże wyraźnie powiedziano w począ-

tku, że księżyc chodził razem ze słońcem, że nie zaraz po-
czął *rozciąty*, po nocach się włóczyć...?

Jedno z najstarszych czasów sięgających, podanie, jest
o potopie. W niem połączyły się tradycje podobne hebraj-
skim i greckim; Noe z Deukalionem.

Wielki ten wypadek, o którym wszystkie ludy pierwotne
zachowały pamięć, tłumaczy się tu w sposób Litwie
właściwy.

Lecz nim podanie to spiszę, powiedzmy wprzód sło-
wo, o pojęciach świata i idei jaką o nim mieli Litwini.

Ziemię, wyobrażali sobie Litwini, wielkim płaskim krę-
giem. Wiemy, że i starożytności greckiej; nie obcym było
takie pojęcie. Morza oblewały ląd stały i przerzynały go
w pośrodku. Siedm mórzm wzmiankują podania.

Ponad ziemią jechało *Słońce-Bogini*, na wozie trzema
końmi zaprzężonym, srebrnym, złotym i brylantowym.
Gmachy słoneczne były na wschodzie, we *Wschodniej
Ziemi* (Austruma žemė, Rytū Žemė) którą Litwa
czciła, jako pierwotną ojczyznę, do której błogie duchy po-
wracały po żywocie, na szczęśliwą nieśmiertelność.

Tam dwie gwiazdy (Aussrinne i Wakarinne), roz-
palały słońcu ogień, dawały wodę do kąpieli i zaścierały
łóże.

Auszinne Ugni prakure,

Wakarinne pátala, klójo.

W innej pieśni sama jutrzienka odpowiada: *Ja muszę
słońcu rano, ogień rozkładać:*

Asz anksti Rijt Saulėlei,

Turiù prakürt Ugnėle.

Wieczornica: *Ja muszę słońcu wieczorem, uścielać łóże:*

Asz Wakarais Saulėlei,

Turiu klot Pataleli.

Słońce było żoną księżycą, mówi dalej podanie i pieśń.

Lecz księżyc niewierny, począł za rumianą chodzić jutrzenką, a złapawszy go na tój włóczędze żona, porwała miecz (ona lub Perkun) i rozcięła księżycową twarz na dwoje. Tym sposobem tłumaczą zmiany księżycą; lecz gdy nowe odkrycia stwierdzają postrzeżenia Heveliusa, o pęknięciu księżycą przez środek, nie można w témby także widzieć podania o wypadku, zupełnie zkądinąd nam tajnym?

Gwiazdy zrodzić się miały z tego małżeństwa księżycą ze słońcem.

Daug máno Giminélès.

Daug máno Dowanéliù.

Między tém potomstwem księżycowém, były miłostki, małżeństwa i nowe rodziny.

Niektóre z gwiazd rodziły się z ludźmi, Parka (prządka) żywota zawieszała je na końcu nici, którą przędła człowiekowi. On umierał i gwiazda spadała. Pojęcie to niewyłącznie litewskie, znajdujemy u starożytnych także.

Zaćmienie słońca, tłumaczono sobie jak w Chinach, walką jego z jakąś potworą, ze smokiem. Zwało się ono: Majtaszana albo Sautes majtaszana, zburzeniem słońca.

Trzęsienie ziemi płaskiej, wykładano znowu, gniewem najwyższego z Bogów Pramżu, któren wedle Łotwy (nazywał się u niój (Drebkkuls) gdy się rozgniewa na ziemię, a pocznie ją ćwiczyć, ona drży pod jego dłonią. Uważa p. Narbutt, że trzęsienia ziemi prawie nieznanne są na Litwie, i to więc podanie przynieśli Litwini, z dawniej cieplejszej wschodniej ojezyny. Trzęsienie ziemi, tłumaczone w ten sposób, czyni ziemię prawie zwierzęciem mającém czucie i ruchy. Odzywa się tu przypadkowo zapewne, *wielkie zwierzę* Platona.

Litwa знаła wielką ilość gwiazd i konstellacyj. Nie przypuszczamy aby się obserwacyi ich, w kraju płaskim, lesistym i mgły częstemi okrytym oddawać mogła; najpewniej wiadomości także astronomiczne przyniesione zostały z dawniejszych sadyb. Podział roku na trzynaście miesięcy, nie był wcale barbarzyńskim. Dzień i noc podobnie dzielili na dwanaście pór (godzin) osobne nazwania mających, mieli też jakiś skandynawski podział czasu na dziewięć peryodów, o którym nie mamy szczegółów.

Księżyc (Menuo, z skandynawskiego *Máni?* w nowiu zwał się Dalgakynos, od kształtu do kosy, a raczej sierpu podobnego), tworzył podziały czasu miesięczne. Miesiąc trwał od nowiu do nowiu, tygodnie siedmiodniowe, jak chcą niektórzy od piątku do piątku. Nam się zdaje, że tygodnie miały tylko po pięć dni. Dwudziesto-czterogodzinna pora, zwała się Meta. Uplynione lata, znaczyli na kłocach drewnianych, narzywaniami jak się zdaje (Rasztas). Księżyc, mąż słońca, był czczony jak słońce i po nióm; a że czas mierzono nocami, księżyc przeto może iż do wymiaru czasu służył, od dnia gwiazdy, ważniejszym był dla Litwy. W podaniach, często napotkać można, przodków litewskim, dawaną nazwę, *synów księżycy* (Jordan).

Oprócz słońca (Saule), księżycy (Menuo-Menes), gwiazdy wieczora (Wakarinne) i jutrzeńki (Ausrinne) otwierającej wrota słońcu i zapalającej mu ogień; znane były Litwie gwiazdy i konstellacyi *wóz niebieski*: (Ursa major) Gryżulio Rātš Grižutas (wóz).

Hoedi. Artojas su Jāncieis (oracz z wołami.)

Capella. Neszēja Walgio (niosąca jeść). Inaczéj: Tikkutis (stała), lub Perkuno Ožis (koza Perkuna).

Plejady, Hiady (Siebengestiern) Sētās, Sitko.

Mars. Žweriune mažoji (mała zwierzęca gwiazda).

Saturnus. Żwerinne didēji (wielka zwierzęca).

Orion. Szenpiuwis (gwiazda sianokośna).

Cassiopeja. Jōstandis (Juksztandis) gwiazda przepaski.

Pieśni wspominają o kometach *Uodegita* (ogoniasta) z długimi brody starcach, prorokujących swém ukazaniem się na niebiosach.

Zwano także kometę: *Žwaigždē* su Szłota (gwiazda z miotłą). *Droga mléczna* zwała się *drogą ptasią*, Pauksztu kielas; *droga słoneczna*, Sálulés kielas; *zwierzyniec niebieski*, Raisztas v. Ruosztas Dangus żwerinnis; *gwiazda spadająca*, žwaigžde bēgúnē; *niebo gwiazdziste*, žwaigždeta; *nocna zorza na niebiosach*, Gaisas. i t. d. i t. d. Zjawienie się borealnego światła, przypisywano walce Olbrzymów w powietrzu. Takie były pojęcia ich o świecie, ziemi, niebie i otaczających nas zjawiskach. Nie można zaprzeczyć poetyczności pomysłom.

Wróćmy do podania o potopie, jak je nam spisał p. Narbutt; a naprzód zwróćmy uwagę na to, że Litwa, ma osobny wyraz, na oznaczenie potopu (*Paskindimas*); powódź bowiem i wylew cząstkowy zowie się inaczej weale (*Twanaj*).

„W niebieskiej górnej krainie, w Dungus (pokryciu) jest mieszkanie Boga przeznaczeń, Pramžu. *Pramžu*, *Promžimas* (od prażiwiu?) znaczy przeznaczenie, los światów i wszystkiego co jest i Bóstwo to nie może zmienić wyroków konieczności przez się spisanych na kamieniu, jak mówią podania, ale ich strzeże; wie co ma być nieodmiennie. W wierze Litwy, przeznaczenie znaczące zajmuje miejsce... Żelaznej konieczności słuchać muszą Bogi, ludzie, wszystko; jej podlega świat cały.

Razu jednego Pr am ż u , patrząc z okna gmachu swego, w dół na płaską ziemię, znalazł na niej niespodziewane zepsucie i oburzył się. Ludzie odeszli daleko od pierwotnej prostoty, zgody i miłości; wojny, łupieżę, zwady, szarpały plemię ludzkie. Pr am ż u rozgniewał się na ludzi. Wysłał przeto dwa olbrzymy złośliwe i niezgodne z sobą: W a n d ę i W e ě j a (wodę i wiatr); ci rzucili się na ziemię i wzięwszy krąg ten płaski w ręce, poczęli nim gwałtownie kołysać i trząść. Dwadzieścia dni, dziewiętnaście nocy trwało to straszne zniszczenie, tak że co żyje zginęło z ziemi. Pr am ż u wyrżał znowu, w chwili gdy gryźł niebieskie orzechy, z ogrodów Dungusu. Widząc tak zniszczoną ziemię, ulitował się i rzucił na nią łupinkę orzecha, która padła niedaleko wierzchołka najwyższej góry, gdzie się zgromadziła reszta ocalonych zwierząt i ludzi, ratujących się od powodzi. Ludzie, zwierzęta siadły na łódkę rzuconą im, starając się uniknąć potopu. Olbrzymi nie mogli pr am ż owęj szkodzić łupince. I znowu wyrżał Pr am ż u , i znowu litość ujęła, serce jego kamienne. Stracił olbrzymów w ich zwykle schronienie, wody opadły, wiatry ucichły, niebo zajaśniało lazurem. Istoty ocalone w łupince orzecha, wyszły na ziemię i pomnażać się zaczęły. Ludzie parami rozbiegli się w odległe strony świata. Jedna para pozostała w kraju zkąd wyszli Litwini, ale oboje byli starzy i potomstwa mieć już nie mogli. Smutno im było, że po nich nie zostanie dziedziców, potomstwa, pocieszając ich Pr am ż u zesłał im tęczę (L i n k s m i n e), która doradziła skakać przez kości ziemi, to jest kamienie. Ile razy przeskoczył starzec, tylu dorodnych powstało mężów, ile razy staruszka, tyle pannen dorodnych i pięknych. Ale przerażeni ukazaniem się tęczy, czy też znużeni wiekiem, dziewięć tylko razy przeskoczyć mogli. Z dziewięciu par, rozmnożyło się, dziewięć po-

koleń litewskich. Inne narody powstały z innych par, które się rozeszły po potopie w różne kraje, z powodu nieprzyjaźni między sobą i nienawiści ku najstarszej parze, praocjów Litwy. Ztąd nienawiść narodów przeciwko Litwinom.”

Takie jest podanie o potopie w którym liczba dwudziestu dni i dziewiętnastu nocy i liczba pokoleń Litwy, przedewszystkiēm zwracają uwagę. Mało lub żadnego nie znajdujemy podobieństwa potopu tego, z potopem Satjavratay indyjskim; w obu tylko łódź zesłana została przez bóstwo opiekuńcze.

Tęcza (L i n k s m i n e), nazwaniem przypominająca indyjską L a k s z m i, co do słowa oznacza *pocieszycielkę*. Są i inne wiele poetyczne nazwania tęczy: U o r o R y k s z t e, *różga powietrzna*; D a n g a u J o s t a, *pas niebieski*; L a u m e s J o s t a, *pas Laumy*, lub kilpinnis D a n g a u s *łuk niebieski*.

Mówiliśmy wyżej, że gwiazdy uważali Litwini za opiekunki ludzi; życie snuły Prządki, jedna z nich tkala płótno, na nici zawieszona była gwiazda, z odciętą nicią, spadała z niebios i to śmierć zwiastowało.

Zjawienie się powietrza, moru, przypisywano zgwałceniu praw gościnności. Dwa bóstwa, N u m e j a s i P e s k j a, w bieli ubrane, białemi kołmi objeżdżały świat, a gdzie je źle przyjęto, nasyłały mor po sobie (M a r a s L a ł k o s).

Cała otaczająca natura, ubóstwiona była przez Litwinów; drzewa, krzewy, kwiaty, zwierzęta, byłyto istoty, wedle nich, przemienione z ludzi. Tak jodła, E g l e, jest przedmiotem ślicznej powiastki, przedstawiającej nam, w nowém świetle fantazyą litewskiego ludu.

E g l e z siostrami wieczorną porą, poszła się kąpać do bliżkiego jeziora. Wieczór już był gdy dziewczęta wróciły do koszul porzuconych na brzegu. Wtēm Egle krzycząc,

odskakuje od koszuli. Wąż w niej siedzi, w rękawie. Jak go wyznać? jak odzyskać koszulę?

Wtém z rękawa głowa się ukazuje i głos słyszeć daje: „Wynijdę sam, jeśli mi dasz słowo, że zostaniesz moją żoną.”

Siostry dla pozbycia się węża, zmusiły Egle, dać mu słowo. Zaledwie je otrzymał, natrętny wąż, wyszedł z koszuli i zniknął. Egle z siostrami wróciła do domu.

Zaledwie wrócili do chaty, zjawiają się we wsi swatowie od męża; trzech *Zaltisów* (wężów) na nieccie jadą, za jeżdżą w podwórek i powiadają ojcu i matce: *Żaltis* (wąż) prosi o swoją narzeczoną, Egle dała mu słowo.

Rodzice potrząsają głową, nie wiedzą co odpowiedzieć; radzą się, myślą, idą do stariej sąsiady. Stara sąsiadka, powiada:

— Łatwo będzie węża oszukać, zamiast córki dajcie mu gęś i odprawcie.

Tak się stało; swaty wsiedli i pojechali z gęsią; ale na drodze *Gieguże* (kukułka) woła na nich:

— Kuku! kuku! kuku! oszukano was, zamiast narzeczonej dano wam gęś białą; wracajcie nazad. Kuku! kuku! kuku!

Wężowie powracają nazad do chaty, z wielkim gniewem wyrzucają gęś, wymawiają rodzicom i znowu wołają o narzeczoną. Rodzice biegną do sąsiadki, ona myśli, przemyśla i radę im daje nową.

— Gęś ich nie oszukała, dajcie co większego: owcę białą.

Rodzice dają owcę, swaty znowu jadą. Ale nie dojechali w koniec wioski, gdy znowu kukułka spotyka ich i woła:

— Kuku! kuku! oszukano was znowu, zamiast narzeczonej dano wam owcę białą, wracajcie nazad. Kuku!

Znów tedy swaty wracają, gniewają się, grożą, córki żądają; znowu rodzice radzą, myślą, a stara sąsiadka ka-

że im dać krowę białą. Swatowie jadą, jadą, aż kukulka spotyka ich u sióła.

— Kuku! kuku! znowu was oszukano, zamiast narzeczonej wzięliście krowę białą, wracajcie nazad. Kuku! kuku!

Swatowie wracają znowu, ale już z groźbą straszną. Rodzice radzą jeszcze i dają starszą córkę. Ale kukulka przestrzega znowu, swaty odwożą ją jeszcze, z groźbą coraz straszniejszą i większą: posuchy, powodzi, głodu, moru i wszelkich klęsk za obrazę wyrządzoną wężowi. Oddają więc nareszcie Egle z płaczem i żalem, a kukulka woła na nich: „Jedźcie, śpieszcie, narzeczoney czeka na młodą. Kuku!”

Z postrachem ogląda Egle na jezioro, wtém, z głębi wód, nie wąż straszny, ale młodzieniec urodziwy, bóg wód się ukazuje.

W pięć lat potem, szczęśliwie żyją z sobą Egle i Żaltis, ale Egle tęskni za wioską, chatą, rodzicami. Jeszcze pięć i jeszcze pięć lat upływa, ona zawsze równie szczęśliwa, ale coraz bardziej pragnie odwiedzić rodziców. Mąż przecie nie rad temu, odkłada, odsyła te odwiedziny coraz na dalej. Aż wreszcie znużony prośbami, pozwala z warunkiem aby wprzód zносиła trzewiki kute ze stali.

Egle rzuca je w piec, przepala i zdarła prędko. „Otom gotowa do drogi, powiada, teraz czas piec piérogów, które zaniosę rodzicom.”

— „Dobrze, odpowiada Żaltis; ale wprzód nanosź wody rzeszotem, bom cebry pochował. A nie upieczesz ich, to i pójsć w odwiedziny nie można bez tego podarku.” Egle zamiesiła rozczynę, zalepiła nią rzeszoto, nanosiła wody i upiekła piérogów. Mąż pozwolił nareszcie, ale jój żegnając powiedział: „Gdy przyjdiesz nad jezioro, trzy razy zawołaj mnie słowami: Mężu mój, żona cię woła, jeżeliś żywy, wynijdź pianą mléczną, jeśli nie żyjesz już, pokaż się krwią na wodach.”

Egle ruszyła na sioło, przyjęta gościnnie, radośnie, ciekawymi pytaniami bez końca, wstrzymywana od dnia do dnia. Bracia tymczasem, jechali na nocleg w las i zabrali z sobą chłopca, syna Egly. Pojechał z nimi; a gdy zaszli w głęboką puszcze i ognie rozpalili, poczeli go stryjowie karmić, głaskać i wypytywać: „Powiedz chłopcze, gdy matka powróci do domu, jak na ojca wołać będzie?” A chłopiec im odpowiedział: „Nie wiem” I napróżno pytali, prosili, grozili, aż nareszeie obili go winnikami; ale i to nie pomogło. Wciąż im powtarzał: „matka powie, ja nie wiem.”

Gdy wrócili, chłopiec miał oczy zapłakane, pytała go matka od czego ma oczy czerwone?

— Nie to, odpowiedział, siedzieliśmy u ognia, łuczyna była smolna, wiatr pędził mi dym w oczy.

Następnęj nocy, bracia wzięli młodszego i obili go zuów napróżno, bo i ten wyznać nic nie chciał. Trzeciego wieczora zabrali z sobą córkę, ale tę gdy nastraszyli różgami, wszystko im powiedziała.

Bracia poszli, wzięwszy z sobą kosy za wieś, nad jeziore i wywołali słowy podchwyconemi, męża siostry. Z piany wodnęj, wytoczył się wąż na brzeg, a oni pochwycawszy kosy, rozsiekali go w sztuki.

Minęły dni odwiedzin, Egle z dziećmi pożegnawszy swoich, poszła nad jeziore; woła męża; ale miasto piany białęj, krew się zjawila na wodzie. Głos znajomy, pożegnał ją i oznajmił, kto był zabójcą mężowskim. Usłyszawszy to Egle, zawołała: „Gdzie się podziać? dokąd pójść? Jak żyć ze zbójcami męża?”

Bogi zmieniły Egle w jodłę (Egle), starszego syna w dąb (Użu oł a s), młodszego w jasion (W u o s i s), a dziewczynę w osinę (Drebu ll é).

Podobne podanie, jest o *Blindzie* (wierzbie) kobiecie, której bóstwa pozazdrościwszy władzy rodzenia dzieci, zmieniły ją w drzewo. Oprócz jodły, wierzby, wiele bardzo drzew, uważano za mieszkanie bóstw i duchów, lecz o tém mówiliśmy gdzieindziej.

Podania przywiedzione, w niewielkiej liczbie nas doszły; nie mają one związku pomiędzy sobą, ciągu; nie posiadamy oddzielnego ich dotąd zbioru, wyjątkowo tylko odkryte i wydane zostały. Dlatego i myśli w nich, jaką miały zapewne, trudno dziś wyczytać. Z czasem i zwrotem ku poszukiwaniom tego rodzaju, więcej się podobnych podań jeszcze odkryć może. Wspomnim tu jeszcze o tradycyi, która opiewa miłości bogini morza *Jury*, karmiącej się rybkami, której przez wół tylko rozdziierając zjadała (*Wienpusselondry*), z prostym rybakiem; zemstę *Perkuna* i skruszenie jej podwodnych gmachów, piorunem mściwego boga. Bryły bursztynu, wedle tej powieści, mają być odłamkami zgruchotanego pałacu królowej *Jury*. I te, i powyższe podania, pełne są poezyi, świeżości; nie ustępując najwdzięczniejszym utworom tego rodzaju, innych ludów. To co mamy, jakież żal rodzi, za tém co zaginać musiało, w daleko większej liczbie?

II. Podania pierwotne.

I te podania w niebardzo wielkiej są liczbie; lecz zdają się nam równie ciekawe, jak dla dziejów pierwiastkowych ważne.

Litwa pamiętała, że przysłała ze *Wschodu*. Duchy zmarłych, tam powracać miały w stronę, z której słońce podnosi się, aby świat oświecić. Wspomnienia o *ziemi wschodniej*, ciągle w mitologii i podaniach wracają. Ojcowie Litwy, mieli być olbrzymami; przodków tych zwą

podania, ludźmi wielkimi, *synami księżycowymi* (Milzinas olbrzym), stare mogiły po Litwie, przybierają nazwanie *mogił olbrzymów*. Jestli to skutkiem skłonności jaką mieli Litwini do czci i ubóstwiania zmarłych, lub ma związek jaki z przeszłością, z nazwą dawną narodu, z postacią przybyszów, inne ludy, które na Litwie zastali przechodzącą?—rozwiązać trudno. Jestli to po prostu tylko poetyczne zolbrzymienie? Owo wyjście z *ziemi wschodniej* miało miejsce w oddalonych bardzo wiekach, z powodu głodu może, lub przeludnienia, jak chcą powieści ludu. Duchy biednych wygnańców, miały powracać po śmierci, do krainy ojców. Wiara w ten powrót do ojczyzny pośmiertny, trwała, ile trwało pogaństwo na Litwie.

Przyjście ze Wschodu litewskich przodków, językiem i podaniami, silnie się potwierdza. Postrzeżono wczesnie, że Litwini mieli pojęcia i nazwania stworzeń, rzeczy, wypadków, które wynieść musieli ze stariej swojej ojczyzny. Codziennie więcej tego rodzaju dowodów odkrywamy.

Oprócz nazwania lwa (Lutas), lamparta (Lusis), małpy (Bezdejona), wielbłąda (Kupranugaris?), złota (Auksa) które są oryginalne litewskie, mamy nazwy oliwnego drzewa, drzewa różanego i roślin kilku, na tutejszej ziemi prawie niewidzianych; pojęcie i nazwę trzęsienia ziemi, które się w Litwie prawie nie zdarza i mnóstwo podobnych, które wyliczać tu za długoby było.

Jeżeli co, to to dowodzi przeważnie, że ojczyców litewskich macierzystej ziemi szukać potrzeba na Wschodzie, pod cieplejszym niebem, gdziebyśmy różane drzewa, oliwę, kadzidłę wonne, lwy, lamparty, małpy, wielbłądy, złoto znaleźli; gdzieby *cześć ognia*, cechująca Litwę, miała wyznawców; gdzieby rzeki święte płynęły. Tylko na Wscho-

dzie, w Azyi, wszystko to znaleźć możemy; tam też jest Austrum a Zeme podać, wschodni kraj, ojców Litwy.

Do podań narodowych pierwotnych, odnieść jeszcze można powieść o Bogini Krumine (po polsku królowej Ożynie od Krumas krzew, kierz, kruminas, krzak ożyny). Królowa Ożyna miała pierwsza przynieść na Litwę, nasiona zbóż i sposób uprawiania ich. W innej powieści ludu, u Łasickiego wspomnianej, mowa jest o zesłanych na Litwę, przez boginią, nasionach wszystkich zbóż, w łupinie żołądzia.

Powieść o królowej Kruminē i córce jej Nijoła, przypomina wyraźnie historią Prozerpiny i Cerery, starożytnych. Tak ją spisał p. Narbutt: „Królowa Ożyna miała panować nad brzegami rzeki Rosi; córka jej wielkiej piękności Proserpina Nijoła, wybiegła raz dla zbierania kwiatów na brzegach. Jeden z nich ujął ją zdając się wykwitac; niedaleko woda była niegłęboka, dno piaszczyste i miałkie, dziewczę zrzuciwszy obuwie, zstąpiło do rzeki. Ale zaledwie dotknęła się wody, gdy Bóg piekiel, porwał ją do podziemnego Pragara s, gdyż oddawna na nią czatował. Matka której zruczone u brzegu przyniesiono obuwie, domyślając się że córka porwana została przez kogoś, z panujących nad rzeką Roś, poszła szukać jej, naprzód w okolicy, potem po całym świecie. Wróciła ona z próżnymi rękoma, ale ze swojej wędrówki przyniosła do Litwy, nasiona zbóż i sposób uprawiania roli, którego lud swój wyuczyła. Gdy wytrzebiać poczęto na pola, lasy pełne dawniej Staubunów (smoków), znaleziono w nich kamień, na którym przeznaczenie (Pramżimas) wyryło wyrok niezmienny losu Nijoły. Wyczytawszy napis puściła się Kruminē w państwo Poklusa z gniewem. Ale tam zaszły jej droge, córka z gronem wnucząt. Królowa Ożyna przepędziła

z niemi lat kilka; a za powrotem do kraju znalazła nad Rosią wytrzebione pola, zasiane zbożem łany i panującą błogą pomyślność. Lud ubóstwił królową Krumine.”

Bajeczka ta, Bóg wie jak dawno, i z jakich danych spleciona; gdyby niepodobieństwo jej do podania o Ceres i Proserpinie, dałaby się łatwo tłumaczyć. Litwa często-kroć ubóstwiała kunigasów swych i wielkich ludzi, bardzo więc być może, iż podanie to, zachowało pamięć, o przyniesionych niektórych zbóż nasionach, nad rzeką Roś. Musiałoby to być wszakże w odległej bardzo starożytności, gdyż uprawa roli staranna, znana tu była od najdawniejszych czasów a większa część nasion zbożowych, ma w litewskiem właściwe nazwania. Zaślubienie córki sąsiedniemu, jakiejś *krainy niższej* władcy, związane z tym krajem stosunki, zaczerpnięta ztamtąd znajomość uprawy roli i właściwych klimatowi nasion; oto coby dziś jeszcze z powieści tej wyczerpnąć się dało. Łupina żołądzia, ma związek z podaniem, o dawném karmieniu się Litwinów, żołądzkiem.

III. Postacie mityczne.

Do mitycznych bohaterów Litwy, raczej niż historycznych postaci, policzyć naprzód należy, dwóch olbrzymów Alcis'a i Witol'a. Powieści o nich wynalazł p. Narbutt.

Jak królowa Krumine, jest mglistém wspomnieniem epoki, w której Litwa pierwszy raz zaorała zdobytą ziemię i wrzuciła w nią ziarno, z narodu koczowniczego, może błędnego stając się ludem rolniczym, stałe sadyby mającym, i pierwsze trzebieże w lasach i osady zakładającym; tak powieści o olbrzymach są pozostałościami czasów, w których walczyć potrzeba było, ze wszystkiém otaczają-

cém, ze wszystkiém nieznaném jeszcze, cudném i dziwném przez to, że nieznaném.

Owe olbrzymy w walce trawiące życie, łamiące się z Bogi i ludźmi, z żywiołami których pokonać nie umieją, a których pokonanie jako zwyczajstwo nad duchami uważają; sąto ludzie pierwotnych osad, wylamujący stare lasy, rozpędzający stada dzikiego zwierza, osiadający w głuchych pustyniach, w szalasach, które burza rozrywa w jamach, które zanosi woda; sąto pierwsi ludzie krainy, co w niej cud na każdym widzieli kroku i rozwinęli wielką siłę ciała, w walce całkiem jeszcze cielesnej z elementami, z naturą. Całe i wszelkie życie ludzkie, jest nieustanną walką. Ale pierwotny człowiek walczy z naturą, co go otacza, usiłując ją podbić, zdobyć sobie miejsce i warunki życia, potem walczy z ludźmi ataczającemi, póki stosunek wzajemny dla spokoju, nie oznaczą prawa, skutki wspólnej umowy, dla wspólnego dobra ogółu; w ostatku wreszcie walczy jeszcze człowiek z sobą samym, z myślą własną.

Spojrzyjmy na Sekime opowiadającą przygody dwóch olbrzymów Litwy. Litwa ubóstwiająca wszystko, ubóstwiała Didzia wyrów (bohaterów, od diddis wielki, i Wiras mąż wielkich mężów) swoich, w tych dwóch głównych postaciach mitycznych.

Wito!, Witolf (imię nie litewskie) wojownik, bohater, czarnoksiężnik ubóstwiony; miał wiedzieć przeszłość, znać teraźniejszość i przyszłość. Królowie rady jego wzywali i do niej się stosowali. Żeglował on z końca w koniec świata, na statku swoim, prędzej niżeli kto inny Niemen mógł przepłynąć. Rozmawiał z księżycem (przypominamy nazwanie synów księżycowych), gwiazd wiele znał po imieniu, konia miał nazwiskiem Jodź (Juods, czarny), na

którym wiatry wyprzedzał. Schronieniem jego bywała czasem głowa owego konia. Przez jedno ucho wchodził do niej, przez drugie wychodził. Gdy u jakiegoś kunigasa, uctował, koń Witola zszedł się z klaczą królewską na błoni; klaczą téjże cudownej natury co jodź. Ale bogowie obawiający się, aby plemię tych koni, nie rozmnożyło się, pokryli je, dwoma górami pnącemi się jedna na drugą. Witol w rozpaczy, uszedł ze dworu kunigasa i powróciwszy z wojskiem na za-wojowanie go, wpadł pod tąż górą na smoka Puki's'a (Pukys, gatunek ryby; oznacza także podobno, *najeżonego*), z nim walezył, pokonał go i wielkie zagarnął skarby. W ostatku pojednał się z tym królem, gdyż oba byli czarownikami.

Alcis, olbrzym niezmiernego wzrostu i siły, bohater wędrowny, czynił i wielkie rozboje i wiele dobrze ludziom; wedle ich zasług. Wywracał całe miasta, jak kopy siana, drzewa z korzeniem wrywał i niemi się jak palkami podpierał w drodze; rzucał ogromnemi kamieniami, druzgocąc niemi okręty, wywracając wojsk tłumy. Bił się on i ze Staubunem czy Didalis'em (smokiem) pod jakąś górą, zdobył skarb tam zgromadzony; a pokochawszy córkę jednego pana, oddał za nią skarby zdobyte na owym smoku.

Panna ta, oprócz wdzięków, siłę miała niepospolitą, bo wołu ująwszy za rogi, przerzucała go przez siebie. Jednak słabą była w obliczu Alcisa. Kochał on ją bardzo. Ona trefiła mu włosy i brodę grzebieniem wielkim, jak skrzydło wiatraku. W podróżach siadywała na jego barkach.

W najgłębszych rzekach, woda bywała Alcisowi po kolana. Podróżował całe życie i najrozmaitszych doznawał przygód.

Alcis ten, odrzuciwszy co w baśni ludu, fantazja jego dołożyła zwyczajem swoim, o ożenieniu i t. p. zdaje się być wyborném uosobieniem owych ludów wędrownych,

grabieżnych, co nachodziły Litwę tak długo. Charakter jego, wędrowki, siła, zniszczenia jakie wiódł za sobą, owo niepołamowanie przeszkodami materyalnemi; wszystko wybornie wyobraża ludy dzikie nachodzące Litwę. Zdaje się, że ichto pamięć przeżyła w tej przerobionej później na olbrzymia powieści. Podanie o Aleisie, ma związek z gadkami o olbrzymach przodkach narodu. Ożenienie jego na Litwie, może oznacza usadowienie się wędrownego jakiego plemienia. Nazwanie Aleis, niekiedy Algis, pochodziłoby mogło, od Alga zapłata, oznaczając *najemnika*.

Przychodzimy teraz do jednej z najważniejszych powieści, podania o Wejda wucie, nad którym obszerniej zastanowić się musimy.

Wedle nas Wejda wuta jest to także postać mityczna, podanie kryjące pod uosobieniem właściwem tego rodzaju tradycjom; wieść o pierwszym początku towarzyskiego, na wzajemnych umowach i ofiarach, opartego życia. Ma ono niejaki cień podobieństwa, z podaniem powyższem o królowej Ożynie, która z dalekich krain przynieść miała do Litwy od umiejętniejszych ludów, naukę uprawy roli, zbóż i roślin gospodarskich. Tak jak Krumine i Wejda wuta ubrany w szaty, niby już historycznego faktu, jest tylko podaniem znamionującym pierwsze kroki do wyjścia z dziczy i samopasnego po lasach życia. Był on w ustach ludu zapewne początkowo, pamiątką uosobioną pierwszego zlania się plemion, gromad w naród jeden, w odległych czasach zaszłego; znaczył też może pierwszych wodzów przywłaszczoną władzę nad stowarzyszoną Litwą. Wszystko co podają o Wejda wucie, powtarza się o innych prawodawcach pierwotnych, dzikich a z dzikości wychodzących narodów, jest symbolem historycznym, podaniem zwykłym i powszechnym po świecie, niemal zawsze przez nie-

bacznych pisarzy późniejszych, w historyczny fakt, z mglistego podania obracaniem.

Historja w podaniach się utrzymująca, bardzo często uosabia fakta i zdarzenia, ciągiem długim czasu zamglone, łatwiej je pamięci ludu do przechowania podając pod cieleśną postacią. Przeto pisząc z podań, historję przedhistorycznych czasów, nigdy ściśle brać nie należy opowiadań a zawsze się oglądać, czyli co nie jest uosobieniem faktu rozległego, zdarzenia, zmiany jakiej wielkiej. Historja początkowa, jak lud co ją tworzy, chętnie jest poetyczną.

Wielu bardzo badaczy i historyków, poczytują Wejdawuta, za postać całkiem dziejową. Nie przeczym żeby imię Wejdawuta, być historycznym nie mogło, żeby jakiś tam Wejdawut nie żył i w części nie spełnił co mu przypisują; ale owa moc odmian, owo nagromadzenie na jego imię wypadków, tak przyszło później, jak u nas teraz u ludu wszystkie zamki zakłada Bona, wszystkie zwycięstwa odnosi ostatni litewski pamiętny bohater Kiejstut.

Oto jest w całej naiwności swój, podanie o Wejdawucie, którego początek i źródło było w kronice dziś zaginionej biskupa Prus Christyana. Voigt tak je podaje, kładąc wszystko na wiek VI po Chrystusie.

Podanie narodowe opowiedziawszy o wędrowce skandyjskich Gotów, do krainy Ulmigeryi, zgadzając się w tém dość dobrze z historycznymi świadectwy, aż do przybycia ich na południowe brzegi Bałtyku, ciągnie następnie, dalej: „Gdy się skandyjski lud w Umigeryi usadowił i zmieszal w jedną całość, ze znajdującym się tam wprzód narodem Autochtonów, kraj tu i owdzie gródkami obwarowawszy, ukazali się dwaj mężowie: Bruteno i Widedud (Wajdedut, Wejdedud a może Wejdawuta s, od wprowadzenia posągów, o których niżej mówi podanie, nazwa-

ny). Ci, zwołali, może z bojaźni sąsiednich Mazurów, grożących im; starszyzną i znakomitszych narodu, na powszechne zgromadzenie (Surinkimas, Suejga). Tam urządzono zostało, aby na czele narodu, stanął jeden wódz. Wybór padł na Brutena, brata Widewudowego. Gdy zaś ten, życie swe bogom był poświęcił; zwrócił więc wybór na brata Widewuda, męża wielkich przymiotów i rozumu, którego za radą Brutena, królem, naczelnikiem Skandów obwołany został."

Tu zapatrując się na podanie Voigt dostrzega, że ono nie całości narodu, lecz jasno i wyraźnie tylko, Skandynawów w Prusach litewskich osiadłych się tyczy i owych Gotów skandyjskich, połączonych z tak zwanymi Ulmigerami. Tych Ulmigerów, a wedle Jornandesa Ulmi-Rugów, ma historyk pruski za szczepek gotyckiego gałęź, za pokrewnych Gotom skandyjskim, ale całkiem na domysł tylko. Z sąsiedztwa Rugów i Gotów, z nazwy Ulmi-Rugów lub Ulmigerów, wywodzi tenże całkiem dowolnie, że stara litewska prowincja Prusy, osiadłe były gotyckiego pochodzenia narodem. Jestto przypuszczenie, które mogło być wygodne dla p. Voigt, ale przeciw całej historii późniejszej utrzymać się nie może.

W samej nazwie Ulmigerów, widoczne jest pochodzenie ich litewskie.

Wpółnocnym zjednoczonego ludu Prus, wedle podania występuje Widewud, w chwili właśnie, gdy sąsiedni Mazurowie zagrażają wojną. Z tego wywiędlibyśmy tylko, że wojna, zmusiła do obrania pierwszych wodzów. Co się tyczy niebezpieczeństwa tego od Mazurów, dodaje Voigt, zdaje się że oni po przywędrowaniu w nowe sadyby, przeszli już granice swoje. Podanie opowiada, że przed przybyciem skandyjskich Gotów, mazowiecki jakiś królik, lud Ulmigerów

podbił i zmusił do dawania dani w pewnej liczbie dzieci, które corocznie zjeżdżając do podbitego kraju wybierał. Ten rodzaj dani, wyrodził w wielu miejscach, podanie o smokach, wymagających na ofiarę ludzi. Ulmigerowie jak się zdaje, nietylko sobie nie przykrzyli tego rodzaju daniny, ale owszem za cześć poczytywali, że obcy ksiązę, wybierał u nich najpiękniejsze dzieci i uprowadzał je z sobą. Skandynawi przybywszy dopiero ukazali Ulmigerom tę dań, jako znak poddaństwa i niewoli, zachęcili do uwolnienia się i skruszenia obcych więzów; namowiwszy Ulmigerów do odmówienia dani dawniej Mazurom. Tu rozprawia historyk nasz, jak podanie jest historyczne prawdopodobnem, jak Mazurowie nawykli byli, na pierwotnych sadybach cisnąć i gnębić sąsiadów; jak oni zapewne wedle charakteru i zwyczaju, też na nowych sadybach poczynać musieli, tém bardziej że kraj posiadany przez nich nie był żyzny, w sąsiednim obfitszym żywić się i bogacić zachęcał. Powiada, jak korzystnem mogło być Mazurom, zabiéranie młodego ludu, z kraju oddawna rolniczego; użycie go do wyrobku ziemi, trzebieży lasów i wszelkich prac ciężkich, życia wieśniaczego. Dodaje, że nie jest wcale niepodobnem, aby Ulmigery unikając wojny, dawać nie woleli corocznie pewną liczbę młodzieży, raczej niż walczyć ciągle z sąsiady i żyć w ustawicznym niepokoju. Wszystko to, wedle p. Voigt, stawi podanie na gruncie historycznym. Nie zaprzeczamy, żeby nie miało mieć w istocie jakiejś historycznej podstawy.

Odmówienie zwykłej dani, groziło wojną z Mazowszem, wojna wymagała wodza, głowy narodu i Widewud obrany został zwierzchnikiem, królikiem Prusów. Tu zastanawia się Voigt, nad losem, jakiego powieść o obiorze Wejdawuda doznawała; zdawało się niemożnością wyciągnąć z niej historyczną prawdę. Jedni bowiem czynili Widewuda (Wa-

dewut, Waidewud, Wito wud), wodzem Alanów, którego pierwszy porządek towarzyski w Prusiech zaprowadził (Kojałowicz): drudzy spajali powieść (Hartknoch) o Widewucie, z przybyciem Italów do Prus-Litwy. Inny (Szütz), wiodąc Widewuda z Chersonezu Cymbryjskiego do Prus, mówił o założeniu tu przezeń, nowej monarchii. Nowi historycy albo odrzucali całkiem podanie o Widewucie jako bajeczkę (Schlözer), lub uważali za niewartą rozbioru, jako gminną tradycją (Baczko); albo przywozili po prostu podanie bez żadnego wykładu (Kotzebue); albo wreszcie, jak Hennig łączyli Widewuda z Odynem, za jedną ich mając lub blisko-podobną postać, i do jednej odnosząc epoki. Inni naostatek (Lelewel, Ossoliński) szukali w nim króla jakiegoś Widewuda. Voigt upoważniony wspomnieniem, o wojnie grożącej z Mazurami, stawia podanie, jak mówi, na historycznym gruncie i dowodzi, że ono kryje w sobie prawdę, jest w głębi echem faktu istotnego. Rozstrzyga ostatecznie, że Widewud jakiś, obrany być musiał przez Widów, Widywarów, za wodza wyprawy przeciwko Mazurom. Tu wywód lingwistyczny popiera zdanie dziejopisa; który Widewuda, chce przerobić na Wideboda, Widenboda, lub Wittenboda. Ale ciężko mu dosyć przychodzi, z Widewuda, zrobić wodza Widów; aby poprzec że powieść ta, ma stałą historyczną podstawę. Mówiliśmy wyżej, jakie w duchu podania, Wejldawutas, może mieć znaczenie.

Gdy Widewud, mówi dalej podanie, za wodza obrany został; postanowił z ludem, brata swego Bruteno, który się był bogów służbie poświęcił, za wspólnego z sobą naczelnika uznać, nie wielkiego ani małego, bez jego woli i porady nie stanowić, we wszystkiem zdania jego służyć i być mu poddanym jak bogom.

Jako objawiacza woli bogów, nazwano Brutena, Kriwe-Kriwejto, tojest: *Sędzią sędziów* (wedle podania). Poczém postanowili Widewud i Bruteno jednogodnie, aby ich lud więcej nikomu poddany nie był, darów i dani nie składał; swobodny, bogom tylko podlegając, pozostał. Zbudował tedy Widewud, silny gród Naito czy Nojtto, położony między otwartém morzem, a Frisch-Haffem. „Skandowie; powiada Voigt, daleko uprawniejsi i wyżsi umiejętnościami wojennemi, wkrótce wzniesli się nad Ulmigerów, pogardzać niemi zaczęli i w niewolę zaprzęgać. Nastąpiła niezgoda i rozdział ludów, bo Ulmigerowie niewoli znosić nie chcieli i spełniać wielkiej narzucanej pracy. Skandynawowie napadnięci wreszcie przez rozjątrzonych Ulmigerów zostali; więcej sta gródków ich i dworów z całym mieniem, poszły na pastwę płomieni. Widewud chciał lud zburzony uspokoić; ale gdy go już słuchać i uważać nań nie myślano wcale, udał się do Krewy, aby bojaźnią bogów, do uspokojenia ich przywiódł. Zebrano lud wszystek, na dzień oznaczony do Balgi; zgromadzili się wszyscy. Ale ciężko było pokój, między rozjątrzonemi zaszcześcić. Jednakże, wkrótce potem, zdołano pojednać się, i uchwalono na przyszłość, następne prawa: „Nikt nikim pogardzać nie miał prawa i przeciw woli do pracy przymuszać. Jeśli kto pomocy drugiego żądać będzie, może ją sobie zapewnić przyjacielskim datkiem, prośbą lub innemi środkami łagodnemi pozyskać. Szlachcicem ten tylko ma być uważany (przedniejszym), którego szlachetnemi czyny nad innych się odznaczy, szybkimi końmi pierwszeństwo ubieży i na wojnie dostąpi sławy. Inaczej imiona tylko, nazwania, mają różnić Ulmigerów od Skandynawów.”

Gdy w ten sposób znowu ludy zjednoczone zostały, nadał Krewa na zjeździe w Baldze, wiele innych praw, które życie wewnętrzne, domowe ludu, obyczaje i zwyczaje prze-

kształcić i urządzić miały. Najważniejsze z nich, (zmierzały do ustalenia jednej wiary w narodzie, jednego obyczaju. Gdy Krewe zebrany tłum do szanowania praw zachęcił i nakłonił, postanowiono: „Aby nikt bez wiedzy Krewy czci żadnym nowym bogom nie oddawał, aby z obcych krajów, bogów obcych, nie wnoszono do Litwy.” Trzej główni bogowie mieli być: Potrimpos (Audrimpos), Perkunas i Pikullos (Pokole). W imieniu tych bóstw, Krewe-Krewejto i jego następcy, którzy nadawać bogi i wybierać kapłanów mieli, za najwyższych w kraju władzców uznani.

Ich jak bogów słuchać i obawiać się należy. „Kto tego dopełni, ma się spodziewać w życiu przyszłym bogatych nagród; kto tego nie uczyni, będzie męczony, niepokojony i nieszczęśliwy. Wszyscy sąsiedzi (ludy) jednych bogów czczący i jedne ofiary im składający, powinni być kochani i szanowani; inni pogardzający bóstwy litewskimi, obrażający je, mieczem i ogniem mają być ścigani.”

Gdy prawo to obwołano, a lud rozpuszczony został; radzili się Widewud i Krewe, jak ten lud postrachem bogów, w pokoju i jedności zgodnej utrzymaćby można i postanowili założenie Romowe. Znalazł tedy Krewe na pięknej łące, potężny, gruby dąb, którego gałęzie szeroko się rozciągały i wzrost starożytnym okazywał. Dąb ten miał być wiecznie zieleniejącym. Potem oznajmił ludowi zgromadzonemu, że wszechmocne bogi, to sobie miejsce opatrzyły, w którym u ludu swojego, mieszkać miały. Gdy tedy naród w wielkiej liczbie się zgromadził, ukazano mu trzy posągi ze Skandyi przywiezione, które Krewe niedaleko dębu był ustawił, tak, by je wszyscy widzieć mogli. Lud ucieszył się tém, a najbardziej starzy mieszkańcy Prus, którzy nigdy wprzód bałwanów nie widzieli, dziwili się im. Dawniej czczono tylko słońce i księżyc, powiada podanie. Wyszedł tedy Widewud,

ludowi rozkazując, podziękować bogom, że im ów kraj na mieszkanie dali; oznajmując że wolą bogów było, aby nowi przybysze i starzy mieszkańcy z sobą w zgodzie żyli i po bratersku się obchodzili. Jako następstwa braterskiej zgody, wystawił im zwyczajtwa nad nieprzyjaciół, bogate łupieże i sławę u ludów. Nieposłusznym, którzyby nie szanowali rozkazu bogów, zopowiedział straszliwe męczenie przez złe duchy, wojnę, najazdy sąsiadów, ujarzmienie przez nich, śmierć lub niewolę u nieprzyjaciół, ciężkie prace, nędzę, męki wszelkiego rodzaju.

Gdy lud po tém napomnieniu, królowi winne posłuszeństwo ślubował, rozkazał Krewe, w grubym pniu dębu wyciosać żłoby. Gdy to uczyniono, wstawione zostały przezeń trzy posągi, z wielką czcią i uszanowaniem, każdemu z bogów przyniesiona ofiara. Potém rozkazał Krewe ludowi, następnej nocy, pozostać w tém miejscu, bo bogowie chcieli, aby nazajutrz objawił im ich wolę. Ciemna chmura w nocy osuła niebo; błyskawice i grzmoty przeraziły lud. Gdy jednak następnego ranku słońce jasne i pogodne wstało, kazał Krewe stos drzew nanieść, kapłani wwieśli starca nań a lud do podnóża bliżej przywołano. Podniósł naówczas Krewe głos i rzekł:

— „Słyszeliście jak nocy przeszłej Bogowie nasi, głosem grzmiającym Perkuna ze mną rozmawiali i przykazali mi wam oznajmić, abyście nadal tu tylko i w tém miejscu u świętego lasu, mieszkanie ich uzuali, ofiary i dań im przynosili.

Ale wybrani tylko kapłani, ofiary złożone Bogom podnosić mają. Dlatego oni, Wejdałoci, w bliskości tego miejsca zamieszkają. Kraj ten, którego nam bogowie dali, ma się nadal od mojego imienia, pierwszego Krewe Bruteno, Brutenów krajem nazywać; aby się i w ten sposób, nowi przy-

bysze ze staremi mieszkańcami połączyli, a wszelki spór, rozdział i różnica ludów zatarła. W ostatku wolą jest Bogów, aby to miejsce, które oni u świętego dębu wybrali, gdzie kapłani mieszkać mają, zwało się Rikaita lub Romowe.”

Po nowém zachęceniu do posłuszeństwa i czei bogów, do zjednoczenia między sobą, rozpuścił Krewe zebrany tłum.

Tak mówi podanie. Voigt tłumaczy go historją; i w istocie nic tu niema, coby prawdopodobnem nie było. Sąto dzieje, ale dzieje lat długich w jedną powieść ściśnioną i sparte. Podboje Skandynawów i piérwsze ich osiedlenie, w ziemiach litewskich, malują się tu wyraźnie. Podanie opowiada chwilą, wypadkiem jednym, co miało miejsce powolnie i długo. Najście, podbój, wybór wodza, spory najeźdźców z Autochtonami; wreszcie połączenie się ich jednym obyczajem, wiarą, i imieniem; rozkazem i wolą jednego człowieka przy największej jego przewadze, dokonać się nie mogło, ale spełniło z czasem, powolnie, stopniowo. Sama treść powieści świadczy przeciwko dokonaniu w ciągu życia jednego człowieka, tylu i tak ważnych zmian.

Że Skandynawowie byli rodu Kunigasów i Reiksów nasieniem, powiedzieliśmy kilkakroć, i na to zdaje się więcéj dowodów nie potrzeba. Podanie o Wejdawucie utwierdza w przekonaniu. Że na wzór Upsalskiego arcykapłana, ustanowiony był Krewe-Krewejto, być bardzo może; że zwierzchnia władza w rękę arcykapłana, co wiarą władał razem, silniejszą być musiała i do podboju ludów dogodniejszą, widoczna. Od bogów wiodąc władzę, kapłańsko-sędziowsko-książęcą, zapewniano się przeciw zamachom u świeckich władców, wymierzać mogącym.

Słusznie uważa p. Voigt, że imię Brutena, mogło być później, dla wyvodu nazwania Prusów, dorzucone do powieści. Następczą się tu uwagi, które wedle nas niezbitcie dowodzą, że całe to podanie, nie historycznego faktu ma znaczenie, ale historycznego podania, w sposób ludowi właściwy obrobionego.

Jakie znaczenie jego? Skandynawowie podbijają część Prus i osiadają w nich na założonych grodach. Wodzowie skandyjscy w małej liczbie, usiłując się w kraju utrzymać, starają się lud miejscowy ku sobie pociągnąć. Dla dokonania tego, uwalniają ich naprzód, od podległości sąsiadom, Mazurom, wybijają z obowiązku dawania sromotnej w ludziach daniny. Ale nie koniec na tém. Wkrótce nowi osadnicy, poczynają, rozgościwszy się, uciskać zawojowanych, zmuszać ich do pracy, ciemnić. Lud się burzy i sto osad, sto gródeków pali; wycinając w pień część przybylców. Naówczas wielkie grożące nieszczęście, wywołuje wielkie pobratanie się najeźdźców z podbitemi. Jednoczą się wiarą, imieniem, małżeństwem, równością znaczenia. Skandynawi wyrzekają się przywilejów podboju i równają z Prusakami litewskimi. Wiara ugruntowana, łączy ostatecznie ludy, zobopólną umową z sobą się wiążące na przyszłość. Zlewają się plemiona, dwie wiary zbierają w jedną; wódz wybrany, bierze na się naczelnictwo duchowne i wojenne, w jedną dłoń, kadzielnicę ofiarną i miecz. Duchowne jego, jako Krewego stanowisko, zapewnia mu zwierzchnictwo, któremu gdyby li świeckiem było, możeby się opierać usiłowano. Nie on panuje, ale bogowie, których woli tylko pierwszym jest tłumaczem.

Wspomnienie w podaniu o sąsiednich ludach, dowodzi że wszystkie plemiona litewskie; w tych czasach zjednoczyły się, że wszystkie może mniej więcej kunigasom skandynawskim ulegały. Podanie więc to, którego teatrem są Pru-

sy, stosuje się zarówno, do wszystkich ludów litewskich bez wyjątku. Ono znamionuje ich połączenie. Dalszy ciąg podania, dowodzi tego mocniej jeszcze. Jedno Romowe główne, drugie pomniejsze krewów zależnych od Krewe-Krewejty, prowincjonalne święte miejsca, stają się ogniskami pierwotnemi władzy i porządku.

P. Narbutt wzorem Voigta, uznaje wielką część podania tego, za historią i mieści wypadki te także w VI wieku, przypisując je Herulom nie Skandynawom; co tylko prostém jest, prawdopodobieństwem popartém, przypuszczeniem.

Idźmy dalej w podanie.

Miejsce, w którym założone być miało owo główne Romowe (czy od dobry, łagodny Romas, jakoby miejsce dobroci, miejsce łaski?) nie jest dokładnie wiadome; różni pisarze, rozmaicie je mieszczą.

Düsbürg kładnie je w Nadrawii, to jest, dodaje, w pośrodku kraju. Ale Nadrawia, nie jest wcale w pośrodku; szukano więc omyłki, i cheiano tu czytać Natangią. Ale na próżno przetrzesiono Natangią szukając w niej miejsca Romowe. Odrzucono więc do Galindii, do wsi Rom, stare Romowe główne, inni u Heiligenbeil (Święta siekierka) znaleźć je myśleli. Początkowo, pisze Voigt, było dla całych Prus, może i dla innych ludów, jedno tylko Romowe. To, kładnie dziejopis pruski, na Samlandzkim wybrzeżu; późniejszym czasem, założenie pomniejszych owych religijno-administracyjnych ognisk przypisując.

Dalej opowiada podanie, jak książę Mazowsza, oczekiwał swęj dani, niepokojąc się stanem ludu, który tymczasem jednoczył się, łączył, bogacił, poddał władzy silnej duchownej i wojennemu przewodnictwu wodzów. Nareszcie, tak zwany w tradycyi Andziszlaw (Wencesław? Władysław, u innych Antoni), wysłał po dań należną postów do Prus.

Ale otrzymał odpowiedź, że to nigdy dań nie była, ale dobrowolny podarek od sąsiadów, że do dani obowiązanymi się nie czują, jako lud niepodległy mu. Jeśli zaś książkę Mazowsza, uważa to za daninę obowiązkową, oni żądają nazad darowanych mu ludzi. Poczém oczekiwano odpowiedzi. Przyszła odpowiedź. Książę Andzislaw się uzbroił, posiłkami od królika Roksolanów, Czymbecha, wsparty, i zagroził Prusakom: że jeśli dobrowolnie dani nie złożą, najdzie kraj ich siłą wielką i weźmie go siłą. W idewud (bo jemu to wszystko jeszcze przypisuje podanie), zebrał mnogi lud wojenny i pociągnął przeciwko Mazurom na granicę; gdyż chciał tylko swój kraj osłonić, sam wojny nie poczynając, sądząc że bogowie bronić i wspomagać będą, walczącego za ich ziemię.

Wkrótce ukazał się nieprzyjaciel, Andzislaw na czele, z nim Czymbech, roksolański królik i silne wojsko. Wydano bitwę krwawą, długo wahało się zwycięztwo. Prusacy od mnogich nieprzyjaciół sparci, z placu ustąpić musieli. Nierówna była walka z powodu uzbrojenia; bo Mazurowie mieli silną jazdę w miecze i łuki zbrojną, przeciw której długie, ciężkie maczugi i pociski Prusów, zdaleka mało były skuteczne. Broń ta raczej do bliższego spotkania była przydatną, a Mazury go unikali. Tak W idewud zwyciężony został, nieprzyjaciel wpał do kraju, porwał urodzinych młodzianów, zagnał trzody i zabrał mienie wszelkie; ciągnąc nazad ciężko obładowany łupem i niewolnikami.

Ale wielu dawniej danych Mazurom, młodzieńców pruskich, z wojska uciekło do Prusaków. Ci wprawni w użycie oręża na sposób Mazurów, w ich sztukach wyćwiczeni, nauczyli krajowców swych, użycia broni nowej i sposobu wojowania. A gdy Prusacy wyuczyli się dobrze nieprzyjacielskich sztuk i wprawili w nie, zwołał K r e w e z W i d e

wudem lud, do świętego Romowe, po odbytej ofercie oznajmując mu: że było wołą i poradą bogów, wstydu i upokorzenia doznanego od Mazurów pomścić, w nowej walce z ich księżciem. Uczta w Romowe dodała odwagi i zapału ludowi. Przygotowany do nowej wojny, wyciągnął W id e w u d, przeciwko Mazurom do granicy, wtargnął w ich kraj i spotkał się z księciem ich Masos, któremu znów królik roksolański posilkował. Bitwa zaszła, na stronę W id e w u d a wygrana została i tysiące Mazurów upadło na placu. Oba księżęta zabici zostali w walce, a ludu wiele w ucieczce pobito. Mazowsze spustoszone szeroko zostało, i wyludnione uprowadzeniem brańców. W id e w u d po szczęśliwej wyprawie, powrócił ze zdobyczą do kraju, ofiarę dziękczynną złożyć bogom.

Krew e zebrał wojska, u świętego Romowe, dla uroczystych dziękczynień i ofiar, za dane zwycięstwo. Żeby zaś lud zawsze równie nie zapominał, winnej bogom wdzięczności, postanowiono na zawsze prawem: aby wszelki łup wojną zdobyty i do kraju przywieziony, zawsze był na cztery dzielony części. Jedna część jego, opiekuńczym bogom, jako dziękczynienie ofiarowana; druga K r e w i e i kapłanom oddawana, którzy bogów o zwycięstwo proszą; trzecia rozdzielona między wojsko co broniło kraju i zwycięstwo odniosło; czwarta nareszcie dostawać się miała pozostałym w domu, co jego granic, w czasie wyprawy tamtych, strzegli od najścia nieprzyjaciół.

Stało się potem, że syn zabitego księcia Masos, Czamwig, nie mając już pomocy obcej, w kraju złupionym i wyludnionym, za poradą starszyny narodu swego, udał się do K r e w y i W id e w u d a, szukając u nich pokoju.

Łaskę K r e w y zjednał sobie, żądając pozwolenia, złożenia ofiary bogom krajowym. To gdy mu dozwolono,

kazał konia w polu wybiegać do upadłego i potem go spalić na ofiarę z przysięgą: że Bogów kraju tego, miał nadal czcić równo ze swojemi. Zawarto więc z nim pokój. Wkrótce zabyły ludy swojej dawniej nieprzyjaźni, zaszły handle, zamiany między niemi, Mazurowie poślubili córki swoje Prusakom. Broń i sposób prowadzenia wojny Mazurów upowszechniły się w Prusiech i długi czas panował pokój.

Gdy tedy tak, mówi dalej podanie, pokój z sąsiady zapewniony został; znowu poróżnienia, spory wewnątrz kraju odnowiły się. *Widewud* był już stary, a między jego dwunastą synami, o panowanie zaszły sprzeczki. Każdy z nich, o najwyższą władzę ojcowską u ludu, otwarcie lub skrycie się starał. Tym niepokojom chcąc zapobiedz, *Krewe* mający już 132 lata, i *Widewud* liczący 116, zebrać znakomitszą starszyznę, u świętego dębu w Romowe postanowili. A gdy wszyscy zgromadzeni byli, wyszedł między nich *Krewe*, opowiadając jakim sposobem, przodkowie ich przybyli do tego kraju; jak jego za najwyższego kapłana dla służby Bożej, a *Widewuda* za księcia i wodza kraju, ku jego obronie wybrano, niewolę i poddaństwo Mazurom zniszczono. Potem przypominał o niepokojach we własnym kraju, między *Widewuda* synami i ich stronnikami zachodzących; oznajmując że woli Bogów, o rząd po śmierci wodza, dla uniknienia niezgody i zapewnienia pokoju, poradzić się potrzeba.

Mowę zamknęła ofiara kozła, którego na ogniu, z liści świętego dębu nanieconym, upieczono. Dzień się zakończył ucztą spokojną.

Następnego poranku, ukazał się *Krewe* i *Widewud* u świętego dębu, oznajmując ludowi: że było wola Bogów, aby cały kraj podzielony został między dwuna-

stu synów, każdemu część i granice wyznaczone, w których miał panować. Każdy zaś z ludu, powinien był, temu, pod którego panowaniem zostawać miał, wierność i posłuszeństwo.

Poczem zawołał Krewe najstarszego syna Widewudowego Litwo, przed święty dąb, i kazał mu poprzysiąc posłuszeństwo Krewie i cześć bogom. Przysięgę opisuje podanie, włożeniem ręki prawej na głowę ojca Widewuda, a dotknięciem lewą dębu świętego. Gdy się to dopełniło, wydzielił mu Krewe kraj od Boiko, Niemo, płynących wód do lasów Thansa mo. Litwo panował w tamtym kraju, gdzie założył od imienia syna swego zamek Garto, a kraj od niego samego, nazwany został Litwą.

Różne dodatkowe podania twierdzą, że ten Litwo, urodzony był z Alanki, że był najmłodszym i t. p. Ale dla nas to małej wagi, bo w żadnego Litwo wierzyć dziś niepodobna; biorąc zaś (jak jest) za myth, wszystko w nim stanie się pełnem znaczenia. Pokonanie Mazurów, pokój z niemi, sąto wypadki dziejowe, ale w różnych czasach zdarzone, a później zebrane i zmieszane w jedną powieść. Co się tyczy podziału kraju, ten wystawia fakt zaszły w oddalonych także czasach: rozpadnięcie się litewszczyzny na udzielne kraje pod osobnemi wódzami. Występujący tu Litwo, wielce jest ważny, bo dowodzi że od najdawniejszych czasów Litwę za pierwszą krainę, jak Litwa za najstarszego syna Widewudowego (drudzy chcą za najmłodszego) uważano; że może Litwa właściwa, pierwsza wydzieliła się z całości, wprzód jedność doskonałą stanowiącą.

Urodzenie Litwa z Alanki, nie powiadali, że tu osiedli najpóźniej, wędrowni Alanie; że oni do zaludnienia tej części krajów, najwięcej się przyłożyli? Granice starożytne właściwej Litwy oznaczone tu są Bugiem (Bojko) od poł-

dnia. Niemnem od północy, lasem Thansamo (Tansemme od Tamsus ciemny, *Tamsumà*, ciemność, las ciemny, puszcza ciemności) puszcza dębową, nie wiadomo dziś, gdzie leżąca; Garto, jest dawną Garteną (Grodnem). Ta część podania i następujący kraju podział, może i musi być później dorobiony i w podanie wszyty. Wszakże zasługuje na uwagę, bo w myśl starych podań sklejony został. P. Narbutt osadza Litwona, między Bożko a Niemnem w Litwie pruskiej; Garto inne tu rozumie wcale.

Litwo, pierwszy zjawiający się u dębu świętego, jest niejako udowodnieniem pierwszeństwa Litwy właściwej, między jedнопlemiennymi narodami.

Drugim synem Widewuda był Samo (protoplasta Żmudzi), któren po uczynionej przysiędze, dostał kraj między wodami Chrono i Haalibo, do rzeki Skara, która po utopieniu się w niej żony Samo, Pergolla (od Pergas? człon rybaczy?) nazwaną została jej imieniem. Samo zbudował we swęj ziemi, miasto, nazwane Gailtegarwo. Samo obawiał się i czcil bogów więcej nad resztę braci; lud jego służył im, z większą szczerością od innych. W każdym kraju, utrzymywano z czią, święte lasy dębowe, a w nich wielką ilość wężów na cześć bogom. Żmudź istotnie najtrudniejszą okazała się do nawrócenia i najstalszą w dawnęj wierze. Wody nazwane tu Chrono (Krono) i Haalibo (głoska *h* nie exystuje w litewskiém. *Galybē* znaczy siła) tłumaczą niektórzy badače morzem i Frisch-Haffem. Gailtegarwo, ma być góra Gallgarben w Samlandyi. Trzeci syn Sudo, otrzymał stary kraj Wenedów, dawnięj Lotfanią, potém od imienia Suda, Sudawią, nazwany. Czwarty syn, Nadro, otrzymał kraj między rzekami Skara (oznacza po litewsku *gatgan*) czyli Pergolla (rzeka człon rybaczycy) Bojko i Kurteno.

Zbudował tam zamek *Staindo* i miał w dziale swoim święte *Romowe*. W tenże sposób rozdzieleni zostali i inni synowie: *Szalawo*, *Natango*, *Barto*, *Galindo*, *Warmo*, *Hoggo*, *Pomezio* i *Chulmo*; od których wywodzą nazwania: *Szalawii*, *Natangii*, *Bartyi*, *Galindyi*, *Warmii*, *Hoskerlandyi*, *Pomezanii* i *Chelmii*. W każdej z tych ziem, powstało miasto główne, stolica jej rządu. W *Szalawii* *Ragneda*, od rzeki *Rango* tak nazwana. *Natango* osiadł na *Honedzie* (*Balga*); *Barto* w mieście *Barto*; *Galindo* na wysokiej górze gdzie stał zamek *Galindo*. *Warmo* miał stolicą *Tollo* (od *Tolus* daleko!) ale umarł przed ojcem jeszcze; pozostawił *Warmią* swą wdowie *Erma*, od której wywodzą nazwanie *Ermlandyi*. *Hoggo* założył miasto *Tolko*; ten zostawił trzy córki: *Mite*, *Kadine*, i *Poggezane*. Ostatnia z nich *Poggezana*, poświęciła się bogom i była wejdałką, wielce szanowaną od ludu. Dała imię swe prowincyi *Poggezanii*. *Pomezio* nie miał miejsca stałego pobytu i mieszkał to tu, to tam pod namiotem. Jego silni synowie pobudowali sobie potem, stawszy się reiksami, grody w *Bisno*, *Bolto*, *Weso* i *Nargolten*. *Chulmo* wybudował dwa miasta w swym kraju, jedno *Chulmo* (*Chelm*) gdzie sam panował, drugie *Poto*, dla syna swego, tegoż imienia.

Gdy cały kraj w ten sposób podzielony został, mówi podanie, a każdy z książąt, wziął w posiadanie kraj mu nadany; pozostał jeszcze jakiś czas *Widewud* najwyższymi władzcą i wodzem. Któż nie widzi w tém, że *Widewud* podaniowy, jedność krajów litewskich przedstawia?

Potem z bratem swym *Krewe*, w późnym wieku, poświęcił się za niezłomne praw i porządków ustanowionych zachowanie, postanowił; ofiarę z siebie bogom czyniąc i paląc się żywcem przed świętym dębem, zwołując na świadki

tej uroczystej chwili, starszyznę, lud, i kapłanów do Romowe.

Gdy ci się zgromadzili, wystąpili Krewe w świątecznych sukniach, ale nie w sukni duchownej, nie w ubiorze obrzędowym i Wiedwud w królewskich szatach, przed lud, oznajmując mu, że Bogowie ich na wesolą uroczystość na drugi świat powołują. Ażeby przedniejsi wybrali sobie po śmierci jego, innego wodza coby ich bronił, porządek i jedność zachowywał, prawa szanować uczył, Bogi ezcież i Krewie był posłuszny. Kapłani zaś, żeby wybrali Krewego, coby wart był tej czei i Bogom służyć był godzien. Jemu wódz najwyższy i cały lud jak Bogom miał być posłuszny. Ludowi, aby były prawem głównem: zjednoczenie i pokój, bo tylko zgoda zasługuje u Bogów na łaskę i błogosławieństwo, a spory i nieprzyjaźnie na gniew i zemstę.

Po takim napomnieniu uścisnęli się dwaj starcy i wśród pieśni, z dłonią w dłoni, weszli na stos, pod bokiem świętego dębu wzniesiony, którego podpalili kapłani. Gdy płomień wznosiły się do góry, oznajmili wolę swoje bogowie, wśród strachu i podziwienia ludu, piorunowym głosem i gwałtowną burzą.

Na tym mitycznym stosie spłonęła jedność duchowna i polityczna starodawnej Litwy, dłużej utrzymać się niemożąca.

Po krótkim czasie, zeszli się przedniejsi, na wybór nowego wodza. Ale upomnienie krewy, nie zostało im na długo w pamięci. Wkrótce powstały niezgody, rozdzieliły się umysły. Im dłużej z wyborem się ociągano, tém trudniej stawało się zgodzić na jednego wodza, kturenby jak Wiedwud całym zarządzał krajem. Z sąsiadami wszakże, jako

Mazury, którzy jednych bogów wyznawali, długi czas zachowywano niezłomną przyjaźń.

Jak między pany, tak między duchownemi urosła nieprzyjaźń, spory, przy wyborze krewy. Jedni chcieli Brutena brata Nadrowej żony, drudzy Apejles'a brata żony Litw'a; za powołanych do służby bogów, ich uważając. Ztąd urosły nienawiści i zajścia, między dwoma braćmi nawet, i gdy razu jednego Nadro od sług Litw'a napadnięty został, nagnany od nich i w rzece utopiony. Litwo, za pozbawienie życia, brata, od świętego dębu w Romowe na zawsze odegnany, musiał inne Romowe w swoim kraju założyć; postanowił u siebie krewę i dodał mu osobnych kapłanów. Pomimo to, ważniejsze ofiary, posyłane były do krewy głównego do Prus; a ten poważany był tak, u Liwów, Kurów, Litwy, Samajtów, że jego posłów szanowano wszędzie, a rozkazy spełniano bez sprzeczeki.

Cały ten dalszy ciąg podania, znaczenie jego mityczne coraz lepiej wyświeca. Jestto uosobiona, upoetyzowana, pierwiastkowa kraja całego historya. Zastanówmy się tylko nad nią. Te, za życia Widewuda dzielące się na jego synów kraje, sąto, wśród ogólnej jedności i braterstwa, wyrabiające się na łonie jednej zasadniczej narodowości, pojedyncze charaktery prowincyj. Widzimy je, że tak powiém, oddzielające się stopniowo, począwszy od najstarszej Litwy, co pierwsza wydziela się osobną, odrębną fizyonomią z ogółu, aż do najpóźniejszej Chulmii. Granice prowincyj, ich stolice oznaczają w powieści ludu, rubieże pokoleń i najstarsze w nich grody, przez Skandynawów założone i zasiadłe. Tam, gdzie prowincya na kilka ziem się rozpadła, podprowadzeni są wnukowie, gdzie kilka miast starych, kilku ich nadano. Miasta, nie sąto dzieci prowincyj, a wnuki całego kraju? Nazwania miejsc, stanowiły o imionach wnuków lub wnuczek, wedle zakończeń przybranych.

Widewud i Krewę, oznaczający jedność religijną i jedność polityczną staręj Litwy, płoną na stosie. Widzimy zaraz po ich spaleniu się, po tój ofierze dokonanej dla zaspokojenia synów (prowincyj), upadającą jedność na zawsze.

Że po wydzieleniu się pojedynczych narodowości z ogółu, niepodobieństwem stała się zupełna jedność polityczna, wybór jednego wodza, jednego krewę, myth podaniowy wyraźnie powiada; natura rzeczy potwierdza. Któż teraz nie zrozumie, co jeszcze dalej opowiada powieść nasza? To zajście Nadra i Litw'a z powodu wyboru krewę, nie jestli wyrażną wojną domową, z powodu niezgód o wybór Nadrawczyka lub Litwina, na najwyższą kapłańską godność? O nią to zapewne powaśnieni, wydali sobie bitwę Nadrawczycy (nad Niemnem może?) i Litwini. Litwa zwyciężyła, wielka ilość Nadrawczyków, potonęła w rzece. Litwini poróżniwszy się i stoczywszy walkę z Nadrawczykami, nie mogli bez niebezpieczeństwa, uczęszczać do Romowe; ztąd potrzeba założenia drugiego u siebie. Podanie tu stwierdza powieść Düsburga, o Romowe w Nadrawii znajdującem się. Za tём poszło ostateczne oddzielenie się Litwy od reszty ludów, od stolicy krewy, mianowanie osobnego najwyższego kapłana i nowe Romowe litewskie. Pomimo to, chce mieć podanie, że w Litwie starego krewę pruskiego i jego posłów szanowano. Taki jest, najprostszy, najprawdopodobniejszy wykład podania naszego, które od jedności plemion i pierwszych ich dziejów, od zawiązania się nowego ze Skandynawami zjednoczenia i pobratania, do rozróżnienia na plemiona znowu i prowincye udzielnę, doprowadza.

Zakończenie podania zwłaszcza, najwymowniej świadczy o jego naturze mitycznej, tu tak już widocznej; że brać to wszystko za fakta co do litery, bodaj zmieniając daty, bodaj przemieniając rody, jestto zapoznawać naturę tego ro-

dzaju podań i wciągać w historią pewną, co ma tylko ogólne i nieokreślone zupełnie co do czasu, ani określić się mogące stanowisko i znaczenie. Postacie pojedyncze wyobrażają tu lud i ludy, wodzowie są uosobieniem pokoleń; losy narodków tych, ich stosunki, malują ludzie; ale ludzie z tej rodziny poetycznej, z której wyszli Kraki i Lechy, Czechy i Russy.

Reiks, Kunigas czy Wadas, Wejdawud, bardzo mógł exystować istotnie; arcykapłan Krewe-Krewejto Bruteno, żył także może; ale to wszystko co im przypisano, dopełnić się za ich żywota nie mogło; ani podobna, aby tak potężne zmiany, w przeciągu czasu zajmującego jedno lekkie *panowanie*, do skutku przyszły. Na głowy tych dwu pamiętnych postaci, dodano do Sekime, mity o pierwiastkowych losach narodu. Seciny lat minęły, nim się to wszystko, co powieść opowiada, dopełnić mogło; podanie nawet po sto przeszło lat, daje dwom mitycznym braciom. Widewud wedle jednych skandynawski zdobywca, u Strykowskiemu Alanin, u Narbutta Herul; był pewnie pierwszym wielkim wodzem Wadas narodów litewskich połączonych. Myth ten z podaniem o wyborze wodzów czasu wojny, wybornie się schodzi i ścisły ma związek. Ustało jednak wybieranie wodzów, po śmierci Widewuda, jakby on, nie osobę jedną, ale już całą epokę wodzów, reprezentował. My też tak go rozumiemy.

Nie przeczył wcale, że podanie, na gruncie historycznym wyrosło, ale go przeto w historią wciągać, jak jest, niepodobna. Obrabiane bowiem przez lud, w ciągu wieków, z wieków w dziesiątki lat ściśnione, przedstawia zmieszane, skrócone, połączone fakta i uosobione wypadki.

Dalszy ciąg podania, wzmiankuje znowu o wojnie z Mazurami, po upływie lat wielu. Zajście miało miejsce z powodu, któryśmy przyjmując ten wypadek późniejszy, za

prawdziwy, opisali między wypadki historycznymi. Było to zabójstwo księcia Mazurów, przez panka tamtejszego, za porozumienia z jego żoną; ucieczka zabójcy do Romowe. Odsyłamy więc do historycznych faktów, mniej pewnej epoki. Podanie zamyka się powieścią, o panowaniu Polaków w Prusyi, które za związek z niemi mające, chociaż z kronik wyczerpnięte, podaje Voigt.

Strykowski nasz, większą część historii Wejdawutowej i jego dzieci, z Erazma Stelli, w kronikę swoją wciągnął. Chce on mieć Wejdawuta Alanem, Litw'a urodzonym z Alanki. Zacytuję tylko miejsce, w którym z właściwą sobie naiwnością, pisze o pierwotnych Wejdawuda w urzędzeniu kraju, zasługach, o tej części Sekime, gdzie mowa o zawiązywaniu się ludu, w porządniejsze towarzystwa.

—,Z tej potém wielości, dla ciasności granic, poczęli się między sobą, jeden drugiego uciskać, albowiem jako się kemu podobało, i jak sobie który pożytecznie być rozumiał, tak wiele ziemie sam dla siebie i dla koni brał i posiadał, dlaczego między niemi swary i niesnaski rozmaite powstawały, których częstokroć wspólném zabijaniem dokończali. Ta tedy sama rzecz, on lud gruby a niezgodliwy, w tém zgodnym uczyniła, iż o postanowieniu króla sehadzki poczęli miéwać, gdzie według prostości pospólstwa ztąd i zowąd rozmaicie o tej rzeczy mówili i rozmawiali.”

Tam Widuutos, albo Weidewutos Litalanus, który inszych i godnością i rozumem przewyższał (bo wielkim pocztem sług obfitował, z kąd téż sobie zawołanie, w cudzych ziemiach dostał) rzekł tak:

—,Gdybyście Borussowie nad pszczoły wasze głupszemi nie byli, o tém co między sobą rozprawujecie, żadnejby niesnaski nie było, bo widzicie iż pszczoły króla mają, którego rozkazania słuchają, który ich sprawy rozrządza,

każdą z nich do słusznych robót przystawuje; który i nieposłusznych, próżnujących, nierobotnych i nieczemnych, przez z ulów wyganiając karze, za którego rozkazowaniem wszystkie w robocie trwają, a dzieła i sprawy swoje kończą; wy którzy to na każdy dzień widzicie, onych jako wodzów naśladujecie, a królów sobie postanówcie i jego woli bądźcie posłuszni; on niech swary między nami porównywa, zabójstwa wściąga, złodziejstwa karze, niewinności broni, téż sam na wszystkich bez żadnego wyjęcia, niech prawa, wyrok i moc zwierzchnią ma.”

To słysząc Prusowie zaraz wielkie wołanie podniósłszy pozwolili, mówiąc:—A chcesz ty nad nami być Bojoteros? (Bittinis) co ich językiem króla pszczół znaczy. Tak Wej dewutos Litalanus z litewskiego narodu co i samo imię świadczy, nie gardząc ich głosami, za wszystkich zezwoleniem królem pierwszym boruskim i litalańskim albo litewskim został, który acz był także z prostego a grubego i pogańskiego narodu, wszakże mu królewskiej wielgomyślności dostawało, bo jako skoro od pospółstwa majestatem królewskim był odłączon, nie ku inszej rzeczy umysł swój nakłonił, jedno aby książęcia albo wodza pszczół naśladował. Przeto naprzód pospółstwo tam i sam tulające się, w pewnych granicach nakształt porządku pszczół zamknął, które w osobnych ulach roboty swoje skończywają, i napomniał ich do robót sielskich, aby jedni ziemię sprawiali, zasiewali i drzewa owocowe szczepili, drudzy koło pszczół aby się bawili, drugich do bydła, dobytków; drugich do ryb łowienia naznaczył i prawa ustawił, naprzód, aby żaden gospodarz więcej dobytków, ani czeladzi nie chował, nad potrzebę dostarczenia robót swoich, inszych aby sprzedał, albo pobił, aby téż żaden ułomnych, niepożytecznych i do roboty nieprzygodnych nie żywił, ani wychowywał; dał téż i prawo

i prawo iż synowi rodzica starością uciśnionego, albo któryby dla młodości sił, roboty znosić nie mógł, wolno było udawić, aby próżno chleba nie jadł, a z jedną żoną aby każdy przestał.

Potém chcąc on lud gruby z okrutności zwierzęcej do skromniejszego życia przywieść, miódów sycenia sposób wynalazł i biesiady częste i karczmy pospolite postanowił, wierząc iż tém miał okrutne umysły ich zmiękczyć, w czém się nie omylił, albowiem w rychle ku tak wielkiej pieszczonej miękkości przyszli, iż ku czemu chciał ich przywiódł.

Potém ustawił, aby gościom przyjemność i ludzkość najwięcej zachowywali, gdyż się temi rzeczami najmocniej przyjaźń między ludźmi spaja;" póty Strykowski.

Z rodziny Wejdewuta bajecznego, owego, ubóstwieni zostali jak chcą niektórzy: Brutenes, Krewe najpierwszy, pod nazwaniem Szejbrato (Inszwambatus, Wirszajtos), a może i prawodawczyni Erma, która praw wiele tyjących się kobiet, postanowić miała. Co wedle nas oznaczać musi, że w prowincyi, gdzie ją podanie osadza, pierwsze podobne ustawy o obejściu się z kobietami i stosunku ich do męża, urosły.

Podanie o Wejdawucie, tyczy się zarówno wszystkich narodów litewskich, chociaż najwyłącznie do Prus i Litwy się odnosi. Następne o postaciach półhistorycznych podania, już są czysto litewskie i zapewne z epoki, gdy ona wydzieliła się swą odrębną nieco narodowością z ogółu jednoplemiennych nadbałtyckich ludów.

IV. Podania historyczne.

Najdawniejsze podania, właściwie litewskie są: o Geltonie i Nemonie.

Podanie o Gellonie wyjął pierwszy p. Narbutt z rękopismu, końca XV wieku; nazwa to może dla Jagiellonów wyrobiona, zwłaszcza że rękopism pochodzi od panegiryku. Wszakże nie możemy powieści tej opuścić, jakkolwiek jest dla nas podejrzana. Nazwa Gellona, może być łatwo wywiedziona z litewskiego języka (od Gellonis żądło pszczoły, lub Geloju-geloti być popłatnym, przydatnym, potrzebnym).

W dawnych wiekach, mówi Sekime, zjawił się jakiś naród, ludożerczy (ludojady Żmogudziój) który od północy i wschodu, napadał litewskie krainy. Zniszczenie zupełnie każdy krok tego narodu dzikiego oznaczało; zabierał ludzi w niewolę i zapędziwszy nad północne jezioro, pożerał. Tam stosy ich kości w ogromne piramidy na cześć swym bogom układał. Aż powstał Didia wyras (bohater) syn Elony czyli Iglony (Eglynas, las jodłowy może bohater z kraju zarosłego lasy jodłowemi?) nazwany Gellon (żądło na nieprzyjaciół). Ten podjął przeciw ludożercom wojnę, pobił ich a naostatek zupełnie wyniszczył. Gellona tego podaje tradycya, za syna Boga jakiegoś litewskiego; matkę zaś czyni kapłanką. Gellon ten miał być naczelnym wodzem ludów litewskich. Potomstwo jego w wielkiej czczie miano; mieszkało w krainie nadmorskiej. Lecz gdy szwedzcy Normandowie zawładali Żmudzią, i dziedzice sławy Gellona wyginęli w bojach na morzu i lądzie toczonych. Jeden tylko z ich rodu z dzieci półbogów, Kunigas Iminus (od Immu *biore*) którego w dzieciństwie wyprowadzono do Dregowiczów przyjaznych Litwie, pozostał. Ten przechowywał się w grodzie Igmeniu, gdzie i potomstwo jego mieszkało, panując w okolicznym kraju. W XII wieku po podbojach Igora, wnuk Imina Glapimin, przeniósł się znowu na Litwę. Ten miał syna Sutinką (Sutinku, spotykam się) wnuka

Dormimund'a, władającego posiadłościami na Żmudzi. Lufawor (stary lew) wojownik morski, syn jego, odbudował starożytną Ejrągołę, w r. 1262. Dalszy ciąg podania schodzi się już z historią.

Mamy je, za podrobione w XV wieku, ale któż wie? może się ono opiera na starych jakich podaniach! Tu najbardziej zastanawiającem, jest wspomnienie o narodzie najeźdźczym ludożerców, napadającym Litwę, od północo-wschodu. Zastanawia téż, wzmianka powyższa o kupach kości, o wielkiem jeziorze. W Krymie nie daleko stolicy chanów, Bak-ezi-Saraj'u, w Akermanie wedle podań miejscowych, znajdowano ogromne ludzkich kości stopy, w podziemnych pieczarach. Były tam wanny czyli kotły, pełne ich; baron de Tott o tém wspomina. Nikt nie umiał wytłumaczyć, co by one znaczyły. Połączywszy tę okoliczność z położeniem nadmorskich krajów względem Litwy, z tém że morze Czarne jeziorem być mogło nazwane, że tyle oprócz niego jest tam jezior; że od brzegów Euxynu, tyle ludów gnało na Zachód, ku Litwie i przez nią; zamyślić się musim nad dziwnem zbliżeniem tych faktów i podań, których wyjaśnić lepij dziś niepodobna.

Przechodzimy do głównego podania litewskiego o Palemonie, które znowu dłużej nieco zająć nas musi.

Nie możemy i nie myślimy przeczyć, żeby Palemon, Palajmon czy Balmund, lub podobnego imienia, skandynawskiego pochodzenia i nazwania człowiek, nie przybył w istocie do Litwy (*). Owszem jesteśmy przekonani, że wątek podaniu później wykręconemu do niepoznania, dała powieść o Skandynawach przybylcach, rzekami jako najłatwiejszymi i jedyneimi drogami, dobywających się na głębszą

(*) Uderza tu w imieniu Palemon, jakaś blizkodźwięczność z Palaima (szczęście w pracy) litewskiem; może przypadkowa.

Litwę. Podania tego nie wymyślił Strykowski, owszem cytuje kilka kronik, w których je znalazł, z których je zaczerpnął. Duma narodowa, nie dozwalała wywodzić od śmiałych najeźdźców zbójców morskich, sprowadzono więc ku jej zaspokojeniu patrycyszów, Rzymian znakomitych.

Tradycya o przybylcach, może z imieniem Palemona, trwała u ludu; z niej osnuła się kronikarska powieść. Kiedy to zaszło, dokładnie, nikt jak widać, nie wiedział, każdy podsuwał swoją datę, każdy inną; to oddalając, to zbliżając wypadek. Według nas, są to skandynawscy zdobywcy; p. Narbutt widzi w nich powracających, nie wiem zkąd, Herulów; chociaż gdzieindziej przybyszowi do ich podobno liczby należącemu *Nemono*wi, przyznaje skandynawskiego pochodzenia imię. Dlaczegooby innego, jeśli nie dla skandynawskiego pochodzenia tych wędrowców tajemniczych, kunigasowie litewscy tyłą normandzkiem zwali się imionami? Ale idźmy już do Strykowskiego, który tak z kronik, mniej więcej, opowiada:

Trzy są u niego o przyjściu Włochów. do Litwy powieści, zawsze z Palemonem; ale w trzech różnych epokach. Miał on przybyć w pięćset ludzi *szlachty rzymskiej* i żeglował Niemnem, Dubissą, potem Wilią w głąb kraju. To treść istotna wszystkich powieści. Czwartą cytuje Długoszową o Wiliusie kunigasie przybylcu z Italii, którą aby swoich nie osłabiać, króciutko tylko nie rozwodząc się przywiódł. Znalazłszy w Długoszowej powieści, iż to być mogło za Juliusza Cezara wojen z Pompejuszem, pochwycił tę myśl; poszedł do Flora, znalazł tam Publiusa Libona i dodawszy ku temu *Rom-nove* (*Roma nova*) rzekę Libę i Libawę; przekonał siebie naprzód, potem wielu, że istotnie p. Libo był na Litwie.

Latopisey rusecy, z których treść powzięta, nigdy o tak dawniej pielgrzymce nie bajali; sam Strykowski w Gońcu Cnoty, przyjście cudzoziemców na wiek V po Chrystusie naznaczył i jeszcze za zbyt dawne uważał; ale wzięwszy potem z Flora Libona, odniósł to w wiek przed Chrystusem, na 50 lat przed narodzeniem Jego.

Obrobienie podania należy Strykowskiemu, treść jego latopiscom ruskim XV wieku, wątek z powieści ludu wzięty.

Pierwsza tedy powieść: Publius Libo Palemon, wędruje z Etruryi do Litwy na 50 lat przed Chrystusem.

Druga, znaleziona z wykładem w rusko-litewskich latopiscach. Palemon wędrujący do Litwy, chroniąc się od prześladowania Neronowego, w 57 lat po Chrystusie. Cały wiek już różniący.

Trzecia, wersya kroniki Berestowickiej (ruskie), kładnie ten wypadek, w V wieku za Atylli. Temu tłumaczeniu oparł się później Strykowski, najdawniejsze nad nie przenosząc, aby jak najstarszém uczynić szlachectwo litewskie. Wiliusa Długoszewego, któryby naprowadzał na myśl, że podanie pierwotne bezimienne i głuche być musiało, opuścił; a za Atylli że chrześcijaństwo było już we Włoszech i z wędrowcami, byłoby do Litwy przyszło, napomknął. Kto tu nie widzi, że to są tylko proste domysły, tworzone dla wykładu podania nieoblitującego w szczegóły? W Polsce, za czasów Długosza, powieść ta ledwie widać znana była, ani Długosz, ani Miechowita nie podają za pewną tradycyi; mówiąc o Litwie, wspominają o niej jak o głuchej wieści.

Kojałowicz przerabiając Strykowskiego, usiłował nieco, po swojemu to poprawić i podobniejszém do prawdy uczynić; nie śmiał on jeszcze całkiem zaprzeczać przyjętej już za pewną wędrowce Włochów, której ślady chciano widzieć w języku i religii Litwy; nie tłumaczył wpływów rzym-

skich, stosunkami z Rzymianami dla bursztynu dopływającymi i wędrującymi na brzegi Bałtyku; nie śmiał podstawić na miejsce Rzymian, Herulów powracających do pobratymczej Litwy; ani Normandów, o których wówczas niewiele wiedzieć chciano; ale tak rozumował: Ponieważ trzecim z rzędu po Palemonie był Zywiband, a ten żył około 1200 r.; nie może tedy być aby Palemon exystował w 50 roku przed, ani 57 po Chr. ani nawet w V za Atylli; musiało więc nastąpić w r. 900 po Chr. w wieku X. Dowodził Kojałowicz, że to być mogło, zaraz po 900 roku, gdy Włochy rozdarte były wojną wewnętrzną Berengaryusza z Ludwikiem; papież musiał się chronić do Rawenny, a Teodora Italią przewracała. Mógłby być dodać Kojałowicz, jeszcze, napad barbarzyńców na Włochy w r. 904; ale to wszystko napróżno.

Dlaczego, nie gdzieindziej zbiegowie ci szli, tylko do Litwy? zadaje sobie pytanie. — Bo ich tu, odpowiada, wiedli uciekający Alanie, niegdy z Litwy wychodzące. Tu Schlözer, tłumacz Kojałowicza, który jego rozumowania przyjął, zadaje przecie bardzo ważny zarzut, że w r. 900 Italia była już chrześcijańską, jakżeby ci przybysze, mogli z niej wyjść bałwochwalcami, z pogańskimi obrzędami, które mieli wprowadzić do Litwy? Ale na to sam, odpowiada, popierając w braku lepszej daty, rok 900, że w górach i dzikszych, niedostępnych miejscach Alp, mogły się jeszcze ostatki bałwochwalcstwa uchronić. Lecz cóżby tam znowu Alanie robili, spytać się godzi, oni co tylko wojenno służyli? Coby ich z tych miejsc niedostępnych wypędzić mogło? Próżne to, jak widzimy, naciąganie.

Wysilił się Kojałowicz, posuwając wędrowkę o kilkaset lat, żeby tę bajkę tak już wkorzenioną o Palemonie i przychodzących włoskich w historii utrzymać, za pomocą kryty-

ki, nie faktów, ale prawdopodobieństw. Schlözer zrobił tu ciekawą uwagę, że równie Palemonowi, jak Włodzimierzowi wielkiemu (około 970 r.) przypisują podbicie Jaćwieżów. To może spowodowało Schlözera, do przyjęcia Palemona w wieku X.

Daleko rozsądniej, bliższy źródeł, więcej nad tém zastanawiający się Naruszewicz, bajeczkę tę wytłumaczył powrotem niektórych z Italii Ałanów zrzymszczonych, w V wieku po Chrystusie. Ci, wedle niego, wnieść mogli, na dawne ojców sadyby, niektóre słowa łacińskie do języka, obrzędy do wiary i zwyczaje rzymskie. Zawsze jednak uważał on to, za niepewne podanie, i wnosząc je w historią, dał się tylko uwieść powadze poprzedzających go pisarzy.

P. Narbutt z przyzwotém w tój mierze wahaniem się, skłania się na Herulów. Dlaczegoż nie na Skandynawów, których podbojów są dowody dobitne, których języka nazwy odbijają się w imionach książąt litewskich, tak długo?

Było niechybnie podanie w Litwie, o jakichś morzem przybylcach do tego kraju; lecz za czém? kiedy? jak?— nie wiadomo.

W kraju, gdzie tyle ludów osiadało, przechodziło, zatrzymywało się jak wiemy; niepodobna nawet przy dzisiejszém wynaturzeniu podania, dojść, o kim tu być może mowa. Wszystko zdaje się przemawiać za Skandynawami.

Z podania w XV wieku, latopiscy zaczęli tworzyć szczegółowe powieści, pochlebiając próżności książąt i panów, wywodem starożytności ich rodu; klejąc go z niedobrze rozpoznanemi dziejami Rzymu tak właśnie, jak Mateusz herbu Cholewa, kleił swoje wojny z Aleksandrem W. i podpierał się Justynem. Innego powodu nad pochlebstwo książętom i panom naznaczyć nie można, lepszego nie potrzeba. Ktoś chcąc się zasłużyć podanie obrobił, nazwiska z podań wzię-

te poprzetwarzał, aby całość do znajomej historyi Litwy przyszyć, tak właśnie jak Mateusz baśnie swoje do prawdy. Gdzie bajka z prawdą zszyta, dojsć dzisiaj w podaniu trudno.

Długosz, który to podanie, pierwszy z polskich kronikarzy zaznał i włączył do swoich dziejów, dał mu pozór, niejako po raz pierwszy w pisane roczniki wchodzącego, odgłosu gminnej tradycyi. Samo jego zaczęcie o Litwie znamionuje, że autor za prawdę, ani ma, ani podaje, tego co pisze. Italskiego pochodu książąt poczęści się domyśla z odgłosu powszechnego, z języka, z nazwy kraju, z obrzędów religijnych (na których podobieństwo z rzymskimi dwakroć nastaje). Wprawdzie Długosz już kładzie to przyjsie Italów za wojen Maryusza z Syllą lub Juliusza Cezara z Pompeuszem; ale u niego, ani słowa o Palemonie; wprost się tylko domyśla. Długosz, rozprawia i komentuje podanie gminne. A co się tyczy wodza tych przychodźców, weale różnie, daje im Wiliusa, z którym (eo duce) mieli wędrować do Litwy i Wilno od jego imienia założyć. Jak widzimy, imię to jest prostym domysłem, z imienia stolicy wyciągnionym, o której założeniu przez Gedymina nie wiedział Długosz; tworząc sobie prawdopodobieństwa, na wzór gdzieindziej przyjętych wywodów. Gdyby była w XV wieku wieść pewna, o Palemonie i jego towarzyszach, Długosz byłby ją wciągnął w księgę swoją i nie domyślał się Wiliusa napróżno. Znać dopiero w XV wieku, kompilator jakiś latopisiec, wydał na świat Palemona, Dorsprunga i innych (z podania) przygotowując genealogiczne wywody dla szlachty litewskiej. Strykowski znalazłszy w kronice, wziął to po swojemu za fakt niewątpliwy, a nieostrożnie domieszawszy jeszcze swego, wciągnął to w historyę.

W wymienianiu herbów towarzyszy Palemonowych, znać czasy używania ich na Litwie, zapewne już po Horo-

delskim akcie. Właśnie to pora, w której podanie po raz pierwszy obrobione być mogło, kiedy ważność herbów i starożytnego szlacheństwa poczuli Litwini, kiedy się chciano czemś bliżej porównać z polską szlachtą, a nie całkiem tylko jój zawdzięczać pożyczone herby i nadane szlacheństwo.

Nie potrzebujemy się tu rozwodzić nad tém, że Strykowski wzmiankę znalazł i resztę dorobił; uważamy to, za dostatecznie dowiedzione, powód także wyżej wyjaśniliśmy. Odsyłamy po więcej szczegółów, już tu zbytecznych, do zbioru kroniki Strykowskiego, w studyach litewskich.

Podanie o Palemonie, trwało na Litwie; ostatki jego zebrał Narbutt i wskazał w swój historii. Oto jak one brzmią:

Palemona exystencya, zdaje się niezawodną. U ujścia rzeki Dubissy, jest pagórek okrągły, na którym usyp, czy ślad horodyszczca starego, zwanego: Palemonij kałnas. Czytano także (o tém pozwalamy sobie powątpiewać), imię Palemona, na monetach. W języku litewskim, wywieśćby się dało, ale niełatwo, i ze zmianą głosek chyba. Zdaje się że pochodzenia będąc normandzkiego, zepsute zostało i wcale inaczej brzmieć musiało.

Podanie o żeglarzach zdobywcach, żmudzkie, brzmi następnie. Godna uwagi, że tradycya przedstawia ich za Litwinów, bo im daje język litewski w usta.

— „Żeglarze przybyli z za morza (!), żeglowali w górę Niennem; doszedłszy do ujścia Dubissy dowiedzieli się o wyroczeni, u źródeł téj rzeki znajdującej się i z radości więc, że drogę do téj świątyni znaleźli, śpiewali: Szeradom. Odkrywa się w ten sposób przyczyna nazwania miejsca Szeradzia, dziś miasteczka Seradnik, przez skrócenie z polska przerobionego na Średnik.

U płynąwszy Dubissą w górę, całą milę, wypoczywali u brzegu z żołnierstwem swoim, gdzie stanąwszy obozem

rzekli: Czekijskim znoka, *utkwijmy chorągwie*. To dało powód nazwaniu Czekijszek, dziś miłośnicy tego nazwiska. Dalej płynąc dostali się w puszcze niezmierne, gdzie natrafiając wiele przeszkód, do dalszej podróży, mówili: *Ei! ira gałas, niéma końca*. To miejsce nazwane zostało Eiragoła, gdzie dotąd miłośnicy tego nazwiska. Lecz gdy posunawszy się wyżej rzeką, dalsze usiłności przekonały, że można dojść do zamierzonego celu, śpiewano pieśń, oznaczającą radość, że jest koniec. *Bet ir gałas*: ztąd nazwanie miejsca Betygoła.

Wodzem tych żeglarzy i wędrowników, miał być pewien Nemon. O nim jest jeszcze podanie, że odbierał cześć boską, i miał swoją świątynię w Nemonajcach, u brzegu Niemna, podobno tam gdzie dziś w Trockiem jest osada tego nazwiska i ślady usypisk i kurhanów. Słusznie wuosi p. Narbutt, że przybylec mógł nadać miano swe rzece, jako pierwszy może z obcych, po niej żeglujący; wszakże imię Nemon może być skandynawskie, ale nazwanie Niemna (Némonas) wywodzi się łatwo po litewsku. Strykowski wspomina Nemonę syna Montwilly, praprawnuka Palemonowego. Imię to wedle samego Narburta, zdaje się skandynawskie.

Cóż z tego wszystkiego wniesć ostatecznie?— Oto że Nemon podania tego i Palemon, są jednem i tém samém; zwłaszcza że droga żeglarza Nemon, słowo w słowo się zgadza z podróżą przez latopisców przypisywaną Palemonowi, że Nemon, jak się z nazwy okazuje, mógł być Skandynawem; przybył on jak widać z tego odlamku, z towarzyszami na Litwę, podbił ją, pozakładał gródki i dał początek rodowi kunigasów tutejszych. W ten sposób łączą się i potwierdzają dwa podania, niezbitcie dowodząc, że Normandowie-Skandynawi, byli założycielami pierwszych warownych grodków w kraju, i zaprowadzicie-

lami nowego porządku towarzyskiego. Tu należy przypomniać i porównać podanie o Widewucie.

Skandynawi ci, powolnie idąc z biegiem rzek na łądziach swoich wewnątrz kraju, usadowili się tutaj, rozszerzając w głąb podboje. Ich gródki osiadły naprzód na wzgórzach nadrzecznych; owi kunigasowie podań i dziejów, później tak liczni owe Roiksy pruskie i udzielnicy władcy litewscy są ich potomkami. Długo imiona Ringoldów, Witoldów, Mindowga, Olgorda, Gedymana (może) świadczyły i świadczą, o tém niewątpliwem pochodzeniu normandzkim; nie ludu zapewne, ale władców tylko. W podaniu o Wejdawucie, toż samo widzi każdy nieuprzedzony człowiek.

W braku dowodów (gdyby powyższe niedostatecznymi się zdawały) niepodobna się oprzeć, najwyższemu prawdopodobieństwu zięjącemu z powieści.

Po bohaterach Nemonie, Palemonie, którzy cześć boską, u Litwy wszystkim bohaterom wyrządzaną, odbierali; wielu innych ich rodu kunigasów ubóstwionych jeszcze zostało. Tam gdzie tak ściśle w początku, władza książęca łączyła się z duchowną, gdzie Krewe był bratem wodza, wedle słów podania o Wejdawucie a później jeden panować miał Krewe; nie dziw że kunigasy przechodzili w bogów i półbogów.

Ubóstwiono tak Sperę, o którym pisze Strykowski, Pojate, Kiernusa i Kukowojtysa; tak później jeszcze czczono za bóstwo Birutę, na górze pod Połoną, gdzie umarła i pogrzebiona została. Tak po pogrzebie wspaniałym, co zdradziecką śmierć Kiejstuta miał pokryć, opowiadano o otwartej pod stosem jego ziemi i cudownem pożarciu ciała w jej wnętrzościach.

Pewnie podania ludu, które nas nie doszły, musiały otaczać cienie tych bohaterów półbogów.

Słówko jeszcze o ogóle tych podań, któreśmy w jedno tutaj zebrali.

Wszystkie odznaczają się świeżą poetyczną barwą. Niekiedy fantazyja ludu, zdoła je w rysy prawie Wschodu godne. Cudowność tu nierzadka i niebojaźliwa, ale śmiało użyta i niewahająca się w locie swym dosięgnąć wyżyn niepodobieństwa. Raz uniesionej fantazyji niema granic i zapory, przerzuca ona narody, tworzy olbrzymów i usypuje piramidy z kości ludzkich, przedłuża żywot człowieka nad zakres jego zwyczajny, bogi sprowadza na ziemię, ludzi wwozi do niebios na skrzydlatych rumakach. Synowie księżycowi, olbrzymy potężne, sięgają głową Dungusu, a po kolana im morza, a na barkach ich kraśne dziewczęta, śmiejąc się, z brodą jasną igrają. W innych powieściach, otchłanie Pragaraś otwierają się pod stopami, widzimy czarne ich głębie.

Pierwotne lata narodu, jak dziwnie pięknie, jak wspaniale malują się w podaniu o Wejda w ucie! Co za śliczna mowa jego i porównanie narodu do pszczoł w ulu, co za uroczyste obrzędy, na przykład spalenie się dobrowolne dwóch braci, obraz zdaje się ze wschodniego jakiegoś poematu wzięty! Jaka przytém czystość barw, jak wspaniała prostota i nieposzlakowana moralna dążność znaczenia ogólnego powieści!

Na tle dziejów, co runęły przysute niepamięcią, wznoszą się te gmachy podań z różnokolorowych promieni tkane, prawdziwe zjawiska powietrzne, nakształt tych, co je na morzu widują żeglarze. W nich budowa starych gmachów upadłych, odżywa; ale jaśniejąca tysiącem barw, blasków ludzających a cudnych. Głęboki rozum stary, siwy swój włos ukazuje wszędzie zpod różowej szaty podania. Wielka powaga, wielkie umiarkowanie, dziwnie się tu łączą

z bujną poetyczną wyobraźnią. Czego się dotknęło podanie, wyidealizowało, wypadki wzięły na się ciało, epoki stały ludźmi, wieki ścisnęły się na lata, narody wstały z grobów i uosobiły się w postaci widome. Z umarłych szczątków dziejowych, lud potrafił sobie żywą wysnuć, stworzyć historią.

Zaprawdę, naród, który umiał utworzyć sobie takie przedhistoryczne dzieje, nie zasługuje na imię dzicy, które mu tak często dawano. Naród ten nie jest pospolitym ludem! Dwojakie pochodzenie wschodnie starożytno ludu, i ńskandy-nawskie władców jego, bije widocznie z tych gminnych powieści; wpływy obu ojezycz na wyrobienie się charakteru narodowego jawne. Na bok odłożywszy historią, mają podania wielką wartość poetyczną, której im nikt zapewne, zaprzeczyć nie zechce.

Co z nich historycznego wyciągnąć się daje, objaśniliśmy wyżej. Nie naznaczamy epok i dat, do których wedle nas, to lub owo zdarzenie, w podaniu wzmiankowane, odnosić się zdaje; z przyczyny że inaczej jak domysłowie i tylko prawdopodobnie uczynić tego nie można. Moglibyśmy jak drudzy, arbitralnie przenieść postacie tych podań, na długą przestrzeń wieków, będącą przed nami; nie czynim przecie tego w przekonaniu, że z materyałami jakie dziś mamy, nie w tej mierze *pewnego* wyrzec niepodobna.



z bieżąc powziętych wyobrażeń. Czego się dokonało pod-
nie, wyidealizowało, wypakło, wzięły na się ciała, wzięły
stagnę, ludźmi, twierdzi, że nie ma, że nie ma, że nie ma,
z głowami, nieśli się, w postaci, widome, X, mianit, z
szczytów, nieśli się, w postaci, widome, X, mianit, z

XI.

Urywki dziejów do XIII wieku.



piątym wieku, nastąpił powrót do pobratymczego kraju Tule (któren wymieniony znajdujemy u Prokopa), błagających się Herulów. Wnoszą niektórzy, że Tule ta oznacza starożytnych Islandyą; lecz, niewłaściwie. W języku Herulo-Litwinów Tule (Tulaj, Tulas), oznaczało powrót na *różne* pobratymcze siedziby, a zatem do Litwy i do Meklemburga podobno. Narbutt, zbiory kamieni w kształcie druidycznych dolmenów ułożone i po Litwie rozsypane, ma za pomniki Herulów; zapewne na mocy tego, iż je zarówno w Meklemburskiem jak w Litwie postrzegano, a niekiedy nawet znaki na nich pewne naksztalt napisów widziane były. Lecz w ogólności wszelkie tego rodzaju kamienie, do daleko odleglejszej starożytności odniesione być powinny i pozostaną niedocieczoną zagadką. Bytność ich w Litwie, dowodzi starodawnego nasiedlenia kraju.

Powrót Herulów, być bardzo może, stał się powodem poselstwa, tak zwanych (niewłaściwie) Estów, do Teodory-

ka z podarkami bursztynu nadbałtyckiego. Odpowiedział na nie król ostrogocki z wielką uprzejmością i niemniejszą pedanterią, jeśli odpowiedź u Cassiodora dochowana, jest autentyczną. Z pisma tego widać, że Teodoryk nie chciał dozwolić Estom, chlubić się tajemnicą formacyi dziwnego tego płodu. Tłumaczy więc dobroduszenie, że żadną zagadką nie jest ten drogi wyrób natury; że to jest sok z drzewa, twardniejący od słońca, że Korneliusz Tacyt znał go i pisał o nim. Zachęca ich do przynoszenia nowych podarków, obiecując im odpłacać za nie daleko droższymi wzajemnie. Nie zapomniał wysoko wystawić im swojej potęgi. Być bardzo może, iż złote medaliony znalezione w Prusiech, opisywane przez Bajera (wedle Voigta), pochodziły z daru Teodoryka, nadbałtyckim mieszkańcom przysłanego. List u Cassiodora wspomina o wzajemnych za bursztyn, Teodoryka ofiarach.

Poselstwo to i list, przypadają na koniec V wieku po Chrystusie. Związek tak dawny z Rzymem, zasługuje na uwagę, bo nie mógł być bez pewnego wpływu. Owszem, naród barbarzyński zupełnie, za jaki powszechnie poczytują dawną Litwę, ani użyteczności poselstwa podobnego, ani sposobów uskutecznienia go, nie posiadałby. Że przez Estów rozumieć tu potrzeba, nie późniejszych Estów właściwych, ale litewskiego pochodzenia mieszkańców wybrzeży bałtyckich, rzeczą jest powszechnie uznaną i dowiedzioną.

W wieku VI, kronika Chrystyana Pruskiego i późniejsi badacze mieszczą bajeczną postać Wejdawuta; a zatem uporządkowanie się narodów litewskich, i ich rozdział na prowincye. Lecz możeż być tak późno? gdy wiekiem prawie wprzód, już wysyłano posły do Teodoryka? Godziż się tu dopięro stawić pierwsze społeczne urządzenie się, gdy taki ślad mamy dawniej już istniejącego stałego porządku? Istnie-

niu Wejdawuta w VI może wieku, nie zaprzeczamy; ale dzieła jego usunąć w głąb i na wieki rozłożyć należy.

Pewne uporządkowanie cząstkowe, mogło mieć miejsce po niepokojach lat poprzednich, po napływie Herulów i Alanów może w V wieku; ale nie takiego znaczenia, jakie wskazuje legienda o Wejdawucie i o Krumine, z niem związek pewien mająca. Podania te wyżej rozebraliśmy, one do pierwiastkowych lat zamieszkania tu Litwinów należą.

Litwa w podaniu o Wejdawucie już z Mazowszany się uciérająca, nową teraz z niemi rozpoczyna wojnę. Chociaż podanie u Łuk. Dawida, do Prus wyłącznie się stosuje; my je tu spisujem, Prusy jeszcze za jedno z Litwą uważając.

Panek jakiś, czy książątko Mazowsza, uwiódł żonę swojego poddanego, znacznego zepewne ziemianina. Mściwy małżonek zasadził się na niego, i zabił; poczem uciekł do Prus i schronił się w świętém miejscu Romowe. Mazowszanie wpadli do Prus za nim, wzięto Romowe, spalono krewego z dworem i całą świętą osadą. Mazur u ołtarza pochwycony i zamordowany został. Co się działo w tém najściu, jakie okrucieństwa, grabieże, gwałty, pożary; pojąc łatwo. Broniąc Nadrawczyków (u których było Romowe) a raczej mszcząc ich Sudawi i Semgoły poszli w pogoń za unoszącym łupy Mazurem, i na głowę go pobili. Wzruszone inne pokolenia pruskie, ruszyły się plondfować Mazowsze.

Ale nim poszły, mówi podanie, odbudowano wprzód ołtarz wywrócony i spalone Romowe święte. Okoliczność uwagi godna; dopiero potem, pociągnęli mściu zniiewagi bogów swoich. Wyprawa Prusów, ściągnęła znowu odwet Mazurów, równie krwawy i niszczący. Taką właśnie jak ją tu widzimy, wojnę, długo z sąsiady wiodły narody litewskie. Rzadkie było spotkanie, rzadkie sił starcie i rozstrzygnięcie sporu orężem. Nieprzyjacielskie tłumy szły niszczyć

nie walczyć, i odemszczano im zniszczeniem i pożogą. Ciągnęły się długo wojny, na sioła i bezbronne spadając osady. Nie dziwnego, że musiano się z nimi usuwać w głąb niedostępnych lasów, za błota i rzeki. Jedenaście lat trwały wyprawy Mazurów na Prusy, Prusów na Mazowsze. Zniszczenie wreszcie i wycieńczenie nadgranicznych włości pokój zbliżyło. Mazurowie znowu ofiarowali bogom Litwy w Romowe, na przebłaganie zemsty Perkuna i Prusaków.

Opisane tu wypadki należące do podania, raczej ogólnie jako wieść o ciągłej walce z Mazurami, niż za opis jednej wojny uważać potrzeba. Mieszczą powszechnie te początki zajścia i wybuch największy wojny w wieku VII. Ale oznaczenie daty dowolnie prawie i niepewne.

Wyżej powiedzieliśmy o stosunkach Litwy ze Skandynawią, dziś całkiem zapomnianych, bo przez późniejszych dziejopisów naszych wymazanych całkiem z historii; na których miejsce podprowadzono Italów bajecznych. Tymczasem największe jest podobieństwo, że pokolenie książęce litewskie, pochodzi od normandzkich piratów, przybyleów na brzegi Bałtyku i zwycięzców spokojnego ludu w VI lub VII wieku. Napady i zdobycze Normanów na zachodzie, usprawiedliwiają nasz domysł, że i ów bajeczny, podaniowy Palemon, Nemon (Pallemon, Palemund) nie był wcale wygnanym Rzymianinem, ani Herulem; ale odważnym napastnikiem normandzkim.

Od V począwszy wieku, Skandynawi nachodzili brzegi bałtyckie i poznali litewskie ludy, które z początku cząstkowo, potem całkowicie, z większą siłą przybywszy, podbić musieli. Bardzo trafnie stosuje do tych najść skandynawskich, starą pieśń litewską (u Rھےzy) nasz historyk Narbutt:

(Barzdoti Wyraj,

Wyraj iż Jurū

Pri krasztu lajdant,
I daržu kopant).

Cały ten historyczny śpiew tutaj wypisujemy, jako natchniony wspomnieniem wielkich odmian i zamieszek, sprawionych przybyciem Skandynawów:

— „Nuże, śpiewaj siostró! Czemu nie śpiewać? Dlaczegoś tak sparta na rękę i sinutna?”

— „Jak ja mam śpiewać, jak być wesolą? ogródek zniszczony, ogródek spustoszony!

Ruty zdeptane, róże porwane, lilie połamane, rosa otrzęsiona!”

— „Czy wiatr wiał z północy? czy rzeka wylała, czy Perkun grzmiał i bił piorunami?”

— „Nie wiał wiatr z północy, ni rzeka wylała, ani Perkun grzmiał i bił piorunami.

Brodaci mężowie, mężowie morscy, wysiedli na brzeg i ogród zryli.

Ruty podeptali, róże pozrywali, lilie połamali, rosę otrzęśli. I, ach! jam sama, ledwie ukryć się mogła, pod ruty gałązką, pod ciemnym wianuszkim.”

Piosenka ta, jedna z najpiękniejszych swą prostotą, niechybnie jest zabytkiem z czasów pierwszych napadów normandzkich. I pieśń potwierdza podanie, które mówi o przybyściach na łodziach. W braku lepszych dowodów, tenby już na wsparcie faktu podboju wystarczył; ale na dowodach nie zbywa. Że podbojcami byli Skandynawi, mitologia po części, językowe szczątki, któreń wedle Snorra tak blisko miał się krewnić ze skandynawskim, przekonują. Snorro na dworach kunigasów i panów pochodzenia skandynawskiego, mógł bardzo rozmówić się choć popsutym językiem swoim. To co znalazł u starszyny, wziął i opisał jako powszechne. Wiele podań litewskich przypomina Sagi Pół-

noey, samo nazwanie Sekime powieści, pokrewne jest wyrazowi Sage; jak Burtynikas pokrewny bardowi. Wiele ozdób, narzędzi, sprzęców znajdujących w grobach, przypominają kształtem, pochodzące ze Skandynawi. Wprawdzie i handel zamienny, mógł ich tu dostarczyć.

Chociaż odkrycia poczynione w Meksyku, najdobitniej dowodzą może, że nie potrzeba stosunków, na to, aby jedne zwyczaje, podania, formy życia, wyrobiły się u dwóch ludów; tu sąsiedztwo, ślady stosunków, dzieje, upoważniają do wnioskowania z podobieństwa o związkach.

W sąsiedniej pobrażonej Słowian ziemi, Duńczycy dań wybierali; jakże ci łakomi napastnicy, nie spojrzeli, nie pokusili się o podbicie osiadłych na drugim brzegu Wisły, u bursztynowych brzegów ludów? Podanie o Nemonie, jednoczy się wybornie z podaniem o Palemonie. Te dwie postacie, mogą być bardzo jedną tylko, pieśń ludu opiewa ich przybycie. Nemon żeglujący Nemnem i Dubissą, nie jest-cito Palemon ubóstwiony tylko i imię głównej rzeki litewskiej noszący?

Wspomnienia w dziejach skandynawskich, o podbojach na litewskich ziemiach, o wybiciu się Litwy, są śladem tej walki, która nareszcie na stronę zdobywców się przechyliła, chociaż oni kraj uzyskawszy, narodowość swą stracili wkrótce. To małej ich liczby i odważnej napaści dowodzi. Nie są tu bez znaczenia, jakieśmy kilkakrotnie powtarzali, imiona Witena (tak blisko podobne i przypominające szajkę Withenów), Ryngoldów, Algimundów, Rogwoldów, Witoldów, Olgordów; całkiem lub w części normandzkie. Inaczej wcale powinni się nazywać potomkowie Italów, a nawet Herulów. Jednym przypuszczeniem Palemona Skandynawa, wszystko się łatwo wyjaśnia i zrozumiałem staje. Podbiciu Litwy naznaczyć epoki trudno. W podaniu o Wejdawu-

cie, już jest mowa o nim; a powszechnie odnoszą Wejdawutę na wiek VI. Między V więc a VI, przypaść tu mógł ten ważny, lecz mgłą dla nas pokryty wypadek.

W wieku VIII, postać Litwy, taką już być musiała, jaką wszędzie świeża zdobycz tworzy. Nowi zdobywcy, w niewielkiej liczbie, pomieszczeni się z dawnymi mieszkańcami; łączyli z nimi, przyjmowali nieznacznie obyczaje, wiarę, język. Od nich także, acz w mniejszej liczbie, ale na znaczniejszym stojących stanowisku, wpływ na lud wywierany nie był bez następstw.

W miarę coraz dłuższego pobytu na ziemiach litewskich, przybysze z potrzeby, z konieczności wreszcie przyjmowali narodowość tutejszą. Pamięć wszakże jakiegoś oddzielnego pochodzenia trwała bardzo długo. Dowodem jej są jeszcze Strykowski genealogie, jednym końcem daleko za Litwę sięgające. Owa szlachta, towarzysze Palemonowi, posuwając się powolnie od brzegów rzek w głąb kraju, umacniała się stawianymi gródkami o których podanie Wejdawutowe wspomina. One są zabytkiem jedynym zdobyczej owiej epoki, w której nieustalona jeszcze władza ustawicznie się od krajowców rozruchu lekając, opasywała wałami, wodą, parkanami i ostrożnie krok za krokiem, powoli wsuwała w głąb zdobytej krainy.

Narbutt oznacza zdobywcem normandzkim za cel, Rusią litewską u Niemna dolnego, w bliskości morza położoną. Wnioski jego w tym przedmiocie, są godne uwagi badaczów i można rzec najbliższe prawdy. Trzykrotne wedle niego zawojowania w VII, VIII i początku IX wieku, skierowane były ku Rusi. Lecz dla czego by się w nią i nią ograniczyć miały, jak skoro udały się szczęśliwie? Od niej poczęty podbój, rozciągnąć się musiał po biegu Niemna, Dubissy, Wilii, w głąb kraju także.

Podboje Skandynawów na tutejszych brzegach, opisane przez pisarzy ich plemienia ze szczegółami, ale niedające nic nad szkielet faktów pochlebnie dla siebie wystawionych, ledwie o samém zawojowaniu upewnić mogą. Zdobyćcie nie było jednorazowo dopełnione, nie nagle i szybkie, ale ponawiane i powolne. Kilkakroć zapewne *brodaci ludzie z morza* (wedle słów pieśni) wylądowali, odpychani, wracali nazad; przychodzili z większą siłą, osadzali gródki, zajmowali kraj pod swą władzę coraz szerszej; i unarodowieni w interesie bezpieczeństwa własnego, ucierali się już z własnymi braćmi, piratami jak oni, chcącemi wdrzeć się tu z kolei. Tych wypraw wzmianki po kronikach skandynawskich gęsto są zapisane; lecz miejsc wyrażonych niema, głucho tylko wzmianki. Trwałyli te podboje do wieku VIII, czy dłużej jeszcze może?

W dziewiątym wieku, jeśli mamy wierzyć tłumaczeniu wyrazów Galla przez Lelewela, przywędrować mieli Herule uciekający od ucisku Karola W. z Saksonii do Prus Litwy. Byłalito ostatnia już wędrówka na tę ziemię gościnną, przeznaczoną, by na niej oparł się wszelki lud wędrowny, wszelkie plemię tulacze? Tęjlito wędrówki, jak chce Narbutt, pamięć, została w podaniu o Palemonie? — Rzeczy są nierozwiązane. Mybyśmy na uprzedzające wieki, znaczenie podania posunąć chcieli.

Ostatnia wędrówka Herulów, nie miała charakteru powrotu pobratymców do kraju, ale zdobywczej wyprawy. (Cytowany tu Helmold u Narb. L. I. C. 2, 5, wspomina Herulów, ale ich liczy do rodów słowiańskich: *Sunt et alii Slavorum populi, qui inter Albiam et Odoram degunt, longoque, sinu ad Austrum portenduntur, sicut Heruli vel Heveldi, qui sunt juxta Habolem fluvium et Doxam*).

Stosunki Litwy w tej epoce obejmowały Skandynawię, Ruś właściwą, Mazowsze i nadgraniczne prowincje Polskie, Niemcy, i sięgały dalej może. A k o n (może tak nazwany od szczególnych oczu, chociaż imię Hakonów znajduje się i w Sagach) królik, wysyłał poselstwo do Carogrodu. Narbutt ma go za królika Rusneńskiego i bardzo może mieć słuszość za sobą.

Gdybyśmy jednak w dalszych wnioskowaniach, pójść za nim chcieli, zawiódłby nas z handlem tutejszym, aż na Wołgę i morze Kaspijskie, bo do Persyi i Arabii.

Podboje tajemniczych Warragów, o których wspomina w IX wieku Nestor, zajęły kraje litewskie, po raz pierwszy podobno wspomniane wyraźnie i szczegółowo.

Ze wspomnionych u Nestora: Czud, Wes, Murom, Czeremissa, Jam, Mordwa, Peczora, Litwa, Semigola, Kors, Neroma, Liw; pięć nazw przynajmniej niechybnie do ludów litewskiego plemienia należą. Podboje owych Warragów niezem innem są, tylko podbojami Skandynawów, to imię na wybrzeżu Bałtyku przybiierających. Nazwanie *Warag* może właśnie pochodzi od litewskiego *Wargej* (ciężko, boleśnie, kłopotliwie), wybornie przystającego do charakteru najeźdźców. *Wargas*, biędę i niewolę razem znaczy; po litewsku *warginnu*, męczę.

Podbicie dawniejsze litewskich krajów przez Skandynawów, nie zabezpieczyło ich, jak widzimy, od nowych napadów, które się jeszcze w IX wieku przedłużały. Do tego czasu należy najście rozbójnika morskiego Thorolfa Eigilowego syna w Sagach Snorro Sturlesohna opisane, które dla charakteru, zasługuje na obszerniejszy wyciąg. Thorolf ów, zawiązał często na wybrzeże Kurońskie, u Kurów ładując zdobytą rybą, tranem, skórami i futrami statek; zamieniając potem swą łupież w Anglii, na pszenicę, miód, wino i inne

napoje. Raz Thorolf niby dla handlu do nadbrzeżnego miasta Kurów zawija w czasie jarmarku, i dwa tygodnie spokojnie zachowując się, kupezy. Wielki napływ ludu nie dozwalał mu otwarcie napadać, czekał więc. Gdy się zebrany na targ lud rozplynął, rzucili się dopiero na mieszkańców, ale pobici, do statków cofnąć się musieli. Po jakimś czasie, wylądowali znowu u ujścia jakiejś rzeki, rozdzielili się na kupki i w zarosłą lasem weszli krainę. Liczne osady nad brzegami rzek napadnięte zniemacka i zniszczone zostały. Eigil ze swemi, spotkał się z garścią zbrojnych krajowców, którzy ścisnęli Skandynawów i pomimo obrony ich i lepszego zapewne uzbrojenia, w topory, miecze i strzały, przyparłszy do wałów jakiegoś gródka, zarzuciwszy ich z wierzchołka zameczku ciskanemi płaszczami, które na miecze broniących się padając i na ich głowy, ruszyć się im nie dawały, pokonali. Napastnicy uleźć musieli. Eigil skrepowany, odprowadzony do osady niedalekiej, miał być zamordowany; tymczasem przywiązano go do słupa nie dodając mu nawet straży. Chata z bierwion okrągłych, zasklepiona w górze, była jego więzieniem. Dach jej posyty był korą, pod nią znajdował się sklep, gdzie również zamknięto powiązanych najeźdźców. Potrafili się oni oswobodzić, a odzyskawszy wolność, odzyskali z nią zuchwalstwo; wparli się do innego domu, gdzie znaleźli broń w sklepie i różnego rodzaju bogate nagromadzone sprzęty, część własnego łupu. Tu oręż przypasawszy, srebro w wory nasypawszy, dostali się do reszty swoich ludzi, uwolnili ich i pociągnęli w las szukając łodzi. Eigil to maluje najlepiej charakter tego narodu; nie chciał być przecie prostym złodziejem, ale zbójcą to jest rycerzem i zdobywcą. Powrócił więc z drogi po rozmyśle, dostał ognia, podpalił dom w którym Sar gas'y nocne pili wartując niby, zaparł drzwi, wrzucił ogień; uciekać zaś usiłujących, poza-

bijał. Naostatek głośno się mianując, co zacz był i chwając z czynu przed ludem uciekającym od płomieni, wrócił do towarzyszków i dostał się na łódzie.

W IX wieku, liczne zdaje się osady duńskie, potworzyły się na wybrzeżach Bałtyku. Pierwsze powieści o koloniach owych, znajdujemy za Lothekonta syna Eryka Barn; który wedle słów Piotra Olaus, Prusy, Semgołę, Karelią i wiele innych ziem podbił i osadził swojemi. Wprawdzie kronika pisze także, o wycięciu w pień krajowców, ale to było tylko cząstkowém zapewne. Inna kronika (Erykowa) wspomina że ludzie duńscy zakochawszy się w płodnej ziemi(?), nie chcieli do domu powracać i pozostali na zdobytych sadybach. Inny jeszcze (Depping) wyjście to Duńczyków przypisuje głodowi w ojczyźnie i opowiada, że trzecia ludu część wywędrować musiała, losem oznaczona. Działo się to około 880 roku.

Wszystkie te powieści chronistów duńskich, sagi, podania, imiona, niezłomnie dowodzą podbojów normandzkich piratów na Litwie. Zasiedli oni nietylko w Prusiech, Semgole, Karelii, ale w wielu innych sąsiednich ziemiach, niechybnie litewskich.

W tymże wieku, godna jeszcze zastanowienia, jest wędrówka Wulfstana, której bez obszerniejszej wzmianki, pominać niepodobna. (Langebeck. Script. Rer. Danic. T. II. Periplus Wulfstani. Uphagen. Dahimann. Outzen i t. d.).

Wulfstan ów, którego pochodzenie dostatecznie nie jest wyjaśnione (zdaje się rodem ze Szlezwiugu, lub tam przynajmniej zamieszkały), odbył podróż na brzegi morza Bałtyckiego z polecenia Alfreda W. króla angielskiego, i powróciwszy szczęśliwie, zdał mu sprawę z wypadku swojej wycieczki.

Wędrówka Wulfstana poczyna się od portu w Szlezwigu, Haethum, (ma być Hedaby) z którego wypłynął. Oznacza naprzód położenie krajów w języku żeglarskim: na prawo miał (am Steuerbord) Wenedenlandyą (kraj Wenedów); na lewo (am Balkbord) Laelandyą, dalej Falster i Szonen; kraje te miały zdawna należeć do Danii.

Dalej, na lewo pozostała Burgendalandyą, Bornholm, rządzona przez własnego królika; potem na lewo znowu kraje: Blekingen, Moere, Oeland, Kowland i Gothlandyą, należąca do Szwedów. Wenedenland, kraj Wenedów, ciągle miał na prawo, aż do ujścia Wisły. Oznaczone sadyby Wenedów i wzmianka o ludach to wybrzeże zajmujących, dość już jest ważną sama z siebie; wspomnienie o panowaniu nad nią Duńczyków, niemniej dla historyi stanowcze. Tu Wulfstan poczyna opis Wisły.

Wisła, powiada, jest rzeką wielką; ma ona nad brzegami swemi Witlandyą i Wenedenland. Witlandyą ku Estom się rozciąga. Wisła płynie z kraju Wenedów i uchodzi do jeziora Estów. Jezioro Estów ma szerzyny mil piętnaście najmniej. Dalej rzeka Ifling (Elbing) od wschodu płynie do jeziora Estów, nad którego brzegiem leży miasto Truzo (Trusas po litewsku *trud*, *praca*; Trusos rodzaj ziela; wywodzą przecie nazwanie to Druzo, od Druska *sól*). Obie rzeki razem płyną do jeziora Estów, Ifling od wschodu z Estlandyi. Wisła od południa z Wenedenlandyi. Tu Wisła bierze Iflingowi jego nazwanie i kieruje się od jeziora tego ku morzu (See); to się zowie ujściem Wisły (Wislamud).

Opis ten Wulfstanowy, potwierdza wieści o stariej Widenlandyi, ojczyźnie Widów, Gotów, Widywarów, jeszcze jak widzim w IX wieku Witlandyą zwanęj, a nawet później to imię zatrzymującej. Wisła stanowiła dotąd granicę We-

nedów od Widlandyi. Wulfstan już nie wspomina o Widach narodzie, ale wszystkich ogólnie z téj strony Wisły, zowie Estami. Jak daleko jego Witlandya się rozciągała ku północno-wschodowi, nie pisze. Być może, wedle uwagi Voigt'a, że Esty i Widy pomieszani byli tak, iż granic ich sadyb oznaczyć nie było podobna.

Wisła u Wulfstana wpada w jezioro Estów; wedle niektórych jezioro Druzo, dawniej znacznie obszerniejsze niż jest dzisiaj, wedle drugich Frisch-Haff. O innych ramionach Wisły nie pisze Wulfstan weale, ani o zachodniem ramieniu pod Gdańsk idącym, ani o Nogacie. Krom Wisły wspomina Ilfing (Elbing) na wschód od niej położony. Szerzyna mil 15 jest dziś jeszcze w wielu miejscach, rozległością Frisch-Haffu. Cały ten opis kierunku rzék, obszerności jeziora, dzisiaj daleki jest bardzo od rzeczywistości; czyli go do jeziora Druzo, czy do Frisch-Haffu zastosowywać będziemy. Mordują się nad nim badacze. Być może, jak wielu przypuszcza, że od IX wieku od czasów podróży Wulfstana, miejscowości uległy wielkim zmianom; ale być także może, iż nie we wszystkiém podróźny ten zasługuje na wiarę.

Frisch-Haff dzisiejszy, niema gdzieniegdzie nad dwie mile szerokości, ale rozciąga się wzdłuż inaczéj i daléj; jezioro Drusko zmalowało tak bardzo? Czy Wulfstan okiem mierzący nie mógł się grubo pomylić? Koryta Wisły, ujście jéj, tak teraz odnienne od opisu Wulfstana, uległy wielkim przemianom; a my cośmy świadkami byli podobnego wypadku za naszych czasów, dziwować się temu nie powinniśmy. Voigt uważa także, że Wulfstan o ujściach Wisły, mówi podobno ze słuchów tylko, co téż bardzo być może.

Następnie co dla nas najważniejsze, opisuje podróźny miasto handlowe Truso, na brzegu jeziora Estów położone.

To miasto, było celem podróży jego, z Hedaby przedsięwziętj: musiał je wprzódj jeszcze, znać przynajmniej z imienia. Było to przyporzysko obcych kupców i przybyszów dla handlu, z narody litewskimi. Tu zapewne główny był bursztynem, skórami, futrami i innymi płodami tych krajów, handel. Druzo odpowiada mniej więcej położeniu dzisiejszego Elbląga.

Okręta i statki Słowian, Duńczyków, Nordmanów, Sembów wedle Adama Bremeńskiego, miały za przystań handlową Birka w Szwecyi; tu zaś dla zamiany przybywający do Druzo ciągnęli. Dwa te porty w pewien sposób odpowiadały sobie na dwu brzegach. Przez ten port zawiązywały się gęste stosunki handlowe dla bursztynu, miodów, skór, z Julinem Słowian, z Hedaby portem Szlezwię, z którego płynął Wulfstan. Ztąd do Anglii także zamieniano i wysyłano bursztyn, którego poczęto po kościołach używać, futra, ryby, idące do Francyi, Hiszpanii i dalej. Handel owego miasta Druzo i w ogólności prusko-litewski, znaczny już być musiał; liczne wspomnienia o związkach z mieszkańcami wybrzeży morza Bałtyckiego, świadczą o tém. Tedy, za bursztyn i inne plody, dostawały się do litewszczyzny ozdoby stroju, bransolety, pierścienie, iglice, naszyjniki, znajduwane w grobowcach, a nie w kraju pewnie robione, lecz handlem nabyte. W Szwecyi Birka, u Słowian Julin, w Szlezwię Hedaby, były targowiskami głównymi, handlu z obcymi. Nawet w czasach rozbojów normandzkich, handel i statki handlowe nie cierpiały. Umiano już, dla własnego interesu, szanować pod opieką potrzeb ogólnych płynące, łodzie kupieckie. Ze wszystkiego widać, że chociaż mogły i musiały być inne miasta handlowe na wybrzeżu tu-tejszém, Druzo czy Truso, przechodziło wszystkie inne.

Wulfstan tak dalej opisuje krainy ochrzczone przez niego imieniem Estów ogólnem, lecz widocznie, jak się okaże z cytowanych przezeń wyrazów, zamieszkane przez plemię litewskie:

— „Estlandya jest wielce obszerna, jest w niej wiele grodów (burh); w każdym takim grodzie jest królik.” (Tu Wulfstan używa wyrazu Cyninge, co odpowiada zupełnie litewskiemu kuning's). „Mają tu wiele miodu i ryb, królikowie i bogatsi panowie piją końskie mleko; ubożsi zaś i niewolnicy miód. Częste są między nimi spory i walki. Piwa nie używają Estowie; gdyż mają podostatkiem miodu.”

Słusznie Voigt i Narbutt uważają, za Bohuszem, któren to w przód jeszcze twierdził, że opis Wulfstana, wybornie przystaje do litewskich krajów. Widzimy je później jeszcze władane przez udzielnych kunigasów i reiksów, zamieszkane ludem ubogim, swarliwym w sąsiedztwie, napój z kobyłego mleka (Kumelopiensa) używano jeszcze za czasu Düsburga. Wspólny on był Litwinom z wielu innemi od Wschodu przybyłemi ludami.

Rozróżniają w opisie Wulfstana komentatorowie kunigasów, panków, lud uboższy i niewolników. Stosunek ich ówczesny do siebie, zawisłości wzajemnej stopień, wykazać się z opisu Wulfstana nie daje.

Dalej opis swój tak prowadzi:

— „Jest obyczajem u Estów, że gdy kto umrze, pozostaje niespalony w domu przy swych krewnych i powinowatych, czasem przez dwa aż miesiące, a nawet króliki i inni znaczniejsi (And tha Cyningas and da odre heah dungenemen) tém dłużej im są bogatsi. Czasem trwa to pół roku, że niespaleni i niepogrzebieni w domach swych leżą. A podczas gdy trup w domu, pijatyka i igrzyska, trwają aż do dnia spalenia.

Potém tegoż dnia, którego zmarły wyniesiony być ma nastos pogrzebowy, dzielą jego mienie, ile go jeszcze po pijatyce i grze pozostało; na pięć albo sześć części; czasem więcej, jeśli jest co dzielić. Zaczém kładną podzielone, największą część, odlegle na milę od dworu, potém drugą, trzecią, aż wszystkie tak rozłożą na przestrzeni mili. Najmilsza zaś część musi leżeć, najbliżej dworu, gdzie się umarły znajduje. Poczém zbierają się wszyscy ci ludzie, którzy najszybsze konie w okolicy mają, o pięć lub sześć mil, od owego mienia. I lecą ku niemu wszyscy. Ten z nich, który najszybszego ma konia, dobiega piérwszy największej części, a następnie inni; aż wszystko rozebraném zostanie. Ten zaś otrzymuje najmniejszą, kto piérwszy do dworu dojedzie. Potém, każdy ze swojém odjeżdża i zatrzymuje dla siebie, co zdobył. Dlatego szybkie konie są tam nadzwyczaj drogie.

Kiedy tak mienie całe rozdzielone zostanie, wynoszą zmarłego zewnątrz i palą go, z orężem i sukniami. Po większej części całe mienie zmarłego rozprasza się przez długie leżenie trupa i przez to, co po drodze rozrzucają; zaczém obcy jadą i rozbiérają. Jest téż także zwyczajem u Estów, że kości wszelkiego zmarłego, z którójbykolwiek był ekolicy (kraju), muszą być spalone, a gdy kto znajdzie gdzie nie-spalone ciało, musi je czém wielkiém (wielką ofiarą) opłacić (to miejsce rozmaicie wykładano: hi hit seeolan mielum gebetan. Id graviter vindicent, albo: so erregt es einen grossen Zwist so soll man es mit grossem (Opfer) sühnen; a nareszcie Voigt; so muss man es mit etwas Grossem erbitten).

Jest jeszcze Estom znana sztuka, że umieją zimno robić; i dlatego leżą u nich umarli tak długo, a nie psują się, bo wkóło nich zimno uczyniono, tak, że gdyby dwa naczynia

z piwem i wodą postawić tam, mogłyby zamarznąć, czy latem czy zimą.”

Cały opis ten Wulfstana nie do Estów późniejszych, ale do litewskich narodów, tém imieniem oznaczonych u niego, stosuje się widocznie. Zgadza się on z tém co później dowiadujemy się o stanie i obyczajach tych krajów. Obrzędy pogrzebowe, pozostały też same do XII i XIV nawet wieku. Palenie ciał, powszechne było w Prusiech, Litwie, Zmudzi; goniłwy pogrzebowe i obrzędy podobne, zachowywały się bardzo długo. Zwyczaj palenia ciał wszelkich, nawet obcych, uważanie trupa za rzecz nieczystą, jest zabytkiem Wschodu. Czynienie chłodu latem wprost za pomocą zachowanego lodu, sprawione być mogło.

Zdaje się że Wulfstan był tylko w jedném mieście Truso i głębi kraju nie poznał, podziału jego, nawet nazwisk prowincyj nie dowiedziawszy się wcale, kontentuje się imieniem ogólném, które w Hadeby może jeszcze usłyszał. Zaspokoił się pochwytaniami wiciami i jednym może widzianym w Truso, pogrzebowym obrzędem. Palenie ciał obcych ludzi, wskazuje na okolice miasta Truso, gdzie prędzej niż gdzieindziej śmierć cudzoziemca zaskoczyć mogła; dalej bowiem w głąb litewszczyzny, rzadko kto się posuwał. Rozdział majątności ruchomój pomiędzy obcych, marnowanie jój w obrzędzie pogrzebowym, zasługuje na uwagę.

Strzykowski jeszcze poświadcza, że zmarłego póty trzymano w domu, póki było co pić. Wątpić należy, ażeby rozdział ten ruchomój majątności, prawem miał być uświęcony; raczej dowolny i zwyczajowy tylko. Ani téż wnosić z tego potrzeba, żeby koniecznie całą majątność na gości-niec wyrzucano i cel goniłwy. Szybkie konie, które podanie o Wejdawucie wzmiankuje, już bardzo cenną były u Litwy rzeczą. Może z ideą jakąś religijną, połączył ten zwy-

czaj myśl zachęcenia do chowu użytecznego zwierza, które-
go ogromne potém stada, żywiła Litwa. Gonitwy, są cał-
kiem litewskie i niemal do chrztu aż były we zwyczaju.

Wędrówka Wulfstana i nie nieznaczące słówko o Estach
(Ostach) u Alfreda wielkiego, zamykają nieliczne wiadomo-
ści o téj stronie i ludach w IX wieku.

W dziesiątym wieku, znowu Duńczycy na (tak zwany)
brzeg Samlandzki ze swemi łodziami przypadają. Spalone
statki wyrabiają w nich rozpaczliwe męstwo. Powstają osa-
dy nowe, na wybrzeżu. Wewnątrz kraju, jak daleko zdoby-
cze już zasięły, jak się tam, byt narodowy pod ich naciskiem
przetwarzał? — nie wiemy. Czyli ochrzczeni już Normano-
wie, osiadający na tutejszej ziemi, przynosili z sobą wia-
rę, czy rzucali ją powoli w bałwochwalstwo zewsząd ich
otaczające powracając?. Niektóre znaki, podania, pojęcia
chrześcijańskie u pogańskiej jeszcze znajdujące się Litwy,
nie tymli sposobem przyszły?

Wszystko to są pytania, na które odpowiedzi stano-
wczęj, dać dla braku materyałów nie można.

Usiłowania nawrócenia i apostołowania czynnego mię-
dzy ludami litewskiego plemienia, upornie swój wiary trzy-
mającemi się, mogły zapewne mieć miejsce, lecz bezskutecz-
nie dotąd, bezskutecznie aż do czasów orężnego nawracania
Krzyżaków. Opowiadana wiara, wsiąkała w pogańskie błę-
dy i stawała się tylko jednym przesądem więcej przekre-
siona, zmieniona, niepojęta niktąc wśród tłumiących ją
baśni.

Narody litewskie, których jedyną niezawisłości bytu
niezależnego rękojnią, była wyznawana wiara; upornie,
przecuciem się jej trzymały. Otoczone zewsząd obcemi,
murem przeciwko nim silnie wyrobioną i odcechowaną sta-
wiły narodowość, głównie na wierze się opierającą.

Z zaparciem się wiary, upaść musiała niezawisłość, byt narodu zostać zachwianym. Rozpaczliwie też opierano się wprowadzeniu chrześcijaństwa, które nigdzie trudniej, nigdzie krwawiej zaszczeplonem nie zostało. Ludy te niemające czém bronić się od natarczywych napaści sąsiadów, broniły im się wiarą i narodowością swoją. Dopóki tych wystarczyło, dopóty i byt litewskich ludów, ostał się zawojowaniem i oparł wynaturzeniu.

Apostołowania liczne po Prusiech i Litwie zapewne spełzły na niczém, mnożąc tylko męczenników liczbę. Inaczej jak mieczem niepodobna było nawrócić tych ludów. Czuly one może lepszość wiary, która zewsząd się weiskała; ale rzucić swojej z przyczyny instynktowego uczucia ważności jej dla swojego bytu, nie chcieli. Książęta litewscy chrzcili się sami, ale nie śpieszyli wcale chrzcic ludów swoich. Żony braли chrześciaunki, ale sługom swym nawracać się bronili, nawróconych karali.

Tu miejsce powiedziéć o świętym Wojciechu, apostołe Prus i męczenniku.

Urodził się on w r. 950 w hrabstwie Lubik w Czechach, ze znakomitój rodziny Sławników. Matka jego święta Strzeżysława pokrewna była domu panującego, może siostra książąt Bolesława II i Wacława Czeskiego. Mało było równych bogactwem, urodzeniem, enotami, tój rodzinie wybranėj. Młody Wojciech rośł na młodzieńca, piękną postacią i szlachetnemi odznaczając się rysami.

Bracia jego Sobiebor, Spicimiérz, Dobrosław, Poraj i Cesaław, chowali się z nim razem; wychowanie ich gotować się zdawało do wyższych na świecie przeznaczeń, do dworskiego życia. W chorobie niebezpiecznej młodzieńca naszego, ofiarowali go rodzice u ołtarza Matki Boskiej, usłudze Boga i kościoła. Wyzdrowiawszy, ślub uczyniony spełnił

Wojciech; oddał się pobożności i przygotowywać się zaczął, do życia duchownego. Później, wysłał go ojciec na dalszą naukę, do szkoły przy kościele ś. Maurycego w Magdeburgu. Przykład powszechnie czczony dla pobożności, nauki i cnoty arcybiskupa Adalberta, wyrobił w młodym Wojciechu płomienne uczucie religijne i zapal mający go na męczennika, poświęcić. Oddany przewodnictwu Otherich'a, naczelnika szkoły magdeburskiej, pod nim usposabiał się Wojciech; którego przy wyświęceniu imię swe wojenne, na Adalberta przemienił. Życie jego przeto miało pozostać wojną, a wojną radosną; ale wcale już inną może, niżli nadając mu imię, myślano. Proroctwo owo imię odezwało się w życiu, ono przepowiadało pierwsze, radosną wojnę z pogaństwa duchem.

Gdy inni, powiadają legiendy, zabawiali się a igrali, on na osobności modlił się i rozmyślał. Śpiewał psalmy Dawida, noce przepędzał w kościołach, u obrazów świętych, u łóża ubogich i chorych. Arcybiskup i Otherich pokochali młodego wychowanka; ale niedługo słuchał on nauk ostatniego. Spór między nim, a arcybiskupem, skłonił go do usunięcia się z miejsca nauczycielskiego, na dwór cesarza Ottona II. Wkrótce potem ukochany Adalbert arcybiskup umarł w 981 roku, a Wojciech przeżywszy około dziewięciu lat w Magdeburgu, wrócił do Czech i w Pradze pod arcybiskupem Diethmarem, zostawał w służbie kościelnej. Tu wyświęcony na subdyakona, ukochany wkrótce od naczelnika duchownego i od księcia Bolesława, co niedawno wprzód założył był biskupstwo pragskie. Życie Wojciecha szło po dawnemu, bogobojności i dobroczynności poświęcone. Po śmierci biskupa Diethmara, wybrano Adalberta na pragską stolicę w roku 983. Okrzyknięty zgodnie i jednogłośnie na tę godność, udał się po inwestyturę do Werony do cesarza Ottona i arcybiskupa mo-

gunckiego, pod którego władzą zostawało biskupstwo pragskie. W powrocie lud, znowu zaszedł mu drogę, a pokorny biskup pieszo, skromnie ubrany, pośpieszył do swojej katedry. Wkrótce jednak, od tych oznak przywiązania i szacunku przyszły owieczki Wojciechowe, do sarkai i niechęci. Zbytnia ścisłość i surowość, przestrzeganie praw kościelnych, naraziły mu świeckich i duchowieństwo. Widziany Chrystus we śnie i strapione serce, skłoniły go do rzucenia biskupstwa swego i pielgrzymowania. Działo się to w 984. Wojciech udał się naprzód do Rzymu.

Złożywszy godność swą w ręce papieżkie, Wojciech udał się do klasztoru Monte-Cassino, zkąd do Jerozolimy miał ruszyć, rzucając owoce, których doprowadzić na pastwiska niebieskie, nie czuł się na siłach. Zasmakowało mu to życie klasztorne; dane sobie na koszt pielgrzymki do grobu świętego pieniądze, przez cesarzową Teofanię, rozdał ubogim i chorym, sam chcąc mnichem zostać i resztę życia tu spędzić.

Zdaje się, że uważany i poważany w Monte-Cassino jako biskup; Wojciech chcąc tylko prostym być mnichem, uszedł od czci tej do Vallis Lucis, zkąd wkrótce znowu do Rzymu, dla obleczenia tam sukni zakonnej, wrócił.

Na Awentyńskiej górze, mnichem pozostał i w ciszy spędził lat kilka. Tu zapominając swego urodzenia i godności, najniższe klasztorne posługi spełniał; w włosiennicy na twardej sypiając podłodze, głowę spierając na kamieniu. Całe dnie pościł nie biorąc pokarmu. Często nocy spędzał u łoża chorych, a chwile zaledwie na spoczynek i wytchnienie własne poświęcał. Nosząc wodę, pomywając naczynie, usługując braci klasztornej, najpiękniejszej z cnót, pokory i zaparcia się siebie dobrowolnego uczył. Takie było kilka-

letnie życie Wojciecha, z Gaudencyuszem towarzyszem jego, w Rzymie.

Tymczasem wakowała pragska katedra, posłano o osadzenie jej lub powrót biskupi prosząc, do Rzymu. Kazano wrócić Adalbertowi do Pragi dla dobra owczarni; musiał więc być posłusznym. Ze łzami opuścił klasztorne ciche mury, gdzie tak długo żył spokojnie i wrócił nazad, do Pragi w r. 993.

Przyjęty znowu radośnie, obietnicami poprawy i powstania ze skażonego życia; ale wkrótce nawykły lud, w dawne popadł nałogi. Znowu Wojciech, możliwych przestępstwa sromotne i występki, duchownych rozwiązał, karcił surowo począł, nie zważając na stan i osoby. Wypadek jeden, wybuch nieukontentowania powszechnego przyśpieszył. Żona znakomitego jakiegoś pana, żyła w związku występny z jakimś duchownym w Pradze. Krewni męża spiknęli się na nią, aby wedle praw dawnych, śmiercią ukarana została. Ona udała się pod opiekę biskupa, który jej klasztor ś. Jerzego, za schronienie wyznaczył. Miasto całe wrzasło na zgrozę. Jak godziło się opiekować występna? Lud zbrojny napadł mieszkanie Wojciecha i żądał z groźbą, wydania występnej. Biskup wyszedł śmiało naprzeciw zburzonym, myśląc że idzie na pewne męczeństwo, ofiarując się ludowi na ofiarę jego zjadłości i gniewowi. Lud przecież nie rzucił się nań, poszedł na klasztor ś. Jerzego, wybił mury, porwał kobietę i wydał ją mężowi dla ukarania. Rozpustnicy jakiejś kazano jej ściąć głowę w rynku.

Wypadek ten silnie biskupa poruszył. Obrażony świętokradzkim naruszeniem klasztornych murów, pogroźkami i obelgami ludu dotknięty, wątpiąc ażali kiedy potrafi poprawić występnych, złożył biskupstwo i w r. 995 znowu udał się do Rzymu. Przyjęto go tam z radością, ale w Czechach

tymczasem obarczonych klątwą papieżką, za życie poprawić się niemogące, zemsta wrzała przeciw niemu jako sprawcy klęsk klątwą sprawionych. Lud napadł jego rodzinę, wymordował braci męcząc ich okrutnie i spalił co było, aby ślad nie został miejsca urodzenia biskupa.

Adalbert krótko pozostał w klasztorze, w r. 996 cesarz Otto III, przybył z arcybiskupem mogunckim do Rzymu. Chciano skłonić biskupa, aby powrócił do Pragi, gdy on zaklinał, aby go zostawiono w ciszy klasztornej. Wolał narzeczcie niżeli wracać do Czech, pójść między pogany, opowiadać słowo boże. Z Rzymu w r. 996 udał się Wojciech do Moguncyi gdzie był dwór cesarza Ottona III. Przyjęty przezeń ze czcią i szacunkiem, co dzień bardziej od niego ulubiony i wyżej ceniony. Nie było dnia żeby nie widywał cesarza i nie rozmawiał z nim. Pomimo to zbliżenie do Ottona, pokorny Wojciech, czyszcząc tajemnie nocą obuwie całego dworu, rozwijał w sobie, ulubioną enotę, dobrowolnego uniżenia. Trwał on w zamiarze opowiadania ewangelii poganom, sny i widzenia utwierdzały go w tém. Myślał iść naprzód między Słowian, jakby szukając téj męczeńskiej śmierci która go na apostolskiej drodze spotkać miała.

Chciał wszakże jeszcze raz uczuć ludu czeskiego dla siebie sprobować. Zwiedziwszy klasztory Paryża, Tours i Fleury we Francyi; udał się do Polski, gdzie był wprzódy zbiegł jeden z jego braci i służył wojskowo. Ztąd spytał Czechów, czy go przyjmą? Odpowiedzieli mu szyderstwem i obelgami, nie było więc tam iść po co. Zabawiwszy czas jakiś w Polsce, niepewien z początku gdzie się miał udać, pracując i tu nad nawracaniem ludu, poszedł do Węgier i ziem sąsiednich. Wróciwszy znowu do Polski, ciągle myślał o podróży w kraj pogański.

Umiejętność słowiańskich i germańskich języków, rzadka i cudowna wymowa, która wedle słów legiendy (Dubrawski) zwierzęta pociągała swym urokiem; usposabiały Wojciecha na apostoła pogan. Wielka wiara, wycierpiane już powolne męczeństwo, niewyczerpany duch pokory, okrywały go puklerzem niezłomnym. Długo wahał się biskup gdzie się miał skierować, do Prus, Lutyków czy Pomeranii; wreszcie wybrał Prusy jako sąsiednie Polsce, gdzie i pomoc łatwiej mu daną być mogła. Bolesław też najwięcej zapewne życzył sobie nawrócenia Prus sąsiednich. Od niego dostał Adalbert statek i trzydziestu towarzyszków zbrojnych. Z nim także był ukochany, dzielący oddawna wszystkie losy jego Gaudencyusz (Radost), z którym łączyła go miłość braterska prawie od dzieciństwa.

Z Radostem i zaufanym pomocnikiem kapłanem Benedyktem, wyruszył Adalbert, ufając pomocy Bożej w niebezpieczną ku krajom pogańskim podróż. Ze swemi orężnemi ludźmi, popłynął Wisłą ku Gdańskowi. W początkach wszystko zdało się iść pomyślnie, wielkie tłumy ochrzczono. Tu pierwszą mszę świętą spełnił, ofiarę, na ziemi dotąd krzyżowi zamkniętej. Co pozostało chleba poświęconego, owinięto w białe płótno i zachowano na późniejszy użytek.

Ztąd udał się Adalbert, ku Prusom wschodnim. Wyszedszy na ląd (u brzegu Frisch-Haffu) ludzi swych zbrojnych odesłał i sam pozostał. Z nim tylko byli Radost i Benedykt; zbrojnych zaś, przez samą uwagę na to, ażeby ich oręż nieufności nie wzbudzał, zaniechał brać z sobą. Bogu się więc poleciwszy, wysiadł na małą wysepkę, ramionami rzek otoczoną. Było to, jak się domyślają, u ujścia Pregla do Frisch-Haffu. Mieszkańcy dowiedziawszy się o cudzoziemcach, pośpieszyli przeciwko nim. Tu legienda staje

się coraz bardziej zajmującą, zwłaszcza, że opowiadanie przypisywane jest towarzyszowi ś. Wojciecha.

Niezłękniiony biskup przybyciem ludu i krzykiem jego dzikim, śpiewał psalm, gdy nagle jeden z tłumu bliżej stojący, porwawszy wiosło z czołna, silnie go niēm po barkach uderzył. Psalterz z rąk się wysunął, i Wojciech na ziemię padł także, ale wkrótce przychodząc do siebie, zawołał z westchnieniem: „Dzięki Ci Panie Jezu! żeś miue godnym osądził, choć jedno uderzenie za ukrzyżowanego uciępić!”

Poczēm przeprawił się Wojciech na drugą stronę rzeki. Było to w sobotę, a gdy nadszedł wieczór, powiódł panek jakiś wiejski Adalberta z towarzyszami do swojej posiadłości, która jak się zdaje, była miejscem handlowém, targowicą. Tu zebrał się wielki tłum zaraz oczekujący aby się dowiedzieć czego ci obcy żądali i w jakim celu przybyli? Spytano ich, coby byli za jedni? Zkąd przybyli? Dlaczego wyładowali tutaj? Na to odpowiedział Wojciech:— „Rodem Słowianin jestem, z kraju czeskiego. Zowię się Adalbert, byłem biskupem, jestem mnichem, a dziś apostołem waszym. Celem mojej podróży wasze zbawienie: przybyłem abyście wasze nieme i głuche bałwany rzucili, a uznali Stwórcę, który jest Jeden, krom którego niēma innego Boga, abyście uwierzyli w Niego i w imię Jego nagrody i niebieskie rozkosze osiąść mogli.” Ledwie wyrzekł te słowa, lud wznioł okrzyk zgrozy przeciwko niemu i jego Bogu, którego chciał objawić. Gniewać się poczęli, grozić mu śmiercią, bić ziemię i wywijać nad głową maczugami wrzeszcząc ze złością:

— „Niech ci będzie dość tego, że bezkarnie uszedłeś dotąd; ratuj twe życie prędką ucieczką, najmniejsza zwłoka o śmierć przypawić cię może. Nami wszystkiemi i całym tēm państwem, u którego granic mieszkamy, rządzi jedno

prawo i jeden obyczaj. Wy zaś przybysze, obcemu prawu podlegli, jutro znajdziecie śmierć, jeśli téjże nie ujdziecie nocy”.

Zastanawiając się nad tém miejscem legiendy, zdumić się potrzeba takiemu przyjęciu apostoła. Napróżno historyk Litwy mieć chce, że brzeg ten dla obrony ludem orężnym i wojennym umyślnie był obsadzony; napróżno dowodzi, że tu apostołowanie choć łatwiejsze, bo językiem Słowian porozumieć się było można; trudniejszym było wszakże z innych względów. My nie możemy upatrzyć przyczyny dla którejby się tak bardzo oburzać miano przeciwko ś. Wojciechowi, zwłaszcza że nadbrzeżni mieszkańcy z chrześcianami się często stykali, a on pierwszym już apostołem nie był.

Gdyby wierzyć wyrazom legiendy: „żyjemy pod jednem prawem i jednym obyczajem,” wноси́by można o jednozgodności plemion litewskich pod głową Krewe-Krewejta; (jak jeszcze i w Düsburgu znajdujemy) władającym nietylko Prusami, ale Litwą, Żmudzią, Kurami, Jatwą, Sziwami. Ta jedność przecie była już na schyłku; powstawali krewowie prowincjonalni i władza się podzielała, mając wkrótce ustąpić miejsca książęcój, a potem wielko-książęcój.

Następnój nocy, mówi dalej legiendy, siedli pobożni pielgrzymi na łódkę, zwrócili się nazad i wylądowali na południowo-zachodnim brzegu Samlandyi, gdzie w osadzie jednéj pięć dni przebyli. Tu naradzał się Wojciech z towarzyszymi, czyby nie lepiej było zatwardziałych rzuciwszy Prusów, opowiadać słowo Boże Lutykom. Tymczasem los apostoła objawiał się we snach i widzeniach nietylko jego dawnym współtowarzyszom w Italii, lecz i bratu Gaudencyuszowi (Radostowi). Ten widział we śnie, złoty kielich, na wpeł winem nalany, na ołtarzu stojący. Nie było straży przy nim, lecz gdy Radost zbliżył się do wina, którego chciał sko-

sztować, wyszedł przeciwko niemu sługa ołtarza i z powagą zaprzeczył dotykać kielicha mówiąc: że blizki dzień, gdy się on wypełni dla Adalberta. Tu się obudził Radost i drżąc odpowiedział Wojciechowi swe widzenie senne. A ten mu rzekł:—„Dałby to Bóg, mój synu, aby się to spełniło, ale nie wiercie snom zwodniczym.”

Gdy rozedniało, poszli dalej, modląc się i psalmy śpiewając. Było około południa, gdy wyszli z puszczy głębokiej, na czysto uprawne pola. Tu gdy Radost mszą odprawiał, przyjął komunią Wojciech, poczem posilili się nieco i usnąć chcieli, aby sił nabrać do dalszej podróży. Pokładli się więc na spoczynek, a Wojciech od innych, na rzut kamienia. Straszliwe niebezpieczeństwo im groziło. Nie wiedząc o niczym, przebyli gaj święty i weszli byli na miejsce poświęcone ciągnące się ztąd aż do Romowe. Pole na którym spoczywali było także poświęcone, którego wedle praw miejscowych, nikt obcy, a zwłaszcza chrześcianin stopą dotknąć nie mógł, nie przyplaciwszy życiem. Popelnili więc przestępstwo, niemogące się zmazać inaczej, jak śmiercią ich; wedle pogan.

Spali o niczym nie wiedząc pielgrzymi. Wtém krzyk straszliwy dał się słyszeć. Rozjadła tłuszczą pogan wpadła na nich, otoczyła i z wrzawą krępowała powrozami. Ujrawszy dwóch towarzyszków swoich w więzach ś. Wojciech, wspomniął na ów kielich we śnie co dla niego napęłnić się miał. Nieustraszony jednak na duchu, rzekł do towarzyszków pocieszając ich: — „Nie smućcie się bracia, wiecie, że cierpimy to za wiarę, za chwalebne imię Boże i Pana naszego Jezusa Chrystusa, który sam panem życia i śmierci; którego siła nadewszystkie siły, którego wspaniałość nad wszelką chwałę, którego potęga niezwyciężona, dobroć bez końca, łaskawość niewyczerpana. Co wznioslejszego, co

wspanialszego, co słodsze, jak za Chrystusa, za Zbawiciela życie dać!

Ledwie tych słów pocieszających dokonał, wpada nań z rozjadlęj tłuszczy kapłan bałwochwalców Siggo i zadaje cios w piersi włócznią, z całych sił. Siggo jako kapłan bogów, miał obowiązek pierwszy cudzoziemcowi cios zadać; za nim rzucili się inni, we krwi kąpiąc swoją zajądlność. Siedm dzid przeszły ciało ś. Wojciecha, a stał jeszcze na nogach, oczy i ręce wzniesione mając ku niebu. Gdy mu więzy zdjęto, roztworzywszy ręce, prosząc Boga za zbójców swoich, padł rozkrzyżowany na ziemię, i wyzionął czystego ducha. Taka była śmierć męczeńska apostoła Prus, w dniu dwudziestym kwietnia 997 roku.

Skalane wstąpieniem cudzoziemców, święte miejsce pogan, tém zabójstwem oczyszczone zostało. Bogowie obrażeni, przejednani; prawo dopełnione; i stopą chrześcianina tknięta ziemia, krwią jego obmyta. Na wieść o tym wypadku tłumy się zbiegły i runęły na ciało, zemsty jeszcze na martwym trupie domierzając. Rozerwali członki, głowę wbili na pal, trupa zostawili w miejscu, i rozeszli się każdy w swą stronę nareszcie.

Towarzysze Wojciecha, Radost i Benenykt, zostali tylko uwięzieni; wkrótce jednak puszczeni na wolność udali się do ks. Bolesława, opowiadając o smutnej śmierci świętego męczennika. Wiadomo, jak później wykupione ciało uczczone zostało pogrzebem naprzód w Trzemesznie, potem w Gnieźnie.

Taki był los apostoła pokoju, ale następnie krwawo go pomścili apostołowie mieczowi, Krzyżacy na Prusach. Krew za krew! Wylano jej wiele!

Śmierć Brunona wkrótce nastąpiła po Wojciechowej. Apostoł Rusi, wiedziony w więzach, w więzach nawraca-

jący jeszcze; w r. 1009, gdzieś na granicy Rusi i Litwy oskoczony od tłumu i zabity został. Nie pierwsza to była oznaka, że spokojne apostołstwo *słowem*, nie zmoże tu, upartego bałwochwalstwa. Śmierć Brunona wielce podobna jest pierwszej, wedle legiendy opisaną obszerniej. Narody mające interes w nawróceniu Litwy całej, lub prosto z gorliwości religijnej dążące ku temu, przekonać się już mogły, że tu nie *słowo* nie uczyni; nauka drogę sobie orężem torować musi. Ostatnia kraina pogańska w tej stronie Europy, trzymała się jak ów ostatni lodu kawałek, leżący w cieniu na wiosnę, choć zieleni trawa dokoła. Trzeba go było rozdeptać, by się rozplynał. Stan litewskich krajów w których władza najwyższa, zapewne w onych jeszcze czasach spoczywała w ręku krewy lub krewów, bezskutecznymi czynił wysiłki nawracających. Przewidzieć łatwo, że nawrócenie poprzedzić musiał, rozdział władzy świeckiej od duchownej i upadek moralny krewów, wzniesienie się do absolutnych rządów książąt pojedynczych i usunięcie kapłanów od uczestniczenia w rządach. Dopóki jeszcze krewy, w niebezpieczeństwie posyłając laskę, wszystkie ludy poruszał na obronę wiary, wywoływał kunigasów i reiksów z ich Pille warownych; póty wiara upaść nie mogła. Rozdział duchownej od świeckiej władzy, osłabiając pierwszą na korzyść drugiej, otworzył naprzód wrota przychodzącemu chrześcijaństwu.

Śmiercią męczeńską padli po Brunonie: Benedykt, Piotr, Mikołaj, wspomnieni u Hartknocha.

Wzięto się nareszcie do oręża na pogan i wyprawa 1014 r. polska na Prusy, miała miejsce. Wtargnięto do Holmii (Ulmii-Chelmii, gdzie twierdze tylko Radyn, Oneda Grewoże, opór stawily, lecz wzięte i zniszczone zostały). Bolesław mszcząc śmierci męczenników, przedarł się do

Romowe. Tu wywrócono świątynię, zwałono bożyszcza, kapłanów, a na ich czele krew-krewęje, Le w a j l e s'a, wy-
cięto.

Wystraszona Natangia i Prusy przysły błagać pokoju, ofiarując dań i przyjęcie wiary Chrystusowej. Tak tylko nawrócić się było podobna.

Ale nietrwale było to podbicie. Uszli Polacy, zjawili się wejdaloci, siggonoci, między ludem budząc przywiązanie do wiary, wstręt do hołdowania obcym. Zachwiali ludem, podbudzili go do stawania w obronie niezawisłości; wygnano załogi polskie, zrzuceno nienawistne jarzmo.

Kto wie, azali napad na Romowe niszcząc w oczach bałwochalców potęgę ich bogów, śmierć krewy i kapłanów, nie wstrząsły wiarą odwieczną, nie zachwiały ufności w bogi narodu opiekuńcze?

Tymczasem Duńczycy napadli także na Samlandyą, która chociaż z innymi litewskimi krajami rządzona była przez kunigasów i panów pochodzenia normandzkiego, wszakże gdy ci już znarodowili całkiem na Litwie i oderwali się od poddaństwa ojczystej ziemi; nie bronil więc podbój dawniejszy, od nowego. Samlandyą i Żmudź zajęte zostały na nowo przez Kanuta.

Kraje litewskie, wyprawami temi, jak uważa dziejopis Prus, znacznie lepiej poznane zostały. Najdokładniej zaś rozpoznano wybrzeże, bo w głąb kraju rzadko i wojny i apostolskie sięgały pochody. Z całości krajów litewskich krom Prus, Kuroni, Liwy i Żmudź, lepiej poznane zostały. Skandynawi zwali jeszcze te narody, imionami ogólnemi Estów, Estlandyą, Estonią; lub Samami, Semami, Sembami, Sambią, Samlandyą. Na północnych wybrzeżach niemieckich nie znano innego imienia nad ogólne Samlandyi, czyto pod niem część tylko krajów rozumiano, czy całe wy-

brzeże prusko-litewskie. Dla Germanów, Prusacy i inni tu mieszkający byli: Sembami, Estami, Withenami. Tak zowie ich i Wulfstan. Imię Pruzzów, Prusów, zjawia się później. Polacy zwali ich ogólnie także, Gotami, Getami lub Prusami. Litwę wspominają już po imieniu właściwem z kilką jedнопlemiennemi ludy, daleko wcześniej, Ruś znała ją pod tém nazwaniem; Polacy nawet pod ogólném mianem Litwy, wszystkie ludy tutejsze rozumieli.

Zamieszki w Polsce i panowanie Mieczysława dozwoliły Prusom wybić się ostatecznie zpod narzuconego panowania Polski. Torreto wybrany nowym krewą, Romowe odbudowane, wiara stara powróciła znowu. Lecz, czy w tém zamieszaniu, jakieśmy wyżej powiedzieli, nie stracił władzy krew, czy jój już powoli kosztem jego, nie nabyli książęta i pankowie litewscy? Liczni apostołowie przesuwali się, po niegościnnój wprzód ziemi. Nie dowodził to, że duchowieństwo część władzy stracić musiało?

Wszystkie niemal wypadki, o których w tych wiekach wzmiankę uczynić możemy, głównie obchodzą prowincye pruskie, jako położeniem swém wystawione na napady łacne. Głęb kraju, jak sama cisza o niem w dziejach dowodzi, został zapewne spokojnym i nietkniętym zamieszkami, które na granicach wstrząsały ludem. Litwa właściwa spała jeszcze, rzec można w lasach swoich, starym prawom i obyczajom posłuszna, kunigasom co dzień większą otrzymującym władzę, bijąc czołem i rzadko z bratniemi ludy, na wyprawę się puszczając. Z Rusią naprzód podobno startła się Litwa, zobopólnie dając sobie we znaki.

Nim jaśniej wynijdzie na wierzech historya właściwej Litwy, musimy szukając światła, uciekać się do dziejów pruskich, przez analogią i pokrewieństwo blizkie ludów, objaśniających litewskie.

Masław Mazowiecki, wciąga Prusaków w wojnę z Polską. Ten przywłaszczyciel władzy, rodzaj mera palacowego, opanowuje Mazowsze. Powrót prawego pana, wywołuje wojnę, między nim a Kazimierzem. W r. 1041 Masław podniósł wyraźny rokosz. Związał się on z Prusakami, zjednawszy ich sobie łupu i grabieży nadzieją. Prusacy łączący się tu z Mazurami, już nie są starymi owymi pogauami, których dotknięcie obcego kałało. Widzim już w tym kroku przyszłe ich wynarodowienie.

Wiara osłabła i wstręt ich ku cudzoziemcom ustał. Masław pobity schronił się do Prus, kędy kunigasów namówił, czy kupił sobie na pomoc; i nie tylko ich ale sąsiednich Duńczyków tutejszych (Dacos po chronistach), niektóre może inne ludy litewskie.

Kazimierz z Jarosławem Ruskim, Masław ze swemi nowymi sprzymierzeńcami, spotkali się w Mazowszu. Ostatni pobity został i znowu uciekł do Prus, znowu tu zgromadził lud i wtargnął na Mazowsze. Ogromny tłum Masława, na którego widok zadrżał chwilę Kazimierz, ustąpił przed mniejszym, a lepszym wojskiem Polaków.

Biędny Masław, od własnych sprzymierzeńców, nie popłaciwszy im żołdu czyli za jaką inną winę, czy może za dwukrotną porażkę szukających zemsty; okrutną śmiercią ukarany, ze skóry odarty i powieszony. Kadłubek cytuje tu słowa przy jego śmierci, które powtórzone znajdujemy później daleko, w kilka wieków, przy zgonie Wojdyłły, z wielu miar podobnego wzniesieniem się i końcem Masławowi.

Śmierć buntownika i mniemane Chelmian (Ulmian) podanie się Kazimierzowi, uspokoiły Prusy od strony polskiej.

W tym czasie nastąpiło założenie twierdzy (1055) Graudzien, Grauden (Grudziądz, od Graudziu? *zasmucam?*) u ujścia Ossy do Wisły, na kraju lasów oddzielają-

cych Kulmią od Pomezanii. Twierdza ta przez Prusów, jak imię dowodzi, założona. Voigt wywodzi je od *Grauden puszca* po staroprusku. *Graudziu, zasmucam* po litewsku.

W tych czasach jeszcze znajdujemy ślady wojen Prusów z Polską. Bardzo być może, iż Litwini sprzymierzeńcami tu byli, jeśli ich już wyprawy ruskie nie zatrudniały. Jestto bowiem epoka, w której po długim uśpieniu, jakby z letargu zbudzona podnosi się Litwa i pierwsze znaki życia daje, zaborami i wojnami z Rusią. Polacy dobywali napróżno *Grauden*; Prusacy niszczyli Pomorze. Zwycięstwo odniesione pod twierdzą przez Polaków, zdobycie jej otwarło dopiero drogę. Znowu część Prus podbita i dań z niej przyobiecana. Podboje te kawałka tylko ziemi podobno, której w pomoc przybywały sprzymierzone jednej wiary ludy; były czasowe. A choć zwycięstwo łatwe, nazajutrz postradano korzyść, gdy czuwać nad zdobyczą i dalej ją rozciągnąć nie pozwalały okoliczności. Jak skoro podboje się zatrzymywały, cofano się i tracono je tém samém.

Powiedzieliśmy już wyżej, co sądzim o podaniu, które wychodźców italskich, chce mieć przodkami domu panującego w Litwie i przedniejszej szlachty litewskiej. Teraz gdy nam wypada o właściwej mówić Litwie i przywieść imiona kunigasów, mniemanie od owych przybyszów pochodzących; musimy powtórnie zwrócić się w ogólnych wyrazach i przypomnieć narodowe podanie, nie bez znaczenia historycznego.

Data jego, imiona, okoliczności przybycia, są naciągane, dosztukowane, uczeplone; podanie samo historyczne w swém łonie przechowało, pamięć wypadku wielkiego, podbicia Litwy przez Normandów.

Strykowski wcale nie zmyślił podania, ale je naciągnął tylko i fałszywie wyłożył. Nie rzecz tu sama, ale kommentacya bajeczna. Widzieliśmy wyżej, ilekroć najeżdżali Duń-

czyey, Skandynawi, kraje litewskie. Jeden to z tych najazdów, najgłębiej sięgający wewnątrz kraju, największe po sobie zostawujący skutki; zachowało podanie o obcych przychodniach. Zważajmy, że wszyscy podania spisywacze, ludzi przybyłych na statkach, przywodzą do Litwy od strony Bałtyckiego morza, nawet Łasicki z Czarnego na Bałtyckie ich przewodzi, nim do Litwy przyprowadził.

Historja podania tego, które naciągnięte dla dumy narodowej zaspokojenia, weszło w dzieje; którego wykład zdawały się różne słowa niby-łacińskie i mitologiczne zbliżenia, prawdopodobnym czynić; co go Schlözer jeszcze wyrzucić nie śmiał Kojałowicza tłumacząc; w kilku się daje wyrazić słowach.

Minąwszy Wejdawuta, o którym powieść nie jest bez stosunku z naszym podaniem, idziemy wprost do samego Palemona.

Imię Palemona, lub jakieś podobne istniało w podaniu; Strykowski wziął je z kroniki Dymitra mnicha. Epoka przyjścia nieoznaczona, przez chronistów później przerzuconą była od r. 50 przed Chrystusem aż do V i IX wieku po Chry. Z tego wniosek że epoka w podaniu niczem oznaczoną wyraźnie nie była. Michajło Litwin, przywodzi najprzód wędrowców owych do miejsca na Żmudzi, zwanego Plotele (Plotele od platus *széroki*, Plotys znaczy kawał ziemi, plac, miejsce). W tychto Plotelach, jak widać z Łasickiego, osobny bożek Kirnis, strzegł drzew wiśniowych, przy zamku rosnących (pokazuje się to z porównania dwóch miejsc w Łasickim, gdzie powiada: „*Kirnis cacrasos arcis alicujus secundum lacum sitae curat.*” A niżej: „*Kirnis Plotelscii Deus.*”

Powieści poprzyszywane do podania tak rozmaite, dowodzą, że nic pewnego w niēm względem czasu i pocho-

dzenia przybylców nie było. Z głębi tych wszystkich domysłów, jedno się dobywa statecznie, że przybylecy jacyś obcy Litwą ovladali. Kiedy? jak? kto?— głucho, domyslać się tylko można. Wiemy z historyi kto tu przybywał, kto wojował, kto napadał tę ziemię. Zostajeż wątpliwość najmniejsza, iż podbójcy byli Normandowie, Skandynawi? Epokę nie tak łatwo odgadnąć. Zważając przecie, że tak bardzo pamięć się zatarła zdobycia, iż ledwie imiona niektóre i to przemienione zdradzają pochodzenie rodu zdobywców; musiał ten wielki wypadek zajść w epoce odległej już bardzo, gdy w XIV wieku o nim niepewne tylko chodziły wieści.

Imię Palemon (Nemon, Palemann, Palman, Palemund, Balmund???) w podaniu trwać musiało; zmienione tylko może, przez wciągających go w roczniki swe kronikarzy. Wysilono się na pewne oznaczenie daty, której nie wskazuje w podaniu. Italowie zasmakowali wszystkim; może dlatego, iż się zdawało jakoby w języku Litwy były słowa łacińskie, w mitologii ślady stosunków z Rzymem. Naruszewicz piérwszy podstawil zromanizowanych Herulów, na stare wracających sadyby. Lecz dlaczegoż ten ród przybylców z Italii, nosi imiona skandynawskie, normandzkie? Wędrówka Herulów pobratymców, osady ich tutaj, czy w V czy w IX wieku, miałyby charakter ów zdobycia, jaki technie z podania? Nam się zdaje, że nie podobniejszego do prawdy nad to, że: ród książęcy i panów nowych, poszedł od normandzkich piratów; nie mogli oni później nad wiek IX Litwy zająć, a wedle wszelkiego podobieństwa zawojowali ją daleko wcześniej. Zwróćmy się teraz i szukajmy u Strykowskiego opisu ich wniknięcia na Litwę. Tu gdzieś może przebijają się pierwiastkowe podanie.

Wszyscy kroniści, z których czerpie Strykowski, na to się zgadzać zdają, że przybysze owi na łodziach przyply-

nęli w pięciuset, pod wodzą Palemona. Wpłynęli oni do Haffu i jednem z dwunastu ujść Niemnowych zwaném Gilia, poszli w górę, przeciwko wodzie.

Tą drogą dostali się do ujścia Dubissy; „a i Dubissą. Nad nią naszli góry bardzo wysokie, równiny wielkie, dąbrowy piękne rozmaitemi okwitościami napełnione i zwierzęta rozmaitego rodzaju, turów, żubrów, łosi, jeleni, sarn, rysi, kunie, lisie, bielek, hornostajów i t. p. Tak też i w rybach wielka okwitość przedziwnych ryb morskich, dla tej przyczyny, iż niedaleko morze, a nad temi rzekami Niemnem, Dubissą, i Jurą tam się osiedlili i poczęli rozmnażać, a ono miejsce między temi rzekami, bardzo im się podobało, i nazwali tę ziemię Żmudź.”

Tak tedy pierwsze osady przybylców były na Żmudzi; potwierdza to Michajło i Łasicki. Strykowski dodaje zakład Romowe, i Ejragoły; ostatnią może z podania jako jeden z pierwszych gródków, wiedzie ich następnie: „od Dubissy i od Niemna dalej ku południowi i wschodowi słońca, a przebywszy Niewiażę przyszedł aż do Wilii rzeki”.

Z imion przybyłych z Palemonem, Dorsprung tylko, a w kronice litewskiej (u p. Narbutta) wspomniany Toroho, zasługują na uwagę. Inne imiona nakręcone są do potrzeby i przerobione do niepoznania. Cztery były rody starszych, możnych, szlachty z Palemonem.

Zbierzmy więc, co tu może być pewnego. Najprzód przybycie jakichś najeźdźców, na łodziach od strony Haffu, którzy w 500, na czele mając wodza (Palemona) i czterech jakichś panków, wpłynęli ujściem Gilia (pod Rossitami u p. Narbutta), żeglowali w górę pod wodę Niemnem, potem Dubissą i t. d. Pierwsze gródki przybylców powstały na Żmudzi; może Michajła Płotele; później Jurbork.

Jeżeli Strykowski i dalszy ciąg pochodzenia wyczerpnął (jak się zdaje) z podania; ten maluje tu rozszerzanie się panowania przybylców, znad brzegów Niemna, Dubissy, Jury; nad Niewiażą i Wilią.

Nieliczni w miarę krajowców, otoczyli się najprzód warownymi gródkami; z czasem potrafili podbić coraz dalsze osady, zbrnąć się niejako i marodować, wcielić w Litwę. Z przywłaszczycieli stali się prawem panami przyjąwszy wiarę, obyczaje, język ludu, który ich zewsząd opasywał. Kiedy się to stało, oznaczyć niepodobna.

Pierwsze imiona kunigasów, pierwszy ruch Litwy, przypada w porze jakżeśmy wyżej mówili, XI wieku; około 1050 roku.

Te znaki życia, zdają się pewnie na czas ów przypadać. Przybysze więc, wcielili się już w naród, gdy z nim przedsiębrać mogli, wyprawy i napady. Pierwsze grody normandzkie, były krom Plotel, Jurbork, Kowno i w głębokiej Żmudzi nad jeziorem Spera.

Dzielnice trzech kunigasów, żyjących w XI wieku, tak ogranicza Strykowski:

„Borkus wziął udział swój nad Niemnem, tamże gdzie rzeka Juria do Niemna wpada

Kunas (po litewsku ciał) osiadł u ujścia Wilii do Niemna, w Kownie (Kauinis) panował nad Wilią, Niemnem, Niewiażą i Dubissą. Borkus nad Jurią od morza Pruskiego i Kurlandzkiego krajem rządził.

Spera dalej udał się ku wschodowi i na południe, przebył Niewiażę, Serwentę i Świętą rzeki i znalazł miejsce nad jeziorem puszciami, łąkami i rozłogami wdzięcznymi, okraszzone; tam zamek założył Spera.”

Dorsprung „ciągnąc dalej z ludem swoim nad świętą rzeką, gdzie znalazł kopiec (wzgórek) wyniosły w rozko-

szuén położeniu zamkowi bardzo przystojny. Tam tedy zaraz zamek jeden niższy, a drugi na kopcu wyższy zbudował, który wedle latopisców, Wilkomiryą nazwał. Tenże miał założyć niedaleko Dewaltów (Dziewaltów). Panował ponad Wilią rzeką i Dzwirne brzegi."

Daléj powiada jeszcze Strykowski o śmierci i pogrzebie Spéry „spalonego nad jeziorem:" „a zebrawszy popiół i kości, w trunę włożyli, tam potém balwan na sławę Spéry postawili, który i ono jezioro obyczajem pogańskim, za Boga aż do czasów Jagiellowych chwalili."

To są pierwsze imiona książąt, następczące się w kronice i mogące się mieścić z pewnością w XI wieku. To są pierwsze osady jądra od których inne grody promieniami ponad rzeki i wodociecze, rozsiadły się na wzgórzach. Wypadki panowania tych kunigasów, są nam całkiem zakryte.

Następne imiona, współczesnych może jeszcze, przywodzi zaraz po pierwszych Strykowski.

Spera miał umrzeć bezpotomnie; toż Borkas, Kunas dziedziczy po nich. Za synów Kunasa podaje kronista nasz Kernusa i Gimbutta. Imię Kernusa zdaje się mieć związek z nazwaniem plotelskiego bożka Kirnisa!

Wszystkie te imiona, zdają się na pół jedenastego wieku przypadać. Nie jednak pewnego. Na stopnie pokrewieństwa i pochodzenie jednych od drugich, trudno téż przystać; dość że imiona przywiedzione, mogły służyć żyjącym w istocie około tego czasu władzcom.

Od Kern'a, Kiernów gródek na prawym brzegu Wili się wywodzi. Czyli wprzód kraj ten, podbitym był przez Rusinów lub nie?— wiele wątpliwa; lecz prawdopodobnie iż to być mogło. Kern panuje w Litwie, Gimbutt w Żmudzi, na jakiejś częście tego kraju, około Jurborku, lub w nim. Osady kunigasów, musiały zaczepić o ziemię do

których prawa Ruś rościła, gdyż w tej epoce znajdujem pierwszą wzmiankę, o starciu się Litwy z Rusią.

Z tego co się powiedziało, pisze Narbutt proste przekonanie, że Litwa zdawna już miała rozległe posiadłości za lewym brzegiem Wilii, dobrze przed czasy Palemona, gdyż w IX wieku, już widzieliśmy o Neromie, której położenie wskazano. Słowian osady starowieczne nigdy się do części dolnej rzeki Wilii nie zbliżały. Dopiero gdy potęga książąt z rodu Warragów, panujących nad Słowiany pod ogólnym mianem Rusi znanemi, rosnąc przez rozmaite podbicia ludów jednoplemiennych, znalazła się w ręku Włodzimierza W.; zatrwożyła ona zapewne osady Litwy, za lewym brzegiem Wilii w Neromie i Peluzyi, kiedy kraje od Dzitwy i Piełasy brzegów, aż po Grodno ulegać zaczęły kijowskiemu książęciu, rozkazującemu już Krewiczanom rozległym. Lecz jeszcze ani Neroma, ani Peluzya, nie wchodziły w podboje ruskie, za życia Włodzimierza. Podboje jego przybliżyły się ku ziemiom litewskim, pierwszy raz od jeziora Peipus, kiedy kraj Czudo-Liwów zmuszony został do dani Rusinom, graniczący z Letygalią czyli Inflanty łotewskimi za prawym brzegiem Dźwiny leżącemi, których nie podbił jeszcze Włodzimierz. Zdobycie Czudów, wedle p. Narbutta było niezupełne, oni zostali przy prawach, wierze, rządzie własnym, dań tylko płacąc. Później i z tego się wybili Czudy. Włodzimierz pod koniec panowania, zbliżył się ku Litwie, a raczej wniknął w nią, podbiciem Jaćwieży.

Podbicie Czudo-Liwów i założenie Jurjewa (Dorpat) przez Włodzimierza, miało miejsce około 1030 r. Ale Włodzimierzowe zawojowania ugruntować władzy jego w tych krajach nie potrafiły. Czudy i Jatwa wybijała się nieustannie. Jarosław w r. 1038 wyprawił się dla nowego podboju niespokojnej Jatwy, rozszerzając granice ojcowskiego pa-

nowania na prawym brzegu Bugu. Na gródkach Jatweżskich osadzeni ruscy naczelnicy, Litwa wspomaga pobratymców Jaćwieży. Ruch się objawia między narodami tujejszemi, które występują z granic swoich i płyną ku Rusi, za Pelasę i Niemen. Sami przez się nie działają jeszcze Litwini, spotykamy ich tylko w tym czasie po większej części, jako sprzymierzonych, to z Jatwą, to z Krewiczany, to z innymi sąsiady.

Okolo 1040 roku Jarosław spotyka się w okolicach Słonima z kupami Litwy, aż tu zabiegłej za łupem. Rozprasza je, a przebiwszy drogę mu zapiérające wojsko przechodzi Niemen, i zawojowuje kraje po brzeg lewy dolnej Wilii. Część Litwy podbita. Ale nie uważajmy ówczesnych wypraw zwyciężkich za stanowcze podboje. Byłyto raczej chwilowe najścia, po których z ustępującą siłą, ustawała władza. Rzadko postrach ponowić się mogącej wycieczki, utrzymał przy umówionej dani. Później nieco Jarosław z Jatywy, Bugiem idzie na Mazowszan. W trzy lata później, ponawia zimą przeciw Litwie wyprawę (1044).

Wyprawa ta zapewne dała powód twierdzeniu o hołdownictwie i daninach Litwy, o długiej zależności jój od Rusi. Strykowski o daninie téj, jakoby dla ubóstwa ówczesnej Litwy, z winników łąziebnych, łyk na łapcie i żołędzi składać się mającej, wspomina wyraźnie. Lecz nie pisze wcale, ani jak daleko rozciągały się ruskie podboje, ani jak długo władza Rusi nad Litwą trwała. P. Narbutt z kroniki swój mniema, że dań owa ze skór i jakichś może prostych wyrobów, składać się mogła. Lecz dlaczegożby z łyk, winników i żołędzi się składać? Chodziło tu pewnie, nie tak o dań jak raczej o poddaństwo, o spokój, o uleżenie Litwy w granicach. Danina była tylko przypomnieniem obowiązków uległości. Jestże symboliczniejsza dań, nad różgi za siebie?

Wedle badań wyżej przywiedzionych, podboje owego czasu nie sięgały, ani za Niemna brzeg lewy, począwszy od Grodna do ujścia Wilii, ani za jej brzeg prawy, od Kowna do ujścia Wilenki. Kiernów został zniszczony, jakimś dorywczym napadem. Stare Troki założone być miały przez ruskiego rządzcę, na miejscu gródka litewskiego Ghurgani, w r. 1045.

(Ghurgani, Kurkani, czy od Kurkiu *krzyczę jak żaba?* Cześć żabom oddawana, czyni to podobnym).

Cześć więc tylko Peluzyi i Neromy po Wilenkę i Krewskich Krewiczów granice, zawojowane być mogły. Daty oswobodzenia się od dani ruskiej, oznaczyć nie można.

Okolo tego czasu, gdy z jednej strony Ruś zajmowała część Litwy, Kern miał zawojować Krewiczów kraj ruski, ale jednością wiary, jak samo nazwanie dowodzi, połączony już z Litwą.

Tak tedy Litwa coraz bardziej wynurzać się zaczyna z ciemni, w której dotąd zostawała. Znajdujemy ją na Krewiczach sadybach; a po r. 1050 i zdobyczach na Litwie, Kern i Gimbutt puszcza ją się wzajem na Ruś, korzystając z zamieszek krajowych. Odrywają od niej Brasław, niszczą ks. Połockie i kraje między Dźwiną a Wilią. Zabrawszy Brasław, odesławszy łupy w lasy swoje, uzuchwaleni wyciągają ku Połockowi. Pierwsza to zapewne tak daleka i stanowcza wyprawa kunigasów litewskich. Kern i Gimbutt wymienieni jako wodzowie napadu, okazują że Litwa i Żmudź razem ruszyły sprzymierzone na podbój. Tymczasem Letgoły (Liwy) z za Dźwiny idą plondrować Żmudź; a za powrotem z Połocka, Żmudzini odwetowują daleko bardziej stanowczym najściem na Letgołę; pustosząc kraj, uprowadzając lud i osadzając go u siebie. Letgoła na długo zostaje wyludnioną po tym napadzie.

Same wojny, tę początkową historią litewską składają. Ruś napada na Prusy (ks. Izaśław, 1059) w Galindya. Sąsiadowała ona z podbojami księcia Izaśława w słowiańskich ziemiach i Jatwezyi; dlatego zapewne przyłączoną ją mieć chciano. Galiady uprowadzeni tłumami i osadzeni nad Porotą. Taki był sposób ówczesnego podbijania. Urowadzano niewolnika w znacznej liczbie; wyludniając i osłabiając przez to kraj, a osadników nowych mnożąc w innej stronie.

Z następnych podań kronikarskich, niedających się wyjaśnić dla braku innych źródeł, to tylko objawiać się zdaje wyraźnie, że niedługo potem (1065), któryś kunigas litewski, może Erdziwilł (imię symboliczne, bo Erdwinu znaczy *rozszerzam*, Erdziwilł *rozszerzający*) z pomniejszymi wodzami (Grumpa, Ejsa, Grauża), wpadł na podbite przez Ruś i zholdowane kraje litewskie, Jarosławowi podległe i dań płacące, które zpod zawisłości od Rusi uwolnił. Czyli ten Erdziwilł był synem Montwilły, a wnukiem Gimbutta? — ani podobna sprawdzić, ani warto dochodzić. Istotą wypadku, jest oswobodzenie zabranych litewskich krajów od dani i poddaństwa; w tych latach zaszło.

Od tych trzech wodzów, towarzyszków Erdziwilły, kronikarze wiodą trzy rody znaczne litewskie Gastoldów (imię normandzkie: (Gast-hold) od Grumpy; od Ejsys'a Dowojnów; od Grauży (Graużu, *gryzę*) Moniwidów, (znów imię Nielitewskie zdaje się).

Trzy więc wydziały i zapewne trzy gródki nowe powstały, na odzyskaniej ziemi: Ejszyszki (od Iszeimi *wychodzę*) w Peluzyi; Ostrów w Neromie i Rusi Krewiczczan; Graużyszki między Oszmianą i Ejszyszkami w Neromie (Narbutt).

Tenże Erdziwilł, osiadł w Naupille (Nowogródek) gdzieś zapewne w Trockiém, za lewym brzegiem Niemna;

nie jak chcą późniejsi mieszkający nazwania kronikarze, w później daleko zdobytym Nowogródku rusko-litewskim. Żeby się zaś od owego czasu miano książąt litewskich datować miało, być nie może.

Z wyrywkowych wiadomości XI wieku w Litwie tyczących się, pokazuje się, że wielka liczba kunigasów, władała różnemi częściami krajów litewskich. Wszystkoto byli książątka litewskie, ale żadnemu tytuł wyłączny litewskiego księcia nie służył; żaden władzy zwierzchniej nad drugimi, nie miał jeszcze. Wedle wszelkiego podobieństwa, władza łącząca te kraje w jedność, jeszcze zostawała w ręku krewy litewskiego i duchowieństwa. Rozdawanie ziem, po podboju Erdziwilłowym, nie jest niezem innem, tylko rozbiorem kraju zdobytego przez uczestników wyprawy. W fałszywem zupełnie świetle, na sposób nowożytny, okazują to późniejsi kronikarze.

Mówiliśmy wyżej o założeniu Deiwaltowa, które w początku XI wieku nastąpić mogło; potem o Wilkomierzu, temuż Dowsprungowi przypisywanemu. Od niego się wiodą książęta Olszańscy. Narbutt genealogią kronikarską przyjmując za dobrą, powtarza ją za Strykowskiem i swoją kroniką. My tu tylko części jej przywodzić jako podania, dat nie podstawując, gdyż te tylko dowolnie i prawdopodobnie, podrzucić się mogą.

Po Kernusie dziedzicy córka jego Pojata; wydana jakoby za Żywibunda wnuka Dowsprungowego. Strykowski opowiada tak właśnie o śmierci i pogrzebie Kernusa, jak wprzód o pogrzebie i ubóstwieniu Spery.

„A potem gdy w starsiwym wieku umarł, uczynił mu Żywibund Dowsprungowie zięć i Pojata córka pogrzeb książęcym onych czasów obyczajem, na jednej gorze niedaleko

od Dewaltowa przy Świętej rzece, tamże mu i bałwan postawili, na sławę i pamiątkę wieczną, który gdy Litwa i Zmudź za Boga długo chwaliła, aż potem zgnił; ale gdy na tém miejscu gaj urosł, czynili tam oliarę poganie i chwaili one drzewa za bogi, aż do czasów Jagiellowych". Narbutt wspomina o Kernukapie, mogile Kernusa nad Zosłą; dotąd tak nazywanej. Płotelski Kirnis nie jestli ubóstwieniem téjże postaci?

Tu musim się choć przelotnie zastanowić nad tém, co kroniki mówią i zbieracze powtarzają o wyborach kunigasów. Nie wątpim że rząd gminowładny pod zwierzchnictwem wodzów, za starych czasów mógł istnieć w Litwie. Lecz gdy mowa o Litwie XI wieku, już niepora go wznawiać.

Dość się zapatrzyć uważnie na charakter epoki, na podania, może powykręcane, ale zawsze jakąś podstawę faktom dające. Widzimy ciągle następstwo synów po ojcach, a jak tu, córki nawet Pojaty, po ojcu prawo swe na zięcia przenoszącęj. Suffragia narodu nie miały tu zapewne najmniejszego już wpływu. Porządek rzeczy wynikał z podboju. Władza kunigasów na nim i na sile oparta była, ziemie posiadane uważały się więc wprost jako dziedziczne. Gdzież tu umieścić, jak przypuścić wybory książąt? Może krewie, pewien rodzaj inwestytury nadawał, może było obwołanie następcy, proklamacya, podniesienie, ale więcej nic być nie mogło, nie było. Bardzo późnięj, ale zawsze tychżeto kunigasów następcy, szafowali krajami jak własnością osobistą. Przy połączeniu Litwy z Polską, widać już jak na dłoni samowładztwo książąt litewskich, którzy siłą władzę swą objęli, z siły ją mieli, i nikogo o wyznaczenie następcy nie pytali, bo tym był dziedzic wedle krwi.

Wszędzie więc, gdzie mowa o wyborze kunigasów, należy rozumieć ogłoszenie tylko, obwołanie ludowi. Forma rządu gminowładna z stanem ówczesnym Litwy i podbojami przez przybyszów uczynionemi, nie zgadzałyby się zupełnie. Kronikarze piszą pod wpływem instytucyj polskich, lub wspomnień miejscowych sięgających za pierwsze chyba podboje, w czasy przedhistoryczne dla nas.

Tu ma miejsce podanie o przygodzie Olega Światosławicza Siewierskiego w Litwie. Istna Saga północy.

(1080). U jakiegoś litewskiego kunigasa, na grodzie jego, szukał schronienia, wydziedziczony Oleg. Żona kunigasa zwała się Gērtā; u ruskiego kronikarza Gertruda (*Girta upojona*).

Oleg jasnowłosy przybysz z Rusi, potrafił się podobać Gircie żonie kunigasa; za jej namową mąż przyrzekł wyznać posiłkami wesprzeć. Tymczasem przeszkodziła wyprawa na Polskę, którą Litwa z pobratymcami, zwołana przez krewę, odbyć musiała. Oleg poszedł z niemi do Polski i za powrotem zwycięzca, głębiej jeszcze wszedł w serce Girty.

Jak w niejednej powieści stariej Germanii, w niejednej Sadze Islandzkiej; Girta daje truciznę kochankowi, szepcąc mu, aby ją wlał do rogu, z którego mąż jej na ucziecie pić będzie. Wziął truciznę Oleg i przyrzekł spełnić rozkaz; lecz myśl może, że go się pozbyć potrafią jak pierwszego męża, wstrzymała dopełnienie zbrodni i złamanie gościnności. Nie podał trucizny. Oczy Girty, szukały niespokojne bladeści na twarzy męża, szukały próżno oznaków rzęczarni, zbliżania się śmierci. Po ucziecie, Oleg do świetlicy Girty, mąż uszedł gdzieś na osobne posłanie. Ale już lękała się raczej Girta kochanka niż go żądała. Ten co nie śmiał otruć, mógł tak słabo kochając, wydać truciznę mężowi.

I gdy Oleg u niej, budzą męża, gwałt obwołując. Śmierć Olega zamyka ten stary dramat.

Krwawe to podanie, z kronikarzy ruskich tylko nam znane, podejrzone być inoże z wielu względów. I miłość i trucizna, łatwo się na wymówkę chuci i złamania gościnności, pod piórem znalazły. Dość że Oleg w izbie cudzej, u cudzej zabity żony. Z powieści to tylko daje się wywieść, że Rus już w owym czasie nie tak była obcą Litwie, nie lękali się tej strasznej dzieczy ruscy i uciekali do niej, stosunki liczne wiązały już dwa plemiona sąsiednie, wpływ na się wzajemny wywierające. Litwa kilkakroć już przymierzy się z Rusią na Polskę, i napada ją wspólnie z nią.

Na tém zrywa się historia Litwy właściwej, chwilę tylko ukazująca się nam, milkną znów o niej kronikarze. Wiek cały milczenia, czy im przypisać należy urwaniu pierwotnego jakiegos źródła z którego czerpali, czy spokojniejszemu urządzaniu się wewnątrz Litwy? Wszakci o niej i obcy w tej porze znowu prawie milczą, zaledwie wspominając. Zdaje się więc, że nie przypadkowy to brak źródeł, ale stan kraju, tego milczenia przyczyną. Całe życie wewnątrz się ściąga; wielkie może zmiany zachodzą tutaj, ale za brzeg kraju nie się nie wyléwa. Zmiany instytucyj, upadek władzy duchownych, pomnożenie świeckiej jej kosztem, rozdział obu i wyrabianie się władztwa naczelnego, którego idea wprzód nie powstała, należą do tego czasu. W miejscu krewoń, których stolicą litewską, mogło być Krewo w tym czasie; powstają z coraz większą władzą kunigasowie, zależący od siebie i rozszerzać swą władzę usiłujący. Mimowolnie, instynktowo, obok upadającej jednej, druga siła spójności wyrabia się i przygotowuje. Wiek cały ciszy na Litwie zajmują te zmiany powolne, które już prawie dopełnione i gotowe znajdziemy, gdy Litwę ujrzym na nowo.

W Prusiech w XI wieku wojny z Polską trwają. Jestto ciąg dalszy, wynikający z dawniejszych podbojów, któreśny wspomnieli. Nie nastajemy na szczegóły, do żadnych wniosków stanowczych doprowadzić niemogące. Ostatnim wypadkiem na wiek XII zachodzącym, jest wyprawa 1103r. do Rusi południowej pod Słonim, sprzymierzonych Rusinów i Litwy. Ci zniszczywszy kraj rozległe, łupy wielkie uprowadzili.

Że w tej epoce milczenia, władza i znaczenie duchownych, znacznie upaść musiały, potwierdza się tém jeszcze, że w połowie XII wieku główny (za głównego zawsze uważany) krew pruski, uległ uciskowi Polaków, i Bolesławowski najście, wstrząsnęło jego władzą, nie wywołując zemsty litewskich ludów. Ponawiające się tego rodzaju wyprawy, podkopały nieznacznie władzę krewów, ich świętość, przyczyniły się też do ustanowienia a bardziej do ograniczenia się krewami prowincjonalnemi. Ten rozdział władzy, wielość naczelników, były pierwszym znakiem upadku panowania kapłanów. Krewowie prowincjonalni, niezależni już od jednej głowy, często może nieprzyjaźni sobie, dali się wzbici w siły kunigasom, którym czuwanie w obronie od gęstych napaści sąsiadów i tak już dawało przewagę.

Wojny Bolesławowskie z Prusami, zerwały zapewne ostatnie węzły łączące Litwę jeszcze, z głównym krewą w Romowe.

W dziejopisach ruskich, napady Rusi cząstkowe na Litwę kilkakroć wspomniane, dowodzą że w ciągu tego wieku, nie była całkiem spokojną. Wojny te przyczyniały się tylko do zwiększania władzy książąt. Bitwę z Olgowiczami, którą Narbutt mieści w środku XII wieku za świadectwem nie tylko Strykowskiemu, ale źródeł ruskich i Długosza, musimy odnieść na czas późniejszy. Moralne prawdopodobień-

stwo jest za tą datą. Wyprawa ta, była jakby ocknieniem się ze snu długiego, po zebraniu sił w sobie.

Głucho więc przemija prawie cały wiek XII. Ruskie kroniki wzmiankują tylko o cząstkowych bojach, drobnych wyprawach z Rusią przedsiębranych lub przeciwko niej.

Ze sposobu w jaki Litwa ukazuje się u obcych kronikarzy w XIII wieku po tej przerwie, widać że XII wiek był dla niej stanowczy, że w tym czasie wyrobiła się w niej siła, która później groźnie na zewnątrz wylać się miała. Nowe urządzenia, nowe instytucje przekształciły kraj i spoiły go znów w jedność potężniejszą; tak, że gdy później zjawia się Litwa na scenie historycznej, już to nie lud, co go podbić łatwo, hołdowniczy, słaby, rozbity, ale naród straszny i do przeznaczonego sobie starcia się z Mongołami przygotowany, oczekujący na dziedzictwo najeźdźców.

W ciszy XII wieku rośnie władza kunigasów, łączą się ich kraiki w solidarną całość, żywy zapal, pragnienie wojny i podbojów się budzi. Głębokie jakby naumyślnie milczenie, pokrywa tę chwilę tajemniczą i stanowczą.

Być może iż księstwo połockie, w tej opoce podbite, czy włączone zostało do Litwy. Pierwsza wyprawa Litwinów w tę stronę miała miejsce w połowie XI wieku. Do tej epoki odnieść należy usiłowania zrazu zapewne bezskuteczne, później zwycięzko spełnione; zagarnienia w związek litewszczyzny księstwa połockiego. Ku końcowi może XII wieku przez całe stulecie przygotowywane zajęcie Połocka, na które Krewicze obojętnie patrzali, miało miejsce nareszcie. Czy pierwszym władzcą z rodu kunigasów litewskich był Mingajł czy Ginwił, rzecz niewielkiej wagi.

To pewna, że Litwa zdobyła Połock, stoczywszy bitwę pod Horodniem. Późniejsi kniaziowie połoccy, acz litewskiego rodu, ulegli wpływowi ruskiemu, przyjęli wiarę chrze-

ściańską i obyczaje Rusi, słowem, ustalając podbicie, narodowości swej wyprzeć się musieli. Jedne tylko rodowe związki, łączyły ich z litewską ojczyzną. Wnuki zdobywców osiadłych tutaj, już wznosili monastery i cerkwie, gdy jeszcze pogańska Litwa uciérała się przeciw krzyżowi. W imionach k.k. połockich (Rogwold, Borko) jeszcze pochodzenia normandzkiego widzimy ślady. Przypomnijmy że Snorro Sturlesohn w XII wieku przebywający Litwę, jeszcze tu ślady języka podbojców normandzkich znajduje.

W Prusiech, trwająca wojna z Polską, odrywa je od uczestniczenia w losach Litwy, i na później przygotowuje odsunienie się od siebie dwóch wprzód tak ściśle połączonych gałęzi jednego szczepu. Litwa zwraca się ku Rusi z podbojami i tą walką wyłącza wybitniej z ogółu litewszczyzny; Prusy walcą z Polską, Letgoła także odcechowuje się swym losem. Lettowie naddźwińscy podbijani może częściowo przez Skandynawów, wreszcie zależący od ruskich kniaziów Pskowa; zawiązują stosunki handlowe z kupcami bremskimi w XII wieku. Ci, znajdując tu korzyści dla siebie, powolnie zabezpieczyli sobie składy i nawracając Liwów, zapewnili trwalsze i pewniejsze nadal stosunki. Meinhard apostoł Lettów, pierwszy tu zaszczerpił wiarę i co dziwna, nie orężem, nie siłą i uciskiem jak gdzieindziej, ale słowem. Kto wie, czy pierwsze napady pobratymczej Litwy, w czasie apostołstwa Meinharda, przez samą nie były Łotwę ściągnięte, zwłaszcza że one dotknęły wyłącznie nawróconych? Łotwa przecie okazała najmniej przywiązania do swej wiary i narodowości, najłatwiej nawrócić się dała. Już położenie jej odległe od litewszczyzny, już powolne wpływy, przygotować ją ku temu musiały.

Jednakże znajdujemy wzmianki o kilkakrotnym odpadaniu Łotwy w bałwochwalstwo, o obmywaniu się w Dźwi-

nie ze chrztu, o usiłowaniach wybicia. Lecz słaby lud Lettów, dał się równie łatwo nawracać i odwracać od wiary. Porzuciwszy ją, wkrótce po tém to cudem, to powagą pociągniony, wracał do niej znowu. Po śmierci Meinharda narreszcie, uciec się musiano do siły, aby pogan nawrócić. Łatwém z początku wydające się nawrócenie, z użyciem siły wywołując opór, coraz już trudniejszym się okazywało. Nieniejętne może z neofitami postępowanie, przyczyniło się do bezkuteczności usiłowań. Wywołany raz silny w narodzie opór użyciem przemocy, wywiązał potrzebę ciągłego oddziaływania. I tak powstał zakon kawalerów mieczowych. Założenie Rygi i innych gródków warownych, zajęcie kraju wojskowe, ustaliło wiarę i panowanie razem zakonu, który stał się posiadaczem nawróconej ziemi. Charakter zakonu chrześcijański, apostołski, musiał tu jak wszędzie w podobnych okolicznościach niknąć w ciągłej walce, w użyciu siły miasto słowa, miecza miasto ewangelii. Zakon z imienia tylko zakonem, stał się zbrojną arystokracją, rządzącą podobitym krajem. Odtąd Łotwa wychodzi zupełnie z przymierza ludów litewskich, oddziela się od nich i przez nas już za obcą uważaną będzie.

Coraz bardziej zacierają się znamiona wspólne, więzy łączące wprzód tak ściśle rozwiązują się, język, wiara, zwyczaje indywidualnie wyrabiają się, choć pochodzenie ich z jednego źródła, pozostaje widoczném.

Litwa kilkakroć jeszcze w ciągu XII wieku i w początku XIII, daj dowody pobratymstwa, wspomagając Łotwę przeciwko zdobywcom niemieckim. Byli Litwini pod Rygą w 1203 r.; był Swalgates nie w innym celu, w téjże warowni. Lecz próżne są już posilki, w celu dopomożenia Łotwie do odzyskania niepodległości i wrócenia w przymierze

z Litwą macierzystą. Wysięk 1204 r. pod Rygą, nie już zaradzić nie potrafił.

W Prusiech, gdy z jednej strony działa na nie miecz polski, z drugiej słowo Boże wchodzi z Chrystyanem, szczęśliwym następcą Wojciecha; Litwa jeszcze utrzymuje się najdłużej sama sobą, przy wierze dawniej i narodowości. Trudność dostania się w głąbią kraju, zabezpiecza ją na czas od najścia orężnego i apostołów. Chrystyan mnich Cysters, z równą z początku jak Meinhard pomyślnością, rozpoczyna dzieło nawrócenia w nadgranicznej Pomezanii. Imiona jednych z najpierw nawróconych Prusaków są: W a r p o d a panek lanzański i S u a w a b u n o w Lobawskim. Ci z Chrystyanem poszli do Rzymu, donacją ziem swoich na biskupstwo czyniąc. Chrystyan mianowany biskupem pruskim.

Historya Litwy do XIII wieku, zajmuje w sobie dwie pierwsze epoki bytu: epokę przedhistoryczną zawsze tajemniczą, utworzenia się narodowości odrębnej, wyrobienia ludów tych w całość, a potem epokę organizacyi w sobie.

Ta druga poczyna się w czasach, do których się odnosi podanie o Wejdawucie. Legiendą o nim, niczém inném nie jest, tylko zachowaną pamiątką urządzającą się litewszczyzny, w porządną społeczność. Niewątpliwie epoka ta rozciąga się aż do XIII wieku; a w niej zachodzą zmiany wielkie, dzielące ją znowu na pomniejszych charakterem swym odrębne wymiary czasu. Szczególnym trafem, w tej epoce organizowania się litewszczyzny, skupiania sił w sobie, ona nie pozostaje spokojną. Przerwywają jęj tę pracę wewnętrzną, ciągle wędrówki narodów, przesuwających się przez tutejsze ziemie, opierających się o Litwę. Walcząc z tym elementem na nowo zaburzenie wnoszącym, społeczność tutejsza w stałych jednak osiada formach. Walka

przecież osłabia naród w najważniejszej chwili stanowiącej o jego przyszłości. Ale taka jest siła epoki tej młodości narodowej, że nawet podboje Skandynawów tu przypadające, nie wywierają tak przemożnego i wielkiego wpływu, jakiby były może, w innym czasie uczyniły. Litwa chłonie w sobie przybyszów, przyswaja ich i przerabia w siebie.

Jak wszystko w naturze, łączy się, zlewa a nigdy ostremi, odciętymi nie rozbija rysy; tak epoki życia narodowego, wchodzą jedne w drugie, łączą także i następują na siebie wzajemnie. Co więcej, rzecz można, że czasem w jednym względzie epoka się spełnia, gdy w innej sferze, jeszcze niespełniona dalej przeciąga.

Przykłady tego widzimy i na Litwie także. Wiara, obyczaje, język, w epoce do XIII wieku dochodzą najwyższego stopnia wyrobienia właściwego, do jakiego były zdolne, na jaki siłę miały w sobie; przeciwnie instytucje, ciągle się jeszcze przerabiają, przetwarzają, szukając sobie najstosowniejszej postaci, do spełnienia przeznaczeń posłannictwa swego.

Do XIII wieku władza jednego, władza Boga uosobionego w Krewie, przechodzi i rozsypuje się na licznych krewów udzielnych. Obok niej powstaje innej natury, z podbojów wynikła władza kunigasów i reiksów. Te dwie siły z początku zdają się stać obok siebie obojętne, co większa, świecka najezdników władza ulega stariej, źródło w wierze mającej.

Lecz nadchodzą wojny, potrzeba obrony, kunigasowie przechodzą w *Wadas* wojennych; nową otrzymują władzę z rąk krewów, coraz dłużej ją zatrzymują przy sobie; narazie nieznacznie rozdzieloną już władzę duchownych, ciągłymi przywłaszczeniami osłabiają. Krewowie stoją

jeszcze obok kunigasów, ale bez dawnego znaczenia, owszem nawet już im podlegli. Władza książąt wzrasta w wojuach i pomnaża się, oni zwierzchni rząd kraju obejmują.

A gdy nadeszła chwila zupełnego oderwania się zpod zwierzchnictwa krewów; przewidzieć łatwo, że nastąpić musi walka książąt pomiędzy sobą i zlewanie się rozproszonj władzy w jedną silniejszą rękę. Ta wielkiej wagi zmiana w wieku XIII się dopełnia; z udzielnych kunigasów, powstają wielcy kniaziowie na wzór ruskich. Wiek XIII, twórca potężnych w litewszczyźnie odmian, w którym powstają olbrzymie postacie ludzi walczących o zjednoczenie siły w jednem rękę; w którym nowa społeczność i nowe stosunki klass jęj powstają, nowa tworzy się właściwa Litwie feudalność; jest pełną życia epoką i niezmiernie zastanowienia godną.

Do XIII wieku Litwa z imienia jeśli nie rzeczają, zostaje jeszcze pod rządem teokratycznym. Silnie rozwinięte uczucie religijne, jest tu rękojmją posłuszeństwa i jedności krajów. Wiara tak złana z całym życiem, że rząd przez nią wnika w żywot domowy i każdy, rzecz można, ruch jego. W domu, u ogniska, na łowach, na wojnie, i litewszczyzna niewidomą myślą krewów rządzona, nie zna tych zamieszek i wzburzeń wewnętrznych, które gdzieindziej pobratymce waśnią ludy. Na przestrzeni ziemi podległej lasce krewów, niema przed XIII wiekiem walki i nieprzyjaźni: prawo stare jednęj wiary wyznawców głosi za braci. Dopiero późnięj z osłabieniem władzy duchownych, rządu, wiary, zjawiają się rozruchy, które są walką cząstkowych władz już na wierze nieopartych, od jęj naczelnika niezależących. Z upadkiem władzy najwyższęj krewów, naród nie czuje się

jednym. Interesa pojedynczych książąt zastępują miejsce wspólnego dobra, uczucie braterstwa.

Do XIII wieku téż, jak podanie pełne znaczenia (o Wej-dawucie) opowiada, miało miejsce rozróżnienie się w Ionie jednéj narodowości, ludów odrębnych. Wędrówki, osady ludów zabranych, niewolnika, wpływ sąsiadów, powolnie wyróżniają prowincye od siebie. Jedność pierwiastkowa ich zaprzeczoną być nie może; ani myśleć o tém nawet podobna. Język, wiara, obyczaje, tak tu wszędzie były jedne, jeszcze w XVI wieku, że najupartziej chęci widzenia tu wielu odrębnych plemion, zbywa na dowodach. Prusy, Litwa, Żmudź, Kury, Liwy, Jatwa, składały tę wielką całość, w której wnętrzu w epoce organizacyjnej odcieniowały się i zarysowały przyszłe jej podziały. Pomimo to, jedność trwała. Im bardziej krewowie nikli, im wyraźniej powstawali kunigasowie, tém znowu jedność ta szarpała się widoczniej. Ostateczny rozdział nastąpił w XIII wieku. W poprzedzającej epoce wyróżniły się prowincye, ale nie zaparły swego braterstwa, jedności, związków.

Ziemia litewska wyższa, niższa, graniczna, nadbrzeżna, woło-oraczy (Jatwy), po-Ruśnian i t. p. składały całość; obczyzna poczynała się na sadybach gdzie Lyukas, Gudu i Wokietys mieszkali. Ta wielka całość zwała się Lietuwa, jako i nazwanie Łotwy i inne ślady dowodzą.

Krajów tych część przeznaczona do wielkiego dzieła, trwać mającego chwilę tylko, usposabiać się zdaje ku niemu. Za spełnieniem przeznaczenia idzie upadek. Tymczasem w XIII wieku wiara i obyczaje Litwy, występują do napróżnej ale upartej walki z otaczającym je chrześcijaństwem. Próżny tu ale długi opór; krzyż wszędzie zwyciężcą. Ale nigdzie może tyle wysiłków nie kosztowało nawrócenie i tak się długo nie ciągnęło, nigdzie siła pięści, miecza, nie

była wierze potrzebniejszą. Wynarodowić musiano, by nawrócić; tak wiara zlaną była z życiem narodu. Zastanawiającą tę walkę tuszeczy, jak ją zowią, pogańskiej, z nawracającymi ludźmi, przeważnemi nauką wyższą i siłą potężniejszą, następne lata ukażą. Krótki przeciąg czasu do chrztu Litwy, pełen jest wypadków.

Koniec tomu pierwszego.

Spis rzeczy.

	Stronnica.
I. Wstęp	1
II. Ziemia litewska i jój plody.....	22
III. Dzieje pierwiastkowe	49
IV. Plemiona litewskie i ich granice	68
V. O języku litewskim.....	78
VI. Wiara, kapłani i obrzędy religijne	99
VII. Litwy ustawy, obyczaje, życie towarzyskie, domowe, rękodzie- ła, nauki i t. d.....	179
VIII. Dainos. Pieśni litewskie.....	276
IX. Przysłowia litewskie	353
X. Podania	409
XI. Urywki dziejów do XIII wieku	472

1/2 775-
832/15358





37679/
12.